DZIEJE POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ

WYDAWNICTWA
INSTYTUTU BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKI:

1. WSPOMNIENIA LEGJONOWE. — Tom I. Pod redakcją Janusza Jędrzejewicza. Warszawa, 1924. (Wyczerpane).
2. WSPOMNIENIA LEGJONOWE. — Tom II. Pod redakcją Stanisława Falkiewicza i Janusza Jędrzejewicza. Warszawa, 1925. (Wyczerpane).
3. Józef Piłsudski. ROK 1920. — Wydanie II. Z przedmową autora i przypisami. Warszawa, 1927. (Wyczerpane).
4. «NIEPODLEGŁOŚĆ» — czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej. Pod redakcją Leona Wasilewskiego. Ukazały się zeszyty od 1 do 18. Warszawa, 1929—1933.
5. Józef Piłsudski. PISMA, MOWY, ROZKAZY. — Wydanie zbiorowe w ośmiu tomach. Warszawa, 1930—1933.
6. POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA. Szkice i wspomnienia. Pod redakcją Juljana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego. Warszawa, 1930. (Na wyczerpaniu).
7. Lucjan Żeligowski. WOJNA W ROKU 1920. (Wspomnienia i rozważania). Warszawa, 1930.
8. Józef Piłsudski. POPRAWKI HISTORYCZNE. — Warszawa, 1931.
9. Sławoj Felicjan Składkowski. MOJA SŁUŻBA W BRYGADZIE. — Pamiętnik polowy. Tom I. Warszawa 1932. Tom II. Warszawa 1933.

WILHELM FELDMAN

DZIEJE POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ

1864—1914

WYDANIE DRUGIE

PRZEJRZAŁ I UZUPEŁNIŁ JÓZEF FELDMAN

Z PRZEDMOWĄ

LEONA WASILEWSKIEGO

WARSZAWA MCMXXXIII

INSTYTUT BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKI

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

PRZEDMOWA

Puszczając w świat nowe, przepracowane i uzupełnione wydanie «Dziejów polskiej myśli politycznej», musimy bodaj kilka słów poświęcić pamięci ich przedwcześnie zmarłego w roku 1919 autora.

Nie tu miejsce, oczywiście, ani na biografję Wilhelma Feldmana, ani na wyczerpującą charakterystykę całokształtu jego wielostronnej i płodnej działalności jako literata i dziennikarza, krytyka i historyka piśmiennictwa, publicysty i pracownika społecznego, organizatora instytucyj kulturalnych i dyplomaty. Chcemy jedynie podnieść i podkreślić kilka momentów znamiennych, bezpośrednio wiążących się z jego «Dziejami polskiej myśli politycznej» i będących niejako ich genezą.

Wilhelm Feldman, który wyszedł z chasydzkiej rodziny małomiejskiego ghetta na dalekich kresach podolskich, człowiek, który był Polakiem w pierwszem dopiero pokoleniu, potrafił, przylgnąwszy z entuzjazmem duszy młodzieńczej do kultury polskiej, służyć ofiarnie aż do ostatniego tchu Polsce i sprawie jej wyzwolenia. Owionięty we wczesnej młodości tradycjami powstańczemi, z któremi się zetknął we Lwowie i w Krakowie, przejęty hasłami postępu i radykalizmu społecznego, Feldman zaprzągł się do pracy publicznej, która go zczasem miała postawić w pierwszym szeregu działaczy niepodległościowych.

Ten «galileusz» umiał już bardzo wcześnie wyjrzeć poza opłotki interesów dzielnicowych i stanąć na gruncie ogólnopolskim, obejmując szerokie horyzonty polityki narodu jako całości. Prowadzona przezeń w ciągu lat 15 «Krytyka» zajęła dlatego miejsce zaszczytne w historji nie tylko kultury, ale i politycznej ideologji Polski, odradzającej się do nowego życia wśród niesłychanych trudności i zewsząd piętrzących się przeszkód. Z «Krytyki» Feld-

man uczynił pismo o niezwykłych walorach ideowych i wysokim poziomie użyteczności społecznej. Stała się ona z biegiem czasu prawdziwą trybuną polskiej myśli niezależnej i kuźnicą nowych prądów ożywczych. Feldman miał bowiem odwagę dawania w swem piśmie głosu wszystkim tym, którzyby gdzieindziej nie znaleźli miejsca dla wypowiedzenia opinij, przeciwstawiających się utartym poglądom szarej przeciętności.

Niezmiernie żywo odczuwając tętno chwili, Feldman umiał zachować niezależność sądu, nie ulegając pokusom podążania w kierunku najmniejszego oporu. To też, pomimo wielkiego przejęcia się wypadkami rewolucyjnemi w Rosji w latach 1905—1906, nie poszedł na lep mrzonek autonomicznych, które wówczas opanowały były niemal całe społeczeństwo polskie. A kiedy w dobie reakcji porewolucyjnej poczęła sobie torować drogę odrodzona idea walki zbrojnej o niepodległość, Feldman oddał łamy swego pisma na usługi przedstawicieli tej idei, całą siłą swego talentu publicystycznego i wiedzy rozległej popierając ich pracę. W dobie walk o zwycięstwo antyrosyjskiej orjentacji politycznej «Krytyka» stała się najpoważniejszem źródłem systematycznych wiadomości o wszelkich poczynaniach obozu niepodległościowego, a zarazem terenem, na którym poczynania te znajdowały głębokie uzasadnienie i świetną obronę.

Związek Strzelecki pozyskał w osobie Feldmana serdecznego i bardzo czynnego przyjaciela, który też z całą gotowością stanął do współpracy z Komisją Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, energicznie popierając jej zabiegi organizatorskie i propagandowe.

W okresie walk o orjentację polityczną na tle zbliżającej się wojny, Feldman przystąpił do opracowania broszury, którąby faktami historycznemi uzasadniała ideologję niepodległościową i dawała jej oparcie o krytyczną ocenę całej ewolucji polskich opinij politycznych w dobie porozbiorowej. Broszura tak pomyślana urosła na obszerne dzieło trzytomowe — jedyne w swoim rodzaju w literaturze polskiej — «Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym». W grudniu r. 1913 wyszedł tom pierwszy tej pracy (str. 12+444), obejmujący okres do powstania styczniowego. Tom drugi w znacznej części został złożony i nawet wydrukowany przed wojną, ale ujrzał światło dzienne dopiero po jej ukończeniu, tak samo jak i tom trzeci.

Wypadki wojenne nie pozwoliły ani na wyjście już wykończonej części dzieła, ani na wykończenie reszty. Wierny głoszonym przez siebie ideałom, Feldman oddał się cały na usługi czynu zbrojnego. Z żalem zdjął z siebie mundur strzelecki i odłożył chwycony w porywie entuzjazmu karabin i poszedł tam, gdzie jego wiedza,

talent i zdolności czyniły go najbardziej potrzebnym. Naczelny Komitet Narodowy wysyła go na najbardziej odpowiedzialną, najwięcej wysiłków wymagającą placówkę — do Berlina. Do tego samego Berlina, z którego 20 lat temu wstecz Feldman został wydalony jako «lästiger Ausländer» za uprawianie «agitacji wielkopolskiej»...

Feldman, który z zasady nigdy nie chciał pisywać po niemiecku, przeciwstawiając się w ten sposób wstrętnemu dlań ciążeniu pewnych żywiołów żydowskich w Galicji do niemczyzny, teraz zakłada propagandowe pismo polskie w języku niemieckim «Polnische Blätter» i z właściwą sobie niespożytą energją poczyna kołatać do umysłów elity inteligencji niemieckiej. Była to dla niego ofiara wielka i ciężka. Wziąwszy na siebie to brzemię, w ciągu niemal półczwarta roku przełamywał opór niechęci i nienawiści wroga, usiłując uczynić zeń bodaj chwilowego sprzymierzeńca. I trwał niezłomnie na tem stanowisku, dokonując pracy nadludzkiej w warunkach wręcz okropnych moralnie, w ustawicznej mordędze i szarpaninie nerwów, nieraz niedojadając...

I wytrwał aż do końca, zamykając swą działalność na tem, tak niewdzięcznem, polu wspaniałym akordem płomiennego protestu przeciwko gwałtowi brzeskiemu — w postaci listu do Fryderyka Naumanna. Znowu też — jak przed laty — musiał opuścić Berlin.

Powrócił do pracy w kraju, gdzie tymczasem wypadki rozwijały się z oszałamiającą szybkością. Odradzające się państwo polskie nie umiało odpowiednio wykorzystać zapału i bezgranicznego oddania się sprawie człowieka, dla którego idea tego państwa stała się niemal treścią życia. Konjunktura zewnętrzna pierwszego okresu niepodległego bytu Polski nie sprzyjała należytej ocenie ogromu zasług Feldmana. Wyczerpany pracą nad siły, przeżywający tragedję wewnętrzną, nie zniósł naporu choroby, która go powaliła właśnie w tej chwili, kiedy Rzeczpospolita kładła pierwsze trwałe zręby niezależnego istnienia, kiedy powstawały nowe warsztaty pracy, przy których Feldman znalazłby niechybnie odpowiednie dla siebie i zaszczytne miejsce...

W obfitej i cennej spuściźnie pośmiertnej Feldmana pozostało dzieło pierwszorzędnej wartości — owoc wielkiej samodzielnej pracy, opartej na głębokiem a sumiennem zbadaniu faktów — «Dzieje polskiej myśli politycznej». Dzieło to, zwłaszcza o ile dotyczy okresu popowstaniowego, niczem dotąd nie zostało zastąpione. Gromadzone są dziś materjały coraz bogatsze, do zakresu badań wciąga się coraz obfitszy zasób dokumentów archiwalnych, przybywają coraz to nowe relacje, przyczynki pamiętnikarskie i monografje. Ale syntetycznej całości, jednolicie obrazującej

całą ewolucję polskiej myśli popowstaniowej, dotychczas nie posiadamy. Dlatego też sądzimy, że czynimy dobrze, wydając ponownie — zupełnie już wyczerpane — dzieło Feldmana z odpowiedniemi uzupełnieniami, przez syna jego, fachowego historyka, dokonanemi. A wydając je, nietylko dajemy ogółowi polskiemu dzieło wielkiej wartości, ale jednocześnie spłacamy poniekąd dług moralny, przypominając społeczeństwu człowieka, który całem swem życiem tak wielce się zasłużył dla sprawy polskiej.

Leon Wasilewski.

OPRACOWANIE II WYDANIA «DZIEJÓW MYŚLI POLITYCZNEJ»

Przystępując do opracowania powtórnej edycji dzieła mego Ojca o rozwoju polskiej myśli politycznej w epoce porozbiorowej, kierowałem się w pierwszym rzędzie zasadą, aby jak najmniej odbiegało ono od wydania pierwszego. Dotyczy to zwłaszcza ideologji, z której książka wyrosła i którą jest przepojona. Nieuniknione przy powtórnem wydaniu prac historycznych względy erudycyjne narzucały wszelako wprowadzenie niejednej zmiany. Najważniejszą z nich jest skrócenie dzieła o cały tom pierwszy, obejmujący okres od upadku Rzpltej do powstania styczniowego. Przyczyny tego są dwojakie. Pierwsza wynika z genezy dzieła. Wyjaśnia ją Autor w przedmowie do I tomu w następujących słowach: «Pomyślana pierwotnie w czasie zeszłorocznych walk o orjentację polityczną jako broszura aktualna i w tym tonie początkowo traktowana, rzecz obecna w toku pracy rozrosła się do rozmiarów dwóch pokaźnych tomów». Początkowe traktowanie książki jako służącej potrzebom chwili i obliczonej na nieduże rozmiary wycisnęło swe piętno na pierwszych rozdziałach. Sam Autor stwierdził w przedmowie do tomu drugiego, że przedstawiając ponownie okres 1795—1863 w wydanem w czasie wojny opracowaniu niemieckiem, był w stanie głębiej go przemyśleć, lepiej skomponować i uzupełnić nowemi materjałami. Niezależnie od tego w okresie lat dwudziestu, dzielących ukazanie się pierwszego tomu «Dziejów myśli» od chwili obecnej, znajomość zawartego w nim przedmiotu została znakomicie wzbogacona szeregiem nowych prac pierwszorzędnego nieraz znaczenia. Rozdział o orjentacji francuskiej wypadłby dziś z gruntu inaczej przy uwzględnieniu podstawowego dzieła Sz. Askenazego oraz syntetycznego ujęcia M. Kukiela. Czasy Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego zyskały pogłębienie w badaniach W. Tokarza. M. Handelsman ogłosił szereg studjów nad rozwojem myśli politycznej oraz kolejami dyplomatycznemi sprawy polskiej

od rozbiorów do wojny krymskiej. J. Kucharzewski rzucił dużo światła na stosunki polsko-rosyjskie w XIX w., zaś A. Lewak dał pierwszy oparty na materjale archiwalnym zarys dziejów Wielkiej Emigracji. Do tego należy dodać szereg prac pomniejszych, opublikowanie licznych wydawnictw i przyczynków źródłowych, wreszcie fakt, że do całego okresu po r. 1863 stoją dziś otworem archiwa. Wszystko to sprawia, że nowe opracowanie I tomu «Dziejów myśli» byłoby w dużej mierze równoznacznem z napisaniem go na nowo.

Inaczej przedstawia się rzecz z II i III tomem dzieła, poświęconemi okresowi od powstania styczniowego po rok 1914. Tu, mimo późniejszych badań i nowych przyczynków pozostało ono dotąd niezastąpionem i przy niedużych stosunkowo zmianach mogło być dociągnięte do dzisiejszego poziomu badań. Zadanie moje polegało na dokonaniu pewnych skrótów, dyktowanych przeważnie względami konstrukcyjnemi, uzupełnieniu tekstu świeżemi wynikami naukowemi, oraz skompletowaniu bibljografji. Jako całkowicie nowe wkłady zaznaczyć należy wstęp, ujmujący w najbardziej ogólnych rysach rozwój polskiej myśli politycznej od schyłku Rzpltej po rok 1863, nowe opracowanie stosunków polsko-austrjackich do epoki kongresu wiedeńskiego, wreszcie niektóre ustępy końcowe, których Autor nie zdołał już opracować. W szczególności dotyczy to rozszerzenia ustępów o działalności obozu niepodległościowego przed wojną i o sprawie ruskiej, oraz napisania rozdziałków o walkach orjentacyjnych w Galicji i o sprawie litewskiej.

Przy opracowaniu niniejszego tomu doznałem łaskawej pomocy ze strony szeregu osób. Poczuwam się do głębokiej wdzięczności przedewszystkiem wobec Pana Ministra Leona Wasilewskiego, który zadał sobie trud przejrzenia trzeciej i czwartej księgi i poczynienia szeregu korektur i uzupełnień. Za cenne informacje, które zużytkowałem przy opracowaniu ustępów, traktujących o stosunkach w przededniu wojny, raczą przyjąć gorące podziękowanie pp. Minister St. Bukowiecki, Prez. Jan Kucharzewski, Gen. M. Kukiel i Red. K. Srokowski. Winien jestem również zaznaczyć z szczerą wdzięcznością życzliwość, z jaką spotykałem się w trakcie wydawania dzieła ze strony kierujących czynników Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski, w szczególności Prezesa Instytutu, p. Min. Wasilewskiego, oraz p. Mjra Dra W. Lipińskiego.

Kraków, w kwietniu 1933

Józef Feldman.

WSTĘP

I. Upadek państwa polskiego poprzedziło wielkie przeobrażenie w głębiach życia zbiorowego, w myśli politycznej narodu i ustosunkowaniu się ogółu do najdonioślejszych zagadnień bytu państwowego. Epokę saską, poza wybitnemi, lecz reprezentującemi znikomą mniejszość jednostkami, cechowało naogół zadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Republikański ustrój państwa uważano za doskonały, w bezbronności i anarchji Rzpltej widziano rękojmię jej egzystencji wśród zawistnych i drapieżnych sąsiadów. Ten sarmacki kwietyzm i rezygnacja z samodzielnej roli w układaniu stosunków europejskich ulegały stopniowym przemianom pod wpływem uderzających z zewnątrz ciosów. Brutalna ingerencja czynników postronnych w najdonioślejsze sprawy Rzpltej, detronizacje i narzucania władców obcym bagnetem, przemarsze obcego żołnierza, rekwizycje, inkwaterunki i grabieże ukazały oczom najszerszego ogółu braki państwa, pozbawionego wojska, skarbu i znaczenia w stosunkach międzynarodowych. Docierające z Zachodu nowe pojęcia polityczne i kulturalne uświadomiły elicie narodu konieczność gruntownej przebudowy zaskorupiałej w staroszlacheckich przesądach państwowości polskiej, wciągnięcia polskiego życia duchowego w krąg cywilizacji Oświecenia. Wraz z myślą o reformie kiełkuje w duszach mało zrazu uświadomiony, potem coraz potężniejący i bardziej wyklarowany pęd do strząśnięcia obcej przemocy, stworzenia warunków własnego, samoistnego bytowania, który pierwszy raz w dobie przedostatniego bezkrólewia znalazł pod piórem Konarskiego właściwe określenie: independentia [1]).

Przebudzenie się zmysłu niepodległości narodowej i potrzeby reform zbiegły się w Polsce z powstaniem nowoczesnych orjentacyj politycznych. Położenie geograficzne państwa, jego słabość wewnętrzna i układ stosunków międzynarodowych sprawiły, że każda próba dźwignięcia się z upadku, czy przez czyn zbrojny, czy prze-

[1]) Konopczyński, Narodziny nowoczesnej idei niepodległościowej. Pam. V Zjazdu hist. pol. 1930, t. I.

budowę wewnętrzną, musiała szukać punktu oparcia na zewnątrz. Rzplta XVIII wieku znała już wszystkie kierunki myśli politycznej, które wypełniać będą epokę porozbiorową. Z jednej strony skrystalizował się program oparcia o Rosję, który mając na widoku w pierwszym rzędzie ochronę całości Rzpltej przed obu dworami germańskiemi, spodziewał się pod jej protektoratem przeprowadzić najniezbędniejsze reformy. Opracowany przez statystów Familji, wcielony został w życie przez Stan. Augusta, zarazem jednak doznał już wówczas zasadniczego załamania; okazało się, że Katarzyna II bez skrupułów poświęciła w 1772 integralność Rzpltej, następnie zaś nie dopuściła do jej wzmocnienia i usunięcia głównych wad ustroju. Orjentacji współdziałania z Rosji i przebudowy wewnętrznej przeciwstawiał się kierunek niepodległościowo-powstańczy, którego pierwszą myślą było strząśnienie jarzma zależności od Wschodu. Metodą działania tego obozu była walka zbrojna, zorganizowana w starodawnej formie konfederacji, główną dźwignią — pomoc Francji, związanej z naturalnemi aljantkami Rzpltej, Szwecją i Turcją, na dalszym zaś planie — poparcie Prus. Zrodzona w dobie konfederacji dzikowskiej, ideologja ta znalazła wcielenie w «republikantach» i barzanach. Sejm Czteroletni wobec zmienionych konjunktur polityki europejskiej związał swe nadzieje w pierwszym rzędzie z Prusami. Insurekcja kościuszkowska, wracając do wiary w Francji, skombinowanej z życzliwością Austrji, główną wszakże nadzieję złożyła w siłach samego narodu.

Równolegle z kształtowaniem się orjentacyj zagranicznych biegła myśl odnowy wewnętrznej. Reprezentowało ją w pierwszym rzędzie stronnictwo, pragnące uzdrowienia stosunków, chociażby pod patronatem Rosji, nie była ona jednak obca również obozowi czynu powstańczego. Jeden z koryfeuszów partji republikanckiej, Antoni Potocki, śmiałością programu przeobrażeń polityczno-społecznych (1744) prześcigał wodzów Familji, a również najnowsze badania nad konfederacją barską ukazują w jej działaniach wyraźną myśl reformy. W powolniejszem tempie podążał za przodownikami ogół. Najwcześniej znalazła zrozumienie konieczność reformy skarbowo-wojskowej, która podnieść miała obronność państwa. W ślad za nią szła reforma gospodarcza, której celem było pomnożenie sił wytwórczych kraju i upodobnienie jego struktury socjalno-ekonomicznej do Zachodu. Od wydania wiekopomnego traktatu Konarskiego można uważać za rozstrzygniętą w opinji publicznej sprawę reformy sejmowania, podobnie jak reformy Czartoryskich w dobie ostatniego bezkrólewia wprowadziły na porządek dzienny zagadnienie nowej organizacji magistratur wykonawczych. Ustawa Trzeciego Maja, przekształcając do gruntu ustrój państwa, rzuciła podwalinę pod przyszłą budowę społeczeństwa, w której, obok wszechwładnej szlachty znalazłoby się miejsce dla stanu trzeciego. W kierunku najbardziej radykalnej ewolucji poszło powstanie kościuszkowskie. Uniwersał połaniecki, głosząc, iż «walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pra-

gniemy», stanowił zapowiedź ery porozbiorowej, kiedy na czoło zagadnień bytu narodowego wysunie się problem uobywatelenia mas ludowych [1]).

II. Trzeci rozbiór, wymazując państwo polskie z karty Europy, wystawił zarazem na najcięższe niebezpieczeństwo egzystencję samego narodu jako czynnej i świadomej swej odrębności jednostki. Współcześni nie rozumieli naogół możliwości trwania narodowości niezależnej od bytu państwowego; upadek Rzpltej był w ich oczach równoznaczny ze śmiercią narodu. Świadomość zbiorowa przeszła wówczas najcięższy kryzys moralny. Groziła zupełna jej zatrata, wtłoczenie rozdartych części dawnej Rzpltej nietylko materjalnie, ale duchowo w organizmy państw rozbiorczych. Że tak się nie stało, zasługa to w pierwszym rzędzie garstki najbardziej czynnych i patrjotycznych jednostek, które różnemi drogami i w różnych warunkach jęły się dzieła utrwalania kultury narodowej i walki o niepodległość. Znów wystąpiły na widownię dwa zasadnicze kierunki z okresu upadku Rzpltej. Orjentacja powstańcza, po szeregu prób spiskowo-insurekcyjnych na terenie Galicji, Wielkopolski, Wołoszczyzny, znalazła wcielenie w czynie legjonowym, który, wskrzeszając sławę polskiej broni, zadokumentował wolę narodu do własnego bytu, stworzył nieocenione kadry przyszłej siły zbrojnej, rozwinął i pogłębił rzucone w dobie Insurekcji zawiązki pojęć demokratycznych. Równocześnie spadkobierca tradycyj politycznych Familji, Adam Czartoryski, stworzył podwaliny pod rozwój kultury polskiej na ziemiach litewsko-ruskich i w oparciu o Rosję usiłował wskrzesić państwowość polską. Wprowadzona przezeń do wielkiej polityki sprawa polska wybiła się na czoło zagadnień europejskich z chwilą, gdy Napoleon ujrzał się zniewolonym skrzyżować oręż z Prusami i Rosją na ziemiach dawnej Rzpltej. Księstwo Warszawskie, krótkotrwały twór kompromisu, oznacza w rozwoju sprawy polskiej etap przełomowy. Powstaniem swem i istnieniem okazało, że stanowi ona integralny składnik stosunków europejskich, którego niepodobna zniweczyć. Dało narodowi możność zamanifestowania tężyzny czynu i wzmożonego patrjotyzmu, wprowadziło zasadnicze przeobrażenia w jego strukturze wewnętrznej, zmuszając społeczeństwo szlacheckie do przyjęcia znacznej części zasad Rewolucji, zapoznało Polaków z urządzeniami najbardziej wówczas nowożytnej państwowości napoleońskiej. W rezultacie «pierwsze dwudziestolecie dziejów porozbiorowych... posunęło naprzód ewolucję w kierunku stworzenia z narodu jednej duchowej całości, świadomie spoistej. Ugruntowało w narodzie wiarę w jego zdolność odradzania się i dobijania się niepodległości. Nauczyło go wiary we własną

[1]) O zamierzeniach reformatorskich epoki saskiej: J. Feldman, Czasy saskie (1928). Orjentacje polityczne i przeobrażenia ideowe społeczeństwa polskiego w XVIII w. przedstawia najszczegółowiej Konopczyński, Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej (1917), Liberum veto (1918), Czasy saskie i stanisławowskie (Hist. polit. Akad. Um. t. II. 1923), Stan. Konarski (1926), Konfederacja barska (1928).

nieśmiertelność» [1]). Miał niewątpliwie rację jeden z najzacieklejszych wrogów polskości, gdy stwierdzał z obłudnem współczuciem, że «bolesne doświadczenia 1830, 1848 i 1863 zostałyby może Polakom po obu stronach granicy pruskiej zaoszczędzone, gdyby nie żyło wśród nich wspomnienie efemerycznego tworu państwowego pierwszego Napoleona» [2]). Zmianę w ukształtowaniu sprawy polskiej stwierdzili najdobitniej przedstawiciele mocarstw rozbiorczych, gdy w przeciwieństwie do zabójczych postanowień konwencji petersburskiej 1797 uznali na kongresie wiedeńskim, że narodowi polskiemu należą się odpowiednie instytucje i przedstawicielstwo [3]).

Wskrzeszona w dobie napoleońskiej sprawa polska utrzymała się odtąd w sferze zagadnień międzynarodowych bez przerwy po rok 1863, biorąc zaś ściślej — 1871. Zasadniczą tego przyczyną była aktywność polityczna narodu, który odpychając sugerowaną mu w wszystkich trzech zaborach pokusę wyrzeczenia się dążeń do niepodległości, w podziemiach spisku, orężem powstańczym, myślą i akcją polityczną nie przestawał protestować przeciw rozbiorom. Dążenia te znajdowały oparcie w układzie stosunków europejskich. Sprawa polska występowała przedewszystkiem w obrębie dworów rozbiorczych. Związane solidarnością podziału, widziały w niej równocześnie czynnik rywalizacji, narzędzie sparaliżowania wzajemnych ciśnień i rozszerzenia sfery wpływów. Dążność do odrobienia dzieła rozbiorów i skupienia całości ziem polskich przebijała najsilniej w polityce rosyjskiej. Po nieudałym planie puławskim (1805) wraca do niej Aleksander na kongresie wiedeńskim oraz w pierwszych latach konstytucyjnego bytu Królestwa. W przededniu powstania listopadowego myśl skierowania Polaków przeciw państwom germańskim majaczyła w zamierzeniach Mikołaja i Konstantego. Po erze ucisku paskiewiczowskiego i münchaengraetzkiej solidarności trzech dworów wschodnich odżyły widoki odnowy sprawy polskiej pod patronatem Rosji w erze posewastopolskiej. Na dnie polityki Gorczakowa i W. Ks. Konstantego kryła się niewątpliwie chęć wyposażenia Kongresówki w tak rozległe prawa narodowe, by wywierała ona wpływ przyciągający w stosunku do dwóch pozostałych dzielnic, zwł. do Galicji. Słabiej występowała ta tendencja w polityce dworu berlińskiego, u którego górowała każdej chwili świadomość zasadniczego antagonizmu polsko-pruskiego na tle walki o Poznańskie, Gdańsk i Śląsk. Niemniej i tam pod oddziaływaniem sytuacji międzynarodowej i naciskiem opinji publicznej występowały odruchy w kierunku zjednania sobie Polaków

---

[1]) Kukiel. Zagadnienie niepodległości w latach 1795—1815. Pam. Zjazdu hist. pol. t. I. (1930) str. 519.

[2]) Bülow, Deutsche Politik (1916) str. 270.

[3]) Smolka. Polityka Lubeckiego, t. II. (1907). Askenazy, O sprawie polskiej w r. 1812. Roczn. Zarządu Akad. Um. 1912. Napoleon a Polska (1918—19, 3 t.) Kukiel, Dzieje Polski w latach 1795—1815. (Polska, jej dzieje i kultura, t. III.).

przeciw Rosji, w przyszłej zaś perspektywie — częściowego wskrzeszenia państwowości polskiej. Koncepcja ta zarysowująca się u ministra Canitza (1847) znalazła skończony wyraz w działalności kierownika pruskiej polityki zagranicznej w dobie Wiosny Ludów, Henryka Arnima, natępnie w skreślonym w czasie wojny krymskiej planie Bunsena oraz antyrosyjskiej orjentacji t. zw. obozu gotajskiego. Najsłabsze chęci manifestowała w tym kierunku Austrja.

Sprawa polska jako czynnik polityki międzynarodowej nie przestała istnieć również dla obu mocarstw zachodnich. Występowała ona w ich polityce przedewszystkiem pod kątem widzenia niebezpieczeństwa rosyjskiego. Pragnienie zahamowania ekspansji caratu nakazało Castlereagh'owi zwalczać na kongresie wiedeńskim utworzenie Królestwa Kongresowego jako przedniej straży pochodu rosyjskiego na Zachód. Ten sam wzgląd spowodował w odmiennych warunkach zajęcie się sprawą polską przez oba mocarstwa w dobie wojny krymskiej, następnie w 1863. Naogół oficjalna dyplomacja zarówno francuska jak angielska mało były skłonne do poważnego angażowania się za Polską. Nierównie dalej szły w tym kierunku społeczeństwa. Wiek XIX stworzył w życiu publicznem nową potęgę, opinję publiczną, która w manifestacjach na rzecz Polski wyprzedzała zazwyczaj rządy. Na terenie Niemiec «przyjaźń dla Polski» dyktowana była dobrze zrozumianym interesem własnym, pragnieniem odgrodzenia się od Rosji polskiem państwem buforowem. Na Zachodzie widziano w sprawie polskiej ważny składnik równowagi stosunków europejskich, w Polakach bojowników zasad wolnościowych przeciw autokratyzmowi i przedstawicieli kultury zachodniej wobec moskiewskiego azjatyzmu. Stąd niezliczone wypowiedzenia się za odbudową Polski, jakie napotykamy w literaturze politycznej Niemiec w okresie 1831—48; stąd coroczne interpelacje w sprawach polskich w francuskiej Izbie Deputowanych, życzliwe manifestacje szeregu wybitnych osobistości wszystkich ugrupowań politycznych, od konserwatystów i katolików, po liberałów i socjalistów, subsydja, wotowane przez parlament angielski na rzecz emigracji. Największą sympatję budziła sprawa polska wśród radykalnych demokracyj europejskich, z której przedstawicielami stykała się emigracja na terenie wspólnych prac spiskowych. Z szczerą przychylnością odnosili się do dążeń wyzwoleńczych Polski «triumwirowie» demokracyj europejskich, J. Mazzini, Ledru-Rollin, Kossuth. Obrońcami sprawy polskiej w parlamencie frankfurckim byli bojownicy skrajnej lewicy niemieckiej: Ruge, Blum, Venedey, podobnie jak najgoręcej manifestował w obronie rozdartej narodowości w maju tego roku na ulicach Paryża prowadzony przez Blanqui'ego, Barbèsa i Rapail'a prosty lud, wśród którego «imię Polski oznaczało ucisk rodzaju ludzkiego i pomstę na tyranach» (Lamartine).

Ten układ stosunków międzynarodowych zadecydował o rozwoju zasadniczych linij polskiej myśli politycznej. Kierunek oparcia o Rosję, którego zasadniczemi przesłankami było przeciwsta-

wienie się zjednoczonemi siłami zaborczości Prus, podbój imperjum carskiego przez wyższą kulturę polską oraz zjednoczenie Słowiańszczyzny, występował najsilniej w dobie konstytucyjnej Królestwa. Najpełniejsze uzasadnienie teoretyczne dał mu Staszic, w czyn usiłował wprowadzić Lubecki [1]). Po trzydziestoletnim okresie tępienia polskości pod berłem carów odżyła orjentacja rosyjska w polityce Wielopolskiego, by tym razem spotkać się z stanowczem odepchnięciem przez ogromną większość społeczeństwa. Nierównie bardziej ograniczony zasiąg przedstawiała orjentacja pruska: poza nieudałemi próbami Ant. Radziwiłła i garstki arystokracji poznańskiej, oraz przelotnemi oczekiwaniami, związanemi z wstąpieniem na tron Fryd. Wilhelma IV, jedynie rok 1848 wzbudził powszechną nadzieję wskrzeszenia państwowości polskiej w oparciu o liberalne Prusy i Niemcy. W pierwszym jednak rzędzie kieruje się myśl polska na Zachód. Podstawą polityki emigracyjnej pomiędzy powstaniem listopadowem a styczniowem było przeświadczenie, że najżywotniejszy interes Europy wymaga odbudowy państwa polskiego jako czynnika równowagi i osłony przed ekspansją Rosji. «Istnienie Polski jest potrzebą cywilizacji, szczęścia i pokoju Europy» — głosiło Towarzystwo Demokratyczne. Gdy jedni kłaść będą nacisk przedewszystkiem na pozyskanie rządów i sfer oficjalnych, drudzy wskrzeszenie Polski uzależniać będą od solidarnej akcji wyjarzmiających się ludów. Tu leżała główna różnica na terenie polityki zagranicznej pomiędzy dwoma głównemi obozami, których działalność wypełniała treść polityki polskiej w okresie 1831—63. Zarówno obóz arystokratyczny, jak demokratyczny głównego wroga widziały w Rosji; oba zmierzały do odzyskania niepodległości przez stworzenie kadr przyszłej armji i przygotowanie powstania na ziemiach polskich, oba podnosiły znaczenie i rolę Polski wśród ludów słowiańskich jako przeciwwagi wobec niebezpieczeństwa panslawizmu. Gdy jednak stronnictwo arystokratyczne wierzyło w pomoc gabinetów i obok programu insurekcyjnego dużą przywiązywało wagę do akcji dyplomatycznej na gruncie traktatów 1815, demokraci różnych odcieni łączyli się wspólną wiarą, że «nie gabinety, ale ludy są naszymi sprzymierzeńcami» i ratunku Polski szukali w międzynarodowych poczynaniach spiskowych i na barykadach rewolucyjnych całej niemal Europy.

III. Działalność Hotelu Lambert, namiętnie zwalczana i spotwarzana przez współczesnych mu przeciwników, dziś dopiero wyłaniająca się z pyłów badań archiwalnych w jej właściwej postaci [2]), budzi szczery podziw rozległością zamierzeń, śmiałością koncepcyj,

---

[1]) Klarnerówna, Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800—1848 (1926). Ujejski, Dzieje polskiego mesjanizmu (1931).

[2]) Ob. przedewszystkiem studja M. Handelsmana, Francja—Polska 1815—45 (1926). La question d'Orient et la politique yougoslave du Pce Czartoryski, oraz Les éléments d'une politique étrangère de la Pologne 1831—1856 (obie prace w Séances et travaux de l'Academie des sciences morales et politiques 1929—1930).

związaniem sprawy polskiej z całokształtem czynników politycznych Europy. Za główną podstawę swojej akcji uważał Hotel Lambert zasadniczy antagonizm, dzielący w latach trzydziestych i czterdziestych Europę konstytucyjną i liberalną od mocarstw wschodnich, sprzągniętych antypolskim węzłem konwencyj münchaengraetzkich i cieplickich. Celem polityki Czartoryskiego stało się skojarzenie sprawy polskiej z interesami państw zachodnich, zwłaszcza Francji. Niezmordowaną była jego czynność w kierunku uświadomienia Europie doniosłości polskiego czynnika na tle odczuwanego wówczas powszechnie antagonizmu względem caratu. Dzięki niemu rządy otrzymywały miarodajne informacje o zamierzeniach i metodach polityki rosyjskiej, opinja utrzymywana była w napięciu szeregiem zgromadzeń, publikacyj źródłowych, artykułów, sprawa polska wypływała corocznie w obradach zgromadzeń parlamentarnych. Powstał na Zachodzie szereg ośrodków zainteresowania kwestją polską; każdy nowy gwałt, każde naruszenie traktatów wiedeńskich przez Rosję znajdowały natychmiastowe oświetlenie i napiętnowanie. Śledząc bacznie rozwój całokształtu stosunków międzynarodowych pracował Czartoryski nad przygotowaniem sytuacyj, z których wyjść mogła odnowa rozdartego narodu. Olbrzymią była sieć misyj dyplomatycznych, któremi z centrali paryskiej osnuł Hotel Lambert Europę i sąsiednie kraje Azji i Afryki. Stałe poselstwa w Londynie, Rzymie i Konstantynopolu, szereg agentur w Persji, Turcji, Egipcie, na Bałkanach i Kaukazie działały w kierunku zużytkowania dla sprawy polskiej wszystkich elementów: od aspiracyj wyzwoleńczych Słowiańszczyzny południowej i ciążeń kleru bułgarskiego w kierunku unji kościelnej do nastrojów antyrosyjskich Kozaczyzny i walk wyzwoleńczych ludów kaukaskich. W wszystkich zapalnych punktach systemu europejskiego miała się ujawnić polska myśl polityczna, polskie wpływy dyplomatyczne i polski oręż jako czynnik ważki, zdolny oddziałać na bieg wydarzeń. Pragnąc utrzymać w pogotowiu zawiązki polskiej siły zbrojnej, angażował Czartoryski polskich oficerów i żołnierzy w francuskie legje zagraniczne, w służbę rządów belgijskiego, egipskiego, portugalskiego, kładł podwaliny pod wykształcenie militarne emigracji, oddziałując równocześnie w analogicznym kierunku na kraj.

Na szlakach tych spotykała się częstokroć działalność Hotelu Lambert z poczynaniami obozu demokratycznego, który również zespalał swe wystąpienia z wydarzeniami natury międzynarodowej [1]). Nie brakowało wprawdzie wezwań do prowadzenia polityki realnej, opierającej się na własnych tylko siłach, do poniechania rachub na pomoc ludów i uczestniczenia w ich usiłowaniach wyzwoleńczych. Z największą siłą sformułował zasadę realizmu politycznego i egoizmu narodowego M. Mochnacki. Większość demokracji emigracyjnej wierzyła atoli, że «gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności

[1]) Całokształt przedmiotu dał Lewak, Dzieje Wielkiej Emigracji (Polska, jej dzieje i kultura, t. III).

i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę». Na dnie duszy emigrantów spoczywało przeświadczenie, że zmartwychwstanie Polski stanie się w dziejach Europy początkiem nowej ery, usamodzielniania się ujarzmionych i rozdartych narodowości. Stąd związki demokratów polskich z skrajnemi organizacjami francuskiemi monarchji lipcowej, stosunki z liberalizmem niemieckim, radykałami angielskimi, rewolucjonizmem włoskim, ich udział w zamachu na rząd związkowy Niemiec w Frankfurcie (1832), w walkach pomiędzy szwajcarskimi liberałami a reakcyjnym Sonderbundem (1833), w wyprawie sabaudzkiej przeciw rządom Karola Alberta (1834), w walkach wolnościowych na Sycylji, w Badeńskiem i na Węgrzech w roku Wiosny Ludów, uczestnictwo w międzynarodowym komitecie demokracji europejskiej. W jednym zwłaszcza punkcie zbiegały się linje działalności obu stronnictw całkowicie, gdy mianowicie chodziło o przeciwstawienie zaborczej propagandzie rosyjskiej t. zw. polskiego slawizmu, którego myślą przewodnią było stopniowe emancypowanie się poszczególnych ludów słowiańskich i rozwój ich odrębności narodowych, aż do całkowitego wybicia się na niepodległość. Zarówno monarchiści z pod znaku Czartoryskiego jak demokraci rozumieli, że znaczenie Polski jako czynnego elementu w polityce europejskiej zasadza się w pierwszym rzędzie na zawartej w niej zdolności sparaliżowania gróźb panslawizmu rosyjskiego i stworzenia ośrodka krystalizacyjnego wyzwalającej się Słowiańszczyzny. Magna Charta demokracji, manifest 1836 określa jako «wielkie posłannictwo» Polski zaszczepienie idei demokratycznej wśród Słowian, służących obecnie za narzędzie despotyzmu. Zrealizowaniu tej myśli poświęcali działacze demokratyczni lata wytężonej, niebezpiecznej pracy, nierzadko dawali za nią życie.

Zasadniczą cechą sprawy polskiej jest w tym okresie jej czynne oddziaływanie na całokształt stosunków europejskich. Powstanie 1831 roku udaremniło krucjatę rosyjsko-pruską przeciwko liberalnym rewolucjom na Zachodzie, następnie zaś spowodowało odżycie św. Przymierza. W 1848 sprawa polska znalazła się w ośrodku zagadnień europejskich; od rozwoju jej zawisnął w pierwszym rzędzie przebieg rewolucji powszechnej. W formie utajonej tkwiła ona pod powierzchnią rozgrywających się wydarzeń w dobie wojny krymskiej. Powstanie styczniowe spowodowało zasadnicze przegrupowanie w ustosunkowaniu mocarstw europejskich. Międzynarodowe znaczenie problemu polskiego było rezultatem nietylko samego faktu jego zaistnienia, ale aktywnego charakteru polityki emigracyjnej. Koncepcje polskich mężów stanu tej epoki zakreślone były na prawdziwie europejską miarę: torując drogę wyzwoleniu własnej ojczyzny, wciągali w orbitę swego działania losy innych narodów i wpływali na kształtowanie ich przeznaczeń. Czartoryski był nietylko jednym z najwybitniejszych znawców sprawy wschodniej, ale jednym z pierwszych prekursorów jedności jugosłowiańskiej, gdy kreślił zarysy Wielkiej Serbji, obmyślał jej organizację administracyjną i finansową, rozwój życia naukowego i literackiego,

stworzenie ośrodka kulturalnego, który wywierać będzie wpływ przyciągający na ogół plemion południowo-słowiańskich. Podobny patronat rozpościerała dyplomacja Hotelu Lambert nad kiełkującemi zaczątkami narodowego ruchu bułgarskiego [1]). W 1848 roku pracowała dyplomacja polska nad zagadnieniem tak powszechnej natury, jak uśmierzenie waśni madziarsko-słowiańskiej i skierowanie zjednoczonych sił obu stron przeciw wspólnym wrogom wolności, Austrji, następnie Rosji. Z polskiej myśli politycznej zaczerpnął największy z węgierskich mężów stanu XIX wieku, Kossuth, ideę federacji ludów naddunajskich, która w związku z Polską położy tamę ekspansji caratu. Szeroko promieniowała polska twórczość duchowa, przyczyniając się w wysokim stopniu do uświadomienia innym narodom ich odrębności; wpływ jej wydatnie się zarysowuje zarówno w odrodzeniu narodowem Czechów, jak w skrystalizowaniu idei jedności rumuńskiej [2]). Praca myślowa emigracji oraz rozliczne jej wystąpienia polityczne wycisnęły swe piętno na całokształcie życia ludów europejskich, przyczyniając się do wyniesienia zasady narodowościowej do kierowniczej roli i sformułowania pojęcia narodowości jako jedności w pierwszym rzędzie duchowej, opartej na wspólnych pierwiastkach ideowych.

IV. Równolegle z utrwalaniem się sprawy polskiej w polityce międzynarodowej dokonało się ogromne przeobrażenie w wewnętrznem życiu narodu. Szereg zagadnień, wziętych w spuściznie po dawnej Rzpltej lub wyłonionych już w epoce porozbiorowej, doczekał się pełniejszego rozwinięcia lub częściowego rozwiązania. Idei walki orężnej o niepodległość towarzyszył nieprzerwanie sformułowany przez myśl reformatorską XVIII wieku program pracy organicznej. W zaczątkach doby rozbiorowej reprezentowało go warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które stawiając oficjalnie na pierwszym planie głębsze poznanie przeszłości narodu, rozwój jego nauki i literatury, faktycznie obejmowało myślą całokształt potrzeb aktualnych, usiłowało zorganizować zawiązki szkolnictwa polskiego, roztrząsało problemy społeczno-ustrojowe i gospodarcze. W dobie Królestwa program pracy organicznej znalazł znakomitych wykonawców w Lubeckim, Mostowskim, Staszicu, których wysiłki dźwignęły zniszczony kraj i uzdolniły go w następstwie do sprostania olbrzymiemu zadaniu wojny z Rosją. Rzecz jasna, że twórca odrodzenia polskości na ziemiach zabranych, A. Czartoryski, w zgiełku pracy polityczno-dyplomatycznej i wojskowej na emigracji nie stracił z oczu ważności zadań kulturalnych. Wezwania do pracy organicznej rozbrzmiewały w jego ustach zwłaszcza po zawodzie wojny krymskiej. «My także — głosił na obchodzie majowym 1857 — powinniśmy się zająć wszędzie wewnętrznem swojem

[1]) Handelsman, La guerre de Crimée, la question polonaise et les origines du problème bulgare. Revue histor. 1932.

[2]) Wędkiewicz, Zarys dziejów wpływu polskiego na kulturę umysłową Rumunów. Spraw. Akad. Um. 1921. Szyjkowski, Polská účast w českém národnem obrozené (1931).

ukształceniem, uposażeniem siebie i kraju bogactwem moralnem, intelektualnem, naukowem, gospodarczem i rękodzielniczem, których potrzebę naród nasz najmocniej czuje». Świadectwem, jaką wagę przykładał Czartoryski do pracy organicznej, był nietylko rozległy zakres jego działań emigracyjnych, w który wchodziła praca naukowa i wydawnicza, zakłady dobroczynne i wychowawcze, skierowanie emigrantów ku inżynierji i rzemiosłom, ale bliskie stosunki z najwybitniejszymi reprezentantami tego programu w kraju. Wśród nich Leon Sapieha stał się pionierem nowoczesnego rozwoju gospodarczego Galicji, zaś Karol Marcinkowski wskazał społeczeństwu wielkopolskiemu drogę do odrodzenia nie w konspiracjach i walce, ale w pokojowem rozwoju zasobów gospodarczych, opiece nad studjującą młodzieżą, tworzeniu polskiego stanu trzeciego. Na gruncie poznańskim najostrzej zarysował się konflikt pomiędzy obu kierunkami służenia sprawie publicznej, którego tragicznym wyrazicielem był szczodry mecenas kultury narodowej, a przeciwnik powstań i rzecznik lojalizmu, Edward Raczyński [1]). Najdonioślejszą próbą zorganizowania i scentralizowania pracy organicznej była krótkotrwała akcja Ligi Polskiej. Odpowiednikiem tych poczynań na terenie Królestwa stała się działalność Andrzeja Zamoyskiego i skupionej około niego postępowej szlachty, następnie zaś stronnictwa Białych, z których ramienia skreślił jeden z najlepszych programów pracy organicznej Karol Ruprecht.

Na pierwszy plan zainteresowań wysunęła się po 1831 sprawa przebudowy społecznej. Testament upadającej Rzpltej, Ustawa 3 maja, już z ust współczesnych «Jakobinów» polskich doczekała się surowej krytyki za tendencje zachowawcze i nieśmiałość w poruszaniu kwestji włościańskiej. Wielkiego dzieła zniesienia poddaństwa dokonał pierwszy raz na ziemiach polskich obcy — Napoleon. Społeczeństwo rozprawiało nad kwestją włościańską w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa, następnie w dobie powstania listopadowego, bez wydatniejszych rezultatów. Dopiero przegrana uświadomiła ogółowi słabość sprawy, za którą nie stoi cały naród. Zetknięcie na emigracji z całem bogactwem radykalnych kierunków myśli francuskiej spotęgowało świadomość konieczności reformy socjalnej. Obóz Czartoryskiego, rewindykujący w dalszym ciągu przodujące stanowisko w życiu publicznem dla szlachty, w zasadzie zmuszonym był opowiedzieć się za uwłaszczeniem włościan, aczkolwiek ze względów oportunistycznych wysuwał kompromisową myśl wieczystych dzierżaw na wzór angielski. Wszystko natomiast, co stało odeń na lewo, akcentowało dobitnie konieczność uwłaszczenia włościan i oparcia bytu przyszłej Polski na ludzie siermiężnym. Zasadniczy ten program różnicował się na gruncie poszczególnych organizacyj. Młoda Polska przeciwstawiała interesom klasowym solidaryzm narodowy. Zasadnicze ujęcie znalazła sprawa włościańska w manifeście Towarzystwa Demokratycznego,

[1]) Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło (1929).

który kreśli obraz nowego społeczeństwa, opartego na zasadach egalitarnych: «Społeczność, obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowo zapewnia korzyść, każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc: prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje». «Lud Polski» posuwał się do żądań zniesienia własności prywatnej, wobec szlachty zaś zalecał stosowanie terroru. Na gruncie zdecydowanie socjalistycznej ideologji stanęła rewolucja krakowska 1846 roku, której manifest głosił: «Wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca» [1]).

Stopniowanie poglądów w sprawie włościańskiej daje w skróceniu obraz zróżnicowania, jakiemu uległa w pierwszej połowie XIX wieku polska myśl polityczna. Królestwo Kongresowe wysunęło na widownię wiodących swój rodowód z wieku Oświecenia wolterjanów, wychowany na współczesnej doktrynie francuskiej kierunek liberalno-konstytucyjny oraz karmiący się również pisarzami doby restauracyjnej obóz reakcyjny. Na emigracji życie polityczne wyłoniło prawdziwe bogactwo odcieni. Głębsze uzasadnienie teoretyczne otrzymał wcielony w Hotelu Lambert konserwatyzm, którego zasadniczemi rysami były: głęboka religijność, tradycjonalizm, wysuwanie na przodujące stanowisko warstw wyższych, tendencje monarchistyczne. Ostateczne uzasadnienie zyskała kiełkująca od czasów Staszica polska demokracja. Bujnie rozwinął się socjalizm utopijny na podłożu mistyczno-religijnem. Odrodzony katolicyzm przybierał gdzieniegdzie znamiona zdeklarowanego klerykalizmu i ultramontanizmu. Przeobrażenia te dokonywały się w ustawicznej styczności z ideologją współczesnej Europy. Naród, który przez tyle dziesiątków lat żył odcięty od źródeł myśli kulturalnej Zachodu, teraz chłonął chciwie najnowsze jej przejawy. Najgłówniejszem źródłem natchnień pozostała Francja. Opozycja liberalna Królestwa za mistrza swego uważała Constanta. Obóz katolicko-zachowawczy na emigracji zawdzięczał wiele teorjom Montalamberta, Ballanche'a, Tocqueville'a. Podłożem rozwoju demokracji była również ideologja francuska, od wznowionego kultu Russa po Lamennais'ego i współczesnych szermierzy liberalizmu, zaś socjaliści utopijni rozwijali swe poglądy społeczno-religijne w promieniu systemów Saint-Simona, Fouriera i ich naśladowców. Ogólnym rezultatem tych przeobrażeń było nietylko niezmierne rozszerzenie widnokręgów duchowych pokolenia, ale pogłębienie świadomości narodowej i nadanie patrjotyzmowi charakteru czynnego, zdolnego do wysiłków i całopalnych ofiar.

V. Rok 1863 spowodował w całokształcie sprawy polskiej zmiany głębokie, aczkolwiek nie tak zasadniczej natury, jak zazwy-

[1]) Kirkor-Kiedroniowa. Włościanie w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1912). Grabski, Historja Towarzystwa Rolniczego (1904, 2 t.).

czaj dotąd przyjmowano. Powstanie styczniowe nie zepchnęło problemu polskiego z widowni międzynarodowej i nie położyło kresu akcji spiskowej, ani przygotowaniom powstańczym. Okres pomiędzy 1863 a 1871 wiąże się pod tym względem organicznie z epoką poprzedzającą. Dopiero pogrom Francji, powstanie zjednoczonych Niemiec i idące za tem następstwa w przegrupowaniu sił europejskich wycisnęły na warunkach życia polskiego dobitne piętno. Sprawa polska nie przestała istnieć w stanie utajonym jako istotny czynnik polityki europejskiej i w tym charakterze braną była nadal pod uwagę w momentach przesileń międzynarodowych przez gabinety i sztaby generalne. Zewnętrznie jednak schodzi z szerszej widowni, przestaje budzić zainteresowanie opinji publicznej, dla powierzchownego obserwatora staje się wewnętrzną kwestją mocarstw rozbiorczych. Odwrócenie się Francji od dotychczasowych tradycyj polonofilskich, następnie zaś jej sojusz z Rosją pozbawił polskie dążenia do niepodległości moralnego punktu oparcia. Wzrost potęgi Niemiec i eksterminacyjne nastawienie polityki pruskiej względem polskich poddanych spowodowały rozszczepienie przeważającej dotąd w społeczeństwie orjentacji antyrosyjskiej i z większą, niż kiedykolwiek ostrością postawiły przed niem problem: z Rosją, czy przeciw Rosji. W tych ramach stosunków międzynarodowych ukształtowała się wreszcie nowa treść życia politycznego, na którego rozwój w wyższym niż poprzednio stopniu wpływać będą przeobrażenia społeczno-gospodarcze. Szczegółowsze wyświetlenie tych zagadnień w ramach chronologicznych dwóch przełomowych wydarzeń, któremi był upadek powstania styczniowego i wybuch Wielkiej Wojny stanowi treść niniejszego dzieła.

KSIĘGA PIERWSZA

ORJENTACJA AUSTRJACKA

W lecie 1863 roku, gdy sprawa polska bardzo już źle stała, a dyplomacja europejska okazała w jej obliczu całą swą nędzę, generał Wł. Zamoyski, z całą wrodzoną sobie mieszaniną rycerskości, zapału i fantastyczności, zaczął rozwijać orjentację polsko-austrjacką. — Poco — mówił do pierwszego sekretarza stanu Anglji, której nieszczerość w sprawie polskiej dobrze był poznał — poco upierać się w pogoni za zniewagą, gdy Rosja odrzuci wasze przedstawienia; kłamstwem, jeżeli uda, że je przyjmuje, a zobowiązań nadal jak dotąd nie dotrzyma? Zamoyski miał koncepcję inną: pragnął, by mocarstwa ogłosiły jeno, że Rosja utraciła prawa do Polski, przyznane sobie traktatem wiedeńskim 1815 r., wówczas Polacy powołają na tron polski wakujący jednego z arcyksiążąt austrjackich. Austrja, czując wolę całej Europy, zrzecze się Galicji i da swemu arcyksięciu sto tysięcy wojska, by mógł opanować Warszawę i Wilno.

«Snem nocy wygnańca» nazywa Klaczko[1]) ów pomysł gen. Zamoyskiego, który austrjacka dyplomacja przyjęła ze zdumieniem i zgorszeniem. Wiele razy państwa toczyły wojny o pozyskanie jakiejś prowincji — miał powiedzieć ambasador austrjacki przy dworze angielskim, hr. Apponyi, trawestując dowcip kancelarji wiedeńskiej — ale historja nie zna chyba wypadku, aby którekolwiek mocarstwo wydało wojnę o utratę swojej prowincji.

A jednak — fantastycznie sformułowana koncepcja siostrzeńca Adama Czartoryskiego w ostatniej swej celowości nie była, nawet ze stanowiska austrjackiego, ani fantastyczną, ani nową. Dążność do odbudowania Polski przy pomocy Austrji miała już wówczas za sobą historję długą — bolesną dla Polski, niemniej szkodliwą także dla Austrji.

I. Stosunek dawnej Rzpltej do Austrji układał się na odmiennej płaszczyźnie dziejowej, aniżeli względem dwóch pozostałych

---

[1]) Studja dyplomatyczne. Sprawa polska — sprawa duńska (1903), str. 112/113.

sąsiadów. Pomiędzy obu państwami nie było zasadniczych antagonizmów, dyktowanych najgłębszemi względami geograniczno-plemiennemi, nie było wiekowych zmagań, od których wyniku zawisłym był los jednego ze współzawodników. Pozornie istniał pomiędzy niemi stan dobrego sąsiedztwa i częstego współdziałania. Z wyjątkiem przelotnego epizodu Byczyny, ani razu w ciągu trzech stuleci nie skrzyżowały oręża. Łączyły je wielorakie węzły związków dynastycznych i kooperacji polityczno-militarnej W dobie nowożytnej siedm Rakuszanek zasiadało na tronie polskim. Zygmunt August i Zygmunt III łączyli się z dworem wiedeńskim przymierzem, które gwarantowało im pomoc przeciw buntowniczym poddanym. Władysław IV zawarł z Habsburgami pakt unji dynastycznej (1637). Nad obu państwami ciążyła wspólna groza niebezpieczeństwa tureckiego. Dwukrotnie (1619, 1683) szły hufce polskie na odsiecz zagrożonego Wiednia. Dyplomacja cesarska współdziałała w ratowaniu Rzpltej w dobie Potopu, a wojska austrjackie pomagały w odbieraniu Szwedom Krakowa i Torunia. Traktat Ligi Św. sprzągł oba państwa na piętnastoletnią, wspólną walkę z półksiężycem, z której Polska wyniosła zwrot Ukrainy i Kamieńca przedewszystkiem dzięki lojalnemu poparciu sojusznika. Z tem wszystkiem — nic błędniejszego, jak wyobrażać sobie stosunki polsko-austrjackie pod formą przyjaznego współżycia i istotnej zgodności interesów. Jeżeli nie występowały pomiędzy obu państwami jaskrawe rozdźwięki, jeżeli nie dochodziło do gwałtownych wstrząsów, to głębszy nurt stosunków politycznych ukazuje wielokrotne skrzyżowania wzajemnych dążeń. Nastawienie dworu wiedeńskiego względem spraw polskich z reguły było nieżyczliwe, w niektórych momentach wręcz zabójcze.

W epokę nowożytną wkroczyli Habsburgowie i Jagiellonowie pod znakiem rywalizacji o tron Czech i Węgier. Problem był pierwszorzędnego znaczenia: od jego rozwiązania zależało ugruntowanie stanowiska mocarstwowego jednej z dynastyj w środkowej Europie. Twórca potęgi austrjackiej Maksymiljan należał do najgroźniejszych w dziejach antagonistów Polski, przeciw której formował rozległą koalicję. Głównym atutem w jego grze dyplomatycznej była Moskwa. Rywalizacja habsbursko-jagiellońska stała się czynnikiem, który wciągnął położone na uboczu spraw europejskich państwo carów w obrąb wielkiej polityki. Związki pomiędzy Wiedniem a Kremlem nie urwały się z chwilą rezygnacji Jagiellonów z sukcesji czesko-węgierskiej. Odżywają one w momentach silniejszych naprężeń stosunków pomiędzy Polską a jej sąsiadami od Wschodu i Zachodu. Iwan Groźny w czasie pierwszego bezkrólewia popierał kandydaturę Ernesta na tron polski, w 1587 ofiarowywał pomoc Maksymiljanowi. Borys Godunow zwracał się w 1599 do Wiednia z propozycją wojny przeciw Rzpltej [1]). Cesarz Maksymiljan II wy-

[1]) Uebersberger. Oesterreich und Russland seit dem Ende des XV Jahrhunderts (1906), str. 403, 526, 568.

stąpił w 1573 z niesłychaną propozycją rozdarcia zunjowanej świeżo Rzpltej na jej obie części składowe i zagarnięcia Korony przez Habsburgów, zaś Litwy przez Rurykowiczów, którzy wspólnym podziałem i grabieżą przypieczętować mieli sojusz antyturecki [1]).

Polityka Habsburgów wobec Polski pod pozorami bezinteresownej życzliwości w najgłębszej swej istocie była nawskróś dynastyczno-ekspansywna. Rozpocząwszy wiekowy pojedynek z Francją o supremację w Europie, wplątawszy się w ciężkie zmagania z półksiężycem, zmierzali konsekwentnie do uczynienia z Rzpltej terenu swych wpływów, wciągnięcia jej do koalicji antyfrancuskiej i skierowania przeciw Porcie. Kapitalnym zyskiem wypływającym z usadowienia się w Polsce miało być ubezpieczenie, zczasem odzyskanie całych Węgier. Najprostszą drogą było owładnięcie tronem polskim. Tu zarysował się jaskrawy konflikt pomiędzy zamierzeniami Wiednia a postawą przeważnej części narodu szlacheckiego. Habsburgom udało się stworzyć w Rzpltej wpływowe stronnictwo. Za ostatnich Jagiellonów mieli wśród magnaterji zaprzedanych im Szydłowieckich i Tarnowskich, w czasie pierwszego bezkrólewia broniły ich sprawy pióra Paprockich i Warszewickich. Atoli powszechna opinja wrogą była osadzeniu Habsburga na stolcu Jagiellonów. Obawiano się zepchnięcia Polski do rzędu prowincji austrjackiej, utraty wolnej elekcji, wzmocnienia stanowiska arystokracji duchownej i świeckiej, gwałtownej reakcji katolickiej, wciągnięcia w wojnę z Turcją, promowania Niemców na urzędy [2]). Przemawiał zakorzeniony silnie w psychice zbiorowej instynkt niechęci plemiennej i pamięć wiekowych walk z światem germańskim. «Item Niemcy pamiętając na one wielkie krwie rozlanie przodków swoich od Polaków, mając pana swego w Polszcze, oddawaliby to kształtem wszelakim. A gdyż zawsze inveteratum odium est Niemcom przeciw Polakom, będą się starać, aby Polskę wniwecz obrócili a przyjdzie im to snadnie, gdy pana swego mieć będą» — głosiło jedno z pisemek pierwszego bezkrólewia [3]). W czasie rokazu Zebrzydowskiego tłum szlachecki kipiał oburzeniem przeciw «praktykom rakuszańskim» i pomstował głośno na «consilia szkodliwe de Republica z Rakuszany», na króla, który «Rakuszanom spuszcza Polskę» [4]). Odpowiednikiem tych uczuć była po stronie habsburskiej wcześnie skrystalizowana zasada utrzymania Rzpltej w stanie anarchicznej wolności. Poseł cesarski Lisola był jednym z sprawców załamania się próby reformy sejmowej za Jana Kazimierza, zaś w 1676 dwór wiedeński podpisał z Moskwą pakt na obronę całokształtu republikańskich urzą-

---

[1]) Martens, Recueil des conventions conclues par la Russie, t. I (1874), str. XII.

[2]) Zakrzewski, Po ucieczce Henryka (1878), str. 90 i n.

[3]) Czubek, Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia (1906), str. 358.

[4]) Czubek, Pisma rokoszowe, t. II (1918), str. 268, 300, 323.

dzeń Polski przed ewentualnemi zamachami absolutystycznemi Jana III [1]).

II. Wiek XVIII przyniósł w ukształtowaniu sił europejskich zmiany, które powinne były zaważyć na stosunku Austrji do Polski. Na szeroką widownię europejską wystąpiły dwie młode, zaborcze potęgi militarne, które, sprzągnięte węzłem wspólnego antagonizmu względem Polski, poczynaniami swemi zagrażały również interesom monarchji habsburskiej. Rosja od Piotra W. poczęła przeciwstawiać się dążeniom austrjackim w kierunku Bałkanów i mackami swych wpływów sięgać wśród Słowian węgierskich. Prusy przez zabór Śląska stworzyły zapalny stan długotrwałego antagonizmu, niebawem zaś wystąpiły jako rywal Habsburgów o panowanie nad Rzeszą. W tych warunkach nakazem austrjackiej racji stanu stało się dążyć do utrzymania bytu Polski i wzmocnienia jej sił państwowych. Już wówczas atoli wystąpiły na jaw w całej jaskrawości tradycyjne odtąd rysy polityki habsburskiej wobec Polski: niezdolność jasnego zorjentowania się w najżywotniejszych sprawach monarchji i ustalenia konsekwentnego planu działania, łapczywość na zdobycz terytorjalną, wreszcie uporczywa chęć szkodzenia Polsce, chociażby z uszczerbkiem własnych interesów. W 1719 skłonną była Austrja pomóc Augustowi II w jego zamierzeniach emancypacyjnych wobec Rosji; w 1726 zawarła z nią traktat, roztaczający opiekę nad polską anarchją. W okresie przedostatniego bezkrólewia przyczyniła się walnie do obalenia kandydatury Leszczyńskiego i osadzenia na tronie Rzpltej drugiego Sasa. W 1744 dyplomacja cesarska popierała energicznie sprawę aukcji skarbu i wojska na sejmie grodzieńskim, w kilka lat później Marja Teresa z największą stanowczością wystąpiła przeciw próbom zniesienia liberum veto i denuncjowała zamierzenia reformatorskie dworu polsko-saskiego przed Petersburgiem [2]).

Dwoistość postępowania, która znamionować będzie politykę austrjacką wobec wszystkich powstań polskich, z całą jaskrawością zarysowała się w dobie konfederacji barskiej. Kanclerz Kaunitz od chwili ostatniego bezkrólewia zdawał sobie sprawę, że popadnięcie Polski pod wyłączny wpływ Rosji i Prus, bardziej zaś jeszcze perspektywa jej okrojenia stanowią dla interesów monarchji habsburskiej poważne niebezpieczeństwo [3]). Dwór wiedeński łudził konfederatów życzliwemi pozorami, pozwalał im obradować i zbroić się na pograniczu śląskiem i węgierskiem, rozniecał w nich daleko sięgające nadzieje. Rozwój wypadków złożył w jego ręce rozstrzygnięcie problemu wschodnio-europejskiego. Jesienią 1770 Porta, zmiażdżona militarnie przez Rosję, odwołała się do pośrednictwa austrjackiego. «Dość było wtedy rzucić jeden korpus na tyły Rumiancewa, aby go zniszczyć i nabawić Rosję nieskończonych we-

[1]) Konopczyński, Dwaj królowie rodacy. Enc. Akad. Umiej., t. V, cz. 2, str. 382.

[2]) Tenże, Liberum veto (1918), str. 382.

[3]) Beer, Die erste Teilung Polens, t. I (1873), str. 88, 150.

wnętrznych trudności. Dość było zagrozić konfederatom wydaleniem z Preszowa, aby ich zmusić do pojednania z królem, które pomnożyłyby wielokrotnie siły walczącego narodu. Dość było posłać kilka tysięcy wojska z artylerją do Polski, aby oczyścić ją z Rosjan do spółki z konfederatami» [1]). Austrja jak zwykle cofnęła się przed czynem. Górę wzięła zakorzeniona w tradycjach habsburskich zachłanność na nowe ziemie, bez względu na ich łączność terytorjalną i pożytek dla całości monarchji. Józef II, spragniony jakichkolwiek zdobyczy, mniejsza w Polsce czy Niemczech, we Włoszech czy na Bałkanach, wbrew oporowi matki przeparł akces do traktatu rozbiorowego [2]). Austrja, dawszy pierwsza przykład nieposzanowania integralności Rzpltej przez okupację pogranicznych starostw w 1769, zakreśliła następnie swym pretensjom terytorjalnym najrozleglejsze granice i rozszerzyła je samowolnie, dając przez to zachętę Prusom. Nic dziwnego, że po pierwszym rozbiorze stała się ona najbardziej w Polsce znienawidzonem państwem, do czego w niemałej mierze przyczyniła się jej dokuczliwa polityka celna i wygórowane opłaty za sól wielicką. Myśl odzyskania Galicji występuje w polityce polskiej z okazji wojny o sukcesję bawarską, torując drogę poczynaniom Sejmu Czteroletniego. Z drugiej strony okres Rady Nieustającej ukazał pierwszy w XVIII w. zawiązek stronnictwa, które szukało w Austrji oparcia przeciw przewadze rosyjskiej. Frondująca przeciw Stanisławowi Augustowi opozycja możnowładcza ujawniała w pewnym momencie wyraźne ciążenie w kierunku Wiednia, który przez posła swego w Polsce Thugutta pracował nad stworzeniem własnego stronnictwa. Przelotna ta kombinacja rozchwiała się z chwilą, gdy szlaki polityki austrjackiej i rosyjskiej zbiegły się ściśle na terenie Wschodu i Rzpltej, przez to zaś znikła możność wygrywania jednego z państw przeciw drugiemu [3]). Co więcej, nadzieja wyzyskania pomocy austrjackiej przeciw caratowi była bezpodstawną w samych swych założeniach wobec faktu, że Józef II, werbując sobie stronników w Rzpltej, równocześnie pisał poufnie, że pomiędzy polityką austrjacką a rosyjską względem Polski nie ma istotnych różnic, gdyż oba mocarstwa dążą do «utrzymania tam takiej anarchji, którąby żadnemu sąsiadowi nie była groźną» [4]).

Zdecydowanie antyaustrjacki kierunek przybrała polityka polska w dobie Sejmu Wielkiego, Stronnictwo patrjotyczne za pierwszy etap samodzielnej akcji polskiej uważało przygotowanie powsta-

[1]) Konopczyński, Pierwszy rozbiór (w zbiorze: Przyczyny upadku Polski, 1918), str. 224.

[2]) Nowe materjały do stanowiska M. Teresy wobec pierwszego rozbioru ogłosił Forst-Battaglia w Kwart. Hist. 1926.

[3]) K. M. Morawski, Pogląd na opozycję magnacka między pierwszym rozbiorem a sejmem czteroletnim. (Studja historyczne ku czci W. Zakrzewskiego, 1908). str. 383.

[4]) Dembiński, Ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich. Spraw. Akad. Umiej., 1932, nr. 6.

nia narodowego w dzielnicy galicyjskiej. Sparaliżował te zamierzenia Leopold II, zawierając z Prusami konwencję w Reichenbachu. Zainaugurowany przezeń w stosunku do Rzpltej system stanowi na tle całokształtu polityki polskiej Habsburgów jasny, acz krótkotrwały błysk trafnych założeń i szczęśliwego wykonania. Leopold zdawał sobie sprawę, że interes Austrji wymaga utrzymania całości, niezawisłości i nowego ustroju Polski na przekór zadawnionym tradycjom niszczycielskim Rosji i Prus i w tym kierunku prowadził swą grę dyplomatyczną. Orjentacja ta nie zdołała przeżyć na dworze wiedeńskim jego śmierci. Po pewnych próbach ratowania integralności Polski i ustawy majowej spłynęła polityka wiedeńska w utarte łożysko uznania nowego rozbioru, w nadziei uzyskania za to odpowiedniej kompensaty w Bawarji [1]). Tradycja życzliwego ustosunkowania się dworu wiedeńskiego do dzieła Trzeciego Maja i nieobecność Austrji w drugim rozbiorze sprawiły jednak, że insurekcja kościuszkowska od pierwszej chwili zorjentowaną była stanowczo w kierunku Wiednia. Koncepcja kierownika polityki zagranicznej powstania, Ignacego Potockiego, zasadzała się na pogodzeniu Austrji z Francją i przeciwstawieniu sojuszu obu państw drapieżnym potęgom północnym. Dla zjednania dworu wiedeńskiego nie wahano się częstować go koroną polską. Negocjację tę prowadzili ks. Adam Kazimierz Czartoryski, Józ. Maksymiljan Ossoliński, Stan. Sołtyk; z zasadniczym memorjałem wystąpił późniejszy przywódca konspiracji lwowskiej, Walerjan Dzieduszycki. Wykazuje w nim, że nowy podział Polski nietylko nie przyniósłby Austrji żadnego rzeczywistego pożytku, lecz byłby dla niej politycznym i gospodarczym ciosem. Rosja zbliży się do Mołdawji i Wołoszczyzny, zarzuci sieć na wschodnią Galicję, co dla Austrji bezwątpienia byłoby groźnem. Wskazuje Dzieduszycki, że z trzech mocarstw rozbiorowych Austrja jest w Polsce względnie najpopularniejszą — dwór wiedeński miałby więc prawo spodziewać się wszystkiego od narodu. Znał jednak Dzieduszycki Austrję, liczy się tedy w swym memorjale z faktem, «że jest ustalonem prawie w publicznem mniemaniu, iż dom austrjacki w działaniu politycznem obiera zawsze drogę najsprzeczniejszą z jego interesem i że zawsze prawie jest oszukiwany». Już w roku 1794 widział więc gorący patrjota ową chroniczną chorobę stanu Austrji, która też wolała wziąc udział w ostatecznym rozszarpaniu Polski, niż pokusić się o połączenie pod swoją dynastją całości. Już po Maciejowicach i upadku stolicy usiłował Al. Linowski uskutecznić przyjęcie do wojsk cesarskich resztek armji polskiej, jako odrębnie zorganizowanej jednostki. Wysiłki te zgóry skazane były na niepowodzenie. Od chwili wybuchu insurekcji zdecydowaną była Austrja wziąć udział w rozbiorze, z obawy, iż z wielkich przesileń na Wschodzie i Zachodzie gotowa wyjść z pustemi rękoma. Równocześnie do ostatniej chwili robiła

[1]) Najdokładniejsze przedstawienie polityki Austrji wobec Sejmu Czteroletniego w dziele Lorda, The second partition of Poland (1915).

wszystko, by w Polsce «podtrzymać opinję, życzliwą dla dworu wiedeńskiego». Wiceprezydent Galicji hr. Gallenberg i dowódca armji okupacyjnej na terenie Rzpltej, hr. Harnoncourt zachowywali zrazu wobec powstania postawę przyjacielską i wyraźnie tolerowali ruch patrjotyczny na terenie galicyjskim. Tkwił w tem zarówno moment konkurencyjny w stosunku do pozostałych rozbiorców, jak reasekuracja na wypadek zwycięstwa oręża polskiego. Dopiero ostateczny pogrom insurekcji skłonił rząd wiedeński do wyjścia z dwulicowej gry i ukazania niemaskowanego obłudą dyplomatyczną oblicza aneksjonistycznego [1]).

III. Nawiązana za insurekcji nić orjentacji austrjackiej snuje się nieprzerwanie w pierwszem dziesięcioleciu dziejów porozbiorowych. Podstawę jej stanowiło przeświadczenie, że Austrja nietylko nie wyniosła z upadku Polski rzetelnych korzyści, ale pogorszyła swoje położenie polityczne, wchodząc w bliższe zetknięcie i dopuszczając do wzmocnienia się dwóch żywiołowo jej wrogich potęg. Tego rodzaju nastroje nurtowały oficjalną politykę Wiednia, przybierając konkretną formę planów przymierza francusko-austrjackiego w celu odebrania Prusom Śląska i przywrócenia Polski w granicach 1792 roku [2]). Najbardziej konsekwentny w dobie insurekcyjnej teoretyk polsko-austrjackiego współdziałania, Walerjan Dzieduszycki, wystąpił w 1795 z ogłoszoną w języku polskim i niemieckim broszurą, w której, z wielką znajomością stosunków gospodarczych oraz tajnych celów polityki rosyjskiej w Galicji wschodniej roztacza plan wskrzeszenia Polski przez koalicję austrjacko-szwedzko-turecką pod patronatem dyplomacji francuskiej [3]). W analogicznym duchu wypowiedział się równocześnie «jeden z najniepochwytniejszych awanturników i agentów tajnych owoczesnych», Glave-Kolbielski, ukrywający swe oblicze pod pseudonimem «Starego kosmopolity Syracha» [4]). W liście do Konwencji Narodowej, ostrzegając przed popieraniem Prus, brał w obronę Austrję jako «podwalinę bezpieczeństwa Europy» i rozwijał koncepcję zgody francusko-austrjackiej dla odbudowy Polski w formie monarchji dziedzicznej z konstytucją 3 Maja. Oblicze austrjofilskie ukazywała poniekąd założona w 1795 w Paryżu Deputacja, skupiająca żywioły jakobińskie, w przeciwieństwie do ciążącej ku Prusom Agencji Barssa i Wybickiego. Myśl odnowy Polski w oparciu o Habsburgów rozwijał nawet twórca zwróconych bezpośrednio przeciw Austrji legjonów. Przekazana przezeń w 1797 posłowi francuskiemu w Wiedniu nota, której autorem był niewymieniony przez generała z nazwiska «Polak, znakomity przez swe talenta, swój pa-

---

[1]) Postawę Austrji wobec powstania kościuszkowskiego omówił w szeregu prac Kukiel; zreasumowanie wyników w monorafji: Próby powstańcze po trzecim rozbiorze (1912).

[2]) Askenazy, Napoleon a Polska, I, 234.

[3]) Kukiel, Próby powstańcze, 31 i n.

[4]) Askenazy, Napoleon a Polska, I, 234.

trjotyzm i ważne urzęda, które piastował w Polsce», mieści argumentację typową dla wszystkich polityków, którzy kiedykolwiek podejmą próbę zainteresowania dworu wiedeńskiego wskrzeszeniem Polski [1]). Z trzech mocarstw, które podzieliły się Polską, cesarz austrjacki najmniej był interesowanym w jej podziale; nie miał on tej potrzeby powiększania swych krajów, co Moskwa i Prusy, którym przywłaszczenie terytorjum polskiego nadało korzyści niemałe w ulepszeniu pozycji geograficznej ich dawnych krajów. Oddanie prowincyj polskich kosztowałoby cesarza austrjackiego mniej, niż któregokolwiek z mocarstw rozbiorowych, a «cesarz austrjacki sam tylko jeden mógłby mieć rzeczywiste korzyści z przywrócenia Polski, gdyż Polska, przywrócona do swego pierwotnego stanu, służyłaby mu za wał nieprzebyty przeciw dwom mocarstwom, których interesa stają się bardzo niebezpiecznemi domowi austrjackiemu przez zetknięcie się bezpośrednie posiadłości ich z jego krajami».

Wezwania te i nadzieje odbijały się o mury Burgu bez echa. Jak mało czuła w sobie Austrja powołania na odrodzicielkę państwowości polskiej, dowodzi w pierwszym rzędzie jej polityka w stosunku do Galicji. Dzielnicę tę, która podług rachub statystów polskich miała stanowić w jej ręku zawiązek przyszłej Polski, rozpatrywała pod dwojakim kątem widzenia. Raz widziano w niej przedmiot zamiany za kompensację w Niemczech czy na Bałkanach, to znowu organiczny składnik monarchji, który należy corychlej stopić z resztą ziem habsburskich przez starcie zeń śladów odrębności narodowej i tradycyj historycznych. Zwołana w 1790 dla rozpatrzenia żądań szlachty galicyjskiej komisja nadworna w Wiedniu orzekła, że «prawdziwy interes monarchji austrjackiej polega na tem, aby naród ten powoli w ludność niemiecką przekształcić, jego obyczaje, sposób myślenia, uprzedzenia zmienić, jednem słowem, aby go wynarodowić. Tylko zaprowadzenie różnicy w obyczajach, zwyczajach, w mowie i wychowaniu między Galicją a Polską będzie najpewniejszą rękojmią przeciw życzeniu powrotu do Rzpltej i przeciw niechęci szlachty ku austrjackiej monarchji» [2]). Celowi temu służyć miał całokształt systemu rządów centralistyczno-germanizatorskich, niszczenie polskich instytucyj, wprowadzanie języka niemieckiego, posiłkowanego łaciną do szkoły, sądu i administracji, popierana forsownie od czasów Józefa II kolonizacja. Ostrze tej polityki godziło w pierwszym rzędzie w najbardziej uświadomiony narodowo czynnik, jakim była szlachta. Wcześnie, bo w 1794 skrystalizował się pod piórem kanclerza nadwornego Rottenhana tak znamienny dla biurokracji austrjackiej nienawistny pogląd na szlachtę polską jako czynnik intrygi, anarchji i konspi-

---

[1]) H. Dąbrowski, Pamiętnik wojsk polskich we Włoszech (1864), str. 15, 206.

[2]) Łoziński, Galiciana (1872), str. 66.

racji przeciwrządowej [1]). Dla sparaliżowania tendencyj powstańczych szlachty odkrył rząd dwa narzędzia, któremi tak skutecznie będzie się posługiwał w 1846 i 1848: kler grecko-katolicki i chłopa. Już Marja Teresa darzyła specjalną życzliwością unitów jako czynnik bezwzględnie lojalny wobec państwa w przeciwstawieniu do «łacinników» [2]). Opieka ta skierowaną była początkowo nietyle przeciw Polsce co Rosji dla przeciwdziałania propagandzie prawosławnej i moskalofilskiej, rychło jednak uświadomili sobie biurokraci wiedeńscy możliwość wygrywania ludności ruskiej przeciw Polakom. Dopomogli im w tem najbardziej wyrobieni politycznie przedstawiciele episkopatu unickiego. Pierwszy metropolita halicki Angełłowicz, w obliczu wkraczających w 1809 do Galicji wojsk Ks. Warszawskiego manifestował swój gorący patrjotyzm austrjacki i ukazywał rządowi znaczenie Rusinów jako «Tyrolczyków Wschodu» [3]). Pierwej jeszcze, i z większą wyrazistością zarysowały się zasady polityki socjalnej w stosunku do ludności włościańkiej. Reforma stosunków poddańczych za Józefa II miała przedewszystkiem na oku wyniesienie rządu do roli protektora chat włościańskich przeciw uciskowi szlachty i dania mu w ręce możliwości wyzyskiwania antagonizmów społecznych dla wzmocnienia swego stanowiska. «I tak pozostają w tym kraju dla rządu dwie wielkie podpory — pisał w 1810 wicegubernator Galicji, hr. Wurmser — chodzi tylko o to, żeby je bardziej umocnić, a potem całkiem na nich się oprzeć. Mam na myśli poddanego i kler grecko-katolicki. Rząd powinien przyjąć jako zasadę, że przy nakładaniu ciężarów publicznych zwraca się szczególną uwagę na stan tutejszego poddanego, i całe ich brzemię, co najmniej w przeważającej części, ponosić się każe dworom... Następnie przyjdzie już do tego, że się w tym kraju utworzy porządny system poddaństwa, chłopów uwłaszczy, robociznę według małego wymiaru ureguluje, jej zamianę na daninę w pieniądzach lub naturaliach składaną ułatwi. Jeżeli będzie rząd w myśl takich zasad konsekwentnie działał, to serca ludu prostego, głównej siły państwa, są dla niego nazawsze zdobyte». Dla dopełnienia charakterystyki rządów habsburskich w dzielnicy galicyjskiej dodać należy absolutny brak troski o dźwignięcie kraju. W urzędowych elaboratach określano pospolicie Galicję mianem jednej z najpiękniejszych i najważniejszych prowincyj wschodnich monarchji, nie robiono jednak nic, by rozwinąć jej naturalne zasoby, podnieść oświatę i zamożność ludności. Do wyjątków należał mianowany w 1809 gubernatorem hr. Goess, który myślał serjo o gospodarczem i kulturalnem dźwignięciu prowincji, pragnął pozyskać zarówno szlachtę jak chłopa «i stopniowo w miejsce wstrętu i niezadowolenia wprowadzić przywiązanie do rządu i uznanie jego dobrodziejstw». Przeciętna mądrość biurokracji za-

---

[1]) Kukiel, Próby powstańcze, 19.
[2]) Tokarz, Galicja w początkach ery józefińskiej (1909), str. 382.
[3]) Askenazy, Rosja—Polska 1815—1830 (1907), str. 140.

jący. Karmiono się lekturą dzienników warszawskich; zamożniejsza szlachta posyłała dzieci do szkół Księstwa, element obywatelski garnął się tam do służby wojskowej i urzędniczej; bezpośrednią łączność utrzymywali «sujets mixtes», zwłaszcza oficerowie. Wybuch wojny 1812 zelektryzował dzielnicę galicyjską, rozbudzając powszechne pragnienie udziału w konfederacji generalnej, a jeszcze po pogromie Napoleona wystarczyłoby wkroczenie wojsk francuskich lub przegrana koalicji, by kraj cały porwał za broń [1]).

Rząd i biurokracja austrjacka zdawali sobie sprawę z przeobrażeń wewnętrznych, które podważały podstawy ich panowania, jak zwykle jednak okazali całkowitą indolencję. Nie zdobyto się na korzystną dla polskości zmianę systemu rządzenia, nie pomyślano poważnie o zużytkowaniu sprawy polskiej, jako atutu w grze międzynarodowej. Idea odbudowy Polski pod panowaniem Habsburgów, jako przeciwwagi wpływom Napoleona, zarazem Aleksandra wyłoniła się w roku 1809. Sformułował ją pierwszy generalny kwatermistrz sztabu Wimpffen, wywodząc, że «połączenie całego narodu polskiego pod jednem berłem królewskiem wzmocniłoby niesłychanie nasze stanowisko w stosunku do Rosji i zapaliłoby szybko entuzjazm tego narodu dla nas». Już po klęsce pod Wagram osnuł Metternich plan wskrzeszenia Polski jako członu koalicji antynapoleońskiej. Z propozycjami temi miano zwrócić się do ks. Józefa, cała rzecz spaliła atoli na panewce [2]). Przy pacyfikacji schönbruńskiej Austrja z całą skwapliwością godziła się na okrojenie Galicji, byle za tą cenę uratować cząstkę swoich terytorjów na Zachodzie; podobnie skłaniał się później Metternich do odstąpienia Napoleonowi reszty za zwrot krajów illiryjskich. Koncepcje oparcia się o Austrję wyłoniły się po stronie polskiej u schyłku 1812, kiedy po pogromie Napoleona sprawa polska zawisła w próżni. Dotychczasowi poplecznicy Francji, St. Potocki, Niemcewicz, Koźmian, zwracali się teraz do komisarza rządu austrjackiego w Warszawie, Bauma, z propozycjami odbudowy Polski pod egidą Austrji [3]). Ówczesny zespół warunków politycznych czynił pozytywne rozwiązanie sprawy polskiej przez Austrję nakazem jej interesów życiowych. Z poza powalonego cesarstwa napoleońskiego wyłaniał się złowrogi dla Habsburgów ogrom potęgi rosyjskiej. Aleksander, pozostając z Austrją w ciągłem niemal współdziałaniu, to jawnem, to konspiracyjnem, równocześnie szachował ją i obezwładniał, wdzierając się swemi wpływami coraz głębiej w organizm monarchji naddunajskiej. Rosja oplatała zewsząd Austrję podwójną siecią szpiegostwa i propagandy, jednała sobie sympatję wśród ludności prawosławnej na Bukowinie, w Galicji, w półn. Węgrzech, w Siedmiogrodzie i krajach południowo-słowiańskich, rozbudzała wydatnie dążenia separatystyczno-konstytucyjne Węgrów. W tych warunkach od-

[1]) Mejbaum, Galicja podczas wojny 1812 r. Bibl. Warsz. 1911, IV. Tenże, Galicja po klęsce Napoleona. Bibl. Warsz. 1913, II.
[2]) Kipa, Kuszenia ks. Józefa w r. 1809. Bibl. Warsz. 1913, IV, 94 i n.
[3]) Askenazy, Na rozdrożu. Tamże, 1911, I, 226.

sadzała się na zaniedbywaniu potrzeb ludności, rzucaniu jej na pastwę ciemnoty, ubóstwa i gnilnej febry, równocześnie zaś najbardziej bezwzględnem wyciskaniu podatków i rekruta [1]).

A jednak w tej dusznej, zatęchłej atmosferze marnych rządów biurokratycznych i tłumienia wszelkich przejawów życia polskiego dokonał się wielki proces przebudzenia uczuć patrjotycznych. Pokolenie, które dostało się pod obce rządy po pierwszym rozbiorze, żyło duchem epoki saskiej. Miarę ciasnoty poglądów i przyziemności uczuć dają wyrażone przez najśmielszych przedstawicieli stanu szlacheckiego dezyderaty pod adresem tronu. Mowa w nich o zachowaniu religji katolickiej jako religji stanu, zakazie budowania cerkwi i zborów protestanckich, taniej sprzedaży królewszczyzn, utrzymaniu prywatnych warzelni soli, dopuszczaniu Polaków do urzędów, ulgach w dostawach do wojska, zaniechaniu radykalnych reform stosunku poddańczego i pańszczyzny. Horyzont społeczeństwa galicyjskiego rozszerzył się w dobie Sejmu Wielkiego. Wychodząca z Warszawy agitacja patrjotyczna, przygotowania ruchu powstańczego ośmieliły szlachtę do stawiania dalej sięgających żądań. Po miastach cyrkularnych tworzyły się komisje, na których roztrząsano jawnie krzywdy i bolączki kraju. Wysłana do Leopolda delegacja przedłożyła mu projekt konstytucyjnego wyodrębnienia prowincji. Galicja otrzymać miała samorząd lokalny na wzór Węgier, własny sejm, czterdziestotysięczną armję narodową, urzędowanie w języku polskim i łacińskim [3]). Zaczyn nowych idei nie zaniknął po upadku Rzpltej. Sięgająca swemi początkami doby przedinsurekcyjnej organizacja spiskowa wzmogła się na siłach. Lwowskie Zgromadzenie Centralne, w którem rej wodził W. Dzieduszycki stało się ogniskiem propagandy, ogarniającej wszystkie zabory. «Po raz pierwszy od czasu rozbioru związali obywatele galicyjscy swe losy nierozerwalnie z losami całej Polski jednej i niepodzielnej, choć rozdartej» [4]). W 1806 Galicja dojrzała była całkowicie do przyjęcia wojsk Napoleona, którego pomocy domagała się przez swych wysłanników. Występujący na powierzchni całego kraju nastrój insurekcyjny przejmował biurokrację austrjacką najwyższym niepokojem [5]). Wielkie świadectwo patrjotyzmu i zdolności do czynu złożyła dzielnica galicyjska w 1809. Pozostały przy Austrji po traktacie schönbruńskim obszar pierwszorozbiorowy (bez obwodu zamoyskiego) manifestował w dalszym ciągu łączność z całością sprawy narodowej. Wpływ Ks. Warszawskiego był dominu-

---

[1]) O rządach austrjackich w Galicji: Kalinka, Sejm Czteroletni, t. II, cz. 1 (1895), str. 104 i n. Jarosiewiczówna, Polacy pod rządem austrjackim na początku XIX w. Bibl. Warsz. 1913, t. III, 568 i n. Mejbum, Rządy austrjackie w Galicji 1809—12. Tamże, 1910, IV, 21 i n. Kukiel, Dzieje Polski w latach 1795—1815 (Polska, jej dzieje i kultura, t. III).

[2]) Tokarz, Pierwsze dezyderaty szlachty galicyjskiej. (Studja hist. ku czci Winc. Zakrzewskiego, str. 357 i n.).

[3]) Kalinka, Sejm Czteroletni, t. II, cz. 1, str. 121.

[4]) Kukiel, Próby powstańcze, 288.

[5]) Jarosiewiczówna, Galicja a sprawa Polska 1806--07. Bibl. Warsz. 1912.

grodzenia się od niebezpiecznego sąsiada silną państwowością polską było dla Austrji z wszech miar pożądanem. Metternich postąpił wręcz przeciwnie. Ponieważ Aleksander zmierzał do opanowania całego Księstwa Warszawskiego, rekompensując Prusy Saksonją, kanclerz austrjacki uznał za właściwe proklamować nawrót do stanu rzeczy po trzecim rozbiorze, zalecać nowe rozdarcie Polski pomiędzy wszystkich trzech rozbiorców. Nie rozumiał, że skupienie przeważającej części ziem polskich pod berłem carskiem będzie raczej czynnikiem, hamującym postęp imperjalizmu rosyjskiego i powodem ustawicznych tarć; na pierwszym planie jego obaw pozostawało posunięcie granic rosyjskich na Zachód, oraz usadowienie się Prusaków w ważnej strategicznie Saksonji. Zabójczości celów polityki polskiej Metternicha odpowiadała perfidja taktyki. Dążąc do unicestwienia sprawy polskiej, oficjalnie występował jako patron odbudowy całości jej bytu państwowego w granicach z 1772, wiedząc, że postulat nie ma najmniejszych szans realizacji [1]). Podyktowane przezeń do protokołu obrad oświadczenie, że odbudowanie niepodległej i narodowym rządem obdarzonej Polski nietylko odpowiadałoby całkowicie zamiarom cesarza, ale że J. C. Mość gotową byłaby ponieść największe ofiary dla dopełnienia tej zbawiennej restauracji i przywrócenia starożytnego tego rzeczy porządku stało się źródłem legendy o rzekomo propolskiej postawie Austrji w dobie kongresu, której uległy całe pokolenia historyków i publicystów, od Mochnackiego i Klaczki po nowszych badaczy przedmiotu.

IV. Kongres wiedeński, nie wskrzeszając państwowości polskiej, przywrócił imię polskie w traktatach i zapewnił Polakom wszystkich trzech zaborów przedstawicielstwo i instytucje narodowe. Najbliższe lata po kongresie były widownią szeroko zamierzonych poczynań restytucyjnych Aleksandra, który okazywał wyraźne chęci powiększenia Królestwa o ziemie litewsko-ruskie, oraz konkurujących z nim zabiegów rządu pruskiego około zjednania sobie Polaków. Najmniej aktywności, najmniej zainteresowania problemem polskim okazywała Austrja. Do społeczeństwa galicyjskiego zbliżyć się nie usiłowała, na żadną twórczą myśl polityczną się nie zdobyła. Moment najwyższego jej prestige'u był właściwie zarodkiem wszystkich jej późniejszych klęsk. «Austrja kongresowa — mówi historyk [2]) — już wtedy państwo blisko trzydziestomiljonowe, dotknięta była już wtedy jedynem w swoim rodzaju, śmiercionośnem kalectwem: nie posiadała idei państwowej. Odłożono zabójczą, niewykonalną myśl germanizacyjno-unitarną Józefa, stłumiono jednocześnie każdą myśl federalno-narodowościową, lecz żadnego wzamian nie znaleziono, ani nawet szukano kompromisu. Zostawiając w pełnej mocy rozbieżność rozkładową oddzielnych części monarchji, z całą bezwzględnością gwałcono przyrodzoną

---

[1]) Wawrzkowicz, Anglja a sprawa polska 1813—15 (1919).
[2]) Askenazy, Dwa stulecia, t. II (1910), str. 238.

ich różnolitość, przeciągano po wierzchu nieskutecznym a nielitościwym strychulcem biurokratyczno-policyjnej centralizacji, i tak trwano poprostu w jakimciś nieokreślonym stanie tymczasowym, pod cudotwórczą opieką Świętego Przymierza, zgodnego w tłumieniu wszelkiego ducha buntu». Źle zrozumiały interes dynastji, zgoła odcięty od interesów ludów, miał zakrywać wszystkie sprzeczności, zachodzące między poszczególnemi państwami, więc sprzeczność między Austrją a Prusami w dążeniu do przewagi w Niemczech; sprzeczność między Austrją a Rosją w polityce wschodniej. Sprzeczności te jednak istniały, a umiała korzystać z nich głównie Rosja. W Austrji dynastja, stanąwszy po pewnem wahaniu na gruncie uchwał kongresu wiedeńskiego, była istotnie legitymistyczną; sfery stare, sztywnością ceremonjału hiszpańskiego przejęte, nie czyniły żadnych ustępstw ni nalewo, ni naprawo; państwo jakby skrzepło. Rosja inaczej; ani na chwilę nie myślała ustać w swej ekspansji. Aleksander I, który w ciągu panowania swego więcej prowadził wojen, niż którykolwiek z jego poprzedników w podobnym okresie czasu, wojen — z wyjątkiem r. 1812 — zaborczych, pierwszy przełamał stagnację Świętego Przymierza, występując jako patron dążeń liberalnych na terenie Włoch, Niemiec, wśród ludów słowiańskich, przyczyniając się do wybuchu powstania greckiego [1]). Mikołaj I czynił to już z całym rozmachem. W robocie tej, naprzód krecio-dyplomatycznej, potem orężnej, Rosja jest zdobywczą, Austrja — odporną; Rosja tworzy dla swych planów słowiańskich oparcie w Polsce, Austrja pokongresowa przypatruje się biernie, a dopiero w decydujących momentach, gdy te plany słowiańskie przybierają już charakter zbyt groźny, rozpoczyna starania, by je krzyżować, zawsze połowicznie i nieszczerze, nie osiągając też ostatecznie dla siebie pełnych rezultatów, przeciągając rozwiązanie ze szkodą dla własnej przyszłości, a przedewszystkiem ze szkodą dla Polaków, którzy muszą płacić koszta tej chytrej na krótką metę polityki. Wzór jej mieliśmy za powstania Kościuszki. Powtarza on się w czasie popierania przez Rosję walk greckich, potem wojny wschodniej 1827—8, następnie podczas rewolucji polskiej. Musiał rząd Metternicha wiedzieć o wzrastającym w Królestwie w latach dwudziestych duchu opozycyjnym; stróż reakcji europejskiej nie wchodził z «demagogami» w porozumienie, w Galicji utrzymywał martwy pokój, dławił najdrobniejsze przejawy życia polskiego, rujnował kraj potwornym fiskalizmem, rzucając magnaterji na okrasę maskaradę Sejmu stanowego. W 1817 zdobył się rząd na odnowienie uniwersytetu lwowskiego, zatwierdzenie Zakładu im. Ossolińskich i założenie kilku gimnazjów, był to atoli moment przejściowy, dyktowany względami konkurencyjno-obronnemi wobec polityki polskiej Aleksandra [2]). Wyraźniejszy zwrot zarysował się w związku ze zbliżającą się wojną wschodnią. Kraj otrzymuje gubernatora w osobie ks. Aug. Lob-

[1]) Askenazy, Łukasiński, t. I (1929), str. 89 i n.
[2]) Askenazy, Rosja—Polska, 145.

kowicza, który zaczyna niedwuznacznie kokietować szlachtę, portretuje się w stroju polskim; zostaje otwarty Zakład Narodowy im. Ossolińskich i katedra języka i literatury polskiej na uniwersytecie, urzędnicy polityczni otrzymują rozkaz obowiązkowego wyuczenia się języka polskiego. Gdy w obliczu dość opornej z początku wojny, Mikołaj I jął zabiegać o popularność w Polsce i koronował się w Warszawie, Austrja pocichu przygotowuje kontr-akcję przeciw Rosji, dyplomatyczną, wojskową i — polską; /przygotowuje korpus, by uderzyć na Rosję, w Warszawie przez swego konsula zaczyna Polakom schlebiać, przez wysłannika swego na koronację usiłuje ich wybadać, jak są usposobieni względem rosyjskiego panowania, by przekonać się, czyby nie można było zawrzeć jakiegoś porozumienia antyrosyjskiego [1]). W rezerwie miał Metternich atut, którym byłby mógł zaszachować Rosję istotnie groźnie: syna Napoleona, księcia Reichstadtu, dla którego w Królestwie zaczynały się budzić sympatje. Gubernator galicyjski, ks. Lobkowicz, wprost dawał do poznania zamiar utworzenia z Galicji i Królestwa — Polski niepodległej pod berłem krwi habsburskiej. Mikołaj w swej kontrakcji nietylko łagodnieje wobec Królestwa, lecz poleca Wojciechowi Chrzanowskiemu wypracować plan ataku na Austrję, przyczem do Galicji — dla tem większej popularności — miało wkroczyć wojsko polskie. Podobne polecenie otrzymuje ze strony Konstantego więziony u karmelitów Prądzyński [2]). Wszystko to jednak ze strony Metternicha było intrygą, nie akcją poważną, grą powierzchowną bez dalszego planu i celu. Przyciśnięty do muru przez wysłańca Mikołaja, Winc. Krasińskiego, kanclerz całej tej roboty się wyparł [3]).

Dwa lata tych intryg wywołały ruch w kraju. Apatyczna dotąd Galicja zaczęła oddychać szerzej, wśród młodzieży uniwersyteckiej lwowskiej ożywienie umysłowe, wywołane ostatniemi czasy przez poezje Mickiewicza, schodzi na tory polityczne. Musiał być ruch dość znaczny i czerpać sporo otuchy z niedawnego zachowania się rządu w czasie wojny, skoro we Lwowie tajny Związek młodzieży w r. 1829 mógł już snuć daleko idące nadzieje restytucyjne, oparte na wierze w Austrję. Jan Poniński, były oficer austrjacki, «szanowany powszechnie, jako gorliwy patrjota», imieniem Związku udał się do gubernatora Lobkowicza, prosząc, aby zasięgnął w Wiedniu opinji: czy Austrja zechce zbrojnie i otwarcie wesprzeć powstanie przeciw Rosji. Rozczulił się Lobkowicz, w wylewie serdecznym prosi Ponińskiego, by go uważał za przyjaciela. Za ośm dni nadeszła odpowiedź. Dziwił się w niej gabinet wiedeński, że podobnego rodzaju zapytania Lobkowicz rządowi przesyłać się ośmielił, zalecił mu, aby w podobne rzeczy po raz drugi się nie wdawał, i aby

---

[1]) Prądzyński, Pamiętniki, t. I (1909), str. 193. Jenerał Zamoyski, t. I (1910), str. 280.

[2]) Ob. jego «Memorjał o wojnie Rosji z Austrją i Prusami», wyd. Łopaciński (1923).

[3]) Pawłowski, Austrja i Rosja w początkach panowania Mikołaja I. Bibl. Warsz. 1910, IV, 306.

Ponińskiego na drogę zdrowych zmysłów naprowadził. Jan Poniński tego zawodu nie mógł znieść: życie sobie odebrał[1]).

Początek to gry, na większą skalę powtórzonej w r. 1831, kiedy rząd znowu odegrał wobec Polaków rolę dwoistą. Z wybuchem powstania rząd krajowy wydał szereg rozporządzeń, zakazujących wywozu broni, amunicji, koni do Królestwa, obostrzających różne przepisy; faktycznie — jak za czasów Kościuszki — nietylko nie przeszkadzał zbytnio w pomocy dla powstania, lecz sam gubernator Lobkowicz pomagał komisarzowi narodowemu przesyłać do Królestwa ludzi i rekwizyty wojenne, zapewniając potem szlachtę, że niczego nie robił, do czegoby nie był miał upoważnienia, nawet polecenia[2]) W rzeczywistości rola gubernatora była dwuznaczna, podobnie, jak dwuznaczną była polityka Metternicha[3]). Kanclerz targany był w stosunku do powstania sprzecznemi uczuciami: jako legitymista sympatyzował z sprawą tronów przeciw rewolucji, jako austrjacki mąż stanu zdawał sobie sprawę, że pokojowo nastrojona Polska wygodniejszym będzie sąsiadem, aniżeli zaborczy carat. Tego rodzaju pogląd nie był w sferach wiedeńskich odosobniony. Zdeklarowanym zwolennikiem sprawy polskiej był np. potężny rywal Metternicha, minister Kolowrath. Polityka Wiednia wobec powstania była wypadkową obu tych tendencyj: nie uznając oficjalnie rządu rewolucyjnego, przyjmowano potajemnie jego emisarjuszów i pozostawiono w Warszawie konsula generalnego Oechsnera. Nic dziwnego, że nietylko we Lwowie, lecz i w Warszawie łudzono się pomocą Austrji i z tych złudzeń wyszła — znowu nie po raz pierwszy — idea osadzenia na tronie polskim arcyksięcia Karola. Stąd polityka Chłopickiego, Czartoryskiego, Skrzyneckiego[4]). Nie znali jednakowoż Metternicha generałowie i statyści powstania, którzy spodziewali się osiągnąć pomoc Austrji w drodze negocjacji. Kanclerz mógł ugiąć się tylko przed siłą, a osądził trafnie — stwierdzając temsamem słuszność nawoływań Mochnackiego i Tow. Patrjotycznego — że nie posiada siły ruch, mający na czele dyktatora (Chłopicki), będącego «dyktatorem kapitulacji»,

---

[1]) Zienkowicz, Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego, t. II (1864), str. 103.

[2]) L. Sapieha, Wspomnienia (1912), str. 200—201.

[3]) Ów gubernator ks. Lobkowicz był niezwykle popularny wśród szlachty, a także wśród piszących o tym okresie (Pepłowski, Szkice hist. 70); pamiętnikarze wszyscy uważają go za szczerego przyjaciela Polaków; prof. Askenazy doszedł jednak na podstawie jego korespondencji z władzami centralnemi do wręcz przeciwnego o nim przekonania (Nowe Wczasy (1910), str. 272).

[4]) Barzykowski, Hist. powst. list., t. II, 218—230; Mierosławski, Dyplomacja polska w powstaniu 1831 r. (1875); Askenazy, Zabiegi dyplom. polskie w r. 1831 (Bibl. Warsz. 1902, II); Gadon, Ks. Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego (1892); Zamoyski, Moje przeprawy (1911); Łuniński, Pośrednictwo Austrji w powstaniu listopadowym (Wspominki, 1910); Bibl, Der Zerfall Oesterreichs, t. I (1922), str. 344; Srbik, Fürst Metternich, t. II (1925), str. 653; Nagórska-Rudzka, Ks. Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego. Przegl. Histor. 1931./

ruch, który nie ogarnia całego narodu, nie wkracza na Litwę i Ruś, a bodaj i Galicji [1]). Powstanie, porywające cały naród, rozsadzające swym impetem narzucone szranki, byłoby zapewne czcicieli siły inaczej usposobiło. Wyrazem siły nie mogła się kanclerzowi wydawać uchwała detronizacyjna; obruszyła ona reakcyjny jego legitymizm i kazała mu się obawiać rozlania się fal rewolucyjnych po całej Europie. W miarę jak ruch słabł, stawał się coraz brutalniejszy — i Austrja znowu straciła sposobność włożenia korony na głowę Habsburga.

V. Nadzieje, pokładane w Austrji, tak prędko jednak nie wygasły. Podtrzymuje je zarówno logika polityczna, wykazująca niewygasłość antagonizmu rosyjsko-austrjackiego, jak i polityka wiedeńska, która tego antagonizmu jest świadoma, ale nie ma dosyć jasności umysłowej i siły woli, by wyciągnąć zeń należyte konsekwencje. Po upadku powstania, rząd galicyjski okazuje wielką tolerancję oficerom i żołnierzom rewolucyjnym, którzy tu się schronili; wyznacza im siedzibę na Morawach i w Siedmiogrodzie, z pensją, i pozwala uciekać, zamieszkać wśród obywatelstwa, gdzie ci wychodźcy znaczny wzniecają ruch umysłowo-patrjotyczny. Zadłużonym skutkiem powstania obywatelom czyni rząd znaczne ulgi i ustępstwa podatkowe. Obok Francji — Galicja staje się drugiem wielkiem ogniskiem wychodźców. Ci nie omieszkali wysnuć stąd daleko idących wniosków politycznych, skombinowanych z rozumowaniami, opartemi na niedawnem życzliwem zachowaniu się księcia-gubernatora. Orjentacji owej politycznej staje się wyrazem także Maurycy Mochnacki. Późniejszy sceptyk na punkcie wiary w obce państwa, który w słynnym okólniku z Auxerres przekonywał rodaków, że «marzeniem jest wszelkiej natury obca pomoc wobec środków, jakich używa św. Przymierze przeciw narodowi polskiemu», w pisanej wówczas Historji powstania [2]) przytacza cały szereg motywów, świadczących, że Austrja sprzeciwiała się podziałom Polski, że akces jej do rozbiorów «był przymusowy», i że w jej interesie leży odbudowanie Polski; rozbiór stworzył sytuację korzystną dla Rosji, która dopiero przez wchłonięcie Polski stała się państwem prawdziwie słowiańskiem, sięgającem jedną ręką do Konstantynopola, drugą do Paryża. W tym antagonizmie państw, w szczególności Rosji z Austrją, trzeba — wierzy Mochnacki — «widzieć zaród naszego zmartwychwstania». Przewiduje też przenikliwie Mochnacki, że każde powstanie Polski, o ile nie przybierze charakteru zaburzenia społecznego, będzie mile widziane przez Austrję, która — wierzy on — «byłaby jawnym sprzymierzeńcem Polski w wojnie przeciwko carowi, prowadzonej siłą piętnastomiljonowej ludności na właściwym teatrze». Nie był Mochnacki odosobniony; wiara w zbawienie ze strony Austrji musiała być bardzo rozpowszechnioną, skoro ją zwalcza osobno Lelewel [3]), potem Demo-

[1]) Metternich, Mémoires, V, 74 i n.
[2]) T. I, wyd. 1863, str. 84—92.
[3]) Polska odradzająca się (1836), str. 135.

k r a t a P o l s k i [1]). Organ M ł o d e j P o l s k i «Północ», był przekonania, że zadanie Austrji leży na biegunie, przeciwnym Rosji i Prusom, i pragnął, by Galicja przechyliła w tym kierunku wahające się szale. «Jeżeli Austrja, lękając się przewagi Rosji, wejdzie w system ulepszeń, postępu, naówczas oswobodzona Galicja, biorąc za sztandar Niepodległość Polski i swobodę ludu, poruszy masy od Karpat do Dźwiny, od Bałtyku do Dniepru, i wskrzeszoną ojczyzną zasłoni Austrję przed barbarzyństwem Północy» [2]). W obozie arystokratycznym Adam Czartoryski, przeciwstawiając się niejednokrotnie polityce Austrji, zwłaszcza na Bałkanach, pragnął jednakowoż oderwać ją od związku z Rosją i przeciągnąć na stronę mocarstw zachodnich [3]). Dyplomacja Hotelu Lambert przez długi czas łudziła się nadzieją odbudowy Polski przy pomocy Habsburgów, Władysław Zamoyski prowadził na ten temat pertraktacje z przedstawicielem Austrji w Londynie, Senftem [4]). Bliski Czartoryskiemu Henryk Dembiński opowiada, że i on pierwiastkowo w Austrji pokładał dla Polski nadzieje; to bowiem mocarstwo łatwiej, niż inne, mogło ojczyznę jego przywrócić, a przez tosamo stać się prawdziwem państwem wschodniem (Empire d'Orient, Ostreich). Myśl tę rozwijał drukiem, ofiarowywał rządowi austrjackiemu swe usługi — otrzeźwienie przyniósł dopiero rok 1846 [5]).

Od roku 1833 zaczął bowiem rząd Metternicha orjentację polsko-austrjacką niweczyć. Byłże temu winien Zaliwski, który wyprawę swoją partyzancką organizował na gruncie galicyjskim? Ale i wobec niej rząd zajmował tradycyjne już stanowisko. Zaliwski w odezwach swoich wszelkiego używał sposobu, «ażeby wstrzymywać wstrząśnienie» w Galicji i w Prusiech [6]). To też «spokojnie władze austrjackie patrzały na przygotowania, czynione w Galicji do wyprawy w obsaczone przez Moskwę polskie prowincje, ale skoro zanadto śpiesznie oznaczony wybuch, brak broni i pieniędzy i niepodobieństwo w tak krótkim czasie podjęcia wszystkich obywateli do silnego wspierania oddziałów wyprawionych bohaterów — jednych pod miecz katowski Paskiewicza, drugich do wkroczenia do Galicji zachodniej zmusiły, rząd sąsiednich cyrkułów z polecenia wyższej władzy naznaczył ostre poszukiwania chroniących się partyzantów i komisje dla wyśledzenia, w jakim stopniu i od jakich obywateli dawana była pomoc wkraczającym oddziałom» [7]); do tropienia partyzantów użył — chłopów [8]), przygotowując ich do smutnej roli w r. 1846.

---

[1]) R. VI, str. 113.

[2]) «Północ», 1835, nr. 27.

[3]) Handelsman, Francja—Polska, 228, 232.

[4]) Lewak, Czasy Wielkiej Emigracji (Polska, III, 228).

[5]) List Dembińskiego do ziomków. Paryż 1 stycz. 1849 (druk współcz.).

[6]) Karol Borkowski. Pamiętnik histor. o wyprawie partyzanckiej do Polski w r. 1833 (1863), str. 30.

[7]) Broszura «Cztery lata 1833, 1834, 1835 i 1836 w Galicji austrjackiej», Bruksela 1838. Cyt. Studnickiego, Sprawa polska (1910), 347.

[8]) Borkowski, l. c., 37—38.

Decydujący wpływ na stosunek Austrji do Polaków wywarł zjazd dwu cesarzy w Münchengraetz we wrześniu 1833. Reakcja odrazu wzmaga się także w Austrji, dotkliwie zaciążyła na Galicji. Prześladowania z powodu wyprawy Zaliwskiego przemieniły się w stały system rządowy, który swoją dzikością dorównywał znęcaniu się nad więźniami ze strony Rosji; miejsce Sybiru zastąpił Kufstein i Spielberg [1]). Ten system polityczny wespół z bezwzględną germanizacją w szkolnictwie musiał wywołać szereg zwracających się coraz powszechniej także przeciw panowaniu austrjackiemu konspiracyj, wśród których uczestników figurują działacze tej miary, co Seweryn Goszczyński, Edward Dembowski, Teofil Wiśniowski, Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski, a również Kazimierz Grocholski i Albin Dunajewski [2]). Czego dotychczas patrjotyzm samorodny polski nie czynił, czego się wystrzegał mało zresztą wstrzemięźliwy Zaliwski, to nareszcie narzucił, a przynajmniej umożliwił polityczno-germanizacyjny system Metternicha, zaostrzony tchnieniem zjazdu w Münchengraetz z Mikołajem.

Ze stanowiska bodaj austrjackiej państwowości wskazana była Wiedniowi polityka całkiem inna. Interesem Austrji było: w miarę ucisku ze strony Mikołaja w Królestwie użyczać u siebie żywiołowi polskiemu swobody i opieki, wywołać ciążenie ku Wiedniowi narodu, który w walce niedawnej tak wielką okazał żywotność. Było to wskazane także ze stanowiska austro-słowiańskiego. W latach trzydziestych i czterdziestych dokonało się wielkie przebudzenie Słowiańszczyzny pod berłem habsburskiem. Odrodzenie narodowe Czechów, agitacja Stura i Hurbana na Słowaczyźnie, fantazje wielko-illyrijskie Gaja — wszystko to wyzyskiwane było skrzętnie przez panslawizm rosyjski, który pod maską propagandy kulturalno-naukowej podkopywał podwaliny Austrji; system metternichowski nie miał nic lepszego do czynienia, jak potęgować niechęć ku Austrji. Nie znała jednak żadnej myśli poza gospodarką rabunkową biurokracja czesko-niemiecka, nie miał jej także, coraz bardziej kostniejący w policyjny, bezduszny legitymizm, Wiedeń. Konserwatywny ten legitymizm umiał w razie potrzeby godzić się także z tak prawdziwie anarchistycznym czynem, jak zwalczanie «wroga wewnętrznego» zapomocą podburzenia chłopów przeciw szlachcie [3]). System metternichowski po rzezi nietylko nie uległ zmianie w kierunku naprawienia win, zyskania dla Austrji serc polskich, lecz przeciwnie — posuwał się coraz dalej w chęciach tępienia polskości. W memorjale, pisanym po rzezi, żądał Metternich: podziału

---

[1]) v. Sala, Gesch. des poln. Aufstandes v. J. 1846; Borkowski, l. c.; Mich. Budzyński, Wspomnienia, t. I (1880), str. 123—194; Lewak, o. c., Polska, III, 247 i n.

[2]) Krajewski, Tajne związki w Galicji od r. 1833 do 1841 (1905).

[3]) Celowe kierownictwo rzezią szlachty ze strony pewnych czynników biurokracji dziś nie ulega wątpliwości. Por. Łoziński, Galicja w r. 1846. (Rozdział «Winowajcy»). Z dawniejszych: Tesarczyk, Rzeź gal. w r. 1846 (1868); Fr. hr. Wiesiołowski, Pamiętnik z r. 1845 i 1846 (1868).

Galicji na wschodnią i zachodnią, spotęgowania germanizacji (przez wykupywanie dóbr szlacheckich dla Niemców, podniesienie niemieckiego mieszczaństwa, odpowiedni system wychowania etc.), wyłączenia z Galicji Zatora, okręgu wadowickiego, połączenia ich ze Śląskiem i ustanowienia wspólnego rządu dla Śląska i Galicji zachodniej z siedzibą w Cieszynie [1]). Była też Austrja po r. 1846 najbardziej znienawidzonem w Polsce mocarstwem. Ugrupowania emigracyjne, które pierwej liczyły na pozyskanie monarchji habsburskiej, teraz wypowiedziały jej walkę jako przeciwnikowi, który najnikczemniejszemi posługując się środkami, zarazem jest najsłabszy i najprędzej ulec musi ruinie.

Rok 1848 rozbudził jednakowoż nowe nadzieje i nowe orjentacje. W pierwszem upojeniu wolnościowem społeczeństwo uwierzyło w zwycięstwo niepodległości Polski, której hołd składały także najwyższe sfery wiedeńskie. «Bądźmy otwarci» — oświadczył deputacji galicyjskiej w Wiedniu arcyk. Jan. «Moja babka i król Fryderyk, dzieląc Polskę, ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największem nieszczęściem Europy. Nieszczęście to trwać będzie, póki Polska bytu swego nie odzyska». Wyłoniona w pierwszych tygodniach Wiosny Ludów perspektywa rozprawy orężnej pomiędzy Austrją a Rosją spowodowała w społeczeństwie polskiem odżycie orjentacji austrjackiej. Przybrała ona różnorodne formy, zależnie od światopoglądu i temperamentu politycznego jego wyznawców. Najbardziej praktyczno-oportunistyczny charakter nadali jej konserwatyści krakowscy. A. Z. Helcel staje się teoretycznym, Adam Potocki najczynniejszym życiowo wyrazicielem prądu, dążącego po gruzach i śladach krwi niedawnej do przyjaznego kompromisu z dynastją. W rokowaniach z Hotelem Lambert zażądał Potocki od ks. Adama zlikwidowania dotychczasowej działalności konspiracyjno-powstańczej, przeniesienia ośrodka pracy do kraju i oparcia jej na legalnych podstawach, zarzucał, że udział emigracji w ruchach wolnościowych we Włoszech i na Węgrzech jest szkodliwy dla «rozwoju narodowości polsko-galicyjskiej» [2]). Aleks. Wielopolski opracował program «federacji austrjacko-słowiańskiej», w skład której miały wejść Czechy, Morawa, Śląsk, Galicja i Styrja; Austrja miała podług tego wystąpić zupełnie z Rzeszy niemieckiej [3]). — «Będę — pisał Helcel w swym Manifeście do wyborców przed parlamentem kromieryskim — za federacją naszą z ludami austrjacko-słowiańskiemi, za oddaleniem, jeśli być jeszcze może, krwawej niestety kolizji Słowian węgierskich z Madziarami; będę za wyzwoleniem Austrji ze zwierzchnictwa frankfurcko-niemieckiego; będę za tem, aby w swobodach ludowych odrodzona i przeobrażona władza cesarska, w której instynkt narodów austrjacko-słowiańskich

---

[1]) Metternich, Mémoires, VII, 212—215.

[2]) K. Forster, Teka Narodowa, t. V. Epizod z epoki sejmu austrjackiego w Kromieryżu (1877), str. 9, 38.

[3]) H. Lisicki, A. Z. Helcel, t. I (1882), str. 321.

swój jednoczący punkt upatruje, podawała zarazem podstawę wolności i porządku... będę za tem, aby kraj nasz we wszystkich gałęziach życia po ustąpieniu, wszędzie przeważającej w urzędach, niemczyzny, otrzymał instytucje sobie właściwe». Program ten Aleks. Wielopolski popiera, jako słowiański, artykułami w nowozałożonym «Czasie». Trwalszą podstawę dla przyszłości zamierzał rzucić Fr. Smolka, który z demokraty rewolucjonisty przeobraził się w ewolucjonistę w najszlachetniejszem znaczeniu. I on pragnął byt Polski oprzeć o Austrję, ale wierny demokratycznej idei jednoczenia i wolności narodów pragnął, by Austrja koronę zjednoczonych Niemiec przyjęła, zrzekła się za to Włoch, a z resztą grup krajów związała dynastję unją osobistą, przez co Galicja miała się przeobrazić w punkt krystalizacyjny przyszłej Polski [1]). Podobne stanowisko zajmował początkowo ogół demokracji polskiej z Libeltem na czele, pragnąc przebudowę monarchji habsburskiej związać z całokształtem sprawy słowiańszczyzny i wyzwalających się narodów europejskich [2]).

Wszystko to było grochem o ścianę Burgu wiedeńskiego. Austrja zawiodła zarówno demokratów jak i arystokratów, wskutek czego tak jedni jak i drudzy znaleźli się w obozie walczących o swą niepodległość Węgrów. Programem polskim stało się znów, jak po roku 46, zburzenie monarchji habsburskiej i stworzenie na jej gruzach szeregu państw narodowych, związanych węzłem federacji przeciw Rosji. Interwencja Mikołaja, skierowana w ogromnej mierze przeciw sprawie polskiej, następnie era bachowska zdawały się wykopywać nową przepaść pomiędzy dynastją a krajem. Mimo to idea austrjacka jako podstawa do kompromisu z ideą polską wśród zachowawczej arystokracji krakowskiej nie ginie. Za czasów najgorszej reakcji sprzeciwiają jej się w r. 1852 redaktorzy Czasu Mann i Kalinka, ale Paweł Popiel, związany z życiem bogatego ziemiaństwa, widocznie po jego myśli propaguje zbliżenie się kraju do monarchy; w tym duchu pisze szlachta krakowska w roku 1851 adres ugodowy [3]).

VI. Wojna krymska, przerywając szare lata reakcji, stawia znowu monarchję w obliczu kwestji polskiej, związanej z drugą osią polityki zagranicznej Austrji: kwestją wschodnią. Około tej osi obraca się polityka monarchji od kilku stuleci. Wszak od początków XVI w. jest dziedzictwo Habsburgów sąsiadką półksiężyca, wystawioną na jego ekspansję. Pokój karłowicki (1699) ustalił niewątpliwy fakt, że Turcja jest «chorym człowiekiem», a panowanie jej w Europie ma się ku końcowi. Z tego powolnego rozpadania się potęgi ottomańskiej nie umiała skorzystać Austrja, skorzystała natomiast świadoma swych celów i bezwzględna w środ-

---

[1]) K. Widman, Fr. Smolka (1884), str. 414.
[2]) Wisłocki, Kongres słowiański w roku 1848 i sprawa polska. Rocznik Zakł. im. Ossolińskich, 1928.
[3]) Łoziński, Agenor Gołuchowski (1901), str. 253.

kach Rosja. Gdy Austrja od r. 1718 krom Bukowiny (w 1775 r.) żadnych więcej terytorjów na Turcji nie uzyskała, Rosja zawładnęła Krymem, Kaukazem, ujściem Dunaju, zdobyła w stosunku do Porty prawa opiekuńcze wobec jej chrześcijańskich poddanych, protektorat nad autonomją księstw naddunajskich, przyczyniła się walnie do usamodzielnienia Serbji i wybicia na niepodległość Grecji. Po triumfach odniesionych w okresie rewolucyjnym 1848—50, po interwencji na Wołoszczyźnie i na Węgrzech, po wdeptaniu w ziemię wyzwoleńczego ruchu polskiego i niedopuszczeniu do zjednoczenia Niemiec, uczuł się Mikołaj I dostatecznie potężnym, by pokusić się o definitywne rozwiązanie sprawy wschodniej. Agresywne jego wystąpienie wobec Porty obudziło nareszcie instynkt samozachowawczy Europy zachodniej i wywołało koalicje antyrosyjską.

Z racji położenia geograficznego i konfliktów bezpośrednich Austrja była wprost powołaną na czoło tej koalicji. Miała wówczas przed sobą dwie drogi: albo iść z mocarstwami zachodniemi w obronie Turcji i zastrzec sobie rekompensatę w Polsce lub na Bałkanach, albo też iść z Rosją za cenę części terytorjum czy to dawnej Rzeczypospolitej czy też spodziewanych zdobyczy na Turcji. Kooperacja z Rosją byłaby polityką najgorszą, gdyż nie usuwała wcale, owszem pogłębiała ważniejszy konflikt z carem; bądź co bądź mogła przynajmniej doraźne dać korzyści; był też Mikołaj przygotowany na ofiary i 30 września (12 paźdz.) 1854 pisał do ks. M. Gorczakowa: «Nie wierzę, żeby Austrjacy pozostali tylko widzami nadchodzących wypadków: zbyt pomyślna nastręcza się im okazja. Szkoda, wypadnie bez boju oddać im całe Podole!» [1]). Nie skorzystała z tego Austrja. Pozostała ewentualność współdziałania z mocarstwami zachodniemi. Na dworze wiedeńskim za wojną przemawiało silne stronnictwo wojskowe, którego rzecznikiem był arcyksiążę Albrecht; rozdźwięk między kołami wojskowemi, prącemi do rozprawy z Rosją, a dyplomatycznemi, obawiającemi się każdego śmielszego kroku, w każdem prawie przesileniu państwowem występuje. Rozważano tedy osadzenie na tronie polskim jednego z arcyksiążąt [2]), a myśl ta nęciła tembardziej, że Reszyd pasza, światły minister Porty i kontynuator jej polityki polonofilskiej, ofiarowywał Austrji za odstąpienie Galicji, jako podstawy do odbudowania Polski, księstwa naddunajskie [3]). Dla podobnej koncepcji usiłowali pozyskać rząd francuski w początkach wojny kierownicy Hotelu Lambert [4]). Nikt lepiej nie rozumiał znaczenia niepodległej Polski dla Austrji, jak przedstawiciel Prus przy Radzie Związkowej w Frankfurcie, Otto Bismarck-Schoenhausen. — «Skoro — pisał do Manteuffla w liście z 25 lipca 1854, — Austrja dojdzie do wojny

---

1) Jomini, Etude diplomatique sur la guerre de Crimée, t. I (1878), str. 384.
2) Bismarck, Gedanken u. Erinnerungen, I, 119, 125.
3) Roczniki Polskie, 1858: «Reszyd pasza».
4) Knapowska, Kandydaci do tronu polskiego w czasie wojny krymskiej (1927), str. 35.

z Rosją, ta nie będzie długo mogła oprzeć się skutecznie współpracownictwu w planach, które miałyby mocarstwa zachodnie odnośnie do odbudowania Polski. Plany te nie zostały w Londynie i w Paryżu nigdy uczciwie zarzucone i zapewne wystąpią na plan pierwszy z większą stanowczością prędzej czy później, jako jedyny skuteczny środek trwałego zmniejszenia potęgi rosyjskiej. Interes Austrji mniej głęboko przemawia przeciw odbudowaniu Polski, niż Prus i Rosji, chyba nie tak głęboko, aby potrzeba było po zerwaniu z Rosją poważnić się z mocarstwami zachodniemi. Sądzę nawet, że Austrja wybrałaby kraje naddunajskie, gdyby miała wybierać między niemi a Galicją. Są one dla języka niemieckiego i rządu przystępniejsze, niż prowincje polskie, ludność ich mało odporna; zdolne są do bogatszego rozwoju i geograficznie oraz handlowo więcej są przystosowane do Austrji, niż Galicja, przylepiona do państwa cesarskiego poza obrębem Karpat. Ta ostatnia jest przy otwartych swych granicach łatwo dostępną Rosji oraz powstaniom polskim. Niebezpieczeństwo, jakie sąsiedztwo Polski mogłoby stanowić dla spokoju Węgier, znajduje równowagę w powiększeniu żywiołów wrogich Węgrom: Serbów i Wołochów. Poza tem przedstawia odbudowanie Polski samo w sobie następujące korzyści dla Austrji: 1. Prusy zostałyby osłabione i byłyby zaszachowane. 2. Niebezpieczeństwo panslawizmu ustaje, gdy istnieją dwa potężne państwa słowiańskie o odmiennej religji i narodowości. 3. Europa otrzymuje o jedno więcej, ważne państwo wyznania katolickiego. 4. Polska, odbudowana przy pomocy Austrji, staje się pewnym jej sprzymierzeńcem. 5. Odbudowanie Polski daje Austrji jedyną może trwałą rękojmię przeciw odwetowi ze strony Rosji, skoro sprawa włoska wywołała walkę między Austrją a Francją, lub gdy ta pierwsza popadnie w kłopoty» [1]).

Zrozumiał Bismarck olbrzymie znaczenie niepodległej Polski, dodatnie przedewszystkiem dla Austrji, dlatego po raz pierwszy wpływając czynnie na rozwój sprawy polskiej, wojnie z Rosją się sprzeciwił. Zupełnie inne było nastawienie polityki wiedeńskiej. Pokutował w niej w dalszym ciągu metternichowski duch obawy przed ruchami narodowemi. Odżegnywano się wobec ewentualności utraty Galicji, jako zasadniczy warunek przystąpienia do koalicji zachodniej stawiano nieporuszanie sprawy polskiej [2]). Podjęte przez dyplomację francuską próby skierowania polityki Wiednia na drogę polskiej odnowy pozostały bez rezultatu; co więcej, gabinet austrjacki zażądał od Porty tytułem nagrody za poparcie przeciw Rosji — usunięcia emigrantów polskich z terytorjów graniczących z monarchją. Dwulicowa polityka bierności wydała tym razem dla Wiednia szczególnie opłakane następstwa. Napoleon III, zawiedziony w nadziei pomocy, zgotował niebawem kampanję włoską

[1]) Poschinger, Preussen im Bundestag 1851—1859, t. II (1882), str. 51.
[2]) Wereszycki, O sprawę polską w latach 1854 i 1855. Kwart. Hist. 1927; Handelsman, Sprawa polska w polityce angiel. i francuskiej w czasie wojny krymskiej. Sprawozd. Akad. Um. 1930.

1859, Rosja, rozgoryczona doznaną niewdzięcznością, przyczyniła się do pogromu Austrji na nizinach lombarskich, szachując militarnie Galicję. Zaniechanie restytucji Polski w r. 1854 pociągnęło za sobą rok 1866 i oddaliło Habsburgów na zawsze od księstw naddunajskich, które w czasie wojny krymskiej Turcja jej ofiarowywała.

Spóźniwszy się o jedną ideę i o jeden korpus — podług swego zwyczaju, zaobserwowanego już przez Napoleona I, sięga Austrja po rozum — po niewczasie. Rok 1859 okazał, jak genjalnem było posunięcie na szachownicy ze strony hr. Cavoura, gdy łączył się podczas wojny krymskiej z mocarstwami zachodniemi; okazał, że Austrja przy Włoszech się nie utrzyma. W jesieni 1860 r. — opowiada Stan. Koźmian[1]) — ks. Wł. Czartoryski wracał z Galicji. Minister stanu, hr. Gołuchowski, bawiący w Baden pod Wiedniem, zawezwał tam księcia, mówiąc, że w Wiedniu nie mógłby go przyjąć. Książę udał się do ministra, hr. Gołuchowski rzekł do niego: «Ces. Franciszek Józef jest dobrze dla Polaków usposobiony; są żywioły dla załatwienia sprawy, może na podstawie secundogenitury austrjackiej, ale trzebaby przedtem koniec zrobić z Wenecją, oddając Austrji w zamian Bośnię i Hercegowinę. Dalmacja bez tych krajów jest dla nas posiadłością niepewną. To jest szosa nad morzem. Niech ces. Napoleon zgodzi się na to, w celu ostatecznego porozumienia, niech przyszle zaufanego adjutanta na manewra z mocą prowadzenia układów; nie trzeba, żeby rzecz przechodziła przez ministrów, winna być załatwioną wyłącznie z cesarzem i ze mną». Ks. Czartoryski, przybywszy do Paryża, zdał z tej rozmowy sprawę cesarzowi Napoleonowi. Cesarz wysłuchał księcia niechętnie. — «Ach — rzekł — zawsze liczycie na tę Austrję. Zobaczycie, że nas wszystkich zawiedzie».

Zapóźno zdecydowała się Austrja; zapóźno dla siebie i dla Polski. Napoleon miał już na warsztacie przymierze z Rosją. Austrja widziała się tedy skazaną na zwrot w całej swej polityce wewnętrznej, a przez chwilę uświadomiła sobie, że i zewnętrznej. Z Włoch była już usuniętą, odpadnięcie Wenecji było już kwestją kilku lat — o prymat w Niemczech jeszcze walczyła: musiała jednak po klęsce wojennej myśleć o zgodzie z Węgrami i Słowianami. W sierpniu 1859 następuje nowa era, z Agenorem hr. Gołuchowskim, jako ministrem spraw wewnętrznych, potem stanu; dyplom z 20 października 1860 miał wprowadzić państwo na tory autonomji krajów. Na szerszą widownię dziejową wstępuje z Gołuchowskim polityk, który do tej pory umiał być narzędziem tendencyj centralistyczno-reakcyjnych, a znalazłszy się na parkietach wielkiej polityki, stanął nogą silną, łącząc — w miarę jak wiatr sprzyjał — lojalizm austrjacki ze sprawą polską. Decyzji jednak jasnej w Wiedniu nie było. Chciano łatwym sposobem przyjść w posiadanie prowincyj bałkańskich, do nich dać sobie dodać Polskę,

[1]) Rzecz o r. 1863, t. II (1894), str. 78.

nie rezygnując przytem z roli naczelnej w Niemczech. Gdy Napoleon odmówił, przerzucono się w przeciwną ostateczność. Zjazd cesarza austrjackiego z Aleksandrem II i regentem pruskim w Warszawie (październik 1860) miał wskrzesić Święte Przymierze. «Polacy! — nawoływała wówczas w Warszawie odezwa tajna. — Wkrótce ujrzy Warszawa w swych murach trzy kruki, które ojczyznę naszą rozszarpały. Bracia! Ważna to chwila w dziejach nieszczęść naszych. Zjazd ich nie zostanie prawdopodobnie bez wpływu na gorzkie nasze losy»... «Czy pojmiecie nieprzyjazne nam zamiary wrogów naszych? Nadeszła chwila, w której dawna stolica wielkiej Rzeczypospolitej powinna okazać pogardę i nienawiść, jakiemi pała serce każdego Polaka ku tym świętokradcom». Owoców zjazd nie wydał. Wpłynął o tyle na monarchę Austrji, że Gołuchowski ustąpił miejsca Schmerlingowi, duch autonomji centralizmowi, o tyle jednak różnemu od centralizmu okresu despotycznego (Schwarzenberga) i klerykalnego (Bacha), że formalnej autonomji, raz nadanej krajom, nie mógł już cofnąć i był zmuszony przystąpić do zaprowadzenia w Austrji konstytucji.

Zaprowadzenie w Galicji autonomji i konstytucji, pozostawienie jej na jawnym torze rozwoju narodowego, schodzi się z niebywałym rozkwitem ducha narodowego w Warszawie — z okresem coraz żywszych manifestacyj, nadziei, spisków. Sprawiły one od pierwszej chwili, że sprawa polska, traktowana wówczas powszechnie jako międzynarodowa, stała się dla Europy aktualną. Zarówno Austrja, jak i Rosja, musiały się z Polakami poważnie liczyć. Politycy polscy stanęli wobec alternatywy: oparcia się albo o Rosję, albo o mocarstwa zachodnie. Aktualną stała się sprawa dla Galicji.

Galicja wybrała.

U progu życia konstytucyjnego trzy istniały w kraju prądy: ugodowo-austrjacki, niepodległościowo-rewolucyjny i niepodległościowo-dyplomatyczny. Pierwszy w oczach ogółu nie miał powagi; drugi, wrogi wszystkim zaborcom, z największą nienawiścią odnosił się do Rosji i pierwszy wszedł w stosunki z Komitetem Centralnym warszawskim; w trzecim, krakowskim, ścierały się z sobą dwie generacje. Starsza, pod wodzą Ad. Potockiego i Pawła Popiela, oparta o «Czas» pod redakcją Maurycego Manna, legitymistyczna z zasady i już od kilkunastu lat przygotowująca kompromis z Austrją, początkowo sprzeciwiała się ruchowi rewolucyjnemu. — Potocki miał rozmowę z Napoleonem III i opuścił go z wrażeniem sceptycznem — nie przeszkadzał jednak wypadkom, potem tylko będzie nawoływał do przyjęcia amnestji i zaprzestania walki. Popiel, usłyszawszy w Paryżu: durez! uznał powstanie za narodowe i posłał w lasy dwóch synów. Wśród podniecenia uczuć biorą jednak już w zaraniu ruchu górę młodzi: Stan. Koźmian, Stan. Tarnowski, Ludwik Wodzicki. Ci nie uznawali orjentacji austrjackiej, lecz jako uczniowie Hotelu Lambert wierzyli w pomoc dyplomacji przez Napoleona III. Rychło też opanowali «Czas» z którego umiarkowany Mann ustąpił; zresztą «Czas» już i za Manna od kilku lat miał zabar-

wienie — ze względów na orjentację austrjacką i sympatje francuskie — antyrosyjskie. Namiętną rozwinął też «Czas» kampanję przeciw swemu współzałożycielowi Wielopolskiemu. Potępia (13. IV. 1861) rozwiązanie Tow. rolniczego, a manifestacje uważa za wynik konieczności; nie ma zaufania do rządu rosyjskiego nawet po dymisji Muchanowa (26. III); nie wierzy w szczerość reform petersburskich i obniża ich znaczenie (nra z 4 IV, 4. V 1861), nawet Szkoły głównej (20. VI, 124. IX. 1861); nawet Rady Stanu (21. VI. 61); wogóle «Czas» (19 paźdz. 1861) «nie mógł sobie rokować żadnych prawdziwych korzyści z instytucyj, które rząd rosyjski w Królestwie Polskiem zaprowadzić — Europie ogłosił». «Cała polityka rządu rosyjskiego obrachowana widocznie na złudzenie Europy». — «Z tylu, zapowiedzianych Królestwu Polskiemu i Europie reform i projektów do ustaw, jeden tylko projekt zmieniony został na ustawę, jedna tylko reforma zaprowadzoną została rzeczywiście, nawet pod tak zwanym stanem wojennym, a reformą tą jest wielkie rozwinięcie i powiększenie policji dla miasta stołecznego Warszawy» (d. 22. XI. 61). Kampanja «Czasu» dochodzi do usprawiedliwiania zamachów na Wielopolskiego, do obelg na niego tak ciężkich, że ten wniósł przeciw redaktorom skargę o obrazę czci — sąd krakowski ich uwolnił [1]).

Wybuchnęło powstanie styczniowe. Austrja zajęła wobec niego postawę typową, tak dobrze znaną z poprzednich walk o niepodległość. Pozornie zachowując ścisłą neutralność, faktycznie wspierała po cichu powstańców, tolerując na terenie Galicji propagandę patrjotyczną, pozwalając na organizowanie zbrojnych oddziałów, zaopatrywanie Królestwa w broń i amunicję. Zachowanie to, kontrastujące w tak jaskrawy sposób z wystąpieniem Bismarcka, wywołało w Paryżu prawdziwy entuzjazm. Napoleon III zwrócił się do dworu wiedeńskiego z propozycją ścisłego współdziałania, którego celem miała być odbudowa Polski i rozwiązanie sprawy włoskiej. Austrja wynieść miała w nagrodę nabytki na Bałkanach i ewentualną sekundogeniturę dla jednego z swych arcyksiążąt w Warszawie. Oferta cesarza świadczyła o gruntownej nieznajomości istotnych danych polityki Wiednia. Jej kierownik, hr. Rechberg, typowy reprezentant tradycyj Św. Przymierza spoglądał na ruch narodowy i reformy Wielopolskiego w Królestwie z niemniejszą nieprzyjaźnią aniżeli Bismarck i robił wszystko możliwe, by wstrzymać rząd rosyjski na drodze ustępstw względem polskości. Współdziałanie z Napoleonem III i Anglją w sprawie polskiej przyjął chętnie, gdyż dawało mu ono korzyści polityczne pierwszorzędnej miary: wstrzymanie propagandy rewolucyjnej Francji na terenie Włoch i Węgier, punkt oparcia w Niemczech przeciw Prusom, widoki na Wschodzie. Uczestnicząc formalnie w kampanji dyplomatycznej na rzecz Pol-

---

[1]) Korespondentem warszawskim Czasu był Giller, a korespondencje te — przyznaje Koźmian (Rzecz o r. 1863, III, 247; por. tamże cytaty) «bałamuciły i rozgrzewały umysły, krzyżowały działalność Wielopolskiego».

ski, faktycznie robił Rechberg wszystko, by nie dopuścić do rozwiązania sprawy w duchu niepodległości lub chociażby poważniejszych dla polskości ustępstw. Znów przeważył w zapatrywaniach Wiednia dawny punkt widzenia: niechęć do Polaków jako elementu międzynarodowej rewolucji, naturalnych sojuszników Włochów i Węgrów; wstręt do przebudowy Europy w duchu zasady narodowościowej; obawa utracenia ludnej i bogatej prowincji, wreszcie przewidywanie, że wskrzeszona Polska stanie się sojusznikiem Francji bez względu na łączące ją z Habsburgami węzły dynastyczne. Wychodząc z takich założeń potrafił Rechberg wpłynąć paraliżująco na akcję Anglji, spętać zamierzenia Napoleona III, zepchnąć interwencję dyplomatyczną w Petersburgu na beznadziejną mieliznę, by w rezultacie w początkach 1864 wrócić do dawnego związku trzech autokratów wschodnich i zainaugurować w Galicji erę represyj [1]). Rezultaty dwulicowej gry zaciążyły znów nad przyszłością Austrji w niemniej złowrogi sposób, aniżeli lawirowanie w dobie wojny krymskiej. Pozwoliła na triumf i niesłychane wzmocnienie siły sąsiadowi swemu północno-wschodniemu, równocześnie pracując na korzyść Bismarcka. Napoleon III, przepojony mściwą goryczą wobec Wiednia, rzucił się naoślep w ramiona Prus i pozwolił im przygotować Sadowe. Rosja odczuwszy dotkliwie udział Austrji w interwencji na korzyść Polski i związawszy się na nowo z Prusami, postawą swą wobec monarchji habsburskiej przyczyniła się do pogromu 1866, następnie nie pozwoliła jej wziąć rewanżu w 1870. Późniejszy kanclerz austrjacki, nieprzychylny zresztą Polakom, rozpamiętywując ten okres austrjackiej połowiczości i słabości, dochodzi do przekonania, że «wszystko, co ze strony austrjackiej stało się podczas powstania polskiego, było poprawne» (korrekt, inaczej dygnitarz dyplomatyczny o swych poprzednikach pisać nie może!) «lecz ani odpowiednie do tego zadania, ani użyteczne jej interesom» [2]).

O ileż głębiej patrzyli politycy polscy, dla których walka między orjentacją austrjacką a rosyjską była ciągiem dalszym procesu, rozgrywającego się od stuleci o panowanie w Europie. — «Polska nie chce panslawizmu!» — wołał w parlamencie wiedeńskim Kazimierz Grocholski [3]), jakkolwiek lekkie pochylenie się w stronę słowiańskiej Rosji byłoby wówczas na szali Polski niezmiernie zaważyło. «Polska nie chce panslawizmu! Korzystam z tej sposobności, ażeby w obliczu Europy złożyć uroczyste oświadczenie, że w tym dniu, w którym Polska musiałaby przestać chcieć być Polską, w którym Polska musiałaby zwątpić o odzyskaniu swej politycznej samoistności, w tym dniu urodziłby się panslawizm i okryty pancerzem przyszedłby na świat. Europa niechaj rozważy, czy gość ten

[1]) Engel-Janosy, Graf Rechberg (1927). J. Feldman, Mocarstwa wobec powstania styczniowego (1929); Wereszycki, Austrja a powstanie styczniowe (1930).

[2]) Beust, Aus drei Vierteljahrhunderten, t. I (1887), str. 319.

[3]) Pos. 25 czerwca 1863.

byłby dla niej pożądanym». Ostrzegał tedy Grocholski Europę, ostrzegał Austrję przed zbliżeniem Rosji, opuszczeniem Polski. A Rząd Narodowy konsekwentnie powtarzał w imię walczącego narodu [1]): «Co do Austrji mamy głębokie przekonanie, że istniejące między narodem naszym a tem państwem sprawy sporne, z praw naszych historycznych i z naszych dążeń do niepodległości i do całości narodowej wynikające, załatwić się dadzą na drodze pokojowego porozumienia i tylko na takiej drodze Rząd Narodowy rozwiązania ich szukać będzie». Okólnik (prawdopodobnie Traugutta) z 18 marca 1864 apelował do Eupropy: «Nigdyśmy nie taili, że dążymy do odbudowania ojczyzny naszej w granicach 1772 r., bo to są jej prawne granice, w których ją zastał gwałt, przez trzy dwory sąsiednie na niej dokonany; ale też nikt nam nie zarzuci, żeśmy dali powód do myślenia, iż zabór austrjacki orężem odzyskać pragniemy». A Mikołaj Zyblikiewicz w Radzie Państwa w listopadzie 1863 r., wyliczając cały szereg bezprawi organów rządowych, tłumaczył: «Pan minister stanu powiedział, że usposobienie Galicji jest takie, iż nie można obejść się bez nadzwyczajnych środków. Od 90 lat, odkąd tylko Galicja należy do Austrji, usposobienie jej nigdy jeszcze nie było tak przychylne dla Austrji, jak teraz».

VII. A na ziemiach polskich zemsta rosyjska wyprawiała prawdziwe orgje. Na Litwie od 26 maja 1863 szalał Murawjew, w Królestwie Wielopolski otrzymał dymisję 12 września, brat carski opuścił był Warszawę 8 września — Aleksander II wydał jeszcze w sierpniu «Najwyższy rozkaz», aby w zarządzie Królestwa Polskiego, o ile można, trzymać się tych samych zasad, które Murawjew stosował w kraju Północno-Zachodnim [2]). W październiku 1863, gdy znowu groziła interwencja ze strony Europy, car proponuje Andrzejowi Zamoyskiemu objęcie stanowiska po Wielopolskim, przyrzekając dodatkowe reformy; gdy ten słaby człowiek odmawia — następuje system represji bezwzględnej. Zresztą, co było warte, zapowiedziane przez Aleksandra II prywatnemu człowiekowi zachowanie reform w Królestwie, świadczy przykład reskryptu, wystosowanego do W. Ks. Konstantego z Liwadji 31 paźdz. 1863; pismo to do brata zapowiada wprowadzenie instytucyj (samorządnych), gdy Królestwo odrzuci gwałty, a porządek się ustali. «Porządek» zaczął się ustalać bardzo rychło; od grudnia 1863 polała się z Królestwa powódź adresów wiernopoddańczych i imitujących stan zadowolenia balów. W czerwcu 1865 stanęła przed carem deputacja magnatów z Królestwa, a jej słowa hołdownicze znalazły echo nawet w «Dzienniku Poznańskim» i «Czasie»; system ustępstw dla Polski ustąpił jednak bez pardonu systemowi eksterminacji.

Poszła dynastja za głosem polityki rosyjskiej tradycyjnej, tem radykalniej, że parł ją teraz w tym kierunku lud własny. Nacjo-

---

[1]) Depesza do ks. Wł. Czartoryskiego 15 sierpnia 1863.

[2]) Por. (St. Krzemiński), Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888), 1892; Wł. Studnicki, Sprawa polska, rozdz. X.

naliści rosyjscy, ustąpiwszy w pierwszych latach panowania Aleksandra II ideom liberalizującym, z wybuchem powstania narodowego w Polsce zdziera rychło ze społeczeństwa swego cienką warstwę naleciałości wolnościowych, ogarnia najszersze warstwy inteligencji i ludu. Murawjew jest okazem politycznego sadyzmu, ale zarazem świadomych celów i środków, konsekwentnym patrjotą nacjonalistycznym, który w imię «obrusienja» umie hardo przeciwstawiać się carowi [1]); staje się też nieledwie bohaterem narodowym. W pierwszym rzędzie skierowuje się nacjonalizm eksterminacyjny przeciw polskości na Rusi i Litwie. Nietylko wschodnie, lecz także zachodnie słowianofilstwo, chwiejące się dawniej między niechęcią a uznaniem praw Polski, głosi obecnie: «Nie będzie kwestji polskiej w chwili, kiedy naprzód narodowość polska utraci nietylko materjalną, ale i moralną władzę nad ruską narodowością i litewską w zachodnim kraju i kiedy, powtórnie, trwała potęga gmin włościańskich w Królestwie Polskiem skruszy swym wpływem dawne ideały polskiego obywatelstwa» [2]).

Publicystycznym wyrazem tych tendencyj staje się Katkow, który z liberała angielskiego przemienia się w zaciekłego nacjonalistę, nawołującego potężnym głosem do tępienia polskości. Pełen łaskawości reskrypt cara do Murawjewa z Nicei 7/19 kwietnia 1865 niweczy ostatnie iskry liberalizmu: na ziemiach Polski zapanował nowy system. Walka została wydana nietylko państwowości polskiej, nietylko narodowości polskiej na Rusi i Litwie — co już się stało za cara poprzedniego — lecz na ziemi etnograficznie polskiej językowi polskiemu w szkole, w sądzie, w administracji, odrębności wszelkich instytucyj, piastowaniu ich przez krajowców. Narzędziem staje się reforma włościańska; zaniedbana niestety przez społeczeństwo polskie przed r. 1863, proklamowana przez Rząd Narodowy, obecnie podjęta przez Komitet Urządzający, który, chcąc przelicytować rząd powstańczy, przeprowadza dzieło uwłaszczenia i samorządu chłopa demagogicznie, w rezultacie korzystniej dla włościan w Polsce, niż w Rosji, aby uczynić ich żywiołem kazionnym, wywołując tem u szlachty oburzenie na «socjalizm» Milutina, u patrjotów trwogę o duszę ludu polskiego. Unifikacja, obrusienje jest programem politycznym, a w rękach wykonawców barbarzyńskich i zdemoralizowanych podwójną udręką ludności [3]).

Społeczeństwo polskie, ogłuszone tem przejściem od sangwinicznych nadziei do katastrofy rozpaczliwej, pozbawione kilkudziesięciu tysięcy najgorętszych serc, w pierwszej chwili myśli zebrać nie może. W Królestwie opinja publiczna głosu oczywiście nie zabiera, w Galicji panuje stan oblężenia i cenzura; Sejm niezwołany.

Nareszcie podnoszą głowy nieodzowni trzeźwi i rozsądni, którzy w spisek i rewolucję nigdy nie wierzyli, albo tylko na chwilę

---

[1]) Murawjew, Pamiętniki (1896), str. 31.

[2]) Pypin, Kwestja polska w literaturze ros. (1881), str. 85.

[3]) Najnowsze przedstawienie reakcji antypolskiej po 1863 daje Kucharzewski, Od białego caratu do czerwonego, t. IV (1931).

dali się «zbałamucić». Walery Wielogłowski ostrzegał przed wybuchem [1]), obecnie (1864) przystępuje w Krakowie do wydawania Ogniska. «Pożar ustał, swąd pozostał» — mówi o ruchu, a jakkolwiek młodzież go w Krakowie znieważa, coraz więcej podobnie jemu myślących zaczyna głośno wypowiadać swe opinje. Młody ciałem, bo duchem nigdy nim nie był, późniejszy kronikarz, nekrologista i apologeta arystokracji, Ludwik Dębicki, wydaje w Dreźnie broszurę [2]), w której frazeologicznie, nie znając ich tendencyj, wysławia Wielopolskiego i Zamoyskiego, potępia powstanie, jako «samobójstwo pogańskie», nie widzi w niem walki o jakieś zasady, o przyjęcie nowych idei, jak to gdzie indziej bywało, lecz wybuch serca przeciw zdrowemu rozsądkowi, fantazji przeciw matematycznej podstawie rzeczywistości, lekkomyślności przeciw głosowi obowiązku; nawołuje do wiary w Boga, do wyrzeczenia się demonstracji, spisków, przewagi serca i wyobraźni. Pierwsze to forpoczty zbliżającej się reakcji; rychło występuje konserwatysta-powaga, obywatel istotnie wybitny, Paweł Popiel. Legitymista i działacz katolicki jeszcze z czasów Królestwa przed r. 1830, żołnierz w 1831, gdy powstanie zostało oficjalnie ogłoszone za «narodowe», w r. 1848 współzałożyciel «Czasu» i propagator orjentacji austrjackiej, w r. 1863 początkowo przeciwnik powstania, wskutek zachęty dworu francuskiego uczynił do niego akces, posłał w lasy dwóch synów. Oparłszy wszystko nie na sile własnego narodu, której nie pomagał przygotowywać, lecz na dyplomacji, z chwilą, gdy ta nie dopisała, traci wszelką podstawę polityczną. W lecie 1865 pisze w Skierniewicach «Kilka słów z powodu odezwy X. Adama Sapiehy» [3]), którą ten zawezwał był zabrane prowincje do przyłączenia się do powstania. Pismo Popiela jest okrzykiem żołnierzy z 1812: sauve qui peut! «Zostaliśmy pobici po walce, której rozmiary nie były wielkie, ale która była tak straszną, jak się rzadko w historji świata znachodzi». Krótka analiza przyczyn klęski zawiera wszystkie zarzuty, jakie z kół prawicowych będą potem przez dziesięciolecia na powstanie się sypać, jakkolwiek stara się jeszcze dzielić odpowiedzialność i nawołuje: «nie dać się więcej trwożyć i trudzić, ale otwarcie wypowiedzieć posłuszeństwo rządowi narodowemu, zerwać ze spiskiem, jakiejkolwiek byłby on natury, oprzeć się wszelkiej tajemnej władzy, odmówić pieniędzy na wszelkie tajemne, choćby najwznioślejsze cele, i to nie na dziś tylko, ale nazawsze». Tylko co? nie poniżać godności narodowej, dać cesarzowi co cesarskie, «w Królestwie Polskiem przyjąć szczerze prawodawstwo ukazowe», «wejść w gminę» — jednem słowem: ratować resztki, urządzić się jako tako na zgliszczach — przestawszy istnieć jako naród polityczny.

Czego nie wypowiedział Popiel, który był legitymistą, ale polskim, od dziecka zrośniętym z państwowością polską, to napisał autor drugiej, prawie równocześnie ogłoszonej broszury programo-

---

[1]) Dramat spraw obecnych (1862).
[2]) Polska w chwili pogromu (rzecz pisana w marcu 1864).
[3]) Przedruk w Pismach, I, 16—65.

wej [1]). Anonim ten jest niewątpliwie bliskim arystokracji, umysłem djalektycznie wykształconym, zimnym do szpiku kości. Zwiastuje reakcję przeciw romantyzmowi już samem motto (z Burke'go): «System, który się opiera na cnotach heroicznych, nigdy dobrym być nie może». Jakoż nie do cnót romantycznych apeluje: pierwszy po klęsce wygłasza program ugody z Rosją, motywując go wszystkiemi argumentami, na jakie abdykacja przed nim i po nim zdołała się zdobyć. Rozbija przedewszystkiem politykę uczuciową, potem ideę męczeństwa, zbawiania narodu ofiarą; rozbija optymistyczną wiarę, jakobyśmy od rozbiorów pod względem koordynacji elementów państwowych zrobili jakikolwiek postęp. Trzeba się przystosować do rzeczywistości. Największa część Polski przypada Rosji; każdorazowe usiłowanie wybicia się osłabia coraz bardziej naród, próbujmy więc innej metody: porozumienia z rządem i narodem rosyjskim. Nie jest to hańba, lecz wchodzenie w układy z siłą większą, co czyni każdy dyplomata. Tylko bez wallenrodyzmu! Analizując stosunki rosyjskie, autor widzi nawet partje liberalne (do których zalicza... milutinowców) i radzi z niemi się łączyć, a współzawodniczyć z Niemcami. Wobec tego należy z wpływu na Rusinów i Litwinów zrezygnować; o ile ci zechcą rozwijać narodowość własną — popierać ich, ale nie dziwić się i nie przeszkadzać, skoro obiorą język rosyjski, którym rozmówić się można w urzędach od Wisły aż do granic Chin. Zasada narodowościowa bowiem jest chwiejną, niepewną, a dla nas bodaj szkodliwą: wszak w jej imieniu Polskę rusyfikuje się i germanizuje, wszak stosując zasadę narodowości do granic państwowych — dalecy jesteśmy od restytucji dawnego państwa polskiego. Również słabą podstawą są prawa historyczne. Najgłówniejszą podstawą w kwestjach państwowych jest wola i siła. Gdzie są te dwa elementy kardynalne, można się obejść bez innych argumentów; rzeczą rozumu jest wolę stosować do sił.

Siły do oderwania się od Rosji nie mamy i przez dziesiątki, może sto lat, nie będziemy mieli! Zamiast tedy szukać tego, co nam przynosi cierpienia bezowocne, patrjota powinien wziąć się do pracy. Żeby ta była owocną, należy wyrzec się planów rewolucyjnych bezwarunkowo. Jeżeli pracę «organiczną» podejmować będziemy tymczasowo i uważać jako przygotowanie do powstania, rządy będą zmuszone przeszkadzać nam w tej pracy, podobnie jak sami je kusimy do tępienia naszej narodowości dążeniem do własnej państwowości. Aby ocalić najświętsze skarby: narodowość i szczęście rodzinne, musimy odstąpić od zamiaru odbudowania niepodległego państwa polskiego, prowadzić natomiast wobec Rosji tę samą politykę, co Poznańczanie wobec Prus, Galicjanie wobec Austrji. W szczegółach okażą się potrzebne zmiany, których skutkiem nieodłącznym powinno być o wiele ściślejsze połączenie się Polaków z Rosją niż innych zaborów z Austrją i z Prusami.

---

[1]) (Anonim), Nasza polityka wobec Rosji jaka być powinna. Lipsk, 1865.

Program więc trójlojalizmu, wykończony do drobnych szczegółów. Autor nie lęka się ostatecznych konsekwencyj skoro Królestwo faktycznie już się stało prowincją rosyjskiego państwa, nie spoglądać nam niechętnie na zamiar rządu odjęcia mu tej odrębności, która wykracza poza kres autonomji innych ziem cesarstwa. Odrębność Królestwa jest właściwie szkodliwą: niweczy wpływy polskie na carstwo. «Nie boli nas więcej od innych strat zniesienie urzędowe nazwiska Polski i Polaków z karty Europy».

Rezygnacja Popiela, całkowita prostracja Anonima, są pierwszemi kwiatami na grobie powstania. Na emigracji wybuchają krzyki oburzenia, w Królestwie atmosfera pogrzebowa, a nawet Galicja zupełnie jest zdezorjentowana, z niedawnych nadziei w Austrję wytrącona postawą prześladowczą rządu Schmerlinga. Społeczeństwo powoli zbiera siły, podnosi głowę, szuka... Dziennik Poznański, przed r. 1863 skrajnie rewolucyjny, w czasie powstania przeciwnik amnestji, już w czerwcu 1865 (nr. 138) z powodu przyjęcia deputacji z Królestwa przez Aleksandra II i powtórzenia przezeń «Precz z marzeniami!» kaja się pokutnie. «Są to słowa, które cesarz przesyła narodowi polskiemu. Dziś nas one nie rażą: są to słowa, któreśmy sami sobie powtarzali, zmężniawszy w szkole gorzkiego doświadczenia». «Precz z marzeniami! — wszyscy myślący powtórzą sobie Polacy, ale do «marzeń» żaden z rodaków naszych nie policzy języka, obyczajów, wolności sumienia. Myśl odłączenia Królestwa, Litwy i Rusi od Cesarstwa upadła; upadła przez logikę siły; upadła przynajmniej na czas potrzebny do wzrostu nowego pokolenia. Czas ten dla cesarskiego rządu jest drogocenny; ani jedna chwila nie powinna być straconą, aby pozyskać serca Polaków, nietylko w Królestwie, ale i tych, co żyją jeszcze tysiącami i żyć będą na Litwie i Rusi. A pozyskanie serc polskich, uczuć większości narodu, będzie najlepszą rękojmią, że nie wróci to, co się stało». W podobny ton ugodowy uderza rewolucyjny wczoraj «Czas».

Prostracja duchowa, upadek wiary w możliwość ratunku, nie były na szczęście zjawiskiem powszechnem. Powstanie styczniowe, stanowiące w pierwszym rzędzie potężny wysiłek zaboru rosyjskiego, w najdotkliwszy też sposób odbiło się na niem. Pozostały jednak inne ośrodki życia polskiego, w których nie zamarła myśl dalszej konspiracji i przygotowań do walki zbrojnej, nie wygasła wiara w łączność sprawy polskiej z całokształtem sytuacji międzynarodowej. Punkt ciężkości pracy i myśli politycznej przeniósł się na obczyznę i do Poznańskiego, od 1866 centrem stała się Galicja.

Emigracja po r. 1863—64 [1]), wraz z weteranami dawnych ruchów w liczbie około 7.000 głów rozsypana po Europie, przedewszystkiem po Francji i Szwajcarji, mało przypomina wychodźtwo z r. 1831. Nie przybyła zagranicę okryta blaskami wielkich zwy-

---

[1]) Dzieje tej emigracji, mniej wdzięczne dla historyka, niż «Wielkiej», dotąd nie były przedmiotem bodaj szkicowego opracowania. Czastkowe zestawienie dał Wł. Mickiewicz (Emigracja polska 1860—1890 (1908); Bol. Limanowski dotyka tych dziejów w Szermierzach wolności (1911), str. 254—263.

cięstw, nie była tak liczebnie imponującą, jak dawna; posiadała w swojem gronie znaczne talenty — ani jednego genjusza, wojskowych dzielnych — ale bez tych nazwisk, które jeszcze z czasów heroicznych Napoleona promieniowały po świecie całym. Inną była tułaczka obecna, w ciągu kilkunastu miesięcy odpływająca z kraju — z ognisk konspiracyjnych, skąd innych członków Rządu Narodowego porywano na szubienicę, z pobojowisk, o ile rannemu udało się cudem wydostać, z sieci zdrad i tropów, zaciskających się coraz szczelniej około działaczy narodowych. Przybywali na Zachód, w niczem nie przypominający rozentuzjazmowanej dla bohaterów polskich Europy roku 1831, zimny, odpychający, kapitalistyczny.

Przybywali z atmosfery rozgorączkowanej, i gorączkowych swych myśli i nadziei nie przestali snuć dalej. Nie mogli się pogodzić z nieszczęściem. Członkowie Rządu a właściwie rządów narodowych, przedstawiciele Polski zagranicą, nie wypuszczali z rąk sieci organizacyjnych, nie mogąc wierzyć, by gabinety niczego już dla Polski nie chciały uczynić, a jeśli nie one — to ludy. W lipcu 1864 ks. Wł. Czartoryski oświadcza w liście do ks. Adama Sapiehy, ze już w kwietniu radził Rządowi Narodowemu «aktem dobrowolnym i uroczystym walkę zawiesić»; sam czynności agenta dyplomatycznego składa. Podejmuje je Adam Sapieha, ale ma już przeciw sobie część jawnej opinji krajowej, wypowiadającą się w Liście Pawła Popiela. Sapieha, dorabiający się frazesami nieobliczalnemi nazwy «czerwonego księcia», apeluje od gabinetów do ludów, do rewolucji. Rychło i on się zrzeka urzędu «komisarza pełnomocnego we Francji i w Anglji». Następuje rozkład imponującej do niedawna sprawnością i posłuszeństwem maszyny rządowej, okres pełnomocnictwa i walk wzajemnych Kurzyny i Guttrego.

Ogół wychodźców nie popadł jednak w zwątpienie. Nastrój ideowo-rewolucyjny, w jakim opuścili kraj, nie gasł wśród większości. «Uważaliśmy za konieczne — notuje Wł. Daniłowski [1]) — aby ciągle być w pogotowiu i aby wypadki polityczne, mogące niespodziewanie wybuchnąć, nie zastały kraju tak nieprzygotowanego, jak w krymską wojnę»; z duchem tym był jednak już wmieszany typowo-emigrancki nastrój

> przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
> zapóźnych żalów, potępieńczych swarów.

Gorzej. Z napięcia rewolucyjnego wychodźców, marzących o dalszej walce z Rosją i robocie spiskowej, zaczyna korzystać w sposób najnikczemniejszy — biurokracja rosyjska. Rozkład, ogarniający cudownie czystą do niedawna organizację polską, wydaje najbardziej zgniłe swe produkta: prowokację, szpiegostwo. W zamiarze utworzenia politycznego poważnego związku, kierującego działaniami całej emigracji i mającego swych agentów w samej Polsce, z celem nie rozpoczęcia nowego powstania («Szalone takie za-

---

[1]) Notatki do pamiętników (1908), str. 384.

miary mogły tylko w głowach, odurzonych rozpaczą, zabłysnąć!» [1]), lecz utrzymywania ducha narodowego i podnoszenia go w masach wiejskich — zawiązuje z końcem r. 1864 w Paryżu tajny związek patrjotyczny Wł. Daniłowski, wciąga do konspiracji wychodzącą w Brukseli, pod redakcją Sabowskiego i Włodz. Wolskiego, rewolucyjną «Wytrwałość» (paźdz. 1864— maj 1865), wchodzi w stosunki z Warszawą, i — pada ofiarą agentów-prowokatorów [2]).

Sprawa stosunku emigracji do kraju staje się palącą; z nią łączy się kwestja uprawnienia oraz możliwości konspiracji, oraz istoty rzeczy: programu na przyszłość.

Gdy pierwszy okrzyk reakcji z kraju brzmi: precz ze spiskami! chcemy pracy legalnej! emigracja zagadnienia narodowego tak prosto nie rozwiązuje. Już w kraju istniały dwa skrzydła ruchu, czerwone, radykalnie-rewolucyjne, łączące sprawę polską z rewolucjonizmem europejskim, i prawe, nie zapoznawające stosunków z liberalizmem, a nawet rewolucjonizmem innych narodów, ale ograniczające swe siły do terenu insurekcji polskiej. Rewolucjoniści czerwoni i umiarkowańsi niepodległościowcy na emigracji rychło w różne rozchodzą się drogi.

Czerwoni zagranicą bynajmniej nie bledną. Przedewszystkiem organ ich «Wytrwałość» propaguje niestrudzenie ideę ciągłości Rządu Narodowego — do ostatniej chwili podtrzymuje myśl wznowienia boju w przekonaniu, «że czasowe zaprzestanie walki jest tylko przymusowem zawieszeniem broni, że jedynie przez powstanie ludowe byt niepodległej i nierozdzielnej Polski, Rusi i Litwy odzyskać możemy i odzyskamy — że wszyscy Polacy, wszyscy obywatele kraju używać powinni bezwarunkowej wolności sumienia, równości praw politycznych i cywilnych, wreszcie, że na drodze do wywalczenia niepodległości kraj nie z emigracji rządzonym być powinien» [3]). W jaki sposób pokonać trudności olbrzymie, ujawnione przez wczorajsze powstanie — tego rewolucjoniści narazie nie piszą, przyrzekają tylko Europie — która niedawno tak pięknie się spisała — że wolna Polska będzie potężną dźwignią cywilizacji, gdyż idea postępu, droga do Moskwy tylko przez wolną Polskę prowadzi, do Azji tylko przez ucywilizowaną Rosję; wyjarzmienie Polski rozbije Św. Przymierze, zapewniając tył od wszelkiej napaści moskiewskiej, temsamem wyzwoli Węgry i Słowiańszczyznę austrjacko-turecką, stworzy jedność Niemiec, etc.

Niepodległościowcy z Ag. Gillerem i Karolem Ruprechtem wydawali naprzód w Lipsku, potem w Bendlikonie szwajcarskim (od maja 1864 — paźdz. 65) «Ojczyznę», kontynuując w niej idee Komitetu Centralnego. I oni — zgodnie z Tow. Demokratycznem — wierzą w łączność sprawy polskiej z wolnością całej Europy. Jakby ostatnie dwa lata niczego ich nie nauczyły, woła «Ojczyzna» (nr. 120,

---

[1]) Daniłowski, Notatki do pamiętników, 383.
[2]) Daniłowski, 382 i n.
[3]) Wytrwałość, nr. 11 grudnia 1864.

r. 1864): «Misją naszą w tem nowem rozproszeniu jest stać się fermentem, który całą ludzkość ma wprawić w ruch czynny i skuteczny, z którego wyrobić się musi jedno, jak świat szeroki, uznanie praw równości, braterstwa i swobody, w którym strawić się i zniszczyć nazawsze muszą zasady przewagi jednostek, władających służalczemi zastępami wojsk płatnych, nie dla obrony ziemi, która ich żywi, tylko indywiduów, którym przymusową składają przysięgę, a triumf odnieść jedna wielka zasada, iż prawy obywatel winien tylko używać broni w obronie praw swoich współbraci przeciw obcym niesprawiedliwym napaściom». Powtarza «Ojczyzna» apel do Francji, tłumacząc jej (nr. 164—5), że tylko wolna Polska zdoła uchronić Europę cywilizowaną, Francję i dynastję napoleońską nazawsze od wszelkiej wrogiej koalicji.

Zgadzają się następnie oba kierunki na potrzebę strzeżenia idei niepodległości w ogniskach konspiracyjnych. Gdy Paweł Popiel wydaje konspiracji i konspiratorom walkę nielitościwą, ogłasza «Ojczyzna» przeciw niemu broszurę anonimową H. Schmitta[1]), Bronił on uprawnienia konspiracji, jako zła koniecznego, wynikającego z wyjątkowości naszego położenia. Wymownie dowodzi, co w Polsce zdołano zdziałać drogą konspiracyjności: ona to wprowadziła w życie przestrogę Rousseau'a — sprawiła, że wróg nie mógł nas strawić; stała w obronie wszytkiego, co przez wrogów było zagrożonem, przechowała tradycję narodową, zapobiegała demoralizacji, utrzymała sprawę polską na porządku dziennym Europy. Nawet wszystkie legalne prace były i są w Polsce pośrednio spowodowywane przez konspirację. Konspiracja pierwsza zniosła przesądy i stosunki feudalne w Polsce, pierwsza postawiła u nas na programie prawa człowieka i obywatela w społeczeństwie; ona zaczęła upowszechniać przekonanie, że każdy człowiek, bez względu na różnicę wiary, stanu i zatrudnienia, jest obywatelem kraju, ona zagaiła walkę przeciw upośledzeniu warstw pracujących, przeciw niewoli chłopa. Ruch przed r. 1863 nie był dziełem spisków, lecz wybuchem żywiołowym uczuć narodowych; konspiracja ujęła go w karby — i z konieczności musiała zostawić to prawo także innym. Prawo to inicjatywy wywodzi autor ze staropolskiego prawa konfederacji: zawinili ci, co stali zdala, bezużyteczni. Dzisiaj trudno się zgodzić na program Popiela: byłoby to bowiem zrzeczeniem się praw do niepodległości, odstępstwem od tradycji i powołania dziejowego. Łączność wymaga solidarności w umówionych warunkach; w tym programie są części, które można przeprowadzić jawnie, lecz są też takie, których wobec trzech wrogich rządów otwarcie urzeczywistniać nie można, a te są przecie najważniejsze: mieszczą w sobie cel, do którego tamte mają być jedynie środkiem. Należy przeto pracować na drogach legalnych, przez wytwarzanie najrozmaitszych spółek, stowarzyszeń etc. — ale wytworzyć też organizację bez nara-

[1]) Uwagi wywołane przez broszurę pod napisem «Kilka słów z powodu odezwy X. Adama Sapiehy». Bendlikon, 1865 (bezim.).

żenia się na wykrycie, a nad nią kierownictwo naczelne z ludzi, którym kraj bezwarunkowo mógłby zaufać. Nie powinien on być rządzony z zagranicy («Ojczyzna», nr. 17, r. 1865), a co do samej władzy, to «formy, które Komitet Centralny i Rząd Nar. wyrobił w 1862 i 63 r., już dzisiaj nie wystarczają»; trzeba szukać form innych, niedostrzeżonych dla władz (nr. 32, r. 1865).

Dalej są oba kierunki zgodne w patrjotyzmie rewolucyjnym, bezkompromisowym, ogarniającym tendencją bojową teraz po smutnem doświadczeniu r. 1863 także Austrję. Umiarkowany Giller pisze: «bezzasadność i nietrwałość pojednania i z tego już widoczna, że za cel staje mu raz jedno, drugi raz drugie państwo» [1]). Do wznowienia boju natychmiast nawołują jednostki [2]); żaden z obu kierunków panujących tego nie czyni, ale żaden też nie rezygnuje. Myślą chwilę o kształceniu się militarnem. Umiarkowani, pod przewodnictwem Jana Działyńskiego, zakładają pod koniec 1864 Towarzystwo wojskowych polskich celem (§ 1) «dalszego kształcenia się wojskowych polskich, z wykluczeniem wszelkich działań politycznych» [3]); szerszej działalności nie zdołało rozwinąć, radykali do niego nie należeli. W Turczech stary Sadyk, zmitrężywszy r. 1863, obecnie znowu nawołuje do założenia szkoły wojskowej [4]); projekt stworzenia szkoły wojskowej opracował gen. Bosak. Zresztą «Ojczyzna» Gillera marzy chwilami o kongresie europejskim, stoi wytrwale przy ideach Komitetu Centralnego, nowych nie przynosi.

Pojawiają się zato wśród młodszych. Z obozu «Ojczyzny» dr. Ksawery Juljan Łukaszewicz, lekarz, łączy w sobie wiarę spiskowca ze zmysłem organicznym Poznańczyka, przypomina [5]), że powstanie dało nam trzy wielkie nabytki: rząd, organizację, uwłaszczenie chłopów; istniało potajemnie państwo polskie. Powinno ono nadal być zachowane, zastosowane do okoliczności, pozbawione charakteru rewolucyjnego, a mogłoby wielkie usługi oddać narodowi, kierując gospodarstwem narodowem. Autor, wychowaniec szkół niemieckich i ekonomji Supińskiego, wielką wagę przywiązuje do gospodarstwa narodowego; zarzuca społeczeństwu, że dawało się uwodzić poetom, marzycielom, złudom, które zasłaniały nam rzeczywistość i budziły wiarę, «że bez pracy opatrznościowo i jak najwygodniej osiągniemy niepodległość», a na teraz radby zachować rząd narodowy, bez poprzednich jego form, złożony z tęgich fachowców i ekonomistów. Z pośród emigracji kto może, powinien wracać do kraju, reszta powinna się organizować, jąć pracy w nauce, w handlu, przemyśle, apostołować wolność i pomagać rządowi narodowemu w regulowaniu spraw, które teraz na Litwie i w Królestwie rząd wziął w swoje ręce. W «Ojczyźnie» i osobnej broszurze propa-

---

[1]) Hist. powst. narodu pol. w 1863—64, t. II (1868), str. 137.
[2]) Gozdawa, Ruś przed i po powstaniu zbrojnem 1863 r.
[3]) Czas, 1884, nr. 114.
[4]) Wytrwałość, nr. 6.
[5]) Rząd i organizacja narodowa w Polsce. Bendlikon 1864.

guje Łukaszewicz asocjacje rolnicze, rzemieślnicze, spółki handlowe Schultze-Delitscha, związki śpiewackie, gimnastyczne. Wszystko to powinno być kierowane, a przedewszystkiem najważniejsza praca: nad ludem na Litwie, Rusi i na Śląsku. Stawszy się potężnymi przez bogactwo narodowe i wysoki rozwój przemysłu i oświaty, śmiało spojrzymy w oczy nieprzyjacielowi i zażądamy otwarcie wolności. Rząd nam jej nie da, wtedy nie potrzebujemy spiskować, bo zasoby do rewolucji będą gotowe, cały naród odrazu stanie jak jeden mąż.

Ujęcie życia polskiego w kierownictwie jednolite, trójzaborowe, nowe to zastosowanie idei rządu narodowego, tem nowsze, że w połączeniu z bardzo racjonalnym programem pracy organicznej [1]). Są więc niepodległościowcy zdolni do rozwoju w duchu czasu.

Czerwieńcy zato podkreślają ciągły rewolucjonizm i szukają związku z prądami wolnościowemi zachodu. Szlachetny, rycerski «ob. gen. Bosak, b. naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego, sandomirskiego i kaliskiego» (tak się podpisuje), pisze w r. 1865 (ogłoszony dopiero w roku 1867) «List do Gromady o zmowie ludowej Polski, Rusi i Litwy». Językiem popularnym nawołuje lud do zwalczania ciemnoty, krzewienia poczucia praw, solidarności, a w niedalekiej przyszłości szybkim krokiem postąpimy ku potężnej zmowie całego ludu polskiego, aby odrazu znieść potrójne jarzmo.

Inny autor [2]) przyznaje emigracji prawo przewodniczenia narodowi. W tym celu powinna się zorganizować w związek powszechy, kraj mieć na baczności, informować o nim Europę, jego znowu o stanie Zachodu. Treścią zaś idei polskiej — wolność: religijna, polityczna, społeczna. Pierwsza powinna nareszcie zaprowadzić równość wszystkich wyznań, bez zatrzymania religji urzędowej; druga — doprowadzić do ideału republikańskiego.

Rozwijając się konsekwentnie, radykali ci rewolucyjni z r. 1863 dochodzą do łączności z niedobitkami republikanizmu europejskiego poprzedniego dziesięciolecia, lub do socjalizmu, bądź to marksowskiego, bądź też zabarwionego ideami rosyjskiego narodniczestwa. Niebawem ostatnie idee zacznie głosić Józef Tokarzewicz [3]), gdy generał Bosak w 1867 wespół z L. Bulewskim w Ognisku republikańskiem, organie «Komitetu republikańskiego Europy», którego programem: przymierze ludów słowiańskich; ideałem — Polska, złożona z ludów, któreby dobrowolnie należeć do niej chciały — forma rządu republikańsko-demokratyczna władza ludu przez losowanie (pewnie błąd: zam. głosowanie) powszechne; izby jednej, doradczej i sądowniczej — władza wykonawcza w ręku ministrów odpowiedzialnych pod prezydentem — równość obywateli — swoboda sumienia — oświata bezpłatna i obowiązkowa — decentraliza-

---

[1]) Do pracy narodowej («ze strony korzyści materjalnej», nie poezji), nawołuje też Juljusz Bolesta w broszurze, Być albo nie być. Bendlikon, 1865.

[2]) Anonim, Wolność hasłem naszem. Lipsk, 1866.

[3]) Gmina, wychodziła w Genewie od września 1866 do lipca 1867.

cja administracyjna — służba wojskowa powszechna bez wojska stałego — ziemia dla ludu wspólna.

Idealistów z tego obozu spotkamy jeszcze w walce Francji z najazdem i na barykadach; realizm polityczny nie jest ich cechą. Jeszcze mniej posiada go gen. Mierosławski, który we wskrzeszonem Towarzystwie Demokratycznem zdołał przywrócić tylko niektóre jego formy i dyktaturę wojskową: zajęty zresztą polemiką z prawdziwymi i urojonymi sprawcami swych niepowodzeń w r. 1863 [1]), coraz bardziej osamotniony, wpływu szerszego nie wywiera. Mało realną okazuje się także idea słowiańska, której hołdują oba kierunki, niepomne obojętnego zachowania się braci Słowian w r. 1863. Idea slawizmu polskiego napełnia głowy epigonów bez zdolności do realizacji [2]); krótki żywot prowadzi też poświęcone sprawie polsko-słowiańskiej specjalne czasopismo [3]).

Gdy w ten sposób większość emigracji demokratycznej oddala się od wpływu na kraj, narazie rezygnuje z tego wpływu także stary obóz arystokratyczny emigracji. Naczelnik Hotelu Lambert, Wł. Czartoryski, w mowie z d. 3 maja 1865 przechodzi jeszcze raz myślą niedawny czas walki, kiedy ze strony Europy zachęta była ogólna, ciągła, a czynów żadnych. Obecnie — widzi reprezentant arystokracji — carat zwraca przeciw Polsce nietylko wszystkie okropności zemsty, ale także wszystkie hasła wieku (reforma stosunków włościańskich). Trudno dziś tedy podzielać dawne teorje emigranckie; wątpi książę, aby tyle co dawniej jedni liczyli na nieprzezorność rządów, drudzy na braterstwo ludów i pomoc rewolucji. Zostają nam tylko dwie dźwignie prawdziwej cywilizacji: wiara i praca. A że rząd rosyjski z pewnością na żadne organizacje w kraju nie pozwoli, zostaje tylko skupianie się w życiu gminnem, bez niebezpiecznych form konspiracyjnych, przy tych ogniskach, któremi są kościół i parafja.

Jest to zupełna abdykacja Hotelu Lambert z trzydziestoletniej swojej roli politycznej. Niebawem ks. Wł. Czartoryski do polityki czynnej wróci, tymczasem brak mu zupełnie orjentacji.

I tak stawały przeciw sobie reakcja krajowa, coraz śmielej nawołująca do ugody i emigracja, pragnąca uratować ideał. Stąd siła moralna emigracji, gotowość do poświęceń bezgranicznych. «Emigrację z pod chorągwi 1863 r. — pisze Walery Wróblewski — uważam za ocaloną z pod szubienicy i knuta cząstkę... ludowego sprzysiężenia, nie potrzebuję przeto dodawać, jaką dla niej pracę kładę na porządku dziennym» [4]). Zarówno kierunek ogólno-rewolucjonistyczny, jak czysto niepodległościowy przechowują sztandar Irredenty polskiej, gotowe stawać pod nim na każde zawołanie przeciw każdemu z zaborców — nietylko przeciw rosyjskiemu, w czem się

---

[1]) Czasop. Głos polskiego demokraty, Genewa 1866, później Le peuple polonais, Genewa, 1868—69.

[2]) Łukaszewicz, Rzecz o panslawizmie. Bendlikon, 1865.

[3]) Ognisko, Bruksela, stycz.-kwiec., 1866.

[4]) Niepodległość, nr. 10, r. 1869.

już różnią od wytycznej Komitetu Centralnego z r. 1863. I gdy zbliży się wojna Austrji z Prusami i Włochami w r. 1866, emigracja zjednoczy się i wybierze Komisję Tymczasową (między innymi Jarosław Dąbrowski od rewolucjonistów, a Kaz. Żuliński od niepodległościowców) dla formowania legjonów polskich przeciw Austrji; rokowania toczy rząd włoski z Jarosławem Dąbrowskim i gen. Bosakiem. Ks. Wł. Czartoryski oświadczy się wówczas za współdziałaniem z Austrją. Od owej próby 1866 nieprzerwalności rewolucji u emigracji już nie spotkamy; r. 1870 i 1877 widzi czyny tylko jednostkowe.

Sztandar Irredenty polskiej emigracja z 1863—4 roku ocaliła: młodszy jej zastęp (dr. Łukaszewicz) łączy go z pracą kulturalną i organiczną. Polityki realnej, potrzebnej dla utrzymania charakteru sprawy polskiej jako całości na terenie międzynarodowej polityki,— emigracja ówczesna prowadzić nie mogła.

IX. Kierownictwa sprawy polskiej nie mógł ująć w swe ręce zabór pruski.

Na czele rządu stał Bismarck, który zawarciem konwencji z Rosją w lutym 1863 i sposobem bronienia jej w sejmie pruskim aż nadto dał poznać publicznie, jaki jest jego stosunek do sprawy polskiej. Jasną było rzeczą, że dla polskości pod władzą pruską ciężkie nadchodzą dni. Bismarck gotował się do narzucenia Niemcom hegemonji Prus, a ich spotężnienie nie mogło nic dobrego wróżyć poddanym polskim. Czuł to cały zabór — i po r. 1863, który znacznie spotęgował uczucie patrjotyczne, występuje zarówno przeciw kompromisowi z Rosją, jak i z rządem pruskim. Zawiązane w okresie powstania organizacje spiskowe kontynuowały swą działalność. Relacje policji pruskiej z 1865 mówią o istnieniu szeregu związków konspiracyjnych w W. Księstwie i na Pomorzu, które zaopatrzone w broń i amunicję, usiłują przeszczepić propagandę na teren Królestwa, agitują wśród ludności wiejskiej, formują oddziały i kształcą kadry oficerskie na wypadek przyszłej wojny [1]). «Dziennik Poznański» artykuł ugodowy wobec Rosji odwołał, redaktor za przepuszczenie go musiał ustąpić [2]). Pismo dostało się pod wpływ ludzi z roku 1863, niepodległościowców, antyklerykałów, silnie zwalcza wszelkie ugodowe zakusy, nawołuje do pracy ekonomicznej i kulturalnej — i coraz tęskniej spogląda ku Polakom w Galicji, prześladowanym jeszcze, ale mającym już autonomję. Wobec zbliżającej się wojny austrjacko-pruskiej społeczeństwo poznańskie niedwuznacznie życzy zwycięstwa Austrji; próbę zorganizowania przez emigrację legjonu przeciw Austrji «Dziennik Poznański» potępia «w tem przekonaniu, że Austrja, zagrożona panslawizmem moskiewskim z jednej, a pangermanizmem pruskim z drugiej strony, z natury rzeczy prędzej czy później będzie zniewo-

---

[1]) J. Feldman, Sprawa polska w latach 1864—1894. Pamiętn. V Zjazdu Histor. Pol., t. I (1930), str. 440.

[2]) Księga jubileuszowa Dziennika Poznańskiego (1909), str. 25.

loną dać większe swobody polskim swym poddanym» [1]). Prusy zwyciężyły — i dla dzielnicy polskiej coraz gorsze idą czasy. Nastały prześladowania i ograniczenia. Wbrew protestom polskim, opierającym się na postanowieniach kongresu wiedeńskiego, przyłączono prowincje polskie do Związku północno-niemieckiego. Siła brutalna, triumfując nad prawem, pociągnęła za sobą czcicieli siły i w społeczeństwie polskiem. Nowy arcybiskup Ledochowski, wbrew lepszym tradycjom swych poprzedników, staje się wykonawcą intencyj rządu bismarckowskiego: osłabia polskość przez zabronienie księżom udziału w wyborach, przez nakaz głosowania na kandydatów lojalnych, przez zakaz śpiewania w kościele pieśni narodowych, przez podjęcie wydawnictwa kościelnego w języku także niemieckim, przez zmianę języka wykładowego w seminarjum duchownem na korzyść niemieckiego. Skutkiem tej polityki liczba posłów polskich w sejmie pruskim spadła w r. 1867 z 20 na 12. Niemniej i w tej polityce, zdawałoby się wyzutej zupełnie z odczucia interesów polskości tkwiły momenty, które na długo przed Kulturkampfem wywołały pomiędzy arcybiskupem a oficjalnemi sferami pruskiemi tarcia na tle przeciwieństw narodowych [2]).

Zabór pruski wszedł w stadjum polityki defenzywnej i to ze zmiennem szczęściem prowadzonej. Bieg dziejów wysuwał całą swą logiką Galicję, jako jedyne miejsce dla polityki polskiej t w ó r c z e j.

X. Upadek Schmerlinga, objęcie rządów przez konserwatywnego Belcrediego (1865) zastały polityków polskich w Galicji w stanie głębokiej depresji i bezradności. Ziemiałkowski siedział w więzieniu, również niejeden z młodego «grona krakowskiego», który niebawem miał na arenie zabłysnąć; inni byli przygnębieni niedawnemi wypadkami. Manifest cesarski z 20 września 1865, wracający do federalistycznego programu październikowego, okazywał jednak, że proces przeobrażeń, rozpoczęty przez monarchję, nie jest skończony i dla Galicji otwierają się nowe możliwości: trzeba więc było jąć się pracy.

Programu na szerszą skalę w kraju nie było, prócz sformułowanego już w r. 1860 hasła autonomji. Sejm od listopada 1865 do kwietnia 1866 r. zajmuje się regulowaniem stosunków wewnętrznych kraju i wzmocnieniem charakteru jego polskiego; z żądań politycznych w większym stylu wysunął prośbę do tronu o ustanowienie kanclerza dla Galicji. Wszystko było w stanie fermentacji i tymczasowości, jak cała ówczesna Austrja. Prądy: ugodowo-austrjacki, niepodległościowo-rewolucyjny i niepodległościowo-dyplomatyczny z przed r. 1863 powoli pod wpływem klęski się zmieniają. Coraz silniejszym staje się pierwszy, słabszym drugi. Trzeci, dzielący się już przed powstaniem na dwa odłamy, dość długo i nadal

---

[1]) Księga jubileuszowa Dziennika Poznańskiego, 30—31.

[2]) Ob. Skałkowski, Civis Romanus — biskup polski (w zbiorze «Fragmenty», 1928, str. 213); J. Feldman, Bismarck wobec Kościoła katolickiego (1932), str. 25.

jest wewnątrz rozbity. Konserwatyści starsi, nawet o ile podczas powstania dali się unieść wypadkom, teraz energicznie trąbią na odwrót; broszurą Pawła Popiela głoszą rezygnację z wielkiej polityki, politykę utylitaryzmu, do czego potrzebują przedewszystkiem zdławienia resztek rewolucjonizmu polskiego. Młodsi (Koźmian, Tarnowski, Ludw. Wodzicki) nie mogą odrazu zerwać z przeszłością; radziby pomimo klęski dyplomację polską znowu uczynić aktualną, znowu — zgodnie z tradycją Hotelu Lambert — z ostrzem przeciw Rosji. Starsi konserwatyści krakowscy w memorjale, napisanym przez Helcla w 1865, żądają rozszerzenia autonomji krajowej i polonizacji, mówią o potrzebie przychylniejszego usposobienia Polaków, o możności łatwego ich przywiązania do Austrji wobec wrogiego ich stosunku do panslawizmu; głównym jednak celem tego memorjału panów krakowskich jest — jak mówi ich historyk [1]) — «ażeby ażeby rząd dopomógł lojalnej partji konserwatywnej w Galicji do ściślejszego skupienia się»; jakichkolwiek idei restytucyjnych polskich tu się nie wysuwa. Paweł Popiel wprost odrzuca działalność polityczną w większym stylu. W otwartym «Liście do ks. Jerzego Lubomirskiego» [2]) (z d. 25 paźdz. 65) radzi szlachcie wobec przesilenia w państwie myśleć przedewszystkiem o sobie; zwalczać więc biurokrację niemiecką, ale i — jednym tchem — rewolucjonizm polski, potępiać wszelkie próby odzyskania politycznego bytu «przed czasem», na teraz zaś zniszczyć do szczętu ducha powstańczego polskiego (— «wyprzeć się ostatniego ruchu, uznać go i potępić, jako zgubny, odtrącić ludzi, którzy mu przodkowali albo mu potakiwali»); zarzucić wszelką akcję polityczną, przekraczającą potrzeby chwili («jeżelibyśmy... dziś marzyli czy o antagonizmie wielkich państw europejskich, czy o wykształceniu słowiańszczyzny zachodniej, c z y o z r o b i e n i u z G a l i c j i p u n k t u A r c h i m e d e s a, nie odniesiemy żadnej korzyści»). «Dajmy pokój wszelkiej polityce — woła — która nie jest rzeczą koronnego kraju, doprowadzonego do atomizmu i atonji moralnej» — natomiast «potrzeba wzmocnić sejm ludźmi praktycznymi, bo zadaniem przyszłego posiedzenia będzie i pozyskać zaufanie rządu i porozumieć się z instytucjami naszego ludu i przygotować instytucje, bez których stan obecny tylkoby się przedłużył».

Rezygnacja więc polityczna, naturalna u konsekwentego zwolenika ugody, jakim Popiela już poznaliśmy, głos godny anonimowego, ale z tego samego zapewne obozu pochodzącego zwolennika bezwarunkowej ugody z Rosją. Wobec tej rezygnacji, głoszonej w r. 1865, odpowiednie oświetlenie zyskuje polityka uczuciowa emigrantów, przeciw którym Popiel rzucił hasło: tępić! hasło, które do głębi wzburzyło Józefa Szujskiego, złączonego przyjaźnią z młodszem «gronem krakowskiem».

«Nie słuchajcie takich fałszywych proroków, jakim jest p. Pa-

[1]) Lisicki, A. Z. Helcel, t. II.
[2]) Przedr. w Pismach, I, 67—76.

weł Popiel!!» — woła Szujski w odpowiedzi [1]). Nie mamy prawa do ostracyzmu, ponieważ «nie byłoby nieszczęśliwego powstania... gdyby go nowy Targowiczanin nie był wywołał»; pracy nam potrzeba i miłości zdala od kastowych tendencyj Popiela. — Przeciw tym zarzutom protestuje znowu Popiel [2]): broni Wielopolskiego przed nazwą Targowiczanina, siebie przed wstecznictwem, wskazuje na przykład organicznej pracy w Sejmie, na niespożytość instytucyj rodzimych.

Młodzi aspiranci krakowscy są za mało znani, za słabi, potrosze skompromitowani udziałem w robotach 1863 roku, by wpłynąć na politykę krajową, za kulisami działa już jednak potężniejący kierunek ugodowo-austrjacki. Głową jego — wyrosły w ostatnich latach na męża stanu w większym stylu Agenor Gołuchowski. Dotychczas przez długie lata karjery rządowej okazał, że był co najwyżej «krajowcem», dbającym o znośną administrację oraz o interesa wielkiej własności ziemskiej; polskość swą manifestował chyba w walce z Rusinami, których zresztą, gdy reakcja austrjacka tego potrzebowała, w «Beiracie» z r. 1848 forytował przeciw Polakom [3]). Powołany na ministra w r. 1859 stał się promotorem federalizmu w Austrji. Bystry, zręczny, oportunistyczny gracz pierwszorzędny, odczuwał intencje szlacheckiej większości, szczególnie sąsiadów-podolaków, w r. 1863 nie przeciwstawił się ruchowi narodowemu, w którym brat jego brał gorliwy udział, a znany w Wiedniu, jako absolutnie «pewny» Austrjak, z nadchodzącą nową erą postanawia łączyć ze służbą dla dynastji i Austrji — polityczną pracę dla polskości, w sensie szczuplejszym, jako spolonizowanie Galicji, i w szerszym, jako dążność do wzbogacenia korony habsburskiej prowincjami polskiemi zaboru rosyjskiego. Zdobywa też Gołuchowski w tym czasie dużą popularność nawet w radykalnym Lwowie, gdzie w r. 1865 także radykalnie-patrjotyczna «Gazeta Nar.» oświadcza się, aby posłowie polscy prowadzili politykę utylitarną, jednakowoż bez poświęcenia ideału narodowego. Zwolennika o wielkim wpływie zyskuje Gołuchowski w osobie Florjana Ziemiałkowskiego, niegdyś rewolucjonisty z pod znaku Ludu Polskiego, skazanego za to na śmierć, potem działacza z r. 1848 i 1863, za co niedawno odsiadywał więzienie. Giętki, wyleczony z marzeń, jął palić kadzidła na ołtarzu szlacheckim, poświęcił też zbytni liberalizm, a przemyślawszy położenie polityczne Polski na tle międzynarodowem, stawia się przy Gołuchowskim jako rzecznik jego idei wobec społeczeństwa własnego oraz wobec polityków niemieckich.

Zmianie sprzyja sytuacja zewnętrzna Austrji. Polityka jej z r. 1863 kurczowego trzymania się resztek Włoch i przodownictwa

---

[1]) Hasło, Lwów, 9 listop. 1865. (Pisma, ser. III, t. I, 230—246).

[2]) Kilka słów z powodu artykułu p. Józefa Szujskiego Kraków, 1866. (Pisma I).

[3]) Ostaszewski-Barański, Wacław Michał Zaleski, 141. Por. W. Feldman, Stronnictwa i programy w Galicji, t. I (1908), str. 46 i n.

w Niemczech, dochodzi nareszcie do chwili przełomowej. Z wiosną 1866 r. wojna na dwóch frontach staje się nieuniknioną.

Już chwila przed jej wybuchem daje obozom polskim sposobność do manifestowania swych uczuć. Emigracja demokratyczna w imię walki przeciw wszystkim trzem zaborcom, w imię solidarności z Włochami rozgoryczona na Austrję za r. 1863 myśli o współdziałaniu z Włochami przeciw Austrji, «Czas» krakowski łączy patrjotyzm swój z pomysłem hr. Starzeńskiego sformowania legjonu polskiego w obronie Austrji. —«Idzie o to — woła «Czas» w nrze z 15 maja 1866 — aby tworzenie się korpusu ochotników miało wyższe znaczenie polityczne i choćby taki charakter, jaki miały legjony włoskie za Napoleona I...». «Jeżeli wybuchnie wojna, udział, jaki w niej weźmie Galicja, może stanowić miarę przyszłych jej korzyści w zwycięstwie»...

Hr. Starzeński, pasowany przez «Czas» na nowego Dąbrowskiego, był znanym jeszcze z r. 1848 «szwarzgelberem», który w niczem nie okazywał dążności do restytucji Polski. Młodzi zwolennicy Hotelu Lambert, wychowani na «Wiadomościach Polskich», pozostają niewątpliwie i obecnie w stosunkach z ks. Wł. Czartoryskim i z nim przebywają zasadniczą ewolucję. Czartoryski, który, złożywszy urząd ajenta dyplomatycznego Rządu Narodowego, przez pewien czas nie miał dla narodu żadnej myśli programowej, obecnie przechyla się coraz bardziej ku polityce, pragnącej — wobec wyrosłego podczas powstania porozumienia prusko-rosyjskiego — sprzymierzyć z sobą Francję i Austrję. W tej nadziei popiera przed wybuchem wojny 1866 r. w «Siecle'u» — ku niemałemu oburzeniu emigracji — pomysł legjonu ku pomocy Austrji. Przyjaciele zaś jego krakowscy (St. Koźmian, St. Tarnowski, Ludw. Wodzicki wraz z kolegą Tarnowskiego z ławy szkolnej Józefem Szujskim) uważają chwilę za stosowną do podjęcia polityki Hotelu Lambert w Galicji, i z wiosną 1866 przystępują do wydawania w Krakowie miesięcznika p. t. Przegląd Polski. O artykuł programowy upraszają nie któregoś ze starszych konserwatystów krakowskich — wiemy, że Adam Potocki z Hotelem Lambert się nie zgadzał, nie zapraszają zwolennika rezygnacji politycznej Pawła Popiela, lub idącego z Austrją bez zastrzeżeń któregoś z redaktorów «Czasu», lecz zwolennika kompromisu z Austrją, mającego jednakowoż wyraźną przeszłość niepodległościową: Ziemiałkowskiego. I on na czele zeszytu, wydanego w przededniu bitwy pod Koeniggraetzem, pisze:

«Chociaż rozczarowani w r. 1849, chociaż zawiedzeni w 1861, który, zamiast zapowiedzianych Dyplomem październikowym urządzeń autonomicznych, obdarzył nas Schmerlingowską konstytucją na papierze, wolnością i samorządem w zasadzie, a niewolą i centralizacją w rzeczywistości, zaczęliśmy się garnąć z całą ufnością ku Koronie, skoro ta oświadczyła w r. 1865 chęć wstąpienia na inną drogę...». «Austrja, posiadając Galicję, trzyma w swym ręku klucz do rozwiązania jednej z najważniejszych kwestyj europejskich, a oraz najsilniejszą dźwignię do obalenia najniebezpieczniejszego

swego wroga. Gdyby Austrja, jako państwo katolickie, zgodnie z tradycją swą podniosła sztandar katolicyzmu celem przywrócenia tej religji, uznania tam, skąd ją Moskwa ogniem i mieczem wypiera; gdyby, jako państwo różnonarodowe, zgodnie z istotą swoją szanowała i krzewiła u siebie narodowość, tak srodze prześladowaną i wytępioną w sąsiedniej Rosji! gdyby nareszcie zgodnie z wymaganiami czasu zaprowadziła u siebie urządzenia liberalne, do których naród polski nie przestał wzdychać, a których resztki Moskwa w swym zaborze z tak bezwzględnym kruszy barbarzyństwem — Austrja, stawszy się tym sposobem przedstawicielką idei, dążeń i pragnień narodu polskiego, około sztandaru swego skupiłaby wszystkie narodu tego usiłowania, i bez wydobycia oręża (!), samą potęgą polskiej idei zdobyłaby wszystkie pod zaborem rosyjskim stękające dzierżawy polskie!»

Oferta zręcznego adwokata, grającego na wszystkch nerwach strony drugiej. I byłaby może ta oferta, jak niejedna poprzednia, pozostała bez echa szerszego, gdyby Austrja nie była poniosła właśnie klęski. Po pokoju praskim z d. 23 sierpnia 1866 dynastja, utraciwszy Wenecję i ustąpiwszy z Niemiec, z konieczności ujrzała się zmuszoną do ugody z ludami nie-niemieckiemi, a równocześnie coraz bardziej zagrożoną przez potężniejsze pochody pangermanizmu i panrusycyzmu. To stwarza podstawę do coraz śmielszych ze strony polskiej nadziei. Na sejmie lwowskim, zwołanym po wojnie na 19 listopada, nadzieje te i kombinacje stanowią przedmiot ważniejszych rokowań zakulisowych, niż treść obrad jawnych. Przebywał na nim już jako poseł i namiestnik hr. Gołuchowski, który przedtem parę lat spędził w Paryżu, niezmiernie obecnie czynny, popularny dzięki oczyszczaniu kraju z szarańczy biurokracji niemieckiej, myślący już o zakresie politycznym szerszym; o ugodzie reprezentacji narodowej z Austrją. Wraz z Ziemiałkowskim łatwo teraz porozumiewa się z konserwatystami krakowskimi, którzy wobec zmienionego położenia państwa odrzucają tendencję rezygnacyjną Popiela. «Grono krakowskie» z Przeglądu Polskiego, jako realna siła w grę polityczną jeszcze nie wchodzi, ale — pamiętamy — i ono wraz z Hotelem Lambert było za przymierzem z Austrją. Jak zawsze w podobnych wypadkach, za ugodą bezwzględnie oświadczała się niemała część «polityków» serwilistycznych z natury lub z wyrachowania.

Był jeszcze jeden realny powód do kompromisu. Niebezpieczeństwo rosyjskie zagrażało już nietylko za kordonem, lecz także Galicji. Wywołana w Rosji powstaniem styczniowem reakcja nacjonalistyczna, wyładowując swą furję przeciw Polakom, z kolei zwróciła się przeciw niemczyźnie. Klęska Austrji ośmieliła jej wrogów w Petersburgu; spotężnienie Prus, którym Rosja swoją biernością podczas wojny najwięcej dopomogła, dało im płaszczyk idei antygermanizacyjnej. Stąd nagła, wzmożona opieka panslawistów nad «Rosjanami galicyjskimi». Katow pisze: «Niema 20 lat, jak się zdało, że jedność narodu pomiędzy Rosjanami, mieszka-

jącymi po obu stronach kordonu, znikła, ale się to tylko zdawało; pamiętamy, że rosyjskie wojska nie bez zdziwienia przekonały się (w 1849), że u stóp Karpat mieszka kilka miljonów ludzi rosyjskiego plemienia. I odtąd także w Galicji poczęło się żywsze dążenie do zjednoczenia, utworzyło się stronnictwo, zwane świętojurskiem» [1]). Powtarza Katkow hasło Chmielniczenki: Znaj Łasze — po Sian nasze! W Rosji zbiera się tendencyjnie składki na «głodnych Rosjan w Galicji». Propaganda moskalofilska wśród Rusinów galicyjskich i węgierskich przybiera coraz bardziej agresywne formy. «Słowo Lwowskie» wychodzi w języku rosyjskim, Naumowicz wołał: «Za trzy lata na św. Jurze błyszczeć będzie św. Krzyż prawosławny, a konie braci-kozaków jeść będą trawę Góry piaskowej (pod Lwowem), zebraną przez Niemców i Polaków». Posłowie świętojurscy w Sejmie lwowskim przeciw garstce Rusinów-ludowców używają języka rosyjskiego. Rok 1867 ujrzał w murach Moskwy kongres słowiański, który obradował w zgoła odmiennych warunkach i nastroju, aniżeli zjazd praski 1848 roku. Poeta Tiutczew wśród powszechnego przejęcia ciskał gromy na Polaków, którzy zawsze byli w rodzinie słowiańskiej «zdrajcą i ohydnym zbrodniarzem» [2]).

W tych warunkach ustalenie kursu polityki polskiej w Galicji staje się koniecznością. Nieprzejednani rewolucyjno-niepodległościowcy stanowią małą gromadkę. Większość sejmowa polska uroczyście żegna patrjotyzm rewolucyjny, wspomnienie zaborczości Austrji i roku 1846. Z rozmaitych wychodząc założeń, Gołuchowski i Ziemiałkowski, Grocholski i Adam Potocki doprowadzają do skutku adres do Korony historycznego znaczenia. Akt ten z 10 grudnia 1866 podkreśla program federalistyczny, wyraża ufność w życzliwość Korony i kończy oświadczeniem: «Czerpiemy też, N. Panie, we własnem już a głębokiem przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością, Austrja — aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć — będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowania wolności, a *na zewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu*, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości. — Takie posłannictwo było udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, z wiarą w posłannictwo Austrji i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje monarsze słowo jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy».

Prawdziwe oświetlenie znajdują intencje większości polskiej w mowie, którą w dyskusji adresowej wygłosił poseł Rodakowski. Jest on dzieckiem okresu romantycznego i wolnościowego, wysoko też sztandar ten dźwiga. Nie schyla go przed Austrją dotychczasową, ale chce połączyć z sztandarem Austrji nowej, mającej podjąć przekazane przez Polskę wielkie zadanie dziejowe. Wszak znaczenie

[1]) Mosk. Wied., 1866, nr. 67.
[2]) Klaczko, Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda (1867).

Austrji na tem polegało, iż miała służyć za punkt zebrania i połączenia w całość państwową tych ułamków różnoszczepowych, które wypadkami historycznemi oderwane były od właściwego im środka, a które położenie geograficzne do siebie zbliżało; powtóre miała Austrja być wobec Wschodu przedstawicielką cywilizowanego żywiołu niemieckiego. Ostatnia rola po klęsce wojennej odpada, ale ze śmierci rodzi się nowe życie, nowa misja: Austrja powinna iść na Wschód. Tam rozegrać się musi problem, czy Europa będzie wolna, czy kozacka. Tam naród doznaje takich prześladowań, że przechodzą granice jednego kraju i całej ludzkości stają się sprawą. Tam musi się stoczyć walka cywilizacji z barbarzyństwem. Austrja z Moskwą graniczy, Austrja zamieszkałą jest w większej części przez szczepy słowiańskie, które pod pozorem równoplemienności Mokwa zagarnąć usiłuje; w Austrji wkońcu żyje i rozwija się żywioł polski, ten zawsze gnębiony, ale nigdy niezwyciężony wróg Moskwy (b r a w o). Zadaniem więc Austrji jest tę walkę podjąć (b r a w a i o k l a s k i) i do niej się przygotować (b r a w o). W walce tej Austrja dotychczas stawała na pół drogi; dziś już może po raz ostatni przedstawia się sposobność do tej walki, która jest warunkiem przyszłego bytu dla Austrji; zapoznawać dzisiaj położenie jest poddaniem się wyrokowi śmierci [1]).

Wyraźne więc ostrzeżenie — poniekąd warunek kompromisu z Austrją. Jeden tylko poseł Lipczyński był za stylizacją: Przy Tobie... stoimy, a za wyrzuceniem słów «stać będziemy»; poparcia dla niej wśród posłów nie znalazł [2]). I tak w trzy lata po powstaniu przeciw zaborcy rosyjskiemu, w czasie, gdy drugi zabór protestował przeciw włączeniu Poznańskiego do Związku północno-niemieckiego, we Lwowie zawarto ugodę, nie tyle nawet z Austrją, ile z dynastją habsburską, przekazując jej misję Jagiellonów — bez zapewnienia wzajemności.

XI. Ugoda została z Austrją zawarta, ale co najmniej jednostronna.

Oburzali się, nie uznawali jej irredentyści nieprzejednani, na emigracji i w kraju. Na uwagę, że kompromis zawarty został przeciw Rosji, odpowiadała emigracja: czy moskiewski despotyzm, czy biurokratyzm centralistyczny niemiecki nas pochłonie, to nam jedno [3]).

«Zarówno nienawidzę wszystkich zaborców — mówił jeszcze w kilka lat później przed wyborcami lwowskimi Kornel Ujejski. — I nie pojmuję, jak można w interesie Polski wchodzić w przyjazny sojusz z którymkolwiek z nich. Nemezys dziejowa niech się spełni!

---

[1]) O tej mowie pisał St. Tarnowski w Przegl. Pol., stycz. 1867, że Rodakowski «w łonie sejmu galicyjskiego... wypowiadał to, co tkwi we wszystkich umysłach, bo stanowi esencję naszych przekonań i dążności, samą treść życia zbiorowego, którym wszyscy oddawna żyjemy!»

[2]) Większość sejmowa szła w swojej ugodowości tak daleko, że Lipczyński stał się celem ciągłych szykan i prześladowań; «rozpisano listy, że pos. Lipczyński cierpi pomieszanie zmysłów... żeby go zdyskretować i usunąć z sejmu. (Niepodległość, nr. 21, 1867).

[3]) Niepodległość, nr. 21, r. 1867.

Ona każe, aby oni pożarli się między sobą. Już była jedna wojna taka — będą inne! Na ich poćwiartowanych ciałach stanie Polska jednolita».

Odgłos to ducha rewolucyjnego irredenty nieprzejednanej, którą poznaliśmy. Wywołuje on ten skutek, iż konserwatyści krakowscy, rozbici dotychczas na dwa odłamy, zaczynają się do siebie zbliżać. Dużo ich jeszcze w tym czasie dzieli, ale wspólna ich podstawa, stworzona przez Lwowian Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego; kompromis z Austrją podnoszą do dogmatu narodowego. Szujski wydaje z początkiem 1867 broszurę, będącą odbitką z «Przeglądu Polskiego» przed ukazaniem się zeszytu, tak pilno było «młodym» wystąpić z drugim — po głosie Ziemiałkowskiego programem [1]). Po raz pierwszy rozsnuwają historjozofję, która miała się stać ideologją całego obozu na długie lata. Jeżeli Polska jako państwo upadła, to z własnej winy, jeśli powstanie, to własną pracą, własnym rozumem, własnym duchem. Upadając, zostawiła Polska przez Sejm czteroletni dwie rzeczy, których Rzeczpospolita dawna nie znała: politykę interesu i rząd. Niewola nie pozwoliła z tego korzystać — i generacje następne rozbijają się na starych i młodych; pierwsi trzymają się idei rządu (klasycy za Król. Kongres.), dla tej idei poświęcają też uwłaszczenie włościan; drudzy łączą niepodległość z konspiracją i rewolucją socjalną (uwłaszczeniem). Tej teorji «nie przeczymy... podwójnej zasługi męczeństwa i propagandy zasad postępowych, nie przeczymy, że wprowadziła w Polsce to, co było koniecznością, potrzebą — jesteśmy wszyscy jej duchowymi synami i niema nikogo na ziemi polskiej, któryby jej faktycznego zwycięstwa nie uznał, ale chwila stanowcza wybiła i oto dzisiaj pogrzeb liberi conspiro, tego ducha, który liberum veto, starego grzesznika, odkupił krwią i łzami miljonów». — «Dzisiaj, po skończonem uwłaszczeniu przyszło do tego, że konspiracja ma absolutną niesłuszność, strona normalnej pracy absolutną słuszność. Dlaczego? Bo r. 1863 zamkął nazawsze epokę konspiracji, nie zostawiając ani jednego człowieka społecznie niewolnego na ziemi polskiej, r. 1863 dokonał dzieła uwłaszczenia ludu, nad którem konspiracja, jako złe konieczne, pracowała. Przedłużenie konspiracji poza r. 1863, pod jakimkolwiek kształtem, byłoby już nie walką o niepodległość, której drogą konspiracyjną żaden naród na świecie nie odzyskał, nie przedłużeniem socjalnej rewolucji, która się w r. 1863 już dokonała, ale podaniem narodu na zgubę, ułatwieniem danem Moskwie do jego zagłady. Jak liberum veto po konstytucji 3 Maja było Targowicą, tak i liberum conspiro po usamowolnieniu ludu byłoby nią w najstraszniejszej tylko formie».

Teorja Szujskiego jest pod względem naukowym już na pierwszy rzut oka chybiona; wszak powstania polskie 19 w. były wszystkie natury politycznej, a moment społeczny odgrywał w nich rolę tylko pomocniczą. Grupie «Przeglądu Polskiego» chodziło jednak

[1]) Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważaniu w chwili obecnej, 1867.

o cel bardzo realny. Wszak i ona wychowała się na naukach antykonspiracyjnych Kalinki i Klaczki z «Wiadomości Polskich», a jednak w r. 1863 uległa konspiracji! Teraz pisze przeciw liberum conspiro, myśli o «wiecznym rewolucjoniście» polskim. Tembardziej on szkodliwy, że oto związano się z Austrją i od niej przyszłość Polski zawisła. Trzeba więc stanąć w stosunku do tego państwa, do dynastji na gruncie bezwzględnej legalności i lojalności. Tu nasze jutro. Zapomnieć tedy przeszłość, przekreślić rok 1772, 1846, 1864, brać Austrję, jaką jest po r. 1866. Polak musi przytem zostać wiernym swej tradycji: w tej Austrji zostać Polakiem i prowadzić politykę narodową. Będzie to polityka nie uczuciowa lecz interesu. Wszak zarówno Austrja jak i Polska mają wspólnego wroga. Więc — woła Szujski — «kiedy go znamy, kiedy wiemy, czem jest, unikajmyż go i chwytajmy sposobność rozwoju narodowego, choćby najmniejszego, w prowincji pod innem katolickiem berłem. Przed pięcioma wiekami nieprzyjacielem naszym były Niemcy, dzisiaj tylko Moskwa. Moskwa, mówię i powtarzam, bo tylko Moskwa ma przed sobą misję niespełnioną, a na drodze tego spełnienia stoi Austrja. Prusy mogą stanąć po stronie Rosji, ale skonsolidowawszy się raz jako państwo niemieckie, nie mają już interesu nas zabijać, bo każde zachodnie państwo wie, że na zabijaniu narodu traci się i marnuje własne siły. Kto dzisiaj staje przeciw kierunkowi Polaków w Austrji, przeciw kierunkowi pracy organicznej, na taką czy owaką przyszłość, staje bezpośrednio po stronie Moskwy, choćby tego nie chciał».

Sformułowany tedy sojusz austrjo-polski bezwzględny, a przyjaciele Szujskiego już tylko rozdrabniają te myśli. Koźmian już przedtem podkreślił potrzebę sojuszu, gdyż widział bliską wojnę z Rosją, zarazem miał on «głębokie przekonanie, że prawdziwa wielkość Austrji poczęćby się mogła od chwili, gdy państwo to kraje polskie bądź węzłem federacyjnym ze sobą złączy, bądź tworząc niezależne państwo pod dynastją Habsburgów, przedmurze nie do obalenia przeciwko Rosji postawi» [1]). Podobnie pisał St. Tarnowski [2]).

Wobec tej orjentacji austrjackiej, demokracja stoi przy idei polityki polskiej samodzielnej. Nieprzejednani zasadniczo bronią ducha rewolucyjności polskiej wobec wszystkich mocarstw rozbiorowych; większość demokratyczna zgadza się na oparcie o Austrję, ale nie na bezwarunkowość; na dnie ich przekonań drzemie więc także duch rewolucyjności, możliwość konspiracji.

Bezwarunkowość adresu z r. 1866 długo się też wobec opinji narodowej ostać nie mogła.

Czas obfitował w ciągłe przewroty polityczne. Idee roku 1863 bądź co bądź były świeże, wypadki i idee nowe przynosił w szybkim tempie los Austrji po 1866.

---

[1]) Przegl. Pol., 1866, str. 593.

[2]) Siedm projektów konstytucji w Austrji. Przegląd Pol., marzec-kwiec. 1867.

Klęski państwa ukazały jeszcze dobitniej niż w r. 1859 potrzebę przeobrażenia jego ustroju w duchu zadowolenia ludów. Szczególnie uderza konieczność ugody z Węgrami, którzy podczas niedawnej wojny, rewolucjonizowani przez Bismarcka, mogli stać się dla dynastji groźnemi. Powołany do steru rządów w Wiedniu baron Beust — z cichą myślą uczynienia państwa zdolnem do odwetu nad Prusami — postanowił przeprowadzić z Węgrami ugodę przez nadanie monarchji ustroju dualistycznego, do czego było potrzebne zatwierdzenie ze strony parlamentu wiedeńskiego. W lutym 1867 Węgrzy otrzymali uznanie odrębności swej państwowej; fakt ten musiał w sercach polskich obudzić rozmaite pragnienia i nadzieje. I oto nastręcza się sposobność do skontrolowania paktu, zawartego adresem z 10 grudnia 1866; odpowiednia zmiana ustroju Austrji da dążnościom polskim realną podstawę.

W publicystyce i ciałach politycznych Galicji gorączkowy zawrzał ruch. Powstaje konfiguracja stronnictw na pozór paradoksalna. Nawet zwolennicy orjentacji austrjackiej bez zastrzeżeń rozpadają się na dwa odłamy. Jeden z nich — reprezentowany przez Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego — jest za popieraniem rządu wiedeńskiego, który zaprowadził dualizm; drugi z nich, krakowski, chce skorzystać ze sposobności i ustrój monarchji dualistyczny zmienić na federalistyczny. W tem dążeniu schodzi się z prądem demokratyczno-irredentystycznym; z odmiennych pobudek i dla odmiennych celów.

Walki te łączą się z walkami w całem państwie toczonemi, w których wzbija się głos Czechów; wierni programowi uznania praw historycznych krajów Korony św. Wacława, postanawiają w Pradze i Bernie parlamentu wiedeńskiego nie obesłać i w ten sposób uniemożebnić uchwalenie dualizmu, który ich wyda w ręce Niemców. W tym duchu wpływają Czesi na polityków polskich. Dla nich zaś łączy się ta sprawa z ideologją, wytworzoną jeszcze przez Wielką Emigrację, i ze sprawą ogólno-polską. Ustrój federalistyczny Austrji byłby wszakże wyzwoleniem w tem państwie Słowian, czyli zwycięstwem slawizmu polskiego. Zarazem leżał on oddawna na linji konserwatystów krakowskich z 1848 roku. Gdy więc niepodległościowcy pragną federacji w imię haseł Towarz. Demokratycznego, drudzy pragną jej w imię hasła: konserwatyści wszystkich krajów, łączcie się. I gdy dla pierwszych federacja oznacza wyodrębnienie Galicji, aby z niej utworzyć Piemont polski, dla drugich federacja jest oddaniem Galicji w ręce uprzywilejowanych wielkorządców konserwatywnych.

Głowa konserwatystów krakowskich starszej daty, Paweł Popiel, współtwórca federalistycznego programu, programu Wielopolskiego z r. 1848, niedawny propagator bierności politycznej, wydaje obecnie szereg broszur[1]) równocześnie z młodszym o wiele

---

[1]) Austrja monarchja federalna; Considérations sur l'organisation politique de l'Autriche, adressées au cte Belcredi, 1867. (Przedr. w Pismach, t. I, str. 86—139).

St. Tarnowskim [1]). Podług Popiela jedynie sfederalizowanie Austrji położy koniec przewadze pierwiastku centralistyczno-germańskiego, któremu autor nie może przebaczyć zbrodni z r. 1846; usunie uprzywilejowane stanowisko Węgier; supremacji słowiańskiej i dążności rosyjskich nie zaprowadzi — przeciwnie; zostanie wspólna rada, «tam kierunek panslawistyczny wobec wolności i rzeczywistości nie będzie śmiał się odezwać», wyzwolą się ludy południowo-słowiańskie, będą ciążyć ku Austrji, a Polakom przystoi robocie tej przodować. Tarnowski wprost radby Słowiańszczyznę oderwać od Rosji; «wielkim to było błędem Polski i przed rozbiorem i po nim, że nie dbała o swoje związki pokrewieństwa z innymi Słowianami»; kto wie, co nam najbliższa godzina przyniesie i czy ich przyjaźń nie będzie dla nas kiedyś w złych czasach wielkim warunkiem siły i jedyną może nadzieją» [2]), a Szujski pisał: «Dążność do przymierza ze Słowianami w Austrji nie płynie u nas z przekonania, jakoby droga do Polski wiodła jedynie przez Słowiańszczyznę, ale stąd raczej, że pomiędzy supremacją Niemców i Węgrów nie wiem jakich znaleźlibyśmy w Austrji sprzymierzeńców ku obronie i pomocy, jeżeli nie Słowian i stąd, że im dalej od tych Słowian odsuwać się będziemy, tem bliżej oni posuwać się będą ku Rosji [3]).

Akcji tej publicystycznej panów krakowskich towarzyszy żywa działalność bezpośrednio polityczna. Pozostają oni w ścisłych stosunkach z federalistami czeskimi, poza plecyma galic. Wydziału Krajowego zapowiadają Czechom nieobsyłanie parlamentu wiedeńskiego, by zapobiec ustanowieniu dualizmu [4]), na tymże sejmie 1867 r. są usposobieni bardzo opozycyjnie wobec rządu, oświadczają się za abstynencją parlamentarną [5]). Demokratyczna opinja kraju traktuje ich jednak z nieufnością, podejrzywa ich o egoizm stanowy; federalistami byli klerykali i feudali całej Austrji, także niemieccy [6]). Jakoż znajdowały się wśród arystokracji jednostki, które demonstrowały, czem byłoby życie w Galicji pod ich rządami: np. książęta Sanguszko i Jabłonowski protestowali w wied. Izbie Panów podczas układania konstytucji przeciw zniesieniu kary chłosty i zakuwania w dyby («Prügel-und Kettenstrafe»), gdyż ta była ich zdaniem niezbędnie potrzebna, «dla utrzymania uporządkowanych stosunków»; o wiele bardziej uspołeczniony Adam Potocki był z «Czasem» przeciw zniesieniu konkordatu z Rzymem. Młodsi tylko, Tarnowski, Szujski popisują się liberalizmem — gołosłownym. Zaś w stosunku do niepodległości narodu? Z pośród uczniów Hotelu Lambert Stan. Tarnowski pisał: «Jeżeli Galicja ma kiedyś istotnie stać się zawiązkiem Polski, to żywioł niemiecki w Austrji przeszka-

---

1) Siedm projektów konstytucji w Austrji. Przegl. Pol., 1867, marz.
2) L. c.
3) Przegl. Polski, «Dwie odpowiedzi», 1867, maj.
4) Ziemiałkowski, Pamiętniki, I, 32.
5) Feldman W., Programy i stronnictwa, I, 66—69.
6) Mieczysław Treter, Studjum polityczne. Drezno 1869.

dzać temu w żadnym razie nie będzie, bo stać się to może jedynie w skutku jakichś wielkich europejskich wypadków» — chodzi im jedynie o to, by Polacy nie zerwali ze Słowiańszczyzną zachodnią [1]. Ideologja więc tradycyjna Hotelu Lambert, odrywająca Słowiańszczyznę od Rosji a w sprawie niepodległości licząca przedewszystkiem na wojnę europejską. W obozie demokratycznym ścierał się kierunek skrajniejszy, wpatrzony w ideał niepodległości, zdobytej o własnych siłach, z orjentacją zdolną do realizmu i kompromisów. Nieprzejednani z emigracji nawołują, jak Z. Miłkowski, w nienawiści swej do wszystkich trzech zaborców, aby Polacy, Czesi i Kroaci zawarli z sobą przymierze i wzięli sprawy słowiańskie w swoje ręce — bodaj przeciw przeniewierczej Austrji [2]. «Dziennik Poznański» wytrwale broni tradycji slawizmu polskiego przeciw Niemcom, energicznie zaś przeciw Moskwie; Galicja — jego zdaniem — nie powinna parlamentu wiedeńskiego obsyłać, a dla idei antyrosyjskiej pozyskać Czechów [3]. W Sejmie skrajna irredenta była reprezentowana przez Leszka Borkowskiego, literata świetnego, o umysłowości paradoksalnej, o żywej nienawiści do wszystkich zaborców, lecz przez to właśnie skazanego w ciele ustawodawczem na bezpłodność. Rolą jego w Sejmie była też krytyka i opozycja — w tem nikt mu nie dorównał i nikt, jak on, nie trzymał tak wysoko sztandaru, upadłego w r. 1863 [4], wniosków pozytywnych nie stawiał, gdyż z natury rzeczy uznałby tem ugodę z rządem zaborczym. Z idei jego pozytywnych dawało współczesnym do myślenia żądanie przyłączenia Galicji do Węgier [5].

---

[1]) O adresie Sejmu galic. Przegl. Polski, stycz. 1867.
[2]) Niepodległość, I, nr. 4.
[3]) Książka jubileuszowa. Dzien. Pozn., 28—31.
[4]) Por. mowę w «Stronnictwach i progr.» W. Feldmana, I, 68—69.
[5]) Myśl wcielenia Galicji do Węgier żyła zarówno wśród Polaków, jak i wśród Węgrów od czasu podziałów. «Wywód praw», mających być sankcją udziału monarchji rakuskiej w podziale Polski, opierał się na tytule prawa korony węgierskiej do ziem polskich (krom księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, do którego tytuł prawny ma posiadać korona czeska). Propagowano wcielenie Galicji do Węgier na dworze Marji Teresy, potem w Galicji i wśród stanów węgierskich, był za nią z końcem 18 w. gubernator Galicji hr. Erdödy (Czartoryski, Pamiętniki, t. I (1904), str. 110). Sejm węgierski na sesji 1825—1827 domagał się tego bardzo energicznie, także sejm koronacyjny 1830 r. Podczas koronacji króla Ferdynanda 28 września 1830 niesiono przed nim sztandar z herbem królestwa Galicji i Lodomerji (Askenazy, Nowe Wczasy, «Galicja i Węgry»). «Złączenie się nasze z Węgrami — pisze Ad. Czartoryski — byłoby niezaprzeczenie przysporzyło wiele korzyści Galicji, dałoby rządy wolne i uchroniłoby przez lat pięćdziesiąt, do r. 1848, od niejednego złego!» W czasie powstania listopadowego opinja publiczna Węgier w niezmiernie gorący sposób opowiedziała się za Polską; komitaty wystąpiły z żądaniem udzielenia powstaniu pomocy, w odpowiedzi na co Rząd Narodowy w Warszawie wystosował do narodu węgierskiego podziękowanie. Sejm węgierski stał się widownią wielkiej manifestacji na rzecz Polski. (Ob. Diveky, Węgry a Polska w XIX stuleciu (1918), Lukinich, L'insurrection polonaise et l'opinion publique hongroise. Pam. V Zjazdu hist. pol. t. I. (1930). Braterstwo broni w r. 1849 zbliżyło Polaków i Węgrów niezmiernie, wskazało im wspólne niebezpieczeństwo rosyjskie. Smolka z początkiem ery parlamentarnej 1860 r.

W formie najbardziej skończonej na gruncie realnym występuje ciąg dalszy ideologji Towarzystwa Demokratycznego — z tą poważną zmianą, jaką jest oparcie się o Austrję — w działalności Franciszka Smolki.

Smolka łączył w sobie rzadki zmysł rzeczywistości z ideami, sięgającemi w odległą przyszłość. Jeszcze w r. 1848 — pamiętamy — rozwijał on program przeobrażenia monarchji habsburskiej na podstawie wyodrębnienia indywidualności historycznych, związanych unją osobistą; Galicja miała stanowić punkt krystalizacyjny przyszłej Polski — jak wyraźnie zaznaczał wobec sfer oficjalnych wiedeńskich [1]). W początkach ery autonomicznej przeciwnik powstania, jako źle przygotowanego, niósł mu jednak pomoc; od wstąpienia do parlamentu wiedeńskiego stał się w nim trybunem uciskanych narodów: bronił Węgrów, potem Czechów, w sejmie równouprawnienia żydów, wszędzie liberalizmu. Wbrew federalistycznym Słowianom popierał ugodę Austrji z Węgrami, uważając ją za wstęp do ugody państwa w duchu federalistycznym także z innemi ludami; przeciwnik arystokratów krakowskich, łączy się znów z nimi we wspólnej akcji federalistycznej wraz z Czechami, różni się zaś od nich organizowaniem demokracji oraz urabianiem opinji publicznej, także niemieckiej, celem sprowokowania wojny Austro-Węgier z caratem. Do Niemców liberalnych, na których spoglądał przez szkła roku 1848, pisze teraz szereg «Listów politycznych

---

zdobył w Węgrzech swą obroną praw węgierskich znaczną popularność, w 1863 emigracja węgierska z Koszuthem na czele rozwinęła żywą działalność na rzecz sprawy polskiej. Rząd Narodowy zawarł z komitetem rewolucyjnym węgierskim 8 marca 1864 traktat przymierza zaczepno-odpornego. (Diveky, Emigracja węgierska wobec powstania styczniowego. Pam. V Zjazdu hist. pol. 1930). W r. 1867—68 przypomniany przez Borkowskiego patent inkorporacyjny obudził żywą w kołach politycznych dyskusję. «W obecnym dualiźmie — pisał Dzien. Pozn. (nr. 170, r. 1868), będący echem kół irredentystycznych — ma tylko ugoda z Węgrami znaczenie i przyszłość, z czego należy jak najprędzej korzystać, wyłamując się z przedlitawskiej przynależności i wstępując do federacji węgierskiej. Rzecz jest chwilowo możebną, albowiem sprzyja tej myśli cała lewica węgierskiego sejmu; popieranie jej i wprowadzenie w życie zawisło od samej Galicji, której stanowisko do Węgier polegałoby według peszteńskich poważnych głosów na zachowaniu odrębnej administracji i sejmu, na kanclerzu w ministerstwie węgierskim i na delegacjach, wysyłanych dla wspólnego porozumienia. Krok taki ze strony Galicji pociągnąłby nieuchronnie za sobą porozumienie pomiędzy Węgrami i Czechami, pomimo całej rodowej nienawiści, gdyż ostatni, zagrożeni przymusową germanizacją, nie mogąc wiele liczyć na iluzyjną moskiewską pomoc, przyjęliby ostatecznie zgodę, którąby im rozum stanu węgierski bez pośrednictwa Wiednia ofiarował. Jest to znów dualizm, z tą różnicą, iżby jedna połowa objęła czysto niemieckie kraje, druga wszystkie dobrowolnie z sobą połączone nie niemieckie ludy monarchji». (Por. w Dzien. Pozn. 1868 głosy dalsze w nrach 176, 182, 192). Podstawę łączności polityki polskiej i węgierskiej tworzyła przedewszystkiem świadomość niebezpieczeństwa rosyjskiego i agitacji panslawistycznej, następnie wspólność celów i metod walki rewolucyjnej, która uwidoczniła się zarówno w 1848—49, jak później na emigracji. O krokach w tej mierze ze strony polityków polskich, ob. niżej.

[1]) Widman, Fr. Smolka 415.

o Rosji»[1]), dźwięczących zasadniczemi motywami polskiej literatury emigracyjnej w łączności z głównemi zasadami współczesnego sobie liberalizmu oraz z trzeźwym, przewidującym zmysłem polityka realnego. Wierząc w autentyczność testamentu Piotra W. wskazuje Smolka na naturę polityczną Rosji, nienasycenie zaborczą, obecnie (r. 1868) gotującą się do wojny wschodniej i austrjackiej. Nienawiść Rosji do Austrji wzrasta i będzie z dniem każdym wzrastać coraz bardziej; państwu austrjackiemu narzuca się konieczność zapobiegnięcia koalicji między Rosją i Prusami. Wprawdzie Prusy są także wrogo dla Austrji usposobione, ale ten antagonizm nie jest tak beznadziejny; antagonizm do Rosji wypływa z zapierania się przez Austrję drogi do Konstantynopola, a na to rady niema, w stosunku zaś do Prus — z ewentualnych przeszkód, stawianych przez Austrję zjednoczeniu Niemiec; a przeszkód tych wbrew polityce ówczesnego kanclerza hr. Beusta («ministra odwetu») stawiać nie należy. Na co bowiem liczy monarchja? Na śmierć Bismarcka, lub wojnę prusko-francuską? Z wojny tej — prorokuje Smolka wbrew całej opinji polskiej, wierzącej wówczas ślepo w Napoleona III — Prusy wyjdą silne i świetne, ale Francja (tu Smolka się pomylił) także bez strat. Istnieje więc wskutek stałej groźby ze strony Moskwy kwestja autrjacka, a ta organicznie łączy się ze sprawą polską. Jedynie Polska może być wałem ochronnym Europy, szczególnie zaś Austrji, przed caratem. Wał ten należy wznieść jak najprędzej. Wewnątrz zaś państwa — wałem takim będzie duch wolności i zadowolenie ludów; da on Austrji to, czego ona oddawna niema, ideę państwową; nawet wojsku da moc, bez której nowoczesna armja się nie obejdzie: entuzjazm. Kończy Smolka energicznem nawoływaniem Austrji do zbrojeń antyrosyjskich.

Nie był Smolka literatem, idee swoje starał się wcielać w czyn bezpośredni. Dlatego była mu potrzebna Austrja, pogodzona z wolnościowemi, antyrosyjskiemi Węgrami, przeobrażona od samych podstaw. Zważywszy — motywuje obecnie swe wnioski na sesji sejmowej 1868 r. — że w skład państwa austrjackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące także wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności, a mianowicie: a) kraje należące do korony św. Szczepana, b) kraje tak zw. niemieckie dziedziczne, c) kraje należące do korony św. Wacława, d) królestwo Galicja i Lodomerja wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i Bukowiną, każda z wyliczonych grup winna mieć swój samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, zaś między sobą pozostać w związku federacyjnym, t. j. związku, wyrażającym się w reprezentacji wspólnej, wyłącznie tylko dla spraw wszystkim wspól-

[1]) Politische Briefe über Russland und Polen, oder wenn man will: Die polnische Frage. Von einem Polen. Lwów, 1868/9. (Przez ówczesną prokuratorję skonfiskowane). To samo po francusku: Autriche et Russie, par F. Smolka. deputé à la diète de Galicie. Avec une préface de M. Henri Martin. Paris 1869.

nych dla ustalenia potęgi i jedności państwa, nie przesądzając, jaki stosunek kraje należące do każdej grupy uznały dla siebie jako najodpowiedniejszy.

Tradycja demokracji polskiej od czasu legjonów, hasło r. 1831, «za waszą wolność i naszą», idee naczelne Tow. Demokratycznego przyświecały Smolce w tej jego ideologji; interesy ludów, głównie słowiańskich, jak i Austrji. Wszak jest to czas, kiedy przebudowa Austrji bynajmniej nie była ukończona; gdyby idea federacyjna była zwyciężyła w sejmie galicyjskim, parlament wiedeński byłby liczył 108 posłów federalistycznych, 95 antyfederalistycznych [1]). Galicja miała poważne szanse uzyskania prawno-państwowego wyodrębnienia co najmniej podobnego, jakie posiada Chorwacja w stosunku do Węgier. W jakim celu — z ideologji Smolki wynika jasno.

Gdy kierunek zarówno konserwatywny jak i irredentystyczny z odmiennych pobudek prowadzą politykę zasadniczą (pierwszy — na metę krótką) wobec Wiednia i dążą do sfederalizowania Austrji, oportunizm wobec Austrji dochodzi do ostatnich konsekwencyj w polityce czysto utylitarnej Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego. Ostatni. ojciec federalizmu daje upaść tej zasadzie, wraz z Ziemiałkowskim propaguje bezwzględny utylitaryzm.

Odrzucają więc potrzebę dalszej przebudowy monarchji, spodziewają się po parlamencie centralnym, jeszcze więcej po ministrach na drodze koncesji za usługi parlamentarne, a najwięcej — po monarsze w nagrodę za lojalność i pomoc, uzyskać jak najdalsze rozszerzenie samorządu krajowego w duchu polskim, oraz wpływ na politykę ogólno-państwową, także zagraniczną. A Słowiańszczyzna, z której zachodem tak pragnął łączyć się Tarnowski, którą wyzwolić i zbawić pragnęli epigoni Tow. Demokratycznego? Ziemiałkowski, uczestnik kongresu słowiańskiego w Pradze w 1848 roku, już wówczas uświadomił sobie diametralną różnicę interesów pomiędzy Polakami a Czechami i innymi Słowianami austrjackimi, poczuwał się natomiast do łączności politycznej z Węgrami [2]). «My — pisał Ziemiałkowski w 1867 — jesteśmy Polakami; ze Słowiańszczyzną rozstaliśmy się, skorośmy się z niej wyłonili. Lud polski już nie rozumie tego wyrazu: Słowian. I historja i świat znają nas tylko pod mianem Polaków. Gdyśmy po nieszczęśliwych walkach 1831 i 1863 r. szukali w Europie przytułku, stawały dla nas otworem serca obcych ludzi, dlatego żeśmy przebywali z wysoko bijącem sercem polskiem, bo zasługi Polski były zasługą ludzkości. Mazur, Litwin, Ukrainiec szedł przez Europę z wyniosłem czołem i znajdował współczucie nie w imię Słowiańszczyzny, lecz w imię znanego, czarownego nazwiska Polak. Kochajmyż to miano z całą wyłącznością zazdrosnej miłości i nie wypuszczajmy polskości naszej ani na chwilę z myśli i serc naszych, by chwytać złudzenia» [3]).

---

[1]) Adolf Srb, Politycké diejiny narodu czeskeho, str. 172.
[2]) Ziemiałkowski. Pamiętniki t. II (1904), str. 31 i n.
[3]) List otwarty do Józ. Szujskiego. 1867.

Rozczarowany do «złudzeń», syt walki, więzienia, opozycji, Ziemiałkowski nawołuje do polityki utylitarnej, ale bynajmniej nie do rezygnacji. «Rezygnacja — woła — jest mojem zdaniem dowodem strupieszałości społeczeństwa; dopóki Rzym miał poczucie własnej siły, nie było szkoły stoików, którzy z założonemi rękami czekali tego, co nastać miało» [1]).

Nie rezygnacja kierowała też Ziemiałkowskim i Gołuchowskim, gdy podczas historycznych rozpraw w Sejmie lwowskim w roku 1867 przemawiali przeciw polityce zasadniczej t. j. przeciw przeobrażeniu Austrji, a w roku 1868 przeciw «Rezolucji», będącej zredukowanym, na grunt li galicyjski sprowadzonym wnioskiem federalistycznym Smolki [2]). Zarówno Ziemiałkowski, jak i Gołuchowski przemawiali jako irredentyści polscy. Ces. król. namiestnik, który przed kilkoma laty wydawał Rosji emigrantów polskich, w r. 1867 zszedłszy z miejsca urzędowego do ławy poselskiej, zwalcza federalizm, jako zbyt austrjacką ideę, a «trudno by było nam jako Polakom powiedzieć, że my żadnej łączności i nic wspólnego z współbraćmi naszymi (w zaborach pruskim i rosyjskim) mieć nie możemy i że my, tylko w Galicji zamieszkali, chcemy po wszystkie czasy być wyłącznie uważani jako część do Austrji należąca. Byłoby to poniekąd zrzec się wszelkiego przyrostu i postawić zaporę sobie samemu wobec przyszłości, która wprawdzie zapewne nie jest tak bliską, ale o której nie wolno powiedzieć, iżby była niemożebną». — Albowiem — oświadczył Gołuchowski w parę dni później do obywatelstwa lwowskiego, złożywszy godność namiestnika — «są rzeczy, zrazu wydające się niepodobnemi, które zczasem jednak się urzeczywistniają».

W tem opieraniu się rządowców federalizmowi, jako zacieśniającemu sprawę polską (właściwie galicyjską) do jednej z kwestyj austrjackich, w ich straszeniu sejmu, że należy stać przy Austrji, jaką ona jest, bez żądań prawno-państwowych, inaczej — jak wołał Ziemiałkowski — «za lat kilkadziesiąt może napróżno szukanoby Polaków nad brzegami Wisły, u stóp Karpat, ale musianoby ich szukać u stóp Ałtaju» — tkwiła niewątpliwie gruba demagogja. Umiał zresztą Gołuchowski straszyć i w inny sposób; w r. 1867 groźbą rozwiązania sejmu skłonił posłów do obesłania parlamentu. W r. 1868 byli już usposobieni bardziej opozycyjnie: okroili wnioski Smolki i uchwalili «Rezolucję» wbrew woli Wiednia; Gołuchowski ze stanowiska namiestnika ustąpił. Jednakowoż zarówno on, jak i Ziemiałkowski działali w dobrej wierze — dla sprawy polskiej. Zło leżało w oportunizmie, jako w metodzie.

W praktyce oportunizm zwyciężył. Usiłowaniom Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego — bez pomocy polityków krakowskich, którzy później najbezpodstawniej sobie tę zasługę przypisywali [3]),

---

[1]) Sprawozd. stenograf. z sesji Sejmu 1867, str. 143.

[2]) Por. W. Feldman Stronnictwa i programy w Galicji. I, 66—82.

[3]) «Nie było porozumienia między przygotowującą się partją krakowską a namiestnikiem hr. Gołuchowskim. Szedł on inną drogą, szczebel po szczeblu

udało się zdobyć dla polskości w Galicji szereg korzyści pokaźnych, bezsprzecznych. Gabinet centralistyczny jawnie i skrycie poczynił polskości w Galicji znaczne ustępstwa: po usunięciu urzędników niemieckich i czeskich wydał w ręce kraju szkolnictwo ludowe, w styczniu 1868 wyjednał wbrew Rusinom sankcję dla ustawy o Radzie Szkolnej; zacząwszy polonizować oba uniwersytety krajowe, w lutym 1868 rozporządzeniem ministerjalnem zaprowadził język polski do urzędowania wewnętrznego w sądownictwie i administracji. Dużo to w porównaniu z tem, co Galicja przedtem miała, w porównaniu ze stanem pozostałych dwóch zaborów — dalekie jednak od tego, co chciał i mógł osiągnąć swoim programem Smolka, albo nawet późniejszy program «Rezolucji». Program Smolki przedewszystkiem był w wielkim stylu dziejowo-twórczym; przeobrażał całą Austrję, a polityka, uznająca potrzebę istnienia Austrji silnej, powinna była dążyć do zapewnienia jej siły wewnętrznej przez zaspokojenie życzeń ludności słowiańskiej, przez nadanie Austrji idei państwowej od wieku nieobecnej, co pociągnęłoby za sobą osłabienie biurokracji centralistycznej, lecz rozpęd życiowy i ciążenie wzajemne narodów. Oportunizm Gołuchowskiego-Ziemiałkowskiego tego nie uwzględniał, oczywiście nie dawał też tej możności obrócenia kraju w Piemont polski, którą byłaby dała Galicja, posiadająca surogat państwowości własnej. Rezolucja była już abdykcją z wielkiej twórczości politycznej; obejmowała sprawy li prowincji galicyjskiej, a tej pragnęła zapewnić szeroką autonomję, własne ustawodawstwo także sądowe, administracyjne i finansowe, rząd oddzielny pod kierunkiem odpowiedzialnego przed sejmem kanclerza lub ministra, podstawę finansową, w postaci przywróconych krajowi dóbr kameralnych i odpowiedniej sumy z budżetu ogólno-państwowego. Rezultaty przez Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego osiągnięte doprowadziły jedynie do spolszczenia administracji i szkolnictwa w kraju, a i te zdobycze oparli oportuniści nie na aktach parlamentarnych, lecz na rozporządzeniach gabinetu; były więc niepewne, odwołalne, i odrazu uzależniły delegację polską od każdorazowego rządu. Stracona została sposobność do przebudowania Austrji na zdrowych podstawach; utrzymano system centralistyczny, maskowany autonomją krajów, system, który po czterdziestu latach doprowadzi parlament centralny do absurdu, sejmy krajowe do bezwładu, państwo do anarchji. Wyniki to polityki oportunistycznej, najwyższych sfer także.

XII. Wszystkie te kierunki i walki odnoszą się do polityki wewnętrznej; zasadniczą cechą tego okresu jest zgoda wszystkich stronnictw polskich na punkcie polityki zewnętrznej.

Irredentystów nieprzejednanych, zasadniczo wrogich Austrji, liczba jest szczupła, a w Galicji jeszcze przed nawoływaniami Szuj-

---

na przebój do władzy. Miał kilku poufnych przyjaciół we Lwowie, dzielących jego zamiary, Krakowian nie lubił». Dębicki Portrety i sylwetki z XIX w., t. I (1905), str. 350.

skiego biorą udział — w osobie Fr. Smolki — w pracach ogólnopaństwowych, mających to państwo uzdrowić; nawet absencja, propagowana przez Smolkę, miała na oku dobro Austrji; przyświeca zaś wszystkim idea silnej Austrji dla wyzwolenia zaboru rosyjskiego. Z całym naciskiem należy podkreślić, że w okresie pomiędzy Sadową a Sedanem polityka polska pod względem szerokości zamierzeń i europejskiej doniosłości poczynań nie ustępuje żadnemu z momentów historji porozbiorowej. Walka o wyodrębnienie Galicji posiadała przedewszystkiem swoją stronę międzynarodową. Chodziło o stworzenie zaczątka państwowości polskiej, która w przymierzu z Austrją i Francją położy tamę wojującemu panslawizmowi i zaborczości pruskiej. W związku z tem pozostawały zabiegi około przebudowy monarchji habsburskiej, oraz próby oderwania Czechów od Rosji i pogodzenia ich z Węgrami na gruncie «slawizmu polskiego». Hotel Lambert, objąwszy zpowrotem kierownictwo polityki polskiej, rozwinął silną agitację w zaborach pruskim i austrjackim i wszedł w dość ścisły kontakt z gabinetem wiedeńskim, spodziewając się nakierować jego politykę na tory odbudowy Polski[1]). W tej samej myśli przemawiał Ziemiałkowski w jesieni 1868 w parlamencie podczas dyskusji nad wzmocnieniem siły zbrojnej państwa. Złożyło Koło Polskie ofiarę z części «Rezolucji» i z zasad demokratycznych, zrezygnowało z głośnego wówczas żądania zaprowadzenia milicji na wzór szwajcarski, aby tylko mieć Austrję silną i przygotowaną przeciw najserdeczniejszym jej sąsiadom na północy i wschodzie. Powstał w łonie delegacji polskiej dogmat, iż Koło Polskie głosuje zawsze za «koniecznościami państwowemi», przedewszystkiem wojskowemi, bez względu na to, kto stoi u steru rządu; zacieśniło to stosunki między Polakami a koroną.

Czy zacieśnienie to stosunków odbyło się na podstawie celów politycznych istotnie wspólnych? Czy koronie, prowadzącej w tem państwie politykę zagraniczną z mocą absolutystyczną, przyświecała w rzeczywistości tasama idea, co przysięgającym jej na wierność politykom polskim?

Porozumienia — tem mniej warunków — nie było. Przeciwnie, dziwną ironją losów; między dążeniami Austrji a Polaków zachodzi co do celu nieporozumienie, które zczasem wcale nie zniknie, jakkolwiek osoba tego przeciwnika się zmieni. Po r. 1866 polityka oficjalna polska widzi głównego przeciwnika w Rosji, Austrja zaś w Prusiech, po latach Polacy zaczną głównego wroga widzieć w Prusiech, a Austrja w Rosji.

Nazajutrz po Sadowie pisał w organie późniejszych stańczyków Ludw. Wodzicki[2]): «Austrja szczerze i bez ukrytych zamiarów odwetu powinna podać rękę dzisiejszym wrogom swoim, zawrzeć przymierze z Prusami, Francją a nawet z rządem Wiktora Emanu-

---

[1]) J. Feldman, Sprawa polska w latach 1864—1894. Pam. V Zjazdu hist. pol. I, 442.

[2]) Przegl. Pol. 1866, wrzesień.

ela»... «Przekonani jesteśmy, że wypadki obecne węzeł pomiędzy Rosją a Prusami nieodwołalnie rozerwały» — trzeba więc się przygotować do wspólnej wojny z caratem. Z całą energją propaguje to z początkiem r. 1867 Szujski: «Przed pięcioma wiekami nieprzyjacielem naszym były Niemcy, dzisiaj tylko Moskwa». Z drugiego obozu wypowiada to samo, również lekceważąc niebezpieczeństwo pruskie, Smolka. Wczorajsi powstańcy radziby pod osłoną Austrji odrazu kuć broń przeciw Rosji. Gen. Jeziorański w broszurze [1]) uważa Rosję za najważniejszego wroga Polski i cywilizacji, radzi więc korzystać z względnej swobody w Galicji i wypracować plan powstania, operacyj wojennych, gromadzić środki; co do Prus, ma nadzieję, że Bismarck nie wcieli W. Księstwa do Rzeszy niemieckiej; gdyby się to stało, posłowie polscy powinni odpowiedzieć złożeniem mandatów, ale najważniejsza — ofensywa przeciw Rosji.

Inni publicyści zwracają po dawnemu wzrok ku Francji i radziby z nią Austrję związać. Tak «maluczki» na duchu, typowy wiejsko-szlachecki polityk J. T. Głębocki [2]), który radzi Austrji zwołać konstytuantę dla spraw wewnętrznych, a w wewnętrznych łączyć się z Ludwikiem Napoleonem, ten zaś powinien rozwinąć we Francji swobody, uporządkować Europę na podstawie miłości, sprawiedliwości, narodowości. Autor broszury «Przymierze austro-francuskie i austro-prusko-rosyjskie» [3]) przewiduje bliski upadek Turcji i za najpożądańsze uważa przymierze austro-francuskie; pociągnęłoby to za sobą prawie całą Europę i konieczne nad Rosją i Prusami zapewniło zwycięstwo. Polska powstałaby pod protekcją Austrji; Niemcy urządziłyby się w sposób pewny i trwały; państwo zaś tureckie zniknęłoby prawie bez walki, a Konstantynopol stawszy się stolicą katolickiego mocarstwa, byłby świadkiem rozbioru najgroźniejszej potęgi północnej.

Nawet w tej broszurze, odpowiadającej w znacznej części intencjom Beusta, orjentacja wroga Rosji nie jest jeszcze wroga Niemcom.

Podobnie w broszurze głośnego w r. 1861, wybornego potem komedjopisarza Józefa Narzymskiego [4]), który wywodzi: wobec polityki Bismarcka pangermanizmowi tamy położyć nie można, groźniejszy jest panslawizm rosyjski; Austrja powinna tedy zawiązać system przymierzy, przedewszystkiem z Francją, za cenę prowincyj polskich zaboru pruskiego odstąpić Berlinowi swoje prowincje niemieckie krom Wiednia, a zneutralizowawszy w ten sposób Prusy — odepchnąć Rosję za Dniepr i Dźwinę; z 18 mil. Polaków i dwudziestu kilku miljonów Słowian i Węgrów utworzy-

---

[1]) Pogląd na sprawę polską, przez Antoniego z nad Wisły. Lipsk 1867.

[2]) Dwa wywody polityczne: «Austrja+Francja, względnie odrodzenie Europy». 1868.

[3]) Wiedeń i Paryż 1866. Autorstwo broszury tej, znanej mi tylko z referatów w dziennikach ówczesnych, przypisywano z powodu nuty rewanżu antypruskiego Beustowi.

[4]) «Jak Austrja ocalić się może» (bezim.) Drezno 1868.

łaby się federacja węgiersko-słowiańska, z Polską, jako głównym zrębem.

Snuli tak dyletanci swoje marzenia, w których spoczywały koncepcje, datujące się jeszcze częściowo od Towarz. Demokratycznego, zbyt optymistyczne w stosunku do siły inicjatywy Austrji; czynnie zaś nad ideą walki Austrji z Rosją pracowali polscy politycy realni, w Wiedniu i w Budapeszcie.

Polityką wewnętrzną Austrji, zagraniczną obu połów monarchji kierował od 30 października 1866 baron Beust, powołany przez ces. Franciszka Józefa po przegranej kampanji r. 1866, znany przeciwnik Prus i Bismarcka, stąd uważany w Europie za mającego misję przygotowania «zemsty za Sadowę». Działalność jego zaznaczyła się więcej w polityce wewnętrznej monarchji — wprowadzeniem ustroju jej dualistycznego — niż w zewnętrznej, w której, sądząc po jego pamiętnikach, był płytkim Narcyzem, zakochanym w sobie i w łatwych frazesach, bez wielkiej myśli i wielkiego charakteru. Dualizm miał przedewszystkiem ten skutek, iż nadał równorzędne z Wiedniem stanowisko Pesztowi, a ten, z właściwą Węgrom zawsze zdolnością i ambicją polityczną, zaczął wywierać wpływ decydujący nietylko na zagraniczną politykę monarchji, lecz częstokroć także na sprawy wewnętrzne połowy austrjackiej [1]).

Polityka zewnętrzna monarchji, pobitej niedawno, osłabionej pieniężnie i wojskowo, zagrożonej dalej przez Prusy i Rosję, pozbawionej sojuszników, była wyjątkowo trudną. W sierpniu 1867 odbył się w Solnogrodzie zjazd Franciszka Józefa I z Napoleonem III, który, myśląc o wojnie z Prusami, zaproponował przymierze; cesarz austrjacki był do tego skłonny pod warunkiem, że przystąpią też Włochy, inaczej musiał się obawiać w razie zawikłań, żę będą się starały zagarnąć Tryjest, Istrję i Tyrol południowy. Przymierze z Francją nie doszło do skutku głównie przez politykę klerykalną Napoleona III, który Włochom nie chciał wydać Rzymu. Z wiosną 1870 nawiązały się pomiędzy Wiedniem a Paryżem rokowania celem ustalenia wspólnej akcji wojskowej przeciw Prusom. Rezultat był negatywny, gdyż Franc. Józef życzył sobie jedynie przymierza odpornego [2]). Układy te śledził z obawą Bismarck i komunikował się stale z Petersburgiem. Nad Newą niepokojono się z powodu wzrostu potęgi Prus, ale zarazem chciano skorzystać z ewentualnej nowej wojny Austrji, aby wtargnąć z pretensjami

[1]) Głównem źródłem będzie nam trzytomowe dzieło Ed. Wertheimera, «Graf Julius Andrassy», Stuttgart 1910—1913. Autor korzystał z archiwów domowych Andrassych, i faworyzowany przez rządy, miał dostęp do archiwów państwowych w Wiedniu i Berlinie także z czasów niedawnych. Niezwykłe te fawory musiał jednak okupić — takie odnosi się wrażenie — tendencyjnością. Andrassy wychodzi w jego oświetleniu jako bohater narodowy węgierski, ale przystosowany do przedwojennych stosunków węgiersko-austrjacko-berlińskich; znane skądinąd fakty, niezgodne z sytuacją obecną, są przemilczane.

[2]) Beust Aus Drei-Viertel-Jahrhunderten.

«wszechsłowiańskiemi», forytowano więc usilnie ruch panslawistyczny [1]) szczególnie u Czechów.

W zawikłanych tych stosunkach lepiej niż obcokrajowiec Beust orjentował się Andrassy, gorący patrjota węgierski, na śmierć skazany w r. 1849, pamiętny roli katowskiej, jaką wówczas wobec jego ojczyzny odegrała Rosja, dobrze znający zakusy jej panslawistyczne i drogi, jakiemi się toczył wędrujący rubel. Już jako prezydent ministrów węgierskich prowadził tedy Andrassy akcję przeciw Rosji [2]). Był za przyjazną polityką wobec Słowian południowych, np. wobec Serbów, przeciwnikiem natomiast Czechów i usiłowań federalistycznych [3]). To zapewne stanowiło punkt styczny między nim a Ziemiałkowskim, który opowiada [4]), iż tylko dzięki interwencji premjera węgierskiego uzyskał od cesarza zaprowadzenie w sądach i urzędach Galicji języka polskiego, jako urzędowego. Czy jednak węgierska polityka polonofilska szła dalej, poza granice, potrzebne dla przeciwdziałania panslawizmowi?

Zarówno carat, jak i Bismarck obawiają się wówczas, że Beust zechce stworzyć Polskę z arcyksięciem na tronie. Oba gabinety z niepokojem śledziły postępy żywiołu polskiego i walki prawnopaństwowe w Galicji. W przededniu wojny 1870 nastąpiło spotkanie Aleksandra II z Wilhelmem w Ems, w czasie którego car został ostatecznie zasugestjonowany przez Bismarcka niebezpieczeństwem polskiem i przykuty do rydwanu pruskiej polityki [5]). Beust usprawiedliwiał się przed nimi niejednokrotnie koncesyj czynionych Polakom [6]) — faktycznie zaś prowadził politykę Polsce niechętną. Próbowali Polacy pozyskać go dla irredentystycznej idei wojny z Rosją, Gołuchowski nieraz doń mawiał: Vous n'en viendrez pas à bout, si vous ne leur montrez pas la poire! Rozumiał kanclerz tę myśl, ale udawał, że nie pojmuje. W rezultacie nie wyzyskał poważnego atutu, jaki stanowiła wówczas w grze międzynarodowej sprawa polska, równocześnie zaś nie zapobiegał zaciśnieniu węzła przyjaźni prusko-rosyjskiej na gruncie wspólnej obrony przed rozbudową autonomji galicyjskiej, następnie zaś politycznemu i militarnemu obezwładnieniu Austrji przez carat w 1870 roku.

Osobno usiłowali Polacy wpłynąć na Andrassego. Oddziaływał nań — niewiadomo o ile — Ziemiałkowski, niejeden magnat polski; zjawiał się w Budapeszcie także ks. Władysław Czartoryski z Hotelu Lambert. Pamiętamy, że książę uczynił był akces do orjentacji austrjackiej; przedstawiciel domu maluje odtąd w przemowach swych dorocznych stosunek Austrji do Polski w coraz bardziej różowem świetle. D. 3 maja 1868 wygłosił mowę swą aż w Londynie; «Austrja — wywodził — poznawszy nareszcie błędy swej przeszłej

---

[1]) «Z za kulis panslawizmu w r. 1867». Świat słow. 1912, sierp.
[2]) Wertheimer l. c. I 454, 556.
[3]) Wertheimer l. c. I 458.
[4]) Pamiętniki I, 39. 70.
[5]) Benedetti, Ma mission en Prusse (1871), str. 298.
[6]) W Czerwonej księdze za r. 1870.

polityki, wypiera się solidarności z swymi dawnymi wspólnikami i zwraca się do nas. Odtąd mamy już tylko dwóch ciemięzców, dwóch nieprzyjaciół. Polska już nie jest nieprzystępną dla naszych przyjaciół. Austrja pogodzona z nami i z Zachodem przystęp im otwiera». W Budapeszcie ks. Władysław pośredniczy nieraz między Andrassym a posłami polskimi [1]), a Beust spotykał go wśród magnaterji w kostjumie węgierskim, także Gołuchowskiego tam spotykał i nie mógł rozumieć, czemu peszteńskie koła rządowe tak dalece się utożsamiały ze sprawą polską [2]). Najsilniejszy wyraz swojej orjentacji austrjackiej i wierze w wspólność interesów z Węgrami dał ks. Władysław w mowie, wygłoszonej w paryskiem Towarzystwie Historyczno-Literackiem 3 maja 1870. Odżegnywał się od niej w sposób zdecydowany od wspólności z Słowiańszczyzną, nad którą przekładał porozumienie z Niemcami, gdyż «są oni dla nas przedstawicielami Europy tudzież kultury zachodniej, podczas gdy polityka słowiańska ze swoim antyniemieckim kierunkiem jest rozsadnikiem barbarzyńskiego azjactwa», podkreślił zaufanie do Austrji oraz solidarność polityki polskiej i węgierskiej. «Osią sprawy naszej jest całość i jedność królestwa św. Stefana... Węgry są dla nas kamieniem węgielnym przyszłej budowy, punktem oparcia naszym, naszym sprzymierzeńcem w dobrej i złej doli. Z Czechami trzymać jest dla nas niepodobieństwem» [3]).

W Budapeszcie ułożono także w lecie 1868 podróż pary cesarskiej do Galicji. Obliczona na czas zapowiedzianego przybycia Aleksandra II (po raz pierwszy po r. 1863) do Warszawy, miała to być pierwszorzędna manifestacja polityczna. Świadczyła o tem już niezwykła okazałość zewnętrzna: cesarzowi mieli towarzyszyć ministrowie nietylko austrjaccy, lecz także węgierscy; za tym symbolem ukrywała się «myśl o trzech koronach», którą Juljan Klaczko rozwijał w «Revue des Deux Mondes»; Gołuchowski i żyjący odeń zdala Adam Potocki, zamianowany na tę podróż ochmistrzem dworu, podali sobie ręce, by przed całym światem zamanifestować nową orjentację polską — w obliczu cara Rosji; nie był zapewne obcym tej demonstracji Wł. Czartoryski.

«Sposób, w jaki społeczeństwo polskie jawnie zapatrywało się na pobyt cesarski; zamiary, jakie mu pragnął nadać zawsze daleko myślą sięgający Adam Potocki, wszystko to mogło pchnąć monarchję Habsburgów w kierunku, o którym mówiliśmy. Nie inaczej bez wątpienia pojmował cesarską podróż wytrawny mąż stanu Gołuchowski» [4]), który swe tendencje niedawno ujawnił był w Sejmie tak wyraźnemi aluzjami irredentystycznemi. W ostatniej chwili zrozumiała prasa wiedeńska, zrozumiała dyplomacja hr. Beusta, który sobie z gry polityki polskiej nigdy dobrze nie zdawał sprawy,

---

[1]) Ziemiałkowski Pamiętniki I 39.

[2]) Beust Aus Drei Viertel-Jahrhunderten, II rozdz. XIX. (Stosunki te musiały tedy głębiej sięgnąć, niż Wertheimer przyznaje).

[3]) Koźmian, Podróże i polityka (1903), str. 74.

[4]) Koźmian Pisma polit. (1903), str. 621.

jakie następstwa może pociągnąć taka manifestacja w obliczu cara, który, zaniepokojony stanem Galicji, stanął groźnie w Warszawie [1]). Na dziennikarzy i polityków wiedeńskich, traktujących sprawę polską jako prowincjonalną ze stanowiska rządu, strach padł blady [2]). Wiedeń nie miał w swoich zamiarach ni wojny, ni odbudowania Polski. Podróż została odwołana.

Jeśli manifestacji tej, ułożonej przez kilku polityków polskich w porozumieniu z węgierskimi, towarzyszyły dalej idące myśli, były one — zgodnie z tradycją Hotelu Lambert — tak dyplomatycznie ukryte, że większość sejmu galicyjskiego ich nie znała, a usposobiona pod wpływem Smolki dość opozycyjnie, uchwaliła właśnie Rezolucję, z lekkiem przyjmując sercem odwołanie podróży cesarskiej. W kilka dni później miał Aleksander II powiedzieć do ks. Turn u. Taxis, witającego go w Warszawie imieniem Franciszka Józefa I: Cieszy mnie, że cesarz nie odwiedza już Galicji. Podróż inspekcyjną po Galicji można jeszcze rozumieć, ale politycznej demonstracji bym nie zniósł [3]).

Marzenie o bliskiej wojnie z Rosją się rozwiało.

Nie wygasło jednak w umysłach i tem goręcej zaczęto nad urzeczywistnieniem pracować. Smolka nawołuje w swoich «Listach» Austrję do energicznych przygotowań, a obóz arystokratyczny nie ustawał w pracy. Wł. Czartoryski przybył w 1869 do Wiednia i na prośbę Beusta wpływał na delegację galicyjską w duchu ustępliwości w sprawie «rewolucji», roztaczając wzamian szerokie perspektywy korzyści międzynarodowych. Dzięki porozumieniu pomiędzy Hotelem Lambert a Beustem dochodzi w r. 1869 do skutku powołanie Juljana Klaczki, na radcę dworu przy wiedeńskiem ministerstwie spraw zewnętrznych. Na stanowisku tem stał się Klaczko gorliwym orędownikiem porozumienia austro-francuskiego, z którego wyjść miała odbudowana Polska z dostępem do morza i szeroko zakreślonemi rewindykacjami kosztem Prus [4]).

We Francję byli bowiem po dawnemu wpatrzeni wszyscy. Mimo strasznych zawodów w r. 1863, mit napoleoński żył w sercach i żyła wiara w niezwyciężoność oręża francuskiego, wypróbowanego przed lat dziesiątkiem przeciw Austrji. W powietrzu wi-

---

[1]) Do Dzien. Pozn. pisał wówczas korespondent wiedeński (nr. 226): «Ministrowie pojąć tego nie mogą, jak można imputować Austrji misję, koordynowaną z myślą główną Polaków: odbudowania Polski. Że niektórzy posłowie może zbyt wyraźnie dali do zrozumienia, że «wiązanie losów Galicji z losami Austrji uważają za prowizoryczne», roznamiętnia tutejszych koryfeuszów do najwyższego stopnia». «Dyplomaci boją się, że niepotrzebnie mogą się wywiązać stąd reklamacje i konflikty. Konserwatywni ludzie i biurokratyczni podmuchują niechęć przeciw polskim «zachciankom», ani jednego organu niema we Wiedniu, któryby stanął w chwilach krytycznych po naszej stronie».

[2]) Beust, 561.

[3]) Kolmer, Parlament u. Verfassung, in Oesterreich, t. I, (1902), str. 352. Por. relacja u Koźmiana Pisma, 621—624; Beust l. c. II, 215.

[4]) J. Feldman, Sprawa polska 1864—94.

siała wojna francusko-pruska. — «Dlaczegóżby — rozumowano — jak zwycięstwo pod Jeną wskrzesiło Królestwo Polskie (właściwie: dało zaródź państwa, Księstwo warszawskie), nowa porażka Niemców nie odwaliła kamienia grobowego ojczyźnie naszej?» [1]).

Przeczucia te nurtowały zwłaszcza społeczeństwo galicyjskie. W przededniu wojny 1870 roku Galicja ogarnięta była silnem wrzeniem, przygotowania militarne rozwijały się na dużą skalę. «Zamęt polityczny staje się coraz większy» — donosił w 1869 konsulat pruski we Lwowie. «W całym kraju tworzą się związki wszelkiego rodzaju jawne i tajne. Utrzymuje się lud w gorączkowem napięciu. Wszyscy uprawiają politykę... Nawet chłopów wciąga się w wir życia politycznego przez stowarzyszenia oświatowe i szkolne. Znalezienie szczątków Kazimierza W., zwanego «królem chłopów» i protektora żydów zostało wyzyskanem dla ożywienia politycznego ludności wiejskiej i żydowskiej» [2]).

Wojna wybuchła. — Nie ulega wątpliwości, że wiadomość o wojnie przyjętą będzie w całej Polsce powszechną radością — pisał «Kraj» krakowski. Zapłonęły wszystkie gwiazdy nadziei. Widziano Niemcy pobite. Kilka razy, wskutek fałszywych alarmów o zwycięstwach francuskich, zajaśniał iluminacją Lwów i cały szereg miast prownicjonalnych. Szło o to, by wykorzystać położenie. Widziano w Rosji sprzymierzeńca Prus; Austrja, dająca pomoc zwycięskiej — jak się spodziewano — Francji, toczy zarazem wojnę z Rosją. Tego rodzaju nastrojów i zamierzeń nie brakło w polityce wiedeńskiej. Do wojny z Prusami parło stronnictwo klerykalno-wojskowe. Kierownik ministerstwa wojny, zbrojmistrz Kuhn, licząc się z interwencją Rosji, wysunął plan zrewoltowania Kongresówki i oderwania jej od caratu, chociażby z poświęceniem Galicji. Atoli polityka monarchji cofnęła się przed wojną na dwa fronty. Za zachowaniem neutralizacji był zarówno Franc. Józef, jak Andrassy i Alfred Potocki [3]).

Nastały dni, tygodnie, miesiące gorączkowe.

Społeczeństwo było po wypadkach z przed sześciu lat wyczerpane, niemniej posiadało żywioły ruchu, które nawoływały do organizowania sił i chciały fruktyfikować stosunek do Austrji. Demokratyczna «Gazeta Narodowa» stała się kuźnią planów niejasnych, stosunków z Francją, nawoływań do akcji. Od pierwszej chwili żąda, aby Austrja podniosła sztandar polski i poszła przeciw Rosji. Stąd zapewne wyszła Odezwa Demokratyczna za wznoszeniem petycji do Sejmu o zaprowadzenie obrony krajowej z językiem komendy polskiej, tudzież o formowanie oddziałów strzeleckich «ku specjalnej obronie gór naszych». Nieszcześliwy zwrot ostatni pozwala konserwatystom cały ruch ośmieszyć. W Krakowie policja odbywa rewizje, konfiskuje odezwę Związku, w której mowa

---

[1]) Wł. Mickiewicz, Emigracja polska, 74.
[2]) J. Feldman l. c. str. 443.
[3]) Wertheimer I, 506 i n.

o przygotowaniach, o rygorze spiskowym: «Rewolucja nas nie zbawi, ale zbawić nas może spokojne i pilne śledzenie tej chwili, gdzie nam głos podnieść wypadnie, lecz trzeba, aby to był głos zgodny». «Czas» z powodu tej niebezpiecznej odezwy uderza na alarm, z niepokojem widzi, że wśród mieszczaństwa powstała myśl założenia... Towarzystwa gimnastycznego (urzeczywistniona zresztą znacznie później). «Czas» wogóle uczuciowo od pierwszej chwili stał przy Francji, zresztą jest dyplomatyczny, nie tai obaw przed potęgą Rosji (nr. 195), żartuje z polityków brukowych, radzi tymczasem zaniechać sporów wewnętrznych i apeluje do zachodnich prowincyj monarchji, by przygotowały s k a r b i w o j s k o.

Tymczasem z teatru wojny zaczynają przychodzić wieści hiobowe, jedna po drugiej, jedna gorsza od drugiej. «Przez dwa dni (po Sedanie) — piszą do «Kraju» krakowskiego z Warszawy (nr. 211) — ludność miasta, a raczej całego kraju oddawała się szalonej rozpaczy. W sobotę zwłaszcza żałoba kompletna panowała w mieście». «Nasze gazety mógłbyś nazwać fracuskiemi, tak się starają, by nie dać upaść ludności na duchu». — «Smutek powszechny»... donosi korespondent «Dziennika Pozn.» z Krakowa. W Poznaniu sporo Polaków nie iluminuje z powodu zwycięstw pruskich, za co gawiedź tłucze im szyby.

Konserwatyści skonsternowani, potem zrozpaczeni. Zaczynają szturmować do Austrji, niezbyt jasno sobie uświadamiając, czy chodzi im o wojnę z Rosją, czy o pomoc dla Francji.

«Kiedyż — woła «Przegl. Polski» [1]) — sposobniejsza może być do odwetu chwila, jak ta, w której jeden z nieprzyjaciół zajęty straszną wojną, drugi do wojny nie gotów? Jeżeli dziś Austrja nie podniesie się z upadku i nie polepszy swojego bytu, złoży dowód martwoty i niedołęstwa». «Czas» zaś (27 sierpnia) woła: «Nigdy... dziennik nasz ani stronnictwo, z naszem pismem związane, jeśli je mamy nazwać stronnictwem a nie częścią rozsądną opinji kraju, nie chciało odwodzić Austrji od stanowczego działania, od gotowości i podjęcia energicznego stanowiska»... — — «pragnęliśmy utrzymania związku wewnętrznego Galicji z Austrją, bo nie przestaliśmy liczyć na ewentualność spotkania się Austrji z Rosją»...

Na emigracji wrzało. Powstała na kilku punktach myśl utworzenia legjonu polskiego [2]); tchórzliwy rząd obrony narodowej łudzący się pomocą Rosji, na legjon nie pozwolił; kilkuset Polaków wstąpiło tedy w szeregi walczących francuskie.

Wśród tych nastrojów zebrał się Sejm we Lwowie. Wszystkich paliła atmosfera walki, zarazem poczucie bezsilności. Postępowy «Kraj» krakowski proponował, aby wiedeńskie i berlińskie Koło polskie opracowały memorjał do reprezentantów mocarstw, obradujących w Londynie. Wreszcie Sejm postanowił głos zabrać.

---

[1]) Sierpień 1870, str. 305.

[2]) Wł. Mickiewicz, Emigracja polska 1860—1890, str. 74; Bron. Wołowski Z pamiętnika tulacza. Legjon polski we Francji w roku 1870 (1873).

Z łona większości wyszedł adres do tronu. «W chwili tak ciężkiego przesilenia — konkludował — gotowi jesteśmy do ofiar, jeżeli, N. Panie, przyczynić się zechcesz skutecznie do zaprowadzenia takiego uporządkowania Europy, któreby, wymierzywszy sprawiedliwość narodom, będącym ofiarami gwałtu i przemocy, poddało nareszcie siłę pod panowanie prawa»...

W przededniu upadku Sedanu toczyła się historyczna debata: ostatni odblask legendy napoleońskiej w Polsce. Smolka wyjątkowo zgodził się na obesłanie parlamentu centralnego, aby dać Austrji środki, «by mogła zająć silne mocarstwowe stanowisko» i wyraził wiarę w zwycięstwo oręża francuskiego. Ale charakter nadał całej dyskusji Juljan Klaczko.

Radca dworu przy wiedeńskim ministrze spraw zagranicznych, nie liczył się w tej chwili ze stanowiskiem urzędowem, z oportunizmem. Adres był dlań za mały, za ogólnikowy; wyszkolony polityk wiedział, że apel do tronu w imię «uporządkowania Europy» i «sprawiedliwości» przekonywujących argumentów nie posiada. Był za tonem bardziej zdecydowanym. Zarazem serce Hotelu Lambert w nim się ozwało. Wygłosił więc gorącą apoteozę Francji. Tragiczny moment nie był pozbawiony pointe'y ironicznej. Wszak on to, Juljan Klaczko, wrogiem niegdyś był zapamiętałym Habsburgów i w 1848 roku atakował najgwałtowniej Austrję i Węgry, zalecając Polsce akces do Słowiańszczyzny [1]); wszak potem w okresie «Wiadomości Polskich» hymny śpiewał na cześć owego Drugiego Cesarstwa, w którem widział doskonałość cywilizacyjną i dziejową, gdy demokracja spoglądała na rządy Napoelona III krytycznie. I oto w tej chwili pod Sedanem Nemezys ostateczny nad Napoleonem Małym sąd uczyniła, a Klaczko wygłaszał mowę pogrzebową, żegnając zarazem sny swojej młodości — na usprawiedliwienie trzeba dodać: sny większej części narodu. Francję opłakiwał, o której niegdyś pisano: Gesta Dei per Francos; ducha jej wielbił uniwersalnego, twórczość jej kulturalną i wspaniałość; opłakiwał ją, jako katolik gorący, jako Słowianin widzący nadchodzący triumf krzyżactwa; Francję, która Polskę — gdy ta upadła w szacunku świata — poprowadziła na swoje pola chwały, dźwignęła w dziejach rycerskich. Ale nietylko elegję wygłosił: w uroczystej chwili dał ponownie afirmację polityki polsko-habsburskiej. Przypomniał akt ugody z r. 1866; węzły łączące kraj z koroną uważa za coraz silniejsze i szczersze; bo «jeżeli to, że Austrja z różnych narodowości jest złożona, jest może powodem jej dzisiejszej niemocy, niemniej to wszakże jest jej wielką siłą na przyszłość, jest jej zaszczytem; przeznaczeniem jej zasłaniać słabych przeciwko tej teorji krzyżackiej, która wszystko gnębi i gniecie i tylko sile egzystować każe». Żądał więc zaapelowania do tronu, by stanął na straży zagrożonej równowagi Europy. Wśród gorących oklasków, gorętszego

[1]) Die deutschen Hegemonen. Offenes Sendschreiben an Herrn Georg Gervinus (1849).

wewnętrznego wzruszenia Izby zabrzmiał głęboki ton nietylko sympatji dla Francji, lecz wprost bojowy, mający porwać Wiedeń w imię solidarności Polski z Habsburgami. Smolka w instrukcjach do redagującego wówczas «Dziennik Lwowski» młodego Tadeusza Romanowicza nakazywał: «Republikę francuską bronić energicznie, a przemawiać najsilniej przeciw aliansowi z Prusami». Już po Sedanie i kapitulacji Metzu usiłował rozbudzić dla sprawy francuskiej sympatje ludów monarchji i dał inicjatywę podpisywania adresu do tronu z prośbą o wystąpienie przeciw gotującemu się okrojeniu terytorjalnemu Francji [1]).

Wezwania te pod adresem rządu przebrzmiały bez echa. I bez echa pozostała wspaniała mowa, wygłoszona przez Klaczkę w delegacjach wspólnych w Budapeszcie w przededniu wzięcia Paryża przez Prusaków. Apelował do honoru Austrji, która przed pięciu laty została przez Prusy pobitą i upokorzoną, a teraz miasta jej niemieckie pijane były radością z powodu zwycięstw tych samych Prusaków; apelował do zmysłu samozachowawczego, wskazując, że zwycięskie Prusy muszą zaciążyć nad Austrją, a Francja będzie musiała rzucić się w objęcia Rosji; apelował do powagi przeszłości, do najwyższych interesów Austrji, żądając od niej, by w rozgrywającej się krwawej tragedji inne obrała powołanie, jak rolę starożytnego chóru, który robi moralne uwagi nad losem i jego ciosami, gdyż «Austrja do czego innego była powołaną, aniżeli do tego, aby tylko uchylać czoła przed wielkiemi faktami dziejowemi»...

Krytycznie rozpatrywane wystąpienia ówczesne Klaczki, spotęgowany wyraz «Czasu» i Hotelu Lambert, były raczej bardzo dobrą literaturą, niż polityką. Społeczeństwo polskie wogóle niebardzo sobie zdawało sprawę, czego właściwie pragnie: przyjścia przez Austrję w pomoc Francji, czy wojny z Rosją; dzienniki chwieją się między jedną sugestją a drugą. Bliscy dworu politycy polscy — a w gabinecie wiedeńskim zasiadał hr. Alfred Potocki — gruntu odpowiedniego po upadku zamysłów r. 1868 nie przygotowali. Premjer węgierski, hr. Andrassy, rad niewątpliwie ze wzrostu potęgi antysłowiańskiej, której wybicie się na czoło Niemiec zamykało tam drogę powrotną Austrji, do wystąpienia przeciw Prusom nie dopuścił. Rok 1871 likwidując ostatecznie rolę monarchji habsburskiej na terenie Niemiec, przyniósł niezmierne spotężnienie jednego jej sąsiada, wzmocnienie się na wschodzie drugiego, a na południu trzeciego. Przedewszystkiem zaś pogorszył niezmiernie sytuację Polski.

Nie tracili nadziei do ostatniej chwili, póki można było walczyć, ci, którzy we Francję wierzyli, wprzódy w napoleońską, potem w republikańską, nareszcie w komunistyczną. Po odrzuceniu przez rząd obrony narodowej propozycji stworzenia legjonu polskiego i wcielenia do armji Polaków, opuszczających szeregi pru-

---

[1]) Pannenkowa, Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim (1918), str. 286.

skie, mnóstwo emigrantów a także młodzieży, z kraju przybyłej, walczyło w armji regularnej. W samej bitwie pod Orleanem poległo Polaków stu kilkudziesięciu; z pośród b. uczniów samej Szkoły w Batignolles służyło 87 w bataljonach gwardji narodowej. Wybuchła Komuna — patrjotyczny odruch rozpaczy proletarjatu paryskiego przeciw poddaniu się wrogowi, zarazem nie obmyślany, w najgorszą chwilę zainscenizowany ruch decentralizacyjno-komunalistyczny. Polaków uderzył moment bohaterski; porwała ich wiara w międzynarodowe braterstwo proletarjatu, w Rzeczpospolitą [1]). Wszak między obrońcami Francji poległ gen. Bosak z «Ogniska republikańskiego», między obrońcami Komuny znaleźli się ci, którzy radykałami byli już w 1863 r.! Jarosław Dąbrowski ciągle rwał się do walki z Prusami, pisał w liście: «Nie mogę zostać z założonemi rękami wobec walki despotyzmu przeciw Rzpltej. Rzplta jest dla mnie uosobieniem sprawy wolności i ludzkości» [2]). Thiersa uważał słusznie za przeciwnika zasady narodowościowej, osobistego wroga Polski a sympatyka Moskwy, a czem była dlań Komuna? «Przy tym ogniu — pisał — może dla naszej ojczyzny będę mógł naszą pieczeń upiec» [3]).

Nie były lichemi motywy, które Dąbrowskich, Wróblewskich na barykady zaprowadziły. Przyświecały im gwiazdy polskie i ogólno-ludzkie z r. 1794, 1831, 1848. Zgasły w krwi bojowników.

Zgasło z niemi światło, które przez długie lata przyświecało polityce polskiej. Pod Sedanem znalazła grób dynastja napoleońska, z nią też orjentacja polsko-francuska. Sto lat dziejów polskich znalazło swe zamknięcie. Na Francji zemściły się strasznie błędy Napoleona I wobec Polski z r. 1812 i Napoleona III z r. 1863; Polsce pozostały wspomnienia uniesień i bohaterstw, które Francja dała była duchowi narodowemu pomimowoli, został odblask legendy, szlący w dalekie czasy odgłos pieśni: Dał nam przykład Bonaparte.

Odgłos tej pieśni w tej chwili był jednak zagłuszony triumfem bezwzględnym Prus, skazaniem Francji na wyciąganie rąk do Rosji, zapanowaniem w całej Europie nowej ery: bismarkowskiej [4]).

---

[1]) Wł. Mickiewicz, l. c. — Wołowski l. c. — Tenże (autor zresztą niepoważny): Polacy w rewolucji paryskiej. 1871. — Bolesław Limanowski: Walery Wróblewski (w Szermierzach wolności 244—276). — Mémoire sur la participation d'un certain nombre de Polonais à la guerre civile de la Commune, presenté à l'assemblée nationale par le Comité de l'émigration polonaise. (1871). W świetle ogłoszonych w sowieckim Krasnyje Archiw dokumentów okazuje się, jak silny nacisk wywierała Rosja na Thiersa w kierunku stłumienia Komuny, i jak żywo interesowała się dyplomacja carska udziałem Polaków w ruchu paryskim. Ob. Złotorzycka, Polacy w Komunie paryskiej w r. 1871. Niepodległość 1932, nr. 13.

[2]) Wołowski, Z pamiętnika tułacza 23.

[3]) Tenże, Polacy w rewolucji paryskiej 29.

[4]) Stosunki polityczne polsko-francuskie można uważać za zamknięte z rokiem 1870. Francja republikańsko-mieszczańska, w nienawiści swojej utożsamiając emigrację polską z Komuną, prowadzona przez zawsze niechętnego Polsce Thiersa, starająca się o sympatje rosyjskie, o Polsce słyszeć nie chciała. Thiers, zdając sobie sprawę, jak fatalną rolę w stosunkach francusko-

XIII. Cios był straszny.

«Nazajutrz po potopie» — datuje pewien list po Sedanie Jerzy Lubomirski. Rozpacz dyktuje Walerjanowi Kalince o zupełnej prostracji ducha świadczącą broszurę [1]). — Niemasz już Europy! — jest refrenem mowy delegacyjnej Klaczki.

Gorzej. Zachwiała się ostatnia ostoja, orjentacja polsko-austrjacka, wobec słabości, jaką monarchja Habsburgów okazała

---

rosyjskich odegrał protektorat Napoleona III nad powstaniem 1863 roku, pospieszył zatrzeć ostatnie jego ślady i oświadczył już w 1871 gotowość udzielenia Rosji w sprawie polskiej «pełnego zabezpieczenia». Równocześnie głowa Hotelu Lambert, ks. Wł. Czartoryski, od kilku lat sterujący ku orjentacji austrjackiej i w porozumieniu będący z Węgrami, po r. 1870 odwrócił się od Francji urzędowej, łącząc się z żywiołami klerykalnemi i antyrepublikańskiemi (o czem niżej). Gdy te żywioły były bliskie opanowania Francji z 1876 r., przypomniały sobie Polskę w sposób niegodny: prezes ministrów ks. de Broglie powierzył emigrantowi polskiemu Kossiłowskiemu «zbieranie informacji» dla urzędu spraw zagranicznych za pośrednictwem emigrantów polskich (Dębicki: Z piećdziesięcioletnich roczników Czasu 313—314), t. j. chciał emigrację polską, rozrzuconą po Europie, zużytkować do celów szpiegowskich; w stosunki te wmieszano Kraszewskiego i klerykalnemu rządowi francuskiemu zawdzięczamy zatrucie ostatków żywota i proces powieściopisarza. Tenże gabinet w r. 1877 bierze udział w wielkiej akcji klerykałów międzynarodowych dla wywołania powstania przeciw Rosji i przyczynia się do założenia polskiego Rządu Narodowego — o czem niżej; akcja to przelotna.

Następne rządy, znaglone przez zawiązanie trójprzymierza, coraz bardziej zbliżają się do Rosji. Gdy w r. 1887, w obliczu przesilenia niemiecko-francuskiego przedstawiciele emigracji polskiej w Paryżu wystąpili wobec gen. Boulanger z propozycją zrewoltowania zaboru pruskiego w razie wojny, rząd francuski odniósł się z tem do ambasady rosyjskiej. O poglądach publicystów i uczonych francuskich — obszerna rozprawa Wł. Mickiewicza w Słowie Polskiem marzec—kwiecień 1913. Jednostki tylko z pośród polityków, jak Jerzy Clemenceau. zachowały dawne sympatje, gdy szczupłe grono emigrantów z r. 1863 wydaje dla informowania Francuzów o polskiem życiu narodowem i politycznem Bulletin Polonais pod redakcją niestrudzonego Wacława Gasztowta, tłumacza arcydzieł polskich. W r. 1912 rząd Rzeczypospolitej usunął ostatni ślad dawnych stosunków, odmówiwszy nadal subwencji, wynoszącej 7000 franków, Szkole Polskiej w Batignolles, która wraz z Bibljoteką Polską (pod zarządem Akademji Umiejętności), Instytucją Czci i Chleba, Przytułkiem św. Kazimierza stanowi resztki znacznych i znaczących dawniej zakładów polskich w Paryżu. Wśród szerszej publiczności francuskiej, która przeszła przez szał ostrego entuzjazmu dla Rosji, gwiazda imienia polskiego zupełnie zbladła, poszła w zapomnienie; dawniej bohaterzy salonów i ulicy, obecnie Polacy specjalistom tylko są znani; nacjonaliści traktują ich z nienawiścią, jako Metèques, albo — jak Temps pierwszy Polaków określił — les Allogènes (inorodców). Pojawiły się za to od r. 1908 próby ponownego nawiązania stosunków polsko-francuskich. Działa w tym kierunku inicjatywa prywatna polska, Biuro prasowe Rady Narodowej, kilku literatów. Ze strony francuskiej odpowiedzieli życzliwemi o Polsce pismami Leblondowie, Huret, Cazin, dr. Nicais, S. Sarrazin, Welchinger, Edm. Bernus, Chéradame, dr. Bienaimé. Podstawę polityczną dla owego zbliżenia usiłują stworzyć niektórzy politycy polscy, grając na strunie antyniemieckiej i przedstawiając Francuzom konieczność pośredniczenia ich w załagodzeniu walki rosyjsko-polskiej przez pewne ustępstwa dla Królestwa w interesie przyszłej wojny z Niemcami. Sprzyjają tej idei niektórzy dyplomaci francuscy. Bezpośrednio przed Wielką Wojną podjęto w tym duchu na rzecz Kongresówki pewne starania w Petersburgu.

[1]) Przegrana Francji i przyszłość Europy. (1871).

w przesileniu niedawnem. Zachwiała się — i jak tyle razy bywało po klęsce — głowę podnosił wąż panslawizmu. Przed wybuchem wojny z Francją kusili Polskę tu i owdzie publicyści niemieccy; niektórzy proponowali Polakom, by weszli w wielką rodzinę niemiecką, a wzamian za straty w Królestwie otrzymają Ukrainę, Białoruś [1]); podług ówczesnego «Kraju» miał Bismarck przed wojną radzić Polakom odwrócenie się od Austrji, gdyż niepodległości mają się spodziewać jedynie ze strony Prus. Oszałamiające triumfy Prus witały jednak z pewnem zadowoleniem tylko nieliczne jednostki ultra-klerykalne, spodziewając się, że oto król pruski, wziąwszy ze stołu Pańskiego koronę cesarską, zrestauruje Burbonów we Francji i władzę papieską w Rzymie; wyrazem tych nadziei jest sławna pielgrzymka arcybiskupa Ledochowskiego do Bismarcka w Wersalu. Większość społeczeństwa z przerażeniem wita dobę hegemonji pruskiej i w tem się schodzi z panslawistami rosyjskimi i czeskimi. «Birżewyja Wied.» inicjują dyskusję polonofilską; gen. Fadiejew, przewidując wojnę świata słowiańskiego z germańskim, klucz sytuacji widzi w Polsce; po Petersburgu krążyła karta nowej Europy z Księstwem Warszawskiem, urządzonej w ten sposób, aby wielkie mocarstwa z sobą nie sąsiadowały [2]). Rychło jednak opinja polska odzyskuje orjentację. Odprawę Rosji i radę, aby zaprowadziła nasamprzód wolność i cywilizację u siebie, daje poważna prasa galicyjska i poznańska; zaczynają w tym duchu pisać znowu autorzy emigracyjni [3]); stronnictwa galicyjskie, przeprowadziwszy rewizję stosunku do Austrji, ustalają go na nowo. Upadek przewagi Francji w Europie — rozumuje partja krakowska [4]) — jest ciężkim ciosem dla narodu; musi on wraz z Europą wykreślić ze swego rachunku urok niezwyciężonego orła francuskiego. Z ubytkiem Francji «wali się cały świat, w którym żyliśmy od paru wieków, z którym związani jesteśmy zasadami, dążeniami, wyobrażeniami, ale wali się z nim także źródło naszych ułud, bezwiedna może, ale najsilniejsza przyczyna naszych nieszczęść». «Z rokiem 1870 stanowczo zakończyć się powinna polityka na Zachodzie oparta, polityka oglądania się za mityczną pomocą Europy, głównie zaś na długach i sympatjach Francji dla Polski polegająca, polityka interwencji dyplomatycznej czy rewolucyjnej, słowem te wszystkie majaki, które nas od stu lat tyle krwi i ofiar kosztowały. Niema jednak powodu do zwątpienia o naszej przyszłości, dziś mniej niż kiedykolwiek. Upadek Francji nie jest upadkiem kwestji polskiej. Przewrót obecny tak

---

[1]) W. N., Die Zukunft Polens. Wrocław 1870. Albert Schumann, Die Zukunft Deutschlands. Lipsk 1870. Zbliżone ideje w pismach z tego czasu Roschera, Treitschkego, Roberta Becka, Anonima, Russisch-Polen und die oesterreichischen Interessen, Wrocław 1870, doradza wskrzeszenie Polski (bez zaboru pruskiego) pod Sasem.

[2]) Kraj, Kraków, 1870 nr. 211.

[3]) Polak, Do inteligencji rosyjskiej. Jako uzupełnienie publikacji p. t. A Sa Majesté l'Empereur Alexandre II —und Slave, Berlin, 1871.

[4]) Czas, 1870 nr. 230.

olbrzymi i tak nagle dokonany odejmuje wiarę w trwałość wszystkich mocarstw europejskich. Dla nas czynnej roli dziś na świecie niema; obok pracy wewnętrznej pozostaje konieczność bliższego jeszcze oparcia się o Austrję. Straciła ona dużo wraz z możliwością sojuszu z Francją, ale zbliża nas do Austrji wzrost strasznych wspólnych niebezpieczeństw ze strony rosyjskiej i pruskiej».

O wiele surowiej rozumuje demokracja. Najinteligentniejszy jej dziennik ówczesny, pozostający pod redakcją Ludw. Gumplowicza «Kraj» krakowski (paźdz. 1870) analizuje stosunek Polaków w ostatnich czasach do polityki austrjackiej; polegał on na przymierzu, potrzebnem dla obu stron w imię przyszłości każdej z nich, zagrożonej przez zaborczość niemiecką i rosyjską.

«W chwili wybuchnięcia dzisiejszej wojny zdawało się wszystkim rozumnym ludziom, że Austrja zdoła skorzystać z sytuacji, stanie po stronie Francji, rozstrzygnie zawikłania europejskie. Do tego potrzeba było poprzednio ładu na wewnątrz i pozyskania opozycyjnych krajów (przez ukrócenie centralizmu niemieckiego), gdyż, mając nieprzyjaciół lub też większość ludności państwa zupełnie bierną, nie może być mowy o zewnętrznej akcji». — «Do takiej akcji politycznej na wewnątrz i zewnątrz nie znalazł się nikt w Austrji ani z ludzi stanu, ani z domu panującego; zaszły w Europie wypadki wiekowego znaczenia bez Austrji i mimo niej; a na wewnątrz Polacy, Galicja, która zrzekła się na ten raz jednomyślnie opozycyjnego stanowiska na rzecz akcji zewnętrznej «wobec groźnych wypadków», doznała ponowego zawodu i rozczarowania».

«W takiem położeniu było naturalną rzeczą, że musiały się objawić w umysłach polskich kierunki i prądy, chcące politykę polską zwrócić w inne tory, gdy dotychczasowe jej widoki w s p ó ł d z i a ł a n i a z Austrją okazały się zawodnemi. Świadczy to o czynności i powinno dyplomacji i mocarzom wskazać, że Polacy nie są bierną i zwątpiałą trzodą, którąby szła za lada skinieniem tego lub owego ministra». Jest to ostatnie memento dla Austrji. «Dzisiaj niema w Polsce ani austrjackiego, ani pruskiego, ani rosyjskiego stronnictwa — i być nie może tak długo, jak długo polityka w nazwie tych stronnictw naznaczona nie uzyskałaby pozytywnych pewnych danych dla oparcia na nich swojej samodzielnej i świadomej akcji»; na razie zaś dochodzi «Kraj» (nr. 243) do przekonania: «Dopóki Austrja j e s t, nie waham się tego powiedzieć, każdy z nas woli wyzyskiwać chwilę swobody i rozwoju autonomicznego pod rządami Austrji».

Ideologja więc typowo demokratyczna, dążąca do samodzielnej polityki polskiej, gdy konserwatyści dogmat związku z Austrją bez zastrzeżeń jeszcze silniej akcentują. Wobec upadku dotychczasowego oparcia o Francję, czują potrzebę zacieśnienia stosunku z dynastją rakuską i Klaczko staje się wzorem dla przyszłych mówców Koła Polskiego, wygłaszając w parlamencie wiedeńskim mowę, w której z entuzjazmem wielbi dynastję i garnie się do niej, jako do niewzruszonej wśród burz losu ostoi. W rezultacie polityka ary-

stokratyczno-konserwatywna idzie dalej po linji, wytkniętej przez Hotel Lambert, rolę, przeznaczoną dawniej dla Francji, przenosząc obecnie z dodatkiem uczuć wiernopoddańczych na Austrję. Demokracja, zgodnie z tradycją Towarzystwa Demokratycznego i Przeglądu Rzeczy Polskich, dążą do polityki samodzielnej, ludowej, zastosowanej zresztą do nowych warunków.

Skrystalizowała się ostatecznie myśl i praktyka obu obozów.

XIV. M y ś l f i l o z o f i c z n a d e m o k r a c j i p o l s k i e j snuła z przędzy, pozostawionej po wielkich poprzednikach, począwszy od Staszica i Kołłątaja, kończąc na Tow. Demokratycznem i Libelcie, jakkolwiek niewiele — niestety — uczyniła, aby ich spopularyzować i w krew społeczeństwa wprowadzić. Aksjomatem jej słowa Libelta [1]), że dla narodu «śmierć polityczna nie jest jeszcze sama przez się śmiercią dziejową. T a m t a jest paraliżem, który n i e z a w s z e bywa śmiertelnym; jest snem narodu przez opjum zadanym, z którego się więcej już n i e obudzić, ale i o b u d z i ć może; śmierć d z i e j o w a zaś jest zużyciem sił, jest śmiercią w starości, a śmierć taka nie ma już zmartwychwstania». Jak obudzić naród państwowy z letargu przymusowego — nie, jak w tym letargu go zakonserwować, oto co stoi na progu wszystkich rozważań i prac demokracji. Celowi temu służy polityka, moralność, nauka, najwięcej historja. Tej «mistrzyni życia» pytają myśliciele jeszcze od czasów Naruszewicza, dawała ona też każdemu pokoleniu odpowiedź, będącą echem tych, którzy pytania stawiali [2]). Kwestja upadku Polski była zawsze linją tych rozważań filozoficzno-historycznych, prowadzącą jednym biegunem ku przeszłości, drugim ku jutru. W ustach demokracji, począwszy od Lelewela, odpowiedź to była teleologiczno-społeczna.

Zarówno Lelewel, jak i Mickiewicz przyjmowali zasadnicze idee Russa o «pierwiastkowej ustawie» republikańskiej społeczeństwa, o prawie naturalnem ludu do władania sobą; byli kontynuatorami uczuciowości i demokratyzmu Russa. W konstrukcjach swych historjozoficznych wywodzili, że upadek Polski nastąpił skutkiem zburzenia przez szlachtę pierwotnego ustroju Polski, opartego na wolności powszechnej i gminowładztwie; nastąpiła przez to anarchja szlachecka, upadł naród, z nim państwo; «szlachta pol-

---

[1]) Pisma pomniejsze. T. II (1899) szczególnie str. 359—61.

[2]) O historjozofji polskiej i zmianie w jej kierunkach: Bobrzyński. Dzieje Polski, wyd. II, t. I, 41—63. (O literaturze wywołanej przez tę książkę — później); Wł. Smoleński. Szkoły historyczne w Polsce, Waliszewski Historjografja polska, Kwartalnik historyczny 1888; Sobieski Pesymizm i optymizm w historjografji polskiej (w Studjach historycznych, 1912); prof. N. Kariejew, Upadek Polski w literaturze historycznej (1891). J. Snitko (Heybowicz) Najnowsi pogromcy narodu polskiego w literaturze historycznej. (1894). — Mich. Sokolnicki, Upadek polskiej myśli historycznej i Upadek państwa polskiego w świetle nowych badań. (Krytyka 1905, 1910, III). Przyczyny upadku Polski dzieło zbior. 1918). Konopczyński, O wartość naszej spuścizny dziejowej (w zbiorze Od Sobieskiego do Kościuszki 1921) St. Zakrzewski, Historjografja polska wobec wskrzeszenia państwa. Kwart. hist. 1923.

ska straciła pojęcie rządu i mocy w Polsce»[1]). Stąd potrzeba reform społeczno-ludowych i politycznie-republikańskich. Szła za tą myślą dziejową cała szkoła lelewelowska; Wróblewski-Koronowicz naginał ją do tendencji demokracji szlacheckiej. Epigonem tego kierunku był na gruncie lwowskim Henryk Schmitt, w ścisłych stosunkach z irredentą emigracyjną pozostający. Idealizuje on gminowładztwo szlacheckie; okres 1496—1648 jest dlań czasem najwyższego rozkwitu Rzeczypospolitej szlachecko-gminowładczej; upadek nastąpić musiał, gdy Polska zeszła z tej drogi równości i swobody skutkiem poruczenia wychowania Jezuitom, skutkiem waśni religijnych, a przedewszystkiem usunięcia od używania praw obywatelskich większości mieszkańców; zabiegi dworów ościennych państwo dobiły.

Nauka ta historyczna była teleologiczna, w rezultacie apelowała do sumienia społecznego jednostek i narodu, wskazywała odrazu drogi odrodzenia.

Przedewszystkiem potrzeba odrodzenia z ducha. Demokracja znajduje źródła po temu w wielkiej poezji romantycznej, w jej micie Polski, wyidealizowanej przez wieszczów, podniesionej do godności męczennicy, Chrystusa narodów, aby tylko naród utrzymać w ekstazie miłości i wysokich dążeń. Duch «Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego», wiara w Polskę, jako w «Winkelryda» i «lud ludów» nie przestaje zachwycać serc stęsknionych. Najznakomitszy poeta demokracji, Adam Asnyk, jakkolwiek wykształcony na nowszej wiedzy pozytywnej, sercem całem lgnie do poezji Słowackiego; publicyści i krytycy obozu gloryfikują zapał, tworzący cuda.

Romantyzm ów prowadzi do kultu powstań polskich.

Na dnie tego kultu tkwi głębokie pojęcie etyki narodowej, odmienne od konserwatywnej i od panoszącego się w Europie pod wpływem pruskim materjalizmu. Wykłada ją Leszek Borkowski, mówiąc o filozofji powstań polskich[2]). Obchody ku ich czci wytwarzają nowe tradycje. Liczne szkoły, uniwersytety i akademje to jeszcze nie oświata. Potrzeba wyższej kultury, moralności, człowieczeństwa. Zaprzeczeniem tych pierwiastków jest zasada przemocy fizycznej, siły przed prawem moralnem. Uwielbianie utylitaryzmu, godzenie się z niewolą, korzenie się przed bożyszczem chwili, nie świadczy bynajmniej o głębszem widzeniu przyszłości. Niedawno jeszcze utrzymywali (w Stanach Zjednoczonych przed wojną) filozofowie, prawnicy, mężowie stanu, że niewolnictwo jest niezbędnym warunkiem bytu społeczeństw; jeszcze w drugiej połowie 18 w. prawnicy uzasadniali potrzebę i użyteczność tortur. Zaszły przecie przeobrażenia dzięki niezliczonym poświęceniom

---

[1]) Słowa Ludw. Mierosławskiego, cyt. przez Mich. Sokolnickiego. (Krytyka 1910. III, 140).

[2]) Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, zebrany pod red. Agatona Gillera. Rapperswyl, nakł. Muzeum Narodowego, 1881.

i walkom ideowym. Polskie powstania odświeżają w pamięci i dźwigają najszlachetniejsze pierwiastki człowieczeństwa: walkę o ideał, nie ustępującą przed przemocą. Z walki tej należy być dumnym, podobnie jak Francuzi są dumni ze swojej Wielkiej Rewolucji; zwycięstwo jej zasad pozostaje zawsze ich celem, choćby rzucali rewolucyjną ojców taktykę [1]).

Etyka nawskróś idealistyczna, dalszy ciąg romantyzmu, budująca na wolności i dostojności duszy człowieczej; podstawy zaś pod działanie swoje tworzy obóz demokratyczny coraz bardziej realistyczne. Zgodnie z naczelnym swym celem: odbudowania Polski, przyjmuje założenie manifestu Towarzystwa Demokratycznego: przez lud do Polski, przez Polskę do ludzkości. Starsi irredentyści, jakby nie nauczeni doświadczeniami r. 1848 i 1863, powtarzają to hasło dosłownie. Tak Alfred Młocki w książce, nad którą młodzi historycy krakowscy niemiłosiernie się znęcają [2]), przedstawia dzieje XIX w., jako ciąg dalszy i dopełnienie «tej przeciągłej walki, którą od kilkunastu wieków uciśniona ludzkość toczy z ciemięstwem; początek jej albowiem sięga tych czasów, w których Chrystus, ogłosiwszy światu ideę podnoszącą ludzkość do właściwej godności, męczeńską śmiercią swoją powołał ją do nowego życia»; — w walce tej despotyzm monarchów i feudałów ma przeciw sobie coraz bardziej potężniejące ludy, mocą ducha wolności burzące podpory ciemięstwa, a dzieje są etapami postępu wyzwolenia się z ucisku, błędów i ciemnoty, zgodnie z posłannictwem Chrystusa. Odgrywający wybitną rolę wśród demokracji we Lwowie Karol Widman apoteozuje władztwo duchowe [3]), które widzi wcielonem w Polskę, w ducha wolności, równowagi i braterstwa, a ten duch musi zwyciężyć, jak chrześcijaństwo zwyciężyło nad pogaństwem, ale ogrom naszej potęgi moralnej, ofiar i męczeństwa, walki z najezdcą-uosobieniem pogaństwa, musi być znacznie większy, niż w życiu i w szeregu powstań dotychczasowym.

Obok tych starszych demokratów, którzy brali udział jeszcze w powstaniu 1831 (Młocki, Mieczysław Darowski, i in.) lub przewodzili ruchowi roku 1863 (Giller, Żuliński i in.) i pozostawali w żywym kontakcie z emigracją irredentystyczną, wyrastają młodsi, stojący także na gruncie manifestu Tow. Demokratycznego i I manifestu Rządu Narodowego z r. 1863 (Tad. Romanowicz, Fr. Zima, H. Rewakowicz i in.) i ci owej ideologji dają podkład zupełnie realistyczny; przepajają ją myślą pracy organicznej, do czego już zaraz po upadku powstania — pamiętamy — pochop dał dr. Łukaszewicz. Łączy tę młodszą grupę irredentystów-realistów z przeszłością socjolog-ekonomista Józef Supiński, który w latach 1862—65 wydał dawniej napisaną «Szkołę polską gospodarstwa społecznego».

---

[1]) Ludw. Wolski, Polemika z Józ. Szujskim w sprawach narodowych (1878).

[2]) Prawdzic z Kosarzewa, (pseud.): Krótki rys walki zasad w Europie Wyd. II. Lipsk, 1870.

[3]) Narodowość a rewolucja. Studjum polityczne (1864).

Z dumą narodową usiłuje tu zbudować oryginalny system naukowy, wyprzedza pod niejednym względem «organiczników» europejskich, gorąco rozwija racjonalne poglądy nietylko na stosunki włościańskie, lecz także na potrzebę «ducha przemysłowości». W wydanem podczas walk prawno-politycznych dziele [1]) nauczał Supiński: «w świecie ludzkim potęgą, utrzymującą jego życie, zatem rzetelnie ludzkie istnienie pojedynczych ludzi, może być tylko praca, kierowana wiedzą, i wiedza nabyta przez pracę»; hymny wypśpiewywał na cześć przemysłu, handlu, kredytu, z uniesieniem budował nowoczesne społeczeństwo polskie. Grozę wynarodowienia pod działaniem prawa «silniejszej cywilizacji» malował w demokratycznym «Dzienniku Literackim» jeszcze w roku 1865 w sławnym artykule («Polacy i Indjanie») L. Powidaj i zalecał «głaz pod tęczę» idealizmu; zmianę wychowania, wiedzę, handel i przemysł, jako potęgi nietylko ekonomiczne, lecz także narodowe. Wogóle przy całym swym podkładzie uczuciowym, demokracja, szukając oparcia dla mocy człowieczej, znajdowała ją w etyce chrześcijaństwa, za przykładem Mickiewicza odróżniając je częstokroć od Kościoła urzędowego, a umysłowo — we współczesnej wiedzy Zachodu. Czasopisma literackie demokracji lwowskiej («Dziennik Literacki», «Ruch literacki») należały do najlepszych, jakie mieliśmy; w Krakowie i we Lwowie już z początkiem lat siedmdziesiątych młodsza demokracja wydaje w przekładach polskich dzieła Buckle'a, Darwina, Haeckla, Milla etc. I nietylko młodzi wiedzę wysławiają. Gdy Supiński budował swój system narodowy ekonomiki, niestrudzony konspirator Z. Miłkowski apostołował gorliwie i popularyzował wiedzę zachodnią; zawsze jednak nawołując, jak niegdyś Mierosławski: «niemasz nic takiego, nawet w sferach abstrakcyjnych, coby się nie dało na oręż przerobić — każde narzędzie rzemieślnika, cep rolnika, cyrkiel inżyniera, dłuto snycerza, pędzel malarza, pióro literata, nawet słowo poety... wszystko da się na oręż przerobić i do pokonania wroga a wyzwolenia Polski posłużyć, byle do tego wszystkiego dodać jedną rzecz... byle pracę dla Polski a następnie nieuchronny, czekający nas... bój — oświecić światłem wiedzy» [2]).

Przyjmując wiedzę pozytywną współczesną, nie przyjmowała jednak demokracja irredentystyczna pozytywizmu w kształcie, jaki jej wówczas nadawał postęp warszawski; nie przyjmowała jej etyki i tendencyj narodowych. «Wielcy apostołowie nowej filozofji przyrodniczej — pisze H. Schmitt [3]) znajdą obecnie łatwo dowody uniewinnienia (grabieżców Polski), ponieważ powiedzą nam krótko i węzłowato, że upadek Polski jest prostym wynikiem walki o byt, w której silniejszy pochłania zwykle słabszego, za co nikomu nie

[1]) Kilka szczegółów treści społecznej, rozebranych w listach poufnych, (1867).
[2]) Mowa w rocznicę powstania styczniowego. Niepodległość 1868, nr. 58.
[3]) Album Muzeum Nar. w Rapperswylu, 1872, str. 12.

jest odpowiedzialnym»; zgoda na prawo siły, ale irredenta widzi siłę gdzieindziej, w ludzie-narodzie, zorganizowanym podług wskazań nowoczesnej wiedzy i pracy, ożywionym ideałami Manifestu Demokratycznego, dla walki z najazdem. Odrzuca więc demokracja socjalizm, czy to gdy się pojawiał w formie narodniczestwa («Gmina» Tokarzewicz, 1867) na emigracji, czy też w formie pierwszego Proletarjatu warszawskiego lub narodowej Limanowskiego, pod koniec lat siedmdziesiątych. Myśl o walce z najazdem, solidarność dla tego celu powinna górować nad wszystkiemi sprawami. Myśl tę należy krzewić, podtrzymywać gorącem uczuciem, obchodami narodowemi, demonstracjami, wyziębienie bowiem serc przemieni potrzebną pracę organiczną w zwyczajne sobkostwo lub karjerowiczostwo. Tradycja heroicznych poświęceń poprzedników musi być żywą; «gdyby nie ta tradycja, odbywałyby się i dziś pląsy szalone na świeżych niemal grobach» [1]). Duch rewolucyjny jest tedy czynnikiem kultury moralnej. Na tej kulturze ducha demokracja też poprzestaje; nie spotykamy u niej propagandy walki czynnej, ani przygotowań do niej, jest jednak wiara, że ona nadejdzie. Zachodzi więc potrzeba duchowego rządu narodu. Ta wiara w wyzwolenie przez walkę i brak przygotowania do niej pozbawi zczasem irredentę najważniejszej treści, uczyni jej romantyzm marzycielskim i oderwanym od ziemi; zarazem jej rząd moralny będzie miał skłonność do konspiracji a równocześnie obawę przed tą konspiracją, bo będzie czuła, iż się skazuje na improwizacje. Tymczasem chodzi o zjednoczenie i podniesienie narodu duchowe. «A w wielkiej sprawie narodu to tylko kierownictwo jest rozumne, które żadnej siły pojedynczej lub zbiorowej nie traci z oczów, żadnej nie uznaje za mało znaczącą lub nie do życia, a rozproszone lub zbłąkane zagarnia do gromady i prowadzi właściwemi drogami do służb, które podnoszą znaczenie, potęgę, blask ojczyzny oraz jej samodzielność. Ponad tę sprawę niema ważniejszej sprawy dla Polaka» [2]).

Z innych założeń rozwija się i do innych dochodzi rezultatów ideologja konserwatywna.

Pamiętamy różnicę między dwiema generacjami konserwatystów krakowskich. Wśród pierwszych niektórzy pamiętają jeszcze Królestwo Kongresowe z przed r. 1831, uczuciowo tkwią przy państwowości polskiej, lecz z tradycji arystokratyczno-religijnej i interesu klasowego będąc legitymistami, po upadku czterech ruchów narodowych coraz bardziej czuli się do legitymizmu popychanemi. Dochodzili też do ostatecznych konsekwencyj antydemokratycznych i w stosunku do rządów zaborczych — kompromisowych.

Najwybitniejsza umysłowość z pośród starszych, Paweł Popiel, przedstawia typ konserwatysty zachodnio-europejskiego, wykształconego na tradycjonalistach katolickich, jak de Maistre, Bo-

[1]) Henryk Schmitt w Albumie rapperswylskim. I, 17.
[2]) Giller, List do organizacji Polaków w Ameryce. (1879), str. 22.

nald, La Play, hr. Mun, hr. Montalembert. Podziela całą ich tęsknotę do społeczeństwa stanowego, opartego o dwie osie: papieską i królewską, z których pierwsza ma stanowić punkt ciężkości; podziela cały legitymizm polityczny, oparty o powagi i instytucje średniowiecza, gotów walczyć o nie we wskazanych przez kościół granicach czasu i środków [1]).

Dla Popiela — wprzódy prawo boskie, potem dopiero ludzkie, którego wyrazem państwo. Zasadniczo jest tedy przeciwny wszechwładzy państwa, niewoli u państwa. Polska była dlań państwem ukochanem, bo wykształconem przez kościół. Nie korzy się tedy Popiel przed polityczną idolatrją, ślepo nie uwielbia siły ni pruskiej, ani rosyjskiej. Rosję zna dobrze, nie oddaje się co do jej natury złudzeniom [2]), z doświadczenia i wyrozumowania wie, że unja Polski z nią była niemożliwą nawet wówczas, kiedy wielu pisarzom nietylko konserwatywnym wydawała się dobrą i zapewnioną; za Aleksandra I [3]); mimo to zasadniczym jest przeciwnikiem powstań, konspiracji, i co za tem idzie — samodzielnej, twórczej polityki masy narodowej. Jest bowiem — jako katolik-dogmatyk i tradycjonalista, przeciwnikiem Russa, przeciwnikiem samookreślających się sił narodowych; to prowadzi do fałszywego podług niego «prawa natury», do uznania szatańskiego «Eritis sicut dei». Władza wykształca się zawsze wedle praw boskich, hierarchiczno-organicznej naturze człowieka i społeczeństwa odpowiednich. Zadaniem narodu jest życie podług tych praw; bez nich powstaje rozstrój, choroba. «Narody upadłe, podbite, rozdzielone, jak giną przez rozstrój wewnętrzny, tak mogą tylko odżyć, kiedy wzrost i potęga sił moralnych jego są tak wielkie, że rozsadzają obręcz, która je cisnęła». «Jeżeli naród znajduje się choć we względnej zawisłości, ale w takich warunkach, że może doskonalić swoje cnoty i właściwości, nabywać sztuki rządzenia, której zawsze mu zbywało, bogactwo podnosić a waśń wewnętrzną łagodzić, to położenie takie powinien uszanować, wyzyskać i czekać odpowiednich okoliczności, które dla roztropnych Opatrzność sprowadza» [4]). Nienawidzi więc Popiel wszelkich pierwiastków indywidualno-uczuciowych czy to w religji (mesjanizm wieszczów), czy to w polityce; wszelkich ich wyrazów w postaci ruchów «ulicy», demonstracyj etc. Stoi przy władzy panującej; «władza choć obca, choć najgorsza, jest jeszcze narzędziem organicznem społeczeństwa» [5]). Dlatego doradzał Popiel po r. 1848 zgodę z Austrją, jest z uwielbieniem dla

---

[1]) Pisma Pawła Popiela, (1893, 2 t.). Pamiętniki (1927).

[2]) «Od Rosji niczego się spodziewać nie można; w poczuciu swej siły, a należy tu wziąć w rachunek i umysłowy rozwój, dąży ona do spełnienia testamentu Piotra W. Czy ten testament prawdziwy czy wymyślony, stał się on ideałem narodu patrjotycznego, który dziedziczy tradycję bizantyjskiej polityki i tatarskie instynkta». (Pisma II, 192).

[3]) L. c. II, 50.

[4]) Pisma II, 88—89.

[5]) L. c. II, 175.

Wielopolskiego, po jego upadku doradza zgodę z Rosją, obecnie zaś stanowczo trzyma się Austrji, rad tylko przeobrazić ją na modłę federacji, aby w prowincjach, gdzie się to da, przynajmniej zaś w Galicji, znaleźć teren do wcielenia swoich zasad zachowawczych. Wrogie one nietylko socjalizmowi [1]) lecz także urządzeniom liberalizmu ówczesnego, n. p. przymusowi szkolnemu w nowożytnem państwie, gdyż «pojedynek (osobnik) należy nie do państwa, ale w porządku doczesnym do rodziny, w porządku moralnym do Kościoła» [2]).

Popiel pamięta żywo państwowość polską, serce miał patrjotyczne; więc gdy w r. 1831 Sejm ogłosił był powstanie za narodowe — wstąpił do wojska narodowego, w r. 1863, gdy w Paryżu odniósł wrażenie, że powstanie ma szanse — posłał w lasy dwóch synów; z tem większą siłą wybuchała w nim reakcja, im większy był jego żal do siebie samego za chwilę złudzenia. Inni wyciągali z legitymizmu teologicznego wnioski — bez popadania w sprzeczności. Profesor uniwersytetu Jag. Antoni Walewski wykładał» [3]), z tych samych co Popiel wychodząc założeń:

«Jednością historji narodowej, nicią, po której się snuje pasmo wypadków miejscowych, ludowych, jest dynastja, twórczyni państw i narodów, zatem matka ojczyzny. Należy się jej wdzięczność, wierność od narodu, lojalność obywateli do króla. Jedynie prawowitość pierwszej i szczerość drugiej mogą być podstawą dobra narodu i ojczyzny. Jeżeli się zachwieje ta podstawa, bądź to przez materjalizm króla, bądź to przez materjalizm narodu, wtenczas następuje rewolucja, panowanie stronnictw, liczby, gminu, zatem materjalizm obszerny, wydatny, zgubny, najsroższa kara niebios nad winnymi i niewinnymi. Ale materjalizm, raz na zawsze potępiony przez Opatrzność, nie może zwyciężyć ostatecznie, staje się pastwą obcych, albo ulega krajowej reakcji, spiskują przeciw niej. Za błędy króla, gdyby najgorszego, nie może być odpowiedzialną dynastja, ani za błędy gdyby największe narodu nie powinny być odpowiedzialnemi następne pokolenia. Prawowitość i lojalność, przedstawiając duchowość, zwycięża... Słowem, najwyższą siłą na ziemi jest obok kościoła lojalność dla dynastji. Wyjątku od tego prawidła nie znają ani dzieje powszechne, ani narodowe».

Tak nauczał członek nowozałożonej Akademji Umiejętności, nie czyniąc różnicy między dynastją Jagiellonów a Romanowów, przeciwnie, akcentując w zastosowaniach praktycznych uwielbienie swe dla Aleksandra, Mikołaja etc. i mając tylko za złe, że pierwszy n. p. obdarzył Polskę parlamentem [4]).

---

[1]) «Choroba wieku» Pisma I.

[2]) L. c. I. «O szkole».

[3]) Filozofja dziejów polskich i metoda ich badania, (1875).

[4]) Późniejsi stańczycy wypierali się powinowactwa z Walewskim, który nadto był w bliskich stosunkach z rządem Bacha; drukowali jednak jego rzecz z pochlebną rekomendacją od redakcji w Przegl. Polskim 1872, IV, 346; wy-

Między podstawami umysłowemi demokracji a legitymizmu katolicko-arystokratycznego — przepaść. Walewski był samotnikiem, Popiel — intelektualnym wyrazem wpływowej grupy starej arystokracji (Jerzy Lubomirski, Adam Potocki etc.); grupa ta, władając «Czasem», zbratana ze znakomitymi mężami Europy, którzy w drugiej połowie XIX w. arystokratyczne swe nazwiska i talenty oddali w służbę idei Kościoła wojującego, utrzymywali w tej sferze i w Rzymie sympatje dla Polski, a w Polsce tworzyli podstawę rozwijającego się od lat czterdziestych stronnictwa klerykalnego. Wybitny kaznodzieja ks. Golian, dojeżdżający do Krakowa Zmartwychwstańcy XX. Kajsiewicz i Semeneńko należą do podpór tej grupy, która stanowi prawe skrzydło arystokratycznego konserwatyzmu polskiego.

Odcinało się od niego — pamiętamy — lewe, młodsze. Stosunki między tymi młodymi a starszymi są początkowo dość naprężone. Gdy Popiel w 1865 wydał List otwarty do ks. Jerzego Lubomirskiego, nawołujący do potępienia powstania i odrzucenia od łona społeczeństwa powstańców, Szujski odpowiada bezwzględnie[1]): «Nie słuchajcie takich fałszywych proroków, jakim jest p. Paweł Popiel!». Nikt nie ma prawa do ostracyzmu, ponieważ «nie byłoby nieszczęśliwego powstania... gdyby go nowy targowiczanin (Wielopolski) nie był wywołał». «Rany nasze są uczciwe, przyczyna ostatnia naszych ciosów wielka i szlachetna. Kto ma bodaj trochę poczucia narodowego, lub tylko ludzkiego, ten nie zaprzeczy słuszności naszych uwag». «Powrót do normalnego stanu nie polega na cynicznem bluźnieniu i wypieraniu się wszelkiej solidarności z narodowem wczoraj. Nikczemnym jest wszelki polityczny fetyszyzm, który kruszy bożki wczoraj stawiane, aby dzisiejszym stawiać objaty». Zgodne to z ideałami młodości Szujskiego, który był demokratą szlacheckim, człowiekiem umiarkowanego środka między skrajnemi ostatecznościami[2]), jako rozpoczynający dziejopis ulegał szkole Lelewela-Koronowicza, swoje pierwsze «Dzieje Polski» (1862—1866) ozdobił godłem optymistycznem: «Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie»; wierzył w misję Polski bronienia na wschodzie wśród Słowian chrześcijaństwa, strzeżenie na zachodzie Słowian od pangermanizmu, papizmowi zarzucał skostniałość i niemoralność[3]). Coraz silniej czując potrzebę zmiany polityki narodowej po r. 1863 i 1866, zaczął się jednak posuwać powoli po linji — niedawno zwalczanej — Pawła Popiela; nie zdaje sobie sprawy, ale jest już na niej zasadniczo, gdy występuje namiętnie, nie naukowo, jednostronnie w imię legalizmu przeciw konspiracji, t. j. duchowi rewolucyjnemu irredenty polskiej. Jest na tej linji, zdążającej wstecz mimo zapędów konserwatyzmu liberalnego za-

brali go członkiem Akademji, do której nie powołali ni Schmitta, ni Kubali, ni innych przeciwników politycznych.

[1]) Hasło, Lwów, nr. z 9 listopada 1865; Pisma ser. III, tom I, 230—246.

[2]) Portrety Nie-Vandycka. Dzień Liter. 1860.

[3]) Dzieje Polski, II, 162.

równo własnych [1]), jaki i Tarnowskiego [2]), co ich na razie dzieli jeszcze od «Czasu».

Dążność do zmiany psychiki pokolenia, typu Polaka — oto co leży na dnie Kilku prawd Szujskiego, rozpraw literackich Tarnowskiego, artykułów publicystycznych Koźmiana. Rozczarowali się do ideału romantycznego emigracji, chcieli stworzyć nowego człowieka, bardziej współczesnego. Czynią to historją i satyrą, polityką i estetyką.

Typ irredentysty emigracyjnego zmienia się także u demokracji. Młodsi demokraci napawają go przedewszystkiem wiedzą ekonomiczną, nawołują do nowoczesnych metod pracy, przyswajają sobie zdobycze naukowe zachodu, zarazem jednak utrzymują ciągłość dziejową z przeszłością niedawną i jej ideały polityczno-społeczne. Grono krakowskie kwalifikacji na ludzi «nowoczesnych» właściwie nie posiada, niema w niem ani jednego przyrodnika, ni ekonomisty [3]), wogóle praktyka życiowego; z Hotelu Lambert ono przychodzi, z dyplomacji, historji i literatury: działa więc argumentacjami historyków i taktyką dyplomatów.

Przedewszystkiem przerywa ciągłość historyczną rozwoju duszy polskiej. Rozumowaniami i szyderstwem wypala z niej ślady romantyzmu. St. Tarnowski rozpoczyna w «Przeglądzie Pol.» krytykę twórczości Słowackiego, «Ksiąg narodu i pielgrzymstwa» Mickiewicza, pism Krasińskiego [4]), potępiając i tępiąc wszystko, co się sprzeciwia trzeźwości, zdrowemu rozsądkowi, co zalatuje mitem Polski. Już Juljan Klaczko sprzeciwiał się «utopjom» Krasińskiego, teorji mesjanizmu; otrzymał był jednak od poety odpowiedź, że teorja ta odpowiada naturze ludzkiej (szczególnie polskiej), która się dźwiga, o ile wierzy w swą czystość i moc, w wielki cel i możność dojścia do niego; padnie zaś, gdy się zburzy w niej szlachetniejsze instynkty i ideały [5]). Głębokie to pojęcie mitu, uzdolniającego do życia, «młodzi» burzą.

Rozpalone żelazo krytyki jednostronnej do przeszłości przykładają narodowej, gorsze, bardziej jątrzące — satyry, do teraźniejszości. Miejsce optymizmu pierwszego hasła historjografji Szujskiego zajmuje bezwzględny pesymizm. W tym samym roku, w którym powstała «Teka Stańczyka», wydaje Kalinka: «Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta» (1868), inaugurując «Szkołę krakowską» dziejopisarstwa. Kilkanaście lat temu ten sam autor w «Wiadomościach polskich» szerzył krytycyzm, ale w duchu prawdziwie

---

[1]) Kwestje «serwitutów, propinacyj, równouprawnienia żydów... raz w sposób liberalny załatwić należy». «Szeroka polityka, to załatwienie kwestyj wewnętrznych w sposób liberalny». (Kilka prawd z dziejów naszych 1867). Por. Listy o Sejmie, 1865.

[2]) Przegl. Pol. I, 127, 189—190.

[3]) Juljan Dunajewski w życiu politycznem ówczesnem nie występował, zdolności swoich w służbę Galicji ni wówczas ni potem nie oddawał.

[4]) Por. W. Feldman, Współczesna krytyka literacka (1905), 17—53.

[5]) Hoesick, Jul. Klaczko (1904), 111—114.

męskim, twórczym: sławił bohaterstwo, ofiarność, moc oręża własnego, władnego w usługach wielkiej idei niepodległości [1]). Obecnie, do cna zniechęcony i rozczarowany po r. 1863, wstąpiwszy do zakonu, ten sam Kalinka dziejopisarstwo polityczne zaprawia etyką i polityką zakonną. «Ostatniem słowem — głosi [2]) — świadectw historycznych, które z tej epoki były lub będą jeszcze ogłoszone, jest: że upadku swego Polacy sami są sprawcami i że nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później, zasłużoną są przez naród pokutą». Słowa te przez długie lata będą ciążyć na nauce, na duszach, jak kamień młyński. Darmo historyk demokratyczny Henr. Schmitt powtarzał: Stało się modą zarzucać przodkom brak prac organicznych, mających na celu odrodzenie społeczeństwa. Prawią nam też do znudzenia, że właśnie za karę zaniedbania prac podobnych Polska straciła swą niepodległość i poszła w podział między państwa sąsiednie. Gdyby występujący z tym zarzutem raczyli zbadać dokładnie 30 lat ostatnich jej istnienia jako państwa niepodległego, przekonaliby się niezawodnie, że w wielkich nawet zarysach przedsiębrano prace podobne, lecz nie zdołano ich dokonać, ponieważ spiknione na jej zagładę mocarstwa przeszkodziły temu przemocą». Brak siły i wiary w siebie teorja pokuty powiększa, i lata upłyną, zanim wzrostem energji narodowej wzmocnione społeczeństwo zrozumie, co udowodni Korzon [3]), że upadku swego nie sami Polacy są sprawcami, gdyż upadli właśnie w czasie, kiedy wszechstronnie dźwigali się wewnętrznie i okazali rosnącą od wewnątrz moc życia, zdławioną jednak przez sąsiadów; gdy zrozumie, co za mistrzami historjografji francuskiej wyłoży Askenazy [4]), że rozbiór Polski nastąpił nie skutkiem wyjątkowej, nieznanej gdzieindziej choroby organizmu, lecz z powodu systemu zaborczości, kwitnącego wówczas na wielu punktach Europy, a u zaborców Polski z szczególną żarłocznością.

Nie o teorje jednakowoż chodziło tu obozom, lecz o życie. Niewiara grona krakowskiego w demokrację czynną, manifestującą uczucia, organizującą lud, była odziedziczoną po Hotelu Lambert i szła równolegle z polityką dyplomatyczną, dawniej liczącą na «mocarstwa», specjalnie na Francję, obecnie na Austrję. Stąd potrzeba trzymania «tłumu» w ryzach, tłumienie ducha liberum conspiro i propaganda nazewnątrz; uporządkowania się, pracy organicznej; zaś «anarchiczność» ducha polskiego ma ujarzmić idea silnego rządu. Rozwija ją Szujski w «Kilku prawdach» i zapoznawszy, że Polska obecna żyje pod rządami obcemi, żąda od niej legimityzmu bezwzględnego, dodając rządowi panującemu korrelat w postaci rządu «naturalnego», (potem «rządu moralnego»), przez co rozumie warstwę ludzi «znakomitych pracą, inteligencją, ma-

---

[1]) Por. «Żale Polaków na Zachód». Wiad. Pol., I, 22.
[2]) Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, t. I (1868), str. V.
[3]) Zamknięcie «Dziejów wewnętrznych Polski za Stan. Augusta» (1899).
[4]) Przedmowa do «Polski w czasie trzech rozbiorów» Kraszewskiego (przedruk. we Wczasach, t. II (1904), («Rozbiory»).

jątkiem a nadewszystkiem pewnem poczuciem narodowych obowiązków» [1]); ona «będzie utrzymywała konspirację naturalną, ale nie będzie zaiste skłonną do konspiracji politycznej». W gruncie rzeczy więc «szkoła» krakowska uznaje podobnie, jak Giller potrzebę kierownictwa narodowego poza rządem zaborczym, jest jednak mniej od irredenty konsekwentną, gdyż wszelki rząd uboczny jest już konspiracją, i to gdzie? w Galicji i Poznańskiem, gdzie istnieje życie polityczne, pozwalające organizować się opinji jawnie, na podstawach demokratycznych. Ale tego właśnie organizowania się demokratycznego, tego pójścia w lud i czynienia go obywatelem-współtwórcą Polski, Szkoła nie podnosi, nie uznaje; hierarchja w jej praktyce jest antydemokratyczna. Faktycznie rezygnuje ona z wielkiej twórczości dziejowej, zdając ją na obce mocarstwo, Austrję, i jak wszędzie, gdzie odpada wiara w moc ducha ludzkiego — na Boga. Bierność, niemoc polityczna skazuje ją na coraz dalsze odsunięcie od postępowych, w energję własnego czynu wierzących żywiołów, a na coraz bliższe zacieśnianie stosunku z teokracją i teologją. Nieszczęścia, spadające na naród, zamiast kuć w niej hart i własną wolę, zwracają ją coraz bardziej ku siłom nadprzyrodzonym. Upadek Francji w 1870 r., odczuty, jako nieszczęście narodowe, wyrywa Kalince okrzyk rozpaczy: «na polu wielkiej polityki nic do robienia nie mamy! Zamknijmy się w pracy domowej, ekonomicznej. Zajęcia ekonomiczne jest to połowa i mniej ważna, i nie zawsze i nie bezwzględnie potrzebna»; «razem z ciałem, a raczej wprzódy, niż ciało, trzeba żywić ducha; na pierwszem przeto miejscu prac organicznych stoi Kościół». (Przegrana Francji, 52). I tak gdy demokracja chce rozbudzać przedewszystkiem siły własne i czerpie z żywych źródeł wiedzy europejskiej, młodsze grono krakowskie schodzi się już zupełnie ze starem na punkcie wiary w autorytet. Buckle'owie, Darwini, Millowie zostają wyklęci. Potrzeba oparcia się o autorytety naturalne i nadnaturalne prowadzi z czasem Szujskiego do teoryj reakcyjniejszych, niż u szkoły Bossueta. Rozróżnia («jeśli się jaskrawych barw używa»): 1. wiek reformacji: rzucenie się na powszechność powagi kościelnej, rozbicie chrześcijaństwa. 2. L'état c'est moi; podniesienie idei omnipotencji państwa, wyższego nad względy moralne, aż do podziału Polski; rozbicie idei rządu Chrześcijaństwa. 3. Wiek rewolucji; podniesienie idei władzy chrześcijańskiej. 4. Wiek komuny i pochodzenia od małpy; podniesienie idei gminy przeciw społeczeństwu, a raczej jednostki, która wypowiada społeczeństwu wojnę, dopóki jej dobrze nie będzie, która też woli pochodzić od małpy, aby od Boga nie pochodziła». Uznać tedy należy i badać w historjografji czynnik fizyczny, czynnik doświadczalny wiedzy, czynnik moralny, «czynnik nareszcie najwyższy: opatrznościowy» [2]). W jaki sposób dziejo-

---

[1]) Odpowiedź w Dzien. Pozn., 1867.

[2]) Moralność i wiedza jako czynnik w historji. Przegląd Polski 1871, wrzesień.

pisarz może badać naukowo czynnik nadnaturalny — tego nie mówi.

Zrównał się Szujski z Popielem, a tylko gorące serce polskie ustrzegło go od zlania się z Antonim Walewskim. W polityce wierzenia te pozwalają konserwować zabytki odziedziczone, ale paraliżują władzę rozumu i twórczości własnej. Teoretycznie dojdzie też Szujski — to w okresie przesilenia europejskiego, mającego być też kryzysem dla Polski — do programu [1]: «Trzeba być gotowym na wszystko i znowu dzierżyć skwapliwie i święciej to, co nam pozostało: wiarę, język, obyczaj, cywilizację naszą, a strzegąc tego wszystkiego, jako skarbu nad skarby i obronę jedyną, jedynie skuteczną, bo ducha przeciw sile, stać umieć wobec niego z chrześcijańskiem słowem: duszy mojej nie dam — dla Twojej życzę miłosierdzia Bożego».

«Mistyczne to słowo wyda się dysharmonją w politycznym artykule. A jednak słowo to, ile mniemam chrześcijańskie, mieści w sobie zarazem ostatnie słowo naszej polityki względem przyszłości Rosji. Utworzenie państwa na wschodzie Europy, któreby było zarówno czynnikiem cywilizacji, jak czynnikiem spokoju, któreby usunęło zmorę panslawizmu i rozwiązało zagadkę nierozwiązaną dotąd przez współbyt wykluczający hegemonję, utworzenie państwa takiego da się wtedy tylko myśleć, gdy Polacy wytrwają w przechowaniu tego, co ich duszą nazwałem, gdy razem z tą duszą przechowa się ich historyczna tradycja i wyrób cywilizacyjny, gdy tę cywilizację u z n a i p r z y j m i e naród rosyjski, gdy myśl podstawna takiego państwa, różna od anarchji polskiej i od despotyzmu rosyjskiego, oprze się o zdrowe mimo pewnych naleciałości zasady rządzenia i monarchizmu w Austrji».

I tak na mistycyzmie kończy poeta, co chciał duszę narodu przekształcić na modłę nowoczesnego realizmu.

XV. Różnica światopoglądów prowadzi do różnicy w praktyce politycznej. «Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta» Kalinki rozwijają pogląd, że za króla tego zmagały się dwa kierunki: jeden chce doprowadzić do ładu społeczeństwo nazewnątrz w warunkach i s t n i e j ą c y c h, drugi dąży przedewszystkiem do zrzucenia obcej przemocy. Kierunki te zmagają się z sobą także przez cały wiek XIX. Na gruncie galicyjskim doprowadziły z jednej strony do polityki ładu i pracy, ale przy liczeniu na obcą pomoc i własnej bierności: ostatnie to słowo konserwatystów. Obóz przeciwny propaguje wykorzystanie warunków istniejących dla pracy codziennej, oraz wykraczającą poza te warunki ciągłą pracę i walkę, — dla zrzucenia obcej przemocy.

Twardo przy sztandarze niepodległości bez kompromisów stali irredentyści nieprzejednani emigracji.

Nieliczni, rozbici, odcięci od kraju, płynąc przeciw prądowi,

---

[1]) List otwarty do «Czasu», r. 1877, nr. 235.

już nie zdobywają się teraz na nowe idee twórcze. Po żywej kampanji ideowej popowstaniowej rozproszeni po świecie, skupiają się przy redagowanych przeważnie przez Z. Miłkowskiego czasopismach emigracyjnych i przy paryskich instytucjach narodowych. Dawni towarzysze broni zajmują w dwóch dzielnicach ważne posterunki prasowe: «Dziennik Poznański» jest w owym okresie organem Irredenty śmielszym i swobodniejszym, niż prasa galicyjska. Dla prac ich i idei tworzy punkt ogniskowy Wł. hr. Plater, za którego głównie staraniem dnia 16 sierpnia 1869 odsłonięto na pamiątkę setnej rocznicy konfederacji barskiej — setnej rocznicy protestu zbrojnego przeciw rozbiorom — pomnik w Rapperswylu [1]). Niebawem stanęło tam Muzeum polskie. Na wolnej ziemi, nad jeziorem zurychskiem, wzniosło się w starem zamczysku, wysoki i romantyczny zamykając skarbiec pamiątek polskich, szczególnie z różnych okresów walk o niepodległość narodu; podług intencji założyciela i jego przyjaciół żywy wobec Europy symbol Polski walczącej. Tu zbiegały się przez pewien czas nici różnych robót Irredenty polskiej trzech zaborów. Nie były i być nie mogły zbyt silne. Np. z końcem lat sześćdziesiątych zbliżyło się do Platera organizujące się wówczas stronnictwo nowotureckie, którego przewódca Midhat pasza miał potem nadać Turcji nieszczęśliwie konstytucję; założono wspólnie biuro dla robót antyrosyjskich, do poważniejszych prac nie przyszło [2]). Gdy rząd rosyjski zaczął w latach siedmdziesiątych z systematyczną dzikością «nawracać» unitów, wychodziły stąd do państw memorjały, z których część rząd angielski wcielił do swojej Księgi dyplomatycznej, ogłoszonej jako oskarżenie Rosji w r. 1877. Stąd bezustannie podsycano żar uczuć niepodległości w kraju. «Album», redagowane przez Gillera, przynosiło cenne prace, owiane duchem Irredenty; polemizowało z gaszącemi ducha narodowego prądami ugody. Stąd kierowano manifestacyjnym w Galicji obchodem pięćdziesiątej rocznicy powstania listopadowego. Tu nareszcie w późniejszym okresie przyszłość poda rękę przeszłości, w r. 1886 zakładając «Skarb Narodowy» dla walk o niepodległość [3]).

Pozostawali z tem ogniskiem w związku irredentyści w kraju zamieszkali; zaboru pruskiego — przez «Dziennik Poznański», lwowscy — przez demokrację. Szczególnie Galicja, jakby głodna ducha po stu latach niewoli, garnie się do demonstracyj narodowych. We Lwowie Fr. Smolka w r. 1869 zaczyna sypać Kopiec Unji lubelskiej, znak nierozerwalności ziem korony polskiej; Kraków urządza pogrzeb szczątkom śmiertelnym Kazimierza W. Jest niewątpliwie pewna gorączka w tych obchodach, zupełnie zresztą zrozumiała, ale z niemi równolegle idzie praca organiczna: szerzenie

[1]) Message polonais aux parlaments d'Europe (1868).

[2]) Giller, Życiorys Platera, (Wieniec, 148—9).

[3]) Pierwszy podał myśl Skarbu jeszcze K. Sienkiewicz (Pisma histor. i polit. (1862), str. 297), propagował ją Heltman w «Niepodległości», nr. 26, r. 1867.

polskości. Starzy żołnierze z r. 1831, demokraci szlacheccy, jak Mieczysław Darowski, Henryk Janko, Alfred Młocki, zakładali «Gwiazdy» rzemieślnicze, wydawali dla nich czasopisma, uczyli ich historji narodowej, zdobywali dla ducha narodowego obce mu dotąd masy [1]). Jeśli Lwów posiada mieszczaństwo polskie — w znacznej mierze im je zawdzięcza.

Młodsi pod wodzą Smolki uprawiali politykę czynną: z nimi w związku pozostawała w Krakowie grupa inteligencji, skupiająca się przy redagowanym przez Ludw. Gumplowicza «Kraju». Praca ta organiczna nie jest urządzeniem się wygodnem w domu niewoli. «Polityki narodowej pierwszą rzeczą jest — pisał «Kraj» po rozczarowaniu 1870 r. [2]) — wyrabianie własnych sił zapomocą wszelkich dźwigni moralnych i materjalnych i organizacja ich w wszelkie możliwe formy ogniska. Tylko produkcyjność pod tym względem może nas zrobić istotnie ponętnym aljantem dla tego lub owego mocarstwa, tylko zapomocą potęgi i świadomości własnych sił możemy dojść do wpływu i sprowadzić sytuację taką, że będziemy mogli wystąpić jak równy z równym do współdziałania w akcji politycznej z tem lub owem mocarstwem. Inaczej, jakkolwiekby się w Europie stosunki zmieniły, będziemy zawsze manekinem w ręku dyplomacji, narzędziem, kozłem ofiarnym wszelkich złudzeń, mięsem przeznaczonem na jatki, i jakakolwiek w Europie wybuchnie wojna, zawsze wtedy po obydwu stronach będzie się bezowocnie lała krew niewolników lub ochotników polskich, tak jak to było w wojnie krymskiej, w wojnie austrjacko-pruskiej i dzisiaj jest w wojnie prusko-francuskiej». Ogniskiem politycznem obozu irredentystycznego było «Towarzystwo narodowo-demokratyczne», założone we Lwowie przez Smolkę w r. 1868, którego program opiewał:

1. Restauracja Polski nietylko nie sprzeciwia się interesom monarchji austrjackiej, lecz ze względu na bezpieczeństwo Europy i utrzymanie pokoju koniecznością jest dla Europy i Austrji.

2. Galicja, będąc częścią składową dawnej Polski, ma obowiązek a) pielęgnować, rozwijać, potęgować ducha narodowego we

---

[1]) Niech piszącemu wolno będzie raz jeden przerwać objektywny tok opowiadania, aby na tem miejscu dać wyraz uczuciom osobistym. Trzydzieści lat temu, jako młody chłopiec, przybywszy do Lwowa, poznałem w osobie sędziwego Mieczysława Darowskiego, Polaka starej daty, promieniejącego miłością Polski i wolności; jego ręka, która ongi dzierżyła szablę bojową, a ściskała dłoń Mickiewicza i Słowackiego, z błogosławieństwem spoczęła na głowie idącego z ghetta w świat polski samouka; w Jego domu wiarusy z r. 1831 i emigracji stanowili żywy obraz młodości ducha, najgorętszych uczuć polskich, a zarazem ogólno-ludzkich — obraz, krzepiący serce jeszcze po kilku dziesięcioleciach. Podobne uczucia wlewali w dojrzewającą duszę później w Krakowie przedstawiciele ducha 1863 r., wielcy sercami i umysłami: Adam Asnyk, Mieczysław Pawlikowski, Sewer Maciejowski. Cześć dla nich i wdzięczność napełnia dziś serce nietylko jako obowiązek, ale i jako źródło, skąd płynie wiara w przyszłość.

[2]) Paźdz. 1870.

wszystkich warstwach; b) utrzymywać łączność z innemi prowincjami Polski, tak w intelektualnym, jak w materjalnym t. j. handlowym i przemysłowym kierunku.

3. Stosunek Galicji do innych prowincyj państwa austr. ustalonym być ma na podstawie federacji, z uznaniem indywidualności historycznych.

4. Walcząc przeciw panslawizmowi moskiewskiemu, popierać dążenia wszystkich narodowości słowiańskich do samoistnego rozwoju.

5. Przyjazne zachować stosunki z Węgrami.

6. Ze względu na zupełną odrębność narodową i historyczną żądać rządu krajowego i przekazania sejmowi spraw jego aż do finansów i obrony itd., ministra przy boku monarchy, oznaczenia kwoty ryczałtowej, którą Galicja ma opłacać na ogólne potrzeby państwa.

Demonstracje polityczne, przez demokrację głównie we Lwowie i w Galicji wschodniej urządzane, uświadamiały politycznie i narodowo ludność przez wieki bardziej tu zaniedbaną, niż w Małopolsce zach. Wobec niedawnej germanizacji z jednej strony a naporu Rusinów z drugiej, agitacja ta irredenty sprawiła, że miasta wschodnio-galicyjskie zachowały charakter polski. Równocześnie rozwijała demokracja pracę organiczną w stowarzyszeniach wytwórczych, zarobkowych i kredytowych, podnosiła pracę na wyżynę europejską; dr. Baraniecki zakłada w Krakowie Muzeum przemysłowe, Lwów stara się o politechnikę. Z tego obozu wychodzi najgorętsza praca oświatowa: inicjatywa w Sejmie, zakładanie stowarzyszeń oświatowych, literatura naukowa, stąd — szereg pierwszorzędnych przyrodników (dr. Radziszewski i Dybowski we Lwowie, dr. Wróblewski w Krakowie), walka z klerykalizmem, który nie może też we Lwowie zapuścić korzeni.

Działalność realna tej demokracji była jednak zgóry ograniczona popowstaniową psychologją klęski oraz strukturą społeczno-ekonomiczną terenu. Psychologja popowstaniowa obawiała się haseł walki zbrojnej. Teorja nieprzerwalności powstania należała do przeszłości, taksamo organizacje i szkoły militarne emigracji. Jednostki, jak gen. Jeziorański, nawoływały do przygotowania akcji wojennej przeciw Rosji, posłuchu u nikogo nie znalazły; Smolka zanadto ufał Austrji, ją tylko nawoływał do przygotowań bojowych. Demokracja czciła pamięć powstań, zawiązała «Opiekę narodową» nad weteranami; w rzeczywistości jednak kultywując ducha rewolucyjnego — demokracja odpowiednika realnego w postaci tworzenia jakiejkolwiek siły zbrojnej polskiej mu nie dawała. Tymczasem skazywała się duchowo coraz bardziej na romantyzm uczuciowo-obrzędowy bez realnej treści. Równocześnie w robotach realnych nie opuszczała gruntu miejskiego, na nim jednak zastała mieszczaństwo polskie bardzo szczupłe. Uświadamiała je narodowo, organizowała, szeregi jego rzedły jednak organizacyjnie w miarę jak urzędnicy — najszersza warstwa — coraz mocniej uczuwali na-

cisk antydemokratyczny rządu, krajowego wprawdzie, ale coraz bardziej szlacheckiego.

Jest tedy demokracja skazana na spolszczenie zapełniającej miasta ludności żydowskiej — w myśl programu z przed r. 1863. Żydzi galicyjscy, do niedawna planowo, systematycznie germanizowani, z nastaniem nowej ery stają po stronie polskiej, dają jej swemi głosowaniami oparcie wobec Wiednia, który nieraz usiłował pozyskać ich, oraz wyzyskać antagonizm z Rusinami [1]). Proces asymilacji Żydów nie mógł jednak oczywiście być doraźnym; do systematycznego kierowania nim przystąpiono później, przystąpiła pierwsza generacja młodzieży żydowskiej, wyszła z gimnazjów polskich [2]), bez tej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego, jakiej idea wymagała. Siłę polityczną i narodową polską stanowiła olbrzymia masa chłopstwa, powołana nagle przez państwo do życia politycznego. Ale na odwagę i energję, jakiej było potrzeba, by w dwadzieścia lat po r. 1846 pójść na wieś, organizować chłopa — na to demokracja się nie zdobyła. Propagowała oświatę ludową, nieskończenie skuteczniej, niż konserwatyści, jej owoce mogły dojrzeć po dziesięcioleciach. I tak wierząc w «lud kmiecy, co ją (Polskę) dźwignie swemi plecy» — demokracja tworzyła drugi świat złudzeń; pozostała nieliczną grupą idealistycznych weteranów i działaczy mieszczańskich.

Nie próbowali wydobyć i organizować sił narodowych konserwatyści. Zarówno starzy legitymiści, pamiętający rok 1831 i 1846 i przypisujący wszystkie klęski demokracji, jak i młodsi uczniowie Hotelu Lambert bezwzględnie usuwają wszelki ruch z dołu i wszelki stan uczuciowy z polityki narodowej. Prawdziwie wielcy politycy wyrastają właśnie z uczuć owego narodu, korzystają z nich, przekuwają je w czyny; tak czynił Cavour, Bismarck, którzy dużo zdziałali zdolnościami swemi dyplomatycznemi, ale grunt dla nich przygotowała propaganda uczuciowa i myślowa demokratów. Konserwatyści krakowscy nie mają jednak prawdziwych wpośród siebie dyplomatów (Gołuchowski do ich obozu nie należał). Po próbach r. 1868 Ad. Potockiego, jeśli były jakieś próby, nie przygotowują czynów, umieją więc wobec żywych uczuć narodu być tylko «dobrowolną strażą pożarną». Jako enfants terribles występują redaktorzy «Przeglądu Pol.» w r. 1869 z «Teką Stańczyka», ironją, pamfletem smagając nietylko hipertrofję uczucia, nietylko czczą politykomanję i nadużycia demokratów, ale samą istotę: pracę dla niepodległości [3]). «Tekę» nawet Popiel, mający silny instynkt państwowy, uważał za «nutę fałszywą» [4]); zdobyła ona jednak młodym przyjaźń «Czasu». Powoli obie generacje się łączą. Starsza ma wię-

---

[1]) Por. «Rachunki» Bolesławity za r. 1867, str. 639; t. III, 275—279; Przegl. Pol. 1873, sierp., str. 295.

[2]) Feldman, l. c., II, 276.

[3]) L. Biliński, Znamiona polityki narodowej i krajowej t. zw. stańczyków, 1882, str. 3—4; (Z. Kaczkowski), Teka Nieczui (1883),

[4]) Słowo w długoletniej rozprawie. Pisma, I, 134—139.

cej zacięcie mężów stanu, młodsza — ideologów, polemistów, chętnie prowokujących opinję; linja ich polityczna coraz bardziej się zbiega [1]).

Mężowie stanu starszej generacji, obok nich młodzi długo rozważają w czasie rozbudzonych walk prawno-państwowych sprawy galicyjskie ze stanowiska ogólno-polskiego. Wielu z nich nietylko egoizm oligarchiczny, lecz i nadzieja zdobycia surogatu państwowości własnej skłaniały do walki o federalizm. Wielu z nich, mających wyszkolenie polityczne, obejmowało nieraz widnokrąg dalszy, niż demokraci. N. p. w stosunku do kwestji ruskiej. Przedpowstaniowy Komitet Centralny rozwiązał był sprawę polsko-ruską w kierunku samookreślenia się politycznego narodów z nadzieją federacji. Galicja, borykając się z tą sprawą od r. 1848, w erze autonomiczno-konstytucyjnej stanęła wobec polityki «Starorusinów», ciążących ku Rosji, która ruch ten podsycała dla oderwania wschodniej Galicji. Przeciwdziałaniem mogło być tylko — wobec niemożności spolonizowania Rusinów — pielęgnowanie ruchu narodowo-rusińskiego, któryby się przeciwstawił Rosji. Nie chciała tego rozumieć część demokracji, ani krajowej [2]), ani emigracyjnej [3]), negującej istnienie samoistne narodowości rusko-ukraińskiej. Starsi i młodsi politycy konserwatywni, obejmujący jeszcze wówczas sprawę polską w jej całokształcie, pragnęli samoistności narodowej Rusinów; zarówno Popiel [4]), jak Szujski, który za młodu nietylko ich praw językowych broni, ale także praw ich społeczno-agrarnych [5]), jak i najdalej idący St. Tarnowski, który był zdania:

---

[1]) W późniejszych latach motywowali stańczycy powstanie «Teki» obawą przed stosunkami Irredenty lwowskiej z knującą spiski emigracją. W głośnym artykule «Sumienność dzienników i dziennikarzy» (Przegl. Pol. 1869) zapewnia jednak Tarnowski, że «ani «Kraj», ani nawet «Dziennik Lwowski» (Smolki) nie mają w programie swoim powstania w Galicji»; boi się tylko Tarnowski, że manifestacje i demonstracje prowadzą «na drogę, na której końcu jest nie powstanie zapewne, ale burda ułatwiona i przygotowana tym jątrzącym tonem, którym (owe dzienniki) przemawiają, sprowadzona przez przypadek lub wywołana przez rosyjskich agentów, a dalej nieunikniony jej skutek, stan oblężenia». Obawy te wobec znanego charakteru Smolki, który nawet w r. 1863 był przeciwnym powstaniu, wobec słabości emigracji (por. Bolesławity «Rachunki» za r. III, 1869, str. 22), była przemianą miłości za miljony w «strach za miljony». Za nim stały pobudki dość osobliwej natury. «Krakowska filja Hotelu Lambert — pisze Lisicki (Kwart. hist., IX, 581) — długo marzyła o odwecie za swoją porażkę (w r. 1863), naturalnie przez cudze ramię»: zemstą po części była Teka. A przedewszystkiem wypływa ona z całego światopoglądu nawróconych apostołów antyromantyzmu. Po Lwowie kręcili się wprawdzie w r. 1868 ludzie zagadkowi, którzy werbowali do jakiegoś niby polskiego legjonu przy Turcji, ale przed nimi Langiewicz z Turcji i sami demokraci ostrzegali (Dziennik Pozn. 1868, nr. 100).

[2]) H. Schmitt, Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej, 1861; (Leszek Borkowski), Pierwszy Sejm słowiański we Lwowie 1865—1866 (1884).

[3]) Por. polemikę między uznającym prawa narodowe Rusinów Jarosławem Dąbrowskim a przeciwnikami: Niepodległość, nr. 47, r. 1867.

[4]) «List otwarty do Stan. Polanowskiego», daje im odrębne prawa językowe (Pisma, I).

[5]) Z wycieczki do Lwowa. Czas, 1866.

«Tu w Galicji nie tępić, ale hodować, pielęgnować narodowość ruską a wzmocni się ją nad Dnieprem; tu we Lwowie dać się jej rozwijać, a niebawem będzie ona wciągać w siebie soki Wołynia, Podola i Ukrainy... Rusią będzie, ale Rusią zbrataną z Polską i jednej poświęconą sprawie» (t. j. oswobodzeniu z pod przemocy Rosji) [1]. Około r. 1869 powstaje nareszcie w Galicji narodowy ruch ukraiński, świadomie przeciwstawia się moskalofilom i wyciąga rękę do zgody z Polakami [2]. Układy z nim nie doprowadziły do rezultatu, ani też układy następne odbyte w r. 1875, z powodu żądań szkolnych Rusinów; większość polska doprowadza do minimum liczbę posłów ruskich do sejmu i parlamentu. W tej sprawie konserwatyści krakowscy kierowali się długo myślą ogólno-polską, jakoteż w pewnych dążeniach społecznych: byli przeciw wyodrębnieniu dworu z gminy wiejskiej. St. Tarnowski daje się nawet raz porwać uczuciu: porusza sprawę wyzysku, jakiego dopuszcza się część szlachty podolskiej na chłopach [3]. Energiczną i płodną krakowska ta polityka nie jest. Ciąży na niej klątwa organizacji stanowej. Stańczycy rozpływają się wśród ogółu konserwatystów Galicji, a wśród nich większość będzie stanowić szlachta wschodnio-galicyjska, bardziej zacofana umysłowo, choć żywa uczuciem, bardziej zagrożona przez Rusinów, przeto folgująca konserwatyzmowi ślepemu, bezwzględnemu, pod hasłem: naj bude jak buwało. Nagół zaś wśród konserwatystów, gdy podniosły nastrój uczuciowy i kontrola demokratyczna przeminęły, coraz wyraźniej występuje nagi interes klasowy. I gdy uczniowie Hotelu Lambert rozprawiają o historjozofji, Sobiesław hr. Mieroszowski [4] czyni przegląd polityki polskiej i dochodzi do konkluzji, że należy zerwać z rewolucją dlatego przedewszystkiem, że podkopuje ona moralnie i materjalnie szlachtę. Zadaniem szlachty powinno być utrzymanie się na stanowisku dominującem, a do tego może dojść tylko przez sojusz z rządem. Jeżeli przez ten rząd otrzyma jakie ustępstwo gwoli pożytkowi całego narodu, to już niezmiernie się zasłużyła; jeżeli nie, to nawet i wtenczas myśleć powinna tylko o własnem ocaleniu, bo ginąć w ogólnej powodzi nie ma obowiązku.

Wypowiedziany tu głośno egoizm klasowy jest niewątpliwie bodźcem działania wielu polityków. Szlachta bowiem, otrzymawszy w Galicji samorząd, nie umie go użyć dla celów ekonomicznych. Po r. 1870 wielu z niej się rzuci do spekulacyj giełdowych, ale mało do handlu i przemysłu, do pracy prawdziwie organicznej; jest tedy zależna ekonomicznie od rządu, od Wiednia, od banków, od ustawodawstwa. Te maszyny zaczyna też ona opanowywać coraz forsowniej; usuwa z sejmu liczną początkowo rzeszę posłów-chłopów, przygniata słabą reprezentację demokratyczną. Zanika poli-

---

[1]) Przegl. Pol. 1866, I, 146—7.
[2]) (B. Kalicki), Kwestja ruska (1871).
[3]) «Porcje», Przegl. Pol. 1872.
[4]) Szkic dwuwiekowej polityki narodu polskiego (1867).

tyka szerszych widnokręgów, zostaje ciasny egoizm, łączący utylitaryzm polityczno-krajowy z dobrem wyrachowaniem klasowem. Stańczycy krakowscy umieją tylko drażnić demokrację, a pracując nad jej tłumieniem — z początku bezwiednie, potem świadomie, pracują dla interesów klasowych szlachty. Ideały młodości nie wytrzymują próby. Po nagonce, jaką szlachta — przy pomocy zacietrzewionej nienawiścią części demokracji lwowskiej — urządziła na Tarnowskiego za «Porcje», raz na zawsze przestał on bronić krzywdzonego ludu. Próby nie wytrzymała też samodzielność wobec klerykalizmu.

Czas (około 1870) soboru watykańskiego, nowych dogmatów, upadku władzy świeckiej papieża, organizowania się «ultramontanizmu» w całej katolickiej Europie, zmusza do zajęcia stanowiska określonego: Szujski, gromiony przez ks. Goliana za umiarkowanie w sprawach wiary, cofa się [1]), jak Tarnowski w sprawie krzywdy ludu; uczuciowiec i poeta popada rychło w krańcowość, w ideologję teologiczną, w sui generis mistycyzm, do czego nie mało przyczynia się brak podstaw na ziemi. I gdy ideolodzy dochodzą do swoich koncepcyj na drodze filozoficznej — praktycy korzystają z tego i czynią kler najskuteczniejszem narzędziem panowania swojej klasy.

Po r. 1870 starzy konserwatyści, o ile nie wymierają, zupełnie już są związani ze stańczykami. Namiestnik Gołuchowski, który ich nie lubił, umiera (1875); stronnictwo krakowskie zaczyna swoimi ludźmi obsadzać najważniejsze w kraju stanowiska. Staje się rządem — i coraz bardziej zazdrosne o władzę, nie dopuszcza do niej demokracji, czynnie tłumi wszelki żywy ruch uczuć i mas. Demokraci i irredentyści walczą, ale coraz słabiej, i usuwani w cień, popadają w życie frazeologiczne, w romantyzm grobów i marzeń. Ster kraju przechodzi w ręce konserwatystów, na tory ich utylitaryzmu krótkowzrocznego i egoistycznego; społeczeństwo galicyjskie pod tłumikami uczuć i ruchów demokratycznych zaczyna zatracać rdzeń życia, wolę; teorja «pokuty» łamie tę wolę do reszty.

XVI. A woli, potężnej i twórczej, potrzeba było więcej niż kiedykolwiek w obrębie Austrji. Orjentacja, t. j. nadzieja polska, tutaj miała zdać egzamin dziejowy. Tymczasem położenie jej pogarszało się i w tem państwie i w polityce międzynarodowej.

Europą rządził Bismarck. W historji niema bodaj przykładu, aby polityk, będący tylko ministrem średniego, potem wielkiego państwa, doszedł do takiego stopnia potęgi i wpływu w całej Europie, jak ten minister Wilhelma I. Złożyły się na to: naród, który mu był podstawą działania, indywidualność własna i charakter historyczny czasu. Zastał Bismarck swoich Prusaków rozdwojonych wewnętrznie. W szlachcie żyły instynkty tępicieli słowiańszczyzny nadłabskiej, krzyżactwa, Wielkiego Kurfirsta, Fryderyka, drapieżne, chciwe, a trzymane na wodzy żelaznej dyscypliny, złożonej z ele-

---

[1]) Moderantyzm, Przegl. Pol., 1870—1871.

mentów zarówno tradycyj wojskowych jak i mechanizmów biurokratycznych. Obok tej klasy junkierskiej wyrastało nowoczesne mieszczaństwo, w młodzieńczej swej epoce wykształcone na idealizmie klasyków poetyckich i filozoficznych, marzące o wolności narodów i Niemiec zjednoczonych, dumne z chrztu krwi w r. 1813—14, ale hamletowskie. Obie te warstwy łączy charakter: skupiony w pracy, obdarzony nadzwyczajnym zmysłem organizacyjnym, szanujący naukę teoretyczną i stosowaną, szanujący z wrodzonej potrzeby siłę. Siła ta przedstawia się pokoleniu mieszczańskiemu r. 1848 w postaci kategorycznych imperatywów moralnych i wolnościowych, jakkolwiek już wówczas egoizm bezwzględny zaczynał w niem brać górę. Bismarcka myślą i czynem było, iż to pojęcie siły zmienił; zacieśnił i zmaterjalizował, postanowił zaprząc je i zaprzągł do celów staropruskiej polityki zdobywczo-eksterminacyjnej.

W polityce realista najbezwzględniejszy, kieruje się jedynie celowością, nie jakością dróg swoich. Z klasy pochodząc markgrafa Gerona, tępiącego żelazem i ogniem wszystko, co mu w pochodzie ku zdobyczom stawało po drodze, jeden tylko cel miał przed sobą: potęgę swego państwa, w którem widział li emanację swojej klasy i swojego ja. Sam czuł się Prusakiem, zawsze Prusakiem. Żałował, że niema osobnego języka pruskiego; zdobył dla swojej ojczyzny — ogniem, mieczem i zdradą, nasamprzód co się dało z ziem ościennych: kawał Danji, prowincje północne, potem dalsze dzielnice niemieckie i kawał Francji, dla stworzenia nie Zjednoczonych Niemiec, jak pragnęli idealistyczni rodacy przed nim i co byliby też uskutecznili — gdyż rozwój dziejów parł niechybnie ku zjednoczeniu — lecz Wielkich Prus. Zarazem psychologję raubritterów junkierskich przelał także w Hamleta z roku 1848: w profesora i mieszczanina.

Wszyscy dziejowi bohaterzy formują w materjale historji tylko emanacje własnej indywidualności, ale intelektem i wolą etyczną wznoszą się wprzódy nad swój odruch egoistyczno-zwierzęcy: kierują się motywem i celem ogólno-ludzkim. Cezar, Cromwell, Napoleon, bohaterzy katoliccy, polscy — mając uniwersalizm na oku, wychodzą z motywu uszczęśliwiania i kultury, podboje swe okupują też zdobyczami nawet dla ludów, które bywają ich ofiarami; nieskończenie wiele zawdzięczają n. p. Niemcy Napoleonowi. Bismarcka psychologja krzyżacka zbliżała się najwięcej do półdzikich imperjalistów rosyjskich. «Mam — mówił przy stole w r. 1871 — wrodzony respekt przed wszystkiemi realnemi siłami i potęgami» [1]). Uczucie to, tak nic wspólnego nie mające z chrześcijaństwem, za którego wyznawcę się uważał, tak niezgodne z dostojeństwem człowieka, jako człowieka, prowadzi do moralności zoologicznej; kultu kłów lub bicza. To też gdy prawdziwi bohaterzy kroczą przez ognie wojen, ale do celów jakiejś harmonji, Bismarck widzi w historji tylko walkę antagonizmów amoralnych i wiecznych i bez wahania

[1]) Poschinger, Fürst Bismarck. Neue Tischgesprache, 1895, str. 68.

przyznaje słuszność najdrapieżniejszym; wcześnie też w liście prywatnym demonstruje swą teorję w stosunku do Polaków: «Bijcie Polaków, by odeszła ich ochota do życia; mam wszelkie współczucie dla ich położenia, ale nie możemy, skoro chcemy istnieć, nic uczynić innego, jak ich wytępić; wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył, jakim jest, zabija go się też, jeśli się może» [1]). Przenosząc psychologję i moralność wilczą w życie międzynarodowe, wszczepiając ją w duszę większości swego narodu, otwiera w Europie nową epokę. Wielka Rewolucja obwieściła wyzwolenie człowieka, Napoleon testament jej urzeczywistniał i zarazem obudził do życia narody, romantyzm zasadę narodową narzucił Europie i napełnił życiem kulturalnem i historycznem, Mazzini, Garibaldi, bohaterzy polscy uczynili narodowość organem postępującej ludzkości, nawet słowianofile przypisywali sobie posłannictwo zbawcze dla świata; Bismarck zasadę narodowości przekształca w nacjonalizm zoologiczny.

W służbie tej idei pomagał mu nie wielostronny genjusz osobisty, ciągle przytem w śmierć wpatrzony, jak n. p. Cromwella i Napoleona. Ani jednej błyskawicy natchnienia i rewelacji czegoś nadludzkiego nie spotykamy w jego działalności; nie pomógł też genjalny poryw narodu, lecz nowy typ w historji: pruski — zdrowy, systematyczny, przewidujący rozsądek, oparty o zdrowy, systematyczny mechanizm: biurokratyczno-policyjny, wojskowy, parlamentarny. Nie rozwijały się też Niemcy bismarkowskie organicznie, lecz mechanicznie. Nawet konstytucjonalizm Bismarcka, nawet jego powszechne głosowanie nie wyrastają z wewnątrz, jako potrzeba swobody, jak n. p. w Anglji, lecz są narzuconym mechanizmem ku władaniu. Przyjęło się w Niemczech tylko to, co było przed Bismarckiem, wpojone w dusze przez idealistów: przyjęła się idea jedności. To, co Bismarck dał, jest, jak wszystko, co mechaniczne: powierzchowne, niezrośnięte z ciałem i duszą. Parlamentaryzm prusko-niemiecki funkcjonował, nie rządził; Bismarck sam był gotów odrzucić powszechne głosowanie. Gdzie wchodzą w grę czynniki prawdziwie duchowe, tam też mechanizm nie sięga; oparł się więc Bismarckowi katolicyzm, socjalizm, duch prawdziwie wolny (n. p. Nietzsche), duch polski. O nie kruszył się mechanizm, szczególnie, gdy były w ciele zdrowem, w szerokich masach demokratycznych.

Zato pracował rozsądek zimny, sprawny, jak maszyna, z całą bezwzględnością, gdzie nie przeciwstawiała mu się głębsza siła duchowa. Celowość, nie znająca skrupułów, w głębi swych motywów zadawała kłam wszystkim odziedziczonym zasadom. Bismarck — konserwatysta i legitymista — po Napoleonie I najwięcej strącił w XIX wieku koron z głów panujących i podstępniej niż Napoleon I próbował zaprząc do swych celów rewolucję; ewangelik — w r. 1870

---

[1]) List do siostry z 26 marca 1861. (H. Kohl, Bismarckbriefe, 1836—1872, wyd. VI, str. 210—11).

zamierzał rezydencję papieża przenieść do Prus, aby za kilka lat katolicyzm najbezwzględniej zwalczać; junkier — szedł w miarę potrzeby z liberalizmem, aby go znieprawić; wszystkich panujących obcych, z którymi miał do czynienia, wszystkie mocarstwa, wszystkie nareszcie stronnictwa oszukał i wyzyskał. Umiał zato budzić ducha wojennego i jak brytana trzymać go na uwięzi, rozpętać furje i być mądrze umiarkowanym, cementować krwią kroci i miljardami pieniędzy, aby tylko emanację swej istoty: junkra i władcę policyjnego, panującego w Prusiech, władających Niemcami, doprowadzić do triumfu, do apoteozy. W tym duchu wychował też większość swego narodu. Wyzwolił w nim energję ekspansji i zatruł ją brakiem skry szlachetności; rozpalił go zdolnym do wielkich ofiar patrjotyzmem państwowym, a jeszcze dzikszą nienawiścią do obcych; dawne tradycje rycerstwa przemienił w moralność żołdacką, dumę myślicieli i poetów — w parwenjuszostwo, kulturę duchową w butę i wyzysk wobec słabszych, fałsz wobec mocnych. Otworzył przed wolą Niemiec świat cały, zarazem zaprzągł ją w usługi kasty junkiersko-militarnej. Obudził przeciw niej nienawiść niebywałą i musiał oprzeć swą potęgę na bagnetach z obawy przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym; tymczasem wszczepił w nią rozkład — ale zatruł też tą chorobą, wysysającym szpik kości militaryzmem, całą Europę, podminowaną w dodatku kwestją alzacką.

Wola, funkcjonująca jako mechanizm policyjny, biurokratyczny i militarny, jest duszą jego dzieła; jak potworna maszyna ucina ona też głowę romantyzmowi, który do tego czasu przeżywał samego siebie. Z wstąpieniem Bismarcka na widownię blednie gwiazda Mazzinich i Garibaldich, rewolucja europejska z jej prawami człowieka i prawami narodów zamyka swe karty. A przedewszystkiem spotyka się dzieło Bismarcka wcześnie z Polską i Polakami: z zasadą i żywym narodem.

Zasada: romantyzm ówczesny polski, Polska bojująca o wolność własną i cudzą, uderzyła fantazję Bismarcka, gdy dojrzewał pod wrażeniem entuzjazmu Niemców dla emigracji 1831 r., gdy zetknął się z rewolucyjną sprawą polską na ulicach Berlina i w sejmie pruskim 1848 r. Cała jego natura dzika i egoistyczna czuła się odrzuconą od owego uosobienia ideału ogólno-ludzkiego; dzikość i egoizm poprostu nie mogły pojąć ducha Joachima Lelewela, który pragnął zjednoczenia Niemiec imieniem demokracji polskiej; wyobrażając sobie pożycie narodów jedynie w formie wilczej, już w artykule, umieszczonym w «Magdeburger Ztg» z 20 kwietnia 1848 postawił teorję, że niepodległa Polska musi być śmiertelnym wrogiem Niemiec. Instynktem dzikości oraz myślą antypostępową czuł się pociągniętym ku Rosji i całą swą działalność wcześnie zwrócił w kierunku zniszczenia Polski i Polaków a związania się z pokrewną sobie Rosją — w czem może dalszy zaród choroby, zdolnej podkopać jego państwo.

W swoim czasie nie napotkał jednak Bismarck żadnej potężnej

osobistości, którąby była dlań na kontynencie przeciwwagą. Uosabiała przeciwne mu zasady Anglja, która przy całym swym egoizmie i apetycie zaborczym rozwija się organicznie — nie drogą puszczenia w ruch automatów biurokratyczno-wojskowo-policyjnych — ma zmysł dla ducha religijności, dla etyki, dla swobody indywidualności oraz narodów drugich, przeto wytworzyła państwo bez biurokracji, policji, militaryzmu, państwo, oparte na systemie federacji i autonomji, wydała politykę Gladstone'a; nienawidził też Bismarck idei angielskich całą dzikością swej natury. Zresztą w bezpośredniem sąsiedztwie Austrja była konglomeratem mechanicznym, bez idei i siły wewnętrznej, łatwo ją też pobił, Francja była w rękach dekadenta, który sam się zgubił i naród za sobą w przepaść pociągnął; Rosja — kolos, na glinianych nogach, chętnie oparła się o przyjaźń Bismarcka, jak on o potężne cielsko sąsiada; uścisk ten łamał znajdującą się w pośrodku Polskę.

Żadna jednostka w 19 wieku nie wpłynęła tak złowrogo na losy Polski i Polaków, jak demoniczny ten w swej nienawiści junkier [1]). Niespokojne jego sumienie i daleko sięgający rozum w tem już się przejawiają, że obejmował on zawsze sprawę polską w całości — i bał się jej. Można powiedzieć, że prócz polskich męczenników narodowych i poetów, żaden Polak w XIX wieku tak nie wierzył w Polskę, jak Bismarck, i gdyby w nią tak byli wierzyli politycy i wojskowi z r. 1812—13, 1830—31, Zamoyski A., Wielopolski lub późniejsi galicyjscy — byliby wskrzesili siły bohaterskie do czynów bohaterskich. Czuł Bismarck znaczenie i utajone siły Polski powstającej; sformułował swój antagonizm względem niej w r. 1848, sprzeciwił się jej odbudowaniu w r. 1854, konwencją z Rosją zaważył na losach powstania z 1863 r. Gdy Austrja w słabem rozumowaniu nigdy nie zdawała sobie sprawy ze znaczenia dla niej Polski, on to dokładnie także w stosunku do Austrji ocenił, i nadal, po r. 1866 niezmiernie się obawiał, aby Austrja nie wymierzyła mu odwetu odbudowaniem Polski; autonomję i Rezolucję galicyjską poczytywał za groźby dla swego dzieła. Politycy polscy tych spraw w groźby dla niego obrócić nie umieli. W pewnych chwilach próbował też kokietować Polaków; czy to aby ich złupić, jak w r. 1863, czy też dla oswobodzenia ich częściowego, aby zyskać narzędzie przeciw Rosji [2]). Gigantyczny «Kulturkampf» z jedną trzecią własnego narodu wyzyskał, by uderzyć przedewszystkiem w kryjącą się — jego zdaniem —pod katolicyzmem polskość. Nienawiść piekielną miał dla wspomnień bohaterskich polskich — co jest à rebours hołdem niskiej duszy — a tylko wobec powalonych o ziemię i bezbronnych używał tonu urągania, jeszcze raz dając dowód, że brak mu zupełnie cechującej każdego prawdzi-

---

[1]) J. Feldman, Bismarck a Komisja Osadnicza (1928), Bismarck a sprawa polska. Sprawy obce, 1930.

[2]) Kraj, 1870; odgłosem tej intrygi jest opowieść Koźmiana o przypuszczeniu przez Bismarcka możliwości stworzenia Polski w granicach etnograficznych — (St. Koźmian), O działaniach i dziełach Bismarcka (1902), str. 58.

wie wielkiego człowieka wspaniałomyślności; że jest — jak wyrzekł Nietzsche — silnym, nie wielkim.

Kruszyła się ta siła o moce prawdziwie duchowe, jak zawsze oschły rozsądek i mechanizm rozbija się o nieugięte, irracjonalne potęgi uczucia, wiary, zapału, poświęceń, wcielone w masy; najlepsza była to też wskazówka dla zwalczania potwornego systemu. Zaczął z tej wskazówki korzystać zabór pruski. Pod wpływem prześladowań inteligencja złączyła się z ludem, rozpalała go, wywołała moc odporną. Nie czyniły tego inne dzielnice Polski. Nie czyniła Galicja — przeciwnie, jej mężowie stanu coraz bardziej oddalali się od demokratyzmu. Wielkie zaś państwa kontynentu, przygniecione nowym mechanizmem wojskowym Niemiec, niczego nie mogły mu przeciwstawić, musiały mu też podlegać. Drżał Bismarck po r. 1870 o los swego dzieła, drżał przed koalicją mocarstw. Stąd z jego strony szereg manewrów dla przyczepienia do swego mechanizmu inych państw, nieorganicznie, bez wspólnej zasady, wyłącznie dla utylitaryzmu chwili. Wobec braku antytezy duchowej to mu się też udało; doprowadził w roku 1872 do zjazdu trójcesarskiego w Berlinie, co na razie odrywało Rosję od Francji, tę ostatnią izolowało, a państwo Habsburgów przygotowywało do trwałego z Niemcami sojuszu.

Dało to Bismarckowi nietylko sprzymierzeńca wobec Francji, lecz także wobec Polski; wzgląd ten ostatni wiązał z nim — wbrew nawoływaniom słowianofilów do walki z potencją germańską — Aleksandra II. Obu ich bowiem dręczyła obawa przed demokracją, oraz przed kompromisową polityką Austrji wobec Polaków. Wiedzieli dobrze, jaką dźwignią dla niepodległości Polski byłoby przyznanie Galicji nietylko praw, żądanych przez Smolkę, lecz bodaj przez Rezolucję. Car Aleksander, przyjmując raz austrjackiego ambasadora, z emfazą wskazał na portret Aleksandra I: «oto portret mego stryja — wyrzekł — który z pewnością wszystko, co tylko mógł, uczynił dla Polaków, a jednak jacy oni byli niewdzięczni!» Ambasador austrjacki, który miał za zadanie użyć wszelkich sił dla poprawienia stosunków między Austrją a Rosją, był wprost przerażony wpływem, jaki sprawa galicyjska mogła na nie wywrzeć [1]); proponował przeto Andrassy'emu sposoby uspokajania Petersburga. Równocześnie donosił ambasador berliński, że i tam z niechęcią największą widziano powiększenie autonomji Galicji.

Uspokajał Andrassy ambasadora niemieckiego, że nie ma powodu do obaw nawet przy ewentualnych ustępstwach dla Galicji. Wszak prawo swojszczyzny i policja nad obcymi poddanymi [1]) pozostanie w rękach c. k. namiestnika. Gotów on (Andrassy) na ołtarzu przyjaźni z Niemcami coś więcej poświęcić, niż ugodę

---

¹) Gedanken u. Erinnerungen, II, 154.

¹) Wertheimer, II, 33.

²) Potrzebne dla czuwania nad emigrantami i przybyszami z innych zaborów.

z Galicją, ale z drugiej strony trudno odeń wymagać, aby ciemiężył jedynych Słowian, nieusposobionych panslawistycznie, lub wpędzał ich w objęcia Czechów (uprawiających wówczas abstynencję), co byłoby zniszczeniem systemu konstytucyjnego Austrji. Równocześnie przemyśliwał Andrassy nad sposobem uspokojenia Rosji — po mającem się dokonać dziele ugody z Galicją. Niepotrzebnie łamał sobie głowę; ułatwili mu to zadanie kierujący politycy polscy.

Wobec potęg, rządzących podówczas Europą, potrzeba było nader czujnej, bezwzględnie mocnej woli, opartej o szerokie masy ludowe, aby ostać się w walce politycznej. Polska polityka w Austrji toczyła się od r. 1866 około dwóch osi: prawno-politycznej dla sfederalizowania monarchji, a przynajmniej dla uzyskania samodzielności kraju, i dyplomatycznej, około zmobilizowania państwa przeciw Rosji. Od r. 1869 osiami temi kierują już wyłącznie konserwatyści. Zaprzyjaźniony ze starszem gronem krakowskiem Alfred Potocki, po krótkiem piastowaniu teki ministra rolnictwa obejmuje w kwietniu 1870 prezydjum gabinetu austrjackiego. W następującym po nim gabinecie Hohenwarta zostaje konserwatysta podolski, Kaz. Grocholski, ministrem dla Galicji; w Kole polskiem rządzą konserwatyści: oportunista Ziemiałkowski zwyciężył we Lwowie Smolkę, potem otrzymał po Grocholskim fotel ministerjalny i pochlebstwami będzie zdobywał sobie panów krakowskich[1]). Gołuchowski za swego namiestnikostwa ostatniego (1871—75) zajmuje się li administracją kraju; politykę polską prowadzą już panowie krakowscy w łączności z szlachtą podolską — i oto okazują, że do wielkiej działalności politycznej nie dorośli. Przyjęli wymuszone na Austrji przez klęski zewnętrzne, po części przez zręczność Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego ustępstwa dla kraju, wielkie idee Smolki a limine uśmiercili, obecnie nie umieli obronić ich surogatu: wyodrębnienia Galicji. Bismarck i Aleksander II rozumieli, że jest to sprawa ogólno-polska, kierujący politycy polscy traktują ją, jako prowincjonalną; tamci poruszają przeciw niej wszelkie sprężyny — konserwatyści nie chcą narazić kraju na niezbędne w początkach ofiary pieniężne. Nie rozumiejąc ducha czasu, potrzeby pracy nowoczesnej i wytężeń ekonomicznych, traktują sprawę wyodrębnienia Galicji, jak szlacheckie gospodarstwo dawne, obawiające się inwestycyj. Gabinet hr. Hohenwarta, potem nawet centralistyczno-niemiecki wykroiły z Rezolucji szereg postanowień, by dać krajowi nie samodzielność, lecz znakomite rozszerzenie autonomji; oddawały one sejmowi znaczną część prawodawstwa, należącego dotąd do parlamentu centralnego, żądając jednak, by koszta administracji kraj pokrywał ze swoich podatków bezpośrednich. «Ale nie entuzjazmowali się (delegaci polscy) dla autonomji bez dostatecznego poparcia finansowego ze strony Au-

---

[1]) Oświadczenie jego na bankiecie w Krakowie, że przyjął tekę, aby ją zachować — dla godniejszego.

strji. A właśnie to żądanie sprawiało największe trudności. Gdy nareszcie opracowano projekt spłacania pauszali podług budżetu z r. 1871, odroczono obrady nad nim do jesieni 1872. Tak obawiana przez Rosję rezolucja galicyjska była usunięta», Koło dało jej w sromotny sposób upaść [1]). Wkrótce dało Koło upaść samej zasadzie autonomji. Rząd centralistyczny, któremu w czas nie przykrócono cugli, poczuwszy się na siłach, w r. 1872 dokonywa małego zamachu stanu; wybór posłów do parlamentu przenosi od sejmu bezpośrednio do samych wyborców, co wobec powolności dla rządu biurokracji i siły Rusinów grozi reprezentacji polskiej znacznem osłabieniem. Smolka, nawet «Przegl. Pol.» nawołuje do polityki zasadniczej, do wystąpienia z Rady państwa za przykładem Czechów, co się też na chwilę stało. Zjazd szlachty we Lwowie w r. 1873 na wniosek Juljana Dunajewskiego podnosi bezwarunkowe obsyłanie parlamentu do godności zasady, rozwija agitację, by nie wybierać ludzi niezawisłych i federalistów, lecz urzędników, zwolenników Ziemiałkowskiego i panów krakowskich. W Kole polskiem panuje dogmat bezwzględnej solidarności -- opozycja jest na długie lata skneblowana. Uzyskali jeszcze panowie krakowscy w r. 1872 doniosłą dla kultury polskiej Akademję Umiejętności w Krakowie; era zdobyczy prawno-politycznych się skończyła. Z zasadniczych punktów polityki polskiej 1866—72 żaden prawie się nie spełnił [2]). I nie można winić czynników obcych; wszak kilkakrotnie sytuacja państwa i parlamentu dawała wielkie szanse wygranej. Zabrakło jednak kierującym politykom szerokich horyzontów, ważącej się na wielkie rzeczy miłości; robak zwątpienia wewnętrznego [3]), rezygnacji i «pokuty» podgryzał jednych, utylitaryzm czysto klasowy drugich — wszystkich zaś: brak demokratyzmu, niechęć do samopoczucia mas miejskich i wiejskich.

A polityka ogólno-polska, orjentacja antyrosyjska, będąca w r. 1866 poniekąd warunkiem [4]) ugody z Austrją?

Założeniem jej — równoległość interesów polskich i habsburskich. Niewiadomo jednak, o ile w Wiedniu miano dla niej zrozumienie.

Ministerstwem spraw zagranicznych zawiadywał od końca 1871 Andrassy.

«Genjalny Węgier» — jak Węgrzy swego gorącego patrjotę nazywają — rychło okazał, że przy całej błyskotliwości i fantastyczności swej inteligencji nie jest tym kolosem woli, jakiego potrzeba było w grze z Bismarckiem. Pamiętał on dobrze o niebezpieczeństwie rosyjskiem dla Węgier i o atucie polskim. Zostawszy

---

[1]) Wertheimer, II, 33. Por. d'Abancourt, Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchji (1881), str. 200 i n.; Kolmer, I, 209—212.

[2]) Opłakuje to gorzko Tarnowski w «Obrachunku Przeglądu Polskiego po 10 latach jego istnienia». (Przegl. Pol., 1876, lip.), by z czasem stać się tej przeszłości, co tyle zmarnowała, panegirystą.

[3]) Por. teorje Popiela, str. 52.

[4]) Obacz mowę Rodakowskiego i komentarz Tarnowskiego, str. 57.

ministrem spraw zagranicznych, postanowił utrzymać dobre stosunki z Rosją, ale «jednego dnia — jeśli wierzyć gawędzie Koźmiana [1]) — zapytał ks. Bismarcka: Czy miałby w razie danym coś przeciw rozszerzeniu granic Austrji tak, aby nabyła Warszawę; a gdy ten odpowiedział: Bardzo wiele — Andrassy rzekł: Jeżeli tak, to nie mówmy więcej o tem — i zaniechał na zawsze tego zamiaru». Rozmowa podobna mogła się toczyć na zjeździe w Salzburgu, po którym Andrassy miał oświadczyć Polakom: statek węgierski jest tak przepełniony, że wszelki «dodatek» gotów go przyprawić o zatonięcie, mniejsza o to, czy to będzie cetnar złota — czem panowie Polacy są niewątpliwie — czy też cetnar błota [2]). I nie widząc możności wojny z Rosją, Andrassy z nią się pogodził. — Andrassemu zamieniono dziecko — miał zrobić dowcip Klaczko.

Tak prosto rzeczy się nie miały.

W polityce austrjackiej panują zawsze czynniki, wygnane z polityki innych państw, młodszych, ekspansywnych. Gdy Bismarck doprowadza do szczytu bezskrupulatność, kierując się li celowością i nagina do niej swego Hohenzollerna, w Austrji wpływ wyłączny na dyplomację wywiera dynastja, kierująca się tradycją, legitymizmem, uczuciem — o ile tych czynników przemoc nie złamie — i interesem dynastycznym. Pierwsza kategorja wpływów ciągnęła zawsze ces. Franciszka Józefa w stronę jeśli już nie Niemiec, to Niemców [3]); legitymizm wstrzymywał go od korzystania z wypadków dla zaskoczenia i okrojenia Rosji [4]). Są dowody, że już we wczesnej erze konstytucyjnej, gdy Polacy stali się podporą «konieczności państwowych», monarcha osobistą odpłaca im się życzliwością i chroni od niejednego nieszczęścia [5]); niema dowodu, jakoby objął sprawę polską w całej rozciągłości — jak Bismarck — i usiłował ją rozwiązać. Po nieszczęśliwych wojnach i utratach prowincyj dynastja stała się ostrożniejszą, niż kiedykolwiek, a myśl o powiększeniu państwa skierowała wyłącznie w stronę Turcji, ku Bośni i Hercegowinie. Prowincje te mogła mieć dawniej, z początkiem wieku, podczas wojny krymskiej; obecnie uważa je za jedyne pole swej ekspansji. Racją wojskową ma być potrzeba «pleców» dla Dalmacji, t. j. dla ochrony Adrjatyku, jakkolwiek — słusznie rozumuje Koźmian — Królestwo stanowiłoby «plecy

---

[1]) Koźmian, O działaniach i dziejach Bismarcka, 287.

[2]) Wertheimer II, 32. Na nim — o ile nie podane inne źródło, oparte są tu dane o polityce zagranicznej, przyczem zawsze liczyć się należy z tendencją półurzędowego biografa, gloryfikującego stosunek z Niemcami i łagodzącego ostrze, wymierzone przez Andrassego przeciw Rosji.

[3]) Znana odpowiedź: Jestem księciem niemieckim! na propozycję zesłowianizowania Przedlitawji.

[4]) Odpowiedź, dana w r. 1863 Leonowi Sapiesze: Jak można żądać od Habsburga, aby poszedł w ślady Wiktora Emanuela! (Koźmian, Pisma polit. 616).

[5]) Powołany do utworzenia gabinetu po Hohenwarcie Kellersperg chciał zmiażdżyć wpływ Polaków, opierając się w rządzeniu Galicją na Rusinach: monarcha cofnął natychmiast daną mu misję (Wertheimer, II, 11).

i żebra» dla całego państwa od frontu bardziej zagrożonego. A skrupuły legitymistyczne? «Myśl oderwania od państwa niechrześcijańskiego, bez użycia wywrotowych środków, pożądanych krajów uspokajała niejedno drażliwe na podobne przedsięwzięcia sumienie, tem drażliwsze, że polityka odrywania uczuć się dała domowi Habsburgów ze strony państw wcale nie mahometańskich». «Z wszystkich żądz — kończy tę uwagę Koźmian [1]) — nabywania żądza najzasobniejszą jest w kręte rozumowania». Rozumowania te znajdowały sankcję we wpływach gorliwców, którzy parli monarchję ku zaborom na Turcji w interesie szerzenia katolicyzmu w Bośni, gdy Polska katolicką już była.

Politycy polscy znaleźli się odrazu w położeniu bardzo trudnem. Sytuacja narodu ułożyła się możliwie najfatalniej: nastąpiło porozumienie wszystkich trzech jego zaborców. Owoce nie dały długo na się czekać. Przedtem Bismarck traktował Polaków w swojem państwie z wszelką ostrożnością, równocześnie z «Kulturkampfem» zapoczątkował ostrą akcję antypolską, oznajmiając w głośnym liście do Eulenburga, że w prowincjach polskich grunt jest podminowany i może się zapaść pod naciskiem polityki ultramontańsko-polsko-austrjackiej. Również Rosja po trójporozumieniu podjęła prześladowanie unitów. W Austrji Niemcy poczuli się wówczas górą, centralizm zatriumfował, okroił samorząd krajów. Politycy polscy mieli przed sobą zadanie niezmiernie ciężkie: obronne wobec wrogów i twórcze. Nie można zresztą jednego od drugiego oddzielać; twórczość jest zarazem obroną i to najlepszą, mogła się rozgrywać w gabinetach dyplomatycznych, a przedewszystkiem we własnem społeczeństwie.

Czy usiłowano w jakikolwiek sposób wpłynąć na politykę monarchji, na dynastję? Gdy z początkiem stulecia Ad. Czartoryski został ministrem spraw zagranicznych Rosji, zastrzegł sobie złożenie teki w razie kolizji ze sprawą polską. Obecnie Polacy jeden po drugim zostają ministrami austrjackimi — i nic nie wskazuje, jakoby działali dla sprawy polskiej. W r. 1870, podczas rozpaczliwego szamotania się polityków polskich, obcym im pozostaje ówczesny prezydent gabinetu wiedeńskiego Alfred Potocki; jakże czynnie na politykę zewnętrzną monarchji wpływał ówczesny premjer węgierski! Grocholski, Ziemiałkowski, niedawni irredentyści, na kształtowanie się stosunku do obcych mocarstw nie usiłują wpływać [2]).

Młodsze grono stańczyków jest w początkach wielkich swoich wpływów, starsze prowadzi politykę li obronną. Jedni i drudzy tłumią ruch demokratyczny. Niema więc w opinji kraju tego prądu, któryby dał się uczuć Wiedniowi, niema stosunków z Węgrami,

---

[1]) Pisma polityczne, 627.

[2]) O Ziemiałkowskim wiadomo, że wystarał się u korony o zapomogę dla prześladowanych księży unickich — dalej, o ile wiadomo, ten przyjaciel Andrassego nie zaszedł.

z Turcją, z Anglją, zainteresowanemi w polityce antyrosyjskiej. Czai się tylko strach, by Austrja nie poświęciła trójporozumieniu Polaków. Nie drażnić więc Rosji, siedzieć cicho — nakazuje ostrożność jednym, teorja pokuty drugim. Przeszkadzają wniesieniu interpelacji z powodu prześladowania unitów. Widząc, że Andrassy sprzeniewierza się ideom antyrosyjskim a cesarz austrjacki jedzie w 1874 do Petersburga, niedawny herold wojny z Rosją robi bonne mine au mauvais jeu, gdyż naprzód—pisze «Przegląd Polski»—przywrócenie dobrych stosunków z Rosją uwalnia Austrję od zależności od Niemiec, więc wychodzi ostatecznie na pożytek monarchji, powtóre zaś nie łudźmy się i pamiętajmy, że Galicja, raz uznana za przeszkodę na obranej (przez Andrassy'ego) drodze, niechybnie poświęconą zostanie [1]). — «Na polu zagranicznej polityki nie mamy nic, nic zgoła do roboty» — oświadczył już wprzódy Kalinka [2]). Konserwatyści wyciągają ostateczne z sytuacji konsekwencje. R. 1872, setna rocznica pierwszego podziału Polski, jest rokiem rozpamiętywań i rachunków sumienia. Jedni, jak K. Krzywicki, doradzają wobec beznadziejności położenia zupełną apostazję narodową [3]). «Przegląd Polski» nie uderza już, jak kilka lat przedtem, w surmę bojową; z końcem 1873 r. drukuje głos [4]), pragnący zgody z Rosją, o ile ta zaprzestałaby represji i ze strony swojej uczyniła krok do zgody rzeczywisty. «Krokiem rzeczywistym byłby powrót biskupów, ułaskawienie wygnańców, możność zakupna ziemi, język polski w szkole i urzędzie. Wtedy mógłby rząd rosyjski żądać — nie czczych frazesów, ale szczerego wyznania zachowawczych społeczeństwa żywiołów, że droga, na którą wstąpić społeczeństwu nie przeszkodziły w r. 1863, była zabójczą i szkodliwą, szkodliwą krajowi i państwu».

Podobne głosy są właściwie rezygnacją z orjentacji austrjackiej, jako programu dla Polski, pojawiają się jednak coraz częściej. Równocześnie obawa każe zaostrzać wszystkie ataki na patrjotyzm «warcholski», demokratyczny. Nie organizuje się tedy społeczeństwa, nie przygotowuje się go do zadań dziejowych. Cała nadzieja konserwatystów była dotąd skierowana na obce mocarstwo, a gdy to zawiodło — lata zaczynają upływać, program istnieje tylko negatywny, zaprzeczenie patrjotyzmu romantycznego, polityki pozytywnej nie było.

Było politykowanie, nie z wszystkiemi następstwami przemyślane. Łączy się konserwatyzm polski z owym ruchem międzynarodowym, jaki w owym czasie rozwija się w całej katolickiej Europie w interesie katolicyzmu i zachowawczości; dla przywrócenia władzy świeckiej papieża, monarchji we Francji, panowania Don Karlosa w Hiszpanji. Polityka Prus i Rosji, prześladująca pod

[1]) Przegląd Polski, 1874. V, 279.
[2]) Przegrana Francji, 1871, str. 47.
[3]) Por. rozdział następny.
[4]) W bolesnej sprawie. Grudzień.

płaszczykiem katolicyzmu polskość, stwarza podstawę dla tego ruchu jakby wymarzoną przez legitymistów i klerykałów, którzy do niego dążyli już oddawna. Wszak politykę w interesie władzy papieskiej prowadził już przed 1870, potem jeździł do Bismarcka do Wersalu w r. 1870 ks. Ledochowski. Teraz organ stańczyków, który kilka lat temu popisywał się liberalizmem, głosi: «Wobec prześladowania religijnego i narodowego porozumienie się nasze z żywiołami zachowawczemi w całym świecie na ogólnym wspólnym gruncie staje się z każdym dniem niezbędniejszem, a ułatwienie go przez naszych wrogów jest taką wskazówką Opatrzności a otuchą na przyszłość». Jak daleko sięga to porozumienie? Konserwatyści otaczają najczulszą nienawiścią młodą republikę francuską i młode państwo włoskie. Ks. Wł. Czartoryski łączy się z orleanistami, «Przegląd Polski» (wrzes. 1873) daje troskliwe rady hr. Chambord w poczuciu swojej z nim solidarności, gdyż «my jesteśmy społeczeństwem katolickiem i szlacheckiem, albo jesteśmy niczem». Tyle zostało z postępowości z przed kilku lat Szujskiego i Tarnowskiego; liberalizm staje się bestją apokaliptyczną, z której płynie wszelkie zło na świecie; prototypem liberała jest dla tych polityków... Bismarck. Redaktor polityczny «Przeglądu Polskiego» jeździ do obozu don Karlosa. Autor broszury «Echo narodu» stawia jako program przyszłości i ratunek dla narodu: oddanie się w ręce Jezuitów, zwiększenie liczby klasztorów etc.[1]). Ks. Kalinka, który głosił, że na polu polityki zagranicznej nic nie mamy do roboty, jeszcze później będzie (w wydaniu «Żywota św. Józefata» Guepina) dowodził, że Polska powinna «podnieść się, jak jeden mąż», by iść na Wschód z krzyżem dla nawrócenia Rosji.

Gorliwi działacze katolicyzmu na Zachodzie zaczynają się zajmować Polską. Jedni są jej szczerymi przyjaciółmi oddawna, drudzy widzą nie tyle Polskę, ile prześladowany przez dwa państwa innowiercze katolicyzm, dający jeden z punktów oparcia szeroko rozgałęzionej klerykalnej akcji międzynarodowej. Arcybiskup Ledochowski już przed r. 1870 pozostawał w tajnych stosunkach z episkopatem Królestwa; po powrocie z soboru watykańskiego przybrał oficjalnie tytuł prymasa Polski i począł wykonywać faktyczną jurysdykcję nad biskupami polskimi zaboru rosyjskiego[2]). Konserwatyści, przeciwnicy spisku w Polsce, pozostają jednak w stosunkach z międzynarodowemi elementami ultramontańskiemi; zresztą, trójcesarskie porozumienie jest uważane za fundament, na którym Europa ma się opierać w nieskończoność, i nie widać prób organizowania narodu na wypadek, gdyby ten fundament miał się zachwiać.

XVII. Tymczasem znawca stosunków mógł zgóry być pewnym, że trójporozumienie zawiera w sobie dynamiczne sprzeczności. Podtrzymywał je z całym swym kunsztem dla swoich inte-

---

[1]) Kraszewski, Program polski (1872), str. 4.
[2]) J. Feldman, Bismarck a Kościół katolicki, 26.

resów Bismarck, ale rozsadzał duch tradycyjnej ekspansji Rosji. Nacjonalizm rosyjski po r. 1870 występuje coraz bardziej agresywnie. Składają się na to różne czynniki, występujące u jednych jako nienawiść do wyolbrzymionej potęgi Germanji, u drugich jako chęć wyzwolenia jęczących pod berłem tureckiem braci Słowian; u wszystkich odłamów ratunkiem ma być — marsz na Konstantynopol, ewentualnie via Wiedeń. Aleksander II, wróg demokracji, radby jak Mikołaj I stłumić wszystkie ruchy, idące zdołu, agitacja panslawistyczna przerasta go jednak. Słowiańskie Tow. Dobroczynności fanatyzuje tłumy, generałowie w czynnej służbie oddają się w służbę tej idei, także dyplomaci, przedewszystkiem ambasador przy Wysokiej Porcie, Ignatjew. Agitację tę ułatwia straszna gospodarka turecka w prowicjach słowiańskich, wywołująca wrzenie i powstania, zatapiane we krwi, co w Rosji potęguje wołanie o wybawienie prawosławnych pobratymców.

Hr. Andrassy zna te nastroje, jego przyjaźń z Rosją jest też zawsze sztuczna, wymuszona. Ale i rosyjska polityka jest wobec Austrji nieszczera. W r. 1876 Aleksander II powziął zamiar wydania wojny Austrji [1]) i tylko Bismarck jej przeszkodził, gdyż w interesie Niemiec leżało, by żadne z tych państw nie wzmocniło się zanadto, a Berlin mógł pozostać między niemi rozjemcą. Zamiast Austrji — wojna została przygotowana przeciw Turcji. Niechętnie to przyjął Andrassy nawet za cenę ofiarowanych przez Rosję państwu prowincyj Bośni i Hercegowiny. Pragnienie tych prowincyj ze strony dworu i partji wojskowej z gen. Rodicem na czele nie było jego pragnieniem. Jako patrjota węgierski był, podobnie jak Deak, przeciwny wzrostowi w państwie żywiołu słowiańskiego; mimo to przyłożył rękę do osłabienia potrzebnej dla Austrji Turcji, zrezygnował z nabytków w Polsce, za cenę Bośni i Hercegowiny. Zapewnia je monarchji zjazd dwóch cesarzy w Reichstadzie (8 czerwca 76) i konwencja z Rosją z 15 stycznia i 18 marca 1876 pod warunkiem neutralności podczas wojny wschodniej.

Wojna ta rosyjsko-turecka musiała rozbudzić wszystkie uczucia i nadzieje polskie. Ale już od lat życie wskazywało, że w psychice polskiej zachodzi przemiana. Gdy Benedykt Rahoza, entuzjasta idei niepodległościowo-rewolucyjnej, który niebawem śmiercią miał ją przypłacić, usiłował agitować w roku 1874 w Galicji, nie znalazł tu gruntu; w styczniu 1875 zaczął w Zurychu wydawać pismo «Wici», które miały — jak ongi w Rzeczypospolitej — powołać obywateli «do powszechnej obrony ojczyzny» wobec przeczuwanej burzy — po kilku numerach wydawnictwo upadło. Pamięć klęsk narodowych, widok triumfującej przemocy i zimna woda wylewana na serca przez stańczyków, nauczyły wszystkich ostrożności, co jest rzeczą zawsze potrzebną, i bojaźni, co już jest oznaką chorobliwości.

Umysły ogromnej części inteligencji pętała bierność, od kilku

[1]) Bismarck, Gedanken und Erinnerungen, II, rozdz. XXIX.

lat nawet w Galicji panująca. Konserwatyści wszelkich odcieni najchętniej byliby widzieli, by Polacy jako Polacy zgoła żadną polityką się nie zajmowali. Wszak politykowanie na tle stosunków europejskich — to spisek, tajna robota; gdybyśmy, korzystając z zamieszek, ruch jakiś rozpoczęli — «Prusy zajęliby (!) Warszawę, Austrja wstrzymałaby każdy ruch w Galicji»[1]). Krzykacz klerykalny lwowski, odcięty od polityki ultramontańskiej wielkiego świata, później jeszcze stereotypowo ostrzega przed poruszaniem sprawy polskiej: «wywołać sprawę polską, wywlec znów tę kość i rzucić Rosji było zadaniem — prasy gadzinowej berlińskiej»[2]). Bierność polityczną, organiczną tylko pracę, zaleca Aleks. Świętochowski w warsz. «Przeglądzie Tyg.»[3]), niemiłosiernie drwiąc z gorączki politycznej, jaka po wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej nastała w Galicji.

Musiała bowiem zbudzić się opinja; zawrzała w Polsce walka o orjentację polityczną i rychło powstały dwa obozy; jeden oparł się o Rosję, rozwijającą jaskrawszy niż kiedykolwiek sztandar Słowiańszczyzny; drugi z myślą zdobyczy dla Polski staje przy Austrji. Logicznie musiała się też pojawić dążność do polityki zupełnie niezależnej, powstańczej.

Pierwszy przeważa w Królestwie. Tam od upadku powstania szlachta zajęta wyłącznie walką o byt ekonomiczny, potrzebuje spokoju, również dźwigające się szybko przemysłowe mieszczaństwo. Praca «organiczna» odsuwa wdal wszelką ideologję polityczną, a ponieważ w próżni żyć nie można, więc skutkiem niechęci do Niemców i sugestji prasy rosyjskiej u jednych, a humanitaryzmu wobec ucisku Słowian przez Turków u drugich, słowianofilstwo zdobywa prasę i przeważną część publiczności. Syn Aleksandra Wielopolskiego forsuje już ugodę jawną, odświeża ideologję dogasającego w chorobie i rozpaczy ojca. Z jego ramienia niedawny współpracownik «Czasu» i «Przeglądu Polskiego» w przededniu wojny ogłasza pismo[4]), w którem dowodzi, że podniesienie w nadchodzącej właśnie wojnie idei słowiańskiej przez Rosję musi i w Polsce pociągnąć za sobą świadomość, że nie mamy co liczyć na Europę; głównym naszym wrogiem Prusy, raczej już utonąć w Słowiańszczyźnie, niż być oddanym na łup germanizmowi! Austrji wiary dochować należy, ale nie wiązać z nią całej przyszłości; samej Austrji myśl ta jest obca! Głos ten Lisickiego przejdzie niebawem w demonstrację czynną.

Z mniej wyraźną tendencją motyw słowiański brzmi w przeważnej części prasy warszawskiej. Rozlega się nieraz także w Galicji, i «Czas» kilkakrotnie będzie poskramiał chęć organizowania siły zbrojnej przy Turcji wskazując na jej walkę z chrześcijaństwem

[1]) Strażnik narodowy, Ostrożnie z ogniem. Lwów, 18, 74.
[2]) Z. J., Samozwańcy. Lwów.
[3]) Ob. rozdział następny.
[4]) (H. Lisicki), Słowo o stanowisku Polaków wobec sprawy wschodniej (1876).

i Słowiańszczyzną. Naogół jednak znajduje tu swój wyraz orjentacja austrjacka. Z najmniejszym zapałem ujawniła się u tych, ktorzy tej orjentacji nie stworzyli, lecz najgłośniej nawoływali do wyciągania z niej korzyści wojennych antyrosyjskich. Stańczycy w przededniu zawieruchy wojennej czynią próby porozumienia się z Rosją. W tym samym «Obrachunku «Przeglądu Polskiego» po 10 latach jego istnienia» [1]), który poznaliśmy, jako wyznanie bankructwa polityki wewnętrznej «szkoły», znajdujemy też najsmutniejsze wyznanie bankructwa polityki zewnętrznej: St. Tarnowski przewiduje słabość Rosji, wmawia w siebie skłonność jej do ugody z Polską i ma tylko to realne zastrzeżenie, aby w tej ugodzie przestrzegano jedności interesu narodowego z katolickim. W razie zaś wojny «trzymać się Austrji i jej raczej, niż innym wierzyć», tymczasem zaś pracować spokojnie.

Społeczeństwo apeluje tedy do tej Austrji. Jak w przededniu wojny francusko-niemieckiej zabrał głos Fr. Smolka [2]). Przypomina pierwszą serję swoich «Listów politycznych» z przed lat ośmiu, przypomina Austrji wszystkie błędy, jakie popełniła nazewnątrz (przez ominięcie sposobności z roku 1870) i nawewnątrz (przez oddanie państwa w hegemonję węgiersko-niemiecką); jego ideałem złączenie z ideą austrjacką, slawizmu polskiego. Turcja jest nie do uratowania; zamiast dopuścić do spadku po niej Rosję, należy ludy jej słowiańskie nie anektować, lecz związkiem państw złączyć z Austrją, uczynić ją w ten sposób prawdziwem państwem wschodniem, wolnem nazewnątrz, co oczywiście nie da się dokonać bez wojny z Rosją; inaczej monarchję Habsburgów czeka los Polski.

Ostrożność, cechującą Smolkę, okazuje też uczeń jego T. Romanowicz. Podług niego [3]) sprawa wschodnia nie nad Bosforem się rozstrzyga, lecz nad Wisłą i Dnieprem, a jedynem jej rozwiązaniem — odbudowanie Polski. Najżywszy to interes Europy, przedewszystkiem zaś Austrji, zagrożonej w swym bycie ze strony Moskwy. «Jeżeli Austrja interes ten pojmie, jeżeli w przyszłej walce z Moskwą postawi kwestję polską i da należytą rękojmię, że ją postawi szczerze i że się w połowie drogi nie cofnie, w takim razie naród polski jako całość ma obowiązek wszelką siłę swą rzucić na szalę wypadków, i na stronę Austrji». Jeżeli sprawa polska postawioną n i e będzie, obowiązkiem jest narodu polskiego zachować się biernie i wyczekiwać wypadków z tą wiarą, że naród nie zginie póty, póki zginąć nie chce.

Żądanie g w a r a n c j i jest zasadniczą cechą głosu Romanowicza. Zresztą jest głos jego zdecydowanie antyrosyjskim, podobnie jak drugiego pisarza z obozu liberalnego, który woła [4]): «Nie

---

[1]) Przegl. Polski, lipiec 1876.
[2]) (Anonimowo). Nachwort zu der neuen Ausgabe einer, im J. 1868 in Lemberg bei Karl Wild erschienenen Schrift «Politische Briefe über Russland und Polen» und die orientalische Frage (1877).
[3]) Sprawa polska i sprawa wschodnia (1876).
[4]) (Anonim), I my czuwamy (1876).

poczuwamy się wcale do żadnej idei słowiańskiej». Sympatje okazuje Serbom w imię uczuć ogólno-ludzkich, ale panslawizm jest dlań «politycznym nihilizmem rządu moskiewskiego». «Między Polakami ujarzmionymi — twierdzi — a pomiędzy moskiewskim caratem nie nastąpią prawdopodobnie nigdy żadne układy, ale nie nastąpią również pomiędzy tymi samymi Polakami a moskiewskim narodem. Moskale, choćby wolnymi byli, zamienili się w republikę, to i tak nienawidzieć będą Polaków». «Jedyną naszą narodową fortecą stała się dzisiaj Galicja» i Polacy «jedynie w Austrji widzieć mogą dzisiaj danie sobie dostatecznej rękojmi politycznego zmartwychwstania»; ona ma też największej wagi interes, by stworzyć przeciwwagę między panslawizmem na wschodzie a pangermanizmem na zachodzie. Jeżeli podejmie to zadanie, przyklaśnie jej cała Europa.

«Cała Europa» nie byłaby jednak przyklasnęła Austrji, gdyby była wystąpiła przeciw caratowi, ta zresztą nie okazywała po temu ochoty, tem mniej dawała gwarancje. Musiały tedy w społeczeństwie wystąpić siły samorzutne, próby samodzielnej polityki polskiej.

Żywioły po temu były stosunkowo nieliczne. Jeszcze 10 lat temu podczas wojny włosko-austrjackiej emigracja mogła organizować legję polską; teraz krytycyzm polityczny znaczne poczynił w fantastycznej uczuciowości spustoszenia. Ale pod chłodem przymusowym, serca tu i owdzie czekały tylko ognia z zewnątrz i sprzyjających warunków.

Najrzadziej w Królestwie [1]), o wiele częściej w zaborze pruskim. Niezdolne do ujęcia kierownictwa sprawy polskiej, Poznańskie żyło intensywnym ruchem politycznym. «Kulturkampf» wywołał w społeczeństwie doniosłe przemiany. Dzięki utożsamieniu przez Bismarcka polskości z katolicyzmem zbudziły się do świadomości narodowej szerokie masy ludu wiejskiego. Ledochowski straciwszy grunt pod nogami z swą polityką ugody, zmuszony został podjąć tradycje swych poprzedników i stanąć na czele nietylko Kościoła, ale narodu. Niezmiernie groźna dla polskości próba użycia duchowieństwa jako narzędzia tłumienia ducha narodowego zawiodła. Z drugiej strony wspólne prześladowania narodowości i religji wzmocniły niezmiernie kiełkujący na gruncie poznańskim od lat czterdziestu klerykalizm. Bronią się przeciw supremacji ultramontanizmu patrjoci w «Dzienniku Poznańskim» [2]), liberalizm znajduje u pewnej części społeczeństwa silny jeszcze oddźwięk [3]). Kierowany przez St. Koźmiana, księdza już obecnie, naśladowcę Veuillota, «Kurjer Poznański» zaostrza tradycje konserwatyzmu z przed r. 1848, nawołuje do traktowania wszystkich spraw, także

---

[1]) Ob. szczegóły w rozdziale następnym.

[2]) Książka jubil. Dziennik Pozn., 42—49.

[3]) (Anonim), Niebezpieczeństwo obecnej chwili. Przez autora broszury «Naród a religja» (1876).

świeckich, «w najzupełniejszej uległości ku biskupom». Jednakowoż działacze, żyjący jeszcze tradycją 1863 r., obejmują sprawę polską w całej rozciągłości; odpychając ruchy powstańcze, wysoko dźwigają samą ideę niepodległości, jak pos. Kantak, który w listopadzie r. 1877 umiał w mowie parlamentarnej wyrzucić z serca okrzyk: «Panowie! co się tyczy stronnictwa, pragnącego odbudowania Polski, to niema takiego s t r o n n i c t w a, bo my w s z y s c y pragniemy i spodziewamy się odbudowania Polski!» Do Związku z r. 1877, mającego na celu walkę o niepodległość przy pomocy mocarstw, będą należeć obok starego rewolucjonisty Al. Guttrego także Wł. Niegolewski i późniejszy arcybiskup ks. Stablewski. Tymczasem jednak zorganizowanie siły polskiej i planu działania należało z natury rzeczy do zaboru austrjackiego; tu powstaje też ognisko tajne, spiskowe, mające na celu zdobycie niepodległości z Austrją lub bez niej. Spisek od urodzenia słaby, bez oparcia o szerszą podstawę w narodzie: z wiosną 1876 r. zaimprowizowana Konfederacja narodu polskiego [1]).

Założona przez kilku ludzi zgoła nieznanych i bez najmniejszego w społeczeństwie wpływu, w programie swoim pragnęła powołać do życia w Galicji organizację wojskową i cywilną, w Turcji utworzyć legjon polski, pod sztandarem polskim, zasilany jeńcami polskimi w armji rosyjskiej; na wypadek zaś wkroczenia Turcji na ziemie Rzpltej — wywołać tam powstanie. Wierzyli założyciele, że żywioł ludowy obecnie skory jest do podniesienia oręża. Ideałem — Polska, złożona z ziem zaboru rosyjskiego, powiększonych gubernją chersońską do Morza Czarnego (odszkodowanie wojenne) oraz Galicją (za odszkodowaniem dowolnem na Turcji lub Rosji) pod secundogeniturą austrjacką.

Charakterystyczny jest punkt ostatni, świadczący, jak głębokie korzenie myśl przymierza z Austrją zapuściła nawet w głowach

---

[1]) Dzieje tego ruchu znane są bardzo niedokładnie. Opowiedział je pierwszy («Ruch narodowy w r. 1876. Konfederacja narodu polskiego 1876. Spisał były konfederat». Chicago, 1899) jeden z założycieli tego związku, Wacław Wołodźko, b. inż. w służbie tureckiej, pisujący powieści, jako Sahi-bey, Wacław Koszczyc. Był to jeden z ludzi, co to z miłości do Polski w obłęd wpadali; w nędzy i opuszczeniu spiskował skutecznie, roił sny fantastyczne, niezdolny do realizmu ni w działaniu, ni w obejmowaniu piórem własnych przeżyć; gdy spisek w r. 1878 się nie powiódł, spiskował w roku 1886 i 1888, kiedy austrjacki szef sztabu Rosenberg-Orsini chciał przygotować ruch zbrojny; potem myślał o powstaniu polskiem pod protektoratem gwiaździstego sztandaru Stanów Zjednoczonych; skończył w smutku, chorobliwie widząc dokoła samych tylko zdrajców i wrogów ojczyzny. «Niedoszłe powstanie polskie w r. 1877» zobrazował (w «Świecie», 1906, nr. 37—42) A. Chołoniewski; prócz wiadomości z broszury niekrytycznej Koszczyca podaje informacje, pochodzące od rodziny Sapiehów. «Konfederacja narodu polskiego w r. 1876» Fr. Rawity Gawrońskiego (Lwów, 1909) najwięcej zawiera nieznanych szczegółów, szkoda, że opracowanych bez metody naukowej. Nowe przyczynki dają L. Wasilewski, Po drodze do czynu zbrojnego. Droga, 1924, nr. 8; M. R. Wierzbiński. Pięćdziesiąt lat temu. Antyrosyjskie zakusy Anglji. Tygodnik Illustrow., 1929, nr. 22; Krzemicka, Proces polityczny we Lwowie 30 stycz. 1878 (1932).

najbardziej fantastycznych i nieprzejednanych. Ale oblewali ją zimną wodą nawet irredentyści najskrajniejsi, członkowie rządu r. 1863, starzy działacze: Plater, Janko, Giller, młodsi, jak Romanowicz, Rewakowicz. Bez nauk Szkoły Krakowskiej, czując nieprzygotowanie Królestwa, przeciwni byli spiskowi i pragnęli tylko oddziaływania w myśl potrzeb polskich na Austrję. I byłaby cała Konfederacja przeszła bez poważniejszego znaczenia, gdyby nie przyszła jej w pomoc intryga angielska w łączności z międzynarodowym ultramontanizmem.

Anglja, dając w r. 1863 upaść sprawie polskiej, nie reagując nawet na wyzywający ton Gorczakowa przy odrzuceniu jej wniosków, obecnie głęboko zaniepokojona postępami Rosji na Wschodzie, rada była wywołać na jej tyłach dywersję polską. Nad przygotowaniem gruntu pracowało skupione w Anglji wychodźtwo; socjalistyczny «Lud Polski» pod prezydencją Walerego Wróblewskiego nie przestawał ukazywać opinji znaczenia kwestji polskiej na tle potężniejącej ekspansji caratu [1]). Rząd Beaconsfielda nie żałował emisarjuszy, pieniędzy, broni i obietnic dla Polski, nie mając zresztą zamiaru bić się za Polskę, gdyż w interesie Anglji leżało głównie niepokojenie i zatrudnianie Rosji w Europie. Znając tę politykę egoistyczną, przyłączyli się jednak do niej najwybitniejsi przedstawiciele katolicyzmu angielskiego pod wodzą —aż dziwna go spotkać w kotle takich intryg — kardynała Manninga, dalej mężowie zaufania monarchizmu i klerykalizmu francuskiego. Legitymiści zaaranżowali jeden z najciekawszych, międzynarodowych spisków. Czas to —lato 1877 r. — kiedy ultramontanizmowi w Europie wydaje się, że osiąga zwycięstwo. W Niemczech widać, że Bismarck «Kulturkampf» przegrywa; we Francji stoi u steru rządów gabinet klerykalny ks. Broglie, toczący morderczą walkę z wrogami świeckiego panowania papieża. Francja przebywa najniebezpieczniejsze przesilenie od czasu Komuny; ecclesia militans ma swoich członków wśród najwyższej arystokracji angielskiej, nawet w rodzinie królewskiej. Żywioły te chcą uczynić swem polem doświadczalnem także Polskę.

Szło im oczywiście o sprawę katolicyzmu, o stworzenie państwa katolickiego między Rosją a Niemcami, w związku z katolicką Austrją. I ta kombinacja mogłaby posłużyć Polsce, gdyby Anglja i Austrja się na nią były zgodziły. Lecz aranżerzy, nie czekając na tę zgodę, dążyli do zrewolucjonizowania Polski i do zawiązania Rządu narodowego. Pomocy im użycza Pius IX, szczerze zresztą przyjazny Polsce już od ostatniego powstania; zgadza się więc na przyjęcie demonstracyjnej pielgrzymki polskiej i za staraniem kardynała Manninga wygłasza do niej 6 czerwca 1877 przemowę, jakby do ruszających w bój żołnierzy. «Daję wam błogosławieństwo na dusze wasze, na życie i na śmierć... Powiadam Wam, miej-

[1]) Adres wychodźców polskich do narodu angielskiego 3 maja 1874. Niepodległość, t. IV (1931), str. 360.

cie nadzieję, wytrwałość, odwagę i módlcie się, a ciemięzcy wasi runą i Królestwo polskie powróci».

Pius IX stał się najpopularniejszą w Polsce osobistością, jak ongi Napoleon I i III [1]). Niebawem przybył do Galicji na koronowanie obrazu nuncjusz wiedeński, przyjmowany z entuzjazmem, przewyższającym cześć wyznawców dla wysokiego dostojnika kościelnego [2]). Wprzódy już akatolicki rząd lorda Beaconsfielda wydaje księgę, zawierającą akta o prześladowaniu unitów [3]), wywołuje prąd powstańczy emisarjuszami i pieniędzmi. W ten sposób dochodzi do skutku jedyna w swoim rodzaju koalicja. W lecie 1877 odbywa się w Wiedniu zjazd przyjaciół Polski, w którym biorą udział wybitni przedstawiciele katolicyzmu angielskiego, ks. Manning, lordowie Stuart Rolling i Denbigh, zaufani hr. Chambord, przedstawiciel klerykalnego rządu francuskiego, późniejszy prezydent Republiki Grevy, kilku Włochów, Węgrów, ajenci rządu angielskiego i eks-minister turecki, Midhat-pasza. W porozumieniu z nimi przedstawiciele Polski z wszystkich trzech zaborów wybierają Rząd Narodowy pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, «narwanego» jak go nazywano, «czerwonego», bez myśli politycznej i czynów poważnych irredentysty; rząd mający na celu odebranie władzy mało poważnej Konfederacji, uzyskanie w porozumieniu ze światem katolickim interwencji Austrji i przygotowanie przy jej pomocy polskiego ruchu zbrojnego.

Czy cała ta robota była realną? Polska, spodziewająca się dawniej zbawienia po Napoleonie, po carze, po Europie, miałaby teraz otrzymać je od katolicyzmu. Jasną jednak było rzeczą, że w obecnej sytuacji katolicyzm miał swoje ambitne cele, ale środki bardzo skromne, a miała je Anglja i Austrja. Otóż w wielkiej, pełnej dwulicowości i chęci [4]) wyzyskania się wzajemnego grze dyplomatycznej ówczesny rząd lorda Beaconsfielda był, zgodnie z duchem okresu wojny krymskiej, dla Rosji usposobiony istotnie wrogo i wszelkiemi sposobami starał się Austrję od niej odciągnąć. Andrassy był związany umowami z Rosją, co mu nie przeszkadzało traktować z Anglją, i w lecie 1877, w czasie zawiązania polskiego Rządu Narodowego oświadczył już nawet gotowość wydania Rosji wojny na wypadek okupowania przez nią Konstantynopola. To rządowi angielskiemu nie wystarczało; przez nieoficjalnych swych przedstawicieli, właśnie owych lordów przyjaciół Polski [5]) starał się skłonić do akcji wojennej przeciw Rosji Andrassy'ego. Andrassy

---

[1]) Por. bezzwłoczne tworzenie legend: Najnowsze proroctwo ojca św. Piusa IX, o Polsce nadzwyczaj ważne, z dodatkiem kilku innych proroctw i przepowiedni. jako dalszy ciąg Nowej Sybilli (1877).

[2]) Artykuł Tarnowskiego w Przegl. Polskim, 1877, t. III.

[3]) Documents officiels publiés par le gouv. anglais au sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne. Zurych, 1877.

[4]) Wertheimer, l. c., III. rozdz. II, «Andrassy a Anglja».

[5]) Tu widać, jak tendencyjnym jest Wertheimer: o związku pertraktacyj tych i lorda Denbigha i Johnstona Buttlera ze sprawą polską ni słowem nie wspomina.

odmówił, zgodził się natomiast na określenie punktów, wiążących go dla obrony przed Rosją z gabinetem angielskim, w formie wzajemnych deklaracyj — wśród których nie znajdujemy jednak (o ile są rzetelnie opublikowane) ani jednej, dotyczącej sprawy polskiej. W tej formie doszło do skutku porozumienie (entente) między Austrją i Anglją za plecyma rządu rosyjskiego, na razie bez ostrza przeciw Rosji.

Stąd dwuznaczne zachowanie się rządu austrjackiego wobec Polaków. Wiedział o wszystkich robotach irredentystycznych (b. agent Andrassy'ego, Gołemberski, należał do Rządu Narodowego); nie przeszkadzał i nie obiecywał. Był typowym rządem austrjackim. Nie uprzedzał wypadków, nie tworzył ich, nie zdawał sobie sprawy z roli niezawisłej Serbji, Bułgarji, Czarnogóry wobec południowego frontu monarchji; czekał, aż bez rozlewu krwi przyjdzie w posiadanie dwóch prowincyj. Podobno [1]) Midhat, będąc w. wezyrem, starał się o aljans z Austrją, wzamian za zbrojną pomoc przeciw Rosji ofiarowując zwierzchnictwo nad księstwami naddunajskiemi i Serbją, a na własność wszystkie kraje objęte powstaniem. W tym duchu Turcja byłaby ustępstwa chętnie uczyniła, jak w r. 1855. Mógł Austrji przypaść także nabytek polski [2]). Dwór i Andrassy woleli jednak być «Mehrer des Reiches» bez przemyślenia, co Austrję czeka od nowo powstających państw bałkańskich, zamiast zjednoczyć je — w myśl idei Smolki pod berłem Habsburgów. Tymczasem zaś wraz z «przyjaciółmi Polski» a właściwie katolicyzmu zatrzymano atut polski w postaci Rządu Narodowego (Sapieha, Guttry, Oksza-Orzechowski i zastępcy: hr. Gołuchowski Artur, Giller, Henr. Janko; później nieznane bliżej zmiany).

XVIII. Powstań nie można improwizować; atawizm rewolucyjny bez przygotowań fizycznych, od kilkunastu lat kołaczący się wśród irredenty, nie mógł teraz na szali wypadków zaważyć. Brak ducha rewolucyjnego w narodzie jest też cechą naczelną tego okresu. W Królestwie spisek patrjotyczny Ad. Szymańskiego liczył około 30 członków [3]). Najcharakterystyczniejszem jest zachowanie się Rządu Narodowego. Był całkowicie narzędziem w rękach Sapiehy, a ten do powstania nie dopuścił, mimo, że suflerzy jego katoliccy myśleli o dywersji antyrosyjskiej w Szczakowej i od południa, i że ze swoich funduszów, czy też rządu angielskiego dostarczyli 100.000 (?) karabinów [4]).

---

[1]) Rawita, l. c., 42; innego potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

[2]) Czasopisma notowały w r. 1913 jako fakt historyczny, iż w r. 1877—78 Rosja była tak dalece przygotowana na inwazję austrjacką, a tak się czuła na terenie Królestwa bezbronną, iż wydała była rozporządzenie, aby na wypadek wkroczenia korpusów austrjackich wojsko rosyjskie się cofnęło poza granicę Narwi. Źródła tej wiadomości nie mogłem znaleźć; ale i bez niego dosyć faktów wykazuje przewagę, jaką wówczas nad Rosją miała Austrja.

[3]) Cyfra, znana władzy rosyjskiej. («Procesy polityczne w Królestwie Polskiem», 1907, str. 4).

[4]) Podług jednej wersji ks. Sapieha kazał je zatopić, podług drugiej — użył na urządzoną wespół z agentem angielskim dywersję przeciw Rosji od

Gwarancji ze strony mocarstw nie było, ni prawdziwego ducha rewolucyjnego w narodzie. Darmo próbują go wzniecić założyciele Konfederacji; zniechęceni dwuznacznem stanowiskiem Sapiehy, usiłowali — jeśli nie wzniecić ruchawkę w Królestwie (do tego parli wysłańcy Turcji — i żadnego poważnego człowieka po swojej stronie nie mieli), to zorganizować legjon polski w Turcji. Myśl legjonu popierała «Gaz. Narodowa», szczupła garstka publicystów czerwonych [1]); przeciw niej występują nietylko zdecydowani stańczycy (o czem niżej,) lecz cały szereg przeciętnych obywateli, co świadczy, jak mało popularną była sama myśl [2]). Nawet z pośród najzapaleńszych członków Konfederacji N. P. jednostki tylko w kraju są za legjonem, a zagranicą z wybitniejszych działaczy tylko gen. Wróblewski [3]); przeciwni są wszelkim ruchom a nawet porozumieniu z Ligą katolicką Z. Miłkowski i J. I. Kraszewski. Legjon doszedł do skutku w postaci bardzo biednej (oddział europejski: 60 piechoty i 40 kawalerzystów bez broni; azjatycki — 45 piechoty); walczył z prawdziwem męstwem pod komendą majora Jagmina, prawie do nogi padł śmiercią bohaterską, zginął też B. Rahoza, walką i zgonem chwalebnym dając świadectwo prawdzie swej duszy. Upadek Plewny, zwycięstwa zdążającej pod Konstantynopol Rosji położyły koniec ideom powstańczym, nie działalności patrjotów, konspiracyjnie działających jako nieznane bliżej, zmieniające się Rządy Narodowe, i innych działających jawnie na arenie parlamentarnej.

Trudno było rozstać się z myślą wpłynięcia na rząd austrjacki, aby zerwał z polityką bierności wobec postępów Rosji. Odsunięci od «wielkiego ołtarza» demokraci przypuszczają, że co się nie

---

strony południowo-węgierskiej (t. zw. wyprawa szeklerska). Sapieha został za to przez sąd obywatelski odsądzony od czci i wiary, przez inny, tajny, na śmierć skazany; tłumaczył się, że powstanie uważał za szaleństwo, za akt samobójstwa narodowego, dlatego dążył do odwrócenia tej katastrofy. Wątpliwe jednak, aby człowiek wrzącego temperamentu, wygórowanej ambicji i żądzy popularności, jakim był Sapieha, objął był kierunek pewnej sprawy narodowej z wallenrodyczną lub abnegacyjną myślą doprowadzenia jej do upadku. Na emigracji utrzymała się wersja, iż Ad. Sapieha skierował wszystkie zabiegi ku powstaniu Szeklerów, aby — potomek prawdziwy królewiąt — zdobyć dla siebie koronę rumuńską; to z jego psychiką bardziej zgodne.

[1]) Edm. Callier, Kilka słów o legjonach polskich (1877).

[2]) (Anonim), Do broni. Lwów 1877; (Anonim), Abcharowie w Polsce (1877); S. W., Niepoprawni (1877); Nie-Emigrant, Co robić? Rzecz o kwestji: neutralność, czy udział w wojnie wschodniej (1877). Ten autor zaleca stanowisko co najwyżej wyczekujące. Połowiczne stanowisko (legjon dla... synów wychodźców, by nabrali ducha żołnierskiego) zajmuje anonimowy autor «Na dziś» (1877).

[3]) Gdy gen. Walery Wróblewski wybierał się do Turcji, pisał Marks 27 września 1877: «Jak na teraz wszystko na to wychodzi, że Polacy w zaborze rosyjskim się przyczaili. Tylko żadnych tam ruchawek w tej chwili! Bismarck zaraz by wkroczył! a szowinizm rosyjski znalazłby się znów po stronie cara. Niech za to poczekają Polacy spokojnie, aż zapłonie Petersburg i Moskwa, to jeśli wówczas wkroczy Bismarck, znajdzie w Rosji swój Meksyk. Ciągle kładę to w uszy Polakom, z którymi jestem w stosunkach, a którzy mają wpływ na swych rodaków». (Przedświt, 1908, str. 463).

udało zabiegom dyplomatów swojskich i obcych, to się powiedzie, gdy głos zabierze vox populi — vox Dei. Stąd starania o poruszenie sprawy w sejmie i parlamencie.

Opinja publiczna niezmiernie było wzburzona. Szczególnie we Lwowie powodzenia tureckie święcono iluminacją; Osman pasza był bohaterem. Podobnie na Węgrzech, gdziekolwiek wpływ miało stronnictwo niepodległości. Zgromadzenia ludowe we Lwowie uchwalają trafnie pomyślane rezolucje przeciw wzrostowi ekspansji rosyjskiej i wzywają sejm do zabrania głosu. Sejm, zebrany właśnie w lecie 1878, czuje silny nacisk opinji publicznej; po długich debatach przyjmuje Koło sejmowe w sierpniu 1877 rezolucję kompromisową: «Pod hasłem przywrócenia praw narodowych, pod hasłem jedności religijnej i plemiennej, wzniecono u granic monarchji krwawą wojnę. Wojna ta odsłania dążności, których ostatecznym celem jest ujarzmienie wszystkich narodów słowiańskich w imię panslawizmu. Tak dążności te, jak i środki używane do ich przeprowadzenia, groźne są dla monarchji austrjackiej. Oświadczenia rządów obu części monarchji [1]) są nam pożądaną rękojmią, że monarchja nie jest skrępowaną żadnemi zobowiązaniami, i budzą w nas otuchę, że nie wstąpi na drogę, na którejby jej potęga ułatwiała owym dążnościom zwycięstwo. Nieprzepartym wałem przeciw tym zatrważającym prądom mogą być jedynie te narody słowiańskie, które nie chcą się zrzec swej narodowej odrębności. Naród polski, wierny swemu, dziesięciowiekową historją stwierdzonemu posłannictwu, w pełnem poczuciu swej niezliczonemi ofiarami i cierpieniami niespożytej żywotności, nigdy się nie zrzeknie swej odrębności narodowej. Takim ożywieni duchem, z zapałem pójdziemy za głosem W. C. Mości w chwili, w której do czynnej obrony interesów monarchji przeciw groźnym dla niej dążnościom powołasz wierne Twe ludy».

Do uchwalenia tej rezolucji przez plenum Izby nie przyszło; rząd sesję szybko odroczył.

Jest jednak ta rezolucja zwycięstwem orjentacji austro-polskiej dla celów antyrosyjskich, gdy zdala od niej stoją już obecnie konserwatyści. Czy, pozostawając w stosunkach z Andrassym, wiedzieli, że usiłowania irredenty będą bezowocne? Dość, że w okresie wojny wschodniej stańczycy program swój wywołania wojny Austrji z Rosją dla restytucji Polski zarzucają. «Nieraz — wyzna potem St. Koźmian — w ogniu i w zapale walki Szkoła używała polityki austro-polskiej w rozciąglejszem znaczeniu. Dopomagało to do ugruntowania jej systemu w tej dzielnicy. Były to już nie krwawe ofiary, lecz kadzidło spalone na dawnych ołtarzach. Przy jego woni ustalił się stosunek kraju do monarchji, zwyciężył nowy system» [2]). Kiedy szkoła stańczykowska zaczęła prowadzić tę politykę nieszczerości świadomie — określić trudno. Jednym z głów-

[1]) Oświadczenie, będące oczywiście dyplomatycznem kłamstwem.
[2]) Koźmian, Rzecz o r. 1863, III, 370.

nych jej inicjatorów zdaje się być Popiel. W napisanym dla cesarza w przededniu wojny memorjale podkreślał niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, zalecał utrzymywanie «najlepszych stosunków» z Rosją i rozpraszał obawy możliwości owładnięcia przez nią Konstantynopola [1]). Zalecona przezeń bierność wobec powikłań międzynarodowych stała się drogowskazem całej partji. «Gruntuje» ona system swój, a jeszcze lepiej rządy swoje «w tej dzielnicy», równocześnie pozostaje w stosunkach z formującym się w Królestwie obozem ugody. Stąd zmienność tonu. «Czas» i «Przegląd Polski» palą jeszcze chwilami kadzidło «na dawnych ołtarzach». «Akcja zaborcza Rosji na Wschodzie zrównoważoną być może jedynie akcją zaborczą Austrji w Polsce» — pisze «Czas» (13 czerwca 1876); podobne idee rzuca przed oczy narodu «Przegląd» («Przegląd polit.» lipiec), głównie podczas zakulisowych pertraktacyj wiedeńskich. Czy brali w nich udział także stańczycy? Oni głównie politykę ultramontańską prowadzili, ultramontanów do Polski ściągnęli, ale — zdaje się — w r. 1876 kierowali się już tylko bezpośrednim utylitaryzmem politycznym. W zebraniu wiedeńskiem w Hotelu Imperial, na którem pierwszy Rząd Narodowy wybrano, uczestniczyli niektórzy posłowie polscy, inni interwenjowali u Andrassy'ego; wśród nazwisk, jakie się zachowały, polityków stańczykowskich niema. Szli po linji najprostszej: polityki rządowej wobec Wiednia, równocześnie — bez złudzeń idealistycznych — nie byli przeciwni temu, aby konserwatyści zaboru rosyjskiego szukali też porozumienia z rządem rosyjskim. Zaczęło się to po rozczarowaniu 1870 r.; w przededniu zawieruchy wojennej Tarnowski pisał dla Królestwa warunki ugody z Rosją. W sierpniu 1877 Tarnowski drukuje rzecz «Wojna Rosji z Turcją i nasz do niej stosunek» («bez podpisu — zaznacza w wydaniu książkowem [2]) — w myśli że przez to łatwiej ujdzie niejakich niechęci, a znajdzie lepsze przyjęcie»), gdzie stara się uspokajać, gasić nadzieje, dalsze mosty ugody budować. Perswaduje więc, że Rosja po wojnie zmieni politykę wewnętrzną, nie da zapewne konstytucji i parlamentu, lecz coś podobnego, a to i na Polaków będzie musiało się rozciągnąć; wówczas — przypomina — pamiętajmy o katolicyzmie, a przy układach z rządem ros. «niech to dzieło prowadzi ktokolwiek, ale jeden». Prawie równocześnie «Czas» [3]) ofiarowuje rządowi rosyjskiemu siły konserwatyzmu polskiego przeciw prądowi rewolucyjnemu. Przeciwnicy samodzielnej polityki polskiej, konserwatyści, nietylko potępiają legjony, przyczem oberwało się także H. Dąbrowskiemu [4]), lecz wysyłają delegację arystokratyczną do Porty — z jakąż inną misją, niż dawniej tam jeździł gen. Zamoyski! — aby protestować przeciw knowaniom tureckim na ziemi polskiej. Odezwa spisku Ad. Szymańskiego wywołuje przeciw sobie bro-

[1]) Popiel, Pamiętniki, 191, 229.
[2]) Studja polityczne, I, 203.
[3]) «Głos do obywateli Królestwa Polskiego» (1877), nr. 277.
[4]) Czas, 1877, nr. 113.

szurę z pod pióra konserwatywnego[1]), której autor ze zgrozą powtarza wszystkie stereotypowe zarzuty przeciw spiskowaniu; «Czas» pochwala «szlachetną denuncjację» Anonima, odsłaniającego roboty w Królestwie. Dyplomacja stańczyków nawołuje przez usta St. Tarnowskiego[2]) do cierpliwości, do politykowania z rządem: «nie mówić zatem o sprawie polskiej, ale tylko o wschodniej»; we Lwowie stańczycy są przeciw adresowi sejmowemu. Koło sejmowe go uchwala wbrew ich głosom. Niedawny zaś współpracownik «Czasu» i «Przeglądu Polskiego» H. Lisicki już w przededniu wojny wysnuł ostatnie konsekwencje z idei ugody, raz wraz broszurami atakował politykę antyrosyjską[3]), gotował się do pracy apologetycznej o Wielopolskim.

Polityka konserwatystów działa przeciw liberum conspiro, które ultramontanizmem ułatwili; przeciw powstaniu, któremu bez gwarancji i irredentyści byli przeciwni, gdyby zaś było miało gwarancje — i «Czas» byłby mu służył; kołysze społeczeństwo do snu w teraźniejszości nadziejami jutra[4]); lecz faktycznie służy już interesom kasty. W Królestwie chce jej ułatwić ugodę, w Galicji zagarnia w swe ręce władzę. Ludw. Wodzicki, członek «szkoły», w lipcu 1877 zostaje marszałkiem krajowym, Alfred Potocki jest namiestnikiem. Wysiłku w kierunku realizacji idei polskiej nie okazuje żadnego.

Demokracja nie może oczywiście dać za wygraną. Nie zna spraw zakulisowych; nie wie, że mimo zwycięstwa oręża rosyjskiego, a właściwie dzięki jemu i pokojowi w San Stefano stosunek Austrji do Rosji jest bardziej napięty, niż wprzódy, pokój ten był bowiem złamaniem ze strony Rosji umowy z Austrją. W styczniu 1878 cesarz austrjacki stanowczo zaznaczył to w liście do Aleksandra II[5]), radził się Alfreda Potockiego, co począć[6]). Co najodpowiedzialniejszy ów polityk z pośród konserwatystów polsko-galicyjskich odpowiedział — niewiadomo; nic nie wskazuje, aby myślał o sprawie polskiej. Stańczycy są ciągle zdania, aby — jak później trochę określił Tarnowski[7]) «nie odzywać się i nie wyrywać z kwestją polską, żeby nikogo nie spłoszyć»; demokracja żąda od delegacji wiedeńskiej, by poruszyła sprawę polską w parlamencie; Alfred Młocki zwołuje w tym celu zjazd obywatelski[8]), wydaje broszurę dla Europy[9]), Koło polskie wzbrania się wnieść

---

[1]) (Anonim), Na jaw! Poznań, 1878.
[2]) (Anonimowo), Słowo na dzisiejsza chwilę. Lwów, 1877.
[3]) List do JWP. Grocholskiego, prezesa Koła polskiego. Wiedeń, 1878.
[4]) «Przyjść może chwila, podczas czy w skutku dzisiejszych wypadków, w której bierność nie będzie już odpowiadać ani polskim obowiazkom, ani polskim interesom». (Czas, 25 listop. 1877).
[5]) Wertheimer, III, 58.
[6]) Koźmian, O działaniach Bismarcka, 337.
[7]) Pisma polit., I, 249.
[8]) Księga wspomnień Alfreda Młockiego (1884), str. 72.
[9]) La question d'Orient comme conséquence inévitable du partage de la Pologne (1877).

interpelację. Nareszcie pod naciskiem opinji demokratycznej Koło polskie decyduje się zabrać głos. «Zdobycie którejkolwiek części państwa tureckiego (przez Austrję) — mówił już wprzódy prezes Koła polskiego, Kaz. Grocholski, w delegacjach 1877 r.,[1]) — nie przywróciłoby bynajmniej równowagi europejskiej na korzyść interesów austrjackich; byłoby to więc sprzedawać swe prawa za misę soczewicy. Nasza monarchja powinnaby w takim razie dążyć do utworzenia takich stosunków, któreby raz na zawsze pozbawiły tę potęgę (Rosję) charakteru ustawicznej groźby wobec monarchji austrjacko-węgierskiej». — «Jeżeli tedy — dodał obecnie, wobec zaostrzonej sytuacji, prezes Koła polskiego w innej mowie[2]) — zapytacie mnie, panowie, gdzież, jeżeli nie na półwyspie bałkańskim, wypadłoby starać się o przywrócenie zburzonych stosunków potęgi w interesie monarchji austro-węgierskiej, nie zawaham się odpowiedzieć: nad Wisłą! w krajach polskich, przezwanych z urzędu zachodniemi caratu rosyjskiego gubernjami». A Juljan Dunajewski wołał w delegacjach[3]): «Trwałego uspokojenia i załatwienia kwestji wschodniej można się spodziewać wtedy tylko, jeżeli mocarstwa europejskie, do czego zresztą mają prawo mocą traktatów XIX stulecia, ujmą się praw i interesów Polaków, żyjących pod panowaniem rosyjskiem, tak samo jak ujmą się praw i interesów Słowian tureckich». — «Kto nic na kartę postawić nie chce, ten z pewnością nic nie wygra, a kto w życiu ludów chce stawiać na kartę i przedsiębrać, ten musi ludom wskazać wielkie zadania i cele. Prawda, że ludy austrjackie posłusznie zawsze stawały na głos cesarza i tak samo, sądzę, zawsze staną; przecież w ważnych i trudnych chwilach nie dość jest posłuszeństwa i wierności, trzeba zapału. Ten zaś znajduje się tam tylko, gdzie są istotnie wielkie zadania i cele, a wystąpienie stanowcze i śmiałe jest podobno zawsze najlepszym środkiem do utrzymania dawnych, wiekami utwierdzonych, a pozyskania nowych sprzymierzeńców. Jeśli skończy się na pokoju, to życzeniem tych, których ja tu przedstawiam, byłoby, żeby słowa pana ministra stały się rzeczywistością, ażeby to był naprawdę pokój trwały, a taki, jeszcze raz to powtarzam, nie jest i nie będzie, naszem zdaniem, możliwy, dopóki nie będzie pewności i rękojmi, że te dążności prawosławno-panslawistyczne, o których mówiłem, monarchji a nawet równowadze europejskiej niebezpieczne, nie będą wzdłuż całej północno-wschodniej granicy państwa poskromione i ujęte w karby».

Słowa te mogły być czemś więcej, niż demonstracją. Wobec złamania przez Rosję umowy reichstadzkiej Austrja znów w bliskich stosunkach z Anglją, razem spowodowały zebranie się 3 czerwca 1878 kongresu w Berlinie, a wszystkie mocarstwa, nie wyłączając tego, którym był Bismarck, czuły potrzebę zabezpie-

---

[1]) Czas, 14 grudnia 1877.
[2]) Czas, 23 marca 1878.
[3]) Czas, 9 czerwca 1878.

czenia Europy przed ekspansją Rosji. «Nic jeszcze — pisał półurzędowy «Journal des Debats» — straconego dla Austrji. Popełniła wielki błąd, że się nie przyłączyła do Anglji; ale łatwo można go naprawić. Potrzeba tylko, aby w wyższych sferach wiedeńskich zarzucono raz na zawsze myśl sojuszu z Rosją. Jeżeli przyjdą w Wiedniu do tego przekonania, natenczas kwadrans rozmowy Andrassy'ego z Salisburym w Berlinie w przeddzień kongresu wystarczy do doprowadzenia zgody między Austrją a Anglją. Austrja niema bowiem czego obawiać się, aby ją opuszczono na kongresie, gdyż cała Europa czuje potrzebę nadania Austrji jak najszerszego wpływu na sprawę wschodnią». Innemi słowy: przy dalekowzroczności i zręczności dyplomatycznej była jeszcze możność nietylko gruntownego załatwienia się z Rosją, lecz może także zapobieżenia sojuszowi rosyjsko-francuskiemu. Ale hr. Andrassy'emu spieszyło się po tani owoc.

A Polska? Stosunkowo niedawno, dwadzieścia parę lat temu, obradował kongres mocarstw w Paryżu; Jakżeż zmienił się świat od tego czasu! Dyryguje obecnym «koncertem» państw nie Francuz półkrwi polskiej, lecz Bismarck. A sprawa polska, wówczas jeszcze żywa, choć tylko półurzędownie unosząca się nad kongresem? Teraz trudno ją narzucić kongresowi; żadne mocarstwo za nią nie stanie[1]). Mimo to we wszystkich obozach polskich panowało poruszenie nadzwyczajne. «Dziennik Poznański» żądał, by Koła polskie wiedeńskie i berlińskie stały się przed Kongresem rzecznikami sprawy polskiej. Ta myśl się nie utrzymała. Natomiast nieoficjalnie do kongresu wpływają cztery memorjały w sprawie polskiej. Jeden, najdalej idący w żądaniach, wystosowała szczątkowa Konfederacja Narodu polskiego zapewne przez Wł. Kulczyckiego, reprezentanta swego w Rzymie[2]); żądał utworzenia z wszystkich zaborów Polski niepodległej, w przeciwnym razie miał podobno grozić połączeniem się Polaków z socjalistami i nihilistami. Drugi memorjał opracowała emigracja, wręczył Wł. hr. Plater. Wylicza wszystkie krzywdy polskie, doznane od Rosji, i porównuje z niemi pieczę, okazywaną przez mocarstwa Słowianom południowym; «aby ta troskliwość — kończy — mogła być skuteczną i oswobodzić Europę z obawy bardzo usprawiedliwionej co do jej przyszłości, nie można być obojętnym na los wielkiego słowiańskiego narodu, który przez tyle wieków znakomite oddawał przysługi cywilizowanemu światu, chroniąc go od napaści barbarzyńców. Potrzeba ta jest tembardziej nieodzowną, że niepodobna rozstrzygnąć ostatecznie sprawy wschodniej bez odbudowania Polski, którąby stanowiła przedmurze, zabezpieczające Europę od napadów Rosji i przywró-

[1]) Sympatyczny odgłos wywołała sprawa polska tylko w parlamencie włoskim podczas dyskusji nad kongresem, tudzież wśród socjalistów niem.

[2]) Memorandum de la Pologne au Congrès de Berlin présenté aux plenipotaires des puissances en juillet 1878. Rzym, nakł. Arreto & Co. Na końcu memorjału, znanego tylko ze wzmianek dziennikarskich — pieczęć Konfederacji.

ciła między państwami równowagę»... «Polska, oparta na swem prawie, protestuje i nie przestanie protestować przeciw tym gwałtom; wierzy w swą przyszłość i ma nadzieję, że powszechny interes, że potrzeba ustalenia pokoju na trwałych podwalinach i oddziaływania przeciw niebezpieczeństwu grożącemu społeczeństwu, przyśpieszy chwilę jej odrodzenia» [1]).

Dwa memorjały nadeszły z Galicji.

Jeden po długich wahaniach i naradach opracowali konserwatyści krakowscy; głównym autorem był Paweł Popiel [2]). «Nie zrzekając się praw nieprzedawnionych, jakie prawo boskie zapewnia narodom, i przywodząc na pamięć rękojmie i uroczyste obietnice, zapisane w prawie narodów i sformułowane w konstytucjach i statutach organicznych, jak z r. 1815 i 1832», «Exposé» nie chce rozbierać kwestji prawa, przedstawia tylko stan faktyczny narodu. Zwalcza opinję, jakoby Polacy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. «Ktokolwiek śledzić chce z dobrą wiarą i umysłem mniej więcej badawczym akcję naszych delegowanych do parlamentu wiedeńskiego i berlińskiego, kto chce zastanowić się nad obradami naszych sejmów prowincjonalnych, zgłębić bieg organiczny instytucyj przyznanych ludności polskiej, przyznać musi, a nawet zaświadczyć, że nasze społeczeństwo, nasz lud szczególnie, stanowią ważny żywioł społecznego porządku, nie będący bez wartości w epoce tak burzliwej, jak nasza. Klasy kierujące dają dowody ducha przezorności, rozsądku politycznego i poświęcenia, lud poszanowania prawa, instytucji i władzy». Od tego tła odcina się postępowanie wobec Polaków — Rosji. Nawet przypuszczając, że podbój tworzy początek prawa, rząd rosyjski tego swego prawa nadużywa. Następuje wyliczenie tych nadużyć, a zważywszy, że stan Polaków, z wyjątkiem Galicji (o zaborze pruskim zgoła niema mowy) jest ciągłem pogwałceniem nietylko prawa narodu, lecz nadto praw ludzkości, co tworzy niebezpieczeństwo dla rządów i społeczeństw, nie wyjmując Rosji; zważywszy wartość Polaków, autorzy memorjału polecają «powyższe przedstawienie ocenieniu dostojnych mężów, zebranych w imieniu monarchów i ludów».

Pomnikowym dokumentem jest owe «Exposé» konserwatystów, krytykujące Rosję, lecz w treści swojej będące zachwalaniem siebie i ofertą swojej dojrzałości politycznej, swoich usług, podobnie jak oferowaniem Rosji usług konserwatystów przeciw przewrotowi jest «Głos» w «Czasie» (nr. 114, 1877). Ostrze krytyki, wymierzonej przeciw Rosji, jest owinięte w papier, na którym spisana oferta ugodowa. A szczytem tej dojrzałości jest fakt, iż autorzy «Exposé» nie odważyli się zaopatrzyć go w swoje podpisy.

Anonimowy ten elaborat złożył w biurze Kongresu ks. Wł. Czartoryski.

---

[1]) Druk. w Gaz. Narodowej nr. 175.

[2]) Tarnowski, Studja polit., I, 275; tamże (344—357) «Exposé» przedrukowane.

Około 30.000 podpisów nosił memorjał demokracji, zaaranżowany przez szczątki Rządu Narodowego, obecnie we Lwowie. «Sprawa wschodnia — wywodzi on — z tem niebezpieczeństwem, jakie mieści w sobie dla pokojowego, cywilizacyjnego rozwoju, powstała przez rozbiór Polski. Nienaturalne skutkiem tego spotęgowanie Rosji zachwiało równowagą Europy więcej, niż jakiekolwiek przedtem lub potem zmiany polityczne. Podkopana podstawa prawa publicznego zaniepokoiła wszystkich o własny ich byt. Bezpośrednie zetknięcie się Rosji z środkową i południowo-wschodnią Europą stało się groźnem dla tych nowych sąsiadów, szczególniej zaś dla państw naddunajskich, Austrji i Turcji. Słowiańskie pochodzenie znacznej części ludności państwa ottomańskiego i wspólność jej religijna z Rosją otworzyła caratowi pole do przygotowania sobie nowych zaborów. Nieustannie też dąży on do opanowania południowego wschodu, a gdy cel ten osiągnie, musi się całą siłą grawitacji zwrócić dalej ku drugiemu państwu, mającemu w łonie swem słowiańskie żywioły, ku Austrji. Kwestja wschodnia, która jest dzisiaj turecką, stanie się wtedy autrjacką, a niebezpieczeństwo jej dosięgnie już samego środka Europy. Nie zażegnają tego żadne połowiczne środki, żadna regulacja stosunków bałkańskiego półwyspu. Udzielne czy półudzielne państwa na półwyspie pozostaną zawsze narzędziem zaborczych celów caratu, póki się nie staną jego łupem. Wypadki roku 1877 powtórzą się tem pewniej a tem groźniej, że się Rosja będzie mogła oprzeć o siłę tych państw.

Niebezpieczeństwa owe mogą być stale usunięte tylko przez zwrócenie potęgi Rosji napowrót w jej naturalne granice, przez postawienie pomiędzy nią a Europą Polski».

Stawiając w ten sposób kwestję polską na porządku dziennym, memorjał demokracji nie o łaskę mocarstwa prosi. Wskazuje na własny, realny interes Europy, zarazem wznosi protest przeciw pogwałceniu wszystkich nieprzedawnionych praw narodu polskiego. Naród polski nie wyrzekł się tych praw i nigdy się ich nie wyrzeknie, choć pogwałcono je wszystkie, nawet najelementarniejsze, nawet te, które nietylko kongres wiedeński poręczył, lecz które przyrzekł sam rząd rosyjski w r. 1863. Europa powinna kwestję wschodnią rozwiązać tak, aby wskrzeszeniem niepodległej Polski na zawsze usunąć grożące od Rosji niebezpieczeństwo, «a jeżeliby ten głos nasz pozostać miał bez skutku, niech będzie przynajmniej głosem przestrogi dla Europy całej, głosem protestu wobec współczesnych i potomności» [1]).

Wraz z tym memorjałem złożyli 11 lipca 1878 Wł. Niegolewski i Jan Dobrzański protest przeciw chęci ubicia milczeniem sprawy polskiej wogóle, a w szczególności na kongresie. Odpisy protestu [2]) doręczono członkom kongresu.

---

[1]) Druk. w Dzien. Pozn. (1878), nr. 144.
[2]) Druk. w Dzien. Pozn. nr. 158.

Odpowiedź otrzymał tylko Plater od lorda Beaconsfielda; wyraża «współczucie dla tego aktu tak interesującego i rozumnego i żałuje, że kongres sprawą Polski zająć się nie zechce i nie może». Tyle miał do powiedzenia szef rządu, który niedawno usiłował wzniecić w Polsce powstanie.

Za memorjałami nie stało bodaj kilka tysięcy żołnierzy polskich. Nieprzemyślana groźba zamierającej Konfederacji, protest emigracji imieniem prawa i moralności, oferta konserwatystów krakowskich, czyniona konserwatystom narodów szczęśliwych, wreszcie apel demokracji w imię równowagi Europy i znowu prawa etycznego — wszystkie te motywy nie mogły wobec państw zastąpić faktu, że Polacy są zupełnie osamotnieni, bez przyjaciela w Europie i orędownika.

A Austrja, za której wiedzą przed rokiem w jej stolicy organizował się trójzaborowy Rząd Narodowy polski? Andrassy wracał z kongresu, jako triumfator. Artykuł XXV protokołu kongresu upoważnił Austro-Węgry do okupowania Bośni i Hercegowiny, do utrzymywania załóg wojskowych i dróg w sandżaku Novi Bazar, z ważnem określeniem, że państwo może się posunąć «aż poza Mitrowicę». W Wiedniu panowała radość. Sfery najwyższe były szczęśliwe, że bez wojny stały się auctores civitatis, nie ukrywały tylko niezadowolenia, iż zamiast okupacji kongres nie uchwalił wcielenia do Austro-Węgier nowych prowincyj. Wprawdzie najbliższa przyszłość okazała, że musiano dla zajęcia Bośni i Hercegowiny rozlać więcej może krwi, niż byłoby kosztowało zajęcie Królestwa; wprawdzie prowincje te można było otrzymać także od Turcji wraz z jej pomocą militarnie wówczas znaczącą, przeciw Rosji; wprawdzie wraz z temi prowincjami przybyło na południu kilka państw, zagrażających monarchji, i nowe wewnętrzne ognisko irredenty, mogące zawsze liczyć na Rosję, wrącą nienawiścią ku Austrji śmiertelną; zato «sfery», nigdy nie patrzące zbyt daleko, teraz zabawiały się dalekiemi marzeniami, sięgającemi «aż poza Mitrowicę», do Salonik... Trzydzieści pięć lat wystarczyło, by cały ten optymizm okupacyjny w puch rozbić.

A przedewszystkiem jasnem było dla Polaków, że polityka okupacyjna, skierowująca odtąd plany i siły Austrji ku południu zamiast ku północy, jest ciężkim ciosem dla sprawy polskiej. Rozumieli to wszyscy [1]), lecz gdy Wiedeń zażądał okupacji od parlamentu, wśród polityków polskich musiało nastąpić dawno gotujące się przesilenie. Nie wszyscy mogli ją uważać za «kaprys». Przewodzący w solidarnem Kole Polskiem konserwatyści byli bez-

[1]) «Ujemną dla monarchji stroną kongresu berlińskiego — pisał «Czas» 18 lipca 1878 — jest konieczność zajęcia Bośni i Hercegowiny». «Wiadomo — tłumaczył «Czas» 3 listopada 1878 — że nie odpowiedział zgoła pragnieniom delegacji polskiej ten kaprys polityczny, który zaprowadził wojska austrjackie do Serajewa i Banjaluki, zamiast rozciągnienia straży u dolnego Dunaju lub zwrócenia tych wojsk w inną stronę. Lecz to darmo, w polityce i kaprys obowiązuje».

względnie za polityką rządową, za okupacją bez zastrzeżeń [1]), demokratyczni zaś irredentyści — przeciw. Przed głosowaniem w parlamencie Artur Hausner, Ludwik Wolski i Skrzyński wystąpili z Koła.

Ostatni to etap walki o samodzielność polityki polskiej. Konserwatyści bezwzględnie podporządkowali się woli Korony, demokraci protestowali. Na czoło ich wybił się na chwilę Artur Hausner; potomek ten patrycjuszowskiego rodu niemieckiego, świetny dowód siły asymilacyjnej «romantyzmu» polskiego, zachowawszy jeszcze «pewne niedokładności we władaniu językowem polskiem» [2]), gorąco był przejęty kulturą polską, ideałami polskiemi i, mając uznanie dla dawnego idealizmu niemieckiego — stanowczo się odcinał od polityki niemieckiej, widział wszystkie jej niebezpieczeństwa dla kultury i Polski [3]). Teraz chciał strzec Polski przed niebezpieczeństwem rosyjskiem, które tkwiło w polityce Andrassy'ego. Protestował więc przeciw kredytom okupacyjnym w imię najprostszych praw słuszności, moralności, roztropności; protestował przeciw gwałtom na Turcji w imię tradycji polskiej i żywotnych interesów Austrji; protestował przeciw uleganiu maklerstwu Bismarcka i przeciw okupacji, która pozwoli Rosji dążyć do Konstantynopola. «Jeżeliby — kończy mowę z 5 listop. 1878 — większość członków tej Wys. Izby może uważała za przesadne i nieuzasadnione te moje obawy, ponieważ mniej jest doświadczoną w gorzkich przejściach, niż my, posłowie z Galicji, to muszę dodać, że utrata niepodległości i stuletnia niedola wszelkiego rodzaju, wyrobiła u nas cudownie drażliwy i delikatny instynkt na zbliżające się polityczne nieszczęścia. Jak Indjanin otoczony niebezpieczeństwy słyszy zbliżanie się zwierza dzikiego, skradanie się śmiertelnego wroga, tam, gdzie Europejczyk niczego jeszcze dosłyszeć nie może, tak my ze stu drobnych, ledwie dostrzegalnych symptomów czujemy zbliżanie się wpływu Moskwy». A Ludw. Wolski 4 listop. mówił: «Że historyczna konieczność pcha Moskwę, jeśli jej wcześnie nie ukrócimy, na Austrję, jako na naturalną zdobycz, że Moskwa, skoro się z Turcją upora, do Austrji się zabierze i że stanowcza walka pomiędzy obydwoma państwami jest nieuniknioną, jak śmierć, i tylko kwestją czasu być może, to jest rzeczą, którą daleko poza granicami Austrji myśliciel wie, prostaczek czuje»...

Słuszność obaw obu posłów stwierdziła historja — w trzydzieści pięć lat po wygłoszeniu ich mów. Czuli to też politycy kon-

[1]) Podług Michała Bobrzyńskiego, ówczesne Koło Polskie wobec abstynencji kongresu berlińskiego o sprawie polskiej, bezsilności Austrji i ambicji Franc. Józefa w kierunku zajęcia Bośni i Hercegowiny «uważało za swój obowiązek przynajmniej autonomję Galicji ugruntować i rozszerzyć i dla dalszego jej rozwoju zjednać sobie cesarza. Roztropnej tej polityki niektóre koła demokratyczne w Galicji nie rozumiały». Dzieje Polski w zarysie, t. III (1931), str. 279.

[2]) Dzieduszycki, Listy ze wsi, t. II (1890), str. 140.

[3]) Hausner, Deutschthum und das deutsche Reich (1880); mowa parlamentarna przeciw Bismarckowi z 12 lutego 1886.

serwatywni, lecz «dla wyższych względów» po secesji Hausnera i tow., po owacjach na ich cześć we Lwowie, po nadaniu Husnerowi obywatelstwa honorowego stolicy kraju, szaty na sobie rozdzierali. «Targowicę» w secesji widzieli [1]) zapewniając ustami Tarnowskiego, że delegacja «co mogła to zrobiła, t. j. nie opuściła żadnej sposobności, żeby rządowi tłumaczyć, że Polska jedna może Austrję od Rosji i panslawizmu zasłonić». Tak nie było, a instynkt ludności, która szła we Lwowie w pochodzie z pochodniami na cześć Hausnera i dała się przez policję szablami rąbać, był dobry, jakkolwiek nie wszystkie argumenty Hausnera były trafne.

Placet, udzielone przez Koło polskie polityce zagranicznej Andrassy'ego, stało się na długie lata likwidacją irredentystyczną polityki polskiej w Austrji. Polityka zasadnicza z tem pogodzić się nie mogła. Jeśli silne względy przemawiały przeciw krzyżowaniu woli Korony, pozostawała jeszcze możność układów pozaparlamentarnych z ministrem spraw zagranicznych, celem zapewnienia sprawie polskiej należytego uwzględnienia w dalszej polityce Austro-Węgier. Tak dobrej sposobności jak wówczas Koło polskie nigdy już nie będzie miało; opozycyjnie byli bowiem usposobieni także — mniejsza o pobudki — Niemcy postępowi. Nawet polityka czysto utylitarna, którą konserwatyści mieli prowadzić, nie umiała wyzyskać sposobności; można było za cenę głosów polskich naprawić niejeden błąd z czasów 1869—73, samodzielność Galicji znakomicie rozszerzyć.

Tego wszystkiego konserwatywni kierownicy Koła nie uczynili. Mieli świadomość, że — jak pisał «Czas» [2]) — «hr. Andrassy przyszedł do władzy, jako przedstawiciel walki na życie i śmierć z panslawizmem i Rosją zapomocą kwestji polskiej, a w sojuszu z Niemcami i ks. Bismarckiem. Tej swojej racji bytu musiał się sprzeniewierzyć i uczynił to bez wahania, z bardzo lekkiem sercem; zamiast walczyć, wejść musiał w kompromis z panslawizmem i Rosją, który zupełnie wykluczał sprawę polską». Mimo to głosowali za okupacją, za kredytami na wojsko, za likwidacją nadziei polskich. utrzymali przy rządach hr. Andrassy'ego, umożliwili mu zawarcie przymierza z Niemcami także bez uwzględnienia interesów polskich — za cenę znacznie niższą.

XIX. «Spadliśmy z konia — pisał Tarnowski «po kongresie berlińskim» [3]) — tego sobie taić nie możemy, ani sofistycznie próbować w siebie wmawiać, że to upadek mały i nieznaczący. Jest on wielki i bardzo ciężki. Oddawna, a od czasu jak Rosja pełnemi żaglami nieść się dała prądom panslawistycznym już zupełnie i powszechnie, liczyliśmy na wojnę Rosji z Austrją, jako na niechybny a konieczny sposób wyjścia z tego położenia, w którem się kraje polskie pod rządem rosyjskim znajdują». «Ze wszystkich, jakie były

---

[1]) Tarnowski, Z sejmem (Przedr. Pisma polit. I). Spopularyzowanie tej broszury: Głosy o wojnie domowej z końcem roku 1878 (1879).

[2]) Czas paźdz. 1879.

[3]) Przedr. w Studjach polit. I.

od rozbioru, ta myśl polityczna polska była najtrzeźwiejsza i najlogiczniejsza, bo ani interes francuski za Napoleona, ani rosyjski za Aleksandra nie był tak ściśle z polskim związanym, tak od niego zależnym, jak był i jest teraz interes austrjacki. Skutek zawiódł jak za Napoleona, jak za Królestwa Kongresowego. Austrja zdaje się nie rozumieć ani niebezpieczeństwa, jakiem jej Rosja zagraża, ani że od tej groźby Polską jedną zasłonić się może».

A gdy tak biadał literat, odczuwający sprawę ogólno-polską, lecz nie rozumiejący polityki samodzielności i twórczości, inni, spadłszy z konia rycerskiego, wsiedli natychmiast do powozu, aby pojechać do Burgu wiedeńskiego po nagrody za lojalność i za uratowanie polityki dworskiej. Za zaoszczędzenie wszelkich trudności koronie i rządowi, za likwidację sprawy polskiej, konserwatyści Koła polskiego otrzymali niepodzielne panowanie w kraju i lwią część udziału w rządach państwem. Lewica parlamentarna niemiecka, przeciwna wraz z Hausnerem polityce aneksyjnej, została od rządów w państwie usunięta. Korona powołała do steru rządu hr. Taaffego, który złożył gabinet i większość feudalno-klerykalno-słowiańską, a w niej Polacy główną zaczęli odgrywać rolę. Przy wyborach do parlamentu, zaraz po kampanji aneksyjnej konserwatyści «zdobyli» z 63 mandatów galicyjskich 57. Niebawem, w czerwcu 1880 r., do gabinetu wszedł, jako minister finansów, Juljan Dunajewski. W gronie krakowskiem należał on do polityków, którzy ogólno-polskiej sprawy nigdy nie obejmowali. W r. 1863 był wszelkiemu ruchowi przeciwny, w walkach prawno-politycznych 1866—72 nie brał udziału [1]), zato czas jego nadszedł w okresie likwidacji szerszych dążeń politycznych. Był dobrym austrjacko-galicyjskim parlamentarzystą i fiskalno-austrjackim ministrem finansów, czuwał nad interesami klasowemi szlachty galicyjskiej i nad nienaruszalnością ich panowania — idei polskiej, będąc przez długie lata duszą gabinetu («Ministerium Dunajewski, Taaffe genannt»), nie reprezentował, międzynarodowego jej znaczenia nie poruszał [2]). Pocieszała naród klasa rządząca błyskotkami [3]), rzuciła się w wir wielkich spekulacyj («Bank dla krajów»), zagarnęła w swoje ręce całą drabinę dostojeństw i urzędów, od najwyższych [4])

---

[1]) Mowa delegacyjna z 4 czerwca 1878 była oczywiście wywiązaniem się z porzuconego przez Koło, narzuconego wolą demokracji zadania, i jest unikatem wśród mów tego najbardziej przyziemnego polskiego męża stanu. Por. Mowy Juljana Dunajewskiego w Sejmie krajowym i w Radzie państwa. Wydał Wł. L. Jaworski (1896—99), t. 2.

[2]) Por. rozdział następny.

[3]) «A zapisać też warto — pociesza się Tarnowski «po kongresie berlińskim» (Studja polit. I, 55) — że cesarz... wdzięczniejszy od swego przodka Leopolda, uznał stałość i wierność polskiej pomocy, której nieraz już doświadczył. Prezesowi Koła polskiego, p. Kaz. Grocholskiemu, nadał godność, jedną z najwyższych jakie w Austrji są do rozdania: godność tajnego radcy».

[4]) Już podczas przesilenia — namiestnikiem hr. Alfred Potocki, marszałkiem — współzałożyciel «Przeglądu Polskiego» hr. Ludwik Wodzicki. Po nich u steru rządu prawie regularnie członkowie partji krakowskiej, a na czele Koła polskiego w Wiedniu konserwatysta podolski.

po wszystkie rady powiatowe; w jej rękach był Uniwersytet Jagielloński i Akademja Umiejętności. Wszystko to obróciło się w narzędzia władania. Rządy nastały twarde. Galicja weszła w stadjum reakcji przeciw resztkom rogatej duszy polskiej, które w latach 1877—79 we Lwowie i w podziemiach bezwzględnym lojalistom dawały się we znaki. Nie mogła ta reakcja, jak za czasów Kościuszki i po r. 1863 mścić się na tych, co wczoraj zbyt gwałtownie parli do ofensywy austrjackiej, niemniej zaprowadziła rządy silnej ręki; namiestnik Potocki wydalił z Galicji Gillera, wybranego niedawno w Wiedniu, za wiedzą ministerstwa, do Rządu Narodowego, trzymał zdala innych emigrantów, skneblował prasę. Demokracja próbowała się bronić i ogłosiła we Lwowie w r. 1879 «Program polskiego stronnictwa postępowego»[1], w którym «za pierwszy obowiązek kładzie obronę praw Polski»; Tad. Romanowicz za autorstwo tego programu poszedł do więzienia. Przy wyborach w tym roku liczba posłów demokratycznych stopniała do garstki, wieś zaś oddano pod potrójną opiekę: plebanji, żandarma i dworu. Smolka poznał, że czas jego całkowicie przeszedł; ograniczył się do reprezentowania sztandaru polskiego, skąpanego w ideach 1848 r. z wyżyny prezydjum parlamentu austrjackiego, gdzie nie wpływając na wypadki, bronił godności swego narodu[2].

Ideowo szkoła stańczykowska przegrała na całej linji. Twórcy jej przeszli przez fazy: organiczno-dyplomatyczną Hotelu Lambert, powstańczo-dyplomatyczną r. 1863, orjentacji austrjacko-antyrosyjskiej 1866—1871, ultramontańskiej 1871—76. Wszystko to zostawiło pewien osad frazeologiczny, w niektórych duszach także uczuciowy; ze sfery czynów i polityki praktycznej znikło. Udała się natomiast praca około przeobrażenia dusz: niezbyt głęboki romantyzm ulotnił się, «warcholstwo i fantastyczność» natury dawnej ustąpiły rachunkowości politycznej, karności partyjnej, żelaznemu egoizmowi. Wszystko to oddało się w usługi ugody z Wiedniem bez zastrzeżeń i przeszło do konsekwencyj dalszych. Jasną bowiem było rzeczą, że skoro Austrja sprawy polskiej nie podnosi, politycy muszą dotychczasowe orjentacje poddać rewizji. Po porażce Rosji na kongresie berlińskim jedni nabrali wiary, że dla rozwiązania kwestji słowiańskiej rozwiąże ona przedewszystkiem polską[3], która da przewagę Rosji przeciw trójprzymierzu[4]; naiwny jakiś polityk układa: Lwów, Chełmszczyznę, krainy zamieszkałe przez Rusinów odstąpić Rosji, by car stał się panem Wszechrosji, a cesarz austrjacki panem całej katolickiej Polski[5]. Imieniem kierujących polityków konserwatywnych «Czas» po «spadnięciu z konia» ogłosił

[1]) Por. W. Feldman, Stronnictwa i programy. II, 22.

[2]) Odmowa wygłoszenia wspomnienia pośmiertnego po zabiciu Aleksandra II w marcu 1881, tudzież wzmianka w mowie z okazji śmierci ces. Fryderyka w r. 1888, że władca ten «może pokutował za winy innych».

[3]) H. Nierzewuski, Sprawa polska po kongresie berlińskim. Poznań.

[4]) La Pologne et les Habsbourgs. Paris-Vienne. 1888.

[5]) (Anonim), Russie et Pologne 1879.

nowy program pióra St. Koźmiana [1]). Autor burzliwych artykułów antyrosyjskich z 1866 roku, stwierdzał obecnie z uznaniem, że «naród polski okazał się czynnikiem ładu, że ogólny stan i stanowisko narodu polskiego, nie przestawszy być... europejskiemi, stały się sprawami wewnętrznemi, których losy rozegranemi być winny między nim a bezpośrednio stykającemi się z nim czynnikami i stosunkami, że byt jego i przyszłość nie zapomocą zewnętrznych wpływów rozstrzygniętemi być mogą, ale wewnętrznych, a dopiero w skutku wewnętrznych przeobrażeń oddziałać mogą nazewnątrz. Pokazało się jednocześnie, że naród nasz w obecnym stanie nie może stanowczo wpłynąć na geograficzno-graniczny stosunek ziem polskich, a zarazem, że dotknięcie się tego stosunku w ten lub ów sposób jest rzeczą tak dalece trudną i niebezpieczną — może i dla nas — że przed nią cofają się najbardziej interesowani». «Stąd prosty dla nas na najbliższą przyszłość wniosek, że powinniśmy na pierwszym planie naszego programu stawiać sprawę bytu narodowego i samodzielności naszej bez względu na granice geograficzne i państwowe podziały». «Upraszcza to niezmiernie zadanie i usunąć może jedną z głównych a najrzeczywistszych przeszkód w rozwoju naszym narodowym. Jeżeli bowiem program polski postawi narodową samodzielność poza kwestją granic, temsamem wzniesie swoją sprawę ponad nienawistną nam politykę, a narodowy byt i samodzielność tej lub owej części Polski nie będą się przedstawiać jako groźne lub wrogie dla żadnego z osobna mocarstwa ani społeczeństwa; przeciwnie, będą tem, czem być powinny: rękojmią ładu, dobrobytu i wzajemnych stosunków».

Następują wskazówki co do potrzeby ideału wspólnego duchowego, pracy wszędzie legalnej, składania u stóp stolicy Piotrowej dowodów jedności wiary i t. d. Zasadniczem piętnem nowego programu jest: przekreślenie narodu, jako jedności politycznej, przekreślenie zbiorowych aspiracyj politycznych, przekraczających granice każdego z państw rozbiorowych, urządzanie się wewnątrz każdego z tych państw na podstawie zupełnej legalności.

Program — trójlojalizmu.

---

[1]) Przedr. w Pismach polit. Koźmiana 394—4 4 i w Studjach polit. Tarnowskiego. I.

KSIĘGA DRUGA

POLITYKA TRÓJLOJALIZMU

I. Program trójlojalizmu, sformułowany przez stronnictwo «Czasu» po zawodzie, przyniesionym przez wojnę wschodnią był zasadniczem uświęceniem kierunku, który w życiu istniał już oddawna. Rozbiory, wtłaczając społeczeństwo polskie w ramy obcych państwowości, powodowały zarazem nieuchronne rozdarcie duchowe i dążność do stworzenia najdogodniejszych warunków egzystencji pod obcemi rządami. W najsilniejszym stopniu występowało to zjawisko wśród magnaterji, która powodując się interesem materjalnym, troską o ocalenie wielkich fortun kresowych, niewiarą w naród lub prostem zaślepieniem, od chwili upadku Rzpltej uprawiała wobec dworów zaborczych politykę oportunizmu, przesadzając się nawzajem w lojalności [1]). Pierwszym bogdaj na ziemiach polskich teoretykiem trójlojalizmu był Kazimierz Raczyński, dziadek głośnego mecenasa kultury narodowej Edwarda, który uważał wierność wobec każdej władzy, zesłanej przez Boga, za aksjomat mądrości politycznej i zasadę tę wcielał w życie w stosunku do St. Augusta, trzech mocarstw zaborczych oraz rządu Ks. Warszawskiego [2]). Z pośród zrodzonych w dobie porozbiorowej koncepcyj trójlojalizmu najważniejszą jest bez wątpienia Aleks. Wielopolskiego. Margrabia, dawszy potężnym swym namiętnościom upust w rozpalonej lawie nienawiści ku Austrji, («List szlachcica polskiego» w 1846 roku), w najbliższym czasie (1847—1848) stanął był w obliczu realnych zagadnień polityki zaboru pruskiego i austrjackiego i znalazł dla nich jedyną wskazówkę: lojalność i pracę w ramach obcej państwowości. Tymczasem odciął się zasadniczo od obozu rewolucyjnego lub emigracyjno-zachowawczego, nie uznającego państwowości zaborców. W memorjale, opracowanym w marcu 1847 dla dzielnicy wielkopolskiej [3]), radzi szlachcie brać udział w zgromadzeniu stanowem wszystkich prowincyj pruskich,

---

[1]) Askenazy, Napoleon a Polska I, 85.
[2]) Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło (1929), str. 34 i n.
[3]) Lisicki, A. Z. Helcel. I, 73—8.

zwołanem do Berlina przez króla, trzymać się zdala od stronnictw liberalnych i konstytucyjnych, wejść natomiast w stosunki ze stronnictwem umiarkowanego postępu, sprzyjającem powolnemu rozwinięciu instytucyj przedstawicielskich na podstawie stanowej, łączyć się z rządem i katolicką szlachtą nadreńską i dbać o zachowanie swej odrębności narodowej oraz żywiołu słowiańskiego. Wszelkie dążności irredentystyczne i rewolucyjne margrabia tutaj wyklucza. Lojalizm jego jest jednak — taktyką. W zakończeniu memorjału pisze: «Jakie zaś kolwiek w upływie czasu będą zrządzenia Opatrzności względem Wschodu Europy, rozwinięcie się wypadków napotyka wtedy, w tej części Polski i Słowiańszczyzny plemię umysłowo wykształcone, zdolne do powołania, jakieby na niego padło». U kresu polityki Wielopolskiego stoi tedy Polska w łączności z słowiańszczyzną. R. 1848 okazuje, jak duch czasu porywa nawet takie natury spiżowe, jak Wielopolskiego, który również pisał programy «połączenia wszystkich patrjotów i wszystkich sił narodowych dla osiągnięcia niepodległości dawnej Polski całej» [1]), zakończył jednak programem federacji austrjacko-słowiańskiej, pod dynastją habsburską, ale o ile ta nie będzie podlegać Rzeszy niemieckiej. Ideę słowiańską znajdziemy zawsze i wszędzie u kresu wszystkich koncepcyj Wielopolskiego; trójlojalizm jego jest w konsekwencji lojalizmem wobec jednej myśli, uosobionej w dynastji, prowadzącej politykę słowiańską; można to tedy uważać za próbę rozwiązania sprawy polskiej w jej całokształcie.

Program trójlojalizmu, sformułowany przez «Czas», tej rozległości nie ma; jest rezygnacją z objęcia całości sprawy polskiej. Życie jednak wyciąga z pewnych założeń konsekwencje samo: myśl lojalności państwowej wobec Rosji idzie u ludzi, nie pozbawionych sumienia i pogłębienia pewnego, w parze z ideą słowiańską, jako jedyną szerszą racją stanu i historjozoficzną — i naodwrót: idea słowiańska idzie w parze z lojalizmem wobec Rosji. Logika rzeczy zaś sprawia, że lojalizm ten jest uznaniem hegemonji Rosji i że to uznanie prowadzi do roztopienia w tej hegemonji indywidualności politycznej polskiej.

II. Upadek powstania styczniowego musiał tej polityce, mającej w swem założeniu i następstwie często nieuświadomioną abdykację szczególnie sprzyjać [2]). Reakcja przeciw powstaniu jest w pierwszej chwili czysto uczuciowa. Nie analizuje przyczyn upadku; byłoby to doprowadziło do refleksji na temat budowy społecznej i przygotowania sił w przeszłości i przyszłości; reakcja idzie po linji najmniejszego oporu. Lewica na emigracji broni się depresji wbrew nadziei; z pośród szlachty w Królestwie, ponoszącej obecnie skutki polityki swej wahadłowej zarówno wobec uwłaszczenia włościan jak i wobec rządu, pada rychło okrzyk Pawła Po-

---

[1]) Lisicki, l. c. I, 215.

[2]) K. Stefański (Grabiec), Utopie ugodowe ostatniego czterdziestolecia. Krytyka, 1910. II.

piela: sauve qui peut! Tuż za Popielem Anonim wypowiada (42—43) myśli zgody z losem słowo ostatnie: formułuje program trójlojalności, z szczególnem podkreśleniem rezygnacji wobec Rosji. «Zamiast odzywać się do rządów i ludów Europy, odezwijmy się wprost do cara, do rządu, ludu». Zrezygnujmy z odrębności wobec Rosji; «nie boli nas więcej od innych strat zniesienie urzędowe nazwiska Polski i Polaków z karty Europy».

Na wschodnich kresach Rzpltej sterczały jeszcze szubienice: różne zlatywały się kruki...

Głos kruka-Anonima przeszedł na razie bez wpływu; szersze z pewnością sfery reprezentował Popiel; nie zabrakło też ze strony szlachty w roku 1865 prób przebłagania Aleksandra II, wtórował im przez chwilę nawet «Czas» i «Dziennik Poznański»; uwagę społeczeństwa myślącego zajęły jednak wielkie wypadki europejskie (1866), potem przewroty wewnętrzne w Austro-Węgrzech, walki w Galicji, mające w perspektywie wyzwolenie Królestwa, przyłączenie go do korony Habsburgów. Czuł to carat, który też z niepokojem śledził zacieśnienie się stosunków Galicji z dynastją, zdobycze polskości. Myślący politycy tylko w ugodzie z Austrją pokładali nadzieje.

Bierność Austrji w r. 1870 przyniosła im smutne rozczarowanie. Zwycięstwo Prus rzuciło popłoch. Z pism petersburskich i moskiewskich rozległy się kuszenia. Gen. Fadiejew rzucił frazes, że klucz kwestji słowiańskiej leży w Warszawie. Opinja polska poddała rewizji stosunek swój do mocarstw rozbiorowych. «Wierzcie — pisało liberalne pismo polskie [1]) — że Polska... dużo się nauczyła z dziejów własnych i cudzych. Patrzy ona na położenie bez namiętności, bez gniewu, bez marzeń — ale tej Polski nie kupi słowem choćby najgorętszem, widokami choćby z nieba zdjętemi; jej potrzeba czynu, na który odpowie czynem. Czy Rosja dzisiejsza może się zdobyć na czyn sprawiedliwy? Odpowiedzcie sami!» A inny autor [2]) rozbiera stosunek Polski do mocarstw zachodnich, widzi, że wierzyć im nie należy, widzi też przyczyny, dzielące ją od Rosji; Polacy mimo to gotowi zerwać z polityką sentymentu i czekają, by Rosja w imię słowiańszczyzny wyciągnęła dłoń do unji, jaką niegdyś Korona zawarła z Litwą — w przeciwnym razie należy przypomnieć, że przywrócenie Polski leży w interesie Niemiec, oddzieli je od Rosji... Stawia też autor warunki, na jakich wolałby unję zawrzeć z Rosją.

Inni poddają się na łaskę i niełaskę — bez warunków. Wielu emigrantów pozbywa się wszelkich «marzeń» i wraca do kraju. Mnożą się wypadki apostazji. Stary organizator ruchów antyrosyjskich Mich. Czajkowski, poświęciwszy duszę polską — kozackiej, teraz poświęca tę ostatnią rosyjskiej, w r. 1872 uderza czołem przed

---

[1]) Kraj, 1870, nr. 250.

[2]) Do inteligencji rosyjskiej — Polak. Jako uzupełnienie publikacji A Sa Majesté l'empereur Alexandre II. Berlin, 1871.

carem i osiada w Kijowie; usiłuje do idei zlania się z Rosją wiarą i myślą nawracać szlachtę, lecz napotyka na hart moralny [1]); po latach skończy w zwątpieniu samobójstwem. Zdradza ostentacyjnie sztandar, którego nigdy zresztą nie był godzien dźwigać, członek Rządu Nar. z r. 1863 ks. Mikoszewski [2]), propagując panslawizm federacyjny.

A chwila usposabia do rozpamiętywań i wejścia w siebie; r. 1872, setna rocznica pierwszego podziału. Pole szerszej działalności publicznej zdawało się być zamkniętem; demokracja propagowała odrodzenie duchowe, przedewszystkiem oświatę ludową, tworzenie miljonów nowych obywateli. Tę chwilę obrał sobie do wydania broszury programowej — dreszcz wywołując u wszystkich czytelników — Kazim. Krzywicki [3]). Wysokie stanowisko urzędowe, jakie autor zajmował dawniej w kancelarji cesarskiej w Petersburgu, potem jako faktyczny minister oświaty w rządzie Wielopolskiego w Królestwie, nadało jego pismu znaczenie zasadnicze. Złamany poniesioną klęską, b. radca stanu, wychowanek systemu paskiewiczowskiego, racjonalista pokroju petersburskiego mimo dużej religijności, «wdział na się — jak się wyraził Spasowicz — bez potrzeby urzędowy wicemundur» i stylem kancelaryjnym wykłada narodowi, że powinien się rozpłynąć w szerszej ojczyźnie, zginąć. Niema rady, trzeba się pogodzić z faktem dokonanym. Z powodów historjozoficznych, religijnych i praktycznych. Trwalsze, niż państwo, jest społeczeństwo, i ono przetrwało u nas, gdy państwowe restytucje in integrum w dziejach się nie zdarzają. Jeżeli naród tracący udzielność, szczerze się ze swem przeznaczeniem godzi, odrzuca cechy swe zewnętrzne, przypadkowe i będzie, czem był dawniej: społecznością. Podziały były niewątpliwie krzywdą (3), ale naprawić już się nie dadzą; w r. 1863 nie byliśmy na wysokości myśli, w przyszłości chłop nigdy nie stanie po naszej stronie (13), a na zagranicę nie ma się co oglądać. Wiara w Habsburgów? Polska samoistna, ale w minjaturze — to kombinacja, o której raczej «nie bez pewnej trwogi myślimy» (36). Nadzieje pewne może budzić federacja polsko-czesko-węgierska, ale mało podobieństwa; «zaś świetne cywilizacyjne zdobycze li tylko na drodze szczerego połączenia się z narodem rosyjskim nas oczekiwać mogą» (38. Potwornemi są kombinacje pruskie; jest Krzywicki zdania, że to dłonie pruskie przyłożyły się w r. 1862—3 do zniszczenia w samym zarodzie pojednania Polski z Rosją; pod działaniem kwasu pru-

---

[1]) Helenjusz (Iwanowski), Wspomnienia lat minionych t. II (1876), str. 569—585.

[2]) La Pologne et la Russie dans la Slave par Charles Mikoszewski, ancien membre du Comité Central et du Gouv. provisoire de Pologne. Genève 1872. Tenże: Polska i Rosja w Słowiańszczyźnie, mowa, miana w Genewie na zebraniu Polaków dnia 22 stycznia 1872 r. w rocznicę powstania narodowego. Genewa 1872.

[3]) (Anonimowo), Polska i Rosja w 1872 roku, przez b. czonka Rady Stanu. Drezno 1872.

skiego znikną rychło Polacy jako plemię (3). Mimo to Polacy, zamieszkujący W. Ks. Poznańskie i Galicję, niech szukają najkorzystniejszego pożycia ze swojemi rządami (17). Zabór rosyjski ma wskazaną inną drogę: połączenie się z Rosją, przez nią z całą słowiańszczyzną, a przez to spełnienie wysokich przeznaczeń cywilizacyjnych. Tu potomkowie nasi znajdą tak rozległe pole dla swej działalności, jakiego gdzieindziej nie znajdą. «Ponieważ rzeczy taki już stanowczo biorą obrót, iż do słowiańskiego Związku, zapomocą Rosji i pod jej przewództwem dążyć musimy, rozsądek przeto każe zawczasu przygotować się do zaprowadzenia jakiegoś wspólnego języka urzędowego»: musi nim zostać rosyjski. «Jeśliby mi ktoś chciał zrobić uwagę, że... zczasem, po kilku lub kilkunastu dziesiątkach lat dojdą rzeczy do tego, że w wyższych warstwach społecznych będzie można co rok napotykać Polaków nieużywających polskiej mowy, tak jak dziś widzimy Litwinów, nieużywających rusińskiego języka, którym mówili ich przodkowie... to mu na to odpowiem, że sam najzupełniej to jego przewidywanie podzielam» (59). To prawo natury. Unja nasza z Rosją powinna być bezwarunkową, nie na mocy układów — na to sił nie mamy — lecz w obrębie pojedynczego sumienia. Krwią i żelazem zdobędziemy wówczas przy boku Rosji przyszłość słowiańszczyzny przeciw germanizmowi, no, i przeciw socjalistom. Więc uwierzmy w gwiazdę Rosji!» [1]). Jest K. Krzywicki i anonimowy autor «Naszej polityki» najlogiczniejszym ugody z Rosją przedstawicielem. Politycy to, nie uczuciowcy, z całą trzeźwością zagadnienie przemyśleli i wypowiadają ostatnie jego słowo: ugoda z Rosją może mieć najwyższą sankcję w zbawieniu słowiańszczyzny, roztopić się więc w niej należy do zatraty nazwy Polski — jak chce Anonim, do zatraty języka polskiego — jak chce Krzywicki.

Wywołała też broszura eks-ministra rządu Wielopolskiego prawdziwą burzę publicystyczną [2]). Ze zgrozą, jako o akcie zdrady

---

[1]) Był Krzywicki głęboko swemi myślami przejęty. Na egzemplarzu broszury, jaki mam przed sobą, znajduje się dedykacja jego własnoręczna: «Od ojca synowi — w dniu rozpoczęcia przez tegoż trzynastego roku życia, a więc wyjścia z lat chłopięcych a wstąpienia w wiek młodziana, z błogosławieństwem, z przekazaniem: aby w każdej kolei losów pozostał wiernym Bogu i Monarsze»... O ojczyźnie — nie wspomina.

Rzecz wysoce znamienna: gdy Wielopolski złamany i chory przebywał w Dreźnie, «przedostatnie lat kilka, przez lat siedm, jeśli się nie mylimy, Kazimierz Krzywicki był codziennym wiernym gościem u jego łoża w wieczornych godzinach; z nim jeszcze najchętniej rozmawiał». (Lisicki, Al. Wielopolski, I, 445). A było to już po ogłoszeniu przez Krzywickiego powyższego pisma. Rzuca to światło na margrabiego i na instynktowny doń stosunek narodu.

Nasuwa się przytem pytanie: czy K. Krzywicki, zgadzający się w r. 1872 na wymieranie języka polskiego i anonimowy z r. 1865 polityk, który się zgadzał na «zniesienie urzędowe nazwiska Polski i Polaków z karty Europy» nie jest jedną i tą samą osobą?

[2]) Ważniejsze, oprócz prasy codziennej: Włodz. Spasowicz, Polityka samobójstwa, Poznań 1872 (Przedr. w Pismach IX) — po ros. osobno w Wiestn. Jewropy, sierp. 1872, tłum. w Pismach II; Józefa Kleczyńskiego w «Przeglądzie

pisali o niej demokraci; Spasowicz określił ją, jako «politykę samobójstwa», «Przegląd Polski» zastrzegł się energicznie przeciw polityce słowiańskiej i polecał w jej miejsce pracę organiczną. Wśród depresji uczuć, gaszonych przez szkołę krakowską i podnoszący właśnie głowę pozytywizm warszawski [1]), myśl narodowa ulega dezorjentacji. Za wyraz przeciętności opinji można uważać «program» J. I. Kraszewskiego [2]). Bolesławita, który niedawno tak bezwzględnie przeciwstawiał: «My i oni» i pogłębiał rany narodowe, aby z niemi i przepaść pogłębić, obecnie z kontemplacyj rocznicowych chce przejść «do czynu». Tym czynem odrodzenie wewnętrzne, krzepienie bytu, zachowanie narodowości, praca, oświata ludu. Jutra nie zrzekać się, «a gdybyśmy go nawet się zrzekli, nie miałoby to wagi ni znaczenia, bo nikt za pokolenia przyszłe spadku wyrzekać się nie może». Na dziś zaś: w stosunku do Rosji — wyczekiwanie, bo i stan Rosji jest tymczasowym, wchodzić w państwo, uczyć się języka, korzystać z przemysłu, nie drażnić, choć odpowiadać otwarcie, a wyrzekać się centralizacji i mrzonek panslawistycznych. Główna walka, na śmierć i życie — z Niemcami.

Gdy sam Bolesławita radzi zachowywać się wobec Rosji wyczekująco, wchodzić w państwo, i spodziewa się kompromisu, nic dziwnego, że nowe stulecie niewoli rozpoczyna się w przygnębieniu; osłupienie, wywołane broszurą Krzywickiego, prędko mija. Wśród konserwatystów coraz częstszą jest myśl kompromisu z Rosją. Znajduje swe echo na łamach «Przeglądu Polskiego» jeszcze częściej w «Kurjerze Poznańskim»; dojrzewają podobne idee i w obozie dotąd im przeciwnym.

III. Warunki kompromisu z Austrją zostały wytworzone przez wypadki zewnętrzne r. 1859 i 1866; stosunek liczebny Polaków do reprezentantów innych narodowości w parlamencie dał temu kompromisowi siłę realną i rozległe możliwości. Jakież podstawy i szanse mogła mieć myśl ugody z Rosją?

Ideowo liberalizm rosyjski utonął w krwi powstania styczniowego. Rząd rozpętał wówczas przeciw Polsce nietylko Murawjewów, lecz cały szereg publicystów i historyków, których zadaniem stało się urobić odpowiednio opinję publiczną kraju i zagranicy. Pojawia się szereg dzieł, charakterystycznych już przez to, że drukowane są w Petersburgu w drukarni rządowej, których autorzy mają za zadanie przeszłość Polski nie badać, lecz przedstawiać z punktu widzenia «konieczności» upadku Polski, zagarnięcia jej przez Rosję [3]). Zachodzi głęboki zwrot w słowianofilstwie rosyjskiem. Reakcja usunęła z widowni gałęź jego zachodnią, pozostała

---

Polskim» (Anonim), Nasz sztandar wobec Związku nowej Targowicy w Polsce, Berlin 1873; M. G. Głos z korony natchniony rokiem 1872, Kraków 1873; S. B.(uszczyński), Marzenia o pojednaniu się Polski z Moskwą. Lwów 1872.

[1]) Przegląd Tyg. i «Niwa» w r. 1872 przepełnione są artykułami przeciw «marzeniom».

[2]) Program polski 1872. Myśli o zadaniu narodowem.

[3]) Por. Kariejew, Upadek Polski w literaturze historycznej (1891).

wschodnia, przebywająca zasadniczą ewolucję w stosunku do ogółu słowiańszczyzny i do Polski; misję swą, którą dawniej rozumiała jako duchową, przemieni obecnie na zdecydowanie polityczno-imperjalistyczną. Obok szalejącego w artykułach od 1863 do 1872 Katkowa i innych polityków dnia, ideolodzy pogłębiają ten ruch «filozoficznie» i historjozoficznie [1]). Samarin, którego prace mają być «najsumienniejszym wyrazem poglądu na sprawę polską szkoły słowianofilskiej», rozróżnia w Polsce narodowość, państwowość i polonizm; występuje stanowczo przeciw państwowości, jest za zachowaniem narodowości, ale przy stanowczem tępieniu «polonizmu», t. j. latynizmu, kultury łacińskiej; będzie to «odrodzeniem» narodu polskiego w duchu słowiańskim. Nowszemi pojęciami operuje N. J. Danilewskij [2]). Ideałem: wielki związek wszechsłowiański, w skład którego mają wejść: cesarstwo rosyjskie wraz z przyległą do niego Galicją i Rusią podkarpacką, królestwo czesko-morawsko-słowackie, królestwo serbo-chorwacko-słoweńskie, królestwa: bułgarskie, rumuńskie, greckie, węgierskie, okręg carogrodzki. Największą dla Polski korzyść widzi autor w takim układzie stosunków, w którym «ocaliwszy narodowość, oczyszczoną ciągłym wpływem rosyjskim ze szkodliwych naleciałości, stanie się, na wzór wszystkich Słowian, życzliwym towarzyszem i współdziałaczem narodu rosyjskiego w wielkiej sprawie wszechsłowiańskiej». Danilewskij ze swoją wyraźnie imperjalistyczną koncepcją, wiodącą do celu po trupie Austrji, Turcji i państw bałkańskich, staje się wyobrazicielem nowej fazy «słowianofilstwa». Od Polski odrywa stanowczo Galicję wschodnią, kulturę polską «oczyszcza ciągłym wpływem rosyjskim». Zgody między młodszymi słowianofilami brak tylko co do zakresu kultury i autonomji polskiej; Łamanskij [3]) jest przeciwny usunięciu języka rosyjskiego z Polski, obawia się dalej, że «otrzymawszy prawie zupełną autonomję, zapragną (Polacy) wtedy własnego wojska, własnych komór celnych, własnej monety, a przy pierwszej sposobności, przy jakiemkolwiek zamieszaniu w Europie, znowu starać się będą o powtórzenie dawnych dziejów».

Słowianofilstwo tego pokroju zyskuje w latach siedmdziesiątych przewagę wśród inteligencji rosyjskiej, o ile ta nie hołduje nihilizmowi, staje się prądem coraz potężniejszym. Gdy z początkiem wieku Karamzin godził w państwowość polską i kresy, nie tykał zaś kultury i narodowości — teraz nowy prąd godzi w te podstawy. Nazwę Królestwa Polskiego już Łamanskij zastępuje terminem «kraj nadwiślański».

Rząd stosuje te tendencje w praktyce [4]). Aleksander II, zapomniawszy zupełnie o swem piśmie do brata z Liwadji, przepro-

[1]) Pypin, Kwestja polska w literaturze rosyjskiej.
[2]) Rossija i Jewropa 1871.
[3]) Russk. Wiestn. 1879, marzec.
[4]) (St. Krzemiński), Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce. 1892. A. Suligowski, O reformie sądowej w Królestwie Polskiem 1876, Spasowicz, Język w sądownictwie.

wadza dzieło zjednoczenia Polski z Rosją z całą bezwzględnością. Na Aleksandra II usiłują wpływać wyjątkowi członkowie arystokracji, jak ks. Wiaziemskij, w duchu niechętnym rusyfikacji. Car sam, wróg demokracji, nie chce się poddawać prądom z dołu, więc też agitacji słowianofilskiej, ale w sprawie polskiej nie zna wahań. Pada jeden po drugim zabytek odrębności politycznej polskiej, zaczyna się «oczyszczanie» kultury polskiej z latynizmu: od r. 1869 wszelkie przedmioty w szkołach wykłada się po rosyjsku, w ostatnim dniu czerwca 1869 przestaje istnieć Szkoła Główna, powstaje czysto rosyjski uniwersytet warszawski; następuje szereg «ujednostajnień» administracyjnych, od r. 1873 do 1875 dokonywa się zupełne zrusyfikowanie sądownictwa Królestwa. W walce z echami r. 1863, ale też z latywizmem, rząd energicznie usiłuje zamienić katolicyzm w narzędzie petersburskie. Przeciwstawia się temu początkowo episkopat — i w r. 1870—72 Królestwo nie miało ani jednego biskupa. Nareszcie ekspansja narodowo-polityczna rosyjska, idąca od wschodu coraz dalej ku zachodowi, z całą siłą rzuca się na gubernje kresowe. Litwa nie może i po ustąpieniu Murawjewa odetchnąć. Następcy jego nieubłaganą prowadzą dalej walkę z «łacińtwem» i polskością, Polaków ogłaszają tu za «cudzoziemców». Następują: ukaz z 10 grudnia 1865, zakazujący Polakom nabywania ziemi, w r. 1868 okólnikami zakazuje się używania w miejscach publicznych języka polskiego; potem zostaje zakazanem ogłaszanie jakichkolwiek druków polskich. Godząc w odrębność kresów narodowo-polityczną, rząd jako środek najlepszy uważa «nawracanie» unitów na prawosławie. Już miljony ich «nawrócono» za Mikołaja [1]), obecnie przychodzi gwałtowna walka z katolicyzmem na Litwie i eksterminacja katolicyzmu, pojętego jako polskość, w Chełmszczyźnie. Pogodin w swoich memorjałach podsuwał myśl, że dla odgraniczenia etnograficznego pierwiastku rosyjskiego należy djecezję chełmską wyodrębnić od Królestwa. W latach pięćdziesiątych były już w tym kierunku usiłowania ze strony renegatów i rządu; w r. 1867 rząd wypowiada t. zw. łacińtwu w Unji jawną wojnę; mimo ustępstw początkowych Piusa IX system coraz bardziej zaostrza, od r. 1873 nawracanie na prawosławie odbywa się z barbarzyństwem i okrucieństwem, przypominającem najdziksze prześladowania religijne, prowadzone teraz przeciw bezbronnemu ludowi przez najazd urzędników najczęściej zgoła niewierzących [2]).

---

[1]) Ks. Wł. Chotkowski, Dzieje zniweczenia św. Unji na Białorusi i Litwie. 1898.

[2]) Ob. literaturę przedmiotu z tego okresu: Zamachy na djecezję chełmską (Wiadomości polskie 1858); ks. Emil Bańkowski, Ruś chełmska od czasu rozbioru Polski, 1887; (Ks. Bojarski), Czasy Nerona w XIX w. pod rządem moskiewskim. 1878; Tarnowski. Prześladowanie Unji na Podlasiu (Studja polit. II); (A. Młocki), O prześladowaniu Kościoła rzymsko- i grecko-katolickiego przez schizmę, 1870; (Leonard Rettel), Les Missionaires Moscovites chez les Ruthènes Unis. Paryż, 1876; Documents officiels publiés par le gouv. anglais au sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne. Zurych 1877. (To

Żelazna, konsekwentna działalność, maskująca się u starszych słowianofilów z szkoły Pogodina chęcią uratowania dla rosyjskości «odwiecznie rosyjskich» ziem litewsko-ruskich, by potem móc obdarzyć autonomją ziemię rdzennie polską; bez maski występująca u słowianofilów młodszych, jako potrzeba oczyszczenia kultury polskiej dla tem łatwiejszego zesłowiańszczenia; faktycznie imperjalistyczno-rusyfikacyjna, jednocząca Królestwo «z porządkiem powszechno-państwowym» pod każdym względem, ciąży na charakterze politycznym i narodowym ziem polskich, jak system zagłady.

Mogły kancelarje petersburskie obecnie dzieło unifikacji prowadzić energiczniej, niż w latach poprzednich, bo Rosja nie była już tem, czem za Aleksandra I i w początkach Mikołaja I; obecnie ma już coraz liczniejsze hordy własnej biurokracji, zgłodniałej urzędowania na kresach. Łagodzą cokolwiek w Królestwie ten system naczelnicy rządów, Niemcy: Berg, sybaryta, zniedołężniały, bez głosu zresztą w zasadniczych kwestjach [1]); po nim (1874) Kotzebue, pozbawiony już tytułu namiestnika i większego wpływu, którego też przerastać zaczynają «ideowcy», «diejatiele» w rodzaju Orżewskiego, Apuchtina. O ile mogli, nie zaostrzali gen.-gubernatorzy Niemcy kursu rządowego, pozwalali krajowi rozwijać się ekonomicznie, w haśle: enrichissez vous zatopić wszelkie dalej sięgające aspiracje, utrzymywali stosunki z arystokracją i najwyższą plutokracją.

W tych warunkach o życiu politycznem w Królestwie jakiemkolwiek niema mowy. Prasa, po r. 1864 rozwinięta bujnie, jest skazana w czasopismach tygodniowych na pielęgnowanie pamiątek i grzęźnie w gawędziarstwie, w czasopismach zaś codziennych na parafrazowanie dzienników urzędowych. Wielkie akty zniesienia odrębności i instytucyj Królestwa przechodzą skutkiem skneblowania prasy bez głębszego wrażenia, wytwarzają tylko u starych idealistów tęsknotę bierną do przeszłości, młodzi zaś wyrastają bez tradycji dziejowej.

Dojrzewają jednak w Królestwie elementy, które prędzej czy później musiały wytworzyć własną, odrębną niż w latach poprzednich ideologję. Podłożem ich — zmieniające się warunki ekonomiczne i kulturalne.

Mimo wrogiej polityki rządu centralnego, który reformę agrarną przeprowadził z motywów li politycznych, a utrudniał reakcyjnem ustawodawstwem nowoczesny rozwój ekonomiczny (n. p. zakaz spółek!) — Królestwo czyniło postępy ekonomiczne znaczne. Wpływały na to stosunki realne i ogólno-państwowe, jak n. p. ko-

---

samo po polsku: Jak z unitami obchodzą się w Rosji. 1877); Z domu niewoli, zesz. IV. Paryż 1890; Listy Unitów, wygnanych do orenburskiej gub. Poznań 1890; prof. Filewicz w Istoriczeskom Wiestn., maj 1881.

[1]) Berg, Zapiski o powstaniu polskiem. Przekł. polski III rozdział przedostatni. Por. salonowo-plotkarskie charakterystyki w dwutomowych Listach do przyjaciółki p. t. Towarzystwo warszawskie przez baronową X. Y. Z. (Zaleskiego) (1888).

nieczność zaopatrywania kraju łączącego Cesarstwo z Zachodem w pewne linje komunikacyjne, zniesienie dawniejsze ceł między Królestwem a Cesarstwem i udostępnienie przez to rynków wschodnich. Położenie geograficzne Królestwa czyniło je rynkiem tranzytowym. Rozpoczęty już przed r. 1863 rozwój przemysłu i handlu postępował energicznemi krokami. W r. 1870 wartość całej produkcji przemysłowej wynosiła w tysiącach rubli 63.943; w r. 1882 — 170.000 [1]); część to zaledwie obrazu ekonomicznego polskiego życia, gdyż wielu Polaków pracuje w przemyśle Cesarstwa. Przybiera Królestwo charakter nowoczesny, z którym nie mogą się zgodzić dawne typy prasy i literatury warszawskiej, spoglądające na świat oczyma okresu paskiewiczowskiego lub przez opary egzaltacji r. 1861—1863. Czasów owych nie pamiętają młodzi wychowańcy Szkoły Głównej, potem uniwersytetu warszawskiego; nie przeżyli oni uniesienia religijno-narodowego doby powstaniowej, nie wychowywali się na literaturze romantycznej, nie znają jej ani wielkich idei polityczno-społecznych Wielkiej Emigracji. Wyrośli na gruzach klęski, wychowani wśród strachu i prostracji otoczenia, słysząc dokoła narzekania na nadmiar egzaltacji i fantazji, co zgubiły naród — formułują rychło przeciw nim reakcję. Organem ich staje się założony w r. 1866 przez Adama Wiślickiego «Przegląd Tygodniowy», wyrazicielem od roku 1870 — świetny dialektyk, zimny racjonalista, Aleks. Świętochowski. Młodzi ci odcinają się rychło od epigonów romantyzmu lub typów kurjerkowych przodujących w prasie warszawskiej. Pod względem kulturalnym pragną wzorować się na nauce i filozofji Zachodu. Już przed nimi — pamiętamy — demokracja iredentystyczna głosiła potrzebę życia duchem nowoczesnym, rozwijania przemysłu i handlu, pielęgnowania wiedzy zachodniej; Warszawa tych nawoływań nie zna i żyje surogatami; młodzi niezależnie od demokracji zakordonowej i emigracyjnej powtarzają mnóstwo jej haseł kulturalnych [2]). Inaczej pod względem narodowym i politycznym. Wychowani w czasie reakcji przeciw powstaniu, przesiąkając filozofją materjalistyczną, zabijającą porywy uczucia i swobodę duchową, młodzi przerywają ciągłość dziejową narodu.

Pozytywizm podaje im hasło: trzeźwości. — Precz z marzeniami! brzmi ze szpalt zarówno «Przegl. Tyg.», jak i umiarkowańszej «Niwy». Chcąc się odciąć od wczoraj rozbierają «tradycję i historję wobec postępu» [3]), by kończyć z emfazą; «ideały przeszłości nie są ideałami teraźniejszości» — «tradycja, jako bezwzględna zasada życia, jest polipem, toczącym ludzkie mózgi»; autor artykułu, Świętochowski, nie robi tu różnicy między dobrą tradycją, a saską lub paskiewiczowską, odrzuca «ideały przeszłości» sumarycznie,

[1]) St. Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego (1905), str. 297.

[2]) Najszerszy obraz tego ruchu: Zarys najnowszej literatury polskiej P. Chmielowskiego. Wyd. IV, 1898.

[3]) Przegl. Tyg. 1872, nr. 19.

i część społeczeństwa z bólem widziała w tem rezygnację z ideału niepodległości. Opuszczają «Przegląd» umiarkowansi pozytywiści, właściwi — lubo niezbyt uświadomieni — narodowcy, ale kierunek «Przeglądu» ma powodzenie. Wyrosła już klasa, na której gruncie się przyjął: burżuazja handlowo-przemysłowa. Odrzuca ona przeżytki szlachetczyzny, z niemi wielkie aspiracje polityczne. Jeszcze przed Świętochowskim radził Jan Hempel [1]) wystrzegać się wielkiej polityki i głośnej opozycji, które niczego nie zbudowały i żadnego praktycznego rezultatu nie wydały. Praca czy to umysłowa, czy fizyczna jest jedynym prawdziwym czynnikiem cywilizacji, ona jako źródło własności uwolniła świat od stosunków feudalnych a w przyszłości jest najbezpieczniejszą tarczą przeciw socjalizmowi. Hasło «pracy organicznej» staje się myślą naczelną, potrzebnemi jej narzędziami: empiryzm w filozofji, «trzeźwość» antyromantyczna w literaturze, oportunizm polityczny, jako asekuracja interesów.

«Pozytywizm» obejmuje wszystkie te idee. Pragnie on dokonać tego samego, co szkoła stańczykowska w Krakowie: zmienić psychikę typu narodowego w kierunku przepojenia go realizmem. Stąd tasama, co w Krakowie, krytyka przeszłości i romantyzmu; powodzenie mają też w Warszawie wywody ks. Krupińskiego [2]) przeciw poezji romantycznej; odczyty St. Tarnowskiego, w formie broniące tej poezji, a potępiające, co jest jej istotą, «ducha wiecznego rewolucjonistę» [3]), artykuły i odczyty Włodzim. Spasowicza przeciw kultowi poetów przeszłości lub hamletyzmowi [4]). Zachodzi jednak między Warszawą a Krakowem odmienność środowiska: realizm «młodych» w Warszawie jest głównie wyrazem powstającego tiers état, nie cofa się więc w swej krytyce przed żadną powagą: ni narodową, ni kościelną. Przy jednakiej ze stańczykami postawie antyromantycznej pozytywiści różnią się od nich antyszlachetczyzną i walką z klerykalizmem.

Co wśród młodych jest ideologją, to mniej krańcowo, zato praktycznie występuje wśród coraz liczniejszej plutokracji. W skład jej wchodzą zarówno jednostki ze świata żydowskiego jak i z arystokratycznego (Ludw. Krasiński, Feliks Czacki etc.), potrzebujące dla swych interesów życia bez «przesądów», stosunków z rządem. Propaguje kompromis z Rosją organ tej sfery, «Gazeta Polska». Ze sfery nowej burżuazji pochodzi głos Aleksandra Michałowicza (pseudonim) ? [5]), który w r. 1875 widzi, że Rosja gotuje się do walki z światem... germańskim i zawiera zgodę z własnem społeczeństwem, z szlachtą, z sferą burżuazyjną. Do tej klasy handlowo-przemysłowej rosyjskiej powinna i Polska się zbliżyć, jej «dobre

[1]) Stanowisko pracy w rozwoju społecznym. 1868.
[2]) Romantyzm i jego skutki. Ateneum 1876.
[3]) Por. broszurę: Dążności rosyjskie hr. St. Tarnowskiego 1877.
[4]) Prelekcje o Polu, Syrokomli etc., zebrane w tomie p. t. Studja nie z natury. 1881.
[5]) Kwestja polska wobec zmiany w polityce rosyjskiej. 1875.

stosunki z Rosją opierają się na tak gruntownej podstawie, jakim jest interes pieniężny»; zresztą i «cesarz Aleksander nie jest złym człowiekiem w duszy»; nawet co do Litwy i Rusi «zupełne z r u s i e n i e tych ziem nie wchodzi w program polityczny stronnictwa liberalnego».

Pionier kadetyzmu polskiego z pośród wielkiej burżuazji, która żyje z Zamkiem i Petersburgiem, a marzy zarazem o zgodzie z wielkiem kupiectwem rosyjskiem.

Inaczej rozwija się ideologja znacznej części ziemiaństwa i arystokracji Królestwa. Przed r. 1863 drobną garść zwolenników posiadał Aleks. Wielopolski, bożyszczem zaś szlachty był Andrzej Zamoyski, przewodził typ «klemensowczyka». Reforma włościańska Milutina wykopała na długo między tą klasą a rządem przepaść. Dla szlachty rząd rosyjski był przedstawicielem nietylko mszczącego się zwycięzcy politycznego, lecz także przedstawicielem «socjalizmu». Szlachta, zamiast uderzyć się w piersi za zaniedbanie, jakiego się sama wobec sprawy włościańskiej dopuściła, i szukać dróg do serca ludu — odwróciła się z gniewem i rezygnacją nawet od tego szczątkowego życia publicznego, jakie było możliwe. Naprózno mądry Paweł Popiel jeszcze w roku 1865 nawoływał, by weszła w życie gminy; napróżno Świętochowski w najlepszych artykułach, jakie w tym czasie napisał [1]), wskazał jej rozmaite pola pracy, możliwości prawne, które wyzyskać należy: szlachta narzekała na socjalizm milutinowców i wieś pozostawiła pod opieką «komisarzy włościańskich». Tymczasem polepszała swoje nadszarpnięte położenie gospodarcze, zmieniała je na modłę wielkiego kapitalizmu, który wkroczył także do gospodarki rolnej [2]) i właścicieli latyfundjów zbliżał do plutokracji miejskiej, wytwarzając nieznany przed r. 1863 typ arystokraty-finansisty i wielkiego przemysłowca. Wielkie rody z tej sfery często łączą się związkami rodzinnemi z finansjerą miejską: interesy ekonomiczne obu tych warstw zyskują dużo wspólności.

Powoli «absenteizm» szlachty topnieje; poprawiła znakomicie swe położenie ekonomiczne, zapragnęła powrotu do życia publicznego. Pamięta o wielkich swych tradycjach politycznych i o tem, że okres 1860—64 odebrał jej przewodnictwo polityczne narodu na rzecz mieszczan, widzi wielką rolę polityczną, jaką szlachta i arystokracja odgrywa w Poznańskiem a przedewszystkiem w Galicji. I znowu odłam mały arystokracji grupuje się około syna margrabiego, który będzie stanowił prawicę ugody, większość zaś — centrum — około starych przyjaciół i współpracowników Zamoyskiego; widomą ich głową staje się Ludwik Górski.

Zygmunt Wielopolski zdolności nadzwyczajnych ojca nie posiadał, dużo natomiast jego wad, n. p. predylekcję do prowokowa-

---

[1]) «Absenteizm». Przegl. Tyg. 1872, nr. 11 Praca u podstaw, tamże 1873, nr. 10—24.

[2]) Koszutski l. c. 335.

nia społeczeństwa, gdy w r. 1879 z ironją mówił [1]) o uwłaszczeniu włościaństwa przez Rząd Narodowy lub popisywał się autorstwem idei proskrypcji, która bezpośrednio spowodowała wybuch styczniowy. Zdobył się raz na słowa twarde pod adresem Rosjan nacjonalistycznych, gdy... posądzano społeczeństwo polskie o charakter rewolucyjny [2]), zdobył się wówczas nawet na zaznaczenie, że «składanie winy za r. 1863 na Polaków tylko — jest niesprawiedliwością, niezgodną z prawdą historyczną» i na zaakcentowanie, że położenie Polaków jest «niewolą». Dążąc «do połączenia dwóch narodów na drodze sprawiedliwości i wzajemności» twórcą politycznym nie był. Podczas wojny wschodniej 1877 r. stary margrabia, na łożu cierpień, prawie w przededniu zgonu, rwał się do czynu i powtarzał: Gdybym zdrów był, gdybym miał siły, teraz możnaby było zrobić cokolwiek [3]). Syn nie umiał skorzystać z momentu dziejowego, by stworzyć s y t u a c j ę p o l s k ą; natomiast — zapewne w porozumieniu z ojcem — grał silnie na nucie słowiańskiej. I w przededniu wojny wschodniej, po sławnej mowie Aleksandra II do szlachty moskiewskiej, zorganizował adres ośmiuset kilkudziesięciu obywateli z Królestwa [4]), wołający: «I my Polacy łączymy się szczerze z uczuciami przywiązania do tronu, jakich wyraz Ciebie, N. Panie, ze wszystkich stron państwa Twego dochodzi. W razie wojny gotowi będziemy do wszelkich ofiar, jakie za stosowne uznasz zażądać od Twych ludów dla polepszenia losu naszych południowych braci».

Apelowanie do cara — nuta słowiańska — to dwa środki polityki syna margrabiego; znalazł się i trzeci. Oto nihilizm ku końcowi lat siedmdziesiątych dochodzi do szczytu swej potęgi. Walka wydana autokratyzmowi ongi przez dekabrystów, po przejściu stadjum liberalnego początków panowania Aleksandra II, obecnie ogarnęła coraz szersze sfery młodzieży rosyjskiej, pchnęła ją na drogę terroru, zyskała współczucie znacznej części inteligencji rosyjskiej. I do Polski powoli dochodzą wpływy fanatycznych bojowników za wolność. Wielopolski i jego przyjaciele chcą wyzyskać ten atut. W publicystyce polskiej ukazują się raz po raz oferty do rządu rosyjskiego, by oparł się na konserwatystach polskich dla stłumienia rewolucji. Czy idee te są inspirowane przez Z. Wielopolskiego — niewiadomo, ale w jego głowie skondensowały się w plan polityczny. Z początkiem r. 1880 po zamachu w Pałacu Zimowym Aleksander II sterroryzowany i rozstrojony powołał do rządów liberalizującego hr. Loris-Melikowa, głoszącego «dyktaturę serca», zamysły konstytucyjne. Zawiało lżejsze trochę powietrze, ulżyło także Królestwu; nowy generał-gubernator Albedyński za-

---

[1]) List otwarty «Do JW. Stanisława hr. Tarnowskiego», 1879.

[2]) Polemika z Katkowem, przedrukowana w «Listach polskich», 1904, str. 78.

[3]) Lisicki. A. W. I, 447.

[4]) Czas, 14 grudnia 1876.

czął szukać popularności, dał niejakie ulgi w prasie, rozpuszczał wieści o ustępstwach narodowych. Był to wpływ rewolucji i idei liberalnych, które w owym czasie, o ileby były doszły do władzy, przyniosłyby niewątpliwe korzyści polskości. Nieszczerość caratu położyła kres temu epizodowi i życiu Aleksandra II (13 marca 1881). W chwili, gdy ważyło się pytanie: Loris-Melikow, czy Pobiedonoscew, konstytucja czy samodzierżawie, Zygm. Wielopolski opracował memorjał (pod datą 6 marca 1881), w którym jak typowy reakcjonista występuje przeciw prasie, młodzieży, podejrzanemu usposobieniu stolicy, liberalizmowi władz. Chorobę rewolucji należy leczyć silnie i szybko, by oddziałać na wyobraźnię, równocześnie jednak prowadzić reformy, przedewszystkiem d e c e n t r a l i z a c j ę. Samodzierżawie powinno trwać niezachwianie, pod jego opieką; ustrój prawny, równość praw cywilnych i politycznych wszystkich poddanych cesarza, wolność wyznania, poważanie narodowości, nietykalność własności, system wychowania narodowego — oto postulaty. Nieograniczoność władzy samodzierżcy należy zachować do czasu, kiedy wszystkie narodowości państwa poczują się solidarnemi i wejdą w skład wzajemnej równowagi dzięki praktyce swobodnych instytucyj w obrębie ich własnych okręgów i prowincyj. Wtedy dopiero narody będą zdolne pracować w wspólnym parlamencie dla rozwoju całego państwa [1]). Jedynie decentralizacja uchroni państwo od przenoszenia zarazków straszliwej choroby z jednej prowincji do drugiej.

Polityka Zygmunta Wielopolskiego liczyła więc — za wzorem ojca — przedewszystkiem na sympatje słowiańskie, dalej na cara, jego trwogę przed rewolucją. Decentralizacja w kierunku narodowym, równouprawnienie w państwie z Rosjanami — jedyne jej postulaty. Jednym z celów — zgniecenie ruchu wolnościowego, ruchu, który wogóle umożliwił Wielopolskiemu wniesienie tego poufnego memorjału. Zasadniczą podstawą tej polityki jest nierozłączność państwowa z Rosją. Wysuwał się Zygm. Wielopolski jako reprezentant tej idei niejednokrotnie. Aleksander III, po pogrzebie ojca nie przyjął deputacji szlachty z Królestwa, do której i Wielopolski należał, mimo to wystąpił — nieupoważniony — jako mówca ultralojalistyczny. W rzeczywistości nie zażywał miru w społeczeństwie ni polskiem, ni rosyjskiem; jedno i drugie widziało w nim tylko — czem nie był ojciec —wielkiego dygnitarza d w o r s k i e g o. Reprezentował też właściwie politykę ugody z dworem.

Odporność drugiego odłamu ziemiaństwa łamie się także po r. 1870, który rozwiał pokładane dotąd nadzieje we Francji. Raczej tej grupy, niż zwolenników margrabiego echem jest «Przegląd Polski», gdy mimochodem w roku 1873, głośno w r. 1876 i 1877 piórem Tarnowskiego zaczyna oswajać społeczeństwo z myślą ugody z caratem. Ogół tej szlachty jest konserwatywniejszy, niż po-

[1]) Konstitucja grafa Loris-Mielikowa (ros.) Wydane przez «The Fund of the Russian Free Press». Londyn, 1893, str. 25—77.

zbawiona «przesądów» arystokracja, z niechęcią też widzi wzrastanie wpływów plutokracji w Warszawie, czuje potrzebę przeciwstawiania się mieszczaństwu nie z powodu jego tendencyj ugodowych, lecz liberalizmu i bezbożności. Tworzy więc ta grupa około r. 1876 program, na oko ogólno-narodowy; przedewszystkiem pragnie obrony religji i tradycji, dalej «zwrócenia uwagi na lud wiejski i stan średni, aby systematycznie i konsekwentnie ułatwić im prawidłowy rozwój». «Z dniem każdym nabiera siły to przekonanie, że polepszyć los nasz możemy tylko i jedynie przez obudzenie gruntownego przeświadczenia w rządzie, że, pragnąc pracować dla kraju, usiłując wyrabiać i wytwarzać narodowe siły, nie mamy zamiaru krzyżować jego dążeń i celów». Spodziewa się ta g r u p a, że rząd zechce oprzeć się na społeczeństwie z powodu grożącego konfliktu z Niemcami [1]), następnie znowu jak ogół konserwatystów ofiarowuje rządowi pomoc swoją przeciw nihilizmowi. W tym celu stwarza nawet specjalną teorję. «Polska walczyła od r. 1863 przeciwko naciskowi Rosji w obronie zasad konserwatyzmu przeciw prądowi rewolucyjnemu, którego rząd rosyjski był w kraju naszym zwiastunem (r e f o r m a w ł o ś c i a ń s k a!) i każdy bezstronny obserwator uzna, że walka na tem polu rozdzieliła silniej obozy, niż walka o byt polityczny. Obecnie przekonanie, że, rząd wiedziony własnym interesem zachowawczym, to uzna, dodaje nam otuchy i dozwoli nam nadal w razie potrzeby skuteczniej walczyć, a na chorągwi naszej możemy dziś śmiało napisać, że walka ta ma na celu zarówno zbawienie naszego społeczeństwa jak i rosyjskiego» [2]). — «Dziś — pisze niebawem inny autor z obozu szlacheckiego — gdy cała Rosja podkopana socjalizmem i nihilizmem, element polski może nadać rządowi siły do zgniecenia tych potwornych tendencyj, lecz do tego trzeba dać im środek działania» [3]).

Spasowicz w swojej «Polityce samobójstwa» pisał: «Nie wiem, czy wielu pomiędzy nami znalazłoby się gotowych do wystąpienia w roli politycznych ajentów przeciwko nihilistom; chcę wierzyć, że wszystko, co szlachetniejsze, odwróciłoby się od takiej propozycji z pogardą». Nawet Spasowicz bywał optymistą; ofiarowanie rządowi swego ramienia przeciw nihilizmowi jest stałym refrenem polityków konserwatywnych, ze względów taktycznych zapewne, niemniej też z interesu klasowego. Wszak «socjalizmu» obawia się obecnie, jak czerwonego djabła, klasa posiadająca w całej Europie; w Niemczech zacznie niebawem Bismarck kuć przeciw niemu ustawy wyjątkowe, w Rosji rząd najrozpaczliwszych przeciw nihilizmowi używa środków, a «choroba» przenosiła się także do Królestwa.

Nuta klasowa dyktuje solidarność z rządem, drugim moty-

[1]) Czas, 877, nr. 6, 3, 74.
[2]) Czas, nr. 77 grudzień 1877 Głos do obywateli Królestwa Polskiego.
[3]) (Anonim), Trzy myśli Polski i Rosji, 1879.

wem solidarności ma być polityka słowiańska. Dał do niej przygrywkę Zygm. Wielopolski, prasa zachowawcza[1]) nutę tę demonstracyjnie powtarza. Gdy Galicja walczy o samodzielność polityki polskiej, Królestwo o «marzeniach» nie chce słyszeć. W Paryżu ukazuje się pismo[2]), w którem rzekomi emigranci, wypowiadając niejedną prawdę Moskwie, składają wyznanie, że w przeszłości niecierpliwością swoją wiele zawinili, prowadzili walkę o strumyki małe, a przyszłość należy do rzek potężnych; gotowi więc są stanąć na gruncie słowiańskim, na którym walczy Rosja, dla siebie rezerwując tylko prawa narodowe, nie zaś polityczne[3]). Ideologja ta, w której ostatecznej celowości schodzą się ugodowcy wszystkich odcieni, polepszyła istotnie znakomicie los «południowych braci», ale ani na włos — braci z Litwy, Chełmszczyzny lub Warszawy[4]). Mimo to akcja ugodowa wzmaga się nietylko w szczupłem gronie zwolenników Wielopolskiego. W marcu 1880 r. dochodzi do skutku, w ćwierćwiekową rocznicę panowania Aleksandra II, adres wybitnie polityczny: «Wielka uroczystość dnia dzisiejszego i stałe postanowienie wierności dla N. Domu panującego, ośmielają nas zanieść do stóp tronu Twego prośbę, abyś N. P. raczył puścić w niepamięć przeszłość i wspaniałomyślnym powrotem zaufania dał nam możność poświęcenia sił naszych spokojnemu narodowemu rozwojowi dla dobra Twego Królestwa Polskiego, ku chwale Twojej i ku ogólnemu Państwa pożytkowi».

Niespełna 18 lat temu pisała szlachta w Warszawie w adresie do Zamoyskiego. «...jako Polacy wtedy tylko rząd z zaufaniem popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym, polskim, i gdy Ustawą Zasadniczą przy wolnych instytucjach złączone będą wszystkie prowincje, ojczyznę naszą składające». Obecnie odwrót na całej linji. Także grupa zwolenników Andrzeja Zamoyskiego adres podpisuje — bez warunków i zastrzeżeń[5]). Odporność polityczna szlachty była złamana.

Jeszcze jeden czynnik działał w kierunku ugodowym w sferach konserwatywnych: klerykalizm. Duchowieństwo niższe w r. 1862—3 szło z narodem. Pius IX doskonale uświadamiał sobie niebezpieczeństwo rosyjskie dla Kościoła i był zwolennikiem walki z Rosją; jego następca Leon XIII, dyplomata utylitarny, stanowisko

---

[1]) Niwa lipiec 1876: W imię obowiązku.

[2]) List emigrantów polskich do prof. Gradowskiego, 1877.

[3]) List ten wpływowa prasa rosyjska wyśmiała. Czas, 1877, nr. 4, 45.

[4]) Sprzeciwiała się zmianie konsekwentna od 1863 r. polityka Aleksandra II, podjudzanego wytrwale przez szarańczę biurokratyczną z Królestwa, która bezustannie denuncjowała szlachtę, urzędników polskich, wszystkich. Por. broszurę: Sąd patryjoty rosyjskiego o Polakach. Raport naczelnika żandarmskiego o umysłowem usposobieniu Polaków w pow. włocławskim i nieszawskim w ciągu r. 1877. Z rosyjskiego przełożył, objaśnieniami i uwagami opatrzył Pr. 1889.

[5]) Jedyny St. Karski, obywatel z Sandomierskiego, wezwany przez Kotzebuego do roboty adresowej, odpowiedział: dobrze, ale oprzemy się na liście z Lidawji. (Krzemiński, Dwadzieścia pięć lat Rosji).

Rzymu zmienił. R. 1883 przyniósł konkordat, uporządkowanie hierarchji, pokój z rządem. Kościół wrócił do polityki Grzegorza XVI. Leon XIII w encyklice z 19 czerwca 1894 będzie biskupom polskim zalecał, że ci, «którzy zostają pod władzą, winni trwale uszanowanie i wierność chować dla władców, jako Bogu, królującemu przez ludzi, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia, za nich czynić prośby, modlitwy, przyczynienia i dziękczynienia; winni przestrzegać świętych państwa przepisów; zdaleka się trzymać od knowań ludzi bezbożnych».

Idee te odpowiadają oczywiście lepiej duchowi legitymistyczno-zachowawczemu Kościoła; obecnie ogarniają one szersze warstwy zachowawcze, łamiąc ich odporność. Jako ich enfant terrible występuje hr. Jerzy Moszyński. Syn jednego z męczenników narodowych, wyrósłszy wśród widoków ruin i nieszczęść, spowodowanych przez powstanie, staje się myśli powstańczej ale i niepodległościowej, zapamiętałym, wielomownym prześladowcą. W r. 1863 Rząd narodowy wysłał był do Wilna po zdradzie Awejdy komisarza swego Leona Głowackiego (brata powieściopisarza); ten na widok spustoszeń i okrucieństw Murawjewa wpadł w obłęd. Przerażenie hr. Moszyńskiego na wspomnienie powstań przypominałoby także stan psychopatyczny, ale w licznych swych pismach wychodzi on z typowych założeń klerykalno-legitymistycznych, broni ich ze swego punktu widzenia logicznie, z niezaprzeczoną dobrą wolą. «Pierwsze lekcje wykształcenia mego umysłu — mówi [1]) — odebrałem od «Teki Stańczyka»; został też na całe życie jej uczniem, o wiele tylko logiczniejszym od jej autorów, bez kompromisów. Gdy konserwatyzm jest zasadniczym przeciwnikiem rewolucji, Moszyński, wiedząc, że bez powstania Polska wolności nie odzyska, nazywa samo dążenie do niepodległości wprost «grzechem pierworodnym» [2]); gdy konserwatyzm stańczyków przyjmuje dogmaty kościelne, a chwilami śmie marzyć o oderwaniu się od Rosji, Moszyński pisze: «pewną jest dla mnie rzeczą, że pozytywne prawo moralne t. j. prawo objawione ludziom przez Boga, nie zostawia człowiekowi sądu o tem, czy władza państwa jest prawą czy nieprawą, czy zgodną jest z wolą Bożą lub nie» [3]). Jest więc Moszyński bezwzględnym, ślepym zwolennikiem Aleks. Wielopolskiego, a do jego polityki dorabia motywy, na które niewiadomo, czy margrabia byłby się pisał: o niemożliwości istnienia Polski niepodległej ze względów geograficznych, ekonomicznych i strategicznych [4]), o szkodliwości istnienia niepodległej Polski dla cywilizacji europejskiej, «gdyż Rosja, odepchnięta wówczas do Azji, stanęłaby na jej czele, by wziąć odwet na Europie» [5]). «Pogrzebmy

---

[1]) Po czterdziestu latach. Szkic polskiej polityki w chwili obecnej. Kraków 1902.

[2]) Z powodu jubileuszu Czasu.

[3]) Po 14 latach, 4.

[4]) L. c. 35.

[5]) Audiatur et altera pars.

raz na zawsze — woła tedy — tak zwaną w dyplomacji **sprawę polską**, by polskie wskrzesić życie»[1]. Życie to ma być urządzone w duchu ściśle chrześcijańskim, politycznie zaś ideałem najwierniejszego ucznia Wielopolskiego jest sojusz austro-wszechsłowiańsko (rosyjsko)-francuski dla położenia tamy ekspansji germańskiej[2].

I tak najsprzeczniejsze żywioły składają się na rezultat politycznie zbliżony. Interes klasowy nowej klasy średniej, szczególnie zaś szlachty, ofiarowującej rządowi swe usługi na tłumienie rewolucji, gardząca tradycjonalizmem wolnomyślność pozytywistyczna, a równocześnie dogmatyczny tradycjonalizm katolicki, upadek wiary w rewolucję, zarazem rewolucjonizm pierwszych socjalistów apolitycznych — wszystkie te elementy, sprzeczne, zwalczające się wzajem, są zgodne w odwrocie od przeszłości powstańczej, nieprzejednanej. W praktyce stanowisko każdego z tych odłamów opinji będzie oczywiście odmiennem; klasy nieposiadające będą uprawiać opozycję wobec rządu rosyjskiego, klasy zaś posiadające, o ile posiadały dotąd wiarę w Austrję, żegnają ją obecnie[3] i przyjmują sformułowany w Krakowie program trójlojalizmu. «Naród» zostaje sprowadzony do wykładnika pojęcia li duchowego. Jedność ducha zamanifestowała się uroczyście na jubileuszu Kraszewskiego w r. 1879; zresztą nawet entuzjastyczne hołdy dla cesarza Franciszka Józefa I w Galicji w r. 1880 przybrały «znaczenie ogólniejsze»; nie odnosiły się już do przedstawiciela idei rewindykacji; «uwydatniły bowiem **polityczną rozdzielność między trzema częściami dawnej Polski**; dowiodły mianowicie, iż każda z nich, nabrawszy przeświadczenia o konieczności szanowania granic, jakie między niemi wytworzył fakt rozbioru, jest gotową stosunki swe z mocarstwem, do którego została przyłączoną, porządkować sama, bez podnoszenia pytania, jaki wywrze wpływ to porządkowanie na dwa inne zabory»[4]. Teraz dopiero zwyciężyła w opinji większości przewodzącej narodowi szkoła stańczykowska; jej patrjotyzm «polityczny» w miejsce dawnego «uczuciowego». Celem jej zaś — «doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, aby każde mocarstwo rozbiorowe zosobna poczytało za odpowiadające jego interesom zapewnienie Polakom, w granicach odpowiednich ustrojowi państwa i panującemu w nim systemowi, ich bytu narodowego»[5].

---

[1]) Kilka słów z powodu «Porozbiorowych aspiracyj», str. 88.

[2]) M. Zdziechowski uważa Jerzego Moszyńskiego za typ reprezentatywny (M. Ursyn: Religjozno-politiczeskije idieały polskago obszczestwa. Lipsk 1896).

[3]) Kaz. Krzywicki l. c. Przegl. Tyg., nr. 35, 52 r. 1877; Anonim, Prusacy i ich plany względem Rosji, Polski i całej Słowiańszczyzny. Kilka słów rzuconych w roku 25-letniej rocznicy koronacji N-go Aleksandra II, cesarza Rosji i króla Polskiego dla rozwagi tronowi Rosji i uczciwej inteligiencji rosyjskiej Paryż 1880.

[4]) A. Wrotnowski, Porozbiorowe aspiracje polit. nar. pol., 366.

[5]) Koźmian, Rzecz o r. 1863, III, 372.

IV. Komentarz powyższy twórcy programu trójlojalistycznego zawiera w sobie zasadę nietylko trójugody, lecz także legitymizmu zachowawczego; ugody z mocarstwami, nie narodami, na podstawie panujących w nich systemów, «aby wszędzie — czytamy dalej — Polacy zamiast czynnikami rozstroju, anarchji i buntu, stali się żywiołem pracy, porządku politycznego i ładu społecznego». Staje tedy program konsekwentnie na gruncie ustroju, danego w ówczesnej Rosji, autokratycznej i prawosławnej.

Poznaliśmy elementy, składające się na grunt dla ugody w zaborze rosyjskim. Coraz silniejszy stan trzeci ma w sobie dwie warstwy: inteligencję zawodów wyzwolonych i warstwę handlowo-przemysłową, od skromnych pracowników do przedstawicieli kumającej się z arystokracją wielkiej plutokracji. Ani jedna ani druga warstwa nie może przyjmować ustroju autokratycznego Rosji bez zastrzeżeń, gdyż ten sprzeciwia się nietylko tradycjom liberalizmu, lecz dławi życie interesów; w Królestwie wśród obu warstw spory odłam stanowią zasymilizowani żydzi, podwójnie przez istniejący ustrój caratu ranieni. Stan średni — z wyjątkiem plutokracji najwyższej — będzie też tu zawsze żywił uczucia opozycyjne wobec rządu, równocześnie jednak jest albo apolityczny, albo idzie w kierunku ugody z państwem.

Apolitycznym jest odłam doktrynerów, który, zbolały po powstaniu, cofnął się w sfery myśli czystej, uczuć altruistycznych, idei humanitarnych, po nich spodziewając się udoskonalenia człowieka i społeczeństw. Na tle filozofji Herberta Spencera apostołującej «rozwój», harmonję organizmu społecznego, usunięcie się od wpływów państwowości — odłam ten ludzi szlachetnych a pozbawionych zmysłu zarówno dla żywiołowych jak i państwowych sił społeczno-politycznych, buduje marzenia o wszech-uszczęśliwianiu [1]), mające niewątpliwie dużą wartość etyczną, gdyby podług nich chcieli postępować silni i władcy tego świata.

Naturą w najgłębszej swej istocie apolityczną jest także pisarz, zażywający coraz większego wpływu wśród inteligencji zawodowej i przemysłowej, Al. Świętochowski. Arystokrata umysłowy i indywidualista, nie odczuwający drgnień szerokich warstw społecznych, człowiek chłodnego intelektu, a nie czynu, gdyż niezdolny do pracy zbiorowej, Świętochowski staje się jednak przewódcą trzeciego stanu przez swą umysłowość, przypominającą Woltera, przez swą nienawiść do tradycyjności i szlachetczyzny, przez pozytywizm, wrogi zarówno metafizyce, jak wszelkim przesądom i «romantyzmowi». Dialektyka ta umysłu prowadzi go na tory praktyczne, odpowiadające interesom burżuazji, czy to gdy zwalcza początki socjalizmu w Królestwie [2]), czy też gdy odrzuca roman-

[1]) Aleks. Głowacki (Bol. Prus.), Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa. 1883.

[2]) Socjalizm i jego błędy. Przegl. Tyg. 1878 nra 110, 112, 115, 116, 117, 119; Nowiny; artykuł w pierwszych rocznikach Prawdy; umieszczone w Ognisku rozprawy Wł. Wścieklicy przeciw socjalizmowi.

tyzm powstań narodowych. Dewizą założonej w r. 1880 «Prawdy» jest «myślę, więc jestem» — nie zaś: działam. Z tej zasady wysnuwa Świętochowski najdalsze konsekwencje logiczne. Nie armja ma zasadnicze znaczenie dla bytu narodu. Nie rozstrzyga również i jego stanowisko państwowe, gdyż mapa polityczna nie jest mapą etnologiczną. «Niezależność państwowa jest — że tak powiemy — tytułem, urzędem, który można postradać bez postradania właściwych cech swojej istoty». Wniosek: «nie na zewnętrznych środkach samodzielności politycznej spoczywa istnienie ludów, naród zatem, który politycznie samodzielnym być przestał, który skutkiem tego zwątpił o swojem istnieniu, jeżeli tylko rozwinął swoje siły duchowe i uzdolnienia do najwyższej ich miary, jeśli jego dorobek duchowy przedstawia poważne zasoby cywilizacyjne, może w każdej chwili powiedzieć o sobie z otuchą i dumą: myślę, więc jestem». «I dlatego — o ile nam wolno wyrazić osobiste przekonanie — gdyby jakaś wszechmocna istota dała nam do wyboru 500.000 żołnierzy czy tyluż znakomitych ludzi, wybralibyśmy ostatnich. Nie w zewnętrznych bowiem dekoracjach, nie w znikomych środkach potęgi, ale w tem wszystkiem, co ogólnie nazywamy m y ś l ą narodu, spoczywają prawa jego bytu» [1]).

Artykuł ów wywołał zrozumiałe wzburzenie. Usprawiedliwia go w następnych artykułach Świętochowski [2]) nieszczęśliwie. Dotąd naród pojmował i kochał narodowość swoją ze strony przeważnie polityczno-społecznej; dojrzewając po smutnych doświadczeniach (63 r.), zmieniamy drogę naszego dźwigania się z upadku, «hazardowną grę polityczną na powolny cywilizacyjny dorobek».

Przerwanie ciągłości dziejowego rozwoju narodu mści się strasznie. Jeden z najinteligentniejszych i najbardziej żądnych wiedzy ludzi, Świętochowski jest oderwany całkowicie od pnia duchowego przeszłości, nie zna wysiłków umysłowych Emigracji Wielkiej, Towarzystwa Demokratycznego, przenosi żywcem na grunt polski manczesteryzm, z jego niechęcią do państwa — i to w jakich warunkach! Wszak każdy, niezasklepiony w egotyzmie i doktrynerstwie, byłby, raz jeden przeszedłszy się po Warszawie, poznał, że aparat państwowy jest czemś chyba więcej, niż «zewnętrzną dekoracją»; byłby poznał, jaki wpływ państwo wywiera bodaj na rozwój lub upadek kultury narodowej. Jak może rozwijać się «myśl» w ogólności, «myśl narodu», w szczególności, tam, gdzie naród nie może się wyżyć w formie sobie przyrodzonej, lecz w narzuconej obcej. Przeciwstawienie 500.000 «znakomitych ludzi» tyluż żołnierzom jest naiwnością, a niczego nie dowodzi; liczba barbarzyńców dobrze uzbrojonych może doskonale zniszczyć równą a nawet większą liczbę Archimedesów.

«Myśl» czystą mógł żyć wolny nawet w zamknięciu filozof

---

[1]) Prawda, 1881, Nr. 1.

[2]) Tamże Nr. 2. Porównaj tamże r. 1883, nr. 6 Bałamuctwa z powodu «Wskazań» w książce ku czci Jeża.

kosmopolityczny, zajęty abstrakcjami indywidualista; naród w praktyce nie obejdzie się bez polityki. Nie mogła nią być dawna, demokratyczno-rewolucyjna, musiał Świętochowski propagować inną. Służąc więc, pewnie bezwiednie, interesom burżuacji, zwalczał socjalizm, wszelkie «mrzonki niepraktyczne, politykę przedmurza» [1]) i inne złudzenia epigonów romantyzmu. Gdy w r. 1881 Żygm. Wielopolski wydał list do Katkowa, Świętochowski wita go, jako apostoła pojednania z Rosją [2]). «Nie wiemy, czy margrabia Wielopolski posiada zdolności ojca, ale obecnie posiada najwyższą sumę warunków inicjatora do rozwiązania kwestji (pojednania). Położenie nasze nie sprzyjało kształceniu się talentów politycznych, nie widzimy około siebie ludzi, na którychby się zlało powszechne uznanie, ktokolwiek zatem wysunie się naprzód, nie powinniśmy go powstrzymywać za poły»... Rychło zresztą śpieszy Świętochowski sam ze sformułowaniem warunków ugody, mającej zabór rosyjski wyprowadzić z «Błędnych kół» [3]). Nie widzi on przyszłości dla narodu w Prusiech, gdzie lud polski jest «nawskroś zniemczony» i roztapia się duchowo w katolicyzmie. Ponawia Świętochowski niewiarę swą w Austrję; zato pod berłem rosyjskiem «nasza gałąź przenaczona jest do najbujniejszego wzrostu» — w oparciu o postępowe stronnictwa rosyjskie; one nie roztopią ludu w klerykalizmie i nie dążą do rusyfikacji. Nie wrócą nam bytu politycznego, ale na tę potrzebę zapatruje się Świętochowski z lekceważeniem. «Szczęście bowiem ogółu — wywodzi — nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej, lecz od możności uczestniczenia w cywilizacji powszechnej i posuwaniu własnej. Bo czegóż żąda z nas każdy, wzięty w odosobnieniu? Czy własnych żołnierzy, bitew, zwycięstw, zaborów, parlamentów, posłów, ministrów — słowem, aparatu politycznego? Nie, każdy marzy o tem tylko, ażeby żyć szczęśliwie, z prawami osobistej i zbiorowej natury zgodnie». W ten sposób zszedłszy z filozofji stoickiej do hedonizmu mieszczańskiego, mówił autor wprost już z duszy mieszczanina: «Każdy naród, który nie zamiera, lecz żyje i postępuje, musi być zaborczym, jeżeli nie orężnie, to cywilizacyjnie. Mianowicie, los wytworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie, i na którem odnieść możemy pewniejsze zwycięstwa, niż te, w których dotąd pokładaliśmy naszą ufność».

Takim aktem rezygnacji politycznej uczcił pozytywizm warszawski jednego z twórców idei nieprzerwalności powstania, wskazując pracę organiczną nietylko u siebie w domu, lecz na dalekich obszarach Rosji.

Program ten znaczne szkody wyrządził nietylko Polsce, jako

---

[1]) Prawda, I, nr. 4.
[2]) Prawda, 1881, nr. 4.
[3]) Wskazania polityczne w «Ognisku», księdze zbiorowej ku czci T. T. Jeża. 1883.

całości, lecz i stanowi średniemu Królestwa, zarówno polityczne, jak i ekonomiczne. Zachęcając inteligentną młodzież do szukania karjer («podbojów») w Cesarstwie, przyczynił się do zaludnienia biur kolei, agencyj handlowo-przemysłowych itp. w Moskwie, Syberji etc. Polakami, zamiast zużytkować ich dla rynku wewnętrznego. Opóźniło się przeto powstanie liczniejszego mieszczaństwa polskiego, gdy proces tego powstawania — o ileby się był odbywał w latach rozkwitu liberalizmu — byłby między innemi przyśpieszył asymilację żydów i ominął konwulsje późnego swego rozwoju w warunkach nieprzyjaznych. Pod względem zaś politycznym opóźnił Świętochowski niezmiernie dojrzałość polityczną stanu średniego, a skutki tej niedojrzałości wystąpią po latach zarówno w nieprzygotowaniu żywiołu miejskiego do zadań dziejowych, jak i w łatwem nad nim zwycięstwie tak nielubianych przez autora «Wskazań» żywiołów klerykalnych i szlacheckich. Niepolityczna polityka Świętochowskiego zwróci się zczasem przeciw niemu samemu. Nie był zresztą i nie mógł być w swem popieraniu syna margrabiego i propagandzie ugody na podstawie mieszczańskiego liberalizmu, konsekwentnym. Do «Prawdy» wtargnęły wkrótce żywioły młodsze, socjalistyczne, o tyle zgodne z Świętochowskim, że pokładały nadzieję w ewolucji postępu i w radykalnych żywiołach rosyjskich; Świętochowski zaś przeniósł swą siłę głównie na pole zwalczania klerykalizmu, co musiało pogłębić różnice między nim a ugodowcami czynnymi, którzy opierali się na zachowawcach.

Wśród zachowawców — pamiętamy — luzem obok siebie chodzili zwolennicy tradycji Wielopolskiego i tradycji Andrzeja Zamoyskiego. Syn margrabiego przedsiębrał próby oddziaływania na społeczeństwo praktycznie organizowaniem adresów, teoretycznie pismami Henryka Lisickiego. Zaraz po śmierci ojca wydał zamówioną snać od dawna u Lisickiego kilkutomową jego biografję — po polsku dla rodaków, po francusku — dla obcych [1]). Nie jest to praca historyka, lecz apologety, nie widzącego w swoim bohaterze skazy ni błędu, natomiast ujmującego cały naród jako jedno zbiorowisko skaz i błędów. Tom IV dzieła, myślowo wyprzedzający pierwszy, przedstawia Polskę, jako gniazdo anarchji, już od Kongresu wiedeńskiego i sejmów Królestwa, zapominając zupełnie, że i przedtem był naród, miał jakąś historję, której z krwi wypompować niepodobna było i która w jakieś prawo dziejowe się przemieniła, a i potem nie intryga i głupota nim kierowały; t. I wystawia politykę margrabiego-ojca bez zmysłu dla psychologji chwili dziejowej, bez zastrzeżeń, z widoczną tendencyjnością ad usum polityki bieżącej. Sympatji książka nie wzbudziła [2]). Akcja adresowa Zygmunta Wielopolskiego w r. 1880, jego memorjał do Alek-

[1]) Aleks. Wielopolski (1878—79, 4 t.), Le Marquis W. sa vie et son temps, (1880) 2 t.

[2]) Ob. recenzję kajającego się za «grzechy» przeszłości, ale zasadniczo dość odporną z pod pióra St. Tarnowskiego (Przegląd Polski, listop. 1879 — stycz. 1880).

sandra III, list do Katkowa chciałby być kontynuacją polityki ojca — ale już początek rządów Aleksandra III okazał, że gruntu dla niej niema.

Większość szlachty patrjotycznej stoi po stronie eks-klemensowczyków i ich następców. W tej sferze żyje tradycja narodowa, z wszystkiem co w niej dobrego i z całem jej utożsamieniem narodu z szlachtą. Imieniem tej sfery mógł patrjarcha jej, Ludw. Górski pisać: «Mimo poniesione klęski, mimo warunki zmienione, dworek szlachecki jako ognisko polskości i myśli narodowej zawsze wyżej wystrzela ponad kominy fabryczne». Myśl ta po upadku cichych nadziei, pokładanych we Francji i Austrji, po roku 1877 zapisuje się do «szkoły krakowskiej»: trójlojalizmu. Dawniej umiarkowanie-pozytywistyczna «Niwa» warszawska staje się pod redakcją Mścisława Godlewskiego zdecydowanie zachowawczą, przemienia się w filję «Przeglądu Polskiego»; później (1881) powstaje dziennik «Słowo», jako ekspozytura «Czasu». Starzy przyjaciele Andrzeja Zamoyskiego, zachowujący dotąd splendid isolation, nawołują «Nieobecnych» [1]) potomków wielkich rodów do zajęcia przodowniczego stanowiska w narodzie, by się nie dostało w ręce steinów i bergów. Ludw. Górski ogłasza szereg artykułów, w których wychwala Zamoyskiego i jego zasady: «cel pracy zasłonić potrzeba, aby oszczędzić sobie męczarni, z niecierpliwości pochodzącej» — «Pamiętajmy, abyśmy nic takiego nie popełnili, przez co byśmy zasłużyli, aby być nieszczęśliwymi» [2]), występuje przeciw upijaniu się optymizmem, ale i przeciw paraliżowaniu swych sił pesymizmem; organizuje szlachtę w duchu pracy organicznej metodami postępowszemi. w zastosowaniu do interesów większej własności, mającej wyzyskiwać możliwości prawne, pracować na wsi, zyskać zaufanie gromady [3]). jak już w r. 1865 doradzał Popiel. Zarazem zaczyna Ludw. Górski i jego sfera bywać na Zamku. Wypowiada opinje tej sfery szlachty z całą jasnością Antoni Wrotnowski, niegdyś zaufany Andrzeja Zamoyskiego, prawnik i ekonomista. «Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego» [4]) analizuje patrjota konserwatywny, światły, który przeżył mnóstwo rozczarowań, nie stracił wiary w żywotność narodu i jego prawa, zmuszony stosunkami jest jednak za kompromisem. Podkreśla historyczną konieczność odzyskania niepodległości wszelkiemi środkami (str. 2 [5]), gdyż zna naturę państwowości rosyjskiej zaborczą i przewrotną bez miary (91, 124). Konfederację barską uważa za ratunek

---

[1]) Niwa, 1880.

[2]) Niwa, stycz. 1879.

[3]) Znaczenie i obowiązki większej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem. Niwa 88—885, osobno 1886.

[4]) (Pod pseud. Stanisława Z.) Wyd. I, Lwów 1882; nazwisko autora wymienia edycja III. Kraków 1898. Zmiany w tekście świadczą o pogłębieniu się raz obranego kierunku, niezmienionego w przekonaniach autora mimo zmieniających się na gorsze warunków.

[5]) Str. podług wyd. I.

cnoty narodowej, powstanie Kościuszki za konieczność, Konstytucję 3 maja za testament narodowy; nie wyklucza, że w r. 1831 walka z Rosją mogła być zwycięską (129), żałuje jednak odrzucenia kompromisu, ofiarowanego wówczas Warszawie przez Paskiewicza przed szturmem (69); nie rzuca tedy kamieniem ni na ówczesne społeczeństwo z r. 1861 (77). Za zbrodniarzy uważa dopiero organizatorów powstania 1863, gdyż znali słabość i nieprzygotowanie narodu (236—42); Wielopolskiego nie uważa za męża stanu za jego pychę i prowokowanie narodu (188—9), usprawiedliwia stronnictwo konserwatywne, że nie szło za nim (223), z miłością mówi o Zamoyskim i Białych, nie szczędząc im jednak wyrzutów, że nie przeciwdziałali spiskom i «awanturze krwawej, mającej tylko pozory walki o byt państwowy narodu polskiego» (227). Obecnie uważa autor, że dla aspiracyj czynnych narodu nie ma warunków, gdyż po 1863 r. nie można liczyć na dyplomację, po 1870 na Francję, po ostatniej wojnie sprawy bałkańskie przyciągają ku sobie wszystkie siły Europy. Nie jest jednakowoż wykluczonem, iż kwestja polska wypłynie na widownię podczas wojny Rosji z Niemcami. «W takich momentach każdy naród, obliczywszy, z której strony otrzymać może największą sumę korzyści i praw dla swego organizmu, musi zaafirmować politykę własną rezultatowi odpowiednią i nie skąpić ofiar na jej przeprowadzenie» (252). «Wtedy dość poważna liczba conajmniej 200.000 ochotników, zwiększyłaby w ciągu jednego miesiąca szeregi jednej ze stron wojujących (253). Nikt zaś nie miałby zasady już dziś przesądzać zgóry, czy interes krajów polskich do Rosji wcielonych będzie im wtedy doradzać pójście za Rosją lub za Niemcami i Austrją» (354).

Tak przemawia szlachcic starej daty, wierzący w międzynarodowe znaczenie sprawy swego narodu, w moc jego ramienia. Czy ustęp o rzuceniu 200.000 żołnierza na szalę wojenną był szczerze pomyślanym, czy manewrem dyplomatycznym? Raczej to drugie, gdyż autor, pamiętający rok 1863 i wogóle bardzo wykształcony, wiedział dobrze, że takich ruchów się nie improwizuje. Zasadniczo zaś wykreśla insurekcję raz na zawsze z rzędu zadań patrjotyzmu polskiego, jest za dźwiganiem przedewszystkiem sztandaru ducha, za kompromisem z wszystkimi zaborcami. Polacy dzisiaj nie zagrażają terytorjalnej całości żadnego państwa, w skład którego wchodzą, ucisk więc ich jest ze strony zarówno Prus jak i Rosji nieuzasadniony, zyskanie ich sobie jest żywotnym interesem — ze względu na przyszłą wojnę — każdego z tych państw. Czy jest to możliwe też ze strony Rosji? Po długiem dowodzeniu przy pomocy historji, psychologji narodów, że Rosja jest państwem nienasycenie zaborczem, nagle przychodzi do przekonania, «że panrosjanizm jest dla interesu państwa szkodliwym, a przeciwnie czysta idea słowiańska temu interesowi jedynie może uczynić zadosyć». Propaguje więc kompromis z caratem, który jednakowoż powinien obejmować także Litwę i Ruś (269), wolność wyznania, szkołę i administrację Królestwa odrębną. «Aspiracje polskie pod tym zaborem

(ros.) mają tę jeszcze właściwość, że nie przybierają kierunku przeciwnego nieograniczonej władzy monarchów, nie dążąc ani do jej uszczuplenia ani do zaprowadzenia w państwie systemu parlamentarnego», przeciwnie «Polacy mają się stać jednym z czynników, podtrzymujących tron Romanowów». Wrotnowski proponuje nareszcie powołanie do życia trójzaborowego rządu moralnego narodowego, aby w razie wojny między Rosją a sąsiedniemi mocarstwami naród polski uniknął rozdwojenia umysłów. Lata mijały, wojna nie przychodziła — doradza więc autor jako «katechizm patrjotyzmu dla Królestwa Polskiego» — ubezwładnienie całego arsenału środków rusyfikacyjnych, intensywne życie religijne i duchem polskim, uwydatnianie przy każdej sposobności gotowości do kompromisu z Rosją.

Czy myśli te Wrotnowski własnem imieniem tylko wypowiada? Były one zapewne nierzadkie wśród klemensowczyków starszych i wśród szlachty młodszej, która w łączności z Krakowem miała silny jeszcze partjotyzm uczuciowy, a i umysłowo daleka od Targowicy Kaz. Krzywickiego, chciała godzić myśl restytucji Polski z trójugodą, marzenie o 200.000 powstańcach polskich w razie wojny rosyjsko-niemieckiej z pragnieniem otrzymania władzy politycznej w Królestwie, równouprawnienie polskości na Litwie i Rusi z rolą podpory Romanowów. Zamącony tu już instynkt wielkiej twórczości politycznej, której niema bez walki, bez zwycięstw — gdy Wrotnowski i jego grupa pokój głoszą, poddanie się, targi i spekulację. Nie zabrakło w tej sferze instynktów rycerskich. W niejednym dziedzicu wielkiej przeszłości dziejowej, krew grała tętnem hucznem i namiętnem. Z tej to sfery szlacheckiej wyszedł H. Sienkiewicz, który jako redaktor «Słowa» w owej właśnie dobie (1884) powieścią «Ogniem i Mieczem» zespolił wyobraźnię dużej części narodu. Ta i następne dwie powieści świadczą o tem, co drzemało pod kategorjami rozumowań politycznych: o niewygasłej tężyźnie szlachty, o żyjącej w tradycji domowej chęci wytrwania w oblężonym przez wrogów Zbarażu.

Rzeźkością uczucia i tradycji szlacheckiej konserwatyzm góruje nad oschłym intelektualizmem i kosmopolityzmem Świętochowskich; myślą polityczną — już nie jak dotąd ta lub owa jednostka z pośród arystokracji i szlachty, lecz cały jej obóz wchodzi na drogę rezygnacji i ugody.

V. Ogniskiem tego ruchu — założony w r. 1882 w Petersburgu tygodnik «Kraj».

Rządził Królestwem Albedyńskij, człowiek osobiście pozbawiony zapędów prześladowczych. Wogóle w kursie antypolskim rządu nastąpiła pewna ulga. Nie z powodu zmiany systemu w Petersburgu; biurokracja — wyznaje najkompetentniejszy jej świadek — miała jedyne tylko hasło: «exterminare», gorączkowa jej robota rusyfikacyjna musiała jednak z końcem lat siedmdziesiątych i początkiem ośmdziesiątych ulec przerwie z powodu wypadków zewnętrznych (wojna wschodnia), a po nich z powodu walki z «wi-

chrzeniami» socjalistyczno-nihilistycznemi [1]). Grono polityków ugodowców postanowiło skorzystać z tego stanu i z okoliczności, iż w Petersburgu nie obowiązywała cenzura prewencyjna i wystarało się o koncesję na czasopismo polskie w stolicy caratu.

Najwybitniejszą postacią grona petersburskiego niewątpliwie Włodz. Spasowicz [2]).

Co w Spasowiczu najwięcej uderza — to dwoistość jego natury i inteligencji, którą on bezustannie starał się doprowadzić do pojednania. Pochodząc z małżeństwa mieszanego, zapisany jako prawosławny, odebrał na Białej Rusi wykształcenie szkolne rosyjskie, a domowe szczerze polskie. Jako młodzieniec żył pod wpływem poezji romantycznej, szczególnie Zygm. Krasińskiego — wypadki r. 1846 pchnęły myśl jego w kierunku teoretycznego realizmu. Pozbawiony temperamentu rewolucyjnego, dialektyk prawniczy i literacki, nie przejął się za młodu ideami powstańczemi, lubo mieszkał razem z Zygm. Sierakowskim, zato uległ myślicielom rosyjskim, przedewszystkiem Kawelinowi, który wykładał mu przed wypadkami styczniowemi: nie macie potrzeby dorabiać się własnego polskiego państwa, które niemożliwe jest fizycznie wskutek poplątanych niezmiernie stosunków ze strony etnograficznej — lepiej pogodzić się z Rosją na warunkach cywilnego równouprawnienia i liberalizmu pod wspólnem przykryciem państwa rosyjskiego [3]). Temi ideami przesiąkł niewątpliwie, oraz wpływami szlachetnego grona ówczesnych liberałów i «zachodniowców» rosyjskich. Z najwybitniejszymi utrzymywał zażyłe stosunki, należał do filarów ich organu «Wiestnika Jewropy» oraz adwokatury petersburskiej; dusza zaś ciągnęła go do Polski, którą znał jako krainę ducha, w żałobie — zdawało się — beznadziejnej.

Jak każdy człowiek silny, potrzebował wzruszeń głębokich, potężnych, wracał też umysłem, spracowanym w prozie życia, do wielkich romantyków, chłonął ich burzliwe piękno [4]), czuł wielkie ich znaczenie dla Polski — i nawet dumając nad polityką Wielopolskiego, nagle woła: «W chwili obecnej skłonni jesteśmy potępiać romantyzm, składając nań winę wszystkich ostatnich klęsk i niepowodzeń, ale czembyśmy byli bez niego, to i określić się nie da». «Bez romantyzmu bylibyśmy może przepadli, wynarodowili się w prędkim czasie» [5]). — Równocześnie potępia wszystko, co z tego romantyzmu płynie dla Polski, jako dla narodu, chcącego żyć pełnią, swobodnie, więc politycznie. Liberał na wzór garstki najoświeceńszych ówczesnych Rosjan, podzielał wraz z nią typową

---

[1]) «Oczerski Priwislinia», podług «Kraju», 1897. Autorem — pułkownik żandarmski Markgrafskij lub — podł. innej wersji Hurko-syn.

[2]) Pisma Włodzimierza Spasowicza I—IX. 1889—98. Por. Szymon Askenazy we «Wczasach historycznych», I. St. Estreicher i Wł. L. Jaworski, W. Spasowicz (1899).

[3]) Pisma VII, 287—290.

[4]) W. Feldman, Współczesna krytyka literacka w Polsce (1905).

[5]) Pisma II.

słabość inteligencji rosyjskiej, która po r. 1863 dała się sterroryzować reakcji, zatraciła zmysł dla czynu, odsunęła się od państwa, ignorowała działalność państwową, i rezonując w zaciszu, szukała pociechy w etyce i humanitarności, której rzeczywistość urągała i z której obudziły ją na chwilę ku końcowi lat siedmdziesiątych bomby. Woli narodowo-politycznej Spasowicz nie odczuwał. W analizach swych: «Co znaczy narodowość» (pis. 1866) i «Stanisław Herbert-Heybowicz i jego praca o narodowości» (pis. 1902 [1]) uważa, że narodowość jestto pojęcie całkiem formalne, nie mające żadnej określonej treści; są narodowe cnoty, ale są i narodowe przesądy, wady i grzechy. Narodowość jest więc złym przewodnikiem, któremu niepodobna całkiem zaufać przy wyborze dróg i trybów działania. Cechami narodowości nie są ani wyznanie, ani instytucje, ani nauka i sztuka («bo te są z natury zawsze i wszędzie kosmopolityczne!»), ani stan i rodzaj zajęcia się, ani obyczaje, ani nawet sam język. Narodowość jest raczej wytworem bytu państwowego, nie zaś jego przyczyną. Pierwiastkami jej: protest przeciwko zobojętnieniu społeczeństwa dla spraw publicznych, przywiązanie do dziejowych tradycyj, instynkt oryginalności, co stwarza, że ziemia nie jest moralną pustynią i nikt nie chce być dziejowym nihilistą. Uznać to trzeba w należytej mierze: walki narodowości między sobą są bezowocne i szkodliwe.

Odrzucona więc teorja mesjanizmu polskiego i nietylko polskiego. Każdy naród wytwarza w chwilach walki i próby swój mit narodowy, niewyczerpane źródło siły. Uczynił to Fichte dla Niemców, dodając im niemało energji do zrzucenia obcego jarzma. W Polsce, gdy powstanie 1830 roku porwało naród do potężnego wysiłku o nowe życie państwowe, wołał Kaz. Brodziński [2]): «Bóg chciał mieć narody jak ludzi, indywidualnemi, przez co na całą ludzkość wpływają i potrzebną tworzą harmonję». W słowach tych skromnego poety jest coś więcej, niż wyraz mistycyzmu narodowego; jest głęboka myśl o narodzie jako o organie w podziale pracy wśród ludzkości, niezbędnym przeto dla harmonji wszechbytu. Spasowicz pojęcia narodowości nie docenia, nareszcie, uważając, że narodowość jest wytworem bytu państwowego — bytu tego nie uznaje, tem samem podcina życie narodowości. Gdy Heybowicz, którego książkę [3]) rozbiera, twierdził: «Życie polityczne narodów jest jednym z najwyższych duchowych momentów i wynikiem najświetniejszym jego kultury, a stąd wynika, że każda społeczność, poczuwająca się do prawa podobnego bytu, jest i musi być politycznym narodem, zasługującym na rządy własne i z własnego tonu wytworzone» — Spasowicz perswaduje: «Cały ten ustęp składa się ze zdań i twierdzeń, nie mających żadnej podstawy. Prawo do zdolnego kulturalnego bytu ma wszelka narodowość, ale

[1]) Pisma t. VIII.
[2]) Mowa o narodowości Polaków.
[3]) Zarys pojęć o narodzie, opracował J. Snitko (Heybowicz, 1901).

prawem odrębnego państwowego bytu cieszą się bardzo nieliczne i wyjątkowe narody, których liczba coraz się zmniejsza». Historja temu twierdzeniu przeczy, Spasowicz jednak dodaje: «Bez żadnej racji i całkiem dowolnie, Heybowicz upatruje w politycznym bycie najwyższy szczyt, do którego może dojść jego kultura», a dalej: «Z istoty samego tylko narodowego patrjotyzmu, jako przedewszystkiem egoistycznego (? nie będzie nim — podług definicji Brodzińskiego!), nie da się wysnuć tolerancja, bo egoizm ten gorszy jest od osobistego»... «By ten patrjotyzm umoralnić, koniecznym jest uczynić nowy wysiłek umysłowy i podnieść się na wyższe o cały stopień stanowisko, górujące nad narodowościami, na stanowisko bezwarunkowo altruistyczne, wszechludzkie, a zarazem chrześcijańskie».

Na tym punkcie Spasowicz pozostał sobie wiernym; lecz jak uchronić narodowość bez osłony państwowości własnej, kiedy sam uznał ją za wytwór bytu państwowego — co zresztą jest przesadą — na to nigdy nie odpowiedział.

Pozbawiony zmysłu dla twórczości politycznej, zrezygnowany po powstaniu, na którego konwulsje patrzał oczyma dojrzałego człowieka, głosi tę rezygnację na rozmaite tony. W r. 1872 w piśmie bezimiennem [1]) mówi: «Przyznawszy się raz, że odbudowanie Polski nie stanie się jutro, ani za dziesięć lat, a zatem, że trzeba zrezygnować na cierpliwość, legalność, skromne, ciche, organiczne działanie, już się tem samem dało prawie za wygranę ideom samobytności politycznej narodu, jako rzeczy nie tak niezbędnie dla istnienia narodowości potrzebnej», dodaje przytem, że hasłem pojednania może być tylko zaprzestanie praktyk politycznych w tym przynajmniej XIX w., które na życie nasze wystarczy. Konsekwentnie tedy propagował pracę kulturalną, w r. 1876 założył w Warszawie «Ateneum», redakcję powierzył P. Chmielowskiemu, skupił przy nim poważną, postępową i umiarkowanie-zachowawczą elitę współpracowników, ale ani w literackich pracach, tem mniej politycznych, nie mógł unikać aktualnej polityki: prowadził tedy społeczeństwo do unji, której sam był żywym znakiem. W tej dążności życie nie pozwalało na stanowisko li akademickie: interesy realne, to porywy uczuciowe targały duszą to w jedną, to w drugą stronę. Utrzymał się Spasowicz w stanie względnej równowagi pisząc studjum o Wielopolskim [2]), w którem zajmował stanowisko obserwacyjne... wspólne dla obu narodowości... przedmiotowe i nie wyłącznie narodowościowe, ale... humanitarne, pisząc zaś dla Polaków, nie lęka się porównania Wielopolskiego z Kościuszką [3]) — jakkolwiek jest nieskończenie surowszy od Lisickiego i krytyczniejszy od Tarnowskiego. Nie łudzi się co do trudności swego zadania, w surowości

---

[1]) Polityka samobójstwa (przeciw Kaz. Krzywickiemu). Przedr. w Pismach, IX.
[2]) Po rosyjsku w «Wiestn. Jewropy», 1888—8,po polsku w Pismach, III.
[3]) Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim. Pisma, II. 156.

swych sądów o Polsce szlacheckiej nie przebierał w wyrazach; jego «Jawnogrzesznica»! rzucone jej przeszłości, długo jak chłosta fizyczna boli epigonów romantyzmu; niemniej surowy, niepozbawiony pewnej pogardliwości oraz goryczy, jest sąd jego o Rosjanach [1]). Z tem wszystkiem usiłuje prowadzić dzieło pojednania. Raz po raz uderza w afekt słowiański. Silną ta podstawa u niego nie jest. Zdaniem jego «mgławica słowiańszczyzny jeszcze się nie skonsolidowała w system słoneczny, jeszcze szuka swojego moralnego środka, a środkiem tego tworzącego się z materji kosmicznej świata nie będzie żadną miarą żaden z biegunów średniowiecznego ustroju świata. Nowy ten świat powiążą wspólne łącznie moralne, kulturalne, ale nie martwa, o ile zewnętrzna, jednota religijna» [2]). W imię tej łączni jeździł do Bułgarji, do Czech, a przedewszystkiem między Petersburgiem krążył a Warszawą i Krakowem, by dwom narodom opowiadać o ich poetach i myślicielach, zachęcać je do czczenia tych duchów przewodnich, sprowadzić zbliżenie duchowe. Nie było to wielką polityką, torowało jej drogę.

Bo też nie o politykę państwową szło pozbawionemu zmysłu państwowego typowemu inteligentowi, lecz o wspólnotę duchową. Pod względem ściśle politycznym nie doradzał, jak szereg polityków od połowy XVIII w. do Wielopolskiego, złączenia się z Rosją-słowiańszczyzną dla rozwiązania kwestji polskiej w pełnem, historycznem jej znaczeniu. Był za rezygnacją «w tym przynajmniej XIX wieku, którego na życie nasze wystarczy», a gdy wiek przeszedł — za rezygnacją dalszą. Pragnął, by Polska zachowała wobec świata twórczość duchową («Przyszłość Polski zależy od tego, czy się ona jeszcze przyda na co nietylko słowiańszczyźnie, ale i światu») [3]). Pola polityki dla swych rodaków po klęsce 1863 r. nie widzi: «wszystkie ich nieszczęścia pochodzą stąd, że politykowali i... należy im wyrzec się wszelkiego politykowania». «Tym, którzy już się zgrali, nie przystoi brać na siebie inicjatywę w kwestji słowiańskiej i podburzać Rosjan przeciw Niemcom» — raczej radzi ziomkom: «aby sprawy swe najdogodniej urządzali w Niemczech lub Austrji» [4]); oddajmy tedy państwu wszystko, co się państwu należy, «obcujmy z Niemcami, Węgrami, Rosjanami państwowo, umysłowo i ekonomicznie, a obcowanie i współzawodnictwo nasze szczególniej z Rosjanami, w tych zakresach będzie niesłychanie dla obu stron pożyteczne». — Zresztą pracować, każdy w swojej prowincji, bez dalekich planów: «Poznań może prowadzić wojnę odporną przeciwko germanizmowi, nie uciekając się wcale do panslawizmu» [5]). Trójlojalizm więc, sformułowany już w r. 1872, wykluczający myśl aktualną o restytucji, o jakiejkolwiek szerszej planowości — zupełny pesymizm w stosunku do własnego narodu,

[1]) Polityka samobójstwa. (Pisma, IX. 5, 6, 7, 9).
[2]) Odczyt o W. Polu. 1878 (I. 79).
[3]) L. c. IX 17.
[4]) L. c. II 19.
[5]) L. c. IX 17.

a optymizm w stosunku do świata («Starajmy się temu światu zasłużyć»), jakoby swoboda i siła narodu była nagrodą za przysłużenie się «światu».

W ten sposób niewiara w swój naród znajduje dla siebie ucieczkę i jedyny ratunek we wierze w ludzkość, w altruizm, w humanitaryzm. Realista staje się szlachetnym marzycielem. Niestrudzenie powtarza też Spasowicz ewangelję tolerancji wzajemnej, prawa człowieczeństwa, odrzucenia egoizmu; w polityce ideałem jego staje się federacja, Szwajcarja, widzi nawet, że skonsolidowanie się federacji z mocarstw europejskich w rodzaju Stanów Zjednoczonych jest tylko kwestją czasu [1]).

Trudno jednak eteryczną tą manną nasycać zgłodniałych rodaków własnych i imponować drugiej stronie, z którą federacja, a przynajmniej pojednanie miało być zawarte. Musiał tedy Spasowicz rodaków od czasu do czasu krzepić kordjałem trochę silniejszym, wśród Rosjan zaś idee swoje przemycać. Czerpał tedy z krynicy romantyzmu narodowego, wzmacniał serca to filozofją liberalną, to chrześcijaństwem, a gdy potrzeba było — uderzał na zebraniach wigilijnych w bardon uczuć tkliwych; jedno przemówienie w kółku druhów (1885) zakończył raz okrzykiem: «Jeszcze nie zginęła!» [2]), ale przemawiając do Rosjan, dowodził, że «sprawa (polska) już jest ostatecznie przegrana i złożona do archiwum, jest wykreślona ze spisu kwestyj międzynarodowych. Teraz jest to kwestja jedynie polityki wewnętrznej, rodzimy spór wzajemny Słowian, jak się wyraził Puszkin. Z chwilą zaś, gdy kwestja stała się wewnętrzną, ulegającą rozwiązaniu tylko w drodze legalnej — zwyciężona po mężnej obronie strona, której wytrącono z rąk broń ostatnią, bywa honorowana tak, jak honorują się nawzajem mężni przeciwnicy według zwyczajów każdej wojny, czy też istotnej, czy też literackiej. Byłego przeciwnika szanują, gdy uległ po wyczerpaniu wszystkich środków bojowych» [3]). W ten sposób reprezentant godności swego narodu nie przemawia, lecz adwokat, broniący podsądnego. «Unja» dwóch narodów nie szła...

Nie znał zaś Spasowicz, nie budził i nie organizował sił narodu polskiego. I chcąc mu służyć — osłabiał jego sprawę w dziedzinie międzynarodowej; chcąc doprowadzić do unji dwa pierwiastki — jak czuł to w sobie — osłabiał polski, gdyż rezygnację tylko jemu zalecał. Mając duszę szeroką, współczującą wielu narodom — faktycznie zapoznawał historję wszystkich, mianowicie najważniejszą jej tajemnicę: sztukę tworzenia potęgi. Realista — był w polityce praktycznej zaprzeczeniem realizmu, bo ignorował prawdziwą naturę państwa rosyjskiego, wchodził na grunt pojednania bez waloru siły polskiej, tylko z adwokackim apelem do uczuć sędziów

---

[1]) L. c. IX 4.

[2]) T. Korzon, we wspomnieniu pośmiertnem.

[3]) Mowa na uroczystości mickiewiczowskiej, urządzonej przez pisarzy ros. w Petersburgu. Opuszczona w Pismach, cyt. podług tekstu w Przegl. Wszechp., powtórzonym z N. Ref.

obywatelskich. Najlepszem zaś w nim było, co czerpał z romantyzmu: kartki analiz poezji piękne i głębokie; powtarzanie bezustanne przykazania: bądź człowiekiem! — nareszcie żyjące na dnie wszystkich działań: contra spem spero. Ta wiara i miłość dyktowały mu w r. 1872 silne słowa przeciw podszeptom «polityki samobójstwa» K. Krzywickiego, kazały mu pracować świetnie i intensywnie, jak niewielu Polaków zdołało, ostatki życia spędzić w Warszawie, z troską szczerą o dobro narodu, z chęcią mnożenia dorobku jego duchowego, przy hojnem popieraniu jego instytucji. Wycisnął Spasowicz ślad niezwykłej indywidualności na duszy znacznego odłamu społeczeństwa; ciało, a przynajmniej nerwy temu odłamowi dał Erazm Piltz.

Dziennikarz mało płodny, zato bardzo ruchliwy i celowy; liberał z domu (ewangelik) utemperowany w pożyciu z szlachtą konserwatywną i katolicką, «organicznik» warszawskiego postępu (redaktor «Nowin» w r. 1879 ze szkoły Świętochowski) ze zmysłem dla robót małych i kwestyj dnia, bez tych rozległych perspektyw, wśród których przebywał Spasowicz, jest Piltz obrazem człowieka, u którego kolebki nie stała — jak u spasowiczowskiej — Muza romantyki polskiej, lecz zmysł rzecznika-praktyka. Licząc się z faktami danej chwili, wierzył ślepo w potęgę Rosji, w przekonaniu, że poza nią nie masz dla Polaków przyszłości, że wszelkie próby samoistności polskiej wiodą do katastrofy narodowej, a lojalizm i legalność zdołają naród uratować. Pod wpływem tych idei, pojmował życie publiczne, jako adwokaturę w małym stylu, gdy Spasowicz pojmował ją we wielkim, i dla spraw adwokatury polityczno-społecznej otworzył w Petersburgu kancelarję — «Kraj». W czasie, kiedy prasa polska w Warszawie była doprowadzona do nicości, umiał temu tygodnikowi nadać duże znaczenie; w czasie niebywałego skrępowania politycznego społeczności polskiej — wytworzyć wśród niej nie partję, lecz szeroki obóz polski.

W programie Spasowicza i przyjaciół leżało zachowanie i spojenie bytu narodowego i kulturalnego Polaków: to zadanie spełniał «Kraj» z niezaprzeczonym talentem. Przez długie lata był w zaborze rosyjskim jedynem czasopismem ogólnopolskiem, łączącem zapomocą korespondencji i informacji Polaków rozproszonych po wszystkich częściach świata. Korzystał ze względnej swobody, by czasem delikatnie polemizować z prasą rosyjską, co prasie warszawskiej było wzbronionem i przynosił lekturę, częstokroć swobodniejszym ożywioną duchem, niż postępowe czasopisma warszawskie, gnębione przez niemiłosierny ołówek cenzorów, lekturę z pod piór najznakomitszych ówczesnych autorów polskich. Z małemi wyjątkami wszyscy tu umieszczali swe prace, począwszy od starych weteranów niepodległościowych, kończąc na najmłodszych poetach i beletrystach. Poza tą kulturą literacką uprawiała redakcja swoją politykę.

Oparł się «Kraj» przedewszystkiem na warstwie zamożnego ziemiaństwa i plutokracji. Spasowicz już za pierwszych występów

w Warszawie prezentował się jako antifeudalny bojownik stanu średniego [1]); ten radykalny liberalizm umiał Piltz utemperować, połączyć go z uczuciami zachowawczemi szlachty pod hasłem umiarkowania i rozwagi, zaprządz w usługi interesów nie ideologicznych, lecz ściśle realnych; interesów, służących przedewszystkiem rozwijającemu się i potrzebującemu względnej swobody ruchów kapitalizmowi plutokratyczno-szlacheckiemu. Wpływ na te interesy posiada decydujący wysoka biurokracja petersburska: robota Piltza zdąża też głównie w kierunku zyskania figur r z ą d o w y c h, gdy stary doktryner Spasowicz marzył o porozumieniu ze s p o ł e c z e ń s t w e m rosyjskiem.

W ten sposób powstał obóz, w którym rychło znalazły się wszystkie elementy ugodowe. Obwieszczał w «Kraju» swoje orędzia do narodu Zygmunt Wielopolski, pisywali tu przedstawiciele szlachty konserwatywnej z zawieszonej «Niwy»; arystokracja wiązała się z steinami i bergami złotemi łańcuchami; H. Wawelberg, dobry obywatel, znalazł się w tym obozie wraz z «humanitarystą» Janem Blochem i hr. Jerzym Moszyńskim. Nie przyłączała się tylko część inteligencji zawodowej, która stała przy Aleks. Świętochowskim, akcentującym obecnie głównie politykę antiklerykalną. «Słowo» warszawskie przyjęło «Kraj» odrazu ze zrozumieniem, stańczycy krakowscy z początku się krzywili na Spasowicza, który ostro krytykował był Tarnowskiego, za zespół prawosławno-ewangelicko-liberalny: rychło i oni się zorjentowali, i niebawem «Czas», za nim «Kurjer Poznański» weszły z tygodnikiem petersburskim w porozumienie: obóz trójlojalistów otrzymał niepisaną, lecz faktyczną organizację trójporozbiorową.

Głównym przedstawicielem na zabór rosyjski — «Kraj». W działalności jego widoczne są trzy fazy: pierwsza, związana z rządami Aleksandra III, druga — obejmuje pierwsze lata rządów Mikołaja II, trzecia — czas od utraty wiary społeczeństwa polskiego w tego cara do wybuchu rewolucji, która całą tę grupę — na krótko zresztą — spłukała z powierzchni.

Że zgnieceniem nihilizmu przez Aleksandra III, ustał jedyny czynnik, który hamował samowolę i rusyfikację biurokracji: nastały też dla niej złote czasy, a dla społeczeństwa polskiego lata najstraszniejszego ucisku, związanego z rządami generała Hurki oraz żony jego, Marji Andrejewny, na Zamku, Apuchtina w szkolnictwie, Jankulja w cenzurze, Broka w żandarmerji [2]). W Rosji trium-

[1]) Pisma, I. 72. Adwokatem bogatego ziemiaństwa przeciw czynszownikom okazuje się Spasowicz w dziele, które nie ukazało się w obiegu księgarskim i nie jest też objęte «Pismami» zbiorowemi, pt. Źródła prawa czynszowego na zachodnich kresach państwa w Zwierciedle saskiem i jego polskich komentatorach. Petersburg 1885. (Por. recenzję w Przegl. Społ. Lwów 1896, zesz. II).

[2]) (St. Krzemiński): Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce 177—192; Por. dane faktyczne w książce: Zarys stosunków polsko-rosyjskich. Nap. hr. Leliwa (Przekł. z ros.) (1895). Na dziś. Serja nowa. Zesz. I. Car Aleksander I. 1893. (Wydawnictwo Związku zagran. socjalistów polskich).

fowała reakcja, uosobiona w Pobiedonoscewie, podbechtywana ciągle przez doszłego do znacznego wpływu na rząd Katkowa. Nacjonalizm pochłonął nareszcie wszystkie dotychczasowe kierunki słowianofilskie, skondensował w haśle: Rosja dla Rosjan, w dewizie: samodzierżawia, narodnosti, prawosławia. Przejmuje się tym duchem znaczna część urzędników, odgrywa rolę rusyfikatorów nietylko dla interesu, lecz z przekonania; urzędnik-diejatiel staje się plagą najgorszą.

W tych warunkach najważniejszem zadaniem było: wzmacniać odporność i wszechstronną dojrzałość narodu. «Kraj» programu nie sformułował, wszak już Spasowicz propagował rezygnację z wielkiej polityki. Czasy Wielopolskiego od których 20 lat upłynęło, odsunęły się były w dal, na wyżynę niedoścignionego ideału. «Idee Wielopolskiego miały (dla «Kraju» [1]) pewną rację bytu w warunkach, w których działał. Warunki te dzisiaj nie istnieją i przywrócenie ich jest niemożliwe, a więc niemożliwem i dziwacznem byłoby występowanie z ideami, które były wytworem tych warunków». «Dzisiaj jedynym naszym programem może być wewnętrzna, nieprzerwana, spokojna praca dla odrodzenia naszego społeczeństwa w trzech kierunkach: moralnym, umysłowym i ekonomicznym». Wymaga to bezwarunkowo przyjęcia państwowości rosyjskiej, lojalności bez zastrzeżeń. «Utarte pojęcie, że w takim tylko razie możemy stać się lojalnymi obywatelami i poddanymi państwa, jeśli ono w p r z ó d da nam samorząd miejski i wiejski, jeśli w p r z ó d przywróci język w szkole i t. d., uważamy za wielki błąd polityczny»... «Jeśli chcemy wyjść z dzisiejszego stanu niemocy, jeżeli chcemy zacząć sytuację polepszać zamiast ją, jak dotychczas, pogarszać, to m u s i m y za punkt wyjścia do dalszej pracy wziąć stan dziś istniejący, na lepsze czasy nie czekać, warunków nie stawiać» [2]). Uznanie więc nawet państwowości nie wystarcza; za niem musi iść poddanie się bezwarunkowe istniejącemu rządowi. Jakoż konsekwentnie organy tego obozu potępiają wszelkie wystąpienia przeciw istniejącemu uciskowi; liberalizm dawny Spasowicza musiał ustępować wobec ruchów opozycji czy to rosyjskiej, czy polskiej. «Kraj» nawołuje bezustannie do porządku i pokoju burzącą się na uniwersytetach młodzież; gdy ruch demonstracyjny zeszedł na grunt patrjotyczny, «Słowo» radziło w r. 1891 imać i oddawać w ręce władzy tych, którzy urządzili obchód rocznicy Trzeciego Maja. Rzecz jasna, że zgodnie z całą reakcją polską «Kraj» stanowczo potępia wszelkie dążenia rewolucyjne, czy to w przeszłości, czy w teraźniejszości, potępia działalność emigracji politycznej, nie szczędząc jej insynuacji; następnie okazuje wyraźne sympatje słowiańskie, nie przekraczające jednak granic sentymentu, zdecydowane tylko w kierunku negatywnym przeciw tym, którzy w imię Polski powstawali zasadniczo przeciw panslawizmowi

---

[1]) Nr. 19, r. 1883.

[2]) Obrachunki polityczne. II. Polska wobec Rosji. Skreślił Publicysta z Warszawy. (1896), str. 34.

i Rosji. Jednem słowem nawet nie ugoda, lecz abdykacja polityczna: obraz społeczeństwa, doprowadzonego do atonji politycznej, lękającego się cienia myśli samodzielnej. Po dawnem liberum veto i niedawnem liberum conspiro — uświęcenie liberum abdico.

Jednakowoż próżni życie nie zna, a z przeszłości zachowały się prężne siły. Na świecie działy się w połowie lat ośmdziesiątych ważne rzeczy: w Bułgarji mierzyła się znowu Austrja z Rosją, groził z tego powodu konflikt międzynarodowy. Naród polski, wciśnięty w trzy formy lojalizmów, tylko słabemi odruchami przypominał, że jeszcze niedawno temu z podobnym planem rzeczy łączył jakieś nadzieje i kombinacje. Tu i owdzie na emigracji starzec, w Galicji dziecko i... agent obcy, myślą o ruchawce...[1]).

«Kraj» o wielkiej polityce nie chciał słyszeć, dworował sobie z niej, rzucał od czasu do czasu kamieniem na emigrację. Spasowicz był właściwie intelektualistą apolitycznym, Piltz w owych latach także gruntu dla większej akcji politycznej nie widział. Prąd jednak już istniał — znaleźli się pływacy odważniejsi. Walery Przyborowski, w r. 1863 powstaniec, potem z żalu za utraconemi korzyściami narodowemi apologeta Wielopolskiego, w duchu antirewolucyjnym piszący dzieje całego tego okresu [2]) — we wrześniu 1885 roku przystępuje do wydawania w Warszawie dziennika (potem tygodnika do lata 1886) «Chwila» z programem ugody na tle polityki czynnej panslawistycznej. Powołuje się [3]) na ideę zbliżenia «dwóch ludów współplemiennych w granicach państwa rosyjskiego» z początkiem lat siedmdziesiątych; «w latach 1880—81 idea zbliżenia postąpiła znacznie dalej, miała bowiem za sobą większość stanu średniego, nawet w Warszawie. Owoców te idee nie wydały i społeczeństwo żyje bez myśli politycznej. Nie może nią bowiem być praca organiczna. Ta streszczała się w dwóch następujących formułach: 1) na wewnątrz — wszechstronny rozwój społecznego dobrobytu na gruncie legalnym, i 2) całkowite odosobnienie się zewnętrzne, a w dalszej przyszłości — opanowanie przemysłowo-handlowych rynków wschodnich. Jako program działalności społecznej jest to proste sformułowanie zasadniczego prawa wszelkiej egzystencji celowej, jako program polityczny równa się zupełnej abdykacji. Ostatecznym wnioskiem musi być zagłada. Do tego bowiem prowadzi bierność, choćby maskowana kupieckim walenrodyzmem». Widzi też Przyborowski wszystkie ujemne skutki tego stanu rzeczy.

«Środek staje się coraz bardziej naszym celem; robienie majątku otrzymuje nazwę poświęcenia, spełnienie obowiązku jest zasługą, bankierzy pozują na narodowych bohaterów, powstrzymanie się od nikczemności bywa szczytem obywatelskiej odwagi, upodlenie smutną, ale zbawienną koniecznością» [4]). Głosi przeto «Chwila»,

---

[1]) Por. ustęp następny o Galicji.

[2]) Z. L. S(ulima) (pseud.): Historja dwóch lat 1861—1862. (1892—6 5 t.). Dzieje 1863 r. (1897—1905, 4 t.).

[3]) Chwila, Nr. 42.

[4]) Chwila, Nr. 1 z 5 września 1885.

«że tylko oparcie się na idei słowiańskiej solidarności, tylko szczere podanie ręki państwu słowiańskiemu, z którem dola czy niedola nas złączyła, może nam zapewnić z jednej strony obronę od niemczyzny, z drugiej możność życia na podstawach narodowych». «Finlandja przedstawia nam wzór, do czego może doprowadzić rozumna i na legalnych podstawach oparta polityka».

Tylko negatywna strona «Chwili», krytyka pracy organicznej Świętochowskiego i Piltza, okazała się słuszną [1]); życie nie przyznało słuszności ni optimistycznemu poglądowi na politykę finlandzką, ni możliwości pojednania z Rosją, której — okazało się — i Przyborowski nie znał. Nawet wobec dochodzącego w tym czasie do stanu ostrego szału kursu antypolskiego w Prusiech, rząd petersburski sytemu swojego nie zmienił; obóz w «Kraju» nie widział braku warunków do wielkiej akcji politycznej, «Chwili» nie poparł. Nie było to jednak triumfem kierunku przeciwnego, lecz ogólnej depresji. Powoli [2]) rozwija się praca podziemna, z jednej strony socjalistyczna, organizująca w siłę polityczną robotników, z drugiej — czysto patrjotyczna, w kierunku szerzenia narodowej oświaty ludowej. Robota tem potrzebniejsza, że Hurko nietylko prowadził dzieło eksterminacyjne, lecz próbował sięgnąć do dusz ludu wydawnictwami rządowemi [3]). Obóz ugody paraliżował wszelką odporność i myśl samodzielną. Wielki kapitalizm Królestwa wzrastał (nowe linje kolejowe 1884—85), w milczeniu przyjmował szaty rusyfikacyjne (przekształcenie Banku polskiego na filję banku państwa 1886; zaprowadzenie korespondencji i rachunkowości rosyjskiej w Towarzystwie kredytowem ziemskiem. Kościół nauczał: «Kto Panu Bogu i wierze św. będzie wiernym, wiernym będzie monarsze» [4]). Kierunek budowania siły narodowej nie zwycięża nawet w r. 1893—94, gdy gubernator kowieński, Klingenberg, w wykonaniu dzieła «nawracania» urządził wśród ludności w Krożach, trzymającej się wiernie swego Kościoła, orgję bestjalną (16 mężczyzn wytrzymało po kilkadziesiąt plag od kozaków, 12 kobiet i dziewcząt zgwałcono, dwie uciekając utonęły, cztery zgwałcone i zbite umarły, umarło też 3 mężczyzn [5]).

Lojaliści wnoszą stąd tylko o potrzebie przebłagania systemu jeszcze większą lojalnością. W r. 1894 dostrzegają w nim zmianę na lepsze. W Warszawie Hurko nie pozwalał nawet na głośniejsze manifestacje lojalistyczne; «Kraj» był mu też solą w oku. «Tymczasem ludzie tych przekonań («Kraju») na wydatniejszych stanowiskach stojący, czekali sposobności. I sposobność tę nastręczył fakt zarę-

---

[1]) Na krytykowanie «Chwili» cenzura nie pozwalała; ważniejsze tylko omówienie w Ateneum 1885, t. IV, 372—4.

[2]) Por. rozdział następny.

[3]) Czasopismo dla włościan: Biesiada; brosz. Pogadanki Macieja, 1886.

[4]) Mowa biskupa Bereśniewicza przy poświęceniu pomnika Aleksandra II. w Częstochowie 1889 r.

[5]) «Sprawa Krożańska». (1894). Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu (1895).

czyn Wielkiego Księcia Cesarzewicza... Wtedy jeden mąż rozumny powziął myśl, że byłoby krokiem politycznym, dobrze wychowanego (!) społeczeństwa godnym i godności narodowej bynajmniej (?) nieubliżającym, gdyby grupa ludzi dobrej woli udała się do Petersburga celem złożenia wysokiemu narzeczonemu życzeń szczęśliwego pożycia» [1]). Pielgrzymka ta przybrała charakter inny: Śmierć Aleksandra III. (listop. 1894) wywołała w aferze «czekających sposobności» potrzebę wynurzenia współczucia i życzeń młodemu cesarzowi. Deputacja złożyła w Petersburgu wieniec na grobie jednego z najgorszych satrapów Polski i skompromitowała jej imię przegraniem w Klubie rosyjskim krociowych sum przez jednego z uczestników. Jak zawsze z wstąpieniem na tron nowego cesarza nastały w społeczeństwie nadzieje zmian na lepsze. Zapowiedzią ich zdawało się być odwolanie w grudniu 1894 z Królestwa Hurki.

Nowa faza stosunków zastała Królestwo w stanie zupełnej prostracji. Świadomą była tego stanu Rosja, której biurokracja nabrała przekonania, że bicz jest najlepszym wychowawcą Polaków. «Dwunastoletnie rządy w kraju gen. Hurki — mówi Margrafskij [2]) — dowiodły prawidłowości tej opinji. Pod koniec tego okresu inteligencja polska najwidoczniej zmieniła swój stosunek do Rosji. Wszelkie rozporządzenia władzy rosyjskiej były wykonywane bezopozycyjnie, bez wykrętów, i sami Polacy — przynajmniej tak mówili — dążyli do ujawnienia swego do tronu przywiązania, przekonawszy się, że tylko w ten sposób mogą osiągnąć równouprawnienie z Rosjanami. Zdawało się, że bliską im jest chwila, gdy wielu przejdzie otwarcie do obozu rosyjskiego». Pułkownik żandarmski pragnie ten proces ułatwić: był tylko za pewną modyfikacją mody, za budzeniem «miłości ku Rosji», za zaprzestaniem drażnienia poczucia narodowości, języka etc. — jednem słowem: za systemem, któryby obok bicza miał w ręku i cukier. Jakoż rządy objął «Europejczyk». hr. Szuwałow, przyczem w reskrypcie nominacyjnym car użył słów, iż «istotne interesy kraju będą zawsze drogie Jego sercu». W styczniu 1897 generał-gubernatorem został ks. Imeretyńskij. Apuchtina odwołano, wyrażając mu podziękę za trudy «około utrwalenia zjednoczenia tego kraju z Cesarstwem w drodze przyswojenia zasad państwowości rosyjskiej», oraz przy zaleceniu, aby jego następca tych samych zasad przestrzegał.

Obóz «Kraju» uważa ten moment za dojrzały do szerokiej akcji w kierunku zbliżenia i pojednania. Robota zawrzała wielostronna. Prasa była doskonale zorganizowana: gdzie nie trafiał argument — używano nacisku [3]). «Kraj» zaczyna rozprawiać o polityce śmiało, odpiera ataki polakożerczej prasy rosyjskiej, głosy kulturalniejszych Rosjan podnosi do znaczenia wielkich zdarzeń.

[1]) Bron. Podolski, Polityka ros. w Królestwie Polskiem (1898), str. 36.
[2]) Oczerki etc. Podług «Kraju», nr. 2, r. 1897.
[3]) Gdy w sierpniu 1896 car jadąc do Wiednia, zatrzymał się 20 minut na stacji Praga. Nadwisl., Slowo kilka dni przedtem przeprowadziło artykuł powitany przez cenzurę i wezwało inne dzienniki do tego kroku.

Znalazły się drogi do biur rozmaitych, drobne ulgi stają się synonimami ustępstw narodowych.

Przyszły z Petersburga te drobne ulgi (zniesienie kontrybucji za r. 1863, ułatwienia w stosunkach kościelnych; największe wrażenie wywołało pozwolenie na wystawienie w Warszawie pomnika Adamowi Mickiewiczowi). Obóz ugodowy nie badając ni pobudek, ni istoty faktów, sięga po prawo reprezentowania społeczeństwa, tworzy programy i czyny polityczne, faktycznie wysuwa się na czoło wobec uwieńczenia swych starań aktem, któremu przypisywano historyczną działalność: zapowiedzianym w lecie 1897 przyjazdem Mikołaja II do Warszawy. «Kraj» w szeregu artykułów formułuje nareszcie [1]): «Rozumiejąc, że tak samo jak rok 1831 rozbił konstytucyjne Królestwo, tak rok 1863 pogrzebał analogiczne projekty Wielopolskiego; wiedząc, że w pojęciach rządu i narodu rosyjskiego zaszły od tego czasu zmiany w poglądach na warunki jedności państwowej, z któremi liczyć się trzeba, zamykamy nasz program w następujących granicach: uznanie odrębności narodowej, etnograficznej i kulturalnej i wynikających stąd konsekwencyj, zrównanie praw Polaków z prawami wszystkich poddanych państwa, przyznanie Królestwu tych instytucyj, z których korzystają gubernje wewnętrzne; z naszej zaś strony: lojalność wobec Monarchy i rządu, szczere poczucie się do jedności państwowej i sumienne pełnienie obowiązków państwowych».

«Ale to wszystko są względy polityczne. Wiele one ważą, ale ważą instynktownie. W przyszłości może wielką i podniosłą odgrywać rolę stosunek, oparty na serdecznej sympatji i czci narodu polskiego do Monarchy».

Męczennik niegdyś liberalizmu Spasowicz przyjmuje jako maksimum, dezyderat równouprawnienia Polaków z innymi poddanymi państwa — jakkolwiek ci inni poddani także żadnych praw politycznych nie mają; synowie zwolenników Andrzeja Zamoyskiego redukują godność swego narodu do znaczenia etnograficznego; w perspektywie stawiana jest carowi «wielka i podniosła rola», jaką Polacy mogą przy nim odegrać, jeśli zdołą pozyskać ich serca. W dążności Rosji do hegemonji nad słowiańszczyzną? W wojnie z Niemcami i Austrją? Wielcy politycy nie zdawali sobie, niestety, sprawy z ówczesnej sytuacji dyplomatycznej. Oto Rosja wyszedłszy niezbyt szczęśliwie z zamieszek bałkańskich 1885 do 1888 r., wycofała się z działalności ekspansywnej w Europie, przenosząc ją do Azji; wyrazem jej podróż syna Aleksandra III, jako następcy tronu, do Japonji, pisma towarzyszącego mu ks. Uchtomskiego [2]). Polacy nie mogli Rosji w tych planach być potrzebnymi, najmniej Polska. O nią szło właśnie.

---

[1]) Er. Piltz (pseud. Piotr Warta), Z chwili obecnej. Cyt. podł. Kraju 1897, nr. 33.

[2]) Artykuły w Pieterb. Wiedom.; «O stosunku Zachodu i Rosji do Wschodu». Por. S. Askenazy, Widoki Azji (Wczasy, I); Wł. Karowski (M. Zdziechowski), Od słowianofilstwa do panazjatyzmu (1901).

Z nerwowym sangwinizmem oczekiwało społeczeństwo w r. 1897 początku nowej ery. Upajano się nadziejami, składano jej zgóry ofiary. Dowodzono [1]) że odbudowanie Polski w granicach r. 1772 byłoby krwawą krzywdą dla trzech narodów, przedewszystkiem dla polskiego. Należy dążyć w drodze pokojowych kompensat do rozszerzenia Królestwa i objęcia większości Polaków «przyrosyjskich» na podstawie nierozerwalności związków z Rosją — ale bez rusyfikacji. Więc w perspektywie rozbiór Prus i Austrji.

Nieco spóźniony odgłos wywodzi [2]): Polacy powinni walczyć razem z Rosją, która zagwarantuje im niepodległość państwową, poczem nastąpi przymusowe rozbrojenie Prus. Darmo skromny p. Szeliga w «Gaz. Warsz.» zwrócił się pod adresem pism ros. z trzeźwem zapytaniem: powiedzcie, czem mamy lojalności naszej dowieść i co za nią dacie? Prasa rosyjska nie odpowiedziała. Ryzyko tej polityki zaznaczał «Wiek» [3]); nielegalne organy socjalistyczne krytykowały tendencje klasowe ugody, gdy «Przegl. Wszechp.» atakował abdykację jej z «niepodległości społecznej». Prasa nielegalna obu tych partyj opozycyjnych z siłą rozdzierała sztuczne siecie, zarzucone na społeczeństwo [4]) — ogromna większość społeczeństwa oddawała się jednak różowym złudzeniom. Sprzyjały temu nastrojowi niezmiernie warunki, panujące w innych dzielnicach, rozpętanie walki Niemców przeciw Polakom, wogóle Słowianom. W zaborze pruskim zbankrutowała niedawno ugoda «dworska», rząd nową dotacją 100 miljonów powiększył fundusz antypolski, hakatyści niedawno pobłogosławieni przez Bismarcka stali się potęgą. W austrjackim przypada właśnie na ten moment (1897) walka parlamentarna Niemców przeciw premierowi Kaz. Badeniemu i stronnictwom słowiańskim.

Przyjazd Mikołaja II do Warszawy (1 września 1897) uroczy-

---

[1]) Daryusz Bagnicki, Spowiedź Polaka współczesnego (1897).

[2]) (Anonim), Przyszła Polska jako droga do pokoju w Europie (1899).

[3]) Artyk. 28 grudnia 1895.

[4]) (Bezim. Marjan Bohusz. Józef Potocki), Listy otwarte do ks. Uchtomskiego, pisane przed wyjazdem cara do Warszawy. (Bezim. dr.). Konkluzja (str. 45): «My wszyscy, tj. p. Piltz, Polacy i Rosjanie, powinniśmy byli wyrzec się polityki złudzeń. P. Piltz i Polacy powinni zrzec się złudzenia, że primierenje z katkowszczyzną zostawi im nietkniętą, choć jedną połę, ich narodowego zakonu; Rosjanie rozstać się muszą ze złudzeniem, że drogą zwycięstw dla ich kultury jest ciemiężenie kultury cudzej, powinni rozumieć, że objediniając i wosprisojediniając, kształcili w sobie tylko dotychczas apetyt do własnej skóry i kręcili powróz dla własnych swobód narodowych».

Przygotowaniem do programu ugodowego: «Zarys stosunków polsko-ros.» napis. hr. Leliwa (Tyszkiewicz) po ros., franc., polsku, 1895; «Rozmyślanie polityczne», skreślił Publicysta z Warszawy I—II (1896); broszura P. Warty wymieniona. Popularyzacją programu: «Rozmyślania polityczne, I. Próba programu pod rządem ros.», przez F. A., 1898. Z rezerwa na tem stanowisku: Bron. Podolski, Polityka rosyjska w Królestwie Polskiem, 1898. — Odparciem: Fikcje ugodowe. Odpowiedź na rozmowę polityczną Piotra Warty. O chwili obecnej głos z Warszawy, 1898; (Zasadnicza myśla: potrzeba zachowania indywidualizmu własnego). Veto (Wł. Studnicki), Stosunki polsko-rosyjskie (1897).

stością stał się «narodową»; społeczeństwo żyło jakby w otumanieniu mglistem a radosnem [1]), powszechnie spodziewano się nowej ery [2]). I istotnie, gdyby Rosja myślała o polityce polsko-słowiańskiej, albo przynajmniej umiała rządzić Polską — nie miała ona od r. 1856 lepszego momentu do zyskania sobie większości Polski [3]).

Nowa era nie nastąpiła.

Społeczeństwo nie otrzymało ani jednej poważniejszej reformy. Rządy sprawował ks. Imeretyńskij, ręką odzianą w rękawiczkę zupełnie europejską. Za miljon rubli ofiarowanych przez społeczeństwo polskie, stworzył politechnikę rosyjską [4]), zaprowadził «współpracę» ze społeczeństwem w kuratorjach trzeźwości, teatrze ludowym, czytelniach. Nowoczesną tę rękawiczkę zerwała w r. 1898 Polska Partja Socjalistyczna, ogłaszając wykradziony z kancelarji cesarskiej w Petersburgu tajny memorjał generał gubernatora warszawskiego [5]). Okazało się, że nowa era jest tylko obsypana z wierzchu cukrem podług recepty Margrafskiego. Oświadczał Imeretyńskij, «iż jedyna droga właściwa dla Rządu jest — w dalszym ciągu jednoczyć kresy polskie z ośrodkiem państwa na zasadach rosyjskiego ustroju państwowego»; szkoła, duchowieństwo, opieka nad chłopem mają tylko służyć złączeniu Polaków z narodem rosyjskim, z którym «dzieje ścisłemi węzłami połączyły

---

[1]) Oczekując wraz z deputacją na dworcu przybycia pociągu cesarskiego Bol. Prus wyjmował ciągle zegarek i drżącym głosem szeptał: «Panowie, za kilka minut rozpocznie się nowa era w dziejach Polski».

[2]) Mowa prezesa komitetu obywatelskiego, margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, wygłoszona po raz pierwszy w stosunku Polaków do «króla» Królestwa po rosyjsku, z okazji wręczenia carowi składkowego miljonowego daru, który miał uświetnić jego pobyt w Warszawie, brzmiała: «Najjaśniejszy Panie! Dzięki u stóp Twych z głębi duszy składamy, że darzysz nas radością oglądania Ciebie i Najjaśniejszej Cesarzowej naszej pośród nas. Dzięki, Najjaśniejszy Panie, że nie odrzucasz skromnego grosza kraju naszego. Wedle sił niesiona chętna ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią wzajemnej ufności wszystkich Twych poddanych, złączonych miłością Monarchy i ojczyzny. Weź też w darze, Najjaśniejszy Panie, miljony serc naszych, nieograniczoną ufność ku Tobie wzniesionych. W Twojem wspaniałomyślnem Samowładztwie, w pokoju wewnętrznym Państwa, w potędze i chwale Monarchji, naród polski cały promienistą widzi przyszłość i chce, czy to w szczęściu, czy też pośród losu zmiennych kolei, wiernie, niezachwianie służyć Tobie, Ukochanemu swemu Monarsze». — «Wierzę w Waszą szczerość» — brzmiał najważniejszy frazes bladej odpowiedzi.

[3]) Stale za ugodą występowały «Czas», «Kurjer Pozn.», «Gaz. Nar.» chwiejnie — «Słowo Polskie»; przeciw ugodzie: «Nowa Ref.», «Kurjer Lwowski», «Przegl. Wszechp.» «Krytyka». Piszący te słowa redagował w r. 1897 «Dziennik Krakowski». Gdy w dzień przyjazdu cara do Wiednia napisał artykuł p. t. «Vive la Pologne, monsieur!» otrzymał sześć listów z wymówkami i pogróżkami, że taką prowokacją szkodzi dokonywującemu się wielkiemu dziełu pojednania się dwóch narodów.

[4]) Studenci-Polacy zostali wykluczeni z korzystania ze stypendjów.

[5]) Tajne dokumenty rządu ros. w sprawach polskich. (Memorjał ks. Imeretyńskiego. Protokoły komitetu ministrów. Nota kancelarji komitetu ministrów. Londyn. Wyd. II. Kraków. 1899). Ob. też: Dzieje tajnego memorjału ks. Imeretyńskiego. Niepodległość nr 1, str. 40.

Polskę». Zrównanie kraju z ogólno-państwowemi prawami i instytucjami stawiał w dalekiej perspektywie, na razie zaś proponował wzmocnienie prawosławia; rozpowszechnianie przez rząd wydawnictw ludowych jest przygotowaniem gruntu dla rozpowszechniania wydawnictw rosyjskich etc. Co zaś najważniejsze — proponowane carowi skromne ustępstwa motywował Imeretyńskij nie względami na ugodowców, których całkowicie zlekceważył, ale obawą przed «nieprzejednaną częścią społeczeństwa polskiego». Ale i minimalne ustępstwa, były solą w oku biurokracji ministerjalnej, która brała już górę — w imię interesu swego stanu — nad wszystkiemi innemi względami.

— Timeo Danaos et dona ferentes! — musieli sobie powiedzieć politycy z poczuciem odpowiedzialności za przyszłość i od ogłoszenia tego memorjału silniej rozwija się myśl antyrządowa w Królestwie, zarówno wszechpolska, jak i socjalistyczna. Od początku wieku wzrasta też w Rosji ruch rewolucyjny i myślący politycy zaczynają rozumieć, że dla przyszłości nie dość jest być podporą absolutyzmu. Położenie szybko się zmienia: ugodowcy znaleźli się w defenzywie. Próbują bratać z sobą dwa narody duchowo, proponują zjazdy wspólne historyków, filologów, czczą poetów znakomitych obu ludów. — Faktycznie jednak oddalają się od życia.

Czas jest bowiem par excellence politycznym; od początku nowego stulecia w Rosji czuć konwulsje, gotujące się wielkie wypadki. Rośnie propaganda rewolucyjna, która niebawem zacznie operować terrorem; równocześnie wzmaga się prąd opozycyjny w ziemstwach, z których niebawem zaczną wychodzić hasła radykalnych reform. Dawni liberali w rodzaju Spasowicza przestali już jednak odczuwać czas, za praktyką Piltza ciągle są wpatrzeni w sfery rządowe, zatracając kontakt z najżywotniejszemi stronnictwami w Rosji i — nieraz mimowoli — stają się podporami reakcji. Czynnikami zastoju są też we własnem społeczeństwie. Życie polskie rośnie, przeciw wyczerpanym politycznie klasom górującym występują niziny, budzi się silny ruch narodowy na Górnym Śląsku, wśród ludu w Galicji, w podziemiach Królestwa — dawni umiarkowani demokraci są już zbratani ze skrajnymi wstecznikami w dążności do pętania ich ruchu. Nie mając własnych idei politycznie twórczych, umieją tylko bać się rewolucji, i główną energię zwracają przeciw «stronnictwom przewrotu», demagogicznie przedstawiają ich układ i charakter [1]), krytyką swą popularyzują je i szerzą zamęt. Chcąc działać pozytywnie, popadają w stary błąd wielopolczyków: społeczeństwo nie z własnej winy chore na politykę, pragnąc leczyć na administrację [2]); w najlepszej chęci radziby poprawić ustrój gospodarstwa miejskiego w Królestwie, re-

[1]) Scriptor (praca zbiorowa pod red. E. Piltza), Materjały i myśli polityczne. I. Nasza młodzież, II. Nasze stronnictwa skrajne (1903).

[2]) Potrzeby społeczne w Królestwie Polskiem. Praca zbiorowa pod red. Włodz. Spasowicza i E. Piltza, 902. (I wyd. — z konieczności — po ros.).

gulować wychodźtwo, działy spadkowe włościan, propinację wiejską i t. d., ale do kogo metodę tę chodatajstwa skierowują? do władz, które są już podminowane i właśnie najbardziej żandarmskiemi środkami bronią tego ustroju. Przy wszczynającem się już trzęsieniu ziemi caratu publikują nareszcie ugodowcy «Listy polskie» [1]); testament dwudziestokilkuletniej działalności, zarazem świadectwo zupełnej bezsilności. Wyznają (Rosja i «ugodowcy», str. 94—107), że wśród Rosjan «Kraj» natrafiał na opokę wrogą, że tam ponad wszystkie głowy wyrasta nacjonalizm i biurokracja, a im są «ugodowcy» w najwyższym stopniu niedogodni. Mimo to powtarzają bez zmiany swój program (str. 14—16), jako że «myśl o odbudowaniu państwa polskiego nie zaprząta dziś ludzi poważnie myślących», trzeba więc nędzę jej ludu i ciemnotę leczyć pod obcemi rządami. «Prac tych skutecznie dokonać można jedynie pod osłoną państwa». W jaki sposób, skoro państwo nie pozwala lub «lekarstwo» fałszuje — tego program nie mówi; tego dylematu ugoda nie rozwiąże, chociaż znów powtarza kazanie o potrzebie przekonywania Rosji, że «Polacy zamiast wrogiem Rosji, mogą być jej cennym współpracownikiem k u l t u r a l n y m» (67). Ugoda jednostronna nie jest ugodą, lecz niewolniczością; by od niej ratować się przynajmniej kulturalnie, sama podejmuje pewne prace (bodaj kolportowanie ostatnich swych wydawnictw) konspiracyjnie: temsamem kruszy cały fundament swej propagandy i przeczy całej swej istocie.

I tak po latach wysiłków — ogromny kapitał inteligencji, środków materjalnych i chęci do służby publicznej ze strony lojalistów i ugodowców zaboru rosyjskiego nietylko idzie na marne, lecz złowróżbne przynosi rezultaty. U pewnej części społeczeństwa szczególnie kresowego, zatarło się poczucie moralności narodowej tak dalece, że gdy 23 września 1094 roku w Wilnie rząd odsłonił pomnik Katarzyny z wyrytym na nim napisem, mającym uwiecznić przyłączenie do caratu «ziem rosyjskich, oderwanych od pnia macierzystego i znajdujących się pod jarzmem polskiem» — znalazło się 60 przedstawicieli szlachty, którzy w akcie odsłonięcia tego momentu bez wstydu uczestniczyli. Kresy, które powinny być szeregiem twierdz narodowych, otworzyły się dla rosyjskości dobrowolnie. W całym zaborze rody arystokratyczne i plutokratyczne znalazły dla dawnych swych skłonności służenia Rosji, robienia interesów z Rosją — aprobatę, uświęcenie. Ale w tym samym czasie żyje już w społeczeństwie silna przeciw ugodzie opozycja: skrzydło jej prawe działa w obozie narodowo-demokratycznym, lewe w socjalistycznym, najczynniej w P. P. S.[2]). I gdy w roku 1904—1905 Rosja podniesie przeciw absolutyzmowi sztandar rewolucyjny, w Polsce odezwie się potężne echo: w pierwszej chwili tak jednolite, że nawet — na krótki moment — zjednoczy obie partje opo-

---

[1]) Listy polskie. Zeszyt próbny pisma, poświęconego sprawom politycznym polskim, wogóle i sprawom Królestwa w szczególności. Czerwiec 1904.
[2]) Porównaj rozdział następny.

zycyjne zwalczające się dotąd wzajem. Zresztą będzie to opozycja neurasteniczna, zatruta wyziewami wschodu, napiętnowana wszystkiemi śladami szkoły rosyjskiej, którą przebyła. I w tem ostatni, jeden z najsmutniejszych owoców panowania rosyjskiego w Polsce i polityki wobec niego pojednawczej.

VI. W zaborze pruskim — pamiętamy — około roku 1877 walczyły tradycje patrjotyzmu irredentystycznego z polityką, opierającą się pod wpływem «kulturkampfu» przedewszystkiem o Kościół. Walka «kulturna» przyniosła polskości, obok innych, jedną zwłaszcza korzyść niewątpliwą: działacze polscy musieli zejść do ludu, organizować wiece masowe, wydawać tanie pisemka, uczyć ogół walczyć o prawo, przeciwstawiać się rządowi. Stosunki między szlachtą-inteligencją a ludem, zacieśnione przez demokrację w latach 1846—1848 potem znowu były rozluźnione; chłop, obdarzony przez rząd najszerszemi prawami politycznemi był narodowo biernym, w wojnach niemieckich «Bartkiem zwycięzcą». Bismarck wnosił stąd, że chłopi uważają się za przynależnych do ludu pruskiego, opierał swą politykę na antagoniźmie między chłopem a szlachtą, później z funduszów gadzinowych wydawał rząd broszury i czasopisma [1]) dla sprusaczenia chłopa. Podczas wojny kulturnej, pracując na rzecz katolicyzmu, pracowano w języku polskim, pośrednio na rzecz polskości, agitacją musiano objąć także zaniedbany, zapomniany przez szlachtę od wieków Śląsk Górny. Polityka narodowa oparła się na katolicyzmie, na łączności z niemieckiem centrum — co wpływa głęboko także na kulturę zaboru pruskiego: rzadkością stają się pisarze poznańscy, którzy — jak Dr. J. N. Szuman — będą powstawać przeciw klerykalizmowi [2]). Opierając się o klerykalizm i partję niemiecką, polityka ta zasadniczo musi wykluczać irredentyzm; usuwa ona też z życia publicznego bojowców politycznych o silnej barwie niepodległościowej. Jeszcze w r. 1883 wołał w sejmie pruskim [3]) pos. Magdziński: «My nigdy, przenigdy nie wyrzeczemy się naszej przyszłości!», a Kaz. Kantak: «My wierzymy, mamy nadzieję i modlimy się o przywrócenie Polski, gdyż Polska jest naszą wiarą, naszą nadzieją i naszą miłością; my nie możemy — i dlaczegobyśmy też mieli się jej wyrzekać? Czyście panowie nie widzieli jeszcze narodu zmartwychwstającego i odzyskującego swą samodzielność?» Niegolewski stał twardo na gruncie odrębności narodowo-politycznej Koła polskiego, uważał je niejako za sejm w sejmie. Za jego wpływem nie głosowało ono w parlamencie w sprawach czysto niemieckich (np. przy wcieleniu Alzacji, w sprawie organizowania państwa), zaś w spra-

---

[1]) Kajetan Ludomilski (!), Do kochanych ziomków polskich 1882; specjalne czasop. dla Mazurów.

[2]) (Pseud.) Piotr Stroma, O społeczeństwie poznańskiem (1893); Tenże, Program Przeglądu Poznańskiego, 1896. (Inny autor, Aliquid, Nasza polityka a Kościół (1906).

[3]) Wniosek posłów ks. Stablewskiego i Kantaka w imieniu Koła polskiego w sejmie pruskim w obronie języka narodowego (1883).

wach międzynarodowych kierowało się zasadami wolności i sprawiedliwości. Do ostatnich chwil swego posłowania zalecał Niegolewski miarę w stosunkach z centrum, które — jego zdaniem [1]) — ma za zadanie niemczenie przez katolicyzm. Stara to gwardja, na wymarciu... Reakcja przeciw irredentyzmowi odbiera jednak tak znakomitemu posłowi jak Niegolewski w r. 1884 mandat poznański, powierzając go Stefanowi Cegielskiemu, przedstawicielowi nowego kierunku: pracy «organicznej», pozytywnej, w związku z Niemcami, naprzód bardzo ścisłym z centrum, w następstwie — gdy stosunki pozwolą — z rządem.

Trzeba podkreślić, że ów zwrot zasadniczy przeciw dawnemu kierunkowi Kantaka i Niegolewskiego nastąpił w społeczeństwie poznańskiem z początkiem lat ośmdziesiątych, gdyż niektórzy pisarze obcy i swoi uważają irredentyzm polski za przyczynę walki eksterminacyjnej, jaką Bismarck wydał z niezmierną zaciekłością polskości, później w połowie tego dziesięciolecia. Zaczątki tej ideologji są nierówne starszej daty: występują one w wskazaniach szeregu pruskich mężów stanu, począwszy od Fryderyka II, w r. 1848 słyszeliśmy ją w parlamencie frankfurckim, potem w teorji wilczej Bismarcka, który na szczycie swej potęgi wprowadza ją w życie. Genetycznie jest ta polityka Bismarcka nikczemniejszą niż rosyjska. Rosja mściła się za powstania polskie; za rządów Bismarcka powstań polskich przeciw Prusom nie było; «wilczość» jest jednak cechą nacjonalizmu, który odtąd zaczyna przeciekać do filozofji niemieckiej («strawienie» Jordana przemienia się w «wytępić»! Hartmanna) [2]), do socjologji (stare «Drang nach Osten» przeobraża się w konieczność ekspanzji z powodu przeludnienia), do literatury, w której dawniej brzmiały «Polenlieder», do ekonomji. Już «walka kulturna» była przez Bismarcka skierowana przeciw polskości, przyniosła jednak przeciw rządowi zbawienną reakcję [3]). Za tem pierwszem ogniwem systemu antypolskiego w szybkiem tempie następują jednak w połowie lat ośmdziesiątych dalsze. System ów polityki wobec Polaków można dzielić na pięć faz [4]): a) zniszczenie praw językowych i ograniczenie praw obywatelskich Polaków przez ks. Bismarcka za czasów walki kulturnej (1872—1885); b) początek walki eksterminacyjnej rządu pruskiego przeciw Polakom (1885—1890); c) era polityki ugodowej za kanclerstwa Capriviego (1890—1894); d) lata wznowienia polityki eksterminacyjnej wobec Polaków (1894—1897); e) era gnębienia żywiołu

[1]) Mowa na sejmiku w Wągrowicach 9 paźdz. 1881.

[2]) Gegenwart 1885, nr. 1, 2, 6. Por. broszury ze stanowiska polskiego: Ausrotten? Aus Anlass der in der Gegenwart veröffentlichten Aufsätze von Ed. v. Hartmann, Zurych 1885; (Z. Kaczkowski), Offenes Sendschreiben an den Fürsten v. Bismarck, von einem Polen, Zurych, 1885.

[3]) W r. 1874 Maksym. Jackowski zaczał organizować kółka rolnicze, było ich 11; w r. 1877 — 105; w r. 1880 — 120. O wzrastaniu ludności skutkiem większej rozrodczości — cyfry w pracy Buzka, Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego (1909), 183.

[4]) Buzek, l. c., 144—4.

polskiego na wszystkich polach zapomocą ustaw wyjątkowych (od r. 1898 do wojny światowej).

Cios za ciosem zaczął spadać na społeczeństwo polskie, godząc w materjalne i duchowe podstawy jego bytu. W r. 1885 rozpoczęło się wydalanie Polaków i przeszło 30.000 «obcopoddanych» musiało opuścić ziemię swych ojców. W r. 1886 przeprowadził Bismarck ustawę kolonizacyjną, mającą na celu wykupienie ziemi z rąk polskich zapomocą funduszu na razie 100 miljonów. Inne ustawy zmuszały do posyłania do szkół niemieckich dzieci i młodzieży rzemieślniczej do 18 roku życia, odbierając zarazem gminom i rodzicom wszelki wpływ na te szkoły; inne fundusze miały intenzywnie popierać kulturę, nauczycielstwo, młodzież niemiecką; zaczęto prześladować prywatne nauczanie języka polskiego i t. d.

Polityka polska ostatnich lat, skupiona w rękach szlachty i duchowieństwa, tracąca dawną niezależność i siłę Niegolewskiego, Kantaka, aby iść torami kościelno-centrowemi, okazała rozpaczliwą niemoc. Stercząca wysoko, reprezentująca i mająca podtrzymać gmach narodowy kolumna szlachecka, okazała się u podstaw mocno nadpróchniałą. Z obozu szlacheckiego, któremu Bismarck z trybuny sejmowej rzucił był słowa najkrwawszego urągania, posypały się oferty do komisji kolonizacyjnej [1]). Nie miało już Koło Polskie tych mowców natchnionych, którzy dawniej umieli wstrząsać sumieniami. Na czele stał — i potem jeszcze przez długie lata — ks. Ferdynand Radziwiłł; bronił sztandaru narodowego z uczuciem, zdobywając szacunek wroga, stylem dworskim, ze stanowiska konserwatywno-legitymistycznego. «W orzeźwiającym procesie doskonalącej się opinji narodu polskiego wyrobiła i utrwaliła się zasada, według której każdy Polak powinien lojalnie spełniać swoje obowiązki względem państwa, do którego politycznie należy, że tylko na tym gruncie powinien dalej pracować około utrzymania i rozwoju tych skarbów i tego dobra narodowego w granicach tego ustroju duchowego, którego żaden naród wyrzec się nie może». Weteran z roku 1848 dr. Henryk Szuman, zapewniał, że Polacy bronić będą praw swych usque ad finem [2]).

Czynów ze strony społeczeństwa szlacheckiego nie było. Zaczęły trzaskać wszystkie fundamenty polityki kursu ostatniego. Przedewszystkiem kościelny. Rzym zwrócił się przeciw Polsce. Leon XIII, którego dyplomację ugodową wobec Rosji już poznaliśmy, wszedł był w owym czasie w porozumienie z Bismarckiem, który otrzymał najwyższy order kościelny. W 1886 roku klęsk arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zamianowany został Niemiec,

---

[1]) «Aż do końca r. 1890 nabyła komisja 82 dobra szlacheckie (z tego 19 na licytacji) i 32 gospodarstwa włościańskie (z tego 11 na licytacji) o łącznej przestrzeni 50.000 ha (z tego przypada 1334 ha na posiadłości włościańskie). Więcej niż połowę tej przestrzeni nabyła komisja w r. 1886 (11.859 ha) i w r. 1887 (15.401 ha)». Buzek, l. c., 194. Por. warszawski Głos, 1886—7, oraz wydawnictwo «Straży» poznańskiej p. t. «Czarna księga».

[2]) Mowa sejmowa z 25 czerwca 1886.

kurja rzymska zawarła z rządem pruskim kokordat, wyłączając z jego dobrodziejstw Polaków. Reprezentant polityki rzymskiej w Prusiech, biskup Fuldy, potem arcybiskup wrocławski, kardynał Kopp, rozpoczął systematycznie prześladować polskość, niebawem zakaże w kościołach śpiewać po polsku, będzie usuwał chorągwie z napisami polskiemi, będzie księżom zalecał zapisywanie się do organizacyj antypolskich i t. d. Zrazu nie szło za tym pasterzem centrum. Stojący na jego czele Windhorst, mały wzrostem, w walce z Bismarckiem wyrastał na olbrzyma duchem, gorący swój katolicyzm umiał rozpalać w jasne światło etyki prawdziwie ludzkiej, ogólno-ludzkiej. Ale głębiej sięgająca myśl polityczna widziała obok pękniętego filara szlacheckiego — drugi pęknięty — kościelny; niebawem przyjdzie też na Śląsku do walki.

Występują w tym stanie rzeczy wśród Poznańczyków «sympatje słowiańskie» (obchód jubileuszu Cyryla i Metodego, 1885), budzą się chęci opierania polityki narodowej na ludzie. Szlachta nie dopisała. «Podczas gdy pod wrażeniem pierwszych wiadomości o projekcie kolonizacyjnym Bismarcka biedne mieszczaństwo polskie zaboru pruskiego bez agitacji i hałasu dziennikarskiego w przeciągu kilku tygodni zebrało kapitał pół miljona marek jako kapitał zakładowy banku związkowego spółek zarobkowych polskich, zdecydowała się szlachta dopiero po jednorocznym namyśle na zorganizowanie banku ziemskiego jako banku ratunkowego dla własności polskiej» [1]), a i ta robota szła upokarzająco słabo. Z wielu stron Polski rozległy się wołania, że przyszłość tylko w ludzie; powtarzali to nietylko na swój sposób słabi zresztą na tym gruncie socjaliści [2]), lecz głównie pod wrażeniem bankructwa szlachty w Poznańskiem powstaje ideologja ludowcowa «Głosu» warszawskiego [3]) i w Galicji. Na gruncie poznańskim kierunek ten wyraża się e k o n o m i c z n i e w ideach dra Kalksteina [4]) oparcia akcji ratunkowej na osobnikach z pośród ludności małorolnej i robotniczej za pośrednictwem spółek parcelacyjnych; powstanie tedy stan średni w miejsce nieproporcjonalnych dotychczas latyfundjów z góry, drobnych działków z dołu. Wielkich rozmiarów, wymaganych przez położenie narodowe, ruch ten nie przybrał, i lud polski w tym czasie, gdy najwięcej na ziemi rodzimej jest potrzebny, ciągle dziesiątkami tysięcy emigrował na zachód, tworząc wśród Niemców westfalskich wyspy polskie. P o l i t y c z n i e ruch ludowy wyłonił się, jako opozycja przeciw dotychczasowej supremacji szlachty i wyższej hierarchji duchowej. Prowadzona przez dra Romana Szymańskiego opozycja ta zaostrzyła się po latach kilku i kilkunastu, gdy szlachta i kler wyższy zaczęli uprawiać politykę ugodową. Okrzyczany w Poznańskiem «warchołem», w rzeczywistości konserwatysta i or-

---

1) Buzek, l. c., 221.
2) Z pola walki. Zabór pruski, 10—11.
3) Ob. rozdział następny.
4) Położenie nasze a ustawa o kolonizacji niemieckiej (1887).

ganicznik, dr. Szymański zaczął około «Orędownika» grupować żywioły młodsze, śmielsze w imię hasła «lud», przez co rozumiał nietyle nawet chłopa, ile warstwy średnie i małomieszczańskie. «My, łyki» — powtarzał z dumą — i wysuwał nieraz hasła i interesy stanowe, z myślą jednak o polityce polskiej więcej, niż «u góry», samodzielnej.

A był taki ruch potrzebny, gdyż monopolizujące dotychczas przewodnictwo polityczne klasy, okazawszy w chwili przełomu swoją niemoc, widząc słabość dotychczasowego filaru — kościelnego, nie tworzą nowych ośrodków siły, lecz oglądają się bezustannie za deską ratunku — rządowo-pruską. Z radością chwytają też sposobność, by rozpocząć akcję ugodową.

Szukały tej sposobności jeszcze za rządów Bismarcka, gdy po śmierci Wilhelma I oba Koła polskie wystosowały do jego następcy adres ultra-lojalistyczny, bez żadnej nawet wzmianki o krzywdach i prawach swego narodu — na co 29 maja 1888 nadeszła odpowiedź, podpisana przez Bismarcka, z zapewnieniem, iż cesarz nie wątpi o wierności «Prusaków polskiego pochodzenia». Być zresztą może, że Fryderyk byłby został orędownikiem liberalizmu w znaczeniu niesplamionem tego słowa. Dziewięćdziesiąt dni jego panowania nie mogły przynieść zasadniczej zmiany w stosunkach, natomiast spodziewano się jej powszechnie, gdy syn jego w dwa lata po wstąpieniu na tron dał żelaznemu kanclerzowi dymisję.

Nie ustalił był jeszcze Wilhelm II swej polityki, wstąpiwszy na tron w 29 roku życia, ale charakter jego był w ogólnych linjach już ustalony, a tło dziejowe, jakie w swej ojczyźnie zastał, nadało jego działalności po pewnych wahaniach linję ostateczną. Pierwsze występy znamionowały indywidualność bujną, pieniącą się, o silnych porywach autokratycznych, przejętą fantastycznem przeświadczeniem o misji przez Boga jej danej, dążącą do potęgi na odpowiedzialność własną: stary kanclerz musiał tedy ustąpić z drogi. Odruch przeciw wielu tradycjom Bismarcka, naprężone stosunki z Rosją i potrzeba głosów polskich kazały cesarzowi złagodzić początkowo kurs antypolski; po krótkim czasie wstąpił znowu na tory tego kursu jeszcze bardziej rozsrożonego. Sprzeciwiając się bowiem Bismarckowi, był Wilhelm II nieodrodnym synem jego epoki, dorobkiewiczem małego niedawno państwa, sytym i szczęśliwym; otworzył wrota użycia wszelakiego, nienasyconemu imperjalizmowi otworzył nowe widnokręgi: morza, kolonij. W osobie Wilhelma II spotykają się raubritter junkierski i wielki kapitalizm nowoczesny: wspólna cecha obu — dążność do wywłaszczania słabszych tego świata, przy zachowaniu pozoru kulturalnego prawa, jest syntezą jego polityki [1]).

Polityka ta za czasów następcy Bismarcka gen. Caprivi'ego, podała Polakom mały palec, uprzedzając w parlamencie: «Całej ręki nigdy nie dostaniecie». Po r. 1890 rząd potrzebował głosów pol-

[1]) Por. W. Feldman, Niemcy współczesne. Krytyka, 1909, IX.

skich w parlamencie dla przeprowadzenia przedłożeń wojskowych i marynarskich; sytuacja europejska sprzyjała też Polakom, gdyż Niemcy przeżywały właśnie chwilę silnego naprężenia stosunków z Rosją. Wilhelmowi II nie obce były także osobiste sympatje, a Józef Kościelski, poseł do parlamentu i członek pruskiej Izby panów, świetny causeur i emocjonalny polityk, zapragnął je wyzyskać dla złagodzenia ustaw prześladowczych. Obok kursu kościelnego zapanował tedy w polityce szlacheckiej kurs ugodowo dworski. Posłowie polscy stali się podporą tronu, «języczkiem u wagi» w głosowaniach parlamentu, przeważali na korzyść rządu w sprawach zarówno ekonomiczno-społecznych, jak i wojskowych [1]). Referent przedłożenia o marynarce, Kościelski, otrzymał przydomek: Admiralski. Pozostawało Koło polskie w konflikcie ze stronnictwami postępowemi niemieckiemi, które dotąd ustawom antypolskim były przeciwne; zato mowca Koła, pos. Komierowski, motywując w r. 1893 głosowanie za kredytami wojskowemi, wskazał na potrzebę przygotowania obrony przeciw Rosji. Głównym wrogiem katolicyzmu i Polaków nazwał też Rosję w mowie toruńskiej d. 27 września 1891 ks. Florjan Stablewski. «Czujemy się — oświadczył pos. Stablewski — pruskimi poddanymi; istniejący stan prawnopaństwowy uznaliśmy b e z z a s t r z e ż e ń. Co będzie za jakichś 200—300 lat, tego nie wiemy, i nikt nie może nam bronić odmalować sobie daleką tę przyszłość podług naszego upodobania. Senny ten obraz przyszłości nie będzie nam przeszkadzał w radosnem i pełnem spełnianiu naszych obowiązków wobec państwa».

Koncesje Polacy otrzymali znikome. Złagodniały wydalania; po ks. Dinderze arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został ks. Stablewski; pozwolono udzielać dzieciom polskim — także w lokalu szkolnym — nauki języka polskiego (1 lub 2 godz. tyg.). Korzyści z tych minimalnych ustępstw odniósł rząd duże; w społeczeństwie polskiem nastąpiła głęboka dezorjentacja. Zlekka podkreślając wrogość wobec Rosji, kurs ugodowy wpajał w dzielnicę bezgraniczny serwilizm wobec Prus. Jeszcze po rozwianiu się złudzeń ugodowych, stary «Kurjer Poznański», łączący w sobie kierunek kościelny z ugodowym pisał w styczniu 1895: «Obchodzimy dziś wraz z całem państwem urodziny cesarza Wilhelma II. Nie naszą rzeczą sądzić jego czyny, dzieła, zamiary, wolę i uczucia. Historja to sądzi. My jako czcimy w nim reprezentanta najwyższej władzy świeckiej, z woli Boga ustanowionej, tak zniewoleni jesteśmy z woli najlepszej niczem niezaćmionej złożyć u stóp jego tronu najszczersze życzenia lojalnych poddanych, którzy bez fałszu i udawania wszelakiego, bo z bożej myśli, muszą mieć zaufanie do pomazańca bożego». A w odpowiedzi polemistom pisał «Kurjer Pozn.» w lutym 1895: «Przeciwnicy polityki lojalizmu widzą w niej tylko wyrachowanie, które zawieść może, i nie przypuszczają, że ona ma wyższe i świętsze podstawy, iż ją nietylko nakazuje rozsądek, ale też sumienie — i taka

[1]) Uchylił się od głosowania tylko pos. Leon Czarliński.

tylko może być polityka katolicka». Typowy to wyraz legitymizmu katolickiego wobec rządów zaborczych [1]), a tej polityce, chcącej kaptować sobie przytem centrum niemieckie, poświęcano siłę tak realną, jak budzący się lud własny. Zarówno Kościelski, jak ks. Jażdżewski i ks. Stablewski potępiali propagandę polską na Górnym Śląsku [2]).

Długo zresztą kurs ten nie mógł trwać. Nie leżał on w naturze Prus junkiersko-biurokratyczno-kapitalistycznych i znowu Bismarck stał się ich przodownikiem, błogosławiąc we wrześniu 1894 w Warzinie pielgrzymkę wszechniemców z Poznania i Prus Zachodnich i zachęcając ich do założenia (28 września 1894) «Tow. dla popierania niemczyzny w prowincjach wschodnich» (od r. 1899 «Deutscher Ostmarkverein»), organizacji Hakatą zwanej od inicjatorów założycieli, będącej prawdziwą zakałą kultury. A i Polacy nie mogli stać się na urząd «Prusakami mówiącymi po polsku». Na wystawie lwowskiej wygłosił Kościelski 17 września 1894 mowę, w której oświadczył, że «pociągnięcie pewnych linijek na czole narodu i pomalowanie ich na różne barwy nie zniweczy i nie rozdzieli narodu, który jest jednym tylko organizmem, jedno ma serce, jedną myśl». Darmo tłumaczył się mowca w liście do «N. Freie Presse», iż myślał o solidarności tylko etnicznej, nie o celach politycznych. W atmosferze, tchnącej już rozżarzoną przez Bismarcka nienawiścią ku Polakom, wypowiedział Wilhelm II 22 września mowę, zapowiadając ludności polskiej, że powinna się uważać za poddanych pruskich bez warunków, inaczej on, król, «potrafi być nieprzyjemnym». Dn. 26 paźdz. tegoż roku Caprivi ustąpił.

Ruch ugodowy nie wygasł. Koło polskie sejmowe przeszło do opozycji dopiero w r. 1897, zwolennicy kursu «dyplomatycznego» jawnie występowali w «Kurjerze Poznań.». «Dziennik Poznański», który w roku 1896 utracił swego redaktora Franciszka Dobrowolskiego, owianego ideami 63 r., popadł w konserwatyzm i rychło stanął na jednej linji z «Czasem» krakowskim i «Krajem» petersburskim, dzięki swym tradycjom krytyczniejszy tylko cokolwiek w stosunku do Rosji.

---

[1]) A jednak dla konsekwentnych legitymistów katolickich i tego za mało. Zwolennik tych idei najkonsekwentniejszy, Jerzy Moszyński zarzuca, «iż berlińskie Koło polskie popełnia od więcej jak ćwierci wieku ogromny błąd, że zamiast zużywania kilkunastu swoich głosów w parlamencie na zupełnie bezpłodne bezustanku powtarzające się skargi na ucisk i upośledzenie, nie wstąpiło poprostu w skład centrum». (A. Wielopolski, str. 14).

[2]) Pos. ks. Jażdżewski tłumaczył się w mowie sejmowej z 4 marca 1891, że agitację polsko-narodową wnieśli na Śląsk Górny z zewnątrz redaktorzy gazet, a ruchu tego politycy polscy nie będą podniecać, przeciwnie, będą się starać o utrzymanie stanu posiadania centrum. — We wrześniu 1894 miał ks. Stablewski, który w r. 1877 brał udział w zawiązaniu rządu narodowego w interviewie oświadczyć: «Potępiam propagandę polską na Górnym Śląsku, bo w tej dzielnicy oddzielonej na podstawie prawno-państwowej przez 5 czy 6 stuleci od Polski, a zatem w czasie, w którym uczucia narodowego w naszem zrozumieniu wogóle nie było, rozbudzanie tego uczucia nie posiada w dobie dzisiejszej żadnego uprawnienia».

Głównem jego zadaniem stało się — nie obrona polityki ugodowej, lecz klasy, z której ta polityka wyszła, i w której ma swoje niewygasające ognisko. Stąd stała jego kampanja — w imię solidarności narodowej — przeciw ruchom demokratycznym i wolnościowym, przeciw emancypowaniu się ludu w Wielkopolsce z pod opieki dworu i plebanji [1]), a na Śląsku z pod opieki centrum. Podstawą tej polityki — podobnie jak w Królestwie u ugodowców — interes klasowy; jakoż broni «Dziennik Poznański» polityki celnej i podatkowej rządu w łączności z najzacieklejszymi wrogami narodu, konserwatystami pruskimi, w imię interesów agrarnych, jakkolwiek polityka ta sprzeciwia się najżywotniejszym interesom mas pracujących na Śląsku, w Poznańskiem, w Westfalji.

Ta polityka ekonomiczna szlachty była też jednym z punktów zaczepnych ludowców [2]). Skupiając się pod wodzą dra Szymańskiego przy «Orędowniku» i «Postępie», ludowcy systematycznie zwalczają «dworusów», «dyplomatów», rozbijają zebrania wyborcze, solidarność wyborczą, przeciwstawiając abdykacji szlacheckiej emancypację małomieszczaństwa i zamożnego włościaństwa, żądają zarazem wobec germanizowania przez kościół, dyplomatyzowania Rzymu, ugodowości arcybisk. Stablewskiego odgraniczenia spraw kościelnych od narodowych. Przerzucili agitację na Śląsk Górny, przeforsowali przy wyborach kilka sił młodszych; był to w swoim rodzaju postęp. Inny to jednakowoż duch, niż irredenty dawnej, Kantaka i Niegolewskiego. «Postępowość dawnego autoramentu, wyrosła ze spisków, powstań i emigracji, była dla takiego umysłu, jak Szymański, właściwie czemś wstrętnem, a w każdym razie rdzennie obcem. Odnajdywał w niej tylko jedno z tego, w co wierzył, słowo: lud» [3]). Na pierwszem miejscu swego programu «Orędownik» postawił utrzymanie bytu narodowego zapomocą pracy legalnej, silnej ekonomicznie; rozwój jego o własnych siłach, własną pracą i własnym rozumem politycznym, wykluczając zarazem wszelkie aspiracje, przekraczające legalizm, chwilę obecną, grunt lokalny.

Przyczynił się ten ruch «ludowy» znacznie do rozbudzenia świadomości narodowej wśród warstwy małomieszczańskiej i chłopskiej Poznańskiego, a także Śląska Górnego, na którym iskry polskie z pod kamieni i popieliska wprzódy już ożywiali Józef Lompa, ks. Szafranek, Karol Miarka, a równocześnie z narodowcami — socjaliści polscy [4]); poparł całą siłą ruch ekonomiczny polski, który stał się główną treścią pracowników polskich Księstwa, politycznie zwęził znacznie pole świadomości i dążności polskich. «Uświadamianie», praca legalna i ekonomiczna stają się jedynem hasłem najbardziej

[1]) Por. Książka jubileuszowa Dzien. Poznańskiego, str. 89.
[2]) Kampanja B. Chrzanowskiego przeciw polityce celnej Koła w r. 1902.
[3]) Fr. Morawski, Z walki dwóch duchów, 1909.
[4]) Bol. Limanowski, Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku, (1911). F. Koneczny. W sprawie górnośląskiej (1903) St. Bełza, My czy oni na Śląsku polskim (1902).

narodowych polityków. Jeden z promotorów polskiego ruchu ekonomicznego, organizator Kółek rolniczych, patron Maksymiljan Jackowski, wobec głoszenia idei niepodległości przez dra K. Lewakowskiego z okazji czterdziestej rocznicy powstania styczniowego [1]) wywodzi: gruba tylko ignorancja może twierdzić, «że tylko jedna jest droga do zdobycia niepodległości, kiedy powszechnie w świecie cywilizowanym wiadomo, że dwie są drogi do jej odzyskania. Pierwszą jest zbrojne powstanie czyli rewolucja; drugą zaś — ciągłe a spokojne rozwijanie się w cnotach rodzinnych i obywatelskich, pilne strzeżenie wiary ojczystej, tak samo zachowanie języka, obyczajów, podnoszenie ekonomiczne bytu, utrzymanie ziemi, wkońcu nieustanny postęp w oświacie i przestrzeganie godności narodowej». «Pierwszej drogi użyć można z pomyślnym skutkiem w rzadkich tylko razach, przy nader sprzyjających okolicznościach, kiedy po drugiej bezsprzecznie naród kroczy, mimo przeszkód stawianych i trudności, przez rząd obcy panujący». Tylko frazesem — podług Jackowskiego — jest twierdzenie, iż przy pomocy polskiego ludu powstanie się powiedzie; przykład niedawny Burów świadczy, że przemoc zwycięża, a ta jest po stronie naszych wrogów. Przyszłe powstanie — to finis Poloniae. — Zrywa ta ideologja gruntownie z romantyzmem, czynią to zczasem wszyscy politycy Księstwa. Przy otwarciu «Straży» 18. VI. 1905 oświadczył poseł Wł. Seyda: Przeciwnicy zarzucają nam zamiar oderwania z Prus obszarów polskich. Czy to prawda? Zaprzeczenie jest właściwie zbyteczne. Gdyż abstrahując od wszystkich innych względów, mogłoby takie oderwanie się nastąpić tylko siłą, przy pomocy zastępów zbrojnych..., stawiam tedy pytanie, czy ktoś wpośród nas jest tak szalony, aby naszych rodaków wystawił na ogień tysięcy armat i miljonów karabinów pruskich... [2]).

Program pracy li-ekonomicznej i solidarności. A i ten musi się oglądać za oparciem z zewnątrz. W miarę też, jak ginie kierunek irredentystyczny Niegolewskiego, oraz ugodowy z r. 1890—1904, politycy szerszej poszukujący perspektywy znajdują ją w idei s ł o w i a ń s k i e j, praktycznie możliwej tylko jako ugoda z Rosją. Pod wpływem prześladowań pruskich i podjudzań hakatystów rośnie też prąd «słowiański» na wszystkich ziemiach polskich, niejeden obywatel grozi pocichu, jak to czyni głośno ów «szlachcic polski, poddany cesarza rosyjskiego i króla polskiego», że «cesarz rosyjski, a zarazem król polski w jednej osobie, Rosjanie, idący ręka w rękę z Polakami, to już nietylko niewygodni dla Niemiec sąsiedzi, lecz są sąsiedzi rzeczywiście potężni» [3]). Ugoda z Rosja czyniła równocześnie w zaborze rosyjskim ogromne postępy. Idea «słowiańska» przy legaliźmie pruskim i konieczności pracy twardej, ekono-

[1]) Matkobójstwo czy samobójstwo (1903).
[2]) Cytat niedosłowny.
[3]) Odpowiedź ks. Bismarckowi na ostatnie mowy do deputacyj niemieckich we wrześniu 1894, wypowiedziane (1895).

micznej, kulturalnej, w duchu świadomości narodowej, przebija z najinteligentniejszych wskazań zwolenników «Orędownika» [1]); na te tory wchodzą ci, którzy niedawno głosili potrzebę wotowania budżetu wojskowego Prusom przeciw Rosji. Kościelski, jeszcze później pisząc do czasopisma angielskiego rzecz o sprawie polskiej [2]), wywodzi: «wszystkie klasy polskiego społeczeństwa, odczuwając na sobie kolce rządu (berlińskiego) ...odczuwają też i potrzebę jakiegoś poparcia i wierzą, że je znajdą w rasowem połączeniu ze Wschodem». W miarę, jak szał pruski wzrastał — pierwszorzędne umysły schodzą na stanowisko «słowiańskie» [3]). Tak w listopadzie 1901 r. wobec dzikiego znęcania się nauczycielstwa pruskiego nad dziećmi polskiemi we Wrześni, «Dziennik Poznański» zaczął głosić, że «dziś Polacy panowania rosyjskiego o wiele swobodniejszymi się czują» i w tym duchu radził apelować do Europy. Czasopisma poznańskie zaczęły umieszczać portrety rosyjskie, widoki Kremlu; utarł się w Poznańskiem ukuty przez K. Rakowskiego frazes «przyszłość naszego społeczeństwa leży po tamtej stronie czarno-białych słupów granicznych». I tylko najskrajniejsi «burzyciele» ówcześni: wszechpolacy i socjaliści starali się — odrębnemi swemi metodami — wśród bolu i zamętu powszechnego ratować samodzielność polityki polskiej, zyskać dla niej masy ludowe.

W rezultacie także zabór pruski spłacił swą daninę polityce trójlojalizmu, w dobrej wierze (Kościelski — Stablewski), iż służy sprawie Polski przeciw Rosji. Dawny kurs rewolucyjno-irredentystyczny już nie wrócił. «Dojrzałe społeczeństwo», pod przewodem szlachty i wyższego kleru, opiera się odtąd o kościół i podkreślając lojalność, szuka dyplomatycznie oparcia o dwór berliński [4]), w chwilach silniejszego rozgoryczenia wysnuwa ideę słowiańską. Większość zaś oddaje się «pracy organicznej», ekonomicznej, w niej widząc — za formułą patrona Jackowskiego — jedyną broń i ostoję przyszłości narodowej; nazewnątrz zaś stoi na podstawie bezwzględnego legalizmu i lojalności.

VII. Z a b ó r a u s t r j a c k i, w którym po upadku aspiracyj z okresu wojny wschodniej program trójlojalizmu i narodowości niepolitycznej został sformułowany, szedł w większości swych przedstawicieli za owym programem tem radykalniej, że tutaj — wbrew sytuacji dwóch pozostałych zaborów — polityka ta, nie przynosząc wiele krajowi, przynosiła korzyści i zaszczyty politykom.

Z owym niedoszłym do skutku adresem sejmowym z r. 1878 i mowami Grocholskiego i Dunajewskiego, oraz anty-okupacyjnemi

[1]) W. Skarżyński, Nasza sprawa (1898).

[2]) The National Review; Lipsk, 1904. Niemcy a Polacy. Z angielskiego przełożył Z. Szujski (1904).

[3]) Oswald Balzer, List otwarty do dra Teodora Mommsena z powodu jego odezwy «An die Deutschen in Oesterreich» (1897).

[4]) Mowa sejmowa ks. Jaźdżewskiego z 16 stycznia 1901, potępiająca «zbyt ostre i nieprzychylne (t. j. opozycyjne) wybuchy niektórych organów prasy, które my (t. j. Koło polskie) taksamo ostro i stanowczo potępiamy».

Hausnera i Wolskiego ustała w Austrji polska polityka zagraniczna. Polegała ona od r. 1866 na skierowywaniu Austrji do wojny z Rosją, w czem wszystkie obozy polskie kraju stanowiły jednolity front. Wynik wojny wschodniej antagonizmu między Austrją a Rosją bynajmniej nie usunął. Niebawem po wojnie rząd zaczął gwałtownie kończyć obwarowanie nowej twierdzy w Galicji (przemyskiej) i budować kolej strategiczną do Węgier. Ale punkt ciężkości imperjalizmu austrjackiego został z północy przesunięty na południe. Nie wykluczało to zresztą wojny z Rosją na terenie północnym, polskim. Także Niemcy odczuwały po kongresie wrogie usposobienie Rosji i Bismarck widział zbliżający się jej sojusz z Francją. Austro-Węgry i Niemcy szukały też i znalazły asekurację. Dnia 7 listopada 1879 r. został przez hr. Andrassy'ego i ambasadora Niemiec podpisany we Wiedniu traktat przymierza odpornego między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem, skierowanego przeciw Rosji. Dwuprzymierze, do którego w marcu 1882 przystąpiły też Włochy, stało się dla Austro-Węgier tarczą ochronną na wypadek wojny zaczepnej ze strony Rosji, ale dla patrzącego w istotę rzeczy, nie formę, nosiło w sobie niebezpieczeństwo dla państwa, w niem zaś szczególnie dla Polaków — i to podwójnie. Szkodliwem dla Polski było skierowanie przez Bismarcka imperjalizmu austrjackiego ku południowi, szkodliwem — zacieśnienie sojuszu z Niemcami, przyczem grawitowały one wciąż ku Rosji. Stary Wilhelm I był ze względów rodzinnych i z poczucia wspólności reakcyjnej gorącym przyjacielem Rosji, Bismarck — mimo chwilowych zatargów — zawsze dążył do tego, by Niemcy były regulatorem stosunków między Petersburgiem a Wiedniem i żadne z nich zanadto się w Europie nie rozrosło. Szczególnie zaś musiał się Bismarck obawiać rozrostu siły Austrji przez nabytki polskie lub restytucji Polski w związku z Austrją. Obejmując sprawę polską zawsze w całości, obawiał się wzrostu samodzielności polskiej w autonomicznej Galicji. Uznawał konieczność polityczną pielęgnowania przez Austrję polskości w Galicji, jako broni przeciw Rosji [1]), rozumiał, że Polska jest słabą stroną Rosji, a Austrja jest w Polsce popularną [2]), ale Crispiemu oświadczył wyraźnie w r. 1878, że spór między Austrją a Niemcami w sprawie polskiej mógłby wszelki związek między niemi rozerwać; gdyby Austrja miała poprzeć powstającą Polskę, Niemcy musiałyby się temu przeciwstawić [3]). Istniał więc zawsze silny węzeł między Niemcami a Rosją ze szkodą dla sprzymierzeńca austrjackiego. Zawarł też Bismarck w r. 1887, z pominięciem względów lojalności politycznej, traktat reasekuracyjny z Rosją na wypadek zaczepienia jej przez Austrję. Także na politykę wewnętrzną monarchji habsburskiej przymierze to wpływało w niemałej mierze na korzyść mniejszości niemieckiej, a z szkodą dla narodowości słowiańskich.

---

[1]) Gedanken und Erinnerungen, II, 235.
[2]) Fr. Crispi, Memoiren (1912), str. 223.
[3]) Crispi, l. c., 31.

Sprawa polska zeszła z porządku dziennego czynnej polityki austrjackiej. Zasiadający w radzie Korony współtwórcy orjentacji polsko-austrjackiej: Ziemiałkowski i Dunajewski, następcy ich, oraz stojący za nimi politycy polscy byli za zgodę z państwem w imię sprawy polskiej odpowiedzialni, mieli za obowiązek nie zatracać z oczu linji wytycznej wobec Rosji i samodzielności wobec Niemiec. Kalinka jednak już w r. 1871 rozstrzygnął: «Na polu zagranicznej polityki nie mamy nic, nic zgoła do roboty», a Koźmian w programie trójlojalizmu zlikwidował sprawę polską; stan i stanowisko narodu polskiego stały się dlań «sprawami wewnętrznemi» każdego z mocarstw rozbiorczych. «Prawo do przyszłości — pisał był St. Tarnowski, jako wyraz teorji pokuty — mamy wprawdzie, lecz uszczuplone i zakwestjonowane, ale mamy obowiązek żyć, nie sprzeniewierzając się rządom (!), pod które popadliśmy, owszem i ucząc się u nich (także od rosyjskiego!) karności i r z ą d n o ś c i» [1]). Gdy dawniej więc politycy usiłowali wolę polską, leżącą też w interesie Austrji, narzucić, a Andrassy zawsze z nią się liczył, obecnie Polacy w rachubę czynnej polityki zagranicznej państwa nie wchodzą; sami popadają w rezygnację, bierność, apatję i stają się przedmiotem, nie podmiotem polityki międzynarodowej.

Zmieniła się zupełnie po roku 1879 polityka polska w Austrji. Jeszcze w roku 1880 podczas przyjazdu monarchy do Galicji kraj rozbrzmiewał entuzjazmem, który też pocichu podzielały inne dzielnice, widząc w Habsburgu przyszłego zbawcę. «My się rozumiemy» — powiedział raz Franciszek Józef deputacji szlachty. Nie zbywało na gestach — szczególnie, gdy żył arcyksiążę Rudolf. W Krakowie i to na kopcu Kościuszki zamianował był cesarz syna jedynego generałem i tem nawiązał pierwszy węzeł między krajem a następcą tronu [2]), który przebywając niejednokrotnie w dworach pańskich, szczególnie u przyjaciela swego Artura Potockiego, «wszędzie wymówił słowa dziwnie miłe dla naszego serca» [3]). Po śmierci Rudolfa i to ustało; mimo, że dynastja osadziła w Żywcu jednego ze swoich członków, nic nie wskazywało, jakoby od Andrassy'ego państwo myślą restytucji Polski realnie się zajmowało.

Nie posuwali też w tym kierunku polityki państwowej — o ile wiadomo — mężowie stanu polscy. Nazewnątrz, dla tłumu, rzucało się od czasu do czasu frazes górny, dozwalający wierzyć, że Austrja jest nadal przedstawicielką interesów całej Polski, ale było to — podług klasycznego wyznania Koźmiana — «kadzidło spalone na dawnych ołtarzach. Przy jego woni ustalił się stosunek kraju do monarchji». Zapomniane lata bojów, rozległych horyzontów, ideałów; wobec Korony nie byli odtąd przywódcy polscy reprezentantami większej zbiorowości o aspiracjach, przekraczających granice państwa. Typowemi stają się dla nich oświadczenia: «Polacy stali

---

[1]) Przegląd Polski, 1880, styczeń.
[2]) Dzieduszycki, Listy ze wsi, I, 41—45.
[3]) Tamże.

i będą stali przy państwie, gdyż mają tutaj możność pielęgnowania tego, co uratowali ze strasznego pogromu w ciągu stu lat: narodowości, oraz utrzymania jej w stanie niezagrożonym; będą stali przy państwie, gdyż tylko w tej części starej ich ojczyzny dana im jest możność piastowania uczucia po długim jego braku — uczucia, jakie ich braciom w innych warunkach poprostu jest nieprzystępnem: myślę o uczuciu dynastycznem» [1]), lub jak poetycznie mówił Wojciech Dzieduszycki: «szczuty jeleń znalazł w Austrji schronienie... Tu możemy my, Polacy, swoim językiem głośno mówić, możemy czcić naszą przeszłość, tu wolno nam się rozwijać naturalnie, a że to możemy, jesteśmy teraz pełnią najgorętszej miłości związani z państwem. Dlatego chcemy dla państwa wszystkie ponosić ofiary» etc. etc. [2]).

Polityk polski, którego konserwatyści nigdy nie dopuścili do stanowiska kierowniczego, Fr. Smolka, ogarniając w dziejowej chwili całokształt spraw monarchji w związku ze sprawą wschodnią, widział jasno gdzie ratunek i przyszłość, chciał też przenieść na Austrję misję slawizmu polskiego; nie dopuścić Rosji do spadku po Turcji, z drugiej strony nie anektować mechanicznie ludów słowiańskich, lecz jako państwa złączyć je z Austro-Węgrami w jeden związek państw, zapewne pod rządami arcyksiążąt. Możliwość poruszenia sprawy polskiej o oparcie o Habsburgów otwierała się znowu po kongresie berlińskim. Stan naprężenia pomiędzy dwuprzymierzem a Rosją przypomniał jej istnienie gabinetom i sztabom generalnym. Nie kto inny jak sam Bismarck liczył się z koniecznością proklamowania niepodległej Polski w razie wojny z caratem. W 1882 w rozmowie z nieznanym z nazwiska członkiem arystokracji polskiej roztrząsał problem ustosunkowania się przyszłego państwa polskiego do Niemiec. Generalny kwatermitrz armji hr. Waldersee omawiał z austrjackim szefem sztabu generalnego Beckiem potrzebę zrewoltowania Kongresówki jako oręża przeciw Rosji. Ze strony rządu pruskiego podejmowane były jakieś próby przygotowania społeczeństwa polskiego do dywersji antyrosyjskiej [3]).

Czy polscy mężowie stanu chcieli z tej konjunktury skorzystać? Niezmiernie znamiennem świadectwem jest memorjał Popiela z 1885 r. wręczony cesarzowi. Rozwiewa w nim polityk galicyjski nadzieje, jakie pokładać może Austrja w razie wojny na powstanie polskie w zaborze rosyjskim. Na Wołyniu i Podolu element polski osłabiony prześladowaniami i forsowną rusyfikacją, w Kongresówce chłop pozyskany przez rząd, postawa jego wobec wkroczenia wojsk austrjackich niepewna, warstwy inteligentne podlegają silnemu wpływowi żydów, którzy ze względów gospodarczych nie mają in-

[1]) Pos. Smarzewski, jako sprawozdawca budżetowy parlamentu 13 kwietnia 1880.

[2]) Wojciech Dzieduszycki, Mowa parlamentarna z dnia 20 października 1885.

[3]) J. Feldman, Bismarck a komisja osadnicza, str. 11 i n.

teresu w oderwaniu się od Rosji[1]). Znaczyło to przekreślić w zupełności znaczenie czynnika polskiego w polityce międzynarodowej. Również z pism Tarnowskiego, Koźmiana, młodszych publicystów, z mów parlamentarnych i delegacyjnych znika wszelka chęć wpływania na wypadki. Co jednak ważniejsza: nie organizuje się sił i wypadków u siebie w domu.

To zadanie mogła spełnić tylko demokracja; pamiętamy jednak, że po ostatniem powstaniu zachowała ona żywość uczucia a zatraciła zdolność wcielania go w życie. Pracuje też w dalszym ciągu usilnie nad zachowaniem uczuć niepodległościowych, gaszonych przez trójlojalizm. Przeciw programowi Koźmiana z r. 1878, Polskie Stronnictwo postępowe we Lwowie ogłasza w roku 1879 w przededniu wyborów swój program. «W sprawach ogólno-narodowych — głosi — za pierwszy obowiązek kładzie obronę praw Polski, łączność i spójność interesów wszystkich ziem naszych, pod względem moralnym i materjalnym wymaga koordynacji. Więc walka przeciw zasadom t. zw. «autonomji moralnej» — bo i byt nasz polityczny leży zarówno w interesie Polaków, jak i ludów, którym doskwiera despotyzm i militaryzm». Więcej niż w tym programie, skonfiskowanym przez władze, wypowiedział Romanowicz w mowie, nie kontrolowanej przez komisarza rządowego[2]). Nawiązując do słów Mochnackiego: «Byliśmy narodem (t. j. państwem), nie jesteśmy narodem, więc narodem być chcemy», przypomina, że Włosi i Węgrzy, pomimo klęsk, dzięki swej wytrwałości celu dopięli. «Niepodobna odgadnąć tych ostatecznych środków i sposobów dojścia do tego, co zawsze pozostanie celem polityki polskiej... są jednak pewne i rozumem samym i dziejowem doświadczeniem podyktowane prawidła, których naród pragnący odzyskać byt swój, trzymać się musi, jeśli nie chce celu tego chybić. A taką pierwszą prawdą kardynalną jest, że nie osiągnie naród celu swego, jeśli go z oczu straci, jeżeli ideał państwa, jeżeli dążenie do bytu samoistnego w tym narodzie zagaśnie. Wtedy bowiem nawet najszczęśliwsze zewnętrzne okoliczności, nawet najsilniejsze zewnętrzne sojusze nie będą miały żadnego innego wpływu, znaczenia i skutku, jak tylko galwanizowania trupa...». ...«Drugą kardynalną prawdą byłoby to, że korzystny zbieg szczęśliwych okoliczności, korzystanie z podanej z zewnątrz ręki, korzystanie z jakiegoś sojuszu, tem pewniejsze i tem skuteczniejsze być może, im większą jest suma własnych sił narodu, którą ten naród w danej chwili rzucić może na szalę wypadków». «Trzecią taką kardynalną prawdą, której naród dobijający się bytu trzymać się musi jest to, że nie godzi mu się w kierunku wstecznym wyskakiwać z cywilizacyjnego prądu ludzkości».

Chciał tedy Romanowicz iść do sejmu, gdzie będzie sposobność manifestowania polityki polskiej — faktycznie jednak sposob-

---

[1]) Popiel, Pamiętniki, 247.

[2]) Mowa, jako kandydata na posła do sejmu, z dnia 14 września 1880 r.

ności takich nie stwarzano; w życiu zaś politycznem demokracja zachowywała świadomość celu, nie przygotowywała środków. Romanowicz, który już w r. 1876 był za akcją polsko-austrjacką tylko o ile Austrja da Polsce gwarancję, obecnie, gdy zawikłania wojenne znowu się zbliżyły, mówił: «W chwili... stanowczej i decydującej, nie wątpię, iż różne czynić nam będą pokusy. Łapać nas będą na święte nasze hasła, ażeby wyzyskać naszą ofiarność i obróciwszy krew naszą i mienie na swój wyłącznie użytek, potem porzucić nas, jako niepotrzebne już narzędzie. Otóż panowie, wcześnie, jak najwcześniej trzeba i krajowi samemu i rządowi austrjackiemu, zwłaszcza Węgrom, z całą stanowczością, kategorycznie, w sposób wykluczający wszelką dwuznaczność i wszelkie łudzenie się powiedzieć: nikt nas nie ma, prócz Polski! (P r z e c i ą g ł e, d ł u g o t r w a ł e o k l a s k i). Krew nasza do ostatniej kropli, prace nasze i wysiłki do ostatniego tchnienia, mienie nasze do ostatniego grosza, ale dla nikogo, tylko dla Polski. Mogą z nas pobrać rekruta, ile ustawa nakazuje, mogą z nas ściągnąć podatków, ile fiskalne prawa pozwalają; dobrowolnie ani kropli krwi, ani godziny pracy, ani grosza jednego z naszego mienia, jeśli sprawa ojczyzny naszej nie będzie nietylko postawiona, ale — pozwólcie tak się wyrazić — jak mur zagwarantowana» [1]). Nie uwzględnił tylko Romanowicz, że gwarancją może być jedynie własna siła, i że siłę tę trzeba środkami nowoczesnemi tworzyć. Gdy sfery wojskowe w r. 1888 dla wzmocnienia oporu zbrojnego przeprowadzały w parlamencie ustawę o pospolitem ruszeniu, wśród delegacji polskiej tak małe panowało zrozumienie dla spraw wojskowych, że podnoszono przeciw temu przedłożeniu zarzuty ze stanowiska humanitarnego, a nie postarano się o wyzyskanie tej nowej organizacji dla narodu, gdy np. Czesi przeprowadzili poprawkę, aby istniejące w Czechach oddziały milicji mieszczańskiej, jakoteż stow. strzeleckie nie były na wypadek mobilizacji pospolitego ruszenia dezorganizowane powołaniami, lecz aby były używane jako oddziały odrębne w ogólnem uruchomieniu z zachowaniem ich dotychczasowej organizacji i pod komendą ich własnej, z wyboru pochodzącej starszyzny [2]).

Były więc sposobności do organizowania siły w domu na teraz i na przyszłość — nie umiano z nich korzystać, ani przygotowywać wypadków. We Wiedniu zaś pewne sfery nie spuszczały z oczu społeczeństwa polskiego, jako możliwego środka dywersji przeciw Rosji. W r. 1883 do młodego wówczas studenta, Jana Deskura, którego ojciec był znany z radykalnego patrjotyzmu, miał zwrócić się ówczesny głównodowodzący we Lwowie, ks. Windischgraetz, z życzeniem, by mu dostarczył informacji, o ile Polacy będą szli z Austrją na wypadek wybuchu wojny z Rosją. Młody Deskur zwołał posiedzenie t. zw. «senatu», działaczy z r. 1863; obecni byli:

[1]) Mowa na zgrom. wyborców we Lwowie d. 18 marca 1883.
[2]) Gazeta Narodowa o naszem stronnictwie rządzącem. Lwów, 1888 r.

Romanowicz, Asnyk, gen. Heydenreich-Kruk, Janowski, Bron. Deskur, z młodszych: Jan Deskur, bawiący wówczas we Lwowie Aleks. Zawadzki i... Iwan Franko. Postanowiono odpowiedzieć, że Polacy wystawią 200.000 żołnierza pod warunkiem, że będzie utworzony rząd polski, że armja tylko w rzeczach głównych będzie podlegać dowództwu austrjackiemu, że oczywiście po wojnie zwycięskiej będzie przywrócona Polska. Na wypadek niezgodzenia się Austrji zaproponował Zawadzki tworzenie oddziałów latających, aby bić wszystkich trzech zaborców, na co obecni mieli się zgodzić. Zawadzki pojechał w tej sprawie do Warszawy, by porozumieć się z socjalistami. Waryński miał wówczas wołać, że pod maską patrjotyzmu zawsze się lud zdradzało i zdradzać będzie; w chwili wypowiedzenia wojny socjaliści rozwiną tedy czerwony sztandar [1]). Gdy w r. 1888 wojna wisiała na włosku, zwróciły się pewne organa do Wacława Koszczyca, któremu wiek przysporzył tylko nędzy, goryczy, megalomanji i chęci robienia czegoś, byle czego, dla Polski, nie przysporzył zaś krytycyzmu; zawiązał on też w r. 1888 — podobno nie bez wiedzy organów policyjnych (sam zupełnie bezinteresowny) — «Związek Narodu Polskiego» dla propagowania równoległości interesów i robót polskich z austrjackiemi. Nieliczne tylko, nieznaczące jednostki zdołał pozyskać; wpływu «Związek» nie wywarł najmniejszego [2]). Opinja polska przestała myśleć kate-

---

[1]) Informacja ustna autora.

[2]) Szczupłe informacje o «Związku» podaje Kądzielski. Przygody kijowsko-sybirskie (1910), str. 2, który wymienia m. in. jako członków Karola Lewakowskiego, Franc. Smolkę i K. Widmana i pisze o stosunkach, nawiązanych przez Radę Związkową z «najwyższemi osobistościami dworów austrjackiego i włoskiego». Nie można zdaje się utożsamiać «Związku» z żadną z ówczesnych tajnych organizacyj patrjotycznych, o których pisze W. Borzemski, Pamiętnik tajnych organizacyj niepodległościowych na terenie b. Galicji, 1880—1897 (1930), były one bowiem nastawione wybitnie antyaustrjacko. Por. również notatkę w «Przedświcie» z r. 1901, nr. 6, podług której Polacy stawiali wówczas następujące warunki współdziałania z Austrją: 1) Jawna odezwa cesarza austrjackiego do Polski, 2) sformowanie z rezerwy galicyjskiej armji polskiej, 3) rękojmia, że lewy brzeg Wisły nie dostanie się Niemcom. Do rzadkości należy parę odezw tej organizacji bez członków; oto najważniejsza w dosłownem brzmieniu:

Program Związku Narodu Polskiego.

Obecna sytuacja europejska powołuje Naród polski usilniej niż kiedykolwiek, do zajęcia stanowiska odpowiedniego dziejowemu posłannictwu. Na mocy tego posłannictwa stanowiła Polska ochronę Europy przeciwko najazdowi azjatyckiemu. Brak takiej zapory od upadku Polski stał się przedmiotem rozstrzasań najpoważniejszych polityków. Utworzenie pośredniej potęgi między Wschodem a Zachodem, stoi od podziału Polski na porządku dziennym polityki europejskiej.

Burze polityczne, jakie odtąd Europą wichrzyły, wzniecały zawsze na nowo kwestję polską.

Polska, aczkolwiek nie reprezentowana fizycznie na Kongresach mocarzów europejskich, była jednak zawsze przy nich w duchu obecną, wywoływana jak ów cień Banka.

W teraźniejszej chwili zachodzi znowu podobny zbieg okoliczności. Położenie Europy jest w wysokim stopniu naprężone, a w szczególności znaj-

gorjami polityki zagranicznej, a Romanowicz wygłaszając w roku napięcia najwyższego antagonizmów mocarstw mowę sejmową, użył pod adresem rządu centralnego motywu polityki zewnętrznej celem wyciągnięcia korzyści dla polityki wewnętrznej: wskazując na upadek kraju z winy rządu i rządowego stronnictwa, na powstałą stąd apatję i niemoc polityczną, zakończył zwrotem: «Może przyjść chwila, w której rząd będzie zmuszony odwołać się do energji, siły, hasła charakterów, patrjotyzmu tego kraju. W takiej chwili, panowie, biada! jeżeli on zamiast tego, znajdzie słabość i miękkość,

---

dują się trzy rozbiorcze mocarstwa jakoby w przededniu wojny. Naród Polski nie może na ten stan rzeczy spoglądać obojętnie. Nie mogą też mocarstwa rozbiorcze być obojętnemi na zachowanie się Narodu polskiego. Każde z nich będzie usiłowało w razie wybuchu wojny, skłonić Naród polski albo przemocą, albo schlebianiem do współdziałania. Wojna bowiem, która prędzej czy później wybuchnie, będzie się rozgrywać na obszarach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Roztropność nakazuje nam stanąć po stronie tego mocarstwa, które nam nastręczy największe korzyści, da najpewniejsze rękojmie, że Polska osiągnie narodową niezawisłość, zjednoczy rozszarpane ziemie Polski, Litwy i Rusi, oraz zupełną polityczną wolność co do jej wewnętrznego urządzenia się zapewni.

Żadne z mocarstw rozbiorczych nie daje Polsce takich rękojmi jawnie i głośno, a jeżeliby które z nich to uczyniło, nie pozyskałoby jeszcze przez to zaufania Narodu. Czyny tylko dają pewną rękojmię i to nie czyny przemijające, wywołane przymusowem położeniem, nie chwilowe ustępstwa, mogąc być odwołane przy pierwszym lepszym reakcyjnym zwrocie, ale trwałe urządzenia państwowe, ściśle spojone z bytem mocarstwa.

Państwa rządzące się systemem konstytucyjnym, opartym na pewnych stałych zasadach, dają bezsprzecznie większą rękojmię w tej mierze, niż absolutne monarchiczne rządy. Między konstytucyjnemi państwami atoli daje największą gwarancję to, które polskiej narodowości już zapewniło autonomiczny rozwój narodowego życia, a w szczególności to, które zabezpiecza przy tem i swobodny rozwój tejże: w urzędzie, szkole i wogóle zarówno publicznem jak i w domowem życiu.

Rękojmia ta stanie się tem silniejszą, jeżeli mocarstwo to, które z nami wejdzie w sojusz, łączy interes wspólny z naszym. Takim jest mocarstwo, którego bezpieczeństwo i nawet dalsze istnienie może być zapewnionem przez odbudowanie Polski.

Każdy naród wchodzący w skład mocarstwa, którego urządzenia państwowe nadają mu odrębność narodową, oraz łączy go z innemi narodami w jedną potężną całość, musi mieć w tem interes, ażeby dla zachowania tej odrębności, poświęcać wszelkie swe siły na utrzymanie całości mocarstwa, którego organiczną część on stanowi, nie tracąc bynajmniej swojej narodowej samoistności. Taki interes mają przedewszystkiem te narodowości, które stanowią historycznie uprawnione całości, jak np. w austrjackiej monarchji Czesi i Węgrzy. Jeżeli jednak do składu mocarstwa wchodzą narody, których całość historycznie uprawniona, została rozszarpaną, jak byli Włosi i jak są Polacy, to część narodu należącego do monarchji, będzie grawitować ku centrum, tworzącemu zawiązek przyszłej niezawisłej potęgi narodowej i państwowej. Tak było z Włochami należącemi do Austrji. Tak było nawet z polskim Narodem, gdy się tworzyło ognisko istnienia państwowego dla Polski poza obrębem Austrji, a ta uważała restaurację Polski za zgubną dla siebie.

Dziś rzecz ma się inaczej. Austrja nie może restauracji Polski uważać dla siebie za zgubną, owszem, za zbawienną. Naród polski nie może również uważać sojuszu z Austrją za zgubny, lecz owszem za zbawienny. Ognisko restauracji Polski przeniosło się na teraz do Galicji. Galicja ma więc stanowić,

ospałość i bezmyślność. Oprzeć się silnie można tylko na sile»[1]).

Jeszcze w parę lat później zwracał Szczepanowski uwagę swoim wyborcom, że «każda chwila, lada telegram może nas powołać do brania udziału w wypadkach historycznych» i apelował do tych, dla których jedyną chwilą działania jest «zaraz», gdyż «kto chce na razie nic nie robić, a dopiero zapowiada energję i waleczność za ośm lat... kto się waha i ociąga, ten albo nie widzi znaków czasu, albo już stracił czułość na głos sumienia narodowego»[2]). Niczego jednak demokracja dla tego «zaraz» nie mogła robić, zachowała na przyszłość tylko sztandar sprawy. Wśród pewnej zaś części społeczeństwa — szczególnie we Lwowie — uczucia wrzały żywe, wyładowywały się od czasu do czasu, np. podczas bytności we Lwowie ks. Aleksandra Battenberga w r. 1886 po tragedji sofijskiej demonstracjami przeciw Rosji. Dawał tym uczuciom wyraz na własną rękę pos. Karol Lewakowski, to manifestacją w parlamencie, to na międzynarodowym kongresie pokoju — demokracja uważała go za spóźnionego reprezentanta «tromtadracji»[3]).

W ten sposób demokracja faktycznie nietylko nie mogła wpływać na wypadki, ale i formować kategorje myślenia: przestała być organem szukającej jutra orjentacji trójzaborowej. W tych warunkach gorętsze żywioły, wchodząca na widownię młodzież i formująca się w owym czasie partja ludowa, nie garną się do demokracji, szukają własnych dróg: jedni przy socjalizmie, drudzy w powrocie

---

jak to wypowiedział jeden z wybitnych mężów stanu już w roku 1848, punkt krystalizacyjny dla odbudowania Polski.

Dla sprawy polskiej nie masz w obecnych stosunkach innej nadziei, jak w sojuszu z Austrją: ale też i dla Austrji nie masz innego wyjścia, jak przez podniesienie sprawy polskiej. Jeżeli Austrja zdradzi sprawę polską, to zdradzi sama siebie.

Nie przypuszczamy, aby Rząd Austrjacki chciał zguby swej własnej monarchji. Dlatego widząc jednolitość interesów Austrji i Polski, oraz wiedząc, że to nasze przekonanie podzielają zarówno patrjoci austrjaccy, nie wysługujący się wpływom mocarstw postronnych, utworzyliśmy Związek Narodu Polskiego.

Celem Związku Narodu Polskiego jest przygotować patrjotyczną akcję na wypadek wybuchu wojny w dziedzinie byłej Rzeczypospolitej Polskiej; zjednoczyć i zorganizować siły Narodowe Polskie i wytworzyć aparat państwowy dla ziem polskich, które w razie wojny muszą stanowić jednolitą całość.

Związek Narodu Polskiego ustanawia dla wykonania tego zadania Zarząd, którego skład i siedziba, choć muszą pozostać na razie w tajemnicy, ale ważność i trudność jego obowiązków nakazuje wszelki posłuch i powolność ze strony wszystkich patrjotów bez różnicy odcieni politycznych.

Dan w lutym 1888 roku.

L. S. (Napis: «Związek Narodu Polskiego». Herb: Orzeł, Pogoń, św. Michał).

[1]) Mowa sejmowa, wygłoszona w rozprawie budżetowej 16 października 1888.

[2]) List otwarty St. Szczepanowskiego do wyborców m. Lwowa (zamieszczony jako dodatek do Dziennika Polskiego z dnia 8. III. 1891).

[3]) Szczepanowski, List do wyborców m. Lwowa z dnia 8. III. (1891).

do haseł emigracyjnych [1]). Z drugiej strony wyzyskiwał sytuację zarówno konserwatyzm krajowy jak i rząd wiedeński. Romanowicz nie wołał pod adresem Wiednia: Polska jest siłą, demokracja — najlepszym jej organem; skarżył się, że krajowi brak siły. Stańczycy, wierni swym zasadom, tłumaczyli to Wiedniowi, jako potrzebę silnego rządu — i w roku naprężenia wojennego został usunięty słaby, bezduszny biurokrata, Filip Zaleski ze stanowiska namiestnika [2]), zastąpił go Kaz. hr. Badeni. Tworząc siłę po swojemu, dla swoich celów, rząd centralny polecił nowemu namiestnikowi przeprowadzenie ugody z Rusinami, by «Starorusinom»-moskalofilom, których robotę krecią niedawno odsłonił był proces Naumowicza i tow., przeciwstawić narodowców-Ukraińców, z pierwszym warunkiem, iż będą wierni państwu Habsburgów. Ugoda ta została też na sesji sejmowej r. 1890 przeprowadzona: nie ze społeczeństwem polskiem, lecz z dynastją i rządem. Wiedeń zaczął brać w rachubę swej polityki zagranicznej Ukraińców — ponad głowami Polaków i odtąd już nie oni mieli być wobec Wiednia wykładnikiem możliwości wojennych i imperjalistycznych na froncie północnym.

Zaniedbywali go Polacy coraz bardziej, gdyż w r. 1891 «chmury na horyzoncie» europejskim zaczynają się «rozjaśniać». Rosja cofnęła się w r. 1888 przed wojną — nie cofnęła swoich imperjalistycznych planów. Zostawiła Austrji pozorne zwycięstwo: Koburga na tronie bułgarskim, wpływ na Obrenowiczów w Serbji, tylko agenci panslawizmu nie przestali wichrzyć, jeśli nie notami dyplomatycznemi, to narzędziami skrytobójców, niszcząc na Bałkanie podpory Austro-Węgier. Mając czas i swobodę, wzmocniła Rosja, po osamotnieniu lat ośmdziesiątych, stanowisko swe w Europie (przymierze z Francją, odwiedziny floty francuskiej w Kronsztadzie, lipiec 1891); czując tutaj słabość swą militarną, przenosi swe siły na pole ekspansji, zdawało się, dostępniejsze na Dalekim Wschodzie. Unika dyplomacja rosyjska starć, gdzie widzi prawdziwą siłę, umie natomiast zaczajać się i cierpliwie, podziemnemi drogami, dochodzić do dalekich celów. Austrjacka dalekowidzów dawno już u steru nie posiada. Kalnoky z zadowoleniem powitał w r. 1894 wstąpienie na tron Mikołaja II, wyśpiewał hymn [3]) z powodu odnowienia trójprzymierza, z powodu dobrych stosunków z Francją, z Rosją, z Bułgarją (gdzie właśnie padł był najlepszy zwolennik Austrji, Stambułow). W maju 1895 tekę austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych otrzymał Agenor Gołuchowski, syn «ojca ugody» galicyjsko-austrjackiej, i duch bezwładu o oczach krótkowidza rozgościł się w tem ministerstwie na dobre. W sferach kierowniczych jakby zapanowało godło: sapientia-inertia. Chęć spokoju, bezruch za wszelką cenę, wykluczającą odtąd systematycznie wytężenie przewidujące,

---

[1]) Por. rozdz. następny.

[2]) Powołany zato na ministra dla Galicji, niebawem wybrany prezesem Koła polskiego.

[3]) Mowa na pos. delegacji z 17. IX. 1894.

politykę czynną. Stosunek do Rosji, zajętej operacjami na Dalekim Wschodzie i przygotowującej dla Europy konferencje pokojowe, układa się już zupełnie przyjaźnie.

Odpowiedzialni politycy polscy, którzy lepiej niż Wiedeń powinni byli znać naturę Rosji, uczyć sfery wiedeńskie tej Rosji, wyciągają w tym czasie z teorji trójlojalizmu ostateczne konsekwencje. Galicyjscy pogłębiają swój ultra-lojalizm austrjacki, zyskujący jednak obecnie inny odcień, niż miał w uchwale sejmowej z r. 1866, a nawet w mowach Ziemiałkowskiego i Klaczki. Lojalizm wobec Austrji nie ma obecnie ostrza przeciw innym potencjom rozbiorczym, lecz ma umożliwić — trójugodę. «Niechaj świat widzi — wołał Wojciech Dzieduszycki w delegacjach wspólnych [1]) — że Polacy przyjmują zawsze okazane im zaufanie z najwyższą wdzięcznością i zrozumieniem (oklaski u Polaków). Uważamy za swój obowiązek służyć temu państwu wedle sił naszych, a nie czynimy tego z żadnych innych względów, jak właśnie z tych, które wyłuszczyłem... Polityka nasza w tem państwie jest odpowiedzią na wszystkie oszczerstwa przeciw nam miotane, jakobyśmy byli narodem, hołdującym jedynie polityce nierozumnej, polityce fantastycznych knowań i wywracania wszystkiego na świecie»...

Zerwanie bezwzględne z polityką nietylko powstańczą, lecz wogóle restytucyjną, i wzmocnienie przykładem galicyjskim zabiegów lojalistycznych dwu zaborów pozostałych...

Jakoż w tym czasie trójugodowość rozkwita także w zaborze rosyjskim i pruskim. Nie idą z tym prądem główne czasopisma demokracji w Galicji: «Nowa Reforma» i «Kurjer Lwowski» — natomiast konserwatywni kierownicy polityki polsko-galicyjskiej popierają z całą stanowczością ów ruch, będący zaprzeczeniem programów ich młodości. St. Tarnowski z uznaniem wita robotę ugodową «partji dworskiej» Kościelskiego w Poznaniu, motywując to sub rosa antagonizmem do Rosji, jej kultury wschodniej etc. [2]). Ale i dla ugody z państwem tej kultury wschodniej konserwatyzm ma słowa zgody, nawet zachęty. «Czas» jest w ścisłych stosunkach politycznych z «Krajem», ekspozyturą jego polityki. «W czynach — pisał w «Czasie» (lipiec 1896) jeden z przedstawicieli tej polityki — my jesteśmy całkiem lojalni poddani rosyjscy, płacimy podatki regularniej, niż jakakolwiek prowincja, dajemy państwu tyle rekruta, ile go tylko zażądają. Co więcej, jesteśmy lojalni nawet w chęci, bo żadna rewolucja nam się nie śni... Konsekwencja stąd wypływa dla nas taka: trzeba, ażeby nasz lojalny stosunek do państwa stał się głośny, świadomy siebie, wyrozumowany, szczery, abyśmy go nie stawiali w zależności od ustępstw spodziewanych lub dokonanych... Chcemy wejść do wnętrza państwa, jako szczerze lojalni przez pogodzenie naszych potrzeb narodowych z interesami, z naturą państwa». Tak jest, nawet z naturą tego państwa, o którem stosunkowo

---

[1]) Mowa z marca 1902.
[2]) Z doświadczeń i rozmyślań 72—73.

niedawno patrjarcha obozu, Paweł Popiel, pisał był: «od Rosji niczego spodziewać się nie można» [1]); z naturą państwa tego narodu, którego wcielenie Tarnowski widział w Aleksandrze III, przypisując mu «nietylko rozum, ale nawet pewien rodzaj wielkości» [2]). I gdy ruch ugodowy w Królestwie z przyjazdem Mikołaja II do Warszawy zamanifestował się entuzjastycznie, w przemowie Zygmunta Wielopolskiego jako wykładnik polityki c a ł e g o n a r o d u pisał w «Przeglądzie Polskim» Tarnowski: «Czy Królestwo Polskie mogło, czy było powinno postąpić inaczej, jak postąpiło? Rozwaga i sumienie mówią nam, że nie». Polityka ta jest też złożeniem broni, likwidacją całej orjentacji austrjacko-polskiej. Jeden z posłów konserwatywnych, Józef Popowski, który na wygnaniu po 1863 r. samoistnie doszedł był myślowo do orjentacji austro-polskiej, jako jedynie możliwej broni przeciw Rosji i temu przekonaniu przez długie lata dawał wyraz w mowach parlamentarnych i w szeregu pism polityczno-wojskowych, teraz oświadcza, że myśl całego jego życia była złudzeniem: sądził dotąd, że walka dwóch cywilizacyj jest nieuniknioną, obecnie jednak Rosja skierowała się w stronę Azji, znika tedy wszelki powód do walki z Austrją, porozumienie dwóch państw nastąpiło za pobytu Franciszka Józefa I w Petersburgu (kwiecień 1897) i jest rzeczą pożądaną [3]). Gdy panujący Austro-Węgier podróż tę przedsięwziął, pisał długoletni współpracownik «Nowego Wremieni»: «Nie sięgając nawet w daleką przyszłość, a uwzględniając tylko cele najbliższe, ewentualność (porozumienie Rosji z posiadaczami Galicji, Bośni i Hercegowiny) uznać trzeba za nielogiczną, naturze rzeczy przeciwną i potworną» [4]). Prasa konserwatywna polska była jednak zadowolona; polscy politycy kierujący są we wspólnych delegacjach gramofonami, powtarzającemi koncepty ministra spraw zewnętrznych, maszynkami do uchwalania budżetu na wojsko i marynarkę; wraz z prasą polską wpływową nie oświecają Austrji, dezorjentują ją, usypiając równocześnie czujność własnego narodu, gdy głębiej sięgający politycy, już wówczas przewidywali wojnę na Wschodzie [5]). Co więcej: w Galicji biorą w tym czasie — w związku z polityką wewnętrzną — górę idee «słowiańskie», w ich imieniu Kraków demonstruje w tymże roku 1897 (październik-listopad) po upadku premiera hr. K. Badeniego; następnie zaczyna się przebijać, szczególnie w Galicji wschodniej, kurs moskalofilski.

Rezygnacja z wszelkiej głębiej sięgającej myśli politycznej, odwrócenie się od poważnych, burze dziejowe zapowiadających zagadnień, cechuje ten okres oficjalnej polityki polsko-galicyjskiej — cechuje zresztą także wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych.

---

[1]) Pisma, II, 192.
[2]) Z doświadczeń i rozmyślań, 29.
[3]) Józef Popowski, Polityka polsko-austrjacka, 1899.
[4]) Kraj, nr. 21, r. 1897.
[5]) Wł. Studnicki w «Tygodniku», dodatku do «Kurjera Lwowskiego» w r. 1897.

W stosunkach międzynarodowych zachodzą głębokie zmiany. Wyłaniają się wielkie zagadnienia azjatyckie, w których Austrja jest także zainteresowaną, bodaj w imię zasady dyplomatycznej: nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciółmi. W Europie na Bałkanie wre i kipi. W Anglji król Edward VII postanawia złamać niebezpieczeństwo niemieckie i na wiosnę 1903 podejmuje podróż do Paryża, by wraz z Delcassé'm rozpocząć «okrążenie Niemiec». Rosja przędzie ambitne swe plany na Wschodzie; nie próżnuje też w Europie, ale przedewszystkiem stara się zaasekurować sobie tyły. W tym celu przyjeżdża minister jej spraw zagranicznych z końcem r. 1902 do Wiednia — i hr. Gołuchowski, mimo zamordowania przez narzędzia panslawizmu w lipcu 1903 w Belgradzie Aleksandra Obrenowicza i rozpoczętego tam na ostre kursu antyaustrjackiego... idzie na lep polityki rosyjskiej; z tragedji belgradzkiej nie wyciąga żadnych konsekwencyj, natomiast na wrzesień tegoż roku przygotowuje zjazd cesarza Franciszka Józefa I z Mikołajem II w Mürzstegu. Minister rosyjski wciąga austrjackiego w wielką akcję... reformowania Macedonji, hr. Gołuchowski poświęca się przez dwa lata dziełu reformowania żandarmerji macedońskiej, finansów, sprawiedliwości tamtejszej, w listopadzie 1905 urządza nawet wielką demonstrację flotową, by wpłynąć «reformująco» na sułtana. Skutków nie pozostawiła ta polityka żadnych ni dla ludów bałkańskich, ni dla Austrji: poprostu zagwoździła Rosja w ten sposób dyplomację hr. Gołuchowskiego, który jakby zapomniał, że traktat berliński otwiera Austro-Węgrom drogę «aż poza Mitrowicę», i że z drugiej strony z powodu wojny japońskiej i rewolucji, granice Rosji, szczególnie zaś Królestwo, stały dla Austrji otworem.

Nie taką była myśl polityczna Gołuchowskiego-ojca i innych mężów, którzy stworzyli orjentację austro-polską w latach 1866—71. Gdy podczas wojny francusko-niemieckiej i wschodniej kierujący politycy polscy ciągle apelowali do Austrji, by rozegrała proces swój dziejowy z Rosją, obecnie jedno tylko, zdaje się, bezsilne pismo apel ten do monarchji Habsburgów wystosowało [1]): tak dalece zatraciła się właściwa treść «orjentacji austrjackiej».

Jeżeli przypisać jaką przewodnią myśl w tym okresie polityce hr. Gołuchowskiego, może nią być chyba dążenie do przywrócenia przymierza trójcesarskiego, «świętego przymierza». Wiedziony chęcią utrzymania entente z Petersburgiem i Berlinem równocześnie, minister ten stara się pracować dla dobra to jednego, to drugiego sąsiada. «Czuję się spowodowanym — depeszował Wilhelm II do hr. Gołuchowskiego 13 kwietnia 1906 po konferencji mocarstw w Algeciras — złożyć Panu serdeczne i szczere podziękowanie za niezachwiane popieranie moich delegatów... Okazałeś się Pan świetnym sekundantem na menzurze». A Koło polskie ministra-rodaka popierało. W uczuciach polskich gromadziły się grube warstwy

---

[1]) Krytyka, 1906.

nienawiści do Prus. Galicja demonstrowała po procesach przeciw młodzieży polskiej w Toruniu i Poznaniu, po sprawie wrzesińskiej; gdy na Kole polskiem pos. Grek 5. VI. 1902 zażądał, aby delegaci polscy, zabezpieczając siłę wojskową Austrji, zagwarantowali jej większą od Prus niezależność, prezes Koła oświadczył, że w razie przyjęcia tej dyrektywy, on mandat do delegacji złoży.

Program trójlojalizmu w praktyce — konsekwentny.

VIII. W rzeczywistości zatraca okres ten poczucie państwowego ideału Polski.

Posiadali je — pamiętamy — starzy konserwatyści. Posiadał je w wysokim stopniu Szujski i w swych «Dziejach Polski» wykazywał, jako jedną z przyczyn upadku, zanikanie stopniowe tego poczucia. Był też Szujski do końca życia († 1883), wbrew programowi przyjaciela-Koźmiana, przeciwnikiem trójlojalizmu [1]).

Na progu nowego okresu stoi wydana po wojnie wschodniej książka: «Dzieje Polski w zarysie» Michała Bobrzyńskiego (1879). Książka-człowiek, o pierwszorzędnej doniosłości publicystycznej. Mogła powstać tylko w umyśle, który dojrzewał pod wrażeniem triumfu siły pruskiej w r. 1870 i krystalizował się w chwili ostatecznego zniknięcia sprawy polskiej z widowni międzynarodowej 1877—78. Pełna pesymizmu w stosunku do własnego narodu, ale i do świata. Autor jest bezwzględnym logikiem siły. Jak wszyscy wielcy politycy polscy, poszukuje źródła siły polskiej i znajduje ją — w silnej władzy, opartej o karny naród. Upadek tych pierwiastków datuje się od epoki Jagiellonów i on Polskę zgubił. W analizie rozkwitu i upadku tych pierwiastków autor jest niemiłosiernie i świetnie logicznym. Zarzuca panujący u Kalinki i Szujskiego światopogląd Bossueta, jest amoralnym, krytykuje bezwzględnie zarówno egoizm oligarchów, jak i jezuitów, najwięcej oczywiście anarchję szlachecką; uprawia kult charakterów absolutystycznych, rządów centralistycznych, policyjnych, naginających wszystko i wszystkich do wymagań racji stanu; nie mieliśmy rządu i w tem jedyna przyczyna naszego upadku.

Podkreślała — pamiętamy — także demokracja potrzebę silnego rządu, ale cała szkoła lelewelowska budowała społeczeństwo od podstaw, siłę i upadek widziała w strukturze społeczeństwa, Bobrzyński buduje je od góry, od rządu. Obudziła jego dialektyka niezmierny ruch polemiczny [2]), Partja konserwatywna wyciągnęła z niej wnioski dla swej polityki korzystne. A więc nie wnioski przeciw rządom oligarchji, przeciw internacjonalnym, wstrzymującym kulturę tendencjom jezuitów, nawet nie idee polskiej racji stanu, lecz przedewszystkiem przykazania dyscypliny u dołu, silnego rządu u góry. Konserwatyzmowi przybyły nowe hasła. Ostała

---

[1]) Pisma. Ser. III 307.

[2]) Kalinka, O książce prof. M. Bobrzyńskiego. Krak. 1879; Szujski, Kilka uwag o... Warsz. Niwa 1879; H. Schmitt, Rozbiór dzieła... Krak. 1882; Aug. Sokołowski. O nowych poglądach na historję polską. Krak. 1888. Prace Stef. Buszczyńskiego.

się dotychczasowa, wszystkich konserwatystów ówczesnych obowiązująca zasada autorytetu, legitymizmu, monarchizmu, i podstawy naczelnej: kościoła. Ostała się ostra, bezwzględna krytyka przeszłości, powstań, przyjął się pogląd Bobrzyńskiego, iż ostatnie dwa wieki Rzpltej nie wskazują ani jednego męża wyższej miary, ustalił się dogmat o społeczeństwie, jako o materjale biernym w rękach umiejącej rządzić siły. Czego Bobrzyński już nie powiedział, to oligarchja uczyniła: z tą siłą posłanniczą utożsamiła siebie, władze galicyjskie, rządy wiedeńskie.

Przeciw «realizmowi» szkoły konserwatywnej prowadził niestrudzoną walkę ostatni romantyk starej demokracji, Stefan Buszczyński. Pełen gorącego uczucia kontynuator romantyzmu narodowego, wykarmiony przytem liberalną nauką Europy ówczesnej, pół życia obrócił na walkę z fałszywą kulturą, w szczególności zaś z oszczercami i szkodnikami Polski. W czasach, gdy Europa upajała się «postępem», Buszczyński w dziełach francuskich i niemieckich [1]) wykazywał, ile w tej Europie jest chińszczyzny, przewrotności i nędzy. Tylko wolność, połączona z oświatą, przynosi ratunek. Był Buszczyński żarliwym republikaninem, a wrogiem socjalizmu, strejków, także władzy świeckiej papieża. Prorokował upadek Austrji («to państwo bez podstawy, bez narodu, bez języka i bez duszy»), żywił podziw dla Ameryki, ideałem — federacja na wzór Szwajcarji. Uczuciowo i logicznie musiał być największym przeciwnikiem Rosji i wszystkich, którzy zaciemniają prawdziwy jej stosunek do ludzkości, do Polski [2]). Wobec historjografji pesymistycznej szkoły krakowskiej i jej pozytywistycznych adherentów (Spasowicz), Buszczyński odświeża pogląd na przeszłość narodu optymistyczny. Daje apologię tej przeszłości jagiellońskiej i piastowskiej; wykazuje, pod iloma względami górowała nad innemi krajami na punkcie demokratyzmu (który wówczas mógł być tylko szlacheckim), ludowładztwa, tolerancji, poczucia prawa. Do filozofji etyki narodowej, sformułowanej przez Borkowskiego, Buszczyński dodaje z przeszłości przypomnienia, że Polska nie prowadziła wojen zaborczych, walczyła zaś o niepodległość, o wolność prawną, o cywilizację zachodnią, nie przelewała krwi na usługi despotów i ciemięzców.

Stąd nieubłagana nienawiść Buszczyńskiego do potwarców narodu, do kultu siły, do zwolenników kompromisu z gwałcicielami prawa moralnego. Niema dla nich słów za ostrych...

Buszczyńskiego stańczycy na katedrę uniwersytecką nie dopuścili, podobnie jak we Lwowie nie dopuścili za udział w ruchu 1863 Kubali. Wszechwładnie rządzili krajem, zarówno politycznie, jak i w instytucjach kulturalnych, pojawiające się młodsze talenty

---

[1]) La Décadence de l'Europe. 1876. Ameryka i Europa 1869. Die Wunden Europas 1875, Le catechisme social 1876. Rany Europy 1885.

[2]) Przestroga historji. Rys chronologiczny prześladowań Słowian 1882. Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość 1882. Rachunek sumienia polskiego 1883. Obrona spotwarzonego narodu 1888—1890.

przygarniali, rychło jednak, odcinając się od żywych krynic wiedzy zachodniej i od idącego w przyspieszonem tempie życia zbiorowego, popadali już nie w konserwatyzm, lecz w zastój. Największy wpływ wywierał stanowiskiem towarzyskiem, wymową i pismami St. Tarnowski. Pamiętamy pierwsze jego wystąpienia duchem liberalizującym natchnione, i rozwój ku konserwatyzmowi; w latach ośmdziesiątych rozwój jego zamknięty. Tarnowski sercem odczuwał straszną tragedję Polski, z bólem rozpamiętywał przeszłość i sytuację narodową w Wilnie i Kijowie, dokąd jeździł [1]), ukazywał obrazy tej przeszłości w barwach, płonących od purpury i szkarłatów, ale umysłem skonstruował sobie sui generis realizm i doszedł — do trójlojalizmu, rezerwując w nim zakątek dla uczuciowego oporu przeciw Rosji. Było to posybilistyczne stosowanie idei «Wiadomości Polskich» Kalinki i Klaczki.

Robiąc rachunek ćwierćwiecza po założeniu «Przeglądu Polskiego» [2]), Tarnowski daje najpełniejszy obraz swego światopoglądu i programu politycznego. Niema w nim tej głębi konserwatyzmu, którą jeszcze się odznacza Popiel. Wzorem wszystkich legitymistów, datuje wszystko złe w dziejach od upadku chrześcijaństwa; spowodowało to kult siły przed prawem; Spinoza był poprzednikiem Fryderyka II... Hegel Bismarcka. Znika honor, znika pojęcie ojczyzny, triumfuje socjalizm, będący kwestją brzucha. Stąd stanowisko Rosji i Prus w Europie. Prusy dyktują światu wojnę i pokój, Rosja dąży do powolnej przewagi. Aleksander III wówczas panujący, «ma nietylko rozum, ale nawet pewien rodzaj wielkości. Rozumem jestto zawsze u panującego, jeżeli umie być doskonałym wyrazem popędów swego narodu». Umiał przytem pozyskać Francję, szachuje Niemcy, «ona (Rosja) bezpieczna». Minęły już te czasy, kiedy dobrodusznie przypuszczano rewolucję w Rosji. «Rewolucja w kraju tak rozległym, w kraju, gdzie miast mało, a wpływ ich nie tak przeważny, jak w Europie, udać się naprawdę i na długo nie może». «Osłabienie wewnątrz, a z niem zmiana w europejskiem stanowisku Rosji, przez rewolucję przewrót, trudno przypuścić się dadzą». Możliwy tylko rozkład wewnętrzny.

W Prusiech panuje racja stanu, uosobiona w Bismarcku i wszystkich niesprawiedliwościach jego systemu. — «Jednakowoż sprawiedliwość każe przyznać, że jest w Prusiech grunt cywilizacji». Mimo wszystko — dzieje się tam Polakom niezgorzej. Z ustąpieniem złego ducha-Bismarcka «zaszła w naszem położeniu pewna zmiana, którą uważamy za szczęśliwą i zręczną» — zwrot to ku ugodzie z młodym monarchą, którego autor chwali. «Pragniemy i życzymy nie sobie tylko, ale Prusom także, żeby obie strony wytrwały na tej drodze». Stosunek do Austrji wyraża się w... odrodzeniu Galicji; w świecie szerszym, w sprawach ogólniejszych znaczymy coś przez nią i coś możemy...

[1]) Z wakacyj (1888), 2 t.
[2]) Z doświadczeń i rozmyślań 1891.

Groźbę widzi autor «Doświadczeń i rozmyślań» z innej strony: oto wzmaga się w Polsce ruch, który uważa za rewolucyjny. Ruch to demonstracyj, zapoczątkowany w Warszawie obchodem setnej rocznicy 3 maja... «Odezwy różnego rodzaju, jedne wprost socjalistyczne... drugie poprostu tylko konspiracyjne... wskazywały, że anarchja przestaje być łagodną». To następstwo ruchu demokratycznego, który w miastach się rozpanasza; dopieroż jak groźnym ruch na wsi! Przeciw tej opinji anarchji powinna stanąć opinja organiczna! Powinna stanąć oparta o katolicyzm, o cywilizację zachodnią, bez fałszywego «budzenia ducha».

Do tej historjozofji i polityki doszedł idealizm konserwatystów. Odpowiadał, broniąc ideałów demokracji polskiej, Tad. Romanowicz [1]).

IX. Epigonizm dawnego romantyzmu Buszczyńskich był skazany na zamarcie, ale i bardziej realistyczny demokratyzm Romanowicza, tylko szczupły teren miał pod nogami. Okres trójlojalizmu we wszystkich trzech zaborach jest czasem przewagi szlachty konserwatywnej i bogatego mieszczaństwa: jedynie te warstwy miały interes w ugodzie. Najwidoczniej występuje to w Galicji, gdyż tutaj targ się odbywał o władzę realną.

Dwór wiedeński nie zapomniał konserwatystom przysługi oddanej w r. 1879.

Za pomoc użyczoną Koronie w czasie przesilenia okupacyjnego, otrzymała szlachta stanowisko górujące w rządzie centralnym. Jeżeli okres życia politycznego Galicji 1866—74 można nazwać okresem walk prawno-politycznych, to następujące trzydziestolecie trzeba nazwać okresem rządów możnowładztwa (licząc podług wpływów we Wiedniu, od objęcia namiestnikostwa przez Alfreda Potockiego do zaprowadzenia powszechnego głosowania do parlamentu w r. 1907; ze względu na p o l i t y c z n e stosunki kraju należałoby ten okres przedłużyć do uchwalenia opartej na powszechnem głosowaniu ordynacji wyborczej sejmowej w r. 1914). Przy pomocy centralnego Komitetu wyborczego, mającego do dyspozycji wszystkie organa władz rządowych, przeważnie też autonomicznych, skonstruowawszy powolną sobie większość poselską, ująwszy ją w żelazne karby solidarnością związanego Koła polskiego we Wiedniu, możnowładztwo rządziło bez właściwej opozycji. Demokraci po sesji Hausnera i tow., którzy rychło do Koła wrócili, nie czynili więcej prób wyłamania się z obręczy solidarności i będąc przeciwnikami możnowładztwa, pomagali mu w rządach i pracowali na jego korzyść, bo poddali się solidarności wspólnego klubu.

Okres poprzedni nie doprowadził był do rozwiązania żadnej z zasadniczych trudności ustroju państwa i stosunku do niego kraju. Trudności te wrzały w Czechach, jak wulkan; hr. Taaffemu udało się w r. 1879 wprowadzić Czechów do parlamentu, ale każdy ich

[1]) Dwie opinje. Przedr. z «N. Ref.» 1905.

poseł przy przyrzeczeniu poselskiem powtarza zastrzeżenie prawno-polityczne, a napięcie między nimi a Niemcami ucichło wówczas na chwilę, ale wychowywało sobie coraz radykalniejszych bojowników. Polscy politycy konserwatywni wzięli tedy na siebie wraz z prawami także obowiązek kierowania państwem, prowadzenia nietylko Galicji, ale i jego — jako najważniejszego punktu oparcia polityki polskiej — do potęgi i znaczenia.

Najzdolniejszym, a przynajmniej najsilniejszym ich mężem stanu, zarazem duszą gabinetu wiedeńskiego w czasie 1880—1891 był Juljan Dunajewski. Wysławiany pod niebiosa, jako minister finansów, który «usunął deficyt budżetowy Austrji», zostawił po sobie także wśród znających się na finansowości fachowców wspomnienie, pełne surowych zastrzeżeń [1]). Ani budżet austrjacki nie był wówczas tak deficytowy, ani środki, których minister użył, nie prowadziły do uzdrowienia stosunków monarchji; nie polegały bowiem na zdrowej polityce ekonomicznej, wzmagającej wydajność podatkową ludności przez podnoszenie dobrobytu, lecz na bezwzględnym fiskalizmie. Co do wpływu administracji Dunajewskiego na stosunki Galicji, częstokroć ten wpływ był niekorzystnym, nawet bardzo mocno zaszkodził powstającemu przemysłowi naftowemu, zamiast dźwignąć wytwórczość kraju; także zboże i drzewo galicyjskie ucierpiały, nie strzeżone przez rząd przy układach cłowych z Niemcami. Wytworzył się jednak za Dunajewskiego frazes, iż minister-Polak jest ministrem Austrji, nie Galicji — inaczej niż ministrowie-Czesi i Niemcy, którzy dobrze umieją dbać o korzyść swej ojczyzny. Nawet Szczepanowski kilkakrotnie powtarza, iż «Dunajewski był i powinien był być przedewszystkiem ministrem całego państwa» — «nie było to misją Dunajewskiego reorganizować finanse galicyjskie lub inicjować nową politykę finansową w naszym kraju i odegrać rolę opatrzności ekonomicznej dla Galicji». Odegrał ją za to w stosunku do możnowładztwa i szlachty Galicji, otworzył dla niej kasę skarbca państwowego i banków wiedeńskich, w których rolę odgrywał już hr. Ludwik Wodzicki, rzuciwszy laskę marszałkowską Galicji. Nadszedł czas zbiorów po poprzedniej orce wśród burz; znalazł się wśród «Verwaltungsratów» i Juljan Klaczko, któremu nie było danem pracować twórczo w kraju, znalazł się i niejeden przeniewierca demokracji. Młodzi zaczęli się dorabiać, nie na drodze walk o ideał prawa politycznego, lecz — jak Leon Biliński — ratowaniem kolei dla wielkiego kapitału etc.

Hasłem politycznem była nie państwowość polska ani odrębność Galicji, lecz «autonomja». Walka z centralistami, z niemieckim językiem państwowym [2]). Zasada ta ocalała z programów po-

---

[1]) St. Szczepanowski, Ministerstwo Taaffe-Dunajewski Ekonomista polski 1890; przedr. w «Pismach» tom III; stąd też dalsze cytaty.

[2]) Stanislaus Ritter v. Madeyski, Die deutsche Staatssprache oder Oesterreich ein deutscher Staat. (1884). Mowy Jul. Dunajewskiego I—II. Mowa ks.

przednich, polegała na poszanowaniu «indywidualności historycznej krajów», więc pojęcia geograficznego, narzuconego przez zabory, przeprowadzonego przez żywe ciało narodów (rozdziera np. łączność Polaków Galicji ze śląskimi, bukowińskimi, spiskimi). Już to samo czyniło autonomję niekorzystną; nieskończenie korzystniejszem byłoby wyodrębnienie Galicji, które — nie w tych rozmiarach zapewne, których żądała rezolucja — można było osiągnąć od Niemców podczas ich przetargów ze Słowianami. Nie przyniosła też zasada autonomji Galicji żadnego rozszerzenia praw samorządu, w rzeczywistości zostawiała kraj w rękach możnowładztwa, które rządami dzieliło się z wyższą biurokracją wiedeńską, wywierając na nią wpływ stanowczy. Jakoż w erze Dunajewskiego «za rządów ministerstwa niby autonomicznego, system biurokratyczno-centralistyczny, przejęty od centralistów, w niczem się nie zmienił. Przeciwnie, można powiedzieć, że od początku ery konstytucyjnej żaden rząd tak się nie przyczynił do utrwalenia tego systemu, jak obecny» [1]).

Hasło autonomji miało drugą tendencję: opierania się na żywiołach słowiańskich. Sprzeciwiali się też politycy polscy traktowaniu z Niemcami o wyodrębnienie Galicji, gdyż Czesi zostaliby wydani na łup Niemcom. Trudno jednak i w tej polityce widzieć myśl logiczną i realną. Prowadziło wied. Koło polskie politykę słowianofilską za czasów Taaffego; po tegoż ustąpieniu utworzyło z Niemcami (listopad 1893) ministerstwo koalicyjne, które miało ostrze bardzo dotkliwie przeciw Czechom (stan wyjątkowy w Pradze) zwrócone. Po niem przyszedł do steru gabinet hr. Kazimierza Badeniego (sierpień 1895). Premjer był w Galicji uosobieniem rządów możnowładztwa krakowskiego z temperamentem beztroskim podolaka [2]). Otoczony w rządzie Polakami fachowo niepospolicie uzdolnionymi (Biliński — minister finansów, Rittner — minister dla Galicji), miał prowadzić ster polityki państwa wewnętrznej, gdy równocześnie hr. Gołuchowski (od czerwca tegoż roku) kierował zewnętrzną. Czas to najwyższego rozkwitu wpływów polskich w Austrji, bez korzyści dla spraw zarówno austrjackich jak i polskich. Jak Gołuchowski nie wniósł czynnika decyzji do polityki zewnętrznej i ulegał bezwolnie polityce to rosyjskiej, to niemieckiej, tak i Kaz. Badeni; jakby nie znał przeszłości własnego stronnictwa, ni myśli przebudowy państwa, żyjących w niem narodów, ciągle wykonywał ruchy wahadłowe między Słowianami a Niemcami, by nareszcie zawikłane węzły rozciąć jednym ruchem silnej ręki. Do gabinetu swego żadnego nie zaprosił Słowianina, w mowie programowej (22 października 1899) pokłon złożył «długoletniej, wszystkim innym ludom Austrji przodującej kulturze»

Jerzego Czartoryskiego w rozprawach nad wnioskiem o zaprowadzenie języka niem. w wewnętrznem urzędowaniu w marcu 1886.

[1]) Szczepanowski l. c.

[2]) Co do szczegółów tego rodzaju piszący jest zmuszony odesłać czytelnika do dzieła: Stronnictwa i programy polityczne w Galicji.

Niemców, za kulisami jął traktować z Młodoczechami, którzy go pierwotnie zwalczali, i rychło stał się ich narzędziem [1]). Rozporządzenia językowe, wydane przezeń 5 kwietnia 1897 dla Czech i Moraw, miały pociągnięciem pióra rozwiązać trudności, zrośnięte z najgłębszemi korzeniami ustroju państwa, ponad głową parlamentu. Już to wystarczyło, aby uniemożliwić wejście w życie tych rozporządzeń, słusznych w zasadzie, o ile się nie stoi na racjonalniejszem stanowisku: autonomji narodów. Postanawiały one (§ 1), że wszystkie urzędy i sądy są zobowiązane w stosunku ze stronami używać tego języka, w którym one do władz się zwracają, i że (§ 7) władze powinny też w wewnętrznem załatwianiu i rozstrzyganiu spraw używać wyłącznie języka strony; w związku z tem wyszło rozporządzenie, żądające od urzędników, by 1 czerwca 1901 wykazali się znajomością obu języków — co stanowiło niewątpliwie premję dla urzędników-Czechów, i w ogólności szło po myśli czechizacji tych krajów.

Jak wszyscy polscy mężowie stanu, nie rozumiejący nowoczesnego ducha demokratycznego, i Badeni — w Galicji zły zresztą administrator — na terenie państwowym autokratyzmem administracyjnym chciał leczyć głębokie choroby ustrojowo-polityczne. Jak oni wszyscy, nie rozumiał i Kaz. Badeni — syn narodu niewolnego — że tylko w rozumieniu woli całości narodowych, więc demokracji, i w sięganiu korzeni zła, leży siła wielkich polityków nowoczesnych. Rozpętał też przeciw sobie burzę nietylko ze strony Niemców, lecz także demokratów i socjalistów, nie mogących akceptować osłabienia parlamentaryzmu załatwianiem najważniejszych spraw w drodze rozporządzeń lub narzuconemi sztucznie regulaminami parlamentarnemi. I zapewniając szczerze, że nie jest przeciwnikiem Niemców, padł Badeni (28 listopada 1897) skutkiem niebywałych zobopólnych gwałtów parlamentarnych, do których przyłączyły się demonstracje ludności wiedeńskiej, zapowiadające jakoby rewolucję uliczną. I gdy walki te podniecały w całej Polsce nastroje «słowiańskie» a po upadku Badeniego wywołały w Galicji gorące manifestacje słowiańskie — on, przyjmując u siebie hołdowniczą deputację obywatelstwa z całego kraju (w Busku 16 grudnia 1897), lał wodę na gorące afekta «solidarności słowiańskiej», ostrzegając przed niechętnem usposobieniem dla Niemców.

W rzeczywistości trudno znaleźć w polityce wewnętrznej przedstawicielstwa polskiego od r. 1879 inną myśl przewodnią nad tę, którą wyraził był poseł Madeyski [2]). Jako wielką zdobycz systemu hr. Taaffego i to zdobycz trwałą, mającą wielką doniosłość dla wewnętrznego rozwoju Austrji, uznać należy przełamanie bardzo do tego czasu rozpowszechnionej idei, że nie tylko jedna na-

---

[1]) Ogłaszane od wiosny 1914 w dziennikach czeskich kartki z pamiętników ówczesnego przewódcy Młodoczechów, późniejszego ministra dra Kaizla, stwierdzają to ponad wszelką wątpliwość.

[2]) Mowa parlamentarna z 20 czerwca 1891.

rodowość, ale jedno tylko do tej narodowości należące stronnictwo jest powołane do rządzenia Austrją i nadania jej jednolitego charakteru, i że natomiast powstała inna idea, odpowiadająca w zupełności wewnętrznej istocie państwa i jego zewnętrznym zadaniom, a mianowicie idea koalicji, opartej na szerokich podstawach, w skład której wchodziłyby różne narodowości i różne stronnictwa.

«Polacy przy wprowadzeniu w życie tego systemu zachowywali się bezinteresownie, nie wahając się przed żadnemi ofiarami, gdyż i im niejednokrotnie wypadało ponosić odpowiedzialność za przeprowadzenie najwyższych zagadnień państwowych. W ciągu tego czasu wyrobiło się u nich wyższe poczucie i dokładniejsze zrozumienie interesów i celów państwa, tak, że dziś — jak sądzą — mogą się z zupełną słusznością uważać za stronnictwo państwowe».

Obrana z frazeologji urzędowej mowa ta oznacza pozostawanie stałe w charakterze stronnictwa państwowego, zresztą bezprogramowy oportunizm. Jakoż za «koniecznościami państwowemi» głosowało Koło polskie stale i trwale, bezinteresownie o tyle, że możnowładztwo, mając ster rządów krajowych, nie stawiało politycznych warunków: do ut des. Nie wystarcza jednak popierać każdorazowego ministra wojny i ministra spraw zewnętrznych, by być stronnictwem państwowem. Jest się wówczas tylko stronnictwem każdoczesnego rządu i przy najlepszych intencjach dla państwa — można doprowadzić je do upadku, a przynajmniej być współodpowiedzialnym za ten upadek; tak samo jest się tylko stronnictwem każdoczesnego rządu dążąc jedynie do tworzenia gabinetów koalicyjnych, opartych na szerokich podstawach różnych narodowości i stronnictw, bo i ta zasada nie zawiera żadnej treści, praktycznie zaś szerokość osiąga się kosztem linji przewodniej. Jakoż z obowiązku kierowania państwem, jaki z natury rzeczy konserwatyści na siebie byli wzięli, wywiązali się w ten sposób, że od czasu Badeniego (1879) znajdowało się ono w stanie chronicznej anarchji parlamentarnej i niepewności konstytucyjnej.

Podłożem tych stosunków był interes klasowy rządzącej klasy, t. j. większej własności ziemskiej z możnowładztwem na czele. Ustrój kraju agrarny z niezmierną przewagą ekonomiczną latyfundjów i wielkiej posiadłości [1]); ordynacja wyborcza do sejmu i parlamentu, dająca przez kilka dziesięcioleci tej własności liczbę posłów nieproporcjonalnie wielką i uprzywilejowaną; centralny komitet wyborczy, kierujący wyborami w ten sposób, iż przez okres długi nie zasiadał np. w sejmie ani jeden chłop, gdy w pierwszym sejmie kurja chłopska rozporządzała 74 mandatami do sejmu, komitet ten terroryzujący wyborców «sztuczkami starościńskiemi»

---

[1]) W r. 1902 obejmowała wielka własność ziemska 37% obszaru gruntów ornych; $8^1/_2$% ziemi należało do 21 magnatów; proletarjat bezrolny wynosił 1,200.000 głów; na 1,008.541 samoistnych gospodarstw posiadało 200.000 mniej niż 1 ha ziemi.

i krwawą interwencją władz [1]) — wszystko to zapewniało przedstawicielom możnowładztwa większość bezwzględną, karną, unicestwiającą wszelką opozycję. Stronnictwo to rządzące przykroiło autonomję do celów i środków swego władania, mało faktycznie dbając o autonomję narodową, więcej o decentralizację władz, by rządzić z jak najmniejszą odpowiedzialnością; rzucane tu i owdzie frazesy rozszerzenia autonomji zdradzały tylko «stronniczy, klasowy charakter» [2]). Posiadając bezwzględną przewagę w sejmie, stronnictwo nie przeprowadziło, prawie do końca XIX wieku, ani jednej reformy administracyjnej, gospodarczej lub kulturalnej o poważniejszem znaczeniu. «Stronnictwo to — poświadczał jeden z jego członków [3]) — jak obecnie (1896) reprezentuje jedną warstwę», to też jego «powszechny program nie może być wolnym od warstwowych poglądów». Cały aparat ustawodawczy i administracyjny służył tylko zachowaniu stanu posiadania «warstwowego», i to nie drogą twórczości — gdyż nawet na polu agrarnem Galicja należała do najbardziej zaniedbanych krajów w państwie [4]) — lecz drogą ekonomicznego wyzyskiwania innych warstw oraz przysparzania sobie bonifikacyj rządowych. Ci, którzy od młodości przeciwstawiali demokracji swoją «pracę organiczną», nie znali, nie popierali zapomocą środków ustawodawczych i finansowych nowoczesnej pracy organicznej, ni w gospodarczem ni w narodowem znaczeniu słowa. Propaganda w kierunku dźwignięcia ekonomicznego kraju ze strony demokratów Romanowicza, Rutowskiego i Szczepanowskiego, natrafiała na tępy opór ze strony gospodarzy szlacheckich, przyzwyczajonych do metod przestarzałych i nieopatrznego dojutrkostwa. Bogactwo kraju: drzewo, nafta, węgiel stały się źródłem eksploatacji dla cudzoziemców. Galicja była ekonomicznie najbardziej zaniedbaną dzielnicą polską, oświatowo i gospodarczo najniższą — obok Bukowiny i Dalmacji — w Austrji; gdy Szczepanowski ujmie ten stan kraju w cyfry [5]), przerażenie ogarnie nieuświadomiony ogół [6]).

Stan ten logicznie wypływa z założeń szkoły, wierzącej w rząd, autorytet i hierarchję, nie zaś w społeczeństwo; nie próbowała też nigdy wydobyć i organizować sił narodu. Konserwatywne pojęcie autonomji zawsze do kraju, nie do narodu się odnosiło, przeciwna zasada prowadziłaby bowiem do demokratyzmu. Wobec wzmagających się na świecie walk narodowych i coraz groźniejszego nacisku sił żywiołowych na polskość — stronnictwo

[1]) Przy wyborach do parlamentu z r. 1897 padło 9 osób, 29 rannych, około 800 osób uwięziono — wszystkich z opozycji. Por. «debatę galicyjską» parlamentu z d. 7 kwietnia 1897.

[2]) J. L. Popławski, Polityka autonomiczna w Austrji. (Odbitka z Kwartalnika nauk.-politycznego i społecznego. 1898).

[3]) Wł. L. Jaworski, Zawiązanie klubu konserwatywnego. (1896).

[4]) Por. Fr. Bujak, Galicja. (1908, 2 t.).

[5]) Nędza Galicji, 1888.

[6]) Szczegółowsze uzasadnienie: W. Feldman — Stronnictwa i programy polit. w Galicji. T. I. Rozdz. III. D—E oraz rozdz. IV.

konserwatywne nie wzmacniało sił ludu, nie sięgało do podstaw narodowych w Galicji; dopiero z końcem 1892 zdecydowało się Koło Polskie wydelegować komisję dla badania sprawy Polaków na Śląsku [1]). Ludem polskim na kresach wschodnich dopiero od strejków rolniczych z r. 1902 zaczęto się zajmować w kierunku uświadomienia narodowego [2]); w krociach tysięcy chłopów, którzy emigrowali do Ameryki, i którzy mogliby wytworzyć «czwartą dzielnicę» zasobną, kulturalną, pomocną dla macierzy, polityka konserwatywna widzi tylko ubytek taniego robotnika rolnego, któremu trzeba utrudnić emigrację. W ten sposób, podobnie jak w zaborze rosyjskim i pruskim kojarzył się oportunizm polityczno-narodowy, trójlojalizm, z klasowym interesem warstwy panującej w Galicji, przodującej w innych dzielnicach.

Demokracja, która w okresie walk ideologicznych 1866—71 ton nadawała, a jeszcze w r. 1877—79 tak dużą okazała żywotność, została po r. 1879 zupełnie zepchnięta z górujących stanowisk. Smolka skazany na bezwład; Ziemiałkowski. jako baron austrjacki, staje się inwentarzem kilku po sobie następujących gabinetów. Uczeń Smolki, Tad. Romanowicz wraz z A. Asnykiem i M. Pawlikowskim, kierują od r. 1881 liberalno-demokratycznym dziennikiem w Krakowie «Nowa Reforma», zwalczając ideologję stańczykowską, trójlojalizm, serwilizm, budzą duch narodowy obchodami patrjotycznemi [3]), propagują myśl r. 1863. Naogół jednak wobec uwarstwowienia społecznego Galicji, braku w niej polskiego stanu średniego, faktycznego odcięcia od ludu, wobec skazania się na solidarność w Kole polskiem demokracja znajduje się ledwie w defenzywie. Kierownicy jej pragną pracować pozytywnie, nad poprawą finansów krajowych, przemysłu [4]), szkolnictwa — cały system «Kleinarbeit», któremu zresztą, przy niewątpliwej użyteczności ogólno-krajowej konserwatyści przeciwstawiają teraz i potem tępe niezrozumienie lub wzgardliwą złośliwość [5]). Ideologicznie żyje ta grupka dorobkiem okresu poprzedniego, nie rozwija jej, bo

[1]) Czas, luty 1882, występuje przeciw «wykwaszonej i niezadowolonej ambicji lub duchowi analizy, niweczącej wszelką syntezę»: «Gdyby te ujemne strony zwalczać można w Kole, niewątpliwie kraj większe z dzisiejszej ery odniósłby korzyści, a Koło systematycznie i dzielniej poprzećby mogło jego żywotne interesa, które zaiste ważniejszemi są dla całego narodu polskiego, niż sprawa Śląska».

[2]) W. Feldman l. c. I. 234—240.

[3]) (Jan Gwalbert Pawlikowski): Polityka Stańczyków, 1883; (T. Romanowicz), Dwie opinje 1895. (Tenże, na czele pracy zbiorowej): Stronnictwo krakowskie o powstaniu styczniowem 1895; mowa kandydacka Asnyka z r. 1889.

[4]) Prace Romanowicza o konwersacji długu indemnizacyjnego; T. Rutowskiego o cukrownictwie, «W sprawie przemysłu krajowego» (1882), starania o decentralizację zarządów kolejowych; utworzenie krajowego funduszu przemysłowego etc.

[5]) Zwalczanie kandydatury do parlamentu Romanowicza przez K. Badeniego 1886; trudności, stawiane konwersacji długów krajowych; Szczepanowski przydzielony w sejmie naprzód komisji szupasowej, w parlamencie — marynarskiej; ignorowanie wniosków szkolnych Rottera, itd.

nie sięga głębiej w życie, do warstwy chłopskiej i robotniczej. W ideologji tej, powstańczo-wolnościowej coraz mniej przeto życia, coraz więcej frazesu i dekoracji: wytwarza się romantyzm grobów.

Nowe życie usiłował wlać w demokrację St. Szczepanowski. Niepospolita ta indywidualność [1]), łącząc w sobie tradycje i ducha romantyki Wielkiej Emigracji z wykształceniem ekonomiczno-politycznem wielkiego mieszczaństwa angielskiego, pragnie syntezę tych pierwiastków narzucić swemu społeczeństwu. Wierząc w drzemiący na dnie duszy każdego Polaka idealizm patrjotyczny (obywatelskość), pragnie go przepoić wysokim nastrojem «Wykładów o literaturze słowiańskiej» Mickiewicza, a zarazem skierować na realne pole nowoczesnej pracy ekonomicznej, intensywnej gospodarki rolnej, racjonalnego przemysłu rolniczego, a przedewszystkiem przemysłu najromantyczniejszego: górnictwa.

Znaczenie Szczepanowskiego polega na wpływie jego wychowawczym, na podjęciu ciągłości tradycji polskiej od Sejmu Czteroletniego poprzez Krzemieniec, wielkich romantyków i bojowników wolnościowych; odróżnia ściśle narodowość od rasowości, narodowość obejmuje dlań kilka nieraz plemion, narodowość nie jest tosamo, co samorodna cywilizacja, nie zlewa się z językiem ni z religją («katolicka Polska miałażby zapomnieć, że wskrzeszenie narodowości polskiej na Śląsku austr. było dziełem protestantów, i że Gustaw Potworowski, długoletni przewódca Polaków w Wielkopolsce, był kalwinem?») — narodowość to dusza [2]), stwierdzająca się samorzutnie, intuicyjnie w samem życiu: «dowodem żywotności jest tylko samo życie, a znamieniem życia jest niepojętość, tajemniczość, chciałbym powiedzieć niedorzeczność [3]); syntezą zaś polskiej jest dlań bohaterstwo, skąpane w uczuciu religijności.

Dla realizacji swych idej Szczepanowski dążył do prawdziwego rozszerzenia autonomji galicyjskiej i demokracji. Najlepszą drogę widział w samodzielności ekonomicznej kraju — w czem przypominał Lubeckiego, w zwiększeniu świadczeń na rzecz skarbu państwowego [4]); poszukując zaś środków do swej polityki finansowej i autonomicznej, odrzucał walkę klas, odrzucał «ryzykowne eksperymenta», wierzył w łączność stanów, w czem go podtrzymywali bracia Badeniowie. Nie uwzględnił, że nowe rzeczy robi się tylko nowymi ludźmi, że przyszłość leży w wydobyciu i zorganizowaniu niehistorycznych warstw narodu; toteż ci, którzy organizowali równocześnie z nim robotnika i chłopa, silniej wpłynęli na p o l i t y c z n y stan kraju, niż on. «Skarb i szkoła!» powtarzał, jakoby te czynniki były dostateczne; w chwilach grozy rozumiał doskonale niebezpieczeństwo zewnętrzne i potrzebę p o g o-

[1]) Pisma I—III. Marja Zawiszyna. St. Szczepanowski. Szkic. (1907).

[2]) Pisma I. Walka narodu polskiego o byt.

[3]) L. c. Wyprzedzał Szczepanowski tedy filozofję dzisiejszą w podkreślaniu irracjonalizmu życia.

[4]) Mowy programowe wydane w odbitce z «Ekonomisty polskiego» t. V. p. t. «Narodowe stronnictwo demokratyczne w Galicji wobec zadań chwili obecnej» 20—34.

t o w i a, gdy ta jednak minęła, powtarzał znowu (w polemice z Koźmianem): «musimy naprzód dokonać zmiany wewnętrznej narodu, wytworzyć nową rasę ludzi, dzielniejszych od narodów nas otaczających, a jedność i niepodległość narodowa spadnie, jak dojrzały owoc z drzewa historji» [1]).

Mścił się na płomiennym patrjocie indywidualizm spencerowski...[2]).

Ku zupełnemu zaś bezruchowi, ku stagnacji świata zdąża myśl konserwatywna. Ruch ideowy, tak żywy w okresie 1866—79, beati possidentes zamykają, kres kładąc wysiłkowi duchowemu i wszelkiemu rozwojowi duchowemu. W praktyce usuwają krajowi wielkorządcy oligarchji z życia wszelkie ślady irredentyzmu polskiego: więżą podejrzanych, wytaczają śledztwo za obchód rocznicy 3 maja, prokuratorzy konfiskatami niebywałemi oczyszczają prasę. Pod protekcją możnowładców wczorajsi radykali zohydzają demokrację i patrjotyzm niepodległościowy [3]); książka szkolna [4]) i historjografja [5]) staje się narzędziem ogałacania młodzieży z uczuć niepodległościowych, stan oświatowy kraju wykazuje bodaj największą w Austrji liczbę analfabetów [6]). Ku końcowi wieku XIX plany i poczynania lat sześćdziesiątych bliskie są zupełnego bankructwa...

Budzą się pod grozą tych stosunków demokraci, w r. 1889 usiłują zorganizować swe szeregi: zwołują wiec miast dla podjęcia samodzielnej akcji wyborczej. Budzi się na szczęście młodzież, drgnienie samodzielności zaczyna przenikać i wieś; we wrześniu tegoż roku odbywa się we Lwowie wielki proces polityczny (Wysłoucha i tow.), wykazujący odżycie dążeń niepodległościowych, w Krakowie (1890) proces W. Feldmana, Daszyńskiego i tow., tym prądom myśl konserwatywna przeciwstawia program absolutnego zastoju, nietykalności istniejącego ładu społeczno-politycznego. St. Tarnowski w szeregu pism [7]) uderza na alarm. Oto nowe dowody, że po rewolucji francuskiej świat nie może dojść do równowagi. I u nas mamy to niebezpieczeństwo, odżyły oto idee, które osłabiły powstanie Kościuszki, sprzysiężeniami splamiły r. 1831, panowały w Tow. Demokratycznem. W Galicji mieliśmy możność poprawy: sejm stracił mnóstwo czasu «bez systemu i planu» — dziś wszelka równowaga zachwiana, idziemy po równi pochyłej: wyrasta generacja chłopów bardziej rozbudzona i wpada w sidła. Do-

[1]) Tenże, Racjonalizm narodowy 152.

[2]) Czuł jednak Szczepanowski doskonale potrzebę w nadchodzącej przyszłości czynu zbrojnego. Jego duchem natchnione kółka młodzieży «Odrodzenie» zaczęły też podczas rewolucji rosyjskiej przejmować się ideą walki zbrojnej z Moskwą.

[3]) Ludw. Masłowski, Listy do przyjaciela, (Dziennik Przegląd. 1884).

[4]) Stef. Sempołowska, Niewola młodzieży w szkole galicyjskiej.

[5]) M. Sokolnicki, Upadek państwa pol. Krytyka 1910, II, 285.

[6]) Światłomir, Ciemnota Galicji; Kumaniecki, Szkolnictwo ludowe w Galicji wobec analfabetyzmu 1905.

[7]) Próby rozstroju 1889; Skutki rozstroju 1889: Lud wiejski między ładem a rozkładem 1896.

wodami: Stojałowski — socjalizm Wysłoucha — Przyjaciel ludu... «Przeciw wichrzeniu i budzeniu społeczeństwa paragrafy są także, tylko użyć i zastosować ich nie czujemy potrzeby czy chęci». Pod żadnym warunkiem nie należy dopuszczać do sejmu chłopa — najaktualniejsze to niebezpieczeństwo...

Głos to kasty, która osiągnąwszy swoje apogeum, uważa, że świat doszedł do możliwej doskonałości, do «równowagi» i harmonji, należy więc wszelkiej dalszej ewolucji kres położyć. Przekonania te podzielał drugi założyciel szkoły krakowskiej, Koźmian; wyłamuje się z nich młodszy głosiciel autorytetu i siły, o znacznie zmodernizowanych poglądach, Mich. Bobrzyński [1]); większym obdarzony zmysłem rzeczywistości, nie podziela obaw odsuniętego od życia hrabiego: nie sprzeciwia się wprowadzeniu ludu do instytucyj przedstawicielskich; owszem, chłop jest żywiołem konserwatywnym, należy przeto utworzyć łącznik między nim a wielką własnością: rolę tę powinno objąć duchowieństwo. O krok głębiej od Bobrzyńskiego idą niebawem młodsi uczniowie «szkoły krakowskiej»; pod naporem stosunków — (hr. Badeni, jako prezydent ministrów, zmuszony jest w r. 1897 do przeprowadzenia reformy wyborczej do parlamentu, nadającej $3^1/_2$ mil. nowych obywateli prawo wyborcze!) usiłują wszczepić nową krew «socjalną» w konserwatyzm i występują jako «neokonserwatyści». Przewódca ich, Wł. Leop. Jaworski, odrzuca teorję nienaruszalnej «równowagi» społecznej, uznaje fazy walki; «nie potępiamy przeciwników, ale badamy ich programy, oceniamy ich siłę i nieraz nie wzdragamy się przed pewnemi ustępstwami, żądając wzajemnych ustępstw. Na tem bowiem polega polityka, która jest nauką kompromisów» [2]).

Kompromisowość — jako program.

W dziedzinie polityki krajowej przynosi neokonserwatyzm pozytywne myśli reform administracyjnych i agrarnych (celem stworzenia «zdrowej» średniej własności chłopskiej); ale w polityce polsko-austrjackiej i ogólno-polskiej kompromisowość długo nie odstępuje od idei trójlojalizmu Koźmiana. Neokonserwatyści znajdują żywe słowa uznania dla Włodz. Spasowicza [3]). «Czas» pod koniec wieku XIX i z początkiem XX demonstruje politykę trójugodową najgorliwiej.

I tak polityka zewnętrzna i wewnętrzna Galicji z końcem XIX w. przedstawia obraz jednolity: panowania oligarchji, wykonywującej swoje rządy w ścisłym związku z dynastją i państwem — na podstawie koncendowanego dla całej Polski trójlojalizmu. Horyzont warstwy rządzącej zacieśnia się zupełnie między sejmem lwowskim a parlamentem wiedeńskim. Znikają uczucia starych, którzy wspomnieniami lub nawet przeżyciami złączeni byli z państwowo-

---

[1]) Z chwili rozstroju 1889.

[2]) Czasop. Ruch społeczny 1896; Wydawnictwa «Klubu konserwatywnego»: krak. co do całego rozdziału por. W. Feldman: Stronnictwa i programy I, 210—220.

[3]) Wł. L. Jaworski i St. Estreicher, Włodz. Spasowicz.

ścią polską, z powstaniami, z Hotelem Lambert, z Wilnem. Polak ustąpił galicjaninowi, ten coraz gruntowniej austrjaczeje.

Po r. 1846 była Austrja najbardziej w Polsce znienawidzonem państwem. W r. 1863 stała się niem Rosja, ale jeszcze w r. 1866 — opowiada pamiętający te czasy Wojciech Dzieduszycki — starsi życzyli zwycięstwa raczej Prusom, niż wojsku, na którego czele stał Benedek. Po Sadowie wątpiono, aby się państwo rakuskie mogło jeszcze przez kilka lat utrzymać i powtarzano powszechnie: jako Romulus założył Rzym starożytny i Romulus był ostatnim cesarzem tego Rzymu, jak państwo bizantyjskie zaczęło się i skończyło na Konstantym, tak Rudolf założył potęgę Habsburgów i na Rudolfie miała się skończyć. Powtarzano tę wiadomość, ale już się nią martwiono [1]). «Cesarz Franciszek Józef umiał przywiązać do siebie serca, obudzić przywiązanie i zaufanie». Generacja widzi w nim prawowitego władcę, a stolicę — Galicji, czy Polski? — we Wiedniu. Ks. Józef Poniatowski użył był wyrażenia, że tragedją polską jest, iż w piersi Polaka muszą się mieścić dwa serca, dwa sumienia. Trójlojalizm wymagał, aby Polak miał ich po trzy.

Rozpaczliwem było międzynarodowe położenie Polski, które do tego stanu parło. Wszak nie ulega chyba wątpliwości, że tylko zwątpienie podyktowało twórcom trójlojalizmu ich program. Stan Europy po Kongresie berlińskim wykluczał, zdawało się, akcję zbrojną na rzecz państwowości polskiej; czy wykluczał też dyplomatyczną? temu można przeczyć, uwzględniając antagonizm ostry między Austrją a Rosją. Ale wśród żadnych warunków nie wolno zatracać ideału, ni wychowywać całego narodu na «dyplomatów», którym nietylko na to danem słowo, by milczeli, ale by i mózg zatracił pewne centra. Na rubieży wieków widzimy też, że idea państwowości polskiej dochodzi do atrofji; staje się mitem, zasadą li moralną [2]). Przymus polityczny chętnie nagina się pod ciśnieniem interesu klasowego — i to we wszystkich trzech zaborach. I we wszystkich trzech — widzieliśmy — najlepiej na tem wychodzi idea słowiańska, t. j. ówczesna Rosja.

Na szczęście ten sam rozwój klasowy, który warstwy «historyczne» zapędził w szeregi trójlojalizmu i tu je trzymał, wytworzył też nowe żywioły w Polsce, w których interesie leżał bunt przeciw panującej oligarchji i panującej państwowości. Z końcem XIX w. przedstawia już poważną siłę proletarjusz polski miejski i wiejski, owiany tchnieniem rewolucyjnem. Równocześnie pod ciśnieniem niewoli dojrzało pokolenie inteligencji, które spiekłe serce zaczęło krzepić napojem z krynic Wielkiej Emigracji, wiarą w żywotność narodu, szczególnie zaś ludu, poczuciem praw swoich nieprzedawnionych. Idea polska nieśmiertelna, wygnana z dziedziny międzynarodowej i z rachub dyplomatów domorosłych, znalazła oparcie w ruchach, związanych ze świeżemi warstwami ludowemi: w stronnictwie socjalistycznem i demokratyczno-narodowem.

[1]) Dzieduszycki, Listy ze wsi I.
[2]) Dzieduszycki, Mesjanizm polski a prawda dziejów, 1902.

KSIĘGA TRZECIA

ODŻYCIE RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W ZWIĄZKU Z NOWOCZESNEMI RUCHAMI SPOŁECZNEMI

Koniec wieku XIX i początek XX są świadkami najsmutniejszego stanu sprawy polskiej. Usunięta z widowni polityki międzynarodowej, istniała tylko jako głuchy fakt, łączący mocarstwa rozbiorowe mimo zarysowujących się między niemi głębokich antagonizmów. Ostoja nadziei polskich, Francja, od r. 1891 żyjąc w przymierzu z Rosją, pozycję polską z księgi swej dyplomatycznej skreśliła. Trójprzymierze, odnawiane w r. 1891 i 1902, uzależniało coraz bardziej Austrję od Niemiec a nie przeszkadzało porozumiewaniu się tych mocarstw z Rosją, unicestwiając temsamem ostatnią, najrealniejszą — zdawało się — polską rachubę polityczną: liczenie na wojnę austro-rosyjską. Widoków pomyślnych nie otwierał tedy ni militaryzm powszechny, tem mniej odzywający się tu i owdzie pacyfizm, którego zwolennikiem stał się nagle w r. 1899 car rosyjski, zwołując do Hagi konferencję pokojową.

A jak się przedstawiała sprawa polska w świadomości narodów kulturalnych? W r. 1899 postanowiła redakcja krakowskiej «Krytyki» przypomnieć sprawę polską opinji Zachodu i rozpisała ankietę międzynarodową, zwracając się do pięciuset prawie, wybitnych przedstawicieli polityki, literatury, nauk historycznych i społecznych wszystkich przodujących narodów europejskich z odpowiednim szeregiem zapytań, kładących nacisk nie na sprawę polską samą dla siebie, ale raczej na węzły, łączące ją z Zachodem. Odpowiedzi nadeszło tylko kilkadziesiąt [1]) i nie przypisując im znaczenia nadmiernego, trudno przeczyć, że przedstawiały opinje bardzo symptomatyczne. Z najgorętszemi sympatjami pisali Włosi: szlachetny towiańczyk, Tankred Canonico, kładąc nacisk na czynniki idealne, demokrata apelując do demokracji, socjalista — do ruchu robotniczego Europy środkowej. Ucisk narodowy potępiali oczywiście wszyscy, podobnie jak Francuzi, z pośród których teoretyk Leroy-Beaulieu przyszłość Polski widział w obudzeniu się w Rosji sumienia słowiańskiego i w nadchodzącej federacji naro-

[1]) Krytyka, 1899, II. Ankieta w sprawie polskiej.

dów kontynentalnych przeciw — Anglosasom i Stanom Zjednoczonym; polityk praktyczny z redakcji «Figara» wręcz oświadczył się przeciw wywlekaniu sprawy polskiej, mogącemu Francję pokłócić z Rosją. W Anglji tylko artysta socjalizujący oświadczył się za Polską, gdy profesor mieszczański wzbraniał się wyrazić opinję. Znaleźli się Niemcy, którzy uznawali doniosłość kultury polskiej i wyrażali przekonanie, że polskie «państwo buforowe» powstanie wskutek wojny światowej, niepomyślnej dla Rosji; jeden z przewódców socjalizmu niemieckiego przyznał, że się tą sprawą nie zajmował; Karol Kautsky był przekonania, że Polska odzyska niepodległość i zjednoczenie w granicach narodowych, ale dopiero ze zwycięstwem proletarjatu; poeta Dehmel był zdania, że rasa polska tyle wykazała odrębnych cech duchowych, iż każdy samodzielnie czujący człowiek walkę o jej niepodległość pochwalić musi, «chociażby nawet własna przynależność rasowa zmuszała go być widzem w tej walce». Inaczej sądził przedstawiciel Czech. Prof. Masaryk obszerniej motywował pogląd, podług którego Polacy politycznie na Europę zachodnią liczyć nie mogą; «wobec swego geograficznego położenia, Polska niepodległa mogłaby mieć niewielkie tylko dla Europy zachodniej znaczenie»; «Polacy mogą oczekiwać uznania swej narodowości dopiero w odległej przyszłości» — «w każdym razie powinni Polacy działać dla porozumienia z Rosją» — «zwłaszcza postępowe partje polskie powinnyby wytworzyć społeczną raczej, niż polityczną politykę». Z pośród Rosjan głos zabrał tylko Plechanow, potępiając usiłowania zniszczenia «pięknego i zdolnego» ludu polskiego i pragnąc niepodległości Polski, której osiągnięcie jest złączone z postępem ruchu robotniczego w Europie. Z pełną sympatją pisali Hiszpanie, Belgowie.

O czem świadczyły te głosy? O tem, że niewielki tylko odłam «nieoficjalnych» przedstawicieli opinji publicznej sprawą polską się zajmował i że tylko pewien odłam socjalistów widział konkretną możliwość odżycia Polski w związku z rewolucją międzynarodową proletarjatu. Przeżyły się były hasła roku 1848, częściowo głośne jeszcze w r. 1863, kiedy mówiono o krucjacie ludów celem oswobodzenia Polski, nie wierzył też nikt w pomoc gabinetów, rzadko pojawiała się myśl, wiążąca wygraną Polski z klęską zaborców. Francuz nieśmiało a Czech kategorycznie doradzał porozumienia z Rosją, reszta zaś radziła mniej więcej: pracą i kulturą — radź sobie sam! W opinji tylko garstki żyła pamięć Polski, świadomość jej znaczenia, krzywd — zresztą ankieta, jak sama sprawa, żywszego zajęcia nigdzie nie obudziła.

Na przełomie stuleci idea państwa polskiego nie była w Europie «aktualną» — niestety, nie była nią też w oczach większości polityków polskich. Właśnie w r. 1897 podejmowała Warszawa z niebywałą świetnością i ufnością Mikołaja II i mowca polski mógł — bez takiego protestu, któryby musiał na całą rozbrzmiewać Europę — witać go imieniem «całego narodu polskiego». Był to najwyższy moment ugodowości polskiej z Rosją, kulminacyjny

punkt trójlojalizmu, którego zasadniczą przesłanką rezygnacja z państwowości polskiej. A gdy niebawem opublikowanie memorjału Imeretyńskiego udowodniło, że Rosja tylko metodę, ale nie sam cel swej polityki antypolskiej zmienia, gdy ugoda w zaborze pruskim przed kilkoma jeszcze laty zbankrutowała, a w Austrji dawno już była pozbawiona dążeń restytucyjnych — rozpacz mogła ogarnąć patrjotów, dbałych o przyszłość.

Istniały już jednak w kraju siły, które w zdezorjentowanem, pozbawionem myśli przewodniej społeczeństwie, reprezentowały nowe idee i — co ważniejsza — nowe uwarstwowienia społeczne, już w samem swem założeniu, lub w konsekwencji swej polityki dzierżące sztandar, przez dotychczasowe reprezentacje narodu opuszczony. Siły te, zagranicą prawie nieznane, w samym kraju słabemi były jeszcze szczepkami, a wiatr petersburski z r. 1897 zupełnie — zdawało się — je zwarzył. Z końcem wieku, gdy rozczarowanie do kursu rosyjskiego i jego arystokratyczno-plutokratycznych przewódców stało się powszechnem, gdy i w Galicji zapanowało przekonanie o szkodliwości dotychczasowej polityki konserwatystów i o jałowości demokratów — coraz powszechniejszem stawało się uczucie, że należy dla sprawy publicznej nowych szukać podstaw, nowych zarówno pod względem ideowym, jak i pod względem dźwigających je warstw społecznych. Istniejący już od kilkunastu lat ruch socjalistyczny i demokratyczno-narodowy zyskują w szybkim czasie licznych zwolenników, grupy sekciarskie przemieniają się w nowoczesne wielkie stronnictwa. Po roku 1897 z nieznaną dawniej szybkością nowe fermenty obejmują coraz szersze w całej Polsce rzesze, z początkiem nowego stulecia tracą na znaczeniu stronnictwa dotychczasowe, przechodzą do ofenzywy, o funkcje kierownicze dobijają się obozy mało dotąd znane, z przekąsem traktowane lub prześladowane; równocześnie wybucha między niemi — mimo że dotąd żyły obok siebie, nieraz wspomagając się wzajemnie — zacięte o panowanie nad umysłami współzawodnictwo. Z szerszej perspektywy dziejowej rozpatrywane, socjalizm i narodowa demokracja stają się od początku wieku głównemi osiami polityki polskiej; walka między niemi jest główną treścią życia publicznego w Polsce.

Starszym na ziemiach polskich był ruch socjalistyczny, rozwijał też od początków większą aktywność, a powołując do życia publicznego nową klasę społeczną, silne na życiu ogółu wycisnął piętno.

I. Pierwsze przebłyski idei socjalistycznej na ziemiach polskich sięgają czasów odległych. Równocześnie ze sprzysiężeniem Baboeufa zrodził się w Galicji spisek Franc. Gorzkowskiego (1796), który zamierzał w drodze powszechnego powstania chłopskiego obalić istniejący ustrój i na jego gruzach ufundować nowy, bardziej odpowiadający zasadom sprawiedliwości społecznej [1]). Po-

[1]) Kukiel, Próby powstania, str. 251 i n.

cząłki ruchu socjalistycznego [1]) rozwinęły się na emigracji, pierwszą organizację posiadłszy (1835) w «Gromadzie Grudziąż Ludu Polskiego» [2]). Była to organizacja żołnierzy r. 1831, przeważnie chłopów, z którymi się połączyli idealiści (wielka postać Worcella, Zeno Świętosławski, agitator Krępowiecki), jednoczący z dążeniem do wyzwolenia Polski — radykalny program społeczny i swoisty system religijny. Patrzyli oni na rozgrywający się w ich oczach ruch robotniczy Anglji, niewiele jednak mogli z niego przenieść do upragnionej przez nich Polski, w której nie było przemysłu fabrycznego i klasy robotniczej; z socjalizmu przejęli ideę «porównania kondycyj socjalnych» i zasadę braterstwa rozszerzyli także na punkt własności; z zasady tej wynika konieczność własności wspólnej, społecznej, nie zaś egoistycznej, indywidualnej. Do przeszłości powinno należeć posiadanie tytułem dziedziczenia i używanie owoców pracy cudzej. «Tylko ta jedna siła (porównanie kondycyj socjalnych) — czytamy w piśmie, zdaje się, Świętosławskiego «Przyszłe powstanie Polski» — dla Polski i ludzkości jest zbawienną, a ci, co w imieniu innych oręż by wznieśli—przepadną». Odezwa programowa «Ludu Polskiego Gromada Grudziąż do Emigracji polskiej» z 6 września 1835 mówi: «Bolem polskiego ludu jest głód, zimno, choroby, chłosta, wzbranianie umysłowego wzrostu [3]). Nędzę sprowadzają posiadacze, cierpią nieposiadacze. Ażeby ustalić równość, znieść nędzę i pojedynczych tyranów chęci zbezsilić, należy dążyć do tego, by ludzie nie dzielili się na obóz mających własność i na obóz bez ziemi, na ród półbogów i na ród stadniczych istot, w ludzkie przyodzianych rysy». Odcinała się też ta garstka socjalistyczna od Tow. Demokratycznego, które przy całym radykalizmie politycznym zachowało społeczny punkt indywidualistyczny, coprawda, bardzo daleki od punktu widzenia szlacheckiego i mieszczańskiego.

Po przesileniach organizacyjnych ci chłopi-żołnierze, do któ-

---

[1]) Bol. Limanowski, Hist. demokracji polskiej w okresie porozbiorowym (Zurych 1901); Tenże, St. Worcell (1911); Szermierze wolności (1912); Res (Feliks Perl), Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (1910, II wyd. 1932); M. Mazowiecki (L. Kulczycki), Historja polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze ros. (1903); Żegota (Ign. Daszyński), Krótka hist. rozwoju partji soc. w Galicji (1894); W. Feldman, Socjalizm. (Stronnictwa i programy polit. w Gal., II); W. Jodko, Gesch. der soz. Bewegung in Polen (odb. z «Handbuch des Sozialismus»), Zurych 1895; Informator (L. Wasilewski), Stronnictwa polit. w Król. Polskiem (1905); Z pola walki. Zbiór materjałów, tyczących się polskiego ruchu soc. (Londyn 1904); Veto (Wł. Studnicki), Dwadzieścia lat walki proletarjatu polskiego. (1889) Tenże (Veto) Polska partja soc. w ostatnich pięciu latach, (Londyn 1900) (A. Malinowski) Materjały do historii PPS. i ruchu rewolucyjnego w zaborze ros. od r. 1893 do 1904, (1907—11), 2. t. Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce (1919), Księga Pamiątkowa PPS. (1923). L. Wasilewski. Zarys dziejów PPS. (1924). E. Haecker, Historja socjalizmu w Galicji (1933).

[2]) Narkiewicz-Jodko i Szymon Dyksztajn, Polski socjalizm utopijny na emigracji (1904), St. Szpotański, Lud polski (1907), Limanowski, Worcell.

[3]) Trzeba pamiętać o panującej wówczas na większej przestrzeni Rzpltej — pańszczyźnie.

rych przystąpiła też z wyspy Jersey «Gromada Human», po walkach zasadniczych z Towarzystwem Demokratycznem i ustąpieniu Worcella, pozostawali głównie pod wpływem Zenona Świętosławskiego; łączył on saint-simonizm z sui generis mistycyzmem w system religijny, dążący do uniwersalizmu, pod kierownictwem kościoła, z językiem powszechnym, którym ma być polski. Ponad kilkuset zorganizowanych zwolenników ruch ten nie liczył.

Posiada on wszystkie cechy socjalizmu tzw. «utopijnego»; rozmaite jego kierunki, których ogólną syntezą jest «polot ducha (jak określa Mickiewicz) ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu», zdobywają na emigracji wielu wierzących. Należy do nich sam Mickiewicz, należy Joachim Lelewel. Silny wpływ wywierały teorje myślicieli francuskich: St. Simona, Fouriera, Proudhona, Lerouxa: jeden z wybitnych przedstawicieli socjalizmu mistycznego, Ludwik Królikowski był wyznawcą Cabeta. U niektórych teorje socjalistyczne powstały na podłożu chrześcijańskiem, wskutek czego wyrośli później na naczelnych bojowników odrodzenia katolicyzmu (Jański, Kajsiewicz, Semeneńko) [1]. W kraju spisek socjalistyczny zawiązał był z końcem lat trzydziestych ks. Ściegienny, proboszcz w Chodlu, w lubelskiem, z zamiarem wywołania w r. 1844 powstania i zaprowadzenia umiarkowanego komunizmu agrarnego. Sfałszowana przezeń bulla Grzegorza XVI uderzała w ton wybitnie klasowy, głosząc, że «przyszła wojna będzie nie chłopów z chłopami, nie ubogich z ubogimi, ale chłopów z panami, ubogich z bogatymi, uciśnionych i nieszczęśliwych z ciemiężcami i w zbytkach żyjącymi» [2]). Rewolucja krakowska 1846 z jej manifestem w duchu zasad współczesnych teoretyków socjalizmu utopijnego znalazła silny oddźwięk w kołach skrajnej demokracji europejskiej. «W Polsce — uogólnił stan umysłów Manifest komunistyczny Marxa i Engelsa — stoją komuniści obok partji, która w rewolucji widzi warunek odzyskania niepodległości narodowej, a więc obok partji, co krakowską insurekcję 1846 r. do życia powołała». Na tajnym pierwszym międzynarodowym kongresie londyńskim, na którym uchwalono ów manifest, Polska miała swych przedstawicieli, «do rezolucji kongresu przystąpił sławny Lelewel i jego stronnicy na publicznym meetingu w Brukseli» [3]).

Po r. 1848 znaczenie emigracji osłabło; myśl socjalistyczna znalazła przytułek wraz z swym wyobrazicielem Worcellem w «Demokracie polskim», ogół jednak trzyma się zdala od ewolucji, jaką przebywa socjalizm w pochodzie z utopijności ku «naukowości» i lgnie więcej do ruchu polityczno-republikańskiego, reprezentowanego przez Centralny Komitet Demokracji europejskiej. Ok. r. 1860 organizujący się w kraju «czerwoni» pojmują doskonale związek

---

[1]) Haecker, Wstęp do «Trybuny ludów», wyd. Bibl. Narod. 1920.

[2]) Kucharzewski, Od białego caratu do czerwonego II, 233.

[3]) Z listu Marxa i Engelsa, wysłanego na obchód pięćdziesięciolecia powstania listopadowego w Genewie, urządzonego przez redakcję »Równości». «Sprawozdanie» z tegoż obchodu, str. 31.

między kwestją narodową a społeczną, nie uciekają się jednak do haseł komunistycznych, jak tego żądali Bakunin i in., lecz apelują do szlachty o reformę dobrowolną w duchu solidarystycznym. Dopiero nowa emigracja po r. 1863, słaba zresztą i bez wpływów, wyłania z pośród siebie jednostki, ulegające socjalizmowi raz marxowskiemu, bądź też zabarwionemu ideami rosyjskiego narodniczestwa. Wychodząca w Genewie w l. 1866—67 «Gmina» pod redakcją Józefa Tokarzewicza Hodi'ego, nawiązując do teorji Szajnochy o powstaniu społeczeństwa polskiego w drodze podboju, upatrywała przyszłość Polski w nawrocie do «starodawnych urządzeń gminnych», we wprowadzeniu «socjalizmu ludowego» [1]). Generał Bosak w «Ognisku republikańskiem» 1867, głosił między innemi hasło «ziemi dla ludu spólnej». W ruchu komuny paryskiej bierze udział kilkudziesięciu Polaków, Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski na kierujących stanowiskach; ostatni, świadomy socjalista, członek Międzynarodówki, starał się kontynuować w Londynie (1874) wespół z L. Kryńskim zmodernizowaną tradycję «Ludu polskiego».

Usiłowania to jednostkowe, odcięte od gruntu ojczystego, bez wpływu na kraj. Do powstania w Polsce ruchu socjalistycznego w znaczeniu nowoczesnem potrzeba było odpowiedniego układu stosunków ekonomiczno-społecznych i nastroju doby dziejowej.

Jakoż po r. 1867 Polska, szczególnie kongresowa, wchodzi na drogę nowoczesnego rozwoju kapitalistycznego, którego nieodrodnem dzieckiem socjalizm [2]).

---

[1]) Pobóg-Malinowski, «Gmina» i jej redaktor, oraz Ideologja «Gminy». Niepodległość nr. 7—9.

[2]) Buzek, Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX. 1915; Bujak, Galicja I—II, 1908—10; Daszyńska-Golińska, Własność rolna w Galicji 1909; Szczepanowski, Nędza Galicji 1885; Diamand, Tablice statystyczne gospodarstwa społecznego w Austrji ze szczególnem uwzględnieniem Galicji, 1913; Bernhard, Die Polenfrage, 1910; J. B. Marchlewski, Stosunki ekonomiczno-społeczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego, 1903; J. Janżuł, Zarys historji przemysłu polskiego (Przekł. z ros.), 1887. Rosa Luxemburg, Die industrielle Entwickelung Polens, Lipsk 1898; Wobłyj, Oczerki po istorii polskoj fabricznoj promyszlennosti, Kijów 1909; Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatniem trzydziestoleciu 1870—1900, 1904; Ludw. Janowicz, Zarys rozwoju przemysłu w Król. Polskiem, 1907; Cleinow, Die Zukunft Polens, I. Lipsk 1908; Z. Doliwa (K. Dłuski), Szkice historyczno-społ. Zurych 1898. Z. Daszyńska-Golińska, Rozwój i samodzielność gospodarcza ziem polskich, 1914; J. Grabiec (Dąbrowski), Współczesna Polska w cyfrach i faktach, 1911; H. Radziszewski, Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem, 1900; Koszutski, Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia, 1905; H. Radziszewski i Jan Kondelski, Piotr Steinkeller, 1905; St. Staniszewski, Rzut oka na stan ekonomiczny Król. Polskiego, 1907; Kurt Schweikert, Die Baumwollindustrie Russisch-Polens; Frida Bielschowsky, Die Textilindustrie des Lodzer Rayons. Ihr Werden u. ihre Bedeutung, Lipsk 1912; H. Tennenbaum, Znaczenie przemysłu włóknistego w bilansie handlowym Królestwa, 1913; Marceli Lewy, Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego, 1916; Emil Caspari, Przemysł górniczy na Górnym Śląsku; Przemysł hutniczy w Król. Pol. (Ekonomista polski, 1908 IV.); Tenże, Współzawodnictwo węgla górnośląskiego na terenie Królestwa. Rozmieszczenie geograficzne górnośląskiego przemysłu (Ekon. polski, 1912 IV); Wł. Żukowski, Bilans handlowy gubernij

Rozwój przemysłowy szczególnie Królestwa, zapoczątkowany w okresie 1815—30, torowany przez energiczne jednostki w rodzaju Steinkellera, umożliwiony na szerszą skalę skutkiem zniesienia (1851) granicy celnej między Królestwem a Rosją, w krótkim czasie zadziwiająco szybkie robił postępy; od r. 1877 zaczęły także zagraniczne przedsiębiorstwa — skutkiem zaprowadzenia opłat celnych w złocie — zakładać fabryki na terenie Królestwa. Statystyka Królestwa wykazuje:

Rok	Wartość produkcji w tys. rubli	Liczba fabryk	Ilość robotników
1870	63.943	6.513	63.892
1872	170.000	7.060	119.900
1884	210.000	6.580	130.000
1895	228.307	4.967	150.494
1897	505.307	4.890	243.733
1910	860.149	10.953	400.922

Najintensywniej rozwija się równocześnie przemysł na Śląsku. Na austrjackim wynosiła produkcja węgla w cetnarach metrycznych

w r.	1822 —	66.700
	1842 —	613.800
	1862 —	6,096.804
	1882 —	26,117.173
	1901 —	62,544.584
	1908 —	74,320.850

Równocześnie rozwijało się tu intensywnie tkactwo. Na Górnym Śląsku polskim jest przedewszystkiem robotnik; górnictwo i hutnictwo zatrudniało w r. 1907 — 156.201 robotników. Galicja podł. statystyki z r. 1910 zatrudnia w wielkim przemyśle ok. 102.000 robotników, ogół pracujących wynosił w r. 1906 na 180.000 zakładów przemysłowych i handlowych 385.000 osób. Poznańskie, typowy kraj rolniczy, zatrudniało w r. 1907 osób 501.712 w rolnictwie, w przemyśle 163.567 (przeszło 40.000 w budowlanym), 62.479 w handlu.

Cyfry te malują podłoże, z którego prędzej czy później musiał wyróść w różnem natężeniu nowoczesny ruch robotniczy. Strona polityczna ruchu socjalistycznego nie wymaga zresztą podście-

---

Królestwa Polskiego, 1901—04; M. Jarosz, Śląsk cieszyński 1910; Alex. Woycicki, La classe ouvrière dans la grande industrie du royaume de Pologne, Louvain-Paris 1909.

liska wielkokapitalistycznego; wszelki ruch ideologiczny, stojący w opozycji do ustroju panującego, zawsze skupia dokoła siebie żywioły niezadowolone, i takim ruchem politycznie opozycyjnym w naszych czasach jest socjalizm, wywierający też atrakcję nietylko na klasowo predystynowane jednostki i grupy. Szczególnie wielkim jest ten wpływ atrakcyjny na dostępną idealistycznym wzruszeniom młodzież; w Polsce za czasów ucisku rosyjskiego więcej, niż gdziekolwiek.

Koniec lat siedmdziesiątych — pamiętamy — to czas smutnego upadku aspiracyj narodowych w całej Polsce. Wojna rosyjsko-turecka w r. 1877 wykazała nikłość ruchu niepodległościowego w społeczeństwie, w Królestwie wywołuje adres polski do cara, wzrost ideologji «słowiańskiej». W r. 1878 «Czas» krakowski formułuje dla całej Polski program trójlojalizmu, w Królestwie klasa przodująca tłumaczy go na praktykę polityczną, wysyłając w r. 1880 adres ugodowy do cara. Te fermenty musiały też wywołać reakcję wśród idealistycznie usposobionej młodzieży; jakoż prawie równocześnie powstają w Warszawie pierwsze po r. 1862 centra spiskowe: niepodległościowe Ad. Szymańskiego i tow. — o czem później — i socjalistyczne. Gdy pierwsze, złączone z ówczesną organizacją spiskową w Galicji, rychło zostaje stłumione i schodzi bezpotomnie, socjalizm zapuszcza korzenie, trafiając na grunt przygotowany rozwijającym się kapitalizmem, wspomagany atmosferą polityczną, w której reakcja przeciw kompromisom z caratem prowadzi wielu do obozu rewolucyjnego.

Jest to przecie czas ogromnego ożywienia się ruchu rewolucyjnego w Rosji; po fazie narodniczestwa («iść między lud») i propagandystycznej następuje w r. 1875 faza «buntarstwa», walki bezpośredniej, pod hasłem «Ziemla i Wola»; studenci i studentki kursują między Szwajcarją, gdzie się zaznajamiają z «akademją nielegalności», a Rosją, pracują w fabrykach, agitują, od r. 1878 rozpoczynają akcję terrorystyczną. Na studjującą w Rosji młodzież polską o zapalniejszem uczuciu musiało oddziaływać porównywanie z tą młodzieżą rwącą się do wolności i do uszczęśliwienia ludu, — warszawskiej, pozostającej pod wpływem haseł «pracy organicznej» Świętochowskiego, wypędzającej z Warszawy emisarjuszy angielskich, którzy werbowali do ruchawki przeciw Rosji, nie zdobywającej się na żadną reakcję przeciw caryzmowi i przeciw wysyłającej doń adresy starszyźnie narodu. Socjalizm do Polski zaczął też napływać z Rosji wartkim strumieniem.

Pod koniec r. 1876 przybył do Warszawy i rozpoczął agitację Ludwik Waryński; od tego czasu datuje się początek nowoczesnego ruchu socjalistycznego w Polsce.

W historji jego zarysowują się trzy odrębne fazy:

A. 1877—1892; przechodząc przez rozmaite formy i przesilenia ideowe, socjalizm ma charakter przeważnie społecznie rewolucyjny, politycznie międzynarodowy.

B. 1892—1905; kierunek konsekwentnie międzynarodowy po-

zostaje w nieznaczącej mniejszości, z pośród zwalczających się grup górę bierze ideologja patrjotyczno-niepodległościowa i czyni Polską Partję Socjalistyczną (PPS.) wykładnikiem ruchu;

C. 1905—1914. Wśród usiłowań rewolucyjnych, zapoczątkowanych porażką wojenną Rosji, socjalizm doznaje klęski w stosunku do społeczeństwa i drugiej, przez rozpad wewnętrzny; lewica jego kontynuuje ideologję międzynarodowości i walki klas, prawica oddaje swoje siły głównie walce rewolucyjnej z caratem o niepodległość ojczyzny.

II. Dwoma głównie strumieniami napłynął socjalizm do Polski: z «południowo-zachodnich gubernij i kraju Noworosyjskiego» — jak charakteryzował w swym raporcie urzędowym prokurator warszawski, uśmiercony potem jako minister carski Plehwe [1]) — (Kaz. Dłuski, Ludw. Waryński, Ludw. i Kaz. Kobylańscy, «szlachcic zagrodowy» Kościuszko, naucz. ludowa Filipina Płaskowicka, Marja Hildowna i in.; zarazili się teorjami przewrotowemi głównie w Kijowie i Odesie); i z wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, przeważnie z akademji medyko-chirurgicznej (Jan Hłasko, Al. Więckowski, Mondszajn, Edm. Brzeziński, Aldona Grużewska i in.). Najwybitniejszą między nimi jednostką bezsprzecznie Waryński [2]), o demonicznym wpływie na młodzież dzięki ukochaniu idei, sile woli i wymowy. Działalność pionierów socjalizmu ogarnęła środowisko akademickie i rzemieślniczo-robotnicze. Propaganda wśród młodzieży uniwersyteckiej napotykała początkowo na silne uprzedzenia, które z czasem przeobrażały się w sympatje dla nowego kierunku. Kaz. Dłuski w żywy sposób odtwarza w swych wspomnieniach atmosferę pierwszych zebrań akademickich, na których argumenty agitatorów rozbijały się o oporne usposobienia ogółu. «Jeden zaś z bardzo krewkich — Józef Pławiński, student medycyny wyskoczył na środek sali z okrzykiem: «Każdy socjalista Polak jest zdrajcą!» Nie przeszkodziło mu to w rok potem być jednym z najbardziej czynnych agitatorów socjalistycznych wśród studentów warszawskich». Powstały zawiązki literatury socjalistycznej w języku polskim, wydanej w Niemczech, przeważnie w Lipsku (głównie przekłady z niemieckiego). Niektórzy akademicy wstępowali do fabryk, ażeby zżyć się z robotnikami. Wśród tych grunt okazał się podatny. W ciągu paru miesięcy zorganizowano ok. 400 w tzw. «Kasy oporu», mające umożliwić walkę strejkową o podwyżkę płac. Wypłynął szereg wybitnych jednostek: Rotengruber, Sieroszewski, Kaz. i Ludwik Kobylańscy. Płaskowiska opracowała program i zainicjowała pracę wśród włościan [3]).

Student Aleks. Zawadzki wydobywa od warsz. «Bratniej Po-

[1]) Procesy polit. w Król. Polskiem. Materjały do historji ruchu rewol. w Król. Pol. 1907.

[2]) Bohaterowie «Proletarjatu». 1 Ludw. Waryński, nap. B. A. J(ędrzejowski), 1906; (St. Mendelson), L. Waryński, «Przedświt» 1892, nr. 16—22.

[3]) Dłuski, Wspomnienia z trzech lat (1875—1878). Niepodległość nr. 2.

mocy» studenckiej, mającej fundusz na wydawnictwa matematyczne, subsydjum na broszury socjalistyczne, których tytuły pozwalały wmówić w nieuświadomiony zarząd, że asygnuje zasiłek na dzieła matematyczne [1]). Obok Waryńskiego w agitacji zaczął odgrywać i z czasem odegrał wybitną rolę St. Mendelson, dzięki bystrości, łatwości pisarskiej i ofiarności, szczególnie od czasu, gdy się połączył z Marją Jankowską [2]). Waryński i tow. przeciwstawiali się stanowczo spiskowi patrjotycznemu Szymańskiego. Wychowani w szkołach, często w środowiskach rosyjskich, nie mieli tradycyj, nie znali literatury ruchów rewolucyjnych narodowych, posiadali zaś — słusznie zauważył M. Mańkowski — psychologję nowatorów, zmuszonych przejaskrawiać swą odrębnością. Zresztą zabójca Aleksandra II, Ign. Hryniewiecki mawiał: Gdy pójdziecie do lasów, będę wówczas z wami, a teraz, gdy nic nie robicie, będę pracował dla sprawy wolności w Rosji [3]); Waryński był za powstaniem, ale ludowem, a na pytanie, co poczniemy w razie powstania, odpowiedział: pójdziemy wszyscy do lasu! [4]). Do wywołania ruchawki przyczynić się nie chcieli, ducha patrjotyczno-rewolucyjnego w Polsce nie widzieli i utonęli całkowicie w ideologji dość chaotycznie pojętej walki klas i rewolucji socjalnej. Pod względem organizacyjnym naśladując wzory rosyjskie, garstka warszawska umiała nawiązać stosunki ze Lwowem i Krakowem (proces lwowski z r. 1879 i krakowski Waryńskiego i tow. z r. 1880) i w Szwajcarji założyć własny organ: «Równość» (od końca r. 1879), w którym wypowiada treść swoją ideową. Program jej, t. zw. brukselski (opracowany w Warszawie głównie przez Aleks. Więckowskiego) obejmował następujące «zasady»: 1. Społeczeństwo zapewnia każdej jednostce wszechstronny rozwój sił przyrodzonych; praca najemna zmieni się na pracę zrzeszoną (kolektywną) w stowarzyszeniach fabrycznych, rzemieślniczych i rolnych. 3. Każda jednostka ma prawo do korzyści z rezultatów stowarzyszenia pracy, prawo, które określają w przyszłości sami pracujący na podstawie nauki. 4. Zupełna równość społeczna obywateli, bez różnicy płci, rasy i narodowości. 5. Wprowadzenie w życie powyższych zasad jest sprawą wszystkich pracujących bez różnicy rodzaju pracy i narodowości; zatem rewolucja społeczna musi być powszechną i międzynarodową. 6. Na zasadzie tego, żądamy federacyjnych związków z socjalistami wszystkich krajów.

Jeden z uczestników [5]) twierdzi, że w motywach do tego pro-

---

[1]) Lwowskie wydanie «Kapitału i pracy» Lassalle'a z r. 1878 nosi napis: «Na pamiątkę 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika», gdyż Bratnia Pomoc miała właśnie na publikacje... astronomiczne i statystyczno-ekonomiczne fundusz tego imienia.

[2]) O Mendelsonie: życiorys w «Wiedzy» wileńskiej 1913 r.

[3]) Ign. Hryniewiecki, Przedświt 1883.

[4]) J. Wojewódzki (L. Krzywicki), T. Rechniewski i jego pokolenie. Myśl polska 1916 III.

[5]) Uziębło (Amerykanin), Przedświt 1902, nr. 5.

gramu była też mowa o walce «z zaborczym rządem»; w publicznych wystąpieniach pierwsi socjaliści stanowczo dawny patrjotyzm odrzucali. W głośnym artykule «Patrjotyzm i socjalizm» pisał w nrze 2 «Równości» K. Dłuski: «Patrjotyzm polski nic nie zrobił dla klasy pracującej i nic by jej nie dał wtedy, gdyby powstania nasze pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Wtedy byłoby jeszcze łatwiej i wygodniej zapomnieć o chłopie i robotniku miejskim. Odzyskana wolność, w razie zupełnego szczęśliwego położenia, stałaby się udziałem tych niewielu, którzy mając uprzywilejowane, oparte na ekonomicznem wyzyskiwaniu stanowisko w społeczeństwie, szukali potrzebnej im swobody politycznej, klasy zaś pracujące, pozbawione środków do niezależnej pracy, po odzyskaniu wolności politycznej zostałyby tymsamym proletarjatem z zamianą zewnętrznych dekoracyj». «Idea socjalizmu — twierdzi młodociany Dłuski, później sam P. P. S.-owiec — jest szerszą i większą od idei patrjotyzmu». W procesie krakowskim Waryński mówił: «Powszechność rewolucji wynika stąd jedynie, że celem naszym nie polityczny a ekonomiczny przewrót». A Mendelson oświadczył: «Rzeczywiście na program poruszenia mas w imię socjalizmu w celu rekonstrukcji państwowej polskiej nie zgadzam się. Według mnie socjalizm nie środkiem, lecz celem. Jedynym celem moim radykalny przewrót ekonomiczny». W tym duchu brzmią wszystkie publiczne wystąpienia z tego czasu; znalazły one kulminacyjny swój wyraz na odbytem w Genewie międzynarodowem zebraniu w 50 rocznicę powstania listopadowego. Ludw. Waryński zakończył mowę swoją[1]) słowami: «Dzisiaj obcemi są dla nas ideały słowiańskich federacyj, o których marzył Bakunin, obojętne dla nas te lub owe granice państwa polskiego, naszych patrjotów zadanie. Ojczyzną naszą świat cały. My nie spiskowcy trzeciego lat dziesiątka, szukający się nawzajem, by swoje liczebne siły powiększyć! My nie bojownicy 63 roku, jednakową do caratu pałający nienawiścią i na polach narodowej walki ginący. Ani państw sobie wrogich, ani wrogich narodowości nie przedstawiamy. Jesteśmy ziomkami, członkami jednej wielkiej narodowości, bardziej nieszczęśliwej niż Polska: narodu proletarjuszów. Chorągiew narodu tego — jest naszą chorągwią, jego interesy naszemi są interesami, jego wygrana naszem będzie zwycięstwem. A kiedy przyjdzie chwila naszego powstania, to już nie okrzyki: Niech żyje Polska! lub: pereat Moskwa! witać nas będą, ale jeden wspólny okrzyk dla całego świata proletarjuszów: Niech żyje socjalna rewolucja!» [1]).

Od przemówień podobnych odbijał odczytany list Marxa i Engelsa, nawiązujący w ciepłych wyrazach do tradycyj powstańczych i zakończony okrzykiem: Niech żyje Polska!

---

[1]) Sprawozdanie z międzynarodowego zebrania zwołanego w 50-letnią rocznicę listopadowego powstania przez Redakcję «Równości» w Genewie Genewa 1881.

Zmieniały się wśród młodzieży socjalistycznej nazwy organizacyj, przybywały jednostki kierownicze, większość posiadali zwolennicy programu «Równości». Smutne to pokolenie wychowanków szkoły rosyjskiej, karmione lekturą pism narodników i socjalistów rosyjskich, Marxa, Lassalle'a i ich popularyzatorów niemieckich, nie znało wielkiej polskiej, dawnej i niedawnej przeszłości demokratycznej, a dokoła siebie widziało obrazy dobrowolnego poniżenia narodowego i abdykacji wytwarzającego się rodzimego stanu trzeciego. W procesie krakowskim oskarżał socjalistów o brak patrjotyzmu prokurator, który niedawno o powstańcach z r. 1863 mówił, jako o «bandzie bandytów»; nie lepiej wyrażali się przewódcy stańczykowscy. W Warszawie po szlacheckim adresie do cara, zaczął Świętochowski rozwijać w nowozałożonej «Prawdzie» ideologję, wynoszącą «cywilizacyjny dorobek» i rynki wschodnie nad «hazardowną grę polityczną». O pracy dla ludu tem mniej wśród ludu i z ludem — nie było w całem społeczeństwie mowy, sprawy robotnicze traktowała prasa jeszcze ohydniej; zato zwalczał Świętochowski «romantyzm» polski, oczywiście też socjalizm; w «Ognisku», księdze zbiorowej dla Jeża obok «wskazań», rezygnujących z niepodległego bytu państwowego, umieścił przeciw socjalizmowi rozprawę (Wł. Wścieklicy), w «Prawdzie» wprost groził agitatorom — kozą. Jest to wogóle czas najgłębszego upadku ruchu niepodległościowego wśród warstw przodujących, a zarazem rozpaczliwych walk rewolucjonistów rosyjskich z caratem o wolność; sfery konserwatywne niejednokrotnie ofiarowały caratowi swą pomoc dla stłumienia ruchu wolnościowego, który na wszelki wypadek dla Polski był korzyścią. Psychologicznie tłumaczy się więc niechęć pierwszych socjalistów do «frazeologji» patrjotycznej i przyjmowanie bezkrytyczne haseł «czystego socjalizmu», tj. kosmopolitycznego. Z lekceważeniem spoglądali na rozmiłowane w carpe diem społeczeństwo szlacheckie i mieszczańskie. Wyrobiła się wśród socjalistów niezawsze uprawniona nuta pogardy i wyzywającej obelżywości w stosunku do innych klas. W głośnym wierszu więziennym «Czegóż chcą oni,» rzucił młody Sieroszewski klasie posiadającej i używającej życia rękawicę, a Truszkowski trawestował:

O matko Polko, gdy u syna twego
W źrenicy błyśnie żądza do kielicha,
Kiedy mu patrzą z oka dziecięcego
Dawnych Polaków opilstwa i pycha,
O matko Polko, po główce głaszcz syna!

Temu stanowi umysłów odpowiadała także ideologja. Dzięki pracy przedewszystkiem Bol. Limanowskiego zawiązała się w r. 1880 organizacja «Ludu polskiego», która w r. 1881 wydała pierwszą proklamację socjalistyczno-narodową, w kraju miała jednak wpływ mały, do robotników nie dotarła. Na uniwersytecie warszawskim w pierwszej połowie lat ośmdziesiątych młodzież gorętsza była

przeważnie międzynarodowo-socjalistyczną. Z Petersburga coraz to inna przybywała fala młodych (Bol. Wysłouch, Kaz. Ostaszewski, St. Krusiński, Tad. i Zygm. Baliccy), bądź to wydalonych z tamtejszych uczelni bądź też z ukończonemi studjami, dla celów propagandy, nawiązują stosunki z robotnikami, utrzymują kontakt z organizacją zagraniczną, skupiającą się w Genewie przy «Równości», od r. 1881 przy «Przedświcie» (Waryński, Mendelson, Piekarski, Dłuski, Szymon Diksztajn); wśród ostatniej dają się zauważyć tu i ówdzie tendencje anarchiczne, przeważa urok bohaterskiej walki Narodnej Woli. Pod tym wpływem zakłada Waryński w r. 1882 w Warszawie pierwszą nowoczesną organizację socjalistyczną «Proletarjat». Program żąda «całkowitego ekonomicznego, politycznego i moralnego wyzwolenia» klasy robotniczej. «Przygnieciony warstwą spodlonych i pożeranych przez apatję pasożytów, pozbawiony prawa głosu w sprawach krajowych, gnębiony przez rząd i wyzyskiwaczy, proletarjat polski dłużej od innych pozostawał w uśpieniu. Prócz warunków ekonomicznych i politycznych ogólnej natury, przyczyniła się jeszcze do tego niemało narodowo-polityczna kraju naszego od najezdców zależność. Ruchy i powstania narodowe, nawołując wszystkich niemal Polaków do jedności i do wspólnej przeciw ciemiężcom wewnętrznym walki, zabijały w naszem społeczeństwie klasową świadomość wogóle, a w szczególności świadomość klas pracujących. Nie pozwolono im zrozumieć sprzeczności, jaka realnie istnieje między interesami i dążeniami wyzyskiwanych a wyzyskujących, owszem, chciano przekonać społeczeństwo, że ową sprzeczność wywołuje u nas sztucznie ucisk zewnętrzny i że padnie ona z momentem odzyskania niezależności narodowej». «Dłużej atoli taki stan rzeczy trwać nie może, a moralne wyzwolenie się proletarjatu polskiego z pod wrogich jego klasowym interesom wpływów klas uprzywilejowanych musi nieodbicie poprzedzić wszelki ruch, któryby miał prawo zaliczyć się do szeregu nowożytnych ruchów ludowych». Wobec tego «proletarjat polski, jako klasa wyzyskiwana, na gruncie walki z wyzyskiwaczami solidaryzuje się ze wszystkimi wyzyskiwanymi bez względu na ich narodowość». Następuje szereg żądań ekonomicznych (ziemia i narzędzia pracy powinny przejść na własność «socjalistycznego państwa», praca najemna ma przejść w zbiorową) i politycznych (zupełny samorząd grup politycznych, udział wszystkich w prawodawstwie, wszelkie swobody, równouprawnienia etc.).

Żądań więc państwowo-polskich żadnych. «Samorząd grup» można rozmaicie rozumieć; tłumaczy się ten zwrot koordynacją z «Narodną Wolą», której «Proletarjat» warszawski był placówką. Także pod względem taktycznym istnieje zgoda: «Proletarjat», zakonspirowany, rewolucyjny, był zwolennikiem terroru, i niebawem zaczął go do zdrajców stosować.

Więcej taktyczne, niż zasadnicze przyczyny spowodowały odłam młodzieży akademickiej w r. 1883 do oderwania się od «Proletarjatu» i założenia odrębnej organizacji «Solidarność». Zajmowała

ona w sprawie polskiej stanowisko również negatywne, była jednak zdania, że ruch konspiracyjny skazany jest z góry na wegetację, trzeba więc iść za przykładem Rosji, gdzie powstawała właśnie obszerna literatura legalna, i organizować inteligencję: robotnicy pójdą za nią masowo. Składając się z jednostek wysoce uzdolnionych, grupa ta tworzy pierwsze kadry właściwych marxistów na gruncie polskim; Adam Wiślicki, szukający zawsze kontaktu z młodymi, otworzył przed nią łamy «Przeglądu Tygodniowego», tu zaczął drukować wybitne artykuły literackie Bron. Białobłocki, który pierwszy wprowadził do krytyki literackiej ideologię międzynarodowego socjalizmu, zjawiska zaś piśmiennictwa rozpatrywał z perspektywy walki klas [1]); społeczne St. Krusiński, L. Krzywicki, Ad. Zakrzewski, przewódca ich Puchewicz drukował prace w «Ateneum»; z tego kółka wyszedł przekład I. t. «Kapitału» Marxa. Wiślicki zamierzał w r. 1883 zwołać zjazd socjalistyczny w Zakopanem [2]). Jak większość rówieśników, członkowie «Solidarności» posiadali u c z u c i a narodowe wysoko rozwinięte (St. Krusiński spowodował jeszcze w r. 1880 wysłanie delegata do Lwowa na obchód pięćdziesięciolecia rocznicy listopadowej), ale wobec «trzeźwości» ówczesnego społeczeństwa zajmowali stanowisko opozycyjne i wpadali w trzeźwość jeszcze krańcowszą, doktrynerską. Krusiński [3]) np. opracował zagadnienie socjologiczne, czy społeczeństwo stanowi — jak twierdził Spencer — organizm i wywodzi: Cóż to za organizm, którego różne członki są obce sobie pochodzeniem, którego rozwój przedstawia szereg przewrotów, w którym wre nieustanna walka wszystkich przeciw wszystkim? Cóż to za organizm trawienia, którego komórki, znużone nadmierną pracą na korzyść pewnej tylko liczby czynnych, masami giną z wycieńczenia lub emigrują poza obręb swej po macoszemu traktującej je macierzy? Cóż to za narząd krążenia, który wyssawszy soki ze swego własnego wrzekomo organizmu, wylewa je całemi potokami na obczyznę? Cóż to za mózg, którego część jedna obsługuje niewielką tylko, uprzywilejowaną cząstkę organizmu, druga zaś — i to nie najgorsza — wydziedziczona przez organizm macierzysty, nietylko nie przyczynia się do zachowywania jego bytu, ale miota weń zabójcze pociski! Taksamo niemożliwem dziś wytworzenie się ogólnej moralności społecznej, gdyż w obrębie narodu rozwój ciągle jest spychany na bezdroża moralności klasowej i antagonizmu klasowego, w obrębie zaś całej ludzkości na bezdroża nienawiści klasowej i plemiennej. Stąd nietylko jeden wspólny wszystkim warstwom patrjotyzm jest niemożliwy, ale w miarę rozpadania się społeczeństwa na pojedyncze atomy, wszelki patrjotyzm słabnie i coraz bardziej ustępuje miejsca usposobieniom tzw. kosmopolitycznym. Ten pochód ku kosmopoli-

---

[1]) Szkice literackie (wyd. Instytutu Gosp. Społeczn. 1923).

[2]) Z opowiadania współczesnych. Por. artykuł Krzywickiego (Wojewódzkiego) w Myśli polskiej 1916 VII.

[3]) Szkice socjologiczne. Z przedmową L. Krzywickiego 1891.

tyzmowi jest niewątpliwie kwintesencją historji nowożytnej. Dziś patrjotyzm wieśniaka jest patrjotyzmem polipa, przyrosłego do podwodnej skały, a patrjotyzm robotnika i kosmopolity jest kosmopolityzmem wymoczka, unoszonego przez prąd morski i któremu tam dobrze, gdzie ma więcej jadła. Jeżeli zresztą weźmiemy choćby i myśliciela patrjotę, czy też kosmopolitę, i pilniej wnikniemy w tajniki jego moralnej istoty, z zadziwieniem ujrzymy, że jego rzeczywiste uczucia nie mają nic wspólnego z jego teoretycznemi poglądami, gdyż bywa nieczułym na nędzę klasową.

Tak «po marxowsku» zanalizowawszy ideę Spencera, mającą na gruncie polskim zgoła nieteoretyczne znaczenie, pociesza się Krusiński, że mimo wszystko ludzkość usiłuje organizacyjne uspołecznienie wytworzyć, i nie łudząc się optymizmem, zachęca do tolerancji, do poszanowania wszelkiej ludzkiej duszy, do humanitaryzmu — do budzenia uczuć wyższego altruizmu, czemu później da tak wymowny wyraz przyjaciel Krusińskiego, Krzywicki [1]).

Niedługo jednak działalność teoretyków z «Solidarności» trwała; spoliczkowanie w 1883 r. nikczemnego Apuchtina przez studenta ros. Żukowicza, spowodowało szereg aresztowań i wydalenie z uniwerstytetu 139 studentów; położyło to wątłej organizacji koniec.

Energiczną działalność rozwijał natomiast «Proletarjat», wzmocniony dopływem sił świeżych skutkiem połączenia się z «Polsko-litewską partją socjalno-rewolucyjną» z Petersburga (Al. Dębski, T. Rechniewski, E. Płoski, St. Kunicki i in.). Doszła do skutku umowa Komitetu Centralnego «Proletarjatu» z anemicznym już wówczas Komitetem Wykonawczym partji «Narodnej Woli». Mimo swego bezpatrjotyzmu organizacja polska zastrzegła sobie na przyszłość swobodę urządzenia się Polski; mianowicie umowa postanawia: «Komitet Centralny przystąpi do rewolucji nie wcześniej, jak na hasło Komitetu Wykonawczego, w chwili kiedy będzie on mógł rozpocząć w Rosji — poczem w swych pracach konstrukcyjnych Komitet Centralny odłącza się od Komitetu Wykonawczego, jako samodzielna całość i w obrębie swej działalności przeprowadza możebne reformy, stosując się do miejscowych warunków».

«Proletarjat», po wydaniu pięciu numerów pierwszego od r. 1883 nielegalnego pisma w Warszawie, spotkał się zresztą z losem, zagrażającym każdej spiskowej organizacji: zaczęły się aresztowania masowe. Jeszcze we wrześniu 1883 został uwięziony Waryński, na wiosnę 1884 Zofja Płaskowicka, Ludw. Janowicz, St. Kunicki, T. Rechniewski, Miecz. Mańkowski, F. Kon, E. Płoski. Razem aresztowano około 200 osób. «Proces 29», odbyty w jesieni 1885 przed sądem wojennym w Warszawie, wykazał całą nikczemność siepaczy carskich i bohaterstwo dusz przestępców [2]). Sześciu

[1]) Sic itur ad virtutem. 1907.

[2]) Z pola walki. Genewa 1886 i Londyn 1904; M. Mańkowski. U stóp szubienicy, 1905; Włodz. Spasowicz. Siedm sudiebnych rieczej, Berlin 1900; Feliks Kon, Etapem na katorgę, 1908.

oskarżonych skazano na śmierć, ośmnastu na katorgę, 2 na 10 lat 8 mies., jednego na 8 lat, dwóch na osiedlenie. Wyrok śmierci wykonano (28 stycznia 1886) na Kunickim, Bardowskim, Ossowskim i Pietrusińskim; Waryński zginął śmiercią bodaj głodową 1889 w Szlisselburgu.

Z pod tego ciosu «Proletarjat» już się w kraju nie dźwignął. Kontynuowała działalność organizacja zagraniczna wydawaniem «Przedświtu» i od 1884—1889 czasopisma naukowego «Walka klas» w duchu «czystego marxizmu» pod względem teoretycznym, dążąc do «dyktatury proletarjatu» pod politycznym. Główny współpracownik, Stanisław Mendelson, był nadal przeciwnikiem patrjotyzmu, jednakowoż widząc główne niebezpieczeństwo dla Europy nie w Rosji, lecz w hegemonji Niemiec, dochodził do sui generis słowianofilstwa, do idei «Wolnego związku słowiańskich plemion» na gruzach zarówno znienawidzonych Prus, jak i caryzmu [1]). Tendencja pierwszego «Proletarjatu» do przeistoczenia się w ruch masowy została udaremniona. Powstały w Królestwie rozmaite luźne kółka i organizacje (Grupa Proletarjatu 1887—88, głównie z pośród uczniów szkoły handlowej Kronenberga: Ludw. Kulczycki, St. Kasyusz, Wł. Studnicki, Kaz. Szczepański, z pośród robotników — Marcin Kasprzak) i prowadzą robotę epigońską. Z własnych pierwiastków myślowych zaznacza się nowa idea Kulczyckiego, podług której celem najbliższej walki może być nie dyktatura proletarjatu, lecz zdobycie ogólno-rosyjskiej konstytucji z autonomją dla poszczególnych części Rosji, więc i dla Polski [2]). W 1889 założono «Związek robotników polskich» [3]), z którym w r. 1890 łączą się inteligenci; Ludw. Krzywicki, wróciwszy do Warszawy organizuje kółka młodzieży z dawnem hasłem masowego ruchu robotniczego. Rozwój ekonomiczny — podług jego ideologji — musi z logiką konieczności prowadzić do kolektywizmu, tymczasem należy organizować robotników nie politycznie, lecz w legalnych «kasach oporu» do walki o interesy ekonomiczne — z czasem przekształci się ten ruch w polityczny, masowy. Czynny udział w tym ruchu biorą J. Tański, Józef Beck, Stan. Grabski, R. Rogojski, A. Humnicki, Adolf Warszawski, w Łodzi młody majster z fabryki tkackiej Jul. Marchlewski. Wydano szereg broszur (Bellamy: W wieku XXI, Z. R. Walczewski = Edw. Abramowski: Społeczeństwo rodowe, K. R. Żywicki = L. Krzywicki: Przed i po 1 października), i uczyniono pierwszą próbę założenia legalnego czasopisma socjalistycznego («Tyg. Powszechny» pod red. Gomulickiego, który potem — gdy rząd pismo uniemożliwił, biegał do żandarmów się usprawiedliwiać); co ważniejsza: urządzono szereg «masówek» i ośmdziesiąt kilka kas oporu w Warszawie i Łodzi. Broszura propagatorska wyszła z pod pióra Edw. Abramowskiego. Czysty ten «ekonomizm»

---

[1]) Res, Dzieje ruchu socjalist. 218—19.
[2]) Veto (Wł. Studnicki), Dwadzieścia lat walki proletarjatu polskiego.
[3]) Podług informacyj uczestników. Por. A. Humnicki, Wspomnienia z lat 1888—1892 (1907).

miał znaczenie praktyczne, nie polityczne; postulatu niepodległości Polski nie przyjął. Prześladowania i aresztowania ruch ten rozprószyły: wybitniejsi jego członkowie znajdą się w dwóch większych ugrupowaniach politycznych, jakie niebawem powstaną.

Obok zwolenników «Związku» w dalszym ciągu rozwijali działalność epigoni «Proletarjatu» (B. A. Jędrzejowski, F. Perl), znajdujący oparcie i na emigracji w grupie «Przedświtu» (A. Dębski, St. Mendelson, W. Jodko).

Życie dążyło do wytworzenia tych większych ugrupowań — wbrew panującym ciasnym ramom. Nagromadził się w Królestwie szereg pytań politycznych i narodowych, które milczeniem trudno było dalej pomijać, wzrastała w siły klasa proletarjacka, która prędzej czy później do głosu przyjść musiała. Nie bez znaczenia był też postępujący rozwój socjalizmu w innych dzielnicach Polski; pociągało to za sobą konieczność liczenia się z faktem, że wróg narodowy, że zabór narodowy istnieją i że fakt ten celem niesienia rzetelnej pomocy ludowi polskiemu należy przełamać. Zjazdy międzynarodowe wzmagały wśród socjalistów polskich poczucie — narodowe, zmuszając przedstawicieli trzech zaborów do koordynacji. Jakoż na zjeździe międzynarodowym w Brukseli 1891 delegacja polska (już nie «delegaci polscy»!) powzięła następującą uchwałę: «Obecna na zjeździe brukselskim delegacja Polski, składająca się z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów polskich, uważa za nieodzowne w interesie rozwoju socjalizmu w Polsce i w interesie międzynarodowej polityki socjalistycznej występować zawsze jednolicie, jako jedna organizacja polska, zarówno w celu łatwiejszego prowadzenia jednolitej walki klasowej z jednolitym wrogiem: szlachtą i burżuazją polską, jak i dla łatwiejszego objęcia powszechnej roli politycznej w społeczeństwie polskiem. W zaborach pruskim i austrjackim, gdzie stosunki prawno-polityczne stanowią konieczną normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych — działamy solidarnie i zgodnie z socjalno-demokratycznemi partjami, będącemi wraz z nami w jednych i tychsamych faktycznie istniejących granicach państwowych. Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej, masowej działalności, socjaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowywali». (Podp.: Mendelson-Jankowska Marja, Mendelson Stanisław, Dębski Aleks., Daszyński Ign., Przytulski Bol., Kaniowski Józef = B. A. Jędrzejowski).

Narzucała się konieczność działalności trójzaborowej i — logika konsekwencyj dalszych.

Taksamo w zaborze austrjackim.

Tutaj również socjalizm ma początek konspiracyjny; ustawodawstwo austrjackie zapewniało wolność prasy, myśli, stowarzyszeń, nawet strejku, praktyka jednak policji i prokuratorji od poszanowania ustaw była daleka. Pierwszy Bol. Limanowski usiłował pobudzić robotników do ruchu bodaj spółdzielczego wykładami

o kwestji robotniczej w r. 1871 w lwowskiej «Gwieździe». Pierwsi (Ant. Mańkowski, Józ. Daniluk) stanęli na gruncie socjalistycznym zecerzy lwowscy. Z Rosji przeniósł tu idee socjalistyczne Dragomanow za pobytu we Lwowie 1874—75; z pośród uczniów jego Iwan Franko i Mich. Pawlik brali jako akademicy udział w ruchu polskim, pierwszy przez pewien czas nawet w ruchu czysto narodowym. Dragomanow szerzył zasadę: «Socjaliści polscy powinni odrazu oświadczyć, że celem ich przenigdy nie może być odbudowanie dawnego państwa polskiego z r. 1772, chociażby socjalistycznego, ale organizacja polskiego ludu na polskiej ziemi w łączności z socjalistami ukraińskimi, którzy organizują swój lud na swojej ziemi» [1]). Z pod pióra Franki wyszedł też pierwszy «Katechizm socjalistyczny», bez tytułu, drukowany przez Daniluka we Lwowie z firmą Lipsk w r. 1878 i rozszerzany także w Warszawie [2]). Po wykładzie doktryny, zastanawia się nad stosunkiem patrjotyzmu do socjalizmu. «Rozwój każdej narodowości, prawdziwie piękny i swobodny, może nastąpić tylko w socjalistycznym ustroju, jak najswobodniejszym i zabezpieczającym narodowi byt materjalny». Z drugiej strony «niepodległość... polityczna wcale nic nie znaczy dla ludzi wobec wewnętrznej niewoli socjalnej. Co za korzyść będzie dla naszego ludu z tego, że nasze podatki, zamiast Moskala lub Prusaka, będzie brał i trwonił rząd, złożony z naszych własnych panów, dbających, podobnie jak Moskal lub Prusak, o siebie samych, a nie o dobro ludu?». «Dopóki nie podamy ludowi nadziei na socjalną reformę, tj. na polepszenie materjalnego bytu, to on całą masą nie stanie do odzyskania swej i naszej niepodległości politycznej».

Wpływ decydujący na umysły wywarli jednak emisarjusze warszawscy. We Lwowie Kaz. Hild wydał (1878) «Program robotników» Lassalle'a, pod wpływem niestrudzonego Waryńskiego założył w r. 1879 Daniluk pierwszy organ socjalistyczny «Pracę», która odrazu stanęła na gruncie programu brukselskiego. W tymże r. 1879 odbył się we Lwowie pierwszy proces socjalistów, a w r. następnym drugi w Krakowie, świadczący o znacznem rozszerzeniu się idei socjalistycznych wśród młodzieży zarówno inteligenckiej, jak i robotniczej. W obu procesach oskarżeni (w Krakowie w liczbie trzydziestu pięciu, między nimi z Królewiaków: Waryński, Mendelson, H. Truszkowski, E. Brzeziński, Ludw. Straszewicz, z Galicji: Antoni i Miecz. Mańkowscy, Jan Kozakiewicz, późniejszy poseł, Jan Schmiedhausen, redaktor pierwszego pisma socjalist. w Krakowie, Szczepan Mikołajski) przyznawali się do socjalizmu beznarodowego. Ruch narodowo-socjalistyczny niewielu znajdował zwolenników, tembardziej, że głównego jego przedstawiciela, Limanowskiego, namiestnik Potocki z kraju był wydalił. Emisarjusze z Warszawy i Genewy zyskiwali dla swej idei jednostki (literaci: Bol. Czerwieński,

[1]) Istoriczeskaja Polsza 378—9.
[2]) «Procesy polityczne», str. 85, 112.

Bol. Spausta, W. Feldman; robotnicy Kozakiewicz, Udałowicz), które przeżywały okres romantyki socjalistycznej i znosiły prześladowania ze strony rządu krajowego; ruchu masowego wywołać nie zdołano. Na kongres «socjalno-demokratycznej partji w Austrji», odbytym w Hainfeldzie (1888) nikt z Galicji nie wyjechał, przedstawicielstwa jej podjął się pracujący w Wiedniu zecer N. Telc; kółka galicyjskie pisały się jednak na jego uchwały dążące «do wyzwolenia całego ludu, bez różnicy narodowości, rasy i płci z więzów ekonomicznej zależności, do zdobycia dlań praw politycznych i podźwignięcia go z duchowej ciemnoty». Nuty polskiej w tym programie nie było.

Twórcą socjalizmu polskiego w Galicji w nowoczesnej jego formie jest Ign. Daszyński. Ur. 1866 w Zbarażu, syn b. «mandatarjusza», potem skromnego, zacnego urzędnika przy starostwie, wraz ze starszym bratem Feliksem został z gimnazjum w Stanisławowie wydalony za należenie do tajnego stow. patrjotycznego. Ulegali wówczas ideom irredenty polskiej, krzewionym przez b. powstańców z r. 1831 i 1863, wkrótce jednak Feliks D. stał się gorącym zwolennikiem «Proletarjatu», idee jego krzewił we Lwowie, w r. 1886 wyjechał do Zurychu i stał się współpracownikiem «Przedświtu» i «Walki klas», po wybuchu bomb rewolucyjnych w Zurychu (1889) wydalony, wkrótce zmarł na suchoty. Przeciwnik kierunku patrjotycznego [1]), znalazł w bracie współwyznawcę idei. Ign. Daszyński, przejęty międzynarodowym marksizmem, uzależniającym rozwój socjalizmu od odpowiedniego poziomu produkcji kapitalistycznej, w pozbawionej przemysłu Galicji przyszłości pola pracy dla siebie nie widział. Wybierał się do Ameryki, gdy Mendelson i Dębski skierowali go zpowrotem do kraju; po krótkiem redagowaniu «Gazety robotniczej» w Berlinie, wrócił do Galicji i oddał się wyłącznie pracy propagandystycznej i organizatorskiej. Artysta wymowy, w którą wkładał wulkaniczną namiętność, rychło wyrobił się na płomiennego trybuna ludowego, gdy w praktyce politycznej, o ile go namiętność nie unosiła — stosował taktykę posybilistyczną. Głównie pod jego kierownictwem socjalizm w Galicji przebył kilka etapów; około r. 1890 zarzucił formy konspiracyjne, w państwie konstytucyjnem zbyteczne, i, zwalczając dzikie prześladowania ze strony organów rządowych, zaślepienie starych konspiratorów i młodych, anarchizujących «niezależnych», wszedł na drogę stowarzyszeń jawnych i prasy legalnej («Siła», «Robotnik» założony głównie przez Kassyusza we Lwowie, bezustannie nietylko konfiskowany, lecz i zawieszany). Pierwsze święto majowe 1890 miało we Lwowie i w Krakowie przebieg uroczysty, zachęciło to do założenia we Lwowie w tymże roku «Partji robotniczej», od ogólnokrajowego zjazdu w r. 1892, noszącej miano «Polskiej Partji Socjalno-demokratycznej». W sprawach zasadniczych stanęła nasamprzód przed zagadnieniem narodowem i stosunkiem do partji so-

[1]) Pod pręgierz, Genewa 1899; Trzy rozprawy 1891.

cjalistycznej Austrji. Przed setną rocznicą Konstytucji 3 maja prasa narodowa żądała od robotników, by święto 1 maja przenieśli na dzień 3 maja. «Nie żądajcie — odpowiedział na to autor broszury «Święto majowe a partja robotnicza. Głos z Galicji» — ażebyśmy dla dodatnich nawet cieniów przeszłości poświęcali w czemkolwiek nasze obecne stanowisko, stanowisko teraźniejszości!... i nie łudźcie się, jakobyście zdołali odwieść nas od niego dlatego, że sami nietylko święcicie, ale co najgorsza, przeciwstawiacie nam pamiątkowe święto kapitalistycznego mieszczaństwa». Udział w pochodzie narodowym socjaliści jednak we Lwowie i w Krakowie wzięli, a już na pierwszym zjeździe partyjnym we Lwowie w styczniu 1892 r. oświadczył Daszyński: «Niechaj ci, którzy nas kosmopolitami zwą, wiedzą, że my Polacy, robotnicy, socjaliści, będziemy walczyli za Polskę, aby ją wywalczyć socjalistyczną, robotniczą!» Niemałą w tym zwrocie zasługę ma przedwcześnie zgasły we Lwowie Kaz. Mokłowski, dusza artystyczna, który poprzez sztukę odczuwał Polskę, a równie silnie sprawę ludu.

Przykucie rozszarpanej Polski do trzech różnych państw uzależniało w znacznej mierze politykę każdej części od polityki danego państwa; w Austrji różnonarodowej konieczność ta, stawając także przed Czechami, Włochami etc., sprzyjała ruchowi autonomicznemu każdej narodowości. Na kongresie austrjackim w Wiedniu 1892 złożyła tedy delegacja polska oświadczenie, że «wobec wyjątkowego położenia naszego kraju, którego granice polityczne nie odpowiadają stosunkom faktycznym i językowym, dalej ze względu na naszych rodaków, mieszkających poza granicami państwa, nie możemy tak ściśle związać się z organizacją austrjacką, jakto uczynić mogą i powinny inne narodowości. O ile jednakże stosunki nasze na to pozwalają, walczyć będziemy w ramach programu i organizacji socjalnej demokracji austr. w interesie soc.-demokracji międzynarodowej».

Stosunki faktyczne parły do nadania socjalizmowi charakteru ogólno-narodowego.

Podobnie w zaborze pruskim.

Brak przemysłu fabrycznego w Wielkopolsce i wiekowe zaniedbanie umysłowe ludu śląskiego, przedewszystkiem zaś ucisk narodowy opóźniły dostęp idei socjalistycznych do tych prowincyj. Pod koniec lat siedmdziesiątych zajął się robotnikiem polskim socjalizm niemiecki, gdyż napływający tłumnie do Niemiec robotnicy polscy obniżali płacę, następnie ze względu na akcję wyborczą. Pierwsi socjaliści polscy zajmowali w tej także kwestji stanowisko narodowo indyferentne. Gdy w r. 1877 kongres socjalistów niemieckich uchwalił potrzebę agitacji wśród ludności polskiej w Niemczech, pisał Sielski: «Trzeba koniecznie być na miejscu, żeby poznać tych ludzi i wiedzieć, w jakim stopniu można będzie na nich liczyć, tembardziej, że na kongresie było wypowiedziane zdanie, że ludność polska w Niemczech zna język niemiecki, więc można wydawać i po niemiecku. Taki pogląd należy zwalczać, gdyż w takim wypadku

w niektórych miejscowościach broszury te nie przyniosą żadnej korzyści robocie wśród ludności polskiej, koniecznem zaś jest zapewnienie sobie pomocy tak silnej i potężnej partji, jak niemiecka»[1]). Więc już w zawiązku usiłowania germanizacyjne ze strony Niemców, a ze strony polskiej odporność ze względów użytkowych. Proces poznański[2]) Mendelsona i tow. 1881 niewielu przysporzył socjalizmowi zwolenników. Przy wyborach w r. 1878 padło w Poznaniu na kandydata socjalistycznego głosów 226, w r. 1890 — 415, w 1893 — 1102. Konieczność praktyczna spowodowała partję niemiecką do założenia w r. 1891 naprzód w Halli, potem w Berlinie «Gazety Robotniczej», naprzód jako «organu partji socjalno-demokratycznej», potem jako «organu socjalistów polskich»; uwzględnienie polskości przeprowadził stary Wilh. Liebknecht, szczery zwolennik odbudowania Polski, mający poważny głos w zarządzie niemieckim, który wydawnictwo opłacał. Redaktorami byli po kolei N. Telc, I. Daszyński, Stan. Grabski, Stan. Przybyszewski (który agitował też wśród ludności górnośląskiej i napisał między innemi apokryficzny «List Ściegiennego»), Kaz. Mokłowski, nareszcie robotnik Fr. Morawski, po którym pismo objął J. Biniszkiewicz. Uchwalony w Erfurcie w paźdz. 1891 «program niemieckiej partji socjalno-demokratycznej» został oczywiście zaraz przedrukowany w «Gazecie Robotniczej» i — obowiązywał; w programie tym miejsca na specjalne narodowe żądania nie było; samo żądanie «zniesienia wszystkich ustaw, które ścieśniają lub gwałcą swobodę przekonań i prawo zgromadzeń i stowarzyszeń» nie wystarczało nawet ze względów lokalnych, gdyż do robotnika polskiego musiało się przyjść z czemś, a już zgoła nie mogło redaktorom «Gazety Robotniczej», pochodzącym przeważnie z Kongresówki lub Galicji, pozwolić zapomnieć, że są członkami innej, większej społeczności — polskiej.

Życie nie dało się zacieśnić w szczupłych ramkach pozanarodowych.

Tem mniej, że od szeregu lat równolegle z socjalizmem beznarodowym rozwijał się — nie tak intensywnie — patrjotyczny.

III. Przodownikiem tego ruchu — Bol. Limanowski. Stanowi on ogniwo łączne między socjalizmem dawnej emigracji a nowoczesnym, jakkolwiek skutkiem usposobienia idealistyczno-kontemplacyjnego nie odgrywał czynnej roli politycznej, tylko popularyzatorsko-teoretyczną. Ur. 1835 pod Dyneburgiem[3]), w r. 1860 bawił w Paryżu w szkole wojskowej Mierosławskiego i w Bibljotece Polskiej przestudjował wszystkie wydawnictwa demokracji o odcieniu

[1]) «Procesy polityczne».

[2]) Wytoczony skutkiem doniesień Kurjera Poznańskiego i Orędownika o agitacji «w gronie 45 rzemieślników» itd. — Był to czas ustaw wyjątkowych.

[3]) Socjalizm — demokratyzm — patrjotyzm. Wydawnictwo w celu uczczenia czterdziestoletniego jubileuszu pisarskiego (1860—1900 Bol. Limanowskiego, 1902. Czachowski, Szermierz wolności B. Limanowski. Niepodległość nr. 4.

radykalniejszym, socjalizującym, ku którym się szczególnie czuł pociągnięty. Aresztowany w r. 1861 w Wilnie, na wygnaniu jął studjować systematycznie socjologję, ku socjalizmowi skłaniał się coraz bardziej ze względów etycznych. Ekonomja Milla i «Program robotników» Lassalle'a dały mu podstawę naukową. Idee jego patrjotyczno-socjalistyczne pod temi wpływami zostały ustalone na całe życie. W r. 1868 wróciwszy z wygnania, pracował jako robotnik w Warszawie, potem przeniósłszy się do Lwowa rozpoczął niestrudzoną działalność publicystyczną i naukową [1]).

Już za bytności we Lwowie pozostawał w stosunkach z odwiedzającymi go proletarjatczykami, nie zrywał też z nimi początkowo stosunków na emigracji i pisywał w genewskiej «Równości» i w «Przedświcie», różnił się od nich jednakowoż, łącząc ciągle potrzebę wyzwolenia zarówno państwowego Polski, jak i społecznego; nie ze stanowiska materjalistycznego pojmował też socjalizm. «Socjalizm — podług niego — jestto dążność społeczna do prawdziwej, rzeczywistej między ludźmi równości, którą uważa nietylko za możliwą, ale nawet za konieczną. Równość ta nie polega na tem, ażeby fizycznie, moralnie i umysłowo jeden człowiek był zupełnie podobny do drugiego, lecz na tem, ażeby każdy człowiek był bezwarunkowo sam panem własnej woli, własnych czynności i własnej pracy, ażeby nie czuł nad sobą żadnego jarzma: ani umysłowego, ani politycznego, ani ekonomicznego. Ludzkość w długiej walce z wszelkiego rodzaju jarzmem doszła wreszcie do tego przekonania, że główną podstawą każdego z nich jest jarzmo ekonomiczne, i że bez obalenia jego niepodobna myśleć o prawdziwej, rzeczywistej równości. Podstawą zaś jarzma ekonomicznego jest własność osobista. Broń tę straszną, przesiąkłą krwią i łzami krzywdy ludzkiej, zamienić w narzędzie pracy, wolności i braterstwa ludzi pomiędzy sobą — oto prawdziwe zadanie socjalizmu. Patrjotyzm więc i socjalizm nietylko nie są przeciwnymi sobie, ale wzajemnie się potęgują. Prawdziwy patrjotyzm zwraca się przedewszystkiem ku temu, co stanowi podstawę i rzeczywistą siłę narodu, ku ludowi pracującemu, a więc musi być socjalistyczny; szczery zaś socjalizm,

[1]) O kwestji robotniczej, Lwów 1871. Losy narodowości polskiej na Śląsku, Lwów 1874. Socjologja Aug. Comte'a, Lwów 1875. Komuniści Morus i Campanella, Lw. 1876. Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju, Lw. 1878. Patrjotyzm a socjalizm, Genewa 1881. F. Lassalle i jego polemiczno-agitacyjne pisma, Gen. 1882. Polityczna a społeczna rewolucja. Gen. 1883. Historja powstania narodu polskiego w r. 1863, Lw. 1882. Hist. ruchu społecznego w XVIII i XIX w. 2 t., Lw. 1888—1890. Galicja, 1892. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość (Trzy wydania z odpowiednio zmienionym tytułem) 1894, 1906, 1916. Hist. Litwy. Paryż-Chicago 1895; Hist. demokracji polskiej w epoce porozbiorowej, Zurych 1901. Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim, Krak. 1905. Naród i państwo, Krak. 1906. St. Worcell, Krak. 1911. Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. 1911. Szermierze wolności, Krak. 1912. Hist. ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r., Krak. 1913. Dzieje Litwy, Warsz. 1917. Państwo unarodowione i unarodowiona ziemia, 1917. Socjologja 1919 2 t.

wypływając z miłości narodu, musi być patrjotyczny». — «Mniemanie, jakoby można było dokonać rewolucji społecznej bez poprzedniego uzyskania swobód politycznych, należy do tych metafizycznych fantazyj, które — niestety — wiele szkodzą rzetelnej pracy w zakresie rewolucyjnym. Jestto swojego rodzaju spirytyzm i homeopatja» [1]). Czynnik ekonomiczny jest najpotężniejszy, wymaga jednak swobody politycznej, w Królestwie rozwinąłby się w podwójnych rozmiarach, gdyby istniała wolność polityczna, podobnie jak najwięcej rozwija się w krajach o największej swobodzie politycznej: w Anglji i Stanach Zjednoczonych. Wogóle zaś zupełne rozgraniczenie przeobrażeń politycznych od społecznych możliwe jest tylko w teorji. Zaś «przyznawszy raz ważne znaczenie wolności politycznych dla skutecznego pracowania nad przeobrażeniem społecznem, jest już niedorzecznością negować sprawę niepodległości narodowej. Czyż samodzielność narodowa nie jest pierwszym i najważniejszym postulatem wolności politycznej? Bez uznania samodzielności narodowej Polaków w zaborze pruskim, czy na wiele im się przydały i przydają wolności polityczne państwa niemieckiego?». «Jeżeli wogóle brak wolności i samodzielności politycznej przeszkadza normalnemu rozwojowi stosunków ekonomicznych i oddala chwilę zupełnego wyzwolenia się pracy z pod przemocy przywileju i kapitału, to tembardziej panowanie obcego najazdu nad ludnością pozbawioną praw politycznych wstrzymuje ten rozwój». «*U nas kwestja niepodległego bytu jest najważniejsza*»... (Podkreśl. Lim.) [2]). Patrjotyzm jest wogóle najważniejszym łącznikiem, spajającym społeczeństwo» — wywodził w czasie, gdy socjaliści warszawscy zbijali «naukowo» teorję organizmu społecznego; zniszczyć to uczucie, znaczy zabić samodzielność organizmu narodowego i przyczynić się do tego, aby został połknięty przez otaczające go organizmy. Apostołować wyzwolenie się od patrjotyzmu znaczy pobudzać do samobójstwa. Socjalizm godzi się jednak z ideą międzynarodowości. Podnosząc sztandar ludowy, czynimy to nietylko dla naszego ludu, lecz i dla innych. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby w r. 1848 ludy nas zawiodły; sami się zawodzimy, gdyż szukamy ludu, gdzie go niema, wśród klas posiadających. Prawdziwemi stronnictwami w Europie są tylko socjalistyczne. Propaguje tedy socjalizm demokratyczny, który «nie przypuszcza zaborów, panowania lub hegemonji jednej narodowości nad drugą, przymusowego cywilizatorstwa. Programem jego: nietylko zupełny samorząd każdej narodowości, ale nawet każdej oddzielnej gminy» [3]). Będąc za niepodległością Polski, nie przesądza jej granic. «W tej sprawie — pisze w r. 1878 do Dragomanowa [4]) — nic nie chcę i nie śmiem przesądzać zgóry. Jedyna i ostateczna decyzja w tym przed-

[1]) Polityczna a społeczna rewolucja.
[2]) Polityczna a społeczna rewolucja.
[3]) Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju.
[4]) Cyt. Res: l. c. 410.

miocie należy do samych narodów. Po zrzuceniu jarzma, ciążącego nad niemi, w swobodnem a powszechnem głosowaniu postanowią same, czy mają oddzielić się od siebie granicami, czy też pozostawać w ścisłym z sobą ustroju federacyjnym. Co do mnie, przyznam się, że jako Polak, urodzony wśród łotewskiej ludności, pragnąłbym szczerze, ażeby Unja, zawarta niegdyś w Lublinie przez Stany przewodnie, wznowiona została w całej rozciągłości przez ludy...».

Z temi od młodości wyznawanemi przekonaniami, wzmacnianemi bezustannem studjowaniem dziejów porozbiorowych, szczególnie demokratyczno-emigracyjnych, Limanowski był przeciwieństwem socjalizmu beznarodowego, zarazem był jednak odcięty od gruntu życiowego. Historyk, pozbawiony daru agitatorskiego, trafiał co najwyżej do przekonań pewnego typu młodzieży inteligentnej, nie zaś mas robotników, i ta z różnych stron Polski doń się zwracała. W r. 1881 znalazła się w Warszawie grupka, łącząca socjalizm z dążeniami patrjotycznemi (Zygm. i Tad. Baliccy, nawrócony w Sybirze przez Bron. Szwarcego na patrjotyzm Aleks. Zawadzki i in.) — i w porozumieniu z Limanowskim założyła stow. «Lud polski». Podkreślał «Lud polski» hasło kolektywizmu i międzynarodowej łączności socjalistycznych organizacyj, antagonizm do innych grup socjalistycznych wyrażał najsilniej w dążeniu do zniesienia ucisku polityczno-narodowego przez a) samoistny byt narodowy w granicach dobrowolnego ciążenia i b) jak najrozleglejszy samorząd gmin i ziem, ograniczony li tylko ich solidarnością. Mając na oku przedewszystkiem odrodzenie narodowe, program ten walki klas nie wysuwał; wysuwał zaś na pierwszy plan «lud» polski w znaczeniu dość nieokreślonem [1]). Na kraj organizacja ta wpływu nie miała, natomiast w Paryżu, gdzie wśród emigracji nie wygasały nigdy prace niepodległościowe, w r. 1888 zawiązała się «Gmina narodowo-socjalistyczna», złożona ze starszych emigrantów (Dr. H. Gierszyński, Obrycki) i przybyłej z kraju młodzieży (St. Barański, Jan Lorentowicz, dr. Janowicz, Tad. Jaroszyński, Ant. Lange, Ant. Złotnicki; do nich przyłączył się, przeszedłszy od kosmopolityzmu do patrjotyzmu, Kaz. Dłuski). Z początkiem r. 1889 grupa ta przystępuje do wydawania «czasopisma narodowo-socjalistycznego» «Pobudka»; jednym z głównych współpracowników Limanowski.

Program «Pobudki» wychodzi z dogmatycznego założenia, że niezaprzeczalnem prawem człowieka i narodu jest prawo bytu i wszechstronnego rozwoju sił przyrodzonych; ustrój dzisiejszy polityczny i społeczno-ekonomiczny powyższe prawo gwałci, powinien więc być zastąpiony przez ustrój, oparty na ekonomicznej równości, politycznej wolności i narodowej niepodległości; osiągnąć da się ten ustrój jedynie drogą rewolucji. «Dążyć przeto bę-

[1]) Odezwa programowa Ludu Polskiego z sierp. 1881 w «Niepodległości» nr. 2.

dziemy do odzyskania niepodległości Polski, jako jedynej poważnej gwarancji swobód narodowych» — «do radykalnego przewrotu panujących w Polsce społeczno-ekonomicznych stosunków, opartych na wolnym najmie i własności prywatnej», aby drogą narodowo-socjalnej rewolucji zastąpić je unarodowieniem ziemi, nieruchomości i narzędzi pracy kolektywnej etc. «Kwestję niepodległości ziem i kwestję socjalną uważamy za nierozdzielne, rewolucję międzynarodową — za koalicję rewolucyj dokonywujących się w łonie pojedynczych narodów». Autorzy programu dążą do wytworzenia w Polsce partji zdolnej pozyskać sympatję ludu przez energiczną obronę jego interesów. Granice przyszłej Rzpltej określi sama rewolucja; w dalszych artykułach występowała «Pobudka» przeciw hasłu Polski etnograficznej, podniesionemu wówczas przez organ młodzieży krakowskiej «Ognisko».

Wywiera «Pobudka» (od nru 6 redagowana przez Lorentowtcza, z pod którego pióra wszystkie wstępne artykuły pochodzą) silny wpływ na część młodzieży nietylko na emigracji, lecz także w Galicji. Program kosmopolityczny «Proletarjatu» coraz mniej wystarczał [1]). W Rosji ruch rewolucyjny «Narodnej Woli» zupełnie w tym czasie był upadł, Rosja przestała wywierać czar, jako źródło rewolucji, w rewolucję tę coraz bardziej przestawano wierzyć, pozostała natomiast Rosja realna, carska, Rosja Hurki i Pobiedonoscewa, źródło niezmiernego ucisku. Trudno było dłużej zamykać oczy na ten ucisk specjalnie rosyjski, jaki się dawał uczuwać całemu narodowi, szczególnie zaś masom ludowym. W maju 1892 odbył się pierwszy w Polsce na olbrzymią skalę strejk masowy. W Łodzi zastrejkowało kilkadziesiąt tysięcy robotników; w największych fabrykach musieli żądać usunięcia znęcającego się nad nimi majstra, podwyższenia płacy o 15%, zmniejszenia godzin pracy z 12 godzin do 10. Rezultatem było 46 trupów, kilkuset rannych, przepełnienie więzień. Takie stosunki nigdzie już w Europie nie były możliwe, tylko pod caratem. Ale carat ten był zarazem żandarmem i niebezpieczeństwem Europy całej. «Przedświt» z r. 1891 zajmował się dużo polityką zagraniczną — w innym duchu, niż dawniej. Najwybitniejszy redaktor pisma, Mendelson, pozostawał wówczas w Londynie pod wpływem Engelsa, który przeczuwał nadchodzącą wojnę, prorokował w r. 1891 dojście proletarjatu niemieckiego do władzy «za jakie dziesięć lat», i odbudowanie przezeń «tak nędznie przez francuską burżuazję zdradzonej Polski» [2]). A Bebel wygłosił w paźdz. 1891 mowę, w której również przewidywał wojnę europejską. «Kwestja tylko, kiedy wybuchnie.

---

[1]) Res. l. c. Mich. Luśnia (Kaz. Krauz), Niepodległość Polski w programie socjalistycznym, Paryż 1900 (Przedruk w Wyborze pism politycznych 1907). A. W. (Jodko), Kwestja niepodległości w programach socjalistów polskich. Krytyka 1901, III.

[2]) Rozpowszechnione szeroko wyobrażenie o polonofilstwie Engelsa wymaga sprostowania. Ob. jego list do Marxa z 23 maja 1851. Der Briefwechsel zwischen F. Engels u. K. Marx, t. I (1921), str. 89 i n.

Wszystko zdaje się zapowiadać, że chwila ta jest bliską. Gdy wreszcie nadejdzie, socjaliści nie mogą przecież pozostać bezczynnymi. Zawsze oni byli stronnikami zgody z Francją i zgody tej żądać powinni nieustannie. Jeżeli jednak Francja wraz z Rosją wypowiedzą wojnę Niemcom, wówczas Niemcy walczyć muszą o swój byt i wojna stanie się walką eksterminacyjną. Socjaliści zmuszeni będą wtedy pomagać klasom, które zawsze zwalczali, bo triumf barbarzyństwa, to pognębienie na długie lata socjalizmu. Rosję trzeba koniecznie odepchnąć ku wschodowi, a wskrzesić Polskę nową, Polskę demokratyczną».

Wobec tych widoków nie mogli pozostać obojętnymi socjaliści polscy. Mieliż łączyć się z Rosją rewolucyjną, która już od lat na czyn rewolucyjny się nie zdobywała i której wybitni przedstawiciele schodzili na drogę żądania konstytucji? Lub konstytucji rosyjskiej mieliż żądać — w Warszawie i Łodzi? Od szeregu lat w Polsce rozwijał się podziemny ruch niepodległościowy. W Warszawie wychodził od r. 1886 «Głos», we Lwowie «Przegląd Społeczny», istniała «Liga Narodowa», rozwijająca w tym czasie znaczną ruchliwość (obchód setnej rocznicy konstytucji Trzeciego maja, proklamowanie w 1891 «żałoby narodowej»). Wpływ wychodzących stąd prądów na młodzież myślącą był niezaprzeczony. Socjaliści wobec tego byli rozbici na kilka grup, przez brak programu narodowego trudno było trafić nawet do pewnej części robotników, która nie była obcą tradycjom r. 1863. Socjalizm zaś miał ambicje wysokie: «jako najsilniejsze rewolucyjne stronnictwo musi wziąć na siebie rolę przewodnika narodu we wszystkich jego dążnościach. Spełnić ten obowiązek socjaliści polscy muszą tembardziej, że wobec ostatnich zachcianek caratu wystąpić (!) na pole polityki europejskiej zaczepnie,... proletarjat polski — likwidator szlacheckiej Polski — pomny będzie swego obowiązku, który ciąży na nim, jako na członku międzynarodowej rodziny socjalistycznej» [1]).

Takie dyskusje i wezwania zapełniają prasę socjalistyczną legalną i nielegalną; St. Grabski daje im w specjalnej broszurze uzasadnienie «socjologiczne» [2]). Jako zdecydowany socjalista motywuje potrzebę oderwania się od Rosji; nawet liberalna przystosowałaby konstytucję do swoich potrzeb, nie do stojącego wyżej Królestwa, a w miarę jak będzie rozwijać przemysł własny, stanie się niebezpieczną dla przemysłu polskiego. Nie pozostaje nic innego, jak korzystać z osłabienia caratu (ruch rewolucyjny, kryzys finansowy), a przedewszystkiem z wojny trójprzymierza z Rosją i zdobyć niepodległość [2]).

W tym stanie umysłów odbył się w listopadzie 1892 w Paryżu zjazd socjalistów polskich. Na przewodniczącego zaproszono Lima-

[1]) Mendelson, w «Przedświcie», 1891, nr. 9.

[2]) Zborowicz (St. Grabski), Przyczynek do programu socjalnych demokratów polskich, Berlin 1892.

nowskiego, wpływ ideowy wywierał silny Edw. Abramowski, do unarodowienia socjalizmu parł najenergiczniej Mendelson, agitowali za tem Grabski, Witold Jodko, Feliks Perl, Jan Lorentowicz. Uchwalono założyć «Związek zagraniczny socjalistów polskich»; deklarację zasad opracował Mendelson. «Szkic programu Polskiej Partji socjalistycznej» obejmuje: a) Pod względem politycznym. Samodzielną rzeczpospolitą demokratyczną, opartą na następujących zasadach: 1. bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie; prawodawstwo ludowe, pojmowane zarówno jako sankcja, jak i inicjatywa; 2. całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji; 3. samorząd gminny i prowincjonalny z wybieralnością urzędników administracyjnych; 4. równość wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania; 5. zupełna wolność słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń; 6. bezpłatna procedura sądowa, wybieralność sędziów i sądowa odpowiedzialność urzędników; 7. Bezpłatne, przymusowe, powszechne, całkowite nauczanie, dostarczanie uczącym się środków utrzymania przez państwo; 8. zniesienie armji stałej, powszechne uzbrojenie ludu; 9. postępowy podatek od dochodu i od majątku, takiż podatek od spadków, zniesienie wszelkich podatków od artykułów spożywczych oraz pierwszych potrzeb.

Pod względem ekonomicznym program postawił szereg żądań dotyczących ochrony pracy, tudzież domagał się «stopniowego uspołecznienia ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji».

W sprawie narodowościowej, odnośnie do ustępu 2, brzmi rezolucja Zjazdu:

«Polska Partja socjalistyczna, zgodnie z punktem 2 swych celów, uważa za potrzebne rozszerzenie swej działalności na prowincje, dawniej z Rzeczpospolitą polską związane. W stosunku swym do istniejących organizacyj litewskich i rusińskich, partja kierować się będzie usiłowaniem wytworzenia zjednoczonej siły politycznej w celu zwalczenia ciążącego nad krajem ucisku. Zjazd uważa, że partja nasza powinna jak najrychlej wystąpić z odezwą do rosyjsko-żydowskich kółek na Litwie i Rusi, wykazując im ich rusyfikacyjną działalność, jako sprzeczną zarówno z interesami politycznego wyzwolenia Litwy i Rusi, jak i z interesami swobody w Rosji».

W kwestji słowiańskiej Zjazd sądził, «że Polska Partja Socjalistyczna powinna zwalczać wszelkiemi siłami tendencje panslawistyczne, zarówno w ich sformułowaniach konserwatywnych, jak i pod postacią pseudofederalizmu, zastrzegającego dla Rosji hegemonję w Słowiańszczyźnie».

Na podstawie tego programu doszło do skutku zlanie się kółek i grup na emigracji, nastąpiło też zbliżenie do «narodowców»; w zaborze rosyjskim ze zlania się organizacyj i grup warszawskich powstała PPS. «Pobudka» mogła zawiesić swe wydawnictwo, organem partji stał się «Przedświt». Organizacje w Galicji i zaborze

pruskim zbliżyły się ideowo odrazu; zbliżenie organizacyjne było już tylko kwestją czasu.

IV. Socjalizm był pierwszym na ziemiach polskich ruchem, który po upadku prac i nadziei, związanych z wojną wschodnią i kongresem berlińskim 1877—78 r., w czasie powstania i rozpanoszenia się obozów trójlojalizmu i ugody, organizował opozycję przeciw istniejącym stosunkom na podstawie nowych haseł politycznych i społecznych. W pracach, chronologicznie najdawniejszych, Bol. Limanowskiego, socjalizm wiąże te hasła z ideą niepodległości ojczyzny. Nie przenikały one do szerszego ogółu, nie pozyskały przedewszystkiem tych warstw społecznych, które miały być życiową podstawą nowych idei, natomiast okazywał tendencję do stawania się ruchem masowym socjalizm, będący wprawdzie w opozycji do istniejących stosunków, ale usuwający także ideał narodowy. Długo — widzieliśmy — socjalizm na tem stanowisku nie wytrwał. Życie było silniejsze, niż doktryna, zmusiło przywódców do pogłębienia i zmiany programu. W 1893 powstała Polska Partja Socjalistyczna, przyjmująca w skład swych dążeń także postulat niepodległości Polski. Punkt programu to «minimalny», gdyż właściwym celem socjalizmu, różniącym go od wszelkich innych ruchów, jest przeobrażenie ustroju społecznego z prywatno-kapitalistycznego na kolektywistyczny przez proletarjat zapomocą toczącej się w każdem społeczeństwie walki klas.

Rzecz jasna, że program ten klasowy nie mógł stać się syntezą szerokiego ogółu narodowego. Wśród tego ogółu epigoni r. 1863 toczyli bezustanną walkę ze stańczykami; mniej ostro przeciwstawiali się kiełkującemu socjalizmowi. O «złudnych teorjach socjalizmu» pisał już w r. 1877 Giller[1]): «Gdyby je naród przyjął i chciał do siebie stosować, osłabłaby w nim ta wielka i niepokonana siła chroniąca narodowość naszą wśród burz niewoli, jaką jest religja i miłość ojczyzny — usiłowania zaś, mające na celu odzyskanie bytu narodowego, zamieniwszy się na socjalne, gdyby dokonały społecznego przewrotu, oddałyby wytwarzanie się nowego społeczeństwa pod wpływy wynaradawiające panujących rządów i sprawiłyby, że na ruinach obecnie istniejącego społeczeństwa zginęlibyśmy jako Polacy a powstali jako Niemcy i Moskale». Ten sposób rozumowania pozostanie dla starej demokracji na długo typowym: pozostała ona kontynuatorką tendencyj Towarzystwa Demokratycznego, które na emigracji także z socjalizmem toczyło walkę, do ostatniego przedstawiciela Centralizacji T. T. Jeża ideom swym wierna, jako partja li reform społecznych z głównym celem umożliwienia przez nie odbudowania Polski. Emigracyjni epigonowie myśleli bezsilnie o środkach rewolucyjnych, w r. 1866 o legjonie przeciw Austrji, w 1867 przeciw Prusom, odrzucali sejmową z tą Austrją ugodę, w r. 1870 kilku wybitnych przedstawicieli służyło w najlepszej wierze Polsce — na barykadach Komuny paryskiej.

---

[1]) Ruch Liter. Lwów, nr. 27

W Galicji kontynuatorzy roku 1863 powoli przystosowują się — krom garstki nieprzejednanych w rodzaju K. Ujejskiego — do życia konstytucyjno-autonomiczno-parlamentarnego, bronią frontu niepodległościowo - antyrosyjskiego przed «wrogiem wewętrznym» — konserwatywno-stańczykowskim, aby w r. 1877—78 doczekać się zupełnej klęski. W Warszawie o ruchu niepodległościowym wówczas nie mogło być mowy. Na gruzach niedawnego powstania, wśród trwogi powszechnej, pozostali uczestnicy ruchawki 1863 r., wracający do kraju sybiracy, schadzali się w kilku redakcjach, śledzili starzejącemi się oczyma wzrastające nowe życie, ale z bólem mogli tylko stwierdzać coraz większe postępy rusyfikacji i powstawanie wśród mieszczaństwa, ba, wśród młodzieży akademickiej i literackiej patrjotyzmu «trzeźwego», odrzucającego idee powstańcze, bezpośrednie dążności restytucyjne. Przyjaciele ich galicyjscy walczyli z politycznie analogicznymi prądami w Krakowie; lwowscy, A. Giller, dr. Żuliński, M. Darowski, — we Lwowie. J. I. Kraszewski załatwiał ideowe te «Rachunki» w głośnych bilansach dorocznych życia narodowego, z czasem powstanie w Rapperswylu ognisko myśli restytucyjnej — tymczasem jednak patrjoci warszawscy, starzejąc się w bezczynności, skazani na bierną rolę «stróżów znicza», wpadali w patrjotyzm senny, konserwatywy. Przeciw nim szło życie ekonomiczne, szła modna filozofja. Odcięci od wsi, gdzie szlachta zostawiała lud na pastwę komisarzy włościańskich, odcięci od powstającej warstwy robotniczej, której położenia ekonomicznego nie śmieli poruszać, odcięci nawet od młodzieży uniwersyteckiej, która w ogromnej przewadze wrogą była powstaniu nawet w r. 1863, tembardziej w dziesięć lat później, za czasów najsilniejszych wpływów «Przeglądu Tygodniowego» i Aleks. Świętochowskiego — byli bez jakiegokolwiek oparcia społecznego.

Pierwsze kółko nielegalne, przejęte duchem irredenty, spotykamy na uniwersytecie warszawskim dopiero w połowie lat siedmdziesiątych, równocześnie z pierwszemi kółkami socjalistycznemi. Młody Adam Szymański przeciwstawiał się akcji Waryńskiego i tow., rychło założył związek «Synów Ojczyzny», złączony z tajną organizacją pod tą nazwą w Galicji (założyciel: Bron. Deskur we Lwowie) i gdy w r. 1876 w Galicji powstał pod prezesurą Adama Sapiehy rząd narodowy celem wywołania w oparciu o Austrję i o mocarstwa zachodnie powstania przeciw Rosji, Szymański został w Krakowie dla tej idei pozyskany. Wśród «starszego społeczeństwa» panowała powszechna niechęć do podsycanych przez emisarjuszy angielskich usiłowań powstańczych; Świętochowski w «Przegl. Tygodniowym» wyśmiewał mrzonki wszelkie i wiarę w Austrję, szlachta pod wpływem Z. Wielopolskiego zdobyła się na słowianofilski adres do cara. Spisek Szymańskiego szerszych kół objąć nie mógł; zjednał sobie paruset uczestników [1]) po-

[1]) Podług opow. śp. Szymańskiego. Wyniki śledztwa: Procesy polit. w Król. P. Materjały do historji ruchu rewol. w Król. P. Kraków 1907.

dzielonych starą metodą na oddziały pod kierownictwem tysiączników, setników i dziesiętników (jednym z tysiączników Jan Popławski). Odezwa pierwsza nawoływała: «Groźne położenie spraw w Europie zmusza i nasz naród do bardziej energicznej działalności w celu przywrócenia odebranych nam praw i wolności» — «wzywamy was do działalności, której godłem jest wolność i niezależność wszystkich narodów». Druga odezwa dowodziła, że dotychczasowe powstania padały dla braku w kraju trwałej organizacji rewolucyjnej; obecnie zbliża się walka między wrogiemi Polsce państwami, należy tedy, unikając zbrojnego powstania zorganizować tajne stowarzyszenie, któreby nietylko zajęło się przygotowaniami do rewolucji, lecz jednocześnie przekształceniem ustroju społecznego. Drogą mozolnej, powolnej roboty dojdzie się do takiego rozwoju narodowego, który umożliwi odzyskanie we właściwej chwili niepodległości.

Denuncjacja z Galicji, o którą posądzano ks. Goliana, broszura «Na jaw» spowodowała aresztowanie, proces, wysyłkę Szymańskiego, Popławskiego i tow. Nielegalna robota niepodległościowa w Królestwie się urywa, jakkolwiek jednostki nie przestają utrzymywać stosunków z niepodległościową demokracją galicyjską; ale i dla niej również nastają po r. 1878 czasy prześladowań i wyczerpania. Patrjoci obu zaborów urządzają w r. 1879 obchód jubileuszowy Kraszewskiego, od którego manifestacyjnie zdala się trzyma krakowska konserwa, przy tej właśnie sposobności ustami Szujskiego określająca się sama, jako «ochotnicza straż ogniowa». Obchód ten zyskuje na znaczeniu, jako pierwsza ogólnopolska manifestacja ducha narodowego. Urządzono następnie obchód pięćdziesięciolecia powstania listopadowego, zaś w r. 1883 jubileusz Jeżowi, zakłócony umieszczeniem przez pozytywistów w księdze pamiątkowej («Ognisko») ku czci jubilata artykułu Świętochowskiego, będącego zaprzeczeniem tej idei; Jeż aż się rozchorował z powodu tego artykułu [1]). Na czynną, polityczną akcję patrjoci zdobyć się nie mogą. Najważniejszą ich w tym okresie robotą było zajmowanie się sprawą unitów, podtrzymywanie wśród nich propagandy katolickiej, jednoznacznej z propagandą narodową. W r. 1883, gdy legat papieski Vanutelli wracał z koronacji Aleksandra III, pociąg jego dwukrotnie się musiał zatrzymywać (konduktor Szymański był w zmowie); na szynach kolejowych leżało po kilkanaście tysięcy unitów, wyciągających ręce do przedstawiciela Rzymu.

Starsza generacja na nową myśl polityczną — poza budzącemi się tu i owdzie tendencjami słowiańskiemi — nie mogła zrazu się zdobyć; młodsza, szczególnie z zaboru rosyjskiego, przeżyła duchowo dwa najważniejsze przełomy popowstaniowe: pozytywizm i socjalizm, a te, o ile nie zniszczyły uczuć patrjotycznych, to poddały programy starszych ostrej, racjonalistycznej krytyce. Znaczna

---

[1]) Z. Miłkowski, Skarb Nar. polski, 1908, str. 43.

część tych młodych przybywała do Warszawy z uniwersytetów rosyjskich, stawając się nielegalnymi osiadali w Galicji [1]) i tutaj z demokratami zrozumieć się nie mogła. Jeden z nich, Bolesław Wysłouch, przybywszy z uniwersytetu petersburskiego i więzienia warszawskiego do Lwowa, pisał w założonym przez siebie «Przeglądzie społecznym» (Zesz. II 1886): «Ciężką chwilę przebywa obecnie społeczeństwo polskie. Dawne ideały patrjotyzmu polskiego, hasła powstańcze naszych rewolucyj, straciły po ostatniem bolesnem doświadczeniu dawną swą moc i powagę, a na ich miejsce żadna partja nie zdołała postawić takiego programu społecznego, któryby odpowiadał potrzebom i uczuciom narodu, wskazywał drogę mogącą zapewnić mu lepszą przyszłość a grupując wokoło siebie ludzi, dorósł do sztandaru silnej partji społecznej. Już od lat dwudziestu jesteśmy ciągle w fazie jakiejś przejściowej, w której obok zatraty poglądów przekazanych przez tradycję, dojrzewają wprawdzie ideały nowe, lecz dojrzeć i okrzepnąć, wyraźnie się wykrystalizować jakoś nie mogą... Odbudowanie Polski historycznej od morza do morza, w granicach, w jakich ją zastał pierwszy rozbiór kraju, wypędzenie wrogów, uzyskanie warunków swobodnego rozwoju narodowego we wszelkich kierunkach — takim był cel, cel jedyny, wszystkich naszych ruchów zbrojnych od 1794 do 1863 r. I oto w lat kilka po katastrofie 1863 r., po obudzeniu w społeczeństwie silnej świadomości narodowej, stawiają nam na miejsce dawnych wszechogarniających wierzeń jakieś ideały kupieckie lub mieszczańskie, zacieśniają dążności narodu w ramkach poziomych pożądań materjalnych, każą nam abdykować z wyznawanych przez tyle lat doktryn i przyjąć lojalną służbę u jednego z mocarstw, które dokonały rozbioru Polski... Mimo to jednak społeczeństwo żyje, jakkolwiek słabem może być tętno tego życia. Ani rządy obce, ani te grupy społeczne, które pracują u nas nad utrzymaniem cieplarnianej atmosfery, nie przepuszczającej z zewnątrz świeżego prądu — nie zdołały zatamować w zupełności ruchu myśli i uczuć w narodzie... I jeżeli starsze pokolenie, uznając w teorji dążenia starego patrjotyzmu polskiego, odstąpiło od nich tylko przez rezygnację, przez zwątpienie w możność ich urzeczywistnienia — to w umysłach młodszej części społeczeństwa straciły one część dawnego uroku moralnego, bo przestały być wcieleniem prawdy i sprawiedliwości, stanęły w sprzeczności zasadniczej z jej poglądami społecznemi».

Tak skarżył się b. student petersburski, b. więzień warszawski z procesu socjalistycznego, do głębi przejęty wyniesionemi z dworku litewskiego uczuciami patrjotycznemi; z radością jednak zaznacza: «na każdym kroku słyszymy dziś poglądy występu-

[1]) Dnia 16 kwiet. 1883 student rosyjski na uniwersytecie warszawskim Żukowicz uderzył nikczemnego kuratora uniwersytetu Apuchtina w twarz; ogromna część młodzieży polskiej z tym czynem się zsolidaryzowała. Relegowano wówczas 180 studentów — była to pierwsza liczniejsza imigracja młodzieży warszawskiej na wszechnice galicyjskie.

jące śmiało i otwarcie przeciw szlacheckiej tradycji; młodzież zapowiada niedwuznacznie radykalny zwrot w działaniu społecznem. Podsłuchać i zrozumieć te nowe prądy, kiełkujące w społeczeństwie, nadać im formę określoną; ująć w system nowe pojęcia o ideałach i drogach pracy ideowej w Polsce; obudzić u nas ruch umysłowy, który czerpiąc wiedzę u jej źródeł — bo w warunkach naszych samodzielna twórczość duchowa jest trudną — umiałby jednak wyciągnąć z niej wskazówki odpowiednie do potrzeb i interesów naszego kraju; zachować zgodność pomiędzy naszym ideałem narodowym a duchem wieku, tj. temi ideałami ogólno-ludzkiemi, które wysuwa wiek każdy na widownię dziejów powszechnych; w ich świetle ocenić dawne ideały polskie, zmienić je i zmodyfikować tak, by się stały wyrazem prawdy społecznej — takiem jest wielkie zadanie teoretyczne chwili dzisiejszej. Będzie to program, rzecz prosta, niemniej p o l s k i, niż wszystkie poprzednie, niemniej p a t r j o t y c z n y, lecz zarazem zgodny z ideałem wszechludzkim».

Szło więc o uzgodnienie patrjotyzmu z nowoczesnemi ideałami socjalistycznemi, czego starsi przeprowadzić nie zdołali. Słusznie powoływał się piszący na radykalne ruchy wśród młodzieży; prócz adresu do Jeża z r. 1883 [1]), można zanotować «Przyszłość», organ młodzieży akademickiej krakowskiej z r. 1883 (J. G. Pawlikowski, Łuszczkiewicz, T. Jendl, Ad. Gross, Al. Zawadzki), który także usiłował godzić patrjotyzm antystańczykowski z radykalizmem społecznym, drukował rozprawę o Marxie (Edw. Przewóskiego) i sformułował program: «Związać ideę niepodległości z interesami ludu, nauczyć go jej pragnąć nie dla jakichś tam platonicznych, idealnych, których on nigdy nie pojmie, ale realnych, życiowych względów — oto nasz cel»... (nr. IX).

Gdy Wysłouch w pierwszych zeszytach swego pisma programu dopiero szukał, aby niebawem go sformułować w postaci ruchu ludowego, rówieśnikom jego warszawskim zdawało się, że go już posiedli. W jesieni roku 1886 powstaje w Warszawie «tygodnik literacko-społeczno-polityczny» Głos. Z pośród głównych współpracowników, Jan Popławski był na wygnaniu za udział w spisku Szymańskiego, Józef Potocki (Marjan Bohusz) i Józef Hłasko należeli kiedyś do gmin socjalistycznych o charakterze narodowym, Zygm. Heryng należał do pierwszych organizacyj socjalistycznych. Popławski, Bohusz, Adolf Dygasiński i in. należeli dotąd do gorliwych współpracowników «Prawdy» Świętochowskiego, ale nadszedł już był czas reakcji przeciw niemu. Nietylko nowsze doktryny społeczne dyskredytują go; wobec aktów eksterminacyjnych rządów pruskich przeciw polskości, myśl narodowa musiała szukać nowych syntez, których «praca organiczna» nie dawała. Podstawa — zdawało się — plemienna bytu została zagrożona, nawrót więc do niej był naturalnym. W dodatku Popławski wrócił był z Rosji przejęty ideami tamtejszego narodniczestwa, Dygasiński był ludowcem z krwi i sym-

[1]) Odpowiedź Z. Miłkowskiego na adresy młodzieży polskiej, 1883.

patyj, Bohusz socjologiem i poetą, któremu płytka «praca organiczna» nie mogła wystarczać. Jako program nowego pisma sformułowali tedy «podporządkowanie interesów warstw odrębnych — interesom ludu, powołanie go nie do takich form życia narodowego, jakie wytworzyła dogorywająca już w całej Europie a z duchem dziejów nowożytnych niezgodna cywilizacja stanowa, lecz do takich, do jakich dojść on może drogą przyrodzonego rozwoju zadatków własnej kultury, drogą uświadomienia sobie własnych swych dążeń i kształcenia własnych ideałów». Podług tego kryterjum redakcja zamierza całe życie bieżące rozpatrywać; «a jakże inaczej, jak różnie pozwoli nam ono zjawisk tych znaczenie poznawać: pańska i chłopska kultura, pańskie i chłopskie ideały społeczne, polityczne, obyczajowe, pański i chłopski patrjotyzm — słowem, pańska i chłopska dusza staną tu często obok, nie jak dwie bratnie i pokrewne sobie, ale jak obce zgoła i nie rozumiejące się wzajem istoty». Wszak dotąd chłop polski zachował jedno tylko wspomnienie przeszłości, wspomnienie krzywdy, jakiej w ciągu długiego szeregu wieków doznawał. Wszelkie inne tradycje pozostaną dlań obce, nie brał bowiem udziału w tem życiu, którego one są zabytkiem. Gdyby jednak istniała możność nawrócenia chłopa na ten kult przeszłości, to wtedy działanie w tym kierunku nazwalibyśmy niepożądanem, ponieważ formy naszej kultury historycznej, już dlatego, że były one wytworem jednej kasty, uświęceniem przywileju — nie odpowiadają bynajmniej wymaganiom rozwoju społecznego. My nazywamy narodem nie tę nieliczną garstkę spadkobierców przeszłości, warstwę, która pływa jak pozłota na rosole, ale miljonową masę chłopską, której świadomość zbiorowa nie potrzebuje legitymować się herbarzem świetnych wspomnień, ani rozkopywać grobów, w których przeszłość leży, ani powoływać się na traktaty» [1]).

Zastrzegając się tak przeciw ideałom przeszłości, naraził się oczywiście «Głos» na zarzut, że pachnie programem «Chwili» panslawistyczno-ugodowym. O ile można było w warunkach cenzuralnych, przeciw temu zarzutowi się zastrzega. «Zostańcie — woła do szlachty w czasie, kiedy w Poznańskiem majątki szlacheckie masami przechodziły do komisji kolonizacyjnej — przy waszej tradycji; w imię jej ziemię polską, siedzibę piastowską sprzedawajcie po kawałku Niemcom, jak przed stu laty sprzedaliście ją hurtownie. Idźcie w imię tysiącletniej kultury błagać o życzliwość Bismarcka, żebrać w przedpokojach dyplomatów, frymarczyć z Watykanem. Powołujcie się na traktaty, budujcie na piasku gmachy marzeń i gińcie marnie, jeżeli zginąć chcecie. Ale my, którzy czujemy w sobie życie i zdrowie, my nie chcemy umierać, a zwłaszcza umierać

---

[1]) Prof. A. L. Pogodin w dziele Gławnyja tieczenija polskoj politiczeskoj mysli twierdzi na podstawie cytatów, że Popławski pisał pod wpływem dzieła ros. Juzowa Osnowy narodniczestwa (1882); ani Pogodina, ani Juzowa dzieła nie mam pod ręką.

tak głupio i podle. Miłością wielką i pracą wytrwałą my chcemy bronić ziemi naszej, jak bronił jej od tysiąca lat, ale bez kultury, chłop polski, bronił jej od zaborów niemieckich i szlacheckiego marnotrawstwa».

Ten ton patrjotyczno-ludowy był na gruncie warszawskim nowy. Polemizować z nim cenzura nie pozwalała; tylko Ludw. Straszewiczowi udało się w «Ateneum» zauważyć: «I my pragniemy, aby lud był poważnym czynnikiem w życiu społeczeństwa i za takowy został uznany; ale za najwyższą zasadę społeczną uważamy interesa narodu całego; im tylko, nie zaś interesom żadnej poszczególnej, chociażby potężnej większości, winny być podporządkowywane interesy warstw odrębnych».

Z tem wszystkiem «ludowość» Głosu porwała młodych. Lud stał się treścią patrjotyzmu dla wielu; młody Kasprowicz wyraża to w swej ówczesnej poezji, nawet Konopnicka jest zdania, że «poezja nasza dopóty prawdziwie narodową nie będzie, dopóki obok Pana Tadeusza, który jest epopeją szlachecką, nie stanie epopeja chłopska» — i przystępuje do pisania tej epopei. Niezależnie od «Głosu», a równocześnie, Prus widział w chłopie najsilniejszą polskości «Placówkę», Orzeszkowa radzi także «Nad Niemnem» wcielić poetyckie «Z szlachtą polską polski lud», Popławski wita tę opowieść wspaniałym w «Głosie» artykułem. Ale co to właściwie jest «lud»? Artykuły Popławskiego traktowały kwestję na gruncie kulturalno-plemiennym; stąd przeciwstawianie się szlachcie, stąd antysemityzm, poraz pierwszy stawiany na gruncie rasowym. Ale pod względem socjologicznym? Z tego stanowiska poddał «Złudzenia demokratyczne» Głosowców analizie Krzywicki [1]). Przypisuje on ożywienie się «wzruszeń» demokratycznych prześladowaniom Poznańskiego, które sprawiają, że w walce narodowościowej włościanie stanowią najważniejszą placówkę; lecz hasła tego demokratyzmu przedstawiają zbiorowisko dążeń sprzecznych zarówno w przesłankach, jak i w celach praktycznych. Historja bowiem społeczeństw porusza się w splocie zapasów klasowych; samo zwycięstwo idei humanitarnych jest ściśle zakreślone warunkami przedmiotowo-społecznej ewolucji. Wobec tego prądom demokratycznym, o ile głoszą podporządkowanie wszystkich przejawów społecznych żądaniom ludu, Krzywicki przeciwstawia ekonomiczny pogląd na dzieje, podług którego rozwój społeczny o tyle tylko uwzględnia nasze pragnienia, o ile są odbiciem dynamicznych jego dążności, te zaś są przeciwne utrzymaniu drobnomieszczaństwa, drobnej własności chłopskiej, warstw skazanych na zagładę i będących ostoją reakcji; jako dźwignia kultury wysuwa się nowoczesne miasto z jego klasą robotniczą. Odpowiedział Krzywickiemu w «Głosie» Al. Więckowski, określając: «Lud jest to n a r o d o w a masa k l a s pracujących z międzynarodowym proletarjatem robotniczym na czele».

Pokutowały w tych definicjach kategorje socjalistyczne

---

[1]) Prawda 1889.

i «Głos» pierwotnie od nich się nie odsuwał; owszem, był jedynem pismem legalnem, drukującem oryginalne prace i przekłady autorów socjalistycznych. Był początkowo w stadjum fermentowania, a w lwowskim «Przeglądzie Społecznym» [1]) witający go sympatycznie Z. Balicki zarzucał mu jednak «obniżenie narodowej samowiedzy», sprowadzenie Polski do kwestji etnicznej, zależność od narodniczestwa, «od którego niestety «Głos» zapożyczył niektóre postulaty», a przedewszystkiem — brak polskiej idei państwowej.

Ale w tymsamym czasie życie przyniosło właśnie formę, która miała wszystkie owe na rozmaitych punktach, w różnych grupach polskich odbywające się fermenty skupić i skrystalizować.

Potrzebę zreorganizowania życia narodowego odczuwała także starsza generacja w kraju i najstarsza — na emigracji. W Szwajcarji najwybitniejszym jej przedstawicielem był Zygmunt Miłkowski— T. T. Jeż [2]). Weteran rewolucji węgierskiej 1848 r., członek Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, już w «Przeglądzie rzeczy polskich» z r. 1859 propagował idee nieprzerwalności powstania i przygotowania kadrów żołnierskich. Po niefortunnym udziale w powstaniu 1863 r. przebywał w Serbji, potem w Brukseli prowadził redakcję «Niepodległości», organu «gminy» Zjednoczenia wychodźców i tutaj podnosił myśl, zainicjowaną przez «Ojczyznę» Gillera, założenia S k a r b u N a r o d o w e g o. Myśl tę propagował dalej Giller we lwowskiej «Gazecie Narodowej», w paryskim «Kurjerze Polskim», w «Zgodzie», organie Związku Narodowego Polskiego, założonego przez jego przyjaciół [3]). Tam popłynęły pierwsze obfitsze składki, potem też ze strony wychodźtwa w Szwajcarji, dzięki akcji gorącego patrjoty Ludw. Michalskiego. W liście do niego rozwijał Jeż w 1884 myśl stworzenia organizacji, któraby zajęła się obroną bytu polskiego w najszerszych granicach «zaczynając od obrony legalnej wobec szykan organów władzy i wyzyskiwań wszelkiego rodzaju, kończąc na krokach politycznych, prowadzących do akcji orężnej nawet» [4]). W rozmowach z Michalskim i z Wł. Bandurskim (zegarmistrz-patrjota) w jesieni 1886 o położeniu narodu powstał też projekt napisania «rodzaju vade-mecum, w którymby publiczność polska znajdowała skazówki do kierowania się śród trudnych w Ojczyźnie warunków». Tak powstała «Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie narodowym»? [5]).

Dlaczegośmy — zapytuje autor — przez zaborców ojczyzny naszej na wytępienie skazani? Gdyż «charakter definjuje naturę narodów». Polska w dziejowym sensie przyszła na świat z zaczynem wolności, przeciwnej państwom, co ją rozebrały — a roze-

---

[1]) Nowe pismo II 380.

[2]) A. Lewak, Z. Miłkowski (T. T. Jeż.). Niepodległość nr. 2.

[3]) Z. Miłkowski, Skarb Narodowy polski. Nieco o Lidze Narodowej, Lwów 1905.

[4]) Niepodległość nr. 15 str. 121.

[5]) Napisał Z(ygmunt) F(ortunat) M(iłkowski), Paryż 1887. Wydanie nowe, rozszerzone i do stosunków obecnych zastosowane, 1910.

brały nie dla czego innego, nie dla racji żadnej innej, jeno dla zaczynu onego. Pomiędzy niemi przeto a nią zachodzi nierównomierność zasadnicza, której wyrazem musi być walka. Wobec tego czem jest praktykowana obecnie na ziemiach polskich obrona bierna? Wydała dotąd hasło pracy organicznej, ograniczające obronę do rozwijania dobrobytu materjalnego i obrony narodowości, zrezygnowała dobrowolnie z podnoszenia głosu w zakresie spraw międzynarodowych, rozerwała spójność Polski; zatracił się patrjotyzm polityczny zbiorowości, wśród młodzieży zapanował duch antypatrjotyczny. Obrona bierna ułatwia rusyfikację kresów, występującą zarówno w Rosji jak w Prusiech nie podczas powstań, ale właśnie w czasie bierności. Przeszkadza obrona bierna powołaniu do życia patrjotycznego chłopa, gdy zaborcy go sobie kaptują. Powrócić nam tedy potrzeba do obrony czynnej. Przykładem powinna być Irlandja. Dla nas wprawdzie nie pojawi się w Niemczech lub Rosji jakiś Gladstone, ale obrona czynna oprze się tępieniu, stawiając przeszkody i utrudnienia. W każdej obronie racjonalnej zwroty zaczepne stanowią część konieczną a nieodłączną, dla nas jest ona jedynie racjonalną, sami zaborcy do wejścia na tę drogę zmuszają. Siepacze rosyjscy dopuszczają się od 23 lat bezliku okrucieństw i tylko jednego z nich jeden policzek spotkał. «Czyby się oni tak krzątali, gdyby się na nich raz policzki, znów kije sypały?». Również Niemcom trzeba utrudniać wśród nas pobyt, jak to czynili wobec swoich ciemiężców Włosi, Irlandczycy, Grecy, Serbowie, Bułgarzy. Obrona czynna polega nie na powstaniu, ale też i nie na zrzekaniu się powstania. Należy przewidywać warunki, w których powstanie stanie się nietylko możliwem, ale i koniecznem, np. na wypadek wybuchu anarchji w Rosji, wojny domowej w Prusiech (z powodu socjalizmu) lub Austrji, wojny Niemiec z Rosją. Powinniśmy tedy posiadać instytucję od zaborców niezależną, przedewszystkiem Skarb Narodowy, któryby w kraju popierał polskość, i pozwolił zagranicą kaptować prasę, agitować wśród obcych. Oskarżają nas wrogowie o intrygę polską, «intryga» ta powinna ze strony naszej stać się rzeczywistością.

Książeczka Jeża, ta zmieniona stosownie do warunków dawna idea ciągłości powstania a przynajmniej myśli powstańczej, to zmartwychwstanie grzebanego przez konserwatystów z takim wysiłkiem «liberum conspiro» wywołała oczywiście duże wrażenie. Rzecz dostała się do kraju w dość znacznej liczbie egzemplarzy, mimo że w samej Galicji skonfiskowano ich 800; «Kraj» skierował przeciw niej brzydką polemikę, w «Ateneum» Straszewicz pisał o broszurach, które mogą być szkodliwe. Jeden z polemistów zachowawczych [1]) dowodził, że naród, któryby wstąpił na drogę takiej brutalno-zwierzęcej, dzikiej, terorystycznej polityki, dałby o sobie najgorsze świadectwo wobec religji, moralności i cywilizacji, oburzyłby wszystkich przeciw sobie, jak niegdyś Turcy i Mongołowie. Fałszem

[1]) Odpowiedź na broszurę O obronie czynnej, Kraków 1889.

jest, jakoby Irlandczycy drogą teroru dobili się uznania praw swoich. Trzeba się tylko oprzeć o szlachtę; w dniu, w którymby nie stało szlachty, zginęłaby narodowość polska, bo zginęłaby tradycja. Niema też co liczyć na Zachód lub na wojnę: «zabierze nas ten, kto silniejszy z sąsiadów i komu się uda zwyciężyć, nie pytając o to, czy chcemy, czy nie». Zachować trzeba ziemię, lud, oszczędzać, rozwijać handel, przemysł itd.

Odpowiadała jednak broszura Jeża potrzebie żywszej grupy patrjotów i pociągnęła za sobą czyn organizacyjny. W sierpniu 1887 otrzymał Jeż zaproszenie do Michalskiego na zamek Hilfikon [1]), gdzie prócz gospodarza zastał Maksymiljana Hertla, urzędnika we francuskiem Ministerstwie dróg i komunikacji, i dra Aleks. Hirszberga, kustosza Bibljoteki Ossolińskich ze Lwowa, który przybywał w porozumieniu z Fr. Zimą, dyrektorem Kasy Oszczędności, jednym z kontynuatorów idei 1863, «w imieniu tajnego koła warszawskiego, myślącego o Polsce i pragnącego, żeby się na emigracji zorganizowało Towarzystwo Demokratyczne z Centralizacją na czele».

«Zorganizowanie takiego — opowiada Jeż w liście z lutego 1914 — jak za czasów Heltmanów, Daraszów, Alcjatów, towarzystwa było niemożliwem. Tamci wychodzili z organizacji wojskowej, posiadającej władzę sądzenia i karania śmiercią nawet za nieposłuszeństwo». Duch Tow. Demokratycznego miał jednak być kontynuowany. Do Centralizacji weszli: Miłkowski, jako prezes, Michalski i Hertl. Statut Ligi zawierał [2]) następujące postanowienia: § 1. Zadaniem Ligi jest przyspasabianie i skupianie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych części Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły. § 2. Liga przyjmuje zasady, wyrażone w manifeście byłego Towarzystwa Demokratycznego polskiego, które rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie w kierunku narodowym i społecznym. § 11. Zasada, której się Centralizacja trzymać i w umysły wpajać będzie, jest, że naród polski na żadną obcą w sprawie swojej pomoc liczyć nie może tak długo, aż za pomocą wyrobienia w sobie sił i wykazania takowych pozyska ufność polityczną. Kredyt polityczny, jak kredyt każdy, wymaga ewikcji. Centralizacja przeto będzie oddziaływała przeciwko temu złudnemu marzeniu, że sprawę polską z biegiem czasu Europa sama na porządku dziennym postawi, a będzie wpajała przekonanie, że sami postarać się musimy o wyrobienie sobie tyle sił i znaczenia, ażeby państwa europejskie zniewolić do liczenia się z nami. Wiara w siły własne i odpowiednie przysposobienie takowych pozwoli nam

---

[1]) Podług brosz. Skarb Narodowy poski i obszernego listu śp. Jeża do piszącego te słowa z dn. 18 lutego 1914; list ten, mimo dowodów słabnącej pamięci przeszło dziewięćdziesięcioletniego starca, przynosi mnóstwo szczegółów, które dotąd drukiem się nie pojawiły.

[2]) Tekst w Hist. polskiego ruchu soc. Mazowieckiego.

do okoliczności się stosować i te na naszą korzyść wyzyskiwać. § 12. Uważając, że zwycięstwo zasad sprawiedliwych w całej Europie przyspieszy chwilę odzyskania naszej niepodległości, Centralizacja dołoży swych usiłowań, aby wejść w stosunki z towarzystwami i stronnictwami zagranicznemi, które w tym kierunku pracują. § 15. Centralizacja winna obmyśleć i przygotować wszystkie środki do czynnego wystąpienia narodowego w chwili stosownej i starać się nietylko zdarzenia umożebniające ruch narodowy przewidywać, ale w miarę możności wywoływać te zdarzenia i wypadki, któreby obronę praw narodowych ułatwić nam mogły. § 16. W odniesieniu do kraju Centralizacji działalność będzie miała na celu połączenie spoiste narodu całego dla dopięcia celu głównego. Centralizacja oddziaływać będzie na kraj i na rozrzuconych po świecie rodaków, ażeby się ze sobą zbliżali, zapoznawali i łączyli, ażeby w kwestjach politycznych szli jednym torem. Gdyby naraz niemożebnem było połączenie wszystkich części Polski w jedną całość polityczną, starać się o to, ażeby się części rozerwane stopniowo według możności i okoliczności łączyły, nie spuszczając jednak z oka celu głównego. § 17. Póki kraj pozostaje pod panowaniem obcem, Centralizacja starać się będzie o wzmocnienie żywiołu polskiego i bronienie od wpływów obcych i od prześladowań rządowych, zwłaszcza w częściach najbardziej zagrożonych, uciekając się na ten cel do sposobów odpowiednich, do użycia siły i groźby, gdyby tego była potrzeba. § 18. W państwach zaborczych, w których Polacy biorą udział w życiu politycznem, Centralizacja popierać będzie sprzymierzanie się z temi stronnictwami obcemi, które pewne korzyści polityczne lub ekonomiczne zapewniać mogą, nie biorąc jednak względem stronnictw rzeczonych zobowiązań stałych i nie spuszczając z oka sprawy postępu. W państwach, w których społeczeństwo nie jest do życia politycznego przypuszczane, Centralizacja popierać będzie działanie rewolucyjne, mające na celu bądź zmianę systemu rządowego, bądź też obalenie rządu. § 19. Jedną z trosk najważniejszych Centralizacji będzie: zapewnienie głosu i wytknięcie z góry stanowiska Polsce na wypadek wojny pomiędzy mocarstwami zaborczemi. Na ten cel Centralizacja przygotuje projekt i plany organizacji administracyjnej i wojskowej, której kadry istnieć i funkcjonować pod zwierzchnictwem komitetów prowincjonalnych powinny zawczasu. §§ 20—24 określają dalsze zadania Centralizacji (gromadzenie wiadomości wojennych, utrzymywanie ewidencji osób do specjalnych poruczeń uzdolnionych, wydawanie pism dla rodaków i dla zagranicy). § 25. Mając przedewszystkiem na widoku działalność rewolucyjną, Centralizacja nie omieszka jednak używać swych wpływów na popieranie oświaty ludu, dobrobytu klas wydziedziczonych i wogóle sił narodowych pod względem społecznym i ekonomicznym. §§ 26—34 określają funkcje Komitetów prowincjonalnych, §§ 35—40: Komitetów gubernjalnych i powiatowych, §§ 41—44 zagranicznych, 45—51: grup tajnych, 52—56: agentów pełnomocnych Ligi, 57—62 ustanawiają opodatkowanie i Skarb Na-

rodowy, 63—68 zabezpieczają na wewnątrz tajność; hierarchje niższe nie powinny znać nazwisk członków wyższych hierarchij i t. d.

Organem publicystycznym Ligi było redagowane przez Miłkowskiego «Wolne Słowo Polskie» (dawniejszy «Kurjer Polski», wydawany dotąd — jak Jeż pisze — przez «Żyda patrjotę polskiego» Adolfa Reiffa). Rychło został nawiązany związek z «Głosowcami» z Warszawy i z wydawcą «Przeglądu Społecznego» Wysłouchem we Lwowie — dzięki głównie talentowi agitacyjnemu bawiącego w Szwajcarji Zygmunta Balickiego, który do rozwoju Ligi najwięcej się przyczynił. Przybywszy w 1886 do Warszawy, spowodował założenie w początkach n. roku «Związku Młodzieży Polskiej» (Z. M. P.), jednoczącego przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni polskich. Pierwszy punkt statutu głosił, że «Z. M. P. dąży do niepodległości Polski i stoi na gruncie sprawiedliwości politycznej, narodowej i społecznej». Kanonem organizacji miała być walka przeciw germanizacji i rusyfikacji. Wobec innych narodowości i wyznań przyjęto zasadę tolerancji pod warunkiem, że uznają one zasadę niepodległości i jedności Polski. Organizacja zbudowana była podług wzorów tajnych karbonaryzmu (trzystopniowość członków: koledzy, towarzysze, bracia; członkowie jednego stopnia nie znają nazwisk członków wyższego, całość podporządkowana Centralizacji. Na czele — Bolesław Hirszfeld). Przez szeregi jej przeszedł zastęp najwybitniejszych działaczy późniejszej Nar. Demokracji, m. in. Popławski, Dmowski, Głąbiński, J. Świerzyński, St. Bukowiecki, St. Surzycki, J. Kasprowicz, Z. Wasilewski[1]). Dla kończących ZMP. była «Łączność», o ile nie zostali uznani za dojrzałych do Ligi, na zjeździe peszteńskim w r. 1893 na wniosek Dmowskiego skasowana. Starzy emigranci, zwarzeni doświadczeniami r. 1863, 1870, 1877, odnosili się do całej tej roboty nieufnie: dla zjednoczenia emigracji założono w listopadzie 1891 «Związek wychodźtwa polskiego». Statut postanawiał: § 1. Związek wychodźtwa polskiego jest organizacją narodową, obejmującą wszelkie grupy i stowarzyszenia Polaków, zamieszkałych lub przebywających poza granicami Polski, a pragnących pracować dla kraju w duchu poniżej wygłoszonych zasad. § 2. ZWP. dąży do niepodległości Polski przez czynne zdobywanie praw narodowych siłami samego społeczeństwa i działających w tym celu organizacyj; zadaniem jego będzie przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych dla skutecznej obrony praw narodu polskiego i stworzenia dlań wszechstronnego politycznego i społecznego rozwoju. § 3. ZWP. rozwija swą działalność na podstawach demokratyczno-ludowych i federacyjnych, podnosi zasady, wszczepione apostolstwem byłego Towarzystwa Demokratycznego, a wygłoszone manifestem i dekretem Rządu Narodowego pod datami 22 stycznia i 10 marca 1863, które to zasady w kierunku politycznym i społecznym rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie.

[1]) T. Ruśkiewicz, Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887—1893 (1926). J. Offenberg, Stan umysłów wśród młodzieży akadem. uniwersytetu warsz. w latach 1885—1890 (1929). Surzycki, Z dziejów pamiętnego «Zetu» (1930).

Parafraza więc statutu Ligi. Przewodniczącym Związku był Zygmunt Balicki.

Tak powstała organizacja na szerokie rozmiary zakrojona, kierowana jednolicie, jakkolwiek nie przez tych, którzy stanęli oficjalnie na czele Centralizacji. W życiu jej ideowem można rozróżnić pięć faz: 1) rewolucyjną, 2) nacjonalistyczną, 3) oportunistyczną, 4) ugodowo-neosłowiańską, 5) zjednoczeniowo-autonomiczną.

Rewolucyjne były zasady Towarzystwa Demokratycznego, o które Liga się oparła, rewolucyjną przeszłość nietylko starych członków Centralizacji, ale i młodych działaczy, którzy pionierską rolę mieli odegrać: Z. Balickiego i J. Popławskiego. Do czynów rewolucyjnych w większym stylu pola nie było — tylko trójugoda wyszczerzała szyderczy uśmiech z wszelkiego romantyzmu, wskazując swoją politykę praktyczną jako jedynie uprawnioną. Czas to też — dziesięciolecie 1888—1898 — najgorliwszych jej zabiegów; ich zwalczanie musiało stać się stronnictwa niepodległego najważniejszem zadaniem. W tej robocie uwidacznia się ówczesny charakter Ligi, romantyczny w pojęciach przeciwników i rewolucyjny. Nieliczny, dobrze zorganizowany Komitet warszawski wydaje nieubłaganą walkę ugodzie, budzi poczucie patrjotyzmu niepodległościowego, zgnębioną przeciwnościami i tchórzostwem dumę narodową, organizuje ochronę przeciw eksterminacji, renegactwu. Rozpoczyna się pierwszy po r. 1863 szereg demonstracyj dla budzenia ducha narodowego, każda pociąga za sobą ofiary, ale powiększa szeregi. Więc w r. 1891 urządzono obchód setnej rocznicy konstytucji 3 Maja, w r. 1892 proklamowana żałoba narodowa, dn. 17 kwietnia 1894 obchód ku czci Kilińskiego [1]), przyczem nie obeszło się bez «teroru» względem zdemoralizowanych niewolą przedstawicieli społeczeństwa [2]). Nie pochodziły wszystkie te roboty z ini-

---

[1]) Po nabożeństwie manifestujący pochód wyruszył z kościoła farnego przez Stare Miasto na ul. Szeroki Dunaj, aby oddać cześć pamięci szewca-patrjoty przed jego domem. Policja zastąpiła drogę: aresztowano 158 studentów uniw. warsz., 3 słuch. szkoły weter., 46 mężczyzn i 32 kobiet różnych stanowisk społ. Tendencyjnie unikano karania rzemieślników, przeszło 160 osób po odsiedzeniu kary więz. ($1^1/_2$—4 mies.) wysłano do południowych i wschodnich gub. na 2—3 lat.

[2]) Policzkowanie redaktorów wielkich dzienników warszawskich za odezwę przeciw pierwszemu obchodowi majowemu, wnoszenie trumny do domów, gdzie mimo żałoby narodowej urządzano zabawy taneczne. Podziemna literatura satyryczna chłostała ugodowców bezwzględnie; po jakimś ślubie arystokratycznym, na którym byli także goście rosyjscy, krążył wiersz Romana Dmowskiego, zakończony strofami:

Każdy młody czy też stary
Bawił się jak ryba w wodzie,
I moskiewsko-polskie pary
Szły w tan przy najlepszej zgodzie.
O sielance takiej boskiej
W żadnym domu niema mowy.
Chyba że u Ślimakowskiej
Przy ulicy Towarowej. (Dom publ.).

cjatywy Ligi [1]), ale jej członkowie umieli ujmować je energicznie, koncentrować, nadawać kierunek. Odezwa na obchód 3 Maja kończy się słowami: «Polacy! Zanim wybije godzina zwycięstwa sprawy naszej, ściśnijmy szeregi, spiskujmy, organizujmy się tak, aby w chwili stanowczej miljony chwyciły za oręż, a miljony piersi wstrząsły trony carów, przebytki (!) ciemiężców ludu okrzykiem: śmierć tyranom! Niech żyje wolność, równość, niepodległość!» Ten nastrój młodzieńczego rewolucjonizmu nie był jednolity: ideologja powoli się wyrabiała, nietyle w «Głosie», ile w broszurach nielegalnych, drukowanych w Galicji [2]). Stosunków z socjalizmem, tem mniej z socjalistami nie zerwała ani redakcja «Głosu», ani redakcja wydawnictw Ligi [3]), głównie szło o tępienie ugody z caratem i krzewienie patrjotyzmu rewolucyjnego, a przynajmniej idei niepodległości. «Z powodu broszury Krestowskiego» pisał autor omawiającego ją pisemka: «Tych, coby w imię państwowych interesów ruskich z «Dniewnikiem» współradzić i współpracować się ośmielili, społeczeństwo jako zdrajców i denuncjantów zgładzi, samo wytnie wrzód, któryby się na jego nieodżywianem i umęczonem ciele pokazał. My będziemy chirurgiem, niechaj «Dniewnik» będzie diagnozą. Sojusznikiem naszym w Rosji może być ten tylko, kto dąży do zagłady dzisiejszej monarchji rosyjskiej i tylko praca nad ostatecznem zniszczeniem tej zdezorganizowanej machiny daje pole do wspólnego działania. Rewolucja rosyjska, jeśli się odrodzi, stanie się z konieczności obrońcą naszej sprawy i zmuszoną będzie rachować się z siłami naszemi». Broszura wydana w trzydziestą rocznicę powstania styczniowego wyrzeka się powstania zbrojnego, gdyż nie ma ono widoków powodzenia; «polityka nasza powinna być rewolucyjną, ale nie powstańczą, t. j. wszelkiemi przez chwilę wskazanemi środkami powinna bronić i zdobywać prawa», «szczególnie w interesie klas niższych». Broszura szósta, wydana z powodu strejku łódzkiego wywodzi: «Dobre chęci i piękne frazesy nie zażegnają walki interesów, nie zgładzą przeciwieństw klasowych w społeczeństwie, ale ...wobec ucisku, który wszystkich nas zarówno gniecie, wobec podstępnej chytrości, która istniejące różnice usiłuje

---

[1]) Odezwę Sto lat, wogóle obchód setnej rocznicy 3 Maja przygotowała istniejąca od lat grupka patrjotyczna Teofila Waligórskiego; dowiedział się o tem Popławski, wydał w Krakowie jej odezwę i przetransportował do Warszawy; Waligórskiego przyjęto do Ligi, której jako komisarz na Warszawę znaczne oddał usługi.

[2]) Wydawnictwo Z dzisiejszej doby. Autorami poszczególnych prac: St. Krzemiński, Marjan Bohusz, B. Lutomski i in. W I. serji wyszły: 1) Z powodu rugów kolejowych, 1892. 2) Z powodu żałoby narodowej 1892 r. 3) Z powodu artykułu Wsiewołoda Krestowskiego w Dniewniku Warsz. 4) O święcie 3 Maja i obchodach narodowych wogóle. 5) W trzydziestą rocznicę powstania styczniowego. 6) Kilka słów o stanowisku rządu rosyjskiego wobec naszych ruchów robotniczych. 7) Polityka rządu względem kościoła 1893. 8) Gorzka prawda. 9) Warszawska młodzież uniwersytecka. 10) Po manifestacji 17 kwietnia 1894. 11) Ugoda czy walka 1895.

[3]) Nakładem wydawnictwa Z dzisiejszej doby, wyszły też: Webba, Socjalizm w Anglji, Engelsa, Zagraniczna polityka caratu.

zaostrzyć, działać winniśmy solidarnie w imię interesu narodowego. A dziś ten interes narodowy nieodwołalnie wymaga, ażeby w tej walce, jaką klasa robotnicza przedewszystkiem z despotyzmem moskiewskim toczy, cała patrjotyczna i demokratyczna inteligencja polska stanęła jawnie i szczerze po jej stronie». Charakterystycznem tutaj nietyle oświadczenie się po stronie robotników, ile uznanie zasady walki klas. Zresztą wbrew wywodom broszury piątej, dziesiąta broniąc przeciw «Czasowi» i «Kurjerowi Poznańskiemu» potrzeby manifestacji i ofiar, zasadniczo, o ileby wyjątkowe okoliczności sprzyjały, nie wyklucza ruchu zbrojnego. Wobec zapewnień ugodowców, iż położenie narodu się poprawi, skoro się stanie lojalnym, broszura «Ugoda czy walka» dowodzi, że walka Rosji z polskością jest żywiołowem dążeniem społeczeństwa rosyjskiego do zapanowania na naszem terytorjum, od tego pędu nie są też wolni demokraci, a lojalność nie pomoże, jak nie pomaga Niemcom nadbałtyckim. Walka musi być prowadzona zarówno z rządem, jak i z tym wrogiem wewnętrznym. Walka przynosi korzyści; Wielopolski tylko manifestantom zawdzięczał zdobycze.

Chwiała się i wyrabiała w Warszawie ideologja, zasadniczo rewolucyjna i niepodległościowa. Oczywiście duchem tym była przejęta Centralizacja. «Zjazdów (Ligi, po założeniu) — opowiada Jeż— odbyły się cztery: dwa w Szwajcarji (Hilfikon 1887, Genewa 1888), dwa we Francji (Ouarville 1889, Paryż 1890). Obrady na nich ograniczały się do wysłuchiwania delegatów krajowych z postępów organizacyjnych, z omawiań sprawy skarbowej i z uwag zasadniczych. Te ostatnie stanowiły specjalność delegata z zaboru austrjackiego, gdzie organizacja nie wychodziła poza Lwów, a nawet poza kółko lwowskie, do którego należeli śp. F. Zima, śp. T. Romanowicz i inni. Delegat ich, zastrzegający się mocno przeciw socjalizmowi, nie zobowiązywał się do agitowania na Skarb Narodowy i zarywał z tonu austrofilizmu, gwoli zapewne autonomji, przyznanej Galicji, na równi z innemi, wchodzącymi do składu aglomeracji rakuskiej krajami... W r. 1890 dr. A. Hirszberg na zjazd nie przybył. W r. 1891 zamiast zjazdu odbył się obchód 3. majowy w Zurychu, na którym ku uregulowaniu posunięta została jedna z ważniejszych kwestyj na zjazdach ligowych rozpatrywanych. W r. 1892 kwestja ta przy udziale dwóch członków Centralizacji (dra Gierszyńskiego i Miłkowskiego) będących oraz członkami Komisji nadzorczej uregulowaną została. Zjazdy się nie odbywały, styczność zaś Centralizacji z Ligą uległa przerwaniu w zaborze austrjackim, utrzymując się w zaborze rosyjskim jeno. W zaborze austrjackim, w którym konstytucyjno-narodowe półswobody nadawały interesom prowincjonalnym przewagę nad państwowemi ogólno-polskiemi, interesowanie się Ligą przygasało. W zaborze pruskim, gdzie wykrzesywano «prusycyzm pochodzenia polskiego», o Polsce słuchać nie chciano».

Jedną z ważniejszych kwestyj, załatwionych w obradach 1891—92 była sprawa Skarbu Narodowego. Założony wówczas Związek Wychodźtwa polskiego poruczył zarząd Komisji Nadzor-

czej, depozyt funduszów skarbowych poruczono Muzeum Narodowemu w Rapperswylu. Cel Skarbu Narodowego utożsamiono z zasadą «obrony czynnej», polegającą — jak formułuje Jeż — nie na przygotowaniu powstania, ale na przygotowaniu się «do» powstania, jak to czynił Komitet Central. w r. 1862. Fundusze zaczęły obficiej wpływać szczególnie od Związku Narodowego w Ameryce[1]).

Jakkolwiek istnienie Ligi nie wpłynęło na socjalistyczny zjazd paryski i założenie PPS. w r. 1892, niemniej od tego roku istnieją już dwie organizacje o charakterze ogólno-polskim, niepodległościowym, rewolucyjnym — przy wszystkich zasadniczych różnicach zgodne w bezwzględnem przeciwstawieniu się panującej wówczas w oficjalnej polityce polskiej trójjugodzie.

V. Gdy czynnik w narodzie ilościowo najsłabszy, robotnik miejski, już się był zbudził, własną tworzył ideologję i własne organizacje polityczne, czynnik najliczniejszy, chłop, spał jeszcze snem twardym, budząc się ledwie do pewnych ruchów ekonomicznych, nieświadomy swojej siły i znaczenia. Skutek to całego przebiegu dziejów polskich, w których najliczniejsza warstwa świadomego udziału nie brała, w wojnach natomiast, przy oswobodzeniu kraju, od Grunwaldu, zapewne dawniej również, do Racławic, krew przelewając najobficiej. Upadła Rzeczpospolita, bo narodem w niej mniejszość była, i ledwie przed upadkiem zaczęła się interesować tymi «co żywią i bronią». W Księstwie warszawskiem i Królestwie Kongresowem jednostki podejmowały sprawę miljonów chłopów, których Napoleon był usamowolnił, gdy na Litwie i na Rusi tych praw ludzkich byli jeszcze pozbawieni. Egoizm kastowy i krótkowzroczność szlachty do polepszenia doli chłopa nie dopuściły. Na Litwie separatyzm szlachecki potęgowała obawa, iż połączenie z Królestwem trzeba będzie opłacić zniesieniem pańszczyzny, w samem zaś Królestwie położenie chłopa ciągle się pogarszało. Na sejmie rewolucyjnym 1831 r. Szaniecki nie mógł przeprowadzić nawet uchwały, znoszącej resztki pańszczyzny. O testamencie Kościuszki szlachta, dopóki rządziła, i słyszeć nie chciała.

Dopiero na emigracji nastąpiła skrucha, bicie się w piersi, poznanie siły, na której przyszłość Polski można budować. Lelewel w badaniach dziejowych stwierdzał «gminowładztwo» z przewagą kmieci, jako pierwszą formę ustroju polskiego, a upadek państwa sprowadzał do utracenia przez kmieci obywatelstwa. Towarzystwo Demokratyczne łączyło sprawę ludową ze sprawą niepodległości. «Dla odzyskania niepodległego bytu Polska ma w łonie własnem olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczery nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie wewnętrznym, jak zewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polska powstanie. Lud polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd

---

[1]) Ob. protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Nar. w 1895. Niepodległość nr. 15.

w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; dotąd jeszcze w prowincjach dawnych przez Moskwę zagarnionych, jako własność nieoddzielna od ziemi, wraz z nią jest sprzedawany. Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła». Tak apelował Manifest Tow. Demokratycznego do uczuć, uświadomienie ludu miało stworzyć «naród dwudziestomiljonowy», i ten «koalicję Europy całej zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak jak ją zniszczyła niedawnemi czasy republikańska Francja». Do tego jednak potrzeba kardynalnego warunku. «Idea demokratyczna w całym narodzie naprzód rozlana, potem w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo napowrót wcielona być może w lud, który mimo długą niewolę i ucisk, zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady». Lud więc był dla Tow. Demokratycznego środkiem przedewszystkiem do wyzwolenia Polski, w zamian oświadczało ono, że «prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje»; «wszystko dla ludu przez lud» rozumie w znaczeniu równego sobie we wszystkich składnikach narodu, nie zaś w klasowem lub stanowem.

Zgodnie z temi założeniami rozwijało Towarzystwo Demokratyczne przez swych emisarjuszy propagandę przedewszystkiem w zaborze pruskim i austrjackim. Hołdowały tym ideom sprzysiężenia demokratyczne; na grunt w kraju natrafiały fatalny. Szlachta «jedyna przechowywaczka świętego ognia przeszłego życia i narodowości polskiej», wskutek egoizmu i nieznajomości demokracji, była reformom przeciwną; o ludzie polskim w Galicji pisał w r. 1838 emisarjusz Goszczyński: «Lud polski, plemię w całej może Polsce najdzielniejsze, ale zepsute w wysokim stopniu przez machiawelizm autrjackiego rządu, nie uważające się prawie za jedno z Polakami, nie cierpiące szlachty, jako panów i Polaków, ufające rządowi, który ma za ojcowski, trudne do nawracania dla wielkiej ku Polakom nieufności — mimo to usposobione już nieco przez wypadki ostatnie i propagandę, którego jednakże przysposobienie do powstania i poruszenie w całej masie możne jest tylko przez szlachtę-właścicieli, a przynajmniej przez krajowców. Górale wyżsi są od mieszkańców równin i fizycznie i umysłowo; lud zręczny, pojętny, zuchwały, zacięty, straszny w wojnie, prowadzonej w jego okolicach, zwący wszystkich niegórali Polaków nienawistnem nazwiskiem Lachów — nieuległy, najprzystępniejszy z ludu wiejskiego propagandzie, ale przytem najskrytszy, najchytrzejszy, najdwuznaczniejszy i dlatego wymagający w postępowaniu z nim wielkiej zręczności. Lud ruski nienawidzi Polaków nienawiścią plemienia, języka, wiary i niewolnika; najbardziej znękany, najbardziej spodlony, mimo to, a może i dlatego przyjmuje najszczerzej słowa zbawienia i ostatnie wypadki dały mu zręczność pokazać się albo z mniejszą nienawiścią, jak lud innych okolic ku propagatorom tj. emigrantom, albo wprost z większą przychylnością, która dochodziła niekiedy do rozrzewniających poświęceń się. O ludzie wiejskim w ogólności można jeszcze to powiedzieć, że starzy są lepsi od mło-

dych, że głównie psują wojskowi, na urlopach będący, że wszystkie uciski rządowe panom przypisuje, że go demoralizuje wielkie pijaństwo, że jego uczucia religijne są tylko systemem zabobonów, fanatyzmu i czci zewnętrznej, że nakoniec niema podobieństwa, ażeby przed powstaniem można wlać w niego pojęcie całej ważności przyszłego powstania i usposobić go na lud, godny Rzeczypospolitej» [1]).

W tych warunkach pogrom szlachty w niektórych okolicach zachodniej Galicji w r. 1846, spowodowany bezpośrednią agitacją funkcjonarjuszy rządu wiedeńskiego [2]), jest zrozumiały. W Wielkopolsce lud «był jeszcze obojętnym a nawet w znacznej części nieprzychylnym sprawie powstania i szlachcie, bo przy uwłaszczeniu, które rząd przeprowadził, nie odbyło się bez pewnych starć pomiędzy chłopami a dziedzicami, które rząd starał się wyzyskać na swoją korzyść» [3]); W Królestwie spisek Ściegiennego okazał, że lud można hasłami agrarnemi pozyskać, rok 1863 wydobył w wielu okolicach na jaw całą niechęć chłopa do szlachty i ruchów narodowych. Miała szlachta w dwóch największych dzielnicach możność pozyskania chłopa dla idei polskiej: przez zniesienie pańszczyzny w Galicji, przez uwłaszczenie w Królestwie, niestety, dała sobie tę broń wydrzeć wrogim rządom.

W Księstwie ruch narodowy a zarazem demokratyczny mierosławczyków z 1846 i 1848 r. zbliżył chłopa do idei polskiej, dalszy rozwój stosunków tamtejszych szedł w tym kierunku, nadając im barwę specjalną, poznańską. Do łagodzenia stosunków społecznych przyczyniło się ustawodawstwo pruskie; sejm zaś galicyjski pogłębiał antagonizm między dworem a chatą: sejmową ordynacją wyborczą, ustawową gminną, konserwującą przywileje szlacheckie. Ucisk narodowy łączył, rozwój rolnictwa i zmysł organizacyjny rozlewają się wszerz. Powstałe w r. 1861 «Centralne Tow. Rolnicze dla W. Ks. Poznańskiego» od początku interesuje się sprawami włościańskiemi; w r. 1862 powstaje w Piasecznie, w Prusiech Zachodnich, pierwsze kółko rolnicze, w 1866 z inicjatywy chłopskiej pierwsze w Księstwie; następne zakłada demokrata Karol Libelt. W r. 1873 było ich 13, w 1879 — 74, w 1901 — 216. Praca w tem przedewszystkiem Maksymiljana Jackowskiego. Równocześnie powstawał z inicjatywy Ign. Łyskowskiego, kolegi Schulzego z Delitzsch, który urzędował w Księstwie, szereg spółek zarobkowych i gospodarczych, o specjalnym typie poznańskim (spółki parcelacyjne, «Rolniki» itd.); do ich rozwoju najwięcej się przyczynia ks. Wawrzyniak [4]). Czas Kulturkampfu bardziej jeszcze wszystkie warstwy społeczeństwa złączył i zsolidaryzował; prześladowania

[1]) Dzieła zbiorowe, wyd. Z. Wasilewskiego, str. 388.

[2]) Bron. Łoziński, Galicja w r. 1846. Winowajcy. (W tomie: Szkice z historji Galicji w XIX w. 1913).

[3]) Aleks. Guttry, Wspomnienia z r. 1846—48, (1913), str. 70.

[4]) Buzek, Polityka narodowość. rządu prus. — Książka jubileuszowa Dziennika Pozn. — Ks. Zimmermann, Ks. prałat Wawrzyniak. 1911.

od lat ośmdziesiątych wzmacniają podstawę chłopską, która urasta dokupywaniem ziemi z rąk niemieckich, wytwarza dobrobyt chłopski za cenę wyrzucania setek tysięcy proletarjuszy rolnych z kraju do robót górniczych w Westfalji. Zabór pruski wytworzył w ten sposób szeroką warstwę zamożnego włościaństwa, nie znającą analfabetyzmu, pochłaniającą mnóstwo tanich dzienniczków ludowych, pozbawioną samodzielności politycznej, którą złożyła w ręce dworu i plebanji. Wzorem centrum niemieckiego rozwinęły one opiekę nad ludem, wyrobiły stosunek patrjarchalny, patrjotyzm konserwatywny, zdolny do samoobrony, której typem historyczny wóz Drzymały.

Inny obrót wzięły rzeczy w Galicji [1]). Zniesienie pańszczyzny, wybory do parlamentu centralnego w r. 1848, potem autonomja, wybory do sejmu w r. 1861, całe życie autonomiczne — wszystko to zastaje chłopa nieprzygotowanym, w nędzy materjalnej, z której tylko nieznacznie podniosło go uwłaszczenie, pozbawiające go lasów, pastwisk, nakładając nań nieznane przedtem podatki; jeszcze bardziej w umysłowej. Perjodyczny głód doprowadzał tu po 1848 nierzadko do kanibalizmu. Rozwój oświaty posuwał się powoli, jeszcze w r. 1895 liczyła Galicja przeszło 60% analfabetów wśród mężczyzn, przeszło 70% wśród kobiet. Chłop pełen był obawy przed powrotem pańszczyzny, pełen nienawiści do dworu. «Panowie chcą się nami opiekować —mówił w sejmie chłop Kozioł w r. 1866 — ale my tej opieki nie potrzebujemy, bo nami opiekuje się N. Monarcha i teraz mamy daleko lepiej niż wtedy, jak się panowie nami opiekowali». Szlachta zagarnąwszy władzę w swe ręce odpowiedziała nie jak w Poznańskiem wciąganiem chłopa w krąg solidaryzmu narodowego, lecz zupełnem wyparciem go z życia publicznego. W r. 1866 zasiadało w sejmie blisko 40 włościan, zjazd marszałków powiatowych uchwalił wówczas zakładanie komitetów dla kierowania wyborami, i one doprowadziły do tego, że z kurji wiejskiej, chłopskiej, rozporządzającej 74 mandatami, nie wchodził do sejmu ani jeden chłop. Bardzo powoli zmieniały się te stosunki pod wpływem agitacji uświadamiającej, następnie wzrastającego szkolnictwa, nareszcie czynników ekonomicznych, które sprowadzały świat do chłopa, a i jego wyprowadzały na szerszy świat, z czasem w pogoni za chlebem aż do Ameryki. Z początkiem lat siedmdziesiątych ks. Hołyński zaczął we Lwowie wydawać dla chłopów pisemko religijno-moralne «Chatę»; w 1875 nabył ks. St. Stojałowski od Czesława Pieniążka «Wieniec» i «Pszczółkę» — i zapoczątkował ruch chłopski. Jeszcze nie emancypacyjny. Hasłem jego ówczesnem: «Z szlachtą polską polski lud». Sam exjezuita walczył przedewszystkiem hasłami klerykalizmu; wzorem dlań były stosunki poznańskie, propagował kółka rolnicze. Szlachta obawiała się jednak, że z czasem chłop wystąpi, jako czynnik polityczny — wolała go mieć bezmyślnem narzędziem. Zaczęto tedy Stojałow-

---

[1]) W. Feldman, Stronnictwa w Galicji. II. Rozdz. V i VII.

skiego prześladować, on zaś dalej organizował, urządzał pielgrzymki, w r. 1887 wzywa już do zakładania chłopskich komitetów wyborczych. W oczach panującej oligarchji wydał tem na siebie wyrok: przed wyborami r. 1889 namiestnik Badeni kazał go przez okres wyborów więzić. Istniała już jednak wówczas ideologja ludowa szersza, niż Stojałowskiego, zapowiadał się ruch chłopski głębszy.

Założony we Lwowie w r. 1886 «Przegląd społeczny» w pierwszych zeszytach odżegnywał się od dotychczasowych programów polityczno-społecznych i poszukiwał nowej syntezy, któraby łączyła program patrjotyczny z nowoczesną myślą społeczną. Ku końcowi swoich roztrząsań doszedł Wysłouch do następującego sformułowania: «Program nasz musi być ludowym, bo po pierwsze: chce tego etyka społeczna, która dobro ogółu, interesy mas ludowych za cel w działaniu społecznem uznaje; bo powtóre: wówczas tylko wyzwolą się siły uwięzione mas ludowych, które podejmą energicznie i świadomie pracę nad rozwiązaniem problemów społecznego postępu; zachowanie i rozwój naszej narodowości oprą się temsamem na gruncie realnym; sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu miljonów ludzi, z którą prędzej czy później państwa i ludy sąsiednie liczyć się będą musiały; bo wkońcu po trzecie: w tem właśnie widzimy ideowe pogodzenie naszych ideałów narodowych z ogólnym demokratycznym ideałem wszechludzkim, w imię którego walczą dziś wszystkie lepsze siły w świecie całym».

«Sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu miljonów ludzi»; te słowa Wysłoucha należą do najbardziej ważkich, jakie w języku polityki polskiej napisano. Temu zaś programowi zdołał Wysłouch, jeszcze więcej żona jego Marja, pełna gorącej wymowy i talentu popularyzatorskiego, nadać kierunek praktyczny, wszedłszy w posiadanie dziennika radykalnego («Kurjer Lwowski») i założywszy w r. 1889 czasopismo dla chłopów («Przyjaciel Ludu»). Uległy i temu programowi jednostki z inteligencji starszej (K. Ujejski, H. Rewakowicz, K. Lewakowski) i młodsze z pośród inteligencji, ale też z ludu, jak Jakób Bojko, reprezentujący przez pewien czas idealizm chłopski, Jan Stapiński, Jan Dąbski. «Przyjaciel Ludu» łączył z idealizmem patrjotycznym Wysłouchów zmysł agitatorski Stapińskiego: rzucił hasło zdobycia kurji chłopskiej. Rozpoczęły się prześladowania ze strony namiestnika Badeniego (generalny zakaz wieców) i konsystorzy, ale już podczas wystawy lwowskiej w r. 1894 odbył się we Lwowie wiec chłopski, a w roku następnym powstało Stronnictwo ludowe. Wielkich idei programowych stronnictwo nie głosiło; było jednak niewątpliwym dowodem emancypowania się ludu z pod dotychczasowej polityki kurateli, nawoływaniem do szanowania godności ludzkiej i obywatelskiej, do korzystania z praw politycznych, do wybierania «swoich»; w głębi przyświecały jednostkom ideały Wysłouchów. Przy wyborach do sejmu w r. 1895 stronnictwo zyskało siedm mandatów.

W połowie lat dziewięćdziesiątych staje tedy na gruncie niepodległości obok organizacji robotniczej i inteligenckiej także chłopska.

VI. Polska partja socjalistyczna stanąwszy w r. 1892 na gruncie żądania niepodległej Republiki polsko-socjalistycznej, konsekwentnie rozwijała się w tym kierunku. W r. 1893 opuszcza szeregi partji twórca jej i siła najwybitniejsza St. Mendelson, który wraz z żoną Marją Jankowską [1]) trwale zapisał się na jej kartach. Kierownictwo «Związku zagranicznego socjalistów polskich» przechodzi w ręce nowej fali emigrantów, wśród których najwybitniejszą rolę odgrywają Witold Jodko, B. A. Jędrzejowski, F. Perl, L. Wasilewski, Tytus Filipowicz, Kaz. Kelles-Krauz, przejściowo St. Grabski i Wł. Studnicki. Obrawszy za miejsce pracy — do początku nowego wieku — Londyn, stanowią zwartą, dobrze zgraną grupę «londyńczyków», która aż po czas powstania Polski odegra wybitną rolę [2]). W kraju działają Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski, Aleksander Sulkiewicz, Aleksander Malinowski.

W kraju szeregi PPS. wzmacniają się ilościowo znaczną liczbą członków Proletarjatu i Zjednoczenia, jakkolwiek przeciw patrjotycznemu duchowi organizacji ciągła daje się uczuwać opozycja. Duch ten przysparza jej przyjaciół nawet z pośród kierowniczych kół Ligi Narodowej, która przez pewien czas myśli o zaprowadzeniu między sobą a PPS. w kraju podziału stref działalności (ob. rozdział następny); jeden z głównych kierowników Ligi, Zygm. Balicki (B. Ostoja) jest przez pewien czas członkiem Związku zagranicznego socjalistów polskich.

Jakoż patrjotyzm rewolucyjny najważniejszą jego cechą. Wielu z pośród najwybitniejszych przewódców to jedynie uczucie doprowadziło do socjalizmu, który u niejednego był czemś dodatkowem lub wprost tylko środkiem. Charakterystyczną pod tym względem jest spowiedź Józefa Piłsudskiego: «Jak stałem się socjalistą» [3]). «Urodziłem się — opowiada — na wsi (pod Wilnem), w szlacheckiej rodzinie, której członkowie zarówno z tytułu starożytności pochodzenia jak i obszaru posiadanej ziemi należeli do rzędu tych, co niegdyś byli nazywani bene nati et possesionati. Jako possesionatus nie zaznałem długo żadnej troski o materjalne rzeczy i otoczony byłem w dzieciństwie pewnym komfortem. A że rodzeństwo moje było liczne i rodzice względem nas byli bardzo łagodni i serdeczni, mógłbym nazwać swe dzieciństwo — sielskiem, anielskiem. Mógłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 roku (urodziłem się w 1867 r.). Matka, nieprzejednana patrjotka,

---

[1]) M. Mendelsonowa, O Zofji Kowalewskiej. 1903.

[2]) L. Wasilewski, Polska emigracja londyńska na przełomie XIX i XX stulecia. Niepodległość nr. 2.

[3]) Promień. Pismo poświęcone sprawom młodzieży szkolnej. Lwów 1903, nr. 8—9.

nie starała się nawet ukrywać przed nami bolu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnem uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historji polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patrjotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. Były one naturalnie u dziecka bardzo niejasne i mgliste, lecz przy moim żywym i nieco przekornym charakterze utrwalały się przy każdym sporze, które niekiedy matka żartem prowadziła. Poza książkami tyczącemi się Polski, czytałem dosyć dużo najróżnorodniejszych książek, wszystko co mi tylko nawinęło się pod rękę. Najwyższe wrażenie sprawiały na mnie książki opisujące byt narodów klasycznych — Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepełnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie i wszystko, co się tego bohatera tyczyło, przejmowało mię wzruszeniem i rozpalało wyobraźnię. Wszystkie zaś marzenia moje koncentrowały się wówczas koło powstania i walki orężnej z Moskalami, których z całej duszy nienawidziłem,uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja. To ostatnie zresztą było zupełnie usprawiedliwionem. W owym czasie Rosja wylała na Litwę szumowiny swoje, najpodlejsze elementy, jakie posiadała, a opowiadania o łajdactwach i barbarzyństwach tej hordy Murawiewa były na ustach wszystkich».

Z takiem usposobieniem i poglądami opowiadający wszedł do gimnazjum wileńskiego, w murach byłej Almae Matris Mickiewicza i Słowackiego, a nauczyciele rosyjscy tak poniewierali wszystko co polskie, że Piłsudskiego nawet po poznaniu więzień i Sybiru we śnie ciągle trapią postaci tych pedagogów carskich. Marzył tedy ciągle o powstaniu i szukał przyczyny nieudania się dotychczasowych; czytał co mógł dostać o rewolucji francuskiej, zachwycał się zapałem i udziałem w niej mas ludowych, niebawem zaś poznał socjalizm, i to we formie, płynącej z Petersburga, dalekiej więc od zwalczania zasadniczej dlań kwestji patrjotyzmu i powstania polskiego — jak to czynił socjalizm warszawski. «Była to dosyć dziwaczna mięszanina krytyki socjalistycznej burżuazyjnego ustroju z anarchistycznym ideałem samorządnych komun, oraz z reakcyjną do pewnego stopnia wiarą w naród rosyjski» — co młody uczeń oczywiście odrzucał, zwracając główną uwagę na krytykę ustroju kapitalistycznego. Rosyjskiej publicystyki nie znosił. «Płytkim» więc socjalistą wyruszył w r. 1885 do uniwersytetu charkowskiego, nie dał się wciągnąć do Narodnej Woli, zakładał kółka polskie, gdzie czytano już broszury polskie; przeczytał też po rosyjsku «Kapitał» Marxa, ale bez wielkiego wrażenia; «abstrakcyjna logika Marxa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu.

W każdym razie lektura ta pogłębiła znacznie moje poglądy na społeczeństwo i bezwiednie zacząłem ulegać wpływowi logicznie zbudowanej koncepcji Marxa. Na początku r 1887 zostałem aresztowany w sprawie zamachu na życie Aleksandra III, do której to sprawy ja i brat starszy... wypadkowo byliśmy zamieszani». Skazany na 5 lat wygnania na Sybir, tutaj — opowiada — «przedewszystkiem wyleczyłem się gruntownie z resztek ówczesnego rosyjskiego wpływu i przy bliższem poznaniu tak mnóstwa przedstawicieli ruchu rosyjskiego, jak również literatury oraz publicystyki rosyjskiej, przestałem przeceniać znaczenie i siłę rewolucji rosyjskiej. W ten sposób oczyściłem sobie niejako drogę dla wpływów zachodnio-europejskich. Następnie w Syberji, gdzie wobec braku kultury, czynniki społeczne występują bez osłonek w całej swej nagości, przyjrzałem się bliżej maszynerji caratu oraz jego wpływowi na życie ludzkie w samej Rosji i znienawidziłem ten potwór azjatycki, pokryty pokostem europejskim, jeszcze bardziej. Wreszcie rozmyślania i książki (tu zniechęcony Spencerem przeczytałem jeszcze raz Marxa) ugruntowały mnie w socjalizmie. Zrozumiałem wówczas, że nie jest on tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego, z chwilą gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie tej idei».

«Historją szlachetnego socjalisty» nazwał R. Dmowski tę autobiografję [1]) i, zanalizowawszy ją po swojemu, doszedł do przekonania, że autor jest właściwie epigonem patrjotyzmu powstańczego 1863 roku. Skomplikowane w skomplikowanych warunkach były natury socjalistów tego typu, szczególnie kresowców, a wśród londyńczyków było ich więcej. Zasadniczo cała grupa poczuwała się nietylko do socjalizmu, lecz nawet do ortodoksyjnego; wyjątkowo S. Grabski będąc socjalistą, nie uważał się za marksistę, a po latach z pośród wybitniejszych PPSowców jedynie Wł. Gumplowicz będzie ciążył do rewizjonizmu Bernsteina. Teoretyków poważnych na polu nauk społecznych wydał zresztą obóz mało. Edw. Abramowski, który jeszcze tak żywo się przyczynił do ewolucji programowej z 1892 r., rychło poszedł za indywidualistyczną, poszukiwawczą swą naturą i zaczął głosić światopogląd etyczny, negujący politykę i państwowość [2]). Głównym teoretykiem partji — Kazimierz Krauz. Wybitny talent pisarski, o szerokiem literackiem wykształceniu, socjolog, który sformułował prawo retrospekcji, w szeregu rozpraw bronił monizmu ekonomicznego [3]), w pismach zaś publicystycznych, jako M. Luśnia [4]) i K. Radosławski odcinał się zarówno od socjalizmu antypatrjotycznego Róży Luxemburg, jak

[1]) Przegląd Wszechp. 1903.

[2]) Walczewski (Abramowski), Zagadnienia socjalizmu.

[3]) Materjalizm ekonomiczny. Studja i szkice. Z wstępem L. Krzywickiego. 1908 — Wybór pism politycznych 1907. — Portrety socjologów 1906. — Studjum o sztuce w «Poradniku dla samouków».

[4]) Niepodległość Polski w programie socjalistycznym 1899.

i od patrjotyzmu antysocjalistycznego ND.; charakter samodzielny, głosił niejednokrotnie idee, których partja nie podzielała [1]).

Oto rozumowanie Krauza:

Socjalizm, w przeciwstawieniu do «anarchizmu» (dziś powiedzielibyśmy: do bolszewizmu), odrzuca pogląd, że rewolucja proletarjatu musi być jednorazową, całkowitą i natychmiastową. Punktem wyjścia są dla niego interesy proletarjatu, celem — zupełne zniesienie wyzysku w nowym ustroju społecznym, lecz proces ten odbywa się stopniowo. W tym procesie musi proletarjat usuwać wszystkie z drogi przeszkody, w tej formie, iż jako nosiciel przyszłości całego społeczeństwa, bierze na siebie najżywotniejsze zadania i prze je ku rozwiązaniu. Walka klas bowiem, przeciwstawność ich, nie oznacza bynajmniej obcości wzajemnej; w społeczeństwie wszystko jest wzajem zależne, proletarjatowi chodzi o przekształcenie prawne ustroju, nie o rzeź tyranów, o ideę dobra ogólnego mu idzie, która w zasadzie może być wspólną. Wśród przeszkód rozwojowych niewola narodowa jest zasadniczą. Jeżeli burżuazja dla misy soczewicy z nią się oswaja, to socjalizm dążenia narodowe po niej przejmuje, jako niezbędny etap własnego rozwoju. Rozwój kapitalizmu wymaga jednolitego prawodawstwa, bezpieczeństwa prawnego, braku przeszkody dla obiegu towarów na możliwie wielkiej przestrzeni, poparcia silnego rządu w stosunkach z rynkami obcemi; tych warunków rozwoju rząd obcy polskiej klasie pracującej nie da. Przeciwnie, w państwie polskiem — analogicznie do innych państw narodowych — postęp ekonomiczno-handlowy rychłoby nastał. Z drugiej strony dla racjonalnego uspołecznienia produkcji i podziału jej owoców pożądaną jest wspólność językowa, państwo narodowe. W naturze więc procesu ekonomicznego leży tendencja do niepodległości, czego przykładem są dzieje rozwoju wszystkich zbiorowisk demokratycznych. Dlatego hasła demokracji tak ściśle są zespolone z patrjotyzmem; za rewolucji francuskiej i w pozostającej pod jej wpływem epoce są to hasła identyczne; także w Niemczech dąży ono zarówno do państwa narodowego jak i do ustroju demokratycznego. O jakimś aglomeracie bez granic mówić trudno; wszak kula ziemska, albo nawet Europa są zbyt wielkie, aby mogły być objęte jednym, zcentralizowanym zarządem produkcji. Granicą naturalną jest wspólność językowa i zasada większości. Przemawia za tem druga jeszcze tendencja rozwojowa: w systemie demokracji rośnie udział w oświacie i kulturze, która zawsze jest narodową. Proletarjat polski musi więc dążyć do niepodległości, ponieważ w niej jedynie urzeczywistnić może całkowicie demokrację i swobodny rozwój myśli i oświaty, a ponieważ demokracja dla niego jest środkiem rozwiązania kwestji społecz-

[1]) Broszura jego Klasowość naszego programu 1894 została przez Centralizację Zagr. Zw. Soc. p. wycofana; i do wydania pisma zbiorowego nie wcielona, też drukowana w Krytyce 1904 rozprawa o sprawie żyd., oświadczająca się za uznaniem narodowości żyd.

nej, więc dąży do Polski socjalistycznej, opartej na nowych podstawach gospodarczych.

Z tych założeń teoretycznych wypływały Krauza zasady polityki bieżącej. Był za przygotowywaniem się do wojny rewolucyjnej, która miała dlań być wojną ostatnią; przewidywał rozrost poczucia narodowego w zaborze pruskim, żądanie autonomji, co — o ile socjaliści uzyskają wpływ na rząd — będzie urzeczywistnione, ale wówczas autonomiczna prowincja będzie ciążyć ku Polsce; nie widział racji bytu Austrji i w przeciwstawieniu do polityków, którzy z demokratyzacją państwa łączyli nadzieję jego wzmocnienia, on przewidywał upadek Austrji, jako nikomu niepotrzebnej; niemieckie kraje Austrji przyłączą się do zjednoczonych Niemiec. «Stanie Rzeczpospolita polska niepodległa, a dzięki jej istnieniu istnieć też będą mogły bez obawy służenia reakcyjnym celom rządu rosyjskiego i inne niepodległe państwa słowiańskie, już istniejące i nowe: Bułgarja, Wielka Serbja, Ruś, Czechy»[1]). Stopniowo ustalała się taktyka dalsza polityki PPS.

W pierwszym rzędzie chodziło o stosunek do Rosji. PPS. odcinała się od niej coraz gruntowniej. Na kongresie międzynarodowym socjalistycznym w Brukseli 1892 delegacja polska uchwaliła: «W zaborze pruskim i austrjackim, gdzie stosunki prawnopolityczne stanowią konieczną normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych, działamy solidarnie i zgodnie z socjalno-demokratycznemi partjami, będącemi wraz z nami w jednych i tychsamych faktycznie istniejących granicach państwowych. Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej masowej działalności, socjaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowali». Ostatni zwrot jest czysto platoniczny.

Pierwszy zjazd PPS. uchwalił: «PPS. gotowa jest wejść w stosunki z rewolucyjnemi grupami rosyjskiemi, mającemi na celu obalenie caratu, dla wspólnej z tym ostatnim walki, na warunkach następujących: 1) że wesprą one czynnie polityczne żądania PPS., 2) że wszelką swą działalność na terenie, przez PPS. objętym, poddadzą jej kontroli». Szło więc nietylko o poparcie niepodległości Polski, ale także o stanowcze poddanie pod wpływ polski Litwy, gdzie miejski proletarjat chrześcijański był językowo i kulturalnie polskim. PPS. propaguje konsekwentnie oderwanie od Rosji wszystkich jej obco-narodowych kresów[2]). Wobec żądania konstytucji w Rosji, mimo nawoływania niektórych socjalistów krajowych (L. Kulczycki) do współdziałania w tym kierunku, PPS. zajmuje stanowisko bezwzględnie odporne. W szeregu zasadniczych artyku-

---

[1]) Pisane 1900 r. (Niepodległość Polski w programie socjalistycznym); ideologja Krauza streszczona na podstawie tej broszury i rozprawy: Niepodległość Polski a materjalistyczne pojmowanie dziejów (Krytyka 1905). Kaz. Krauz umarł w 1905 r.

[2]) Przedświt 1893, str. 8.

łów W. Jodki «Etapy» [1]). «Przedświt» wypowiada głęboką niewiarę w korzyść konstytucji rosyjskiej dla Polski. «Dla nas, socjalistów polskich, konstytucja rosyjska miałaby pewne znaczenie tylko w takim razie, gdyby była połączoną z szeroką autonomją. W przeciwnym razie musielibyśmy wyrzec się na długie lata wszelkiej nadziei zdobycia jakichkolwiek ustępstw od rządu. W Rosji bowiem, konstytucyjnej nawet, przewagę będą miały elementa pod względem politycznym zacofane lub niewyrobione, dlatego powtarzamy: nie dość mieć konstytucję i pewność, że ona do prowincyj polskich będzie zastosowaną, oprócz tego konieczną jest jak najszersza autonomja, obejmująca własny sejm z ministerjum przed tym sejmem odpowiedzialnem, własną armję i skarb». Ale ta autonomja nie byłaby bezpieczną, jak dawniejsze przykłady świadczą. «Burżuazja rosyjska, jeśli zapanuje, nie przestanie z Polską walczyć». Pod tym względem nie ulega żadnej wątpliwości, że w Rosji wielka zmiana nastąpi po uzyskaniu konstytucji, ale zmiana ta będzie dla nas zgubną. Już w ostatnich czasach praktykowany jest w Polsce system wynaradawiania, mający na celu nietylko interesy dynastji, ale i narodu rosyjskiego» (wyjątek robi autor dla proletarjatu rosyjskiego). Burżuazja rosyjska ma interes w zagarnieniu posad u nas, a już na Litwie i Rusi możemy wówczas się spodziewać orgji wynaradawiania. Pozostaje tylko program niepodległości. «To ostatnie żądanie może zapewnić nam daleko większe siły, niż dążenie do konstytucji, z jednej strony bowiem nie ulega wątpliwości, że w kraju zdobędziemy w ten sposób daleko więcej zwolenników... z drugiej... w stosunkach naszych z Litwinami, Rusinami, Łotyszami, dążąc do niepodległej republiki polskiej, stawiającej jako hasło zupełne równouprawnienie narodowości oraz prawo każdej z nich do samodzielnego określenia swej przyszłości politycznej, znajdujemy się również na pewnym gruncie». «Wreszcie możemy liczyć na sympatję, a ewentualnie i pomoc czynną wszystkich elementów prawdziwie demokratycznych Europy, jeżeli hasłem naszem będzie rozbicie, a nie wzmocnienie caratu». Rozprawia się autor także z częstym przeciw niepodległości Polski argumentem, grożącym utratą rynków wschodnich. Jako socjalista uważa za swe zadanie nie dbanie o rozwój przemysłu, lecz walkę z jego przedstawicielami o zdobycie lepszych warunków pracy dla robotnika. Zresztą doświadczenie pokazuje, że w każdym kraju niezależnym ruch socjalistyczny potężnieje, gdyż i kapitalizm rozwija się tam intenzywnie.

W jaki jednak sposób osiągnąć niepodległość?

Nasuwa się idea powstania.

Z końcem XIX w., pod wpływem wojny burskiej także w narodowo-demokratycznym obozie jednostki myślały o legjonie polskim, w PPS. myśl powstania głębsze zapuściła korzenie. Dał jej wyraz «Przedświt» w r. 1900; propaguje ją usilnie St. Grabski (Ma-

[1]) Przedświt 1904, nr. 8—10.

zur)[1]. PPS. — zdaniem jego — powinna stać się rządem narodowym, zorganizować rewolucję ludową, która może i musi dostarczyć conajmniej pół miljona żołnierzy, gdy Rosja więcej jak 300.000 nie zdoła w Polsce skoncentrować; armja ludowa jest nietylko w stanie zmusić wojsko rosyjskie do skoncentrowania się w twierdzach, lecz także przenieść powstanie na Ruś. Nie jest wykluczonem wówczas podniesienie armji, szczególnie przy rekrutowaniu, do przeszło miljona wojska. «Lecz — zapytuje Grabski — skąd weźmiemy miljon karabinów, skąd armaty? Te nieszczęsne armaty Polaków wciąż jak zmora duszą... Armata jest straszna dla kolumny. Linja tyraljerska minimalnie od niej cierpi. Ogień artyleryjski ma dziś przedewszystkiem moralne znaczenie. Mieć je dobrze, lecz mieć je, to nie znaczy jeszcze zwyciężyć, jak odwrotnie — nie mieć ich, nie znaczy przegrać. Zresztą zapewne licznej artylerji na początek rewolucja ludowa mieć nie może. Niekoniecznie wszakże musi być z niej ogołocona.

Ale ani drobnokalibrowe i maszynowe armatki, ani karabiny i ładunki nie szwarcują się jak broszury. Oczywista, jeno że broszury szwarcują drobne stosunkowo organizacje, rozporządzające paru tysiącami rubli, a rewolucję przygotowywać będzie rewolucyjny rząd narodowy. Środki finansowe i inne takiego rzędu niewiele mniejsze od tych, które rząd carski z Polski wyciąga, będą. Za parę tysięcy sprowadza się broszury, za dziesiątki miljonów nie trudniej karabiny, ładunki i armaty».

Zostało postawione wielkie zagadnienie w najnaiwniejszej formie. «Oficer piechoty» (Stanisław Gierszyński) wyraził wobec tego poufnie, że należy wywołać spiski i rewolucję w wojsku rosyjskiem. Teoretycznie przeważył w umysłach pogląd Krauza[2], że z ruchem powstańczym trzeba się wstrzymać aż do wybuchu «rewolucji republikańskiej» w Austrji i w Niemczech: wówczas rządy tych państw nie będą przeszkadzały Polakom sprowadzać broń do zaboru rosyjskiego. Wystarczy wówczas 100.000 dobrze uzbrojonego żołnierza rewolucyjnego przeciw 300.000 żołdakom, które Rosja będzie mogła do Królestwa posłać.

Równocześnie stara się PPS. ożywić zajęcie dla niepodległości Polski wśród międzynarodówki robotniczej. Ogłoszona w 1896 r. w Londynie «Pamiątka Majowa» zawierała oświadczenia kilku wybitnych przywódców socjalizmu europejskiego, jak Jaurès'a, Labrioli i in. w duchu gorącej życzliwości dla programu niepodległości. Zwolennikiem jej był również najwybitniejszy wówczas przedstawiciel socjalizmu rosyjskiego, Jerzy Plechanow. Kongresowi londyńskiemu 1896 przedłożyła delegacja polska rezolucję, opiewającą: «Zważywszy, że ujarzmienie jednego narodu przez drugi może być pożytecznem tylko dla despotów i kapitalistów, dla proletarjatu zaś obu krajów jest ono jednakowo szkodliwe; że szczególnie rosyj-

[1]) W ważnej sprawie. Przedświt 1901.
[2]) Przedświt 1902 str. 90—91.

ski carat czerpie swe siły wewnętrzne i znaczenie zewnętrzne z ujarzmienia i podziału Polski — kongres oświadcza, iż niepodległość i autonomja Polski jest niezbędnem politycznem żądaniem zarówno w interesie polskiego proletarjatu, jak i międzynarodowego ruchu». Kongres zamiast tej rezolucji uchwalił bladą deklarację, przyznającą każdej narodowości prawo stanowienia o swym losie, wyrażającą sympatję robotnikom wszystkich krajów, jęczących pod jarzmem militarnego, narodowego lub innego despotyzmu — i wzywającą do obalenia międzynarodowego kapitalizmu pod sztandarem socjaldemokracji. W porównaniu z uchwałą genewską z 1866 stanowiło to znaczne osłabienie tonu [1]). Apelowali potem PPSowcy do przewódców poszczególnych narodów, z pośród których stary Liebknecht, ożywiony ideami roku 1848 wypowiedział się za niepodległością Polski, także kilku przewódców w «Robotniku», naogół zaś międzynarodówka, nie bez wpływu SDK P. i L. w innym szła kierunku [2]).

Równocześnie ustala PPS. swoje poglądy na całokształt zagadnień państwowych Polski.

W broszurze swej, mającej charakter urzędowego objaśnienia programu, pisze Krauz [3]): «Przez patrjotycznych mężów stanu bywa często poruszana, jako zasadniczą wagę mająca, kwestja granic przyszłej Polski. Co do nas, nie podejmujemy się określić ich ściśle i bynajmniej nie uważamy za rzecz dla naszego programu zasadniczą, czy półwysep krymski pięknieby zaokrąglił, czy nie, mapę zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Pewna część krajów, które niegdyś do Rzeczypospolitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski, jako do ogniska cywilizacyjnego, jako do pośredniczki między niemi a Europą; rozwój cywilizacji polskiej utożsamia się coraz bardziej z rozwojem polskiego socjalizmu, zatem rola polskiego ogniska, punktu ciążenia, przewodniczki, przechodzi do socjalistycznej partji polskiej — czyli wpływ Polski w chwili rewolucyjnej sięgać będzie. Pokąd, tego na mapie narysować się nie podejmujemy, ale po ten okres partja ta postara się terytorja od Rosji oderwać. Można przewidzieć, że separacja ta obejmie, oprócz Polski: Litwę, Łotwę, Inflanty, Kurlandję, być może część Białej Rusi, na której, mamy nadzieję, działać będzie — w sojuszu z polską — ruska, galicyjska, ukraińska, partja socjalistyczna... Po zwycięstwie zaś, zasadniczo rzeczy biorąc i o ile dalszy bieg wypadków będzie zależał od polskiej partji socjalistycznej, każda ze sprzymierzonych w walce narodowości będzie miała zupełną swobodę ukonstytuowania się samodzielnego lub wejścia w unję z Polską; faktycznie — najprawdopodobniej Litwa i Łotwa utworzą z Polską jeden organizm pań-

[1]) L. Wasilewski, Międzynarodówka robotnicza wobec hasła niepodległości Polski. Niepodległość nr. 3.

[2]) Ob. łamańce Kautsky'ego i teoretycznego podkład w książce R. Luxemburg, Kwestja polska a ruch soc. Kraków 1905.

[3]) Niepodległość Polski w programie socjalistycznym.

stwowy, oparty na zasadach autonomji i zagwarantowania zupełnie swobodnego rozwoju narodowościom, z Rusią zaś połączy Polskę związek luźniejszy».

Wychodząc z założeń narodowych i socjalistycznych PPS. stale jest przeciwniczką wszelkiej ideologji «słowiańskiej». Zjazd paryski Z. Z. S. P. z r. 1892 uchwala: PPS. powinna zwalczać wszelkiemi siłami tendencje panslawistyczne zarówno w ich sformułowaniach konserwatywnych, jak i pod postacią demokratycznego pseudo-federalizmu, zastrzegającego dla Rosji hegemonję w słowiańszczyźnie. W sprawie Litwy Zjazd z 1902 r. wychodzi z założenia, że Polacy stanowią składową część Litwy i że w interesie ludu pracującego zarówno w Polsce jak i na Litwie leży wyzwolenie od ucisku caratu — należy przeto zespolić siły socjalistyczne obu krajów w jedną organizację w celu spotęgowania wpływów proletarjatu w Polsce i Litwie na przebieg walki i ukształtowanie stosunków po zwycięstwie. Zasadniczo zaś ani w zadaniach ani w chęciach PPS. nie może być polonizowanie innych narodów, mimo więc żądania «całkowitej autonomji narodowości, złączonych z Polską na podstawie dobrowolnej federacji», nie przesądza ona bynajmniej przyszłego ustroju państwowego Litwy; kwestja ta może być rozstrzygnięta tylko przez wyzwolony z ucisku caratu różnoplemienny lud, zamieszkujący Litwę. Tensam zjazd uchwalił w sprawie żydowskiej rezolucję, nie wdającą się w rozstrząsanie pytania, czy żydzi są osobnym narodem; gdyż nie ma to znaczenia praktycznego, proletarjusze bowiem żydowscy, pracując i walcząc w Polsce i na Litwie, są ściśle z losami tych krajów złączeni, interesy ich wymagają tedy ścisłej solidarności proletarjatu żydowskiego z ogółem robotniczym. PPS. zwalcza stanowczo antysemityzm, z drugiej strony potępia nacjonalizm żydowski, w imię separatyzmu łączący się z żydami rosyjskimi i występujący wrogo wobec walki Polski o niepodległość. «Programy takie nie odpowiadają interesom robotników żydowskich, nietylko jako robotników, ale i jako żydów, Republika bowiem demokratyczna daje im znacznie większe gwarancje praw, niż konstytucja monarchiczna. Prócz tego żydzi w Polsce i na Litwie, gdzie stanowią około 15% ludności, na większy wpływ mogą liczyć, niż w Rosji, gdzie stanowią zaledwie nieznaczny ułamek mieszkańców». Zgodnie z tym programem PPS. zwalcza organizację «Wszechżydowskiego związku robotniczego na Litwie, w Polsce i w Rosji» («Bund»)[1], prowadząc robotę organizacyjno-agitacyjną wśród proletarjatu żydowskiego Warszawy, Białegostoku, Grodna, Wilna i wydając dlań pisma w żargonie. «Arbajter»

---

[1]) Hist. żyd. ruchu robotniczego na Litwie, w Polsce i w Rosji. Wydawnictwo ogólno-żydowskiego związku robotniczego na Litwie, w Polsce i w Rosji. Londyn 1902. (W żargonie i po polsku); H. Biro-Jakubowicz, Bund, ogólno-żydowski związek robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji. Krytyka 1905; E. Schneezon. Der allgemeine juedische Arbeiterbund in Russland, Polen und Litauen. Zeitschrift fuer Demographie und Statistik des Judentums 1905.

dla socjalistów żydowskich, nie władających jeszcze językiem «Di proletarysze Wełt», «Der Kampf», odezwy, pisma ulotne i broszury.

Teorje te i usiłowania postawiły PPS. w silnym antagonizmie do Demokracji Narodowej, postępującej konsekwentnie podług programu «egoizmu narodowego»; walka między temi dwiema partjami wywiązuje się tedy zacięta — formułuje dwa odrębne, wykluczające się wzajem poglądy na świat, dwa patrjotyzmy. W zaborze rosyjskim podwójny to tytuł do prześladowania PPS. ze strony rządu, co jej nie przeszkadza w najgorszych warunkach rozwijać działalność energiczną. Najwyższą władzą partji Zjazd partyjny, organem wykonawczym Centralny Komitet Robotniczy. «Związek zagraniczny socjalistów polskich» jako odrębna organizacja został w 1899 zniesiony i przekształcony na Oddział Zagraniczny P. P. PPS. — istniała tedy jednolita partja, nad którą CKR, wykonywał władzę dyktatorską. W Londynie wychodziło główne pismo teoretyczne «Przedświt», od 1898 pismo popularne «Światło», przy nich szereg broszur, pism ulotnych, biuletynów w językach obcych, wszystko administrowane wzorowo przez wybitnego działacza, redaktora «Światła», B. A. Jędrzejowskiego. Dzięki gorliwemu członkowi partji Aleksandrowi Sulkiewiczowi (z Tatarów polskich, pełne nazwisko: Duzman Emirza-Beg-Sulkiewicz, zginął w Legjonach), będącemu z zawodu rosyjskim urzędnikiem komory celnej, «bibuła» zagraniczna dostawała się do kraju regularnie i obficie. W r. 1894 zaczął wychodzić «Robotnik», pierwsze od r. 1863 tajne pismo, wydawane w Królestwie; redaktorem był Józef Piłsudski, przy pomocy St. Wojciechowskiego [1]). W jednym z pierwszych numerów rozwinął program niepodległości, przemawiał poprostu, serdecznie: «Cały naród cierpi, ale do kogóż mam się zwrócić, jeżeli nie do was, chłopi i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej». Po wydaniu wśród niesłychanych trudności 35 nrów pisma, Piłsudski został uwięziony, osadzony w X pawilonie, tu symuluje obłąkanego, poczem zostaje przewieziony do Petersburga, skąd ze szpitala Sulkiewicz i dr Mazurkiewicz uprowadzają go w 1901. Organizacja była już na tyle silną, że «Robotnik» wychodził nadal, a ta obfitość krajowej i zagranicznej bibuły otacza PPS. niezwykłym urokiem. Przy każdym ważniejszym wypadku krajowym występuje ona demonstracyjnie: wydaje proklamacje przy sposobności przyjazdu do Warszawy Mikołaja II, przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza, wydaje drukiem tajny memorjał Imeretyńskiego, czem mocno podkopuje ugodę.

Wśród młodzieży studjującej zagranicą socjaliści, zgrupowani w Związku postępowej młodzieży polskiej stają się siłą i walki ich ideowe z młodzieżą narodowo-demokratyczną ze «Zjednoczenia» stają się podłożem charakterów i dróg postępowania dla całego pokolenia inteligencji polskiej. Z końcem 1895 resztki rozbitej przez

[1]) Józef Piłsudski, Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim. I. Bibuła. 1903.

aresztowania odrębnej organizacji krajowej, stojącej na gruncie antyniepodległościowym — «Socjaldemokracji Królestwa Polskiego» połączyły się z PPS. i ta przez kilka lat była w Królestwie jedynem stronnictwem socjalistycznem.

Galicyjska partja socjal-demokratyczna idzie ręka w rękę z PPS. Rozwinęła się była partja galicyjska w siłę polityczną realną, o poważniejszem znaczeniu, niżby materjalizm ekonomiczny mógł wywnioskować z słabo postępującego uprzemysłowienia kraju, tudzież z odporności masy chłopskiej [1]). Decydujące tu były czynniki polityczne, szczególnie badeniowska ordynacja wyborcza do parlamentu wiedeńskiego z r. 1897. Po raz pierwszy socjaliści rozwinęli tu olbrzymią agitację wyborczą; wprawdzie tylko dwóch socjalistów weszło do parlamentu, ale liczba głosów, oddanych na kandydatów socjalistycznych była ogromna. W parlamencie Daszyński umiał wybić się na pierwszorzędnego trybuna ludowego i socjalizm uczynić synonimem walki z wszelką krzywdą społeczną i zastarzałym systemem nadużyć i korupcji rządzącej krajem oligarchji szlacheckiej. Były to owe sławne «debaty galicyjskie» w parlamencie austrjackim, kiedy po raz pierwszy opozycja podniosła głos przeciw fałszowaniu wyborów, przeciw rozlewowi krwi podczas tych wyborów — gdyż faktycznie warstwa rządząca tak już była podkopana i pozbawiona argumentów wobec wyborców, iż tylko krwawym terrorem mogła utrzymać swój stan posiadania. Nie pomogły niewiarygodne prześladowania, jakich młode stronnictwo było przedmiotem — Daszyński do 30 r. życia miał wytoczonych sobie 24 procesów sądowych — krytyka bezwzględna robiła swoje i wpływ socjalizmu wzrastał. Wielkich idei twórczych ruch ten nie rozwijał, szło o złamanie resztek feudalizmu [2]). W najważniejszej kwestji, jaka nurtowała Austrję, w narodowościowej, zajął stanowisko niepodległości Polski, tymczasowo, ze względu na stosunki austrjackie, przyjmując zasadę sfederalizowania państwa na podstawie autonomji narodów. Na kongresie socjaldemokratycznym w Bernie 1899 r. złożył Tad. Reger oświadczenie: «Polscy socjalni demokraci niezmordowanie dążą do tego, żeby w przyszłości naród polski należał do ogólnej rodziny narodów, jako wolny i zjednoczony» — na razie zaś delegaci polscy są przeciwni zarówno centralizmowi wiedeńskiemu, jak i tendencjom «autonomicznym» Koła Polskiego, opierającym się na indywidualności historycznej poszczególnych krajów. Zasada autonomji narodowej pozwoliła socjalizmowi galicyjskiemu rozwinąć intensywną działalność wśród robotników polskich na Śląsku — bez czego ta prowincja byłaby dla polskości stracona — tudzież zakładać ogniska ruchu w Galicji wschodniej, nie przeszkadzając tam działalności socjalistów ruskich wśród ludności ruskiej. W konsekwencji zwalczała partja solidarność Koła Polskiego, a soc. dem. klub parlamentarny pozostawał

---

[1]) Por. W. Feldman. Stronnictwa polit w Galicji. T. II.

[2]) Daszyński, Szlachetczyzna a odrodzenie Galicji. 1899.

z klubami socjalistycznemi innych narodowości w federacyjnym związku.

Przemiana ta z socjalizmu międzynarodowego na niepodległościowy, nie odbyła się bez opozycji. Jeszcze na kongresie krakowskim z r. 1904 wołał delegat Zygm. Żuławski: «My jesteśmy cząstką partji austrjackiej i w swoim programie ani słowa nie mamy o niepodległości, i odbudowania Polski do programu naszego przyjąć nie możemy!» Inni mówcy zarzucali «socjalpatrjotyzm», inny, że patrjotyzm pożarł socjalizm. Ożywiające robotników, lubo często nieuświadomione uczucie narodowe, siła faktów, stworzonych taktyką Daszyńskiego i jego argumentacja spowodowały, że kongres galicyjski z r. 1904 uchwalił sojusz formalny z PPS. Na wszystkich kongresach międzynarodowych — wywodził Daszyński — w Zurychu, Londynie, Paryżu, Amsterdamie, trzymaliśmy się zawsze z PPS. W r. 1896 delegacja polska w Londynie wydała wspólną odezwę do proletarjatu polskiego, w której poleca czcić pamięć męczenników «Proletarjatu», powieszonych na stokach cytadeli warszawskiej. I od tego czasu uroczystość ta jest co roku obchodzona. Kiedy w ostatnich czasach, od 1901, między PPS. zaboru pruskiego i socjaldemokracją Niemiec wybuchły spory i nieporozumienia, na konferencji 19 paźdz. 1902 wszystkie trzy partje: PPS. zaboru pruskiego, PPS. zaboru rosyjskiego i Polska Partja socjalnodemokratyczna Galicji i Śląska wystąpiły jako zwarta całość wobec zarządu niemieckiego. «Gaz. Robotnicza» (katowicka) i «Robotnik» (warszawski) znajdują sympatyczne echo na łamach naszych pism: braterstwo broni łączy nas ściśle z PPS. Konferencje towarzyszy zaboru pruskiego odbywały się na naszym terenie, doszło nawet do tego, że deficyty jednej partji były pokrywane przez inne.

Zjednoczenie duchowe, wspólna myśl polityczna ogarnęła istotnie ogromną część proletarjatu polskiego.

Najtrudniej szła praca w zaborze pruskim.

Pamiętamy początki socjalizmu na tym gruncie, przeszkody leżące w warunkach rzeczowych i w stosunku do partji niemieckiej. Trudności rzeczowe zmniejszyły się z wkroczeniem socjalizmu na Śląsk Górny z jego olbrzymią masą robotnika polskiego. Już przy wyborach do parlamentu niem. z r. 1898 kandydat polski otrzymał 25.000 głosów. Wówczas też nastąpiło starcie między socjalistami polskimi a partją niemiecką: pierwsi żądali stawiania w okręgach o przeważającej ludności polskiej kandydatów, władających językiem zarówno niemieckim jak i polskim, co w praktyce równałoby się wyłącznemu stawianiu kandydatów polskich. Partja niemiecka, jako subwencjonująca «Gazetę Robotniczą», sięgała po znaczny wpływ na organizację polską, ta rychło przeszła do żądania wyodrębnienia polskich związków zawodowych, z polskim aparatem agitacyjnym etc., gdy Niemcy na odrębne związki zgodzić się nie chcieli [1]). W r. 1901 na kongresie górnośląskim dr. Winter postawił

[1]) Sprawozd. del. polskiej na zjazd międzynar. w Londynie 1896; Bulletin officiel du Parti socialiste polonais. Nr. 18, Octobre 1897, Londyn.

wniosek, odmawiający uznania odrębnej organizacji partyjnej polskiej; organ socjaldemokracji Niemiec w sposób oficjalny za tym wnioskiem się oświadczył [1]). W lecie 1902 przy wyborach do parlamentu stanęli przeciw sobie na Śląsku polski i niemiecki socjalista; kongres monachijski (wrzesień 1903) — mimo ugodowego stanowiska Bebla — do zgody nie doprowadził. PPSowcy doszli do przekonania, że w sprawie śląskiej socjaliści niemieccy prowadzą politykę «socjalhakatystyczną». Podjęte, także w Krakowie układy, do pojednania nie doprowadziły [2]). Na tle śląskiem przyszło między PPS., stojącą za ruchem śląskim, a socjalizmem niemieckim do zupełnego oziębienia stosunków.

Wzmocniło się i uświadomiło dzięki PPS. poczucie narodowe wśród znacznej części proletarjatu całej Polski we wszystkich trzech zaborach, równocześnie pogłębiała się przepaść między PPS, a światem niemieckim i rosyjskim nietylko państwowym oraz burżuazyjnym, lecz także socjalistycznym. Ewolucja ta nie mogła zadawalać tych socjalistów, którzy — jak pierwsi proletarjatczycy — wychodzili z czystej doktryny walki klas i hasło międzynarodowości stawiali wyżej niż ideę państwowej niepodległości ojczyzny.

Już w rok po przyjęciu programu niepodległościowego przez PPS., na kongresie zuryskim międzynarodowym 1893 zjawiła się obok delegatów PPS. mniejszość polska, złożona z dra Róży Luxemburg (Kruszyńskiej) i Juljana Karskiego (dra Jul. Marchlewskiego) imieniem redakcji nowego czasopisma «Sprawa robotnicza», przemawiającego imieniem nowej partji: Socjaldemokracja polska [3]). W sprawozdaniu o stanie ruchu socjaldemokratycznego w Królestwie Polskiem w okresie 1889—1893 autorzy, polegając na dialektyczno-materjalistycznem badaniu dziejów, którego jednym z podstawowych wniosków jest ortodoksyjnie rozumiana teorja walki klas, oraz na bardzo tendencyjnej analizie rozwoju gospodarki kapitalistycznej i jej intencyj, wywodzą; «Ruch robotniczy w Królestwie Polskiem stopniowo stał się najważniejszem zjawiskiem naszego (tj. Kongresówki) życia społecznego. Pozbawiona wszelkich tradycyj historycznych, burżuazja nasza tonie zupełnie w pogoni

---

[1]) Vorwaerts nr 98 z 1901 r.

[2]) Offener Brief der polnischen sozialistischen Partei Deutschlands an die Deutsche Sozialdemokratie. (Die gescheiterten Einigungsverhandlungen zwischen dem Parteivorstand der deutschen Sozialdemokratie und der Polnisch-sozialistischen Partei in Deutschland). Berlin—Britz 1093.

[3]) Róża Luxemburg, Die industrielle Entwicklung Polens. Lipsk 1898. — (Anon.), Ruch robotniczy w Król. P. w okresie trzech lat ostatnich. Przedruk z Przeglądu Socjaldemokratycznego 1893. — Kwestja polska a ruch socjalistyczny. Zbiór artykułów o kwestji polskiej R. Luxemburg, K. Kautskiego, F. Mehringa, Parvusa i innych. 1905. — Artykuły R. Luxemburg: Der Sozialpatriotismus in Polen. Neue Zeit 1895—1896, nr. 4; Von Stufe zur Stufe. Zur Gesch. der buergerlichen Klassen in Polen, I. c. 1897—8, nr. 6; La questione polacca al congresso internazionale di Londra, Critica Soziale 1896, nr. 4. — Maciej Rózga (R. Luxemburg), Niepodległa Polska a sprawa robotnicza 1895. — Roczniki Sprawy Robotniczej, Czerwonego Sztandaru i Przeglądu Socjaldemokratycznego.

za zyskiem i za misę soczewicy — ochrony swych interesów naturalnych przez rząd — wyrzeka się cynicznie wszelkich aspiracyj politycznych. Rynek zbytu w Rosji, który pozwala jej realizować nadwartość, wyduszoną z robotnika polskiego, sprawił, że ta burżuazja stała się wierną podporą tronu i ołtarza; jako potęga polityczna nie istnieje ona. Polskie drobnomieszczaństwo najprędzej jeszcze jest oddane tradycjom patrjotyczno-rewolucyjnym; antagonizm pomiędzy tem małomieszczaństwem a przemysłem wielkim, powstałym na gruncie politycznego spojenia kraju z Rosją, podżega patrjotyzm drobnomieszczaństwa i sprawia, że marzy ono o odbudowaniu Polski. Lecz samodzielnego życia politycznego to drobnomieszczaństwo nie przejawia. Jedynym czynnie opozycyjnym żywiołem naszego społeczeństwa jest klasa robotnicza. Nic dziwnego, że każda myśl polityczna, każdy ruch opozycyjny usiłuje pozyskać tę klasę robotniczą na swoje usługi. Nasza patrjotyczna inteligencja, która w dziedzinie społecznej nieświadomie broni ideałów drobnomieszczańskich, usiłuje też skierować ruch robotniczy w łożysko patrjotyczne. Stąd więc próby tej inteligencji, przejawiające się w ostatnich czasach, aby skojarzyć program odbudowania Polski, jako niezależnego państwa, z programem socjalistycznym w syntezę socjalpatrjotyzmu. Lecz — zapewnia sprawozdanie — «patrjotyczny kierunek, stawiający za ideał niezależne państwo polskie, nie ma widoków pozyskania robotników socjaldemokratycznych. — Historja społeczno-ekonomiczna trzech części byłego Królestwa Polskiego (!) wcieliła je organicznie w trzy państwa zaborcze i wytworzyła w każdej z tych trzech części odrębne dążenia i polityczne interesy».

W ten sposób powstała teorja «organicznego wcielenia», którą R. Luxemburg usiłuje też uzasadnić w rozprawie naukowej [1]). Po części deskryptywnej najwięcej zajmuje się stosunkami wzajemnemi przemysłu rosyjskiego i polskiego, szczególnie pytaniem, czy przemysłowi polskiemu istotnie grozi ze strony rosyjskiego zagłada. Odpowiedź autorki jest przeczącą. Mimo walk konkurencyjnych między Łodzią a Moskwą, panuje między oboma państwami właściwie podział pracy; większą, niż sprzeczność, jest wspólność interesów. Przytacza na to szereg argumentów i przechodzi — w rozprawie, która, jako dysertacja doktorska, miała być ściśle naukową — do strony politycznej zagadnienia. Oto mimo całej zygzakowatości polityki ekonomicznej rządu rosyjskiego, widać w niej nić przewodnią; dąży ona od kongresu wiedeńskiego, do związania zapomocą interesów gospodarczych Polski z Rosją — i to jej się doskonale udaje. Już w r. 1826 Drucki-Lubecki prosił w Petersburgu o zniesienie między Królestwem a Rosją granicy celnej, gdyż «oba te kraje stanowią jedną całość a Polska należy do Rosji» (tak miał brzmieć motyw Lubeckiego, str. 77). Zniesienie granicy celnej w r. 1851 nastąpiło też dla ułatwienia unifi—

[1]) Die industrielle Entwicklung Polens. Lipsk 1898.

kacji. Przykładów tej tendencji jest więcej. W ten sposób burżuazja polska zatraca swój charakter opozycyjny względem caratu. Równocześnie jednak wychowuje ta polityka nową klasę: proletarjat przemysłowy, z całej swej istoty przeciwny absolutyzmowi. «Lubo opozycja proletarjatu nie może mieć charakteru narodowego, to w pewnych warunkach może się stać tem skuteczniejszą, gdy na upragnioną przez rząd solidarność burżuazji polskiej z rosyjską odpowie logicznie solidarnością polityczną proletarjatu polskiego i rosyjskiego». Zgodnie z naturą produkcji wielkokapitalistycznej będzie Polska z każdym rokiem ekonomicznie ściślej związaną z Rosją, dopóki okres rozwojowy nie zjednoczy proletarjatu rosyjskiego i polskiego do roli syndyka przy bankructwie naprzód caratu, potem kapitalizmu polsko-rosyjskiego.

Tak stawiając kwestję, kierowniczka ruchu uważa go za jedynie autentyczny ciąg dalszy «Proletarjatu» [1]). Teorję, «organicznego wcielenia» rozumie nie jako swoje żądanie, lecz jako nieodpartą tendencję rozwoju ekonomicznego, nie widzi też autorka możności zdobycia niepodległości Polski. Twórcy socjalizmu nowoczesnego, Marx i Engels, byli wprawdzie innego zdania, lecz od tego czasu położenie Europy zupełnie się zmieniło: w r. 1848 szło o stworzenie z Polski bufora między groźnym caratem a zachodem, dziś «zamiast trójprzymierza Niemiec, Austrji i Rosji przeciw Francji, mamy sojusz Rosji z Francją przeciw Niemcom i Austrji. A ten fakt dowodzi w uderzający sposób dwóch okoliczności. Po pierwsze, że kwestja polska jest już dziś kwestją dla Europy przeżytą... Po drugie, że reakcja europejska taksamo kwitnie doskonale dziś wobec najeżonych bagnetów i niechybnie prędzej czy później wojny między Niemcami a Rosją, jak kwitła przed pięćdziesięciu laty przy braterstwie Niemiec z Rosją, przez co samo ówczesne nadzieje Marxa i demokratów niemieckich na uratowanie demokracji przez skłócenie Prus z caratem bezlitośnie zostały zawiedzione. Gdy Marx pisał w 1849 r. o niezbędności wojny Prus z Rosją i odbudowaniu Polski, to projekt ten był wprawdzie wówczas już marzeniem wobec realnych stosunków, miał jednak przynajmniej wyraźne zarysy, podstawy i cele. Dziś rachowanie na europejskie zamieszki w kwestji polskiej jest tylko mglistem urojeniem... Najbujniejsza nawet imaginacja kawiarnianego polityka nie zdoła sobie dziś wyobrazić, że z wojny między Rzeszą Niemiecką a Rosją wynikłaby — niepodległość Polski» [2]).

Ta konkluzja świadczy o wartości «naukowej», jak i o politycznej przenikliwości autorki; idee te stały się jednak katechizmem grupy wyznawców, traktujących materjalizm dziejowy mechanicznie, nie przyjmujących prawdy filozoficznej Bergsona,

[1]) R. Luxemburg, Pamięci Proletarjatu. Przegląd socjaldem. 1903. nr. 1—2.

[2]) Róża Luxemburg, Socjalpatrjotyczne łamańce programowe. Przegl. soc.-dem. 1902. Przedruk w zbiorze: Kwestja polska a ruch soc., str. 145—146.

ograniczającej zdatność intelektu, o ile nie jest posiłkowany bliższą rzeczywistości intuicją. Zgodnie z założeniami teoretycznemi, I Zjazd Socjaldemokracji, odbyty w 1894 w Warszawie, uchwalił, że «uważając walkę z uciskiem narodowościowym, jak i z wszelką formą ucisku, za niezbędną a możliwą w obrębie swego ogólnego politycznego programu, uważa jednocześnie program odbudowania Polski za zupełne wyrzeczenie się w naszych warunkach skutecznej walki politycznej i oddalenie się od celów proletarjatu, tak ostatecznych, jak i najbliższych». Przez oddalenie się od celów socjalizmu ostatecznych rozumieją autorzy pragnienie państwa w ogóle, gdyż podług ich pojmowania rzeczy: «przy socjalizmie niema państwa, bo nikt nad nim nie panuje — jest równość i braterstwo» [1]). Zgodnie z tem II Zjazd SD. w listopadzie 1901 polecił organizacjom partyjnym, «aby w swej działalności zawsze i wszędzie wskazywały na przewrót socjalistyczny, jako na główny cel proletarjatu, jako na gwiazdę przewodnią w walce klasowej». Jako najbliższe zadania klasy robotniczej zjazd określił: «Zważywszy, iż proletarjat będzie w stanie dokonać przewrotu socjalistycznego, jedynie pochwyciwszy w swe ręce ster rządu, że przygotowanie do tego zadania dziejowego polega na rozpowszechnianiu świadomości klasowej w szerokich masach robotniczych i na organizacji tych mas w potężną partję klasową, temu zaś stoi na przeszkodzie w zaborze rosyjskim carski despotyzm — Zjazd uznaje za najbliższe zadanie polityczne klasy robotniczej w Królestwie Polskiem obalenie caratu i zdobycie swobód politycznych. Zważywszy przytem, że dążąc do wyzwolenia od wyzysku klasowego, proletarjat musi dążyć również do usunięcia ucisku narodowościowego, który jest jedną z form wyzysku klasowego i czerpie zeń swą siłę — Zjazd uchwala: «stojąc na gruncie realnym, partja nie wdaje się w określenie przypuszczalnych dróg rozwoju politycznego Polski i Litwy w dalszej przyszłości, lecz przy każdej okoliczności będzie się starała wyzyskiwać sytuację na rzecz jak najdalszej pod każdym względem autonomji ludów polskiego i litewskiego, wypowiadając swoje żądanie na dziś w formie żądania konstytucji demokratycznej na zasadzie autonomij tych ludów, jak również wszystkich, zamieszkujących państwo rosyjskie».

I ten punkt pozostaje w związku z rozumieniem socjalizmu przez SD., gdyż przewrót socjalistyczny ma znieść ucisk narodowościowy wogóle, nie będzie jednak wówczas dążył do tworzenia państw odrębnych, lecz do połączenia ludów na zasadzie autonomji każdego z nich. Jeżeli inne stronnictwa walczyły z rządem lub państwem, jako obcem, to SD. walczy z państwem, jako zasadą, gdyż jej socjalizm dąży do zniesienia państwa w ogólności.

Bezwzględnie wysuwa tedy SD. na czoło swej propagandy walkę klas, dążącą do przewrotu społecznego, gorąco potępia wszelki nacjonalizm i szowinizm, jak najściślej łączy się z prole-

[1]) Maciej Rózga, l. c.

tarjatem niemieckim i rosyjskim. Najważniejszy jest stosunek do Rosji, gdzie połączony proletarjat polski i rosyjski miałby zlikwidować «organicznie» złączoną burżuazję obu narodowości. Czwarty zjazd z lipca 1903 stwierdza jedność partji polskiej i rosyjskiej; dla polskiej żąda samodzielności we wszystkich sprawach wewnętrznych, przystaje na wspólną nazwę (Robotnicza Socjaldemokratyczna Partja Rosji); w obrębie tej wspólnoty zachowała dla siebie nazwę dotychczasową, z dziwną konsekwencją pozostając jedyną partją, której nazwa jakby aneksjonistycznie obejmowała całość polityczną Rzpltej (S. D. K. P. i L.). Podporządkowała się faktycznie socjaldemokracja centralizmowi rewolucyjnemu rosyjskiemu, równocześnie pracował J. B. Marchlewski przy całej żywości swych uczuć polskich na lewem skrzydle partji niemieckiej, zaś R. Luxemburg zajęła w niej przodujące stanowisko. Rozwój SD. w kraju musiał tedy być słaby, od 1896—1900 partja nie istniała, potem jęła organizować strejki, prócz «Przegl. Socjaldemokratycznego», poświęconego partji, od 1902 wydaje «Czerwony Sztandar», w propagandzie zaś głównie zwalcza «socjalpatrjotyzm» PPS., widząc w niej nierozumienie i nadużywanie firmy socjalizmu i zwalcza nacjonalizm (rozumiejąc pod nim wszelki patrjotyzm). Międzynarodowe kongresy socjalistyczne są świadkami namiętnego zwalczania się obu partyj, a w kraju, przy każdej próbie emancypowania się proletarjatu polskiego czy to od rosyjskiego czy też na Górnym Śląsku od niemieckiego, SD. staje stale na gruncie «organicznego wcielenia»[1]).

Jeszcze jedna grupa przeciwstawiała się Polskiej Partji Socjalistycznej: od 1900 r. «Polska Partja Socjalistyczna «Proletarjat», która wzięła początek z secesji z sekcji lwowskiej P. P. S. D.[2]). Główną tu sprężyną Ludwik Kulczycki, przez pewien czas współpracownik «Przedświtu», autor szeregu prac socjologicznych, historyk rewolucji rosyjskiej[3]). «Proletarjat» — mówi oficjalne sprawozdanie — bliższy był pod niektóremi względami Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, aniżeli PPS.; obie te partje uznawały potrzebę solidarności polskiego i rosyjskiego ruchu i dążyły do uzyskania konstytucji; jednakże «Proletarjat» stał na gruncie autonomiczno-federacyjnym, podczas gdy SDKP. i L., której stanowisko wobec autonomji było bardzo niewyraźne, na centralistycznym; wreszcie kwestję terroru te dwie organizacje rozwiązywały w sposób zupełnie różny».

«P. P. S. Proletarjat» masowego ruchu wśród robotników zorganizować nie zdołał. Wpływ w duchu marxowskim na pewną

---

[1]) K. Pietkiewicz, Do psychologji socjalizmu antyniepodległościowego. Niepodległość nr. 5.

[2]) Mazowiecki, Hist. polskiego ruchu soc. w zab. ros. — Sprawozdanie z działalności polskiej partji socjalistycznej Proletarjat (od połowy 1900 do początku 1908 r. bez daty i miejsca druku).

[3]) Zarys podstaw socjologji ogólnej (1900), Współczesne prądy umysłowe i polityczne (1900—01, 2 t.); prace pod pseudonimem Mazowieckiego, Janusza Trampczyńskiego; Autonomja i federalizm w ustroju państw konstytucyjnych (1906), Hist. ruchu rewolucyjnego w Rosji 1909, 2 t.

część inteligencji wywierał Ludwik Krzywicki, artykułami w «Prawdzie» i pracami socjologicznemi [1]); należą one do dziedziny myśli raczej społecznej, niż politycznej. Przewagę wśród robotników polskich, jak i młodzieży inteligenckiej zachowała PPS.; im więcej się zbliżamy do czasu rewolucji rosyjskiej — tem namiętniej zwalczają się wszystkie te obozy między sobą, zgodne zaś są w zwalczaniu stronnictwa demokratyczno-narodowego.

VII. Jako organizacja par excellence niepodległościowa Liga, w pierwszych latach swego istnienia skupia żywioły narodowe bez względu na przekonania społeczne; należą do niej Wysłouch i pierwsi ludowcy [2]), równocześnie paru socjalistów; Liga myślała o pewnym podziale pracy między sobą a PPSowcami [3]), którzy przez bardzo krótki czas należąc do P. P. S., byli w niej właściwie tylko agentami Ligi, jak Z. Balicki. W r. 1893 Liga Polska przybiera nazwę «Narodowej». W Warszawie opierała się o jawne pismo «Głos», który jednak został w r. 1894 przez władze zamknięty, redaktorzy Popławski i Bohusz uwięzieni. Bohusz-Potocki, socjolog i poeta, w chorobie i nędzy skończył życie, do ostatniej chwili zwalczając próby ugody z Rosją, Popławski, wyszedłszy z więzienia, przeniósł się do Lwowa, gdzie Dmowski, przeobraził w 1895 wydawany dotąd przez W. Ungara «Przegląd Emigracyjny» na «Przegląd Wszechpolski» — Popławski stał się współpracownikiem najczynniejszym, zaś w r. 1896 z ramienia Ligi zaczął wydawać miesięcznik dla włościan Królestwa «Polak». W r. 1899 na zjeździe warszawskim «młodzi» (Stefan Natanson, Ludwik Zieliński i in.) przeprowadzają wniosek o ujawnienie istnienia Ligi. W odezwie ujawniającej, z d. 8 grudnia 1899, «Komitet Centralny Ligi Narodowej» powołuje się na swoją trzynastoletnią działalność; na okres manifestacyj, który sprawił, iż ruch narodowy ogarnął apatyczne dotąd i bojaźliwe koła, dalej na powołanie do pracy narodowej ludu, nareszcie na utworzenie stronnictwa demokratyczno-narodowego celem zwalczania ugody; wyraża wiarę w siłę narodową i w swoje powołanie do kierowania nią celem osiągnięcia Polski jednej, wolnej, niepodległej.

Odezwa to ogólnikowa, jak wszelkie tego rodzaju publikacje; życie wewnątrz organizacji przechodziło przez liczniejsze przeobra-

---

[1]) Przed i po 1 października 1891, Kwestja rolna, Stowarzyszenia spożywcze, Ludy, Antropologja.

[2]) Proces Wysłoucha i tow. we Lwowie 1889 r.

[3]) Stronnictwo demokratyczno-narodowe chciało uwzględnić w swej działalności praktycznej ludność wiejską, pozostawiając socjalistom działalność polityczną i społeczno-ekonomiczną wśród klasy robotniczej, Przegl. Wszechpolski 1900 IV 197. «Zamiarem naszym zwłaszcza ludzi świadomych właściwej roli naszego ruchu było przerobienie socjalistów na narodową partję robotniczą. Ci wszakże dość wcześnie się spostrzegli i stosunki z nami zerwali. Później gdy te stosunki się zerwały, przez dłuższy czas jeszcze stosunek nasz względem socjalistów opierał się na uznaniu ich użyteczności, pomimo ich licznych błędów, oraz na poczuciu koleżeństwa w nielegalnej pracy, prześladowanej przez wspólnego wroga» (Przegl. Wszechp. 1901, str. 473. — «Nie pragniemy upadku partji (PPS.)», tamże 1901, str. 178.

żenia i przełomy. Niepodległościowy rewolucjonizm pierwszego okresu ruchu ustąpił nacjonalizmowi. Złożył się na to charakter czasu i charakter kierujących jednostek.

Pod koniec wieku Europę przestały przebiegać dreszcze wojenne; na chwilę zajaśniał nawet miraż utrwalenia pokoju i rozbrojenia. Władca najbardziej imperjalistycznego państwa, car rosyjski, w sierpniu 1898 zwołał w tym celu do Hagi konferencję międzynarodową. Patrjotyczne pisma galicyjskie zaprotestowały przeciw tej obłudzie carskiej i przeciw chęci uwiecznienia niewoli polskiej [1]); warszawski komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego ogłosił memorjał [2]), w którym wywodzi: «Naród polski zachował nietylko byt i indywidualność narodową, ale rośnie, rozwija się, bierze udział w pracy twórczej dla cywilizacji. Jego imieniem tedy demokracja polska zabiera głos. Stając na chwilę na stanowisku legalności dyplomacji, której naród nie uznając jej musiał uledz, widzi się, że postanowienia kongresu wiedeńskiego są od r. 1866 dotrzymywane przez Austrję, która — jak stwierdzono — nieraz gotowa za rekompensatą zrzec się Galicji. Między Prusami, Rosją a Polską istnieje natomiast przepaść. Do walki występuje dziś zwartą masą cały naród, «nowa Polska», rządy zaś rosyjski i pruski dobrze wiedzą, że tylko przez pewien czas, tylko zapomocą ucisku i armji mogą rządzić Polakami i ta obawa potęguje militaryzm. Bez rozwiązania kwestji polskiej, odpowiadającego potrzebom i prawom narodu polskiego, pokój nie może się utrwalić.

Jedynie ta negatywna groźba i na fikcji zbudowane oparcie o Austrję pozostały wczorajszym kontynuatorom rewolucyjnego Towarzystwa Demokratycznego, innych widoków przed sobą nie mieli. Osłabła była także moc rewolucjonistów rosyjskich, przed którą niedawno drżał stary porządek. Natomiast uświadomiła się w pewnych społeczeństwach inna potęga nowoczesna: nacjonalizm.

Założyciele «Głosu» mieli do tej ideologji predystynację od początku (idee rasowości etc.), ale byli typami umysłowymi zbyt złożonymi. Najwpływowszy w owym czasie Jan Popławski [3]) za młodu przesiąkł był patrjotyzmem powstańczym, potem ulegał «narodniczestwu» rosyjskiemu, nareszcie potrosze socjalizmowi i ideom Tow. Demokratycznego; wpływy te padły u niego na grunt rasowo polski. Zachował Popławski do końca demokratyzm, niechęć do dyplomatyzowania, szczególnie z Rosją, skłonność do radykalizmu romantycznego, ulegając zresztą w organicznym swym rozwoju wpływom młodszych przyjaciół. Poza umieszczaniem prac szczególnie ważnych i miesięcznych przeglądów politycznych «Z całej Polski» w «Przeglądzie Wszechpolskim», pisywał broszurki ludowe

---

[1]) Por. art. W. Feldman w krak. Życiu.

[2]) Polska i konferencja międzynarodowa w Hadze, Lwów, nakł. red. Przegl. Wszechpolskiego 1899.

[3]) Pisma polityczne, Kraków 1910. (Wybór, bardzo tendencyjny). Por. życiorys na wstępie; Bol. Lutomski, Dwudziestopięciolecie Jana Popławskiego. Przegl. Nar. 1907, I.

i redagował «Polaka», gdzie jego tendencje niepodległościowe i antyrosyjskie występowały najsilniej. Akcentował nieraz stanowisko klasowe [1]), rozpatrywał pod tym kątem politykę galicyjską [2]) początkowo w «Prawdzie» i «Głosie» podporządkowywał wszystkie interesy społeczeństwa ludowi, rozbijał ciągłość kultury polskiej broniąc odrębności kultury chłopskiej przeciw historycznej i szlacheckiej. Zczasem jął gorliwie, z przekonaniem, propagować solidarność, spoistość narodową; nie przestawał jednak powtarzać, że narody ujarzmione tylko krwią i żelazem mogą zdobyć niepodległość [3]) i oburzał się na zmniejszanie aspiracyj narodowych. Przeciwnik hegemonji niemieckiej w Austrji, również przeciwnym był idei słowiańskiej; «rozprawianie — pisał — o idei słowiańskiej, o wzajemności opartej na braterstwie plemiennem, o posłannictwie dziejowem ludów słowiańskich, jest istotnie bałamuceniem opinji publicznej, sprowadzeniem jej na niebezpieczne manowce polityczne. Idei słowiańskiej niema i być nie może». Nieraz powstawał przeciw dającym się słyszeć tu i ówdzie głosom, że w położeniu trudnem między Rosją a Prusami Polacy winni oprzeć się o Rosję, jako mniej niebezpieczną, gdyż — motywował — rzeczywistość świadczy, że Polacy w Prusiech rosną w siły a konstytucja pozwala bronić interesów narodowych [4]).

Najsilniejszy wpływ na ideologję Ligi oraz stronnictwa wywarł Roman Dmowski. Syn małomieszczaństwa warszawskiego, wychowany w szkole rosyjskiej, student przyrody, nie podlegał tym wpływom idealistyczno-romantycznym, co inni działacze, pozostał przedewszystkiem realistą, w obrębie, zakreślonym utylitaryzmem chwili, i człowiekiem upartej woli. W broszurze młodocianej [5]), nie będąc sam socjalistą, uznawał jednak kierunek PPS. za dodatni, wytwarzający «najlepsze siły narodowe», a wobec rządu rosyjskiego doradzał taktykę czysto rewolucyjną. «Cel — pisał — zdobycze polityczne, zmuszenie rządu do ustępstw; środki — nieustająca, chroniczna rewolucja» [6]); wierzył wówczas Dmowski, że «trójprzymierze przyjdzie nas zbawić». W ciągu następnego dziesięciolecia dużo poznał świata i ludzi, i «więcej z tego co widział, niż z tego co czytał» — jak wyznaje w przedmowie do wydania książkowego — ogłosił naprzód w «Przeglądzie Wszechpolskim» (pod pseudonimem R. Skrzycki) «Myśli nowoczesnego Polaka» [7]).

Co w ciągu dziesięciolecia 1892—1902 mogło obserwatora w Europie uderzyć, jako tendencja panująca — łatwo powiedzieć: upadek w polityce resztek idealizmu, zwycięstwo polityki gwałtu nad prawem. Realistom, sądzącym podług doraźnych triumfów i ko-

[1]) Pisma I, 31.
[2]) Polityka autonomiczna w Austrji. Brosz.
[3]) Pisma I, 97. [4]) Pisma II, 123.
[5]) Anonimowo (Nasz patrjotyzm podstawą polityki narodowej 1893). Podług cytatów, podanych w broszurze L. Kulczyckiego: Narodowa Demokracja. 1907.
[6]) Por. Jeż. l. c. 145—148.
[7]) Wyd. I. 1903, II—1904, III—1907. Cytaty z wyd. I.

rzyści, szczególnie dawał do myślenia gruntowny przewrót w Niemczech; zwycięstwo ideologji Bismarcka nad hasłami r. 1848, rozprzestrzeniający się wpływ takich kierunków, jak Ostmarkenvereinu, wszechniemców. Mistrz tych Prus, Bismarck, nazwał też Niemców narodem męskim, Polaków — żeńskim, biernym. A w tej Polsce, w samej Lidze przeważała dotąd ideologja romantyczna z przed r. 1848, konserwująca cnoty, wręcz przeciwne tym, dzięki którym Prusy wygrały.

«Jesteśmy — wywodzi Dmowski (str. 13) — narodem z wypaczonym sposobem politycznego myślenia». Popadłszy w niewolę, w usiłowaniach swych pogodzenia się z tym nędznym losem, naród stworzył sobie sposób myślenia, ułatwiający abdykację z roli dziejowej; zatracił najważniejsze znamię męskiego umysłu: konsekwencję. «Historja coraz wyraźniej udowadnia, że np. energiczna, bezwzględna polityka Prus, posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najbrutalniejszym gwałtem, że polityka ta dała potęgę istotną Prusom i stała się pomimo wszystko źródłem odrodzenia Niemiec; że w dobie upadku ducha obywatelskiego w Niemczech przed stu laty, w dobie upodlenia, mogącego tylko budzić pogardę dla imienia niemieckiego, jedne Prusy, te właśnie Prusy, na gwałcie, na naszej krzywdzie zbudowane, składały dowody jakiego takiego patrjotyzmu, zrozumienia interesów niemieckich, a nawet niejakiego poczucia narodowej godności; że potem te Prusy rozumną i konsekwentną polityką skupiały dokoła siebie rozbite cząsteczki narodu niemieckiego, i że one odbudowały wkońcu z tych cząsteczek nowe cesarstwo niemieckie, państwo potężne, oparte na dobrych ustawach, w którego ramach naród niemiecki znalazł znakomite warunki szybkiego, gospodarczego i cywilizacyjnego postępu, stopniowo wysuwając się znów na przodujące w świecie cywilizacyjnym stanowisko. To świadectwo historji, że wszelka zdobycz, bez względu na to, jaką drogą osiągnięta, może stać się podstawą pomyślności narodu i jego postępu (nie wzgląd tedy na dobro narodu, ale tylko czysto ludzki wstręt do pewnych środków może nas powstrzymywać od używania ich w narodowej walce), że zatem w stosunkach między narodami niema słuszności i krzywdy, ale tylko jest siła i słabość, to nam nie przeszkadza powtarzać, że zbudowane na cudzej krzywdzie Prusy zatruły ducha niemieckiego, zdemoralizowały go, zabiły w narodzie niemieckim wielką myśl i szlachetne uczucie, i wróżyć, że wszystko to stanie się źródłem zguby całych Niemiec» (str. 19—21). Jest to naiwność, podobnie, jak przeprowadzenie w myśli jakichś stałych granic między narodami, których nikomu nie wolno przekraczać ani z bronią, ani z pochodnią oświaty w ręku, albo jak zapoznawanie faktu, że na świecie coraz mniej jest miejsca dla słabych i bezbronnych, co nam nie przeszkadza podnosić swej słabości fizycznej i moralnej do godności cnoty. Ludzie u nas umieją czasem myśleć o kwestjach politycznych kategorjami politycznemi, gdy chodzi o obcych, «gdy zaś zaczepimy ich o najistotniejsze za-

gadnienia własnego bytu narodowego, nie umieją wybrnąć poza Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego!... Prawda, że genjusz ostatnich głębiej sięgnął w kwestje narodowo-polityczne, niż jakakolwiek inna poezja świata; prawda że my jesteśmy jeszcze tak mało uspołecznieni, tak mało ucywilizowani politycznie, iż chcąc być dobrymi Polakami, musimy robić sobie z patrjotyzmu religję, a każda religja musi mieć swoje księgi święte; ale nawet najreligijniejsi ludzie umieją oświetlać kościoły elektrycznością, gdy my w swej świątyni narodowej palimy ciągle stare woskowe świece» (29—30). Precz więc z naiwnościami i kłamstwami myślowemi. «Zerwać te strzępy, zajrzeć w oczy prawdzie, odsłonić zagadnienia naszego nowoczesnego bytu narodowego — to największe zadanie dzisiejszej umysłowości polskiej» (37).

Sprowadza się ono do kwestji zmiany charakteru narodowego. W przeszłości «należeliśmy do typu ludów biernych, usposobionych pokojowo, żyjących z płodów przyrody a nie szukających łupu, do typu napadanych a nie napadających. Niewątpliwie ten przyrodzony charakter naszego szczepu stanowił znakomity podkład dla rozwoju typu szlacheckiego. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że nie byliśmy znów tak zupełnie biernym gatunkiem, bośmy przecie wytworzyli państwo — mniejsza o to, czy przy pomocy najazdu, czy bez niego — państwo zaborcze, przez długi czas napadające raczej sąsiadów, niż napadane przez nich. Zresztą nie zapominajmy, że społeczeństwo pruskie, będące tak biegunowem przeciwieństwem naszego typu szlacheckiego, w znacznej mierze ulepiło się z tegosamego materjału rasowego, co nasze, że dzisiejsi nienawistni nam, ale jednocześnie pod wielu względami tak nam imponujący Prusacy — to potomkowie wspólnych nam przodków lub bliskich ich krewniaków, Słowian nadłabskich, Pomorzan i w ogromnej liczbie czystej krwi Polaków. Ten sam w znacznej mierze materjał, tylko wychowany w innej szkole państwowej, dał tak silny, żywotny, tak czynny politycznie naród, że zdołał on zorganizować całe Niemcy, rozbite do niedawna i wyzute z najelementarniejszych instynktów politycznych» (56—57). Ta możność ewolucji napawa nadzieją, że charakter szlachecki, utożsamiamy z charakterem narodu, pod wpływem wewnętrznej przeróbki narodu się zmieni i Polacy nietylko się staną zdolnymi do stworzenia silnego państwa, ale państwo to stanie się koniecznością.

Potrzeba więc przedewszytkiem przemiany charakteru narodowego z biernego na czynny, pełen inicjatywy i energji. Dzieje się to już w Poznańskiem, pod wpływem walki z Niemcami, jakkolwiek i tam jeszcze rozlegają się głosy tęsknoty za spokojem, «westchnienia w kierunku Moskali» (81); gorzej jest w Królestwie, i tylko ekonomicznie wyrabia się typ nowy. Najlepsze zadatki są w ludzie, «duch polski tylko z polskiego ludu się odrodzi». Wyrobi się patrjotyzm nowy: nacjonalizm. Dawny był tylko negacją ucisku i niewoli; z nią «łączyło się ...wprawdzie nawoływanie do pracy wśród ludu, ale pracę tę bądź pojmowano wyłącznie jako przy-

gotowywanie armji do walki o niepodległość, bądź też traktowano ją bez związku ze sprawą narodową, idąc niewolniczo za hasłami kosmopolitycznego socjalizmu». Nowy patrjotyzm ma za przedmiot «nie pewien zbiór swobód, które dawniej ojczyzną nazywano, ale sam naród, jako żywy organizm społeczny, mający swą, na podstawie rasowej i historycznej rozwiniętą odrębność duchową, swą kulturę, swe potrzeby i interesy. Polega on na przywiązaniu do tej narodowej indywidualności, do języka, kultury, tradycji, na odczuciu potrzeb narodu jako całości, na zespoleniu się z jego interesami. Jego rola nie kończy się z bliższą lub dalszą chwilą odzyskania niepodległości — ta jest dla niego jedynie etapem, poza którym praca i walka trwa dalej, posiłkując się nowemi narzędziami, nową bronią» (160—161).

W tem nowoczesnem pojmowaniu patrjotyzmu zmienia się całkowicie stosunek jednostki do narodu; musi ona się z nim zespolić we wszystkich jego sprawach. Patrjoci starej daty traktowali sprawę narodową jedynie (?) jako walkę o wolność, nie mogli się pogodzić z myślą, żeby sprawa narodowa mogła wymagać np. użycia siły względem ludów, żeby dla jej dobra trzeba było narzucić coś innym wbrew ich woli, celem zjednywania nie-Polaków dla idei niepodległości Polski, gotowi byli do koncesji na rzecz Rusinów, Litwinów, Żydów itd. Z nowoczesnego patrjotyzmu wynika potrzeba maximum wytężeń i sił, a dopiero silny może ofiarować ustępstwa bez narażenia się na zarzut słabości. «Jest to filozofja narodowej walki i ucisku... Może. Ale cóż, jeżeli ta walka i ten ucisk są rzeczywistością, a powszechny pokój i powszechna wolność fikcją... Trzeba mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy» (202).

Proklamując, podług znanych słów Moltkego, wieczną wojnę, zdaje sobie Dmowski sprawę z wagi swych słów i pyta: «Więc Niemcy i Moskale są w prawie robienia tego, czego się względem nas dopuszczają? więc nie jesteśmy ofiarami niesprawiedliwości i gwałtu?». I jako człowiek silny oświadcza, że wstręt ma do oskarżania Niemców i Moskali. «Inna rzecz, że nie lubię Niemców, że wstrętny lub śmieszny mi jest pod wielu względami ich samolubny typ życia, ich sposób czucia i myślenia, że budzi we mnie częstokroć politowanie ich brutalna naiwność, ale z drugiej strony mam ogromny szacunek dla ich energji, karności, zdolności organizacyjnych, a przedewszystkiem dla ich konsekwencji, która jest głównym przymiotem prawdziwie dojrzałego, męskiego umysłu, a która u nas jest białym krukiem» (203). Pogardę ma dla barbarzyństwa Moskali, nienawiść dla ludzi nikczemnych bez względu na ich narodowość, «ale od zbrodniarzy... odróżniam ludzi, którzy tylko tyle mi zawinili, że walczą z moim narodem w imieniu swego. Niemiec, który widząc, że w interesie państwa pruskiego trzeba podbić dla kultury niemieckiej Poznańskie, osiądzie tam i całą swą energję obróci na umacnianie w naszym kraju niemczyzny, który będzie przygarniał dzieci polskie, który w posiadłości swej zorganizuje zarząd niemiecki i wpływem kulturalnym otoczenie

swe będzie przerabiał na Niemców, który będzie zakładał niemieckie instytucje filantropijne — tylko szacunek we mnie wzbudzi, jakkolwiek będę go uważał za niebezpieczniejszego wroga od tamtych i przedewszystkiem będę się starał walczyć z jego usiłowaniami» (206). Prawem bowiem jest walka, ekspanzja narodowa, ekspanzja wyższej kultury. Anglicy zabrali Burom ziemię i lepszy zrobią z niej użytek, niż dotychczasowi właściciele, ich usunie kiedyś inny lud, kultura inna; przesądem są mniemania o trwałości granic. Wynika stąd pogląd wręcz przeciwny historjozofom, którzy potępiali ekspanzję polską ku wschodowi. I dzisiaj nie wolno się zamykać w interesach li dzielnicowych, ani «humanitarnie sprzedawać» Polski. A dzieje się to np. w stosunku do Rusinów, gdy rada powiatowa, złożona w większości z Polaków uchwala potrzebę założenia gimnazjum ruskiego w mieście. «Dla naszej przyszłości narodowej w stosunku do Rusinów jest potrzebna jedna z dwóch rzeczy: A) albo żeby oni zostali wszyscy lub część ich, o ile to jest możliwe, Polakami, B) albo żeby zostali samoistnym, silnym narodem ruskim, zdolnym bronić swej samodzielności nietylko wobec nas, ale i wobec Moskali, zdolnym walczyć o nią i tym sposobem stanowić naszego sprzymierzeńca w walce z Rosją». Obecna polityka z Rusinami do niczego nie doprowadzi. «Jeżeli Rusini mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować; jeżeli zaś mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim, trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki» (98—100). Nic zatem nie uwalnia od rozszerzenia sfery działalności narodowej na wszystkich kresach, wyrobi to tęgość charakteru narodowego, siła polityczna znajdzie się w należytym stosunku do siły liczebnej i kulturalnej.

Przeciwnikami tej polityki nacjonalistycznej muszą być socjaliści. «Będąc kosmopolitami z istoty swych poglądów społecznych, w licznym odłamie uznali oni aspiracje narodowe do niepodległości, oraz potrzebę walki z narodowym uciskiem, przejmując tym sposobem formalne dążenia porozbiorowego patrjotyzmu»... «od tego wszakże ani na krok nie można się posunąć dalej, nie można uznać antagonizmu kulturalnego, ekonomicznego i politycznego między ludami... bo cóżby się stało z doktryną solidarności międzynarodowej proletarjatu lub przewagi antagonizmów klasowych nad wszelkiemi innemi? Z drugiej strony niewygodnie jest przywiązywać znaczenie do odrębności kultury, charakteru, ducha narodowego — stronnictwu, które się opiera w znacznej mierze na obcym żywiole żydowskim» (169—170). Żydzi zaś mają zbyt wyraźną, skrystalizowaną indywidualność, ażeby ich w większej liczbie przyswoić «tak młodemu, jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi»... tylko «pewną, niewielką ilość żywiołu żydowskiego musimy i możemy wchłonąć» (215). Wogóle należy się wystrzegać haseł liberalizmu; «podzieliwszy stronnictwa różnych krajów na dwie grupy — narodową i liberalną, w pierwszej

znajdujemy przedewszystkiem stronnictwa konserwatywne, w drugiej zaś demokratyczne» (182); wartość narodową stronnictwa utożsamia autor z nacjonalizmem, czyli... imperjalizmem.

W ten sposób sformułowana ideologja nacjonalizmu i imperjalizmu, odrzucająca patrjotyzm pokoleń porozbiorowych i twórców Ligi Narodowej oraz demokratyzm [1]), wywołuje stanowcze odparcie nietylko ze strony ugodowców, lecz także starszych członków Ligi [2]). Jakby dla filozoficznego pogłębienia nowego światopoglądu wydaje równocześnie drugi przewódca obozu, Zygmunt Balicki, traktat: «Egoizm narodowy wobec etyki» [3]).

Etykę stosowaną dzieli na etykę i d e a ł u osobistego, indywidualistyczną, zmysłową i dogmatyczną, oraz etykę i d e i zbiorowej, społeczną, samowiednią i autonomiczną. Etyka ideałów nakazuje zbliżanie się do stanu doskonałości, propaguje bezwzględność, stwarza sytuacje bez wyjścia, przechodząc zdolności ludzkie nie może zrodzić powszechnego obowiązku, przechodzi w wyłączność, przesadę, werbalizm. Etyka idei jest społeczną, wymaga zlania własnej indywidualności (egoizmu samowiedniego) ze swem społeczeństwem (egoizm zbiorowy); «przyjmuje zgóry, że doskonałość ludzka może być tylko względną i, zamiast ubiegać się o podniesienie jednostek na wyżyny tej względnej tylko doskonałości, troszczy się przedewszystkiem o to, aby ogół osiągnął poziom moralności niezbędny do prawidłowego układu stosunków społecznych» (35). «Przed zakazem: nie czyń bezprawia! etyka społeczna wysuwa na plan pierwszy zakaz: nie znoś bezprawia!» Altruizm wobec swego narodu i przejęcie się jego egoizmem składają się wyłącznie na uczucie patrjotyzmu. Sam altruizm wystarczyć tu nie może; pozbawiony drugiego swego pierwiastku, zespolenia się z indywidualnością narodu, z jego egoizmem, niezbędnym dla zapew-

[1]) W odpowiedzi na ostrą krytykę T. Romanowicza, drukowaną w N. Ref., pisał Dmowski w Słowie Polskiem (1903, nr. 415): «A... powszechne prawo wyborcze, za którem agitację usiłują dziś organizować, czyż nie jest ilustracją niezgodnego z wymaganiami naszego życia politycznego liberalizmu? Kogo ma uszczęśliwić? Świadomie lub nieświadomie ci panowie okłamują społeczeństwo, że prawo bezpośredniego, powszechnego głosowania przyniesie krajowi uczciwe, demokratyczne rządy. Nieprawda, demokratyczne rządy wcale nie polegają na tem, ażeby tłum wyborców, nieświadomych potrzeb publicznych, zarzucał czapkami ludzi myślących i rozumiejących sprawy».

[2]) Objawiło się w to w zarządzie Skarbu Narodowego. Podług § 22 statutu użytkować z funduszów skarbu N. mogła jedynie organizacja narodowa, zajmująca w życiu politycznem narodu stanowisko podobne do organizacji Komitetu Nar. w r. 1862, podnosić $^{2}/_{3}$% rocznych — po wyrośnięciu funduszu Skarbu ponad 100.000 frcs. Po 1896 Liga owe procenty bezspornie dostawała, ale potem nastąpiła opozycja, «kiedy reprezentanci Ligi N. zdemaskowali się, wziąwszy sobie za wzór cnót politycznych — Prusaków, kiedy skompromitowali narodowość polską, występując ze względów egoistycznej i oportunistycznej polityki przeciw Litwinom, Rusinom, żydom, ludowcom i socjalistom, odsądzając ludowców od rozumu a socjalistów od patrjotyzmu i polskości». Tak motywuje opozycję dr. H. Gierszyński; z nim przeciw ND. głosowali H. Bukowski i dr. Ernest Adam (Promień, Lwów, 1903, str. 402—3).

[3]) Lwów 1902. Wyd. III 1903. Cytaty podł. wyd. II.

nienia mu bytu i rozwoju, stanie się jedynie i wyłącznie zmysłowym» (56). «Niema prawdopodobnie narodu, któryby posiadał tak słabe poczucie egoizmu, tak często sprzeniewierzał się obowiązkom wobec samego siebie i swej przyszłości, jak nasz naród, i to zwłaszcza w czasach ostatnich». «Zniewieściała nasza opinja publiczna, czując jak mało umiemy zdobyć dla siebie kosztem żywiołów wrogich, szczyci się dziecinnie tem, cośmy zrobili dla innych kosztem własnym». (Sobieski pod Wiedniem, udział Polaków nietylko w walkach o niepodległość innych narodów, lecz także w wewnętrznych ich rewolucjach). «W oczach wielu, nasza skłonność do polityki altruizmu w przeszłości, ofiary bezinteresowne, ponoszone przez nas kosztem własnych interesów na rzecz «moralności międzynarodowej i cywilizacji», mają stanowić jeden z tytułów naszego prawa do niepodległości. Prawo do bytu niepodległego przysługuje tylko narodom o silnej indywidualności, umiejącym o ten byt walczyć i zwyciężać, zdolnym przeciwstawić sile siłę, mścić krzywdy doznane i zapewniać na sobie przewagę sprawiedliwości». «Panująca u nas opinja w sprawach polityki narodowej, bałamucona świadomie przez wynarodowioną etykę humanitarnego idealizmu, zapomina na każdym kroku, że zasady moralności regulują stosunki pomiędzy ludźmi i grupami społecznemi. Człowiek czy naród, który postępuje według jednej przyjętej zgóry zasady, niezależnie od tego z kim ma do czynienia, jaką jest natura wzajemnego stosunku i z jakiem przyjęciem postępowanie jego się spotyka, posiada być może formuły etyczne, ale żadnego poczucia moralności społecznej». Z tego założenia wyciąga autor dwa wnioski: w stosunku do rządów zaborczych — aby ustępstw, wymuszanych na nich przez żywiołową siłę narodu nie poczytywać za zmianę zasadniczą i nie schodzić na drogę pojednawczą, następnie aby w stosunku do Rusinów i Litwinów pytać najpierw, jaki jest ich stosunek do nas, jaką jest treść ich dążeń dzisiejszych i przyszłych, i na tej podstawie dopiero określać charakter obowiązującej nas wzajemności. Śród Litwinów prąd wrogi Polakom był niewątpliwie obłędem zrusyfikowanej duchowo, radykalizującej młodzieży; można jednak się spodziewać przebudzenia się wśród nich zdrowej polityki, «opartej na swobodnym rozwoju swych właściwości plemiennych, w granicach dotychczasowego stanu posiadania i trwałym sojuszu z Polską»; wówczas przyjdzie czas na politykę i etykę federacyjną z naszej strony. Rusinów, przejętych nienawiścią do nas i grawitujących ku zmiennym byle antypolskim punktom oparcia nie można traktować jako narodu, z którym stać można na stopie związku federacyjnego (71—75).

«Opierając etykę społeczną na egoizmie narodowym — rozumuje dalej autor — czy temsamem nie otwieramy na oścież wrót dla wszelkiego rodzaju międzynarodowego bezprawia? gdzie znajdziemy hamulec na rozpasane instynkty narodowego samolubstwa, żądzy zaborów i panowania?» I odpowiada na to: «Narody i pań-

stwa takich hamulców nie znają; niema na nich ani sądów, ani policji, miarodajną dla nich opinją będzie przedewszystkiem ich własna, a obowiązki międzynarodowe, regulowane tylko traktatami, nie mogą się przemienić w kodeks moralny, dopóki niema zorganizowanej społeczności międzynarodowej. Etyka ideałów wysuwa tu swoje wskazania bezwzględne, wzorowane na przepisach moralności indywidualnej, nikt jej jednak nie słucha i usłuchać nie może, bo narody w swych stosunkach nie ideałami się kierują». Natomiast etyka społeczna powołując się na egoizm narodowy, ale samowiedny, «podnosi poszanowanie indywidualności narodów, a temsamem potępia nieokiełznany ich indywidualizm w stosunku do nich». — «Samowiedny egoizm narodowy stawia w szeregu obowiązków społecznych przedewszystkiem utrwalenie bytu narodu, jego niezależność, rozwój wszechstronny i wcielenie swego charakteru indywidualnego w odpowiednie formy państwowego ustroju. Naród, jako organizm żywy, ma prawo moralne rozrastać się nietylko kosztem żywiołów biernych, bezmyślnych i społecznie bezkształtnych, ale nawet kosztem narodów innych, byle ten rozrost był naturalnym i nie opierał się na sile brutalnej, przymusie i prawach wyjątkowych». — «Podniesiony do godności etycznego sztandaru, naród nie staje się przez to celem, zdolnym wszelkie środki uświęcić; stanowi on tylko sumienie człowieka obywatela», którego postępowanie «podlegać ma zawsze i wszędzie jednym, powszechnym i bezwzględnym prawom etyki społecznej» (77—79).

Trudno o większe przeciwieństwo ideowe nad to, jakie zachodzi między pismami obu faktycznych kierowników Ligi a manifestem Towarzystwa Demokratycznego, którego Liga chciała być kontynuatorką i którego zasady w pierwszym statucie parafrazowała. Kontrast występował tem jaskrawiej, że kierownicy Ligi w zasadniczych wskazaniach dla narodu pomijali zupełnie program odrodzenia wewnętrznego, społecznego, bez którego organicznego powiązania z zewnętrznem o objęciu całokształtu sprawy publicznej mowy być nie może — co «ojcowie sprawy polskiej» z Tow. Demokratycznego dobrze wiedzieli. Natomiast twierdzili przeciwnicy [1]), że propagowany przez Dmowskiego i Balickiego nacjonalizm wzoruje się na hakatyzmie pruskim, i że z jego arsenału wzięte główne hasła nowej ideologji, jak interes narodowy, narodowy stan posiadania, wpływ destrukcyjny żydostwa, ekspanzja narodowa, ekspanzja ku wschodowi, tudzież, że stanowisko nacjonalistów wobec Litwinów i Rusinów ma analogję w taktyce hakaty wobec Polski. Niemniej wywarły nowe teorje znaczny wpływ na odłam pokolenia. Powoli następowała przemiana psychiczna w typie tej części inteligencji, która nowym wpływom ulegała; w kierunku pozbywania się uczuć i myśli romantyczno-rewolucyjnych.

---

[1]) Nasi hakatyści. Paryż 1900. — «Nasi socjaliści», napisał b. czł. L. N. (L. Wasilewski). Londyn 1904; por. cyt. uprzednio głos Gierszyńskiego.

Pod wrażeniem wojny burskiej «Przegląd Wszechpolski» uważał za zadanie «nie cierpiące zwłoki» potrzebę wytworzenia kadrów lub przynajmniej jakiegoś zawiązku organizacji wojskowej, którą możnaby oprzeć o Anglję; gdy PPSowcy rozpoczęli dyskusję na ten temat, «Przegląd Wszechp.» akcentując swe stanowisko niepodległościowe był nadal zdania, że «niepodległość nie spadnie nam z nieba, ani z niczyjej łaski, że nie da jej nam chociażby najintenzywniejsza i w duchu narodowym prowadzona praca organiczna i legalna, że zdobywało się ją zawsze i zdobywa krwią i żelazem i niema innych sposobów jej odzyskania. Ma się rozumieć, wywody te miały wyłącznie charakter teoretyczny, pouczający i uświadamiający, zarówno bowiem układ stosunków międzypaństwowych, jak położenie naszego społeczeństwa i jego nastrój psychiczny wykluczają w danej chwili możność bezpośredniego, chociażby tylko przygotowawczego do walki o niepodległość działania. Trzeba tylko rozumieć, że sposobność do takiej walki może przyjść prędzej lub odwlec się dłużej, niż się spodziewamy, i że jesteśmy wielkim i mającym tradycję historyczną, a więc dojrzałym do odzyskania i zdolnym do korzystania z niepodległości politycznej narodem. Teoretyczne wyjaśnienie sprawy zbrojnego powstania, jego możliwości i widoków powodzenia byłoby ciekawem i pouczającem. W sprawie tej nawet wśród pisarzy wojskowych panują wręcz przeciwne poglądy a społeczeństwo nasze nie ma o niej żadnego pojęcia i powtarza oklepane, ale zupełnie fałszywe ogólniki. Powszechnemu np. u nas mniemaniu, że w dzisiejszych warunkach militarnych powstanie ludowe jest niemożliwem, kłam zadają nietylko świeże i wymowne fakty, ale i zdania wielu specjalistów». Wyjaśnienie tych kwestyj byłoby tedy pożądane, ale socjaliści traktują sprawę powstania, jako możliwość najbliższej przyszłości, a to jest bezmyślność i fantazja, gdyż na razie możliwą jest tylko taktyka wymuszania ustępstw» [1]). Po tej linji posuwa się polityka Ligi.

Przedewszystkiem, obejmując całokształt sprawy narodowej musiała określić swe stanowisko wobec istniejącej konfiguracji politycznej Europy. Trudność w tem leżała, że wobec istnienia trójprzymierza, trzeba było się oświadczyć albo za Austrją albo za Niemcami przeciw Rosji, albo za Rosją. «Niewątpliwie — pisze «Przegl. Wszechpolski» (1901, nr. VI) — odpowiedź na to pytanie nie brzmiałaby dziś tak zgodnie we wszystkich dzielnicach Polski, jak kilkanaście lat temu. Ale niema innej odpowiedzi, tylko z Niemcami lub z Rosją, niema między temi alternatywami czegoś trzeciego do wybrania. Bo najwłaściwsza jedynie polska odpowiedź — bez Niemiec i bez Rosji, a raczej przeciw nim sami ze sobą i o własnej sile, nie wyklucza jednak konieczności w pewnych wypadkach, oświadczenia się za jedną lub drugą kombinacją. Faktem jest, że w położeniu obecnem Austrji polityka jej zewnętrzna ma wprawdzie do wyboru sojusz z Niemcami lub z Rosją, ale jeden

[1]) P. W. 1901. Szkodliwe fantazje.

z nich wybrać musi». «Otóż z punktu widzenia naszego interesu narodowego należy przyznać i otwarcie zaznaczyć, że z dwojga złego sojusz z Niemcami w polityce zewnętrznej Austrji jest bądź co bądź dla nas korzystniejszym, niż sojusz z Rosją, nietylko ze względu na doraźne, ale tembardziej ze względu na dalsze, możliwe następstwa jednego lub drugiego. Polityka pruska jest dla nas równie pod pewnym względem może nawet więcej niebezpieczną, niż polityka rosyjska. Ale ultima ratio wszelkiej polityki zewnętrznej, wojna, zwycięska dla Niemiec w starciu się ich z Rosją przy współudziale Austrji daje nam nadzieję utworzenia przynajmniej jakiegoś polskiego Zwischenstaatu, lub w najgorszym razie przyłączenia jeżeli nie całego, to znacznej części Królestwa do Austrji, co dałoby nam w tej monarchji poważne stanowisko i dało naszej polityce narodowej silną podstawę».

Zgodnie z tym poglądem redakcja występuje systematycznie przeciw Rosji, podnosząc w porównaniu z nią większe szanse polskości pod Prusakiem. W nrze 9 tegoż roku artykuł wstępny «Rosja a Polska» rozważa niebezpieczeństwo zarówno germanizacji, jak rusyfikacji. Powierzchowni obserwatorzy sądzą zawsze błędnie; oto fakty: 1) milczenie przymusowe prasy warszawskiej i względna wolność prasy poznańskiej jest pewnym plusem systemu pruskiego względnie do rosyjskiego, w głowach zaś bezkrytycznej rzeszy czytelników stwarza właśnie przekonanie przeciwne; 2) przystosowanie się do ucisku, zmniejszenie odporności, zmniejsza wrażliwość na właściwe objawy; stąd Polacy w kraju zabranym, gdzie pozbawieni są prawa nabywania ziemi, gdzie nie wychodzi ani jedno pismo polskie etc., nie skarżą się na ucisk, gdy głośne są skargi Poznańczyków. Wogóle w Prusiech mimo istnienia konstytucji Polacy dalecy są od faktycznego uprawnienia, komisja kolonizacyjna prowadzi z nimi walkę — czyż mamy wobec tego powiedzieć, że konstytucja ta nie jest lepszą od rządów rosyjskich? Pod względem środków ucisku Rosja praktykuje znacznie gorsze, niż Prusy, konstytucja bowiem z jednej strony dozwala nam organizować się jawnie, (prawo zgromadzeń, prasa), z drugiej zaś daje osobom, niemiłym rządowi pewne gwarancje bezpieczeństwa. Jednostronnem jest dalej twierdzenie, że rusyfikacja nie może być dla nas groźna, a to z powodu słabości cywilizacyjnej Rosji. Moskale w rzeczywistości nie mogą na ziemiach naszych stworzyć swojej kultury, ale mogą niszczyć naszą — i niszczą, taksamo niszczą polskość przez «nawracanie» unitów na Litwie. Stosunek nasz do Prusaków jest to stosunek do nieubłaganego wroga. «Ale mrzonki słowiańskie i inne pobudki nie powinny kierować nas z deszczu pod rynnę, rzucać w objęcia drugiego wroga bodaj gorszego, a w każdym razie niemniej niebezpiecznego».

Zczasem, gdy polityka pruska stała się jeszcze brutalniejszą, szczególnie po sprawie wrzesińskiej, w szczegółach redakcja nie stawiała już pytania tak spiczasto, jednakowoż linji zasadniczej nie zmienia. «Nasze stanowisko wobec Niemiec i Rosji» tak określa

w r. 1903 («Przegl. Wszechp.» nr. 7): Niebezpieczeństwo niemieckie jest większe, niż nasz ogół sobie wyobraża, i to zarówno ze względu na stan naszego społeczeństwa, jak na organizację walki z nami po stronie niemieckiej. Niewątpliwie, naturalny Drang nach Osten ustał, jego miejsce zajęły wędrówki naszego ludu na zachód. Polskość wzmogła się liczebnie, tudzież w kierunku oświatowym. «Ale pamiętać to trzeba, że skutkiem wytężonej walki o byt i wpływów kultury niemieckiej, ogół nasz w tej dzielnicy silnie się zmaterjalizował, przywiązał do czysto materjalnej strony życia, w której różnice narodowe żadnej nie grają roli». Po stronie zaś niemieckiej ciągle przygotowuje się nowe ograniczenia polskości. Tylko wielki, wszechstronny wysiłek całego narodu może szalę zwycięstwa na naszą przeważyć stronę. Zdrożną natomiast jest polityka, której germanofobja pociąga za sobą moskalofilstwo. Zamiast przeciwstawiać Niemcom Moskali, należy i Niemcom i Moskalom przeciwstawiać siłę polską. «Dla nas którzy przyszłość narodu opieramy jedynie na własnej jego sile i zdolności do postępu, położenie społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim jest główną przeszkodą do tego, ażebyśmy na wszystkich polach i na wszystkich frontach wykazywali twórczą żywotność i siłę bojową. Wyobraźmy sobie, że nad Wisłą życie polskie bujnie się rozwija i bije silnem tętnem — czyż wtedy, przy dzisiejszem oddziaływaniu wzajemnem wpływów międzydzielnicowych, nie bylibyśmy o wiele silniejsi i odporniejsi nad Wartą? Przecie to wynarodowienie duchowe, jakie daje się uczuć w dzielnicy pruskiej, pochodzi przedewszystkiem stąd, że nie mamy dziś potężnego ogniska duchowego życia polskiego, z któregoby promieniowało ono we wszystkie strony, do najdalszych kresów polskości. Ta skromna suma swobód narodowych, jakie mamy dziś w Galicji, odbija się już dziś korzystnie na życiu innych dzielnic. Z tego stanowiska rzecz biorąc, musimy uznać, że losy wszystkich dzielnic polskich zależą w ogromnej mierze od tego, jak się będzie rozwijało życie polskie naszej dzielnicy środkowej, największej pod względem cyfry ludności, najbardziej narodowo jednolitej i najzamożniejszej. Królestwo ze względu na swe położenie geograficzne i swe siły przyrodzone ma większe dla narodu znaczenie, niż jakakolwiek inna dzielnica — ono właśnie jest pulsem narodu, osią naszego narodowego istnienia». Moskalofilstwo dąży jednak «do uzależnienia naszego narodu od interesów państwowości rosyjskiej, do wciągnięcia nas w sferę rosyjskiego życia państwowego, a więc do politycznego wynarodowienia». Zatem «w interesie całej Polski uważamy za konieczne wytworzyć silny ruch narodowy w Królestwie i zdobyć tam możliwe warunki rozwoju narodowego życia. Jedno i drugie osiągniemy tylko przez walkę z rządem i jego polityką. Stąd stanowisko nasze wobec moskalofilstwa, będącego zaprzeczeniem tej walki. W praktycznej robocie dążyć tedy należy do podniesienia siły bojowej całego narodu, do wszechstronnej jego ekspanzji. To samo podniesie siłę narodową w dzielnicy pruskiej. Wiemy dobrze, że między Prusami

a nami antagonizm jest nieuleczalny, dlatego nie możemy powiedzieć, czy w pewnych warunkach nie uznalibyśmy za korzystne przejścia tych ziem nawet pod panowanie rosyjskie». Z drugiej strony Rosja nie jest tak zainteresowana w rusyfikacji Królestwa, jak Niemcy w germanizowaniu naszych kresów zachodnich, najważniejsze jej interesy państwowe zaczynają się skupiać w Azji, uzna więc «za rzecz ważną zapewnienie sobie spokoju na Zachodzie przez jakieś koncesje dla Polaków. Ale dlatego właśnie, że tak na rzecz patrzymy, musimy podnieść jak najwyżej znaczenie polskości w zaborze rosyjskim, musimy się tam należycie zorganizować zarówno do wszechstronnej pracy narodowej, jak do walki z rządem i z wszelką organizującą się moskiewszczyzną».

Nadzieje na zmianę kursu Rosji są jednak dalekie, więc Popławski rozbierając w tym samym roczniku «Politykę polską Austrji» (nr. XII) znowu dochodzi do rezultatu: Ogół nasz wyobraża sobie, że rozwój narodowych aspiracyj polskich leży w dobrze pojmowanym interesie monarchji habsburskiej — należałoby jednak zbadać, czy ona taksamo stosunek wzajemny pojmuje. Przegląd historyczny tej polityki prowadzi do przekonania, że w tych sferach, których wyłącznym przywilejem jest nadawanie kierunku polityce zagranicznej państwa, niema świadomego uznania tej łączności interesów. «Trzeba więc szukać innej, pewniejszej (niż dotąd) drogi, a znaleźć ją można tylko w takiej zmianie ustroju prawno-państwowego, któraby narodom, solidaryzującym swe odrębne interesy z interesami monarchji i dynastji, zabezpieczyła wpływ odpowiedni na politykę zagraniczną i pozwoliła jej zakreślać kierunek i zadania». Z punktu widzenia tej orjentacji oświadczał się Popławski i Balicki za zmodyfikowaną ideą Studnickiego co do wyodrębnienia Galicji.

Więc w polityce polskiej zagranicznej — orjentacja (jak się ją potem przezwie) austrjacka i stanowczy front przeciw Rosji. Energicznie też «Przegląd Wszechp.» zwalczał sympatje rosyjskie, gdzie je tylko dostrzegał, szczególnie ostro piętnując Poznańskie, moskalofilskie artykuły Gąsiorowskiego w «Dzien. Pozn.», wszelkie tendencje «słowiańskie»; przeciw podejrzanym o słowianofilstwo (prof. Zdziechowski) lub o chęć brania udziału w «wszechsłowiańskiej» wystawie w Moskwie (1902) ND. urządza głośne demonstracje, gdyż «nie nasze to posłannictwo pomagać Rosji do zapuszczania korzeni w Słowiańszczyźnie, do rozpościerania sieci swych intryg w państwie austrjackiem, ani tem bardziej wytwarzać ciążenia ku niej wśród naszych rodaków zakordonowych». Ten antagonizm do Rosji jest zasadniczy, głęboko motywowany. Występuje skoncentrowany w pracach ówczesnego sekretarza redakcji «Przeglądu Wszechp.», Tad. Grużewskiego (pseudon. G. Topór[1]). W pierwszej daje on po H. Kamieńskim najlepszą w publicystyce polskiej analizę psychologji Rosji. Z pod maski «europejskości»

[1]) Państwowość rosyjska (Przedr. z Przegl. Wszechp.) 1904; Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy, 1904.

wydobywa prawdziwe jej oblicze, wykazuje brak w niej żywiołów konstrukcyjnych, na których ewentualnie mogłaby się oprzeć konstytucja; stać Rosję na negację, nie na siłę twórczą; broni więc autor swego narodu przed rusyfikacją ideową. Z lekceważeniem pisze — przed wojną japońską! — o sile militarnej Rosji, która zdolną była do szerzenia ekspanzji państwa, ale tylko w walce ze słabemi, rozkładającemi się państwowościami. W drugiej pracy, poza wątpliwemi dowodzeniami historycznemi, wykazuje, że gdy dawniej naród polski miał lepsze warunki do walki z wrogiem (wojsko własne itd.), to nie wynika stąd, by dalsza walka była cięższą; w ostatniej instancji decyduje siła narodu, która dopiero z warunków korzyść należytą odnosi, nie zaś one same. Dla demokracji polskiej otwiera się tedy olbrzymie zadanie wyprowadzenia na widownię uśpionych sił ludowych, nie pod hasłem walki klas lecz rozwijając konstrukcyjne siły państwowe. Potrzeba też rozbudzenia sił moralnych, które są również czynnikiem wojennym, ale nie dla chwili obecnej. W walce o konstytucję radzi główną rolę pozostawić Rosjanom, Polacy winni walczyć o postulaty narodowe, którym powinna przyświecać idea państwowości własnej.

Do kategorji «polityczno-wychowawczej» należy też bezustanne niezmordowane szerzenie poczucia spójni, międzyzaborowej solidarności, odpowiedzialności narodowej. Przydała się ta robota w zaborze pruskim, który ze strony «Przegl. Wsz.» najsurowiej ulegał krytyce, dopóki na Górnym Śląsku nie rozpoczął się ruch narodowy, a w Poznaniu dawny obóz R. Szymańskiego dotąd sprzeciwiający się ugodowości klas wyższych, przeszedł (Bernard Chrzanowski) pod sztandar narodowo-demokratyczny. Do praktycznej roboty politycznej sposobność otworzyła się była w Galicji, gdy zwolennicy «Przeglądu Wszechp.» w r. 1902 opanowali wielki dziennik «Słowo Polskie». Stara demokracja była już wyczerpana. W r. 1900 zawiązała t. zw. koncentrację demokratyczną, łącząc się ze stronnictwem ludowem i przyjmując do swego programu trochę oleju socjalnego; przy wyborach do parlamentu 1900 i do sejmu 1901 nie uchroniło jej to od rozbicia wewnętrznego i spowodowanej przez korupcję rządową klęski. Nie stało ożywczych idei, ni przypływu sił młodych, z drugiej strony konserwatywniejsze mieszczaństwo przestraszyło się koncentracji «radykalizmu». Około odnowionego «Słowa Polskiego» zaczęły się skupiać żywioły inteligencji miejskiej, którym nie odpowiadała demokracja stara (Jan Gwalbert Pawlikowski, St. Głąbiński), tudzież szlachty podolskiej, zagrożonej strejkami rolnemi chłopstwa, które z ekonomicznych przeszły na pole nacjonalistycznych żądań rusko-ukraińskich. Z początkiem 1094 zorganizowało się we Lwowie stronnictwo demokratyczno-narodowe; przyjmując za punkt wyjścia swego programu [1]) jedność narodu polskiego, jego prawo i zdolność do nie-

---

[1]) Program wyszedł z pod pióra Popławskiego, nieznacznie zmieniony przez Komisję.

zawisłego bytu politycznego i potrzebę nieustannej pracy dla osiągnięcia tego bytu, w danych warunkach prawnych postawiło sobie za cel: 1) zdobycie dla społeczeństwa polskiego w Austrji jak największej samodzielności politycznej, kulturalnej i gospodarczej, 2) wszechstronną obronę interesów narodowych polskich i przestrzeganie we wszystkich sprawach krajowych stanowiska ogólnopolskiego, 3) powołanie i zaprawienie wszystkich warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś warstw ludowych, do skutecznej pracy na wszystkich polach życia publicznego, do umiejętnej obrony własnych interesów i do walki o narodowe prawa i o interesy kraju przeciw wszelkim wrogim czynnikom. Nowe stronnictwo wkrótce stało się potęgą. Występując przeciw walce klas i nawołując do bezwzględnej walki z «obcemi» żywiołami, szczególnie z Rusinami, skupiło dokoła siebie zarówno zamożną szlachtę wschodnio-galicyjską, jak i przemysłowców, skłoniło szlachtę do zajęcia się włościaninem polskim w Galicji wschodniej, od wieków zaniedbanym, mimo że w swej półtoramiljonowej masie najważniejsze tam stanowi oparcie i uprawnienie polskości, ale nie mało się też przyczyniło do rozognienia sporu polsko-ruskiego. Wyznając zasadę, iż wojna między narodami toczy się «bez możności pogodzenia się, walka na śmierć i życie» (P. W. 1902 II), zajęło wobec wszelkich, choćby uprawnionych aspiracyj ruskich, stanowisko wrogie; taksamo Dmowski doszedł był do przekonania, iż należy stworzyć «aparat zawodowego niejako antysemityzmu» (P. W. 1902, str. 587). Z założeń ogólno-narodowych popierało Studnickiego ideę wyodrębnienia Galicji, będącą zmodyfikowym projektem dawnego wniosku Smolki[1]), o ile zaś — w kilka lat później, gdy Głąbiński podczas przesilenia wojennego był ministrem, dążyło do wskrzeszenia Polski — nie wiadomo. Demokratyzm swój przejawiało stronnictwo w sposób daleki od radykalizmu dawnego «Głosu». Austrja i Galicja przeżywały wówczas okres namiętnych walk o reformę wyborczą; stronnictwo demokratyczno-narodowe i «Słowo Polskie» z trudem godziły się na poważniejsze zmiany przestarzałych ustaw na rzecz ducha czasu. Przeciw powszechnemu prawu wyborczemu oświadczył się R. Dmowski, mimo że tę zasadę uznała była ordynacja wyborcza K. Badeniego z r. 1897, nareszcie wobec wiszącego już w powietrzu radykalnego przedłożenia rządowego Głąbiński wniósł projekt reformy wyborczej sejmowej, przyjmujący zasadę powszechności prawa wyborczego, lecz zachowujący podział średniowieczny wyborców na kurje, przyznający kilku tysiącom obszarników 44 mandaty, a miljonowi wyborców piątej kurji 22 mandaty, i to pod kontrolą głosowania — jawnego. Agresywne w stosunku do innych stronnictw, u których widziało tylko «tendencje przewrotowe» i «kosmopolityzm», o ile mowa o socjalizmie, zaś «źle zasymilowanych Polaków», «pół»- i «ćwierć-Polaków», o ile mowa o postępowej demokracji, wyrzucając Polaków pochodze-

[1]) Wł. Studnicki, Wyodrębnienie Galicji, 1902.

nia żydowskiego poza nawias narodu w imię rasowości — jakkolwiek między pierwszymi, zasłużonymi członkami Ligi było takich wielu — stronnictwo przestało być, czem w początkach być chciało: organizacją ogólno-narodową, czysto niepodległościową i stało się jedną z partyj krajowych, typowo-nacjonalistyczną.

Przez tę samą ewolucję przeszło w zaborze rosyjskim.

Przewódcy mieli pełną świadomość tej przemiany i przywiązywali do niej niemałe — u każdego zresztą stronnictwa politycznego uprawnione — ambicje. Z. Balicki (B. Ostoja) rozróżnia w rozwoju ruchu następujące fazy: [1]).

Kierunek demokratyczno-narodowy od chwili owego powstania przeszedł całą ewolucję. Do r. 1896 chciał być i był w całem tego słowa znaczeniu narodową organizacją bezpartyjną, a więc jako taka nie obejmuje całości programu wewnętrznego, ale tylko pracę nad podniesieniem poczucia narodowego i świadomości narodowej, oraz moralne skupianie sił dla przyszłego odrodzenia. Odczuwano potrzebę integralności ruchu: więc potrzebę oświecenia i unarodowienia ludu, krzewienia demokratyzmu i samopomocy, rozbudzenia poczucia solidarności międzydzielnicowej etc. — «instynkt wskazywał drogę właściwą». W łonie młodego ruchu wytwarzała się wówczas opinja, że nowy kierunek, czysto narodowy i bezpartyjny, zakłada właściwie podwaliny przyszłego rządu narodowego. Około r. 1896 począł jednak układ stosunków politycznych w zaborze ros. szybko się zmieniać. Kierunek ugodowy święcił najwyższe triumfy, «równocześnie niemal zreorganizowane i zjednoczone stronnictwo socjalistyczne wystawiło w swym programie hasło niepodległości... odjęło to, formalnie przynajmniej, kierunkowi czysto narodowemu, charakter wyłącznego rzecznika i zastępcy tych dążeń wobec patrjotycznego ogółu». Nakoniec praca wśród ludu doszła do stanu, który wymagał rozszerzenia podstaw. Dlatego w r. 1896 kierunek Ligi Narodowej ogłosił się stronnictwem, przybierając nazwę «demokratyczno-narodowego». Zaznaczyła się odrazu jego odrębność. Przedewszystkiem rzucał się w oczy charakter «wszechpolski» ruchu; żaden (?) z ruchów porozbiorowych nie obejmował właściwie wszystkich dzielnic Polski; ożywiony ruch na wychodztwie w latach 1887—1894 rzucił hasło reakcji przeciw partykularyzmowi polityki dzielnicowej i dał wyraz jedności narodowych dążeń w założeniu instytucji Skarbu Narodowego. Drugą cechą jest rola wychowawcza w stosunku do społeczeństwa: pracowała Liga celem rozbudzenia samopomocy społecznej i narodowej, zdolności do wspólnego działania nawet kierunków sobie wrogich, podniesienia zmysłu organizacyjnego, przeciwdziałania doktrynerstwu i działaniu frazesów: szło o poprawę charakteru narodowego. Trzecią cechą kierunku nar.-demokratycznego — jego stosunek do metody opozycyjnej w polityce. Nie wystarcza sama

---

[1]) Charakter Demokracji narodowej jako stronnictwa. Przegląd Wszechpolski. 1903. V.

negacja niewoli, ni sama praca u podstaw. Nowy ruch, podejmując tę pracę na tych punktach, które zmierzały bezpośrednio do wzmocnienia organicznej siły i samowiedzy narodu, dbał o organiczny rozrost sił wewnętrznych, któryby rozsadzał stopniowo lecz ustawicznie na wszystkich polach krępujące go więzy aż do zupełnego ich zerwania. Metoda ta pociągnęła za sobą «zarzucenie taktyki protestów, wyrazów oburzenia i głośnych utyskiwań, dążenie natomiast do przeciwstawienia każdemu zamachowi — czynu, zdolnego skutki jego sparaliżować. Metoda podobna, stosowana również w sprawach wewnętrznych, odbierała kierunkowi demokratyczno-narodowemu cechy zewnętrzne stronnictwa opozycyjnego». Nowy to realizm polityczny. W stosunku do dwu rządów, na które żywioł polski żadnego nie mógł mieć wpływu, był on przeciwny programowi «wchodzenia do środka państwa», ale opozycyjność stronnictwa pomimo intensywności ograniczone miała pole do działania, praca była skierowana więcej nawewnątrz, niż nazewnątrz. Nareszcie konstytucyjny charakter nadało stronnictwu wystąpienie na jawnym terenie działania w zaborze austrjackim i pruskim; stało się ono wówczas jednem stronnictwem obok drugich, ale ze względu na charakter ogólno-polski, na masy, które obejmuje, na rolę wychowawczą i na typ swój budujący — «stronnictwem rządzącem, pracującem na rzecz nie istniejącego, ale przyszłego rządu polskiego». Powstać on może w chwili doniosłej akcji zewnętrznej.

Etapy powyższe obejmują stronę zewnętrzną ruchu, nie sięgając najważniejszej jego istoty. Występuje ta różnica wyraźnie z porównania dwu programów stronnictwa [1]). Zredagowany przez Dmowskiego i przyjęty na zjeździe stronnictwa w październiku 1903, «bierze za punkt wyjścia swej działalności istniejące stosunki i układ prawno-państwowy i stawia sobie za cel zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska, zapewniającego żywiołowi polskiemu możliwie najwyższą samodzielność narodową, odpowiadającą jego przyrodzonej i historycznej odrębności». Co za różnica między tym programem, a pierwszym statutem Ligi, będącym jednym protestem przeciw istniejącym stosunkom i układom prawno-politycznym, tchnącym duchem nawskróś rewolucyjnym! To też program z r. 1903, konsekwentnie realistyczny, (charakter ten komentarz do programu silnie uwydatnia) jako przewodnie dążenia w zaborze rosyjskim stawia sobie: niedopuszczanie dalszego wprowadzania języka rosyjskiego, wypieranie go stopniowe, zdobywanie praw dla języka polskiego, chronienie resztek odrębności prawno-politycznej Królestwa, rozszerzenie zakresu samorządu gminnego, oraz osiągnięcie samorządu miejskiego i krajowego. Nietylko w programie Ligi, ale i w programie stronnictwa z r. 1897 o żądaniu dla

[1]) Program stronnictwa dem.-nar. w zaborze ros .Lwów, 1897; nakł. Przegl. Wszechp. — Program stron. N. D. w zaborze ros. Kraków 1903. Nakładem P. W.

Polski autonomji mowy nie było — z powodów zrozumiałych. Także w formułowaniu zasad społecznych znaczną widzimy zmianę; program z r. 1897 zachował sporo dawnego radykalizmu społecznego — nowy znacznie złagodniał, jakkolwiek i on obiecuje, że stronnictwo będzie urządzać strejki w walce o wyższą płacę i t. d. — czego oczywiście nigdy nie czyniło.

Są to etapy rozwoju w kierunku realistycznym o ile pod nim rozumieć przystosowanie się do dawnych stosunków niewoli, celem ich opanowania w upragnionej zgóry roli rządu a przynajmniej stronnictwa rządzącego. Nareszcie w r. 1904 w obliczu nadchodzącej rewolucji stronnictwo decyduje się ostatecznie na likwidację resztek dawnego irredentyzmu. Rozdarci między trzy państwa — rozumuje[1]) — byliśmy dotąd zwolennikami abstynencji od polityki tych państw, teraz jednak byłaby ta abstynencja dowodem krótkowidztwa i bezsilności. Słowa te muszą się odnosić wyłącznie do Rosji, gdyż w Austrji tej abstynencji nie było, a w Prusiech jej nie zarzucono. «Prędkich widoków oderwania się od Rosji — wywodzi autor dalej — nie mamy, a nawet gdybyśmy je mieli, trudnoby nam było w danej chwili przeprowadzić naszą wschodnią granicę». Z drugiej strony kierunek rozwoju ekonomicznego, jaki nadała Królestwu Polskiemu przynależność do państwa carów, sprawił, że dziś pod względem przemysłowym i handlowym jesteśmy w znacznej mierze z tem państwem związani, od niego i jego losów zależnymi. Jakkolwiek zyski ciągnione stąd przez nasz kraj są pod pewnemi względami bardzo wątpliwe, a w przyszłości bardziej niż niepewne i jakkolwiek niezależność polityczna od Rosji by nas nie zabiła pod względem ekonomicznym... takiej przemianie towarzyszyłby głęboki kryzys, w którym całe gałęzie naszego przemysłu i handlu zginęłyby, by ustąpić miejsca innym. Sprawia to, że znaczna część naszych kupców i przemysłowców czuje się u nas związaną z Rosją oraz w znacznym stopniu zainteresowaną w powodzeniach jej polityki zewnętrznej... Wszystkie względy powyższe wikłają niezmiernie nasz stosunek do Rosji i odbierają nam nadzieję bardzo rychłego zerwania przymusowych węzłów, które nas w tem państwie trzymają. Podlegając naciskowi machiny państwowej u siebie, nie możemy być obojętni na to, jak się ona wogóle przedstawia; chcąc zmniejszyć jej nacisk bezpośredni, musimy, o ile to jest w naszej mocy, jej trudności i w innych kierunkach załagodzić. Krótko mówiąc, musimy zczasem rozwinąć politykę polską na terenie rosyjskim».

W ten sposób motywami jakby wziętemi z dowodzeń Róży Luksemburg uzasadniono odstawienie programu nie tylko rewolucyjnego, lecz wogóle państwowego i wejście w środek państwa rosyjskiego.

Trudne było to zejście z idealizmu do oportunizmu; oczywi-

---

[1]) Państwa zaborcze jako teren polityki polskiej. Przegl. Wszechp. 1901.

ście nie wszyscy członkowie partji chcieli mu na tej drodze towarzyszyć i «Przegląd Wszechpolski» charakteryzuje walki swe wewnętrzne pisząc (1902, str. 164), że «sfery, wytwarzające ruch polityczny w kraju muszą wziąć na siebie rolę podwójną: muszą być jednocześnie niejako stronnictwem radykalnem i umiarkowanem, muszą budzić do czynu, wytwarzać ruch i jednocześnie utrzymywać ten ruch we właściwych granicach, hamować go, gdy trzeba». Ostatecznie silna wola przewódców, tendencja interesów i karność organizacyjna przemogły.

Ciągle zakonspirowana Liga Narodowa, jako tajna sprężyna kieruje i nadal ruchem całego obozu. Złożona z ludzi wypróbowanych i zdecydowanych, w chwili największego swego rozwoju liczy tylko w rosyjskim zaborze 320 członków, w Galicji około 25 (przeważnie emigrantów z Królestwa) i w zaborze pruskim 7; ci rozwijają jednak gorliwość niestrudzoną. Kierują, sami nieznani, działalnością stronnictwa demokratyczno-narodowego każdego z osobna zaboru, nadają im łączność międzydzielnicową. Wydawali prócz broszur i książek[1]) szereg czasopism jawnych i nielegalnych dla wszystkich warstw społecznych[2]), szczególną uwagę zwracając na młodzież uczącą się w kraju i zagranicą. Stworzony przez Balickiego Związek Młodzieży Polskiej (zwany «Z») posiadał niebawem odgałezienia w wyższych uczelniach w Europie, gdzie studjowali Polacy; specjalne sekcje działały wśród ludu wiejskiego i robotników, kolportowano literaturę patrjotyczną, zbierano składki na Skarb Narodowy. Praca ta miała charakter demokratyczny, w tem znaczeniu demokratyczności, jakie wyrosło w Anglji, jeszcze więcej w Niemczech (centrum katolickie), gdzie nauczono się demokratyzm łączyć z konserwatyzmem. Nie był to demokratyzm pierwszego «Głosu», podporządkowujący wszystkie sprawy ludowi, lecz patrjarchalny, nie dopuszczający zbytniej samodzielności wśród warstw ludowych, stawiający je zawsze pod opieką; Poznańskie rozwinęło w sobie ów typ, konserwatyści galicyjscy nie umieli, w Królestwie ND. rozpoczęła pracę w tym kierunku z energją[3]),

[1]) Specjalne wydawnictwo dla ludu. 1. «Polityka polska w zaborze rosyjskim». 2. «Gawędy sąsiedzkie». 3. «Carskie ukazy». Potem bibljoteczka przy wydawnictwie «Ojczyzny». Dla inteligencji: Tow. Wydawnicze we Lwowie.

[2]) W r. 1903: w Galicji Przegląd Wszechpolski, miesięcznik, Słowo Polskie, Polak (dla chłopów Królestwa), Ojczyzna (dla chłopów Galicji), Teka, mies. dla młodzieży; w zaborze pruskim: Goniec Wielkopolski w Poznaniu, Górnoślązak w Bytomiu, Dziennik Berliński i Narodowiec w Berlinie. W Warszawie tajna Pochodnia, potem Goniec, Gazeta Polska (Warszawska). Na emigracji: Goniec Polski w Paryżu, Dziennik Narodowy i Zgoda w Chicago.

[3]) W r. 1898 przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza Warszawa po raz pierwszy widziała chłopów w obchodzie narodowym. Wówczas przy pomocy Brzezińskiego, A. Zawadzkiego i in. założono Tow. Oświaty Ludowej. Zarząd główny z samych ligistów, złożony z 13 członków: 10 reprezentantów 10 gubernij Królestwa, 1 z Warszawy, 1 z Łodzi, 1 z Litwy (dr. T. Ciszkiewiczowa). W dół: okręgi gubernjalne, na czele o ile możności ligista, te podzielone na powiatowe i gminne; kółka zaprzysiężone, na czele gminnych

aby potem tę metodę przenieść także do Galicji. Pod koniec wieku XIX. zyskuje Liga też pewien wpływ na warstwy rzemieśnicze, tu i ówdzie robotnicze, zorganizowane w «Narodowym Związku Robotniczym» [1]). Wyrobione są też stosunki wśród duchowieństwa [2]) i nauczycielstwa [3]). Robota to nielegalna, więcej oświatowa i uodporniająca, niż polityczna i twórcza, często o niezaprzeczonej użyteczności, związana z nowoczesnemi ideami społecznemi o tyle, że budząca do ruchu bierne dotąd sfery, szczególnie włościan, z czego Dmowski słusznie będzie dumny, przeciwstawiając jej rezultaty — długoletniej polityki stańczyków [4]). Polemika ze strony przeciwników [5]) niewiele przyniosła szkody. Początek w. XX. jest

---

wójci, nie sołtysi. Polaka sprowadzano 6—8000 egz. kontrabandą, ani razu nie było ze strony chłopów «sypania». Najwyższa liczba zaprzysiężonych członków ok. 20.000, faktycznych znacznie mniej.

[1]) Wśród młodzieży rzemieślniczej Warszawy zawsze żyły tradycje 1863 roku. Skupiała się ona różnemi czasy rozmaicie, po roku 1890 pod patronatem Kilińskiego, celem a) zwalczania urządzanych przez kuratorjum trzeźwości zabaw w parku praskim, b) zdobycia niepodległości. W samej Warszawie było «Kilińszczaków» już około 300 (grawerzy, ślusarze, szewcy), gdy w r. 1900 o nich się dowiedziała grupa młodzieży ND: Stefan Dziewulski, Z. Chmielewski, Gustaw Simon i in., którzy wrócili byli z Berlina, gdzie poznali metody pracy narodowej na G. Śląsku i w Księstwie. Wraz z kilkoma studentami politechniki (Przemysław Podgórski, Ant. Ponikowski, Juszczakowski) zajęli się tą młodzieżą i zorganizowali w Narodowy Związek Robotniczy. Członkowie urządzali demonstracje antymoskiewskie (tłuczenie szyb w księgarni rosyjskiej, zawieszanie na drutach telegraficznych kartek z napisem «Niech żyje 3 maja!» co uriadnikom niemało napędzało strachu). Nowa organizacja weszła w stosunek z «Z.», który dostarczał bibuły; zajęła się samokształceniem członków, ćwiczeniami sokolskiemi: zebrania urządzano w lecie na wycieczkach zamiejskich, zimą w salach przedmiejskich. Czasop. Kiliński wydawała naprzód hektografowane, potem drukowane. Z przeniesieniem się członków niektórych na prowincję powstawały filje. Silniej zaczął uwydatniać się charakter N. Z. R. w latach rewolucyjnych; z pośród członków jego rekrutowała się bojówka ND. Ob. St. Roszkowski, Zarys dziejów Nar. Zw. Robotniczego. Niepodległość, nr. 6.

[2]) W r. 1903 po intronizacji Piusa X powstała myśl wysłania doń pielgrzymki unitów, miała to być pośrednio podwójna demonstracja, gdyż za Leona XIII. Tow. opieki nad unitami zaniedbało się, jezuici w swej propagandzie czynili ustępstwa narodowe, wydawali odezwy w języku ruskim — i chciano ich usunąć. Ludwik Górski, papieski mąż zaufania w Warszawie przeciwny był pielgrzymce i wysłał do Rzymu Macieja Radziwiłła, aby w Watykanie przeciwdziałał, oziębły był też ks. Ledóchowski. W Warszawie, w ciągu 3 dni zebrano 58.000 rs., pierwsze były «niechrzczone»; wysłano 68 unitów do Krakowa, gdzie sprawę w swoje ręce wziął ks. Bandurski i arcybiskup Symon; papież pielgrzymkę serdecznie przyjął — od tego czasu ożywił się wpływ ND. wśród duchowieństwa Królestwa.

[3]) W r. 1899 Narodowe koło nauczycieli ludowych; w pierwszym roku 40 członków, w listopadzie 1905 r., około 500 delegatów oświadczyło się za wyrzuceniem języka rosyjskiego ze szkoły ludowej, na 1.500 członków oświadczyło się za tem publicznie 1.300; około 400 rząd aresztował — pierwszą na nich składkę w kwocie 15.000 K. nadesłał ks. Bandurski.

[4]) Koniec legendy. 1904.

[5]) Ze stanowska liberalnej demokracji: Romanowicz w N. Refor. i Rutowski w Słowie Polskiem, potem — gdy spadkobiercy Szczepanowskiego dziennik oddali ND. — w Nowem Słowie Polskiem; z demokratyczno-rady-

świadkiem silnego wzmożenia się ruchu narodowego na wszystkich ziemiach polskich; ugodę rządy pruski i rosyjski same najskuteczniej udaremniły, walczyły z nią wszystkie stronnictwa demokratyczne, one też rozbudzały żywo poczucie narodowe zarówno włościan, jak i na kresach [1]), na G. Śląsku pracowali skutecznie zarówno narodowcy partyjni, jak PPS-owcy; rzecz to jednak zrozumiała, że demokraci narodowi widzieli przedewszystkiem swoją robotę. W dziedzinie czysto politycznej zarzucali na całej linji dotychczasowe metody ugodowców: dyplomatyzowania, starania o ustępstwa, raczej o łaski, w przedpokojach i gabinetach — wciągali w walkę przeciw zapędom eksterminacyjnym na wschodzie i na zachodzie cały naród, jak to się dzieje we wszystkich społeczeństwach nowoczesnych. W narodzie dwudziestoparomiljonowym drobna tylko część była objęta jakiemikolwiekbądź ideami politycznemi; olbrzymia większość żadnych nie miała — i wszelka robota uświadamiająca, unarodawiająca miała znaczenie dodatnie. Ale postęp to li tylko w zestawieniu z okresem myśli polskiej poprzednim. Głosząc walkę o naród — ND. wpadała w krańcowość etyki egoizmu narodowego i nacjonalizmu; myśląc o ludzie — używała go tylko jako narzędzia, nic nie robiąc dla jego wyzwolenia wewnętrznego. W całości zaś udoskonalając defenzywę narodową i stosując ofenzywę tylko do słabszych, zatracała coraz więcej z oczu główną swą linję wytyczną: myśl budowy niepodległości państwowej narodu.

Przejrzała nagle, gdy z chmur na wschodzie wypadły gromy wojny rosyjsko-japońskiej.

VIII. W tym stanie rzeczy zaskoczyła wszystkich wojna rosyjsko-japońska. Przewidywały ją jednostki, jak Wł. Studnicki, który z wygnania sybirskiego przywiózł był znajomość Dalekiego Wschodu [2]), ogół zastała nieprzygotowanym.

Ogromna większość narodu — we wszystkich swych warstwach — kategorjami politycznemi nie myślała. «Długoletnia działalność Ligi narodowej i PPS. — mówi historyk-publicysta, który lata owe przeżył był przy warsztacie życia publicznego [3]) — w duchu irredentystycznym stworzyła względnie nikłe wysepki organizacyj spiskowych w morzu zupełnej bierności, które niesłychanem poświęceniem i wytężoną energją podtrzymywały złudzenie jakiej takiej opozycji (przeciw Rosji). Do opozycji bowiem poważnej i konsekwentnej społeczeństwo było niezdolne zupełnie. Polityka

kalnego: W. F. w Krytyce 1902 i odb. Ze strony PPS.: Nasi nacjonaliści, nap. b. czł. L. N. (L. Wasilewski), Londyn 1904. Z ramienia ugody: Scriptor (F. Piltz): Nasze stronnictwa skrajne. 1093, wystąpienia Adama Napieralskiego i ks Jana Kapicy na G. Śląsku. Z kat. punktu widzenia: W. Lutosławski, O wychowaniu narodowem, i ks. Huzakowski w broszurach poznańskich.

[1]) W Galicji T. S. L. założone i przez długi czas prowadzone przez demokrację z pod znaku N. Reformy.

[2]) Artykuły w Kurjerze Lwowskim 1897, w Przedświcie 1898 itd.

[3]) J. Grabiec, Dzieje współczesne. 1919, II 110—141.

rosyjska, konsekwentnie przeprowadzająca swój program «dogłupit' Polszu do urownia Rossii» — ogłupiana Polski, by zeszła na poziom Rosji — osiągnęła skutki. Stopniowo upadając na polu życia publicznego, Królestwo Polskie w początkach XX w. stanęło niżej od samej Rosji; uspołecznienie ogółu, wyrabiającego się tam w koszlawem a jednak istniejącem od lat 40 życiu samorządu miejskiego i wiejskiego, zanikało w Królestwie, natomiast zastraszająco rosła różnica w cyfrach, będących obrazem analfabetyzmu i przestępczości mas. Odsetek analfabetów dorosłych wynosił już w centralnych gubernjach Rosji 37% przeciętnie, w Królestwie 61.7%, przestępczość wzrosła tam o 14%, w Królestwie aż o 46%. Alkoholizm nagminny, z którego słynęła Rosja, w robotniczem Zagłębiu Dąbrowskiem dochodził do przeciętnego wydatku 20 rs. na głowę na samą wódkę. Natomiast na oświatę dziecka Rosja wydawała 1 rs. 70 kop., Królestwo — 69 kop. Nożownictwo w fabrycznych miejscowościach Królestwa stało się plagą nagminną. Płace robocze spadały wskutek trwającego do ostatnich lat XIX w. kryzysu przemysłowego i towarzyszącego mu przymusowego bezrobocia. Na ulicach przemysłowych Królestwa ludzie często umierali z głodu. Nędzę proletarjatu w mieście uzupełniała bieda na wsi, gdzie ciemny chłop, w ogromnej większości małorolny, nie potrafił gospodarować porządnie, a rząd zazdrośnie przestrzegał palladjum ciemnoty i bezradności, aż do wybuchu rewolucji zabraniając tworzenia wszelkich kooperatyw gospodarczych. Rozpaczliwy stan mas ludowych szedł w parze z rozkładem zupełnym warstw wyższych społeczeństwa».

Za ogół czuwały stronnictwa, obejmujące zaledwie nieznaczną część Polski. Nadszedł dla nich czas próby.

Konsekwentnymi pozostali ugodowcy [1]): w Warszawie zamanifestowali lojalność względem Rosji, formując dla wojska katolicki oddział sanitarny z lekarzami polskimi. Galicyjski organ stańczyków pisał [2]), że «nie może... Rosji źle życzyć w tej wojnie»; zasadniczo stronnictwo ugodowe Królestwa było zdecydowane wespół ze społeczeństwem rosyjskiem dążyć do czynnego, religijnego i politycznego równouprawnienia Polaków i katolików z Rosjanami i do zaprowadzenia w Królestwie tych autonomicznych instytucyj, które posiadało już Cesarstwo [3]). Liga Narodowa w lutym 1904 wydała odezwę, wyrażającą radość z klęsk rosyjskich; nie przewidując skutkiem wojny w Azji zmian na karcie Europy, ostrzegała przed manifestacjami lojalności i przed porywami rewolucyjnemi. Stanęła więc na gruncie państwowości rosyjskiej. Socjaliści wszystkich odcieni rozpoczęli szereg na razie bezplanowych, nieskoordynowanych demonstracyj.

Wypadki tymczasem toczyły się z niesamowitą szybkością,

---

[1]) Swojak (E. Piltz), Wobec wojny. Głos z Warszawy. (1904).
[2]) Przegląd polski, 1904. I. 606.
[3]) Listy polskie 1094.

rozbijając legendę o niezwyciężoności Rosji i o trwałości carosławia. Dnia 28 lipca 1904 padł z ręki rewolucjonisty znienawidzony minister reakcji Plehwe; w sierpniu Rosja poniosła klęski pod Port-Arturem i Laojanem; nowy minister spraw wewnętrznych ks. Światopołk Mirskij wyraża «zaufanie» społeczeństwu. Maszyna biurokratyczna zaprzęga się, Rosja czuje, że terror zwycięża. W Królestwie znowu ugodowcy i ich adherenci pierwsi chcą skorzystać z sytuacji dla uzyskania koncesji. Rozpoczyna się akcja «Listów» i memorjałów do ministrów rosyjskich. Jeden z pod pióra H. Sienkiewicza, więcej literacki, przedstawia upośledzenie kraju wydanego na łup biurokracji [1]); drugi wspomina bojaźliwie o konstytucji Aleksandra I. i Statucie organicznym, ale w rezultacie prosi skromnie o prawa językowe i samorząd miejski i wiejski [2]). Najpoważniejszy, imieniem «dwudziestu trzech przedstawicieli arystokracji i przemysłu» [3]), zajmuje stanowisko Spasowicza-Piltza «jedności społeczeństwa polskiego z Rosją», zapewnia, że «dla polityki pokojowej rządu, któraby sobie postawiła za zadanie działać nietylko drogą strachu, podtrzymywać spokój i porządek nietylko środkami represyjnemi, ale i wewnętrznie przywiązać i zbliżyć kraj polski z państwem rosyjskiem, grunt jest teraz jak nie można lepiej przygotowany i odpowiedni»; prosi o równouprawnienie z Rosjanami i tolerancję religijną. Szlachta litewska, której przedstawiciele niedawno asystowali odsłonięciu pomnika Katarzyny w Wilnie, wniosła również memorjał: «uważając los swój za nierozłącznie związany z losem reszty Cesarstwa», ...prosi o «zrównanie z innymi obywatelami rosyjskimi co do praw obywatelskich i politycznych» [4]).

Życie szło jednak znacznie dalej, przedewszystkiem w samej Rosji. Wśród inteligencji wrzał tam ruch konstytucyjny, organem jego zagranicznym redagowane przez Piotra Struwego w Sztutgarcie, potem w Paryżu «Oswobożdienje». Z inicjatywy grupy finlandzkiej odbył się w listopadzie 1904 w Paryżu Zjazd organizacyj opozycyjnych w państwie rosyjskiem [5]). Obecni byli między innymi przedstawiciele ND. i PPS.: SDKPL. udziału odmówiła. Ton nadawali obradom postępowcy rosyjscy, którzy mieli się zorganizować w stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne (KD.); o separatyzmie Polaków mieli tak wysokie wyobrażenie, że ich się dopytywali, czy też zechcą brać udział we wspólnym parlamencie [6]). Uchwalono wspólną deklarację, żądającą zniesienia samowładztwa, wprowadze-

---

[1]) List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego. 1904; Por. (Sz. Askenazego) Z powodu Listu Polaka... 1905.

[2]) Memorjał o położeniu Polaków pod panowaniem rosyjskiem, złożony przez hr. Wł. Tyszkiewicza ministrowi Światopołk-Mirskiemu. (1904).

[3]) Memorjał, złożony ks. Światopołk-Mirskiemu... przez 23 mieszkańców Królestwa Polskiego. Kraków, nakł. Przegl. Wszechp. 1905.

[4]) Nowiny polskie. Organ nielegalny ND. Nr. 12—13, 1905.

[5]) Sprawozd. w Przegl. Wszechp., listopad 1904.

[6]) Z opowiadania jednego z uczestników.

nia ustroju demokratycznego, prawa narodowości stanowienia o sobie, swobody narodowego rozwoju dla wszystkich narodowości. Wypływała stąd koordynacja reprezentowanych stronnictw dla obalenia panującego ustroju.

Zdawało się, że wśród opozycji polskiej panuje jedność. «Prócz drobnych różnic — pisał z zadowoleniem organ demokratyczny [1]) — charakteryzujących naturę człowieka i stronnictwa, nie widzimy tedy żadnej właściwie różnicy pomiędzy dzisiejszym ściśle politycznym programem Ligi Narodowej, Kuźnicy, Socjalnej Demokracji, Proletarjatu, nawet Bundu». Uwaga bezwątpienia całkiem słuszna, gdyż wszelkie te obozy stały na gruncie państwowości rosyjskiej; nikt zdania o prawie narodowości stanowienia o sobie nie interpretował w sensie prawa odrywania się od Rosji, skoro w temsamem zdaniu było zastrzeżenie swobody rozwoju narodowego w ramach państwa rosyjskiego. W rzeczywistości jednak żadna bodaj grupa z konferencji paryskiej nie była szczera, a z polskich — nie wszystkie były rewolucyjne, nie wszystkie rzeczywiście przyczyniły się czynnie do obalenia samodzierżawia. W praktyce najważniejszem — ze względu na nadchodzący ruch masowy — było stanowisko PPS. i ND.

Zasadniczy pojedynek ideowy między temi dwoma kierunkami ideowemi rozegrał się był daleko, na ziemi japońskiej. Wkrótce po wybuchu wojny PPS., ulegając wpływom tych swoich członków, którzy pragnęli organizować zbrojną walkę z Rosją, postanowiła wejść w porozumienie z rządem japońskim. Początkowo próbowano nawiązać stosunek przez poselstwo japońskie w Wiedniu, później przez poselstwo w Londynie. Pos. markiz Hayashi, po skomunikowaniu się ze swoim rządem oświadczył w kwietniu 1904, że Polacy mogliby się rozmówić konkretnie tylko w Tokjo. Józef Piłsudski, który po ucieczce z Zakładu petersburskiego przebywał pewien czas w Londynie, potem w Krakowie, wyjechał tedy z Tytusem Filipowiczem do Tokjo. Przybywszy, zastali tam już R. Dmowskiego. P o d o b n o z japońskiego poselstwa w Szwecji zwrócono się z propozycjami antyrosyjskiemi do jednego z przewódców ND., a Dmowski, otrzymawszy od przemysłowca Seweryna Junga odpowiedni fundusz, pojechał dla przeciwdziałania zamysłom rewolucyjnym [2]).

Zetknęły się dwie indywiduanlości, dwa systemy myśli polskiej. Piłsudski wiedział, że powstanie w Polsce odrazu zwyciężyć nie może; ale przewidując — wbrew znacznej części opinji europejskiej — zwycięstwo Japonji, pragnął uzyskać od niej znaczny transport broni. Dmowski tę akcję udaremnił. Przeciwko wszelkim ruchom zbrojnym podnosił, iż byłyby dla Japonji szkodliwe; obecnie ma Rosja w Polsce uwięzioną znaczną siłę zbrojną, ruchawkę

---

[1]) Kuźnica, organ warszawskiej grupki post. dem. z Andrzejem Niemojewskim na czele. Lwów 1904, nr. 7.

[2]) Podług informacyj ustnych autora.

zaś zdusiłaby Rosja w ciągu 2 tyg. i zwolnione wojsko rzuciłaby na front bojowy [1]).

Wrócili obaj z końcem lata w przekonaniach swoich niezachwiani. Piłsudski, studjując zbliska Japonję, z podziwem i zazdrością widział, jak potężnie w krótkim stosunkowo czasie, rozwinąć się może naród, przy odpowiedniej organizacji państwowej, militarnej i moralnej; Dmowski pozostał wiernym idei pracy organicznej i pertraktowania z Rosją. Za czasów Wielkiej Emigracji, rewolucjoniści wierzyli w moc oręża i solidarność ludów, zaś Hotel Lambert w dyplomację; obecnie rewolucjonista pragnął postawić moc polską bojową i wyzyskać ją dyplomatycznie, zaś kierownik ND., uważającej się za spadkobierczynię polityki Hotelu Lambert [2]), zapoznał możność postawienia sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym, wierząc tylko w akcję wewnętrzną — w kraju i Petersburgu. Piłsudski utwierdził się w przekonaniu o potrzebie akcji polskiej nie terrorystycznej, lecz militarnej, zbiorowej, odpowiadającej wymogom nowoczesnym. Po powrocie — zwyciężywszy opór wśród najbliższych — do niej przystąpił [3]).

Za jego sprawą, dnia 13 listopada 1904 wyprowadziła PPS. w Warszawie na miasto kilkuset ludzi uzbrojonych — uprzedziwszy przedtem inne partje i publiczność — i na placu Grzybowskim, pod kościołem WWŚwiętych dała szereg strzałów do policji i wojska. Była to demonstracja przeciw mobilizacji; istotne tendencje były głębsze. Demokracja Narodowa zajęła odrazu stanowisko antyrewolucyjne, działalność PPS. piętnowała jako zależną od «jakichś ubocznych wpływów, angielskich czy może nawet japońskich», i zagroziła, że l u d n o ś ć odwoła się do policji; piętnowała dalej profanowanie świątyni przez żydów (którzy, należąc do rezerwy, w kościele nie byli) i zagroziła zamieszkami antyżydowskiemi [4]).

Ujawniły się drogi odrębne, które mimo fraternizowania w Paryżu, musiały dwie te partje prowadzić do coraz głębszych przeciwieństw.

[1]) Do niepowodzenia akcji via Wiedeń przyczynił się niemało kierownik ówczesny polityki wied. Koła Polskiego, Wojciech Dzieduszycki. Dowiedziawszy się o rokowaniach, zaprosił do siebie w lecie 1904 na wieś, do Jezupola, wiedeńskiego ambasadora Japonji i urządził doń pielgrzymkę szlachty i arystokracji, która — zatajając, że jest inspirowana — przedkładała ambasadorowi, że byłoby to nieszczęściem dla Polski. gdyby wdała się w «awanturę», że Japonja, popierając rewolucjonistów na terenie europejskim, zaszkodziłaby sobie niemało w opinji dworów etc. Koło Polskie wprzódy już uchwaliło było rezolucję przeciw tzw. ruchom niepożądanym.

[2]) Przegl. Wszechp. 1903.

[3]) W kilka miesięcy po fiasku w Tokjo został znowu zawiązany stosunek między grupą Piłsudskiego a jednym z przedstawicieli wojskowości japońskiej. Rezultatem było założenie w Szwajcarji, pod kierownictwem oficera japońskiego, kursu wojskowego. Przez kurs ten przeszli: Józef Mirecki, (powieszony w r. 1908 w Cytadeli za zamach pod Łapami). Aleksander Prystor i późniejsi wyżsi oficerzy Legjonów Dąbkowski i Harasimowicz. Była to pierwsza z całego szeregu, pod różnemi nazwami później istniejących, szkół wojskowych.

[4]) Słowo Polskie 1904, nr. 541.

Ruch bowiem rewolucyjny w Rosji rozwijał się coraz gwałtowniej. Dnia 22 stycznia 1905 odbył się w Petersburgu krwawy pochód Gapona; 17 lutego padł w. ks. Sergjusz; rozpoczynają się zaburzenia w całem państwie. Dnia 2 marca pojawia się carska zapowiedź reprezentacji doradczej, dnia 30 kwietnia ukaz tolerancyjny. Nie zadawalały te ustępstwa, tembardziej że wojna toczyła się dla Rosji coraz fatalniej: 2—15 marca klęska pod Mukdenem, 27 maja pod Cuszimą. Dnia 7 czerwca zjazd ziemców wysyła do cara deputację z żądaniem konstytucji. 19 sierpnia pojawia się manifest o quasi Dumie Bułygina; 20 października rozpoczyna się strejk kolejowy, który przechodzi w powszechny, 30 paźdz. pojawia się Wittego manifest konstytucyjny, w ślad za nim, 31 paźdz., w całem państwie pogrom żydów i inteligencji [1]).

Okazało się, jak życie ostatnich dziesięcioleci zdezorjentowało społeczeństwo polskie i jak trudna była polityka polska.

«Krwawa niedziela» petersburska zrobiła w całej Europie wrażenie piorunujące, największe w Polsce. W Warszawie PPS. na tyle była silną, że narzuciła miastu poruszenie rewolucyjne. Kilku członków CKR pod kierownictwem Józefa Kwiatka steroryzowało miasto, za Petersburgiem rozpoczął się strejk generalny. Robotnicy wszystkich kategoryj wstrzymali pracę, inteligencja zaś i mieszczaństwo, nie wyjmując wielu fabrykantów, przyjmują to sympatycznie, aby dać wyraz swej nienawiści do caratu [2]). Nie był jednak socjalizm dojrzały do kierowania społeczeństwem. Żadna partja socjalistyczna nie była na tyle silną, by ster ująć w swoje ręce; konkurując z sobą, pozwoliły, że strejk polityczny najnieszczęśliwiej się skomplikował z ekonomicznym, nad którym trudno było zapanować. Poszczególne grupy socjalistyczne rozpoczęły między sobą walkę śmiertelną, a przeciw wszystkim stanęła wzrastająca w siły przeciwniczka: Narodowa Demokracja.

Politycznie szło teraz o stosunek do rewolucji i do Rosji. SDKP. i L., która już przedtem uważała się za integralną część partji rosyjskiej, od wybuchu rewolucji «była — jak świadczyła w nowo założonem czasopiśmie [3]) — jest i pozostanie nieodłączną częścią ogólnopaństwowej rewolucji. W tem tkwi gwarancja jej zwycięstwa. Ta wspólność i jedność wymaga i jednocześnie umożliwia skuteczną obronę naszych interesów narodowych, we własnym bowiem interesie samego proletarjatu rosyjskiego leży usunięcie ucisku we wszelkich jego formach na całym obszarze państwa, a więc i ucisku narodowości polskiej. Programem politycz-

[1]) Geneza tych pogromów: W czasie strejku car, z poduszczenia reakcyjnych doradców, porozsyłał rozkazy, by niepokoje utopić we krwi żydów i inteligencji. Z powodu bezrobocia rozkazy te nie zostały wyekspedjowane. Ustało ono po obwieszczeniu manifestu konstytucyjnego; wówczas mechanicznie urzędy telegraficzne jęły ekspedjować — depesze zaległe.

[2]) Strejk polit. w Królestwie P. Wydawnictwo PPS. 1905; Stef. Justyn Bonarowicz, Hist. czterech miesięcy. 1906. K. Stefański, (J. Dąbrowski-Grabiec), Współczesne stronnictwa polit. w Król. Krytyka 1911.

[3]) Trybuna Ludowa 1905, nr. 1.

nym naszej partji jest zdobycie republiki demokratycznej w całem państwie z autonomją dla Polski, opartą na stałym sejmie krajowym» [1]). Co do PPS., która głosiła od 1892 hasło niepodległości i powstania, to okazało się, że «londyńczycy», którzy partję stworzyli i z Krakowa nią kierowali, zbyt długo byli odcięci od kraju i młodszej generacji. Mieli w swem ręku bibułę, nie młodzież, która przedewszystkiem stała pod urokiem tak wzgardzonej przez londyńczyków Rosji rewolucyjnej. «Niepodległości domagać się bez broni w ręku byłoby absurdem — pisał J. Grabiec-Dąbrowski — a chwycić dziś za broń byłoby szaleństwem» [2]). «Olbrzymi — pisał M. Horwitz — ruch proletarjatu rosyjskiego, zapoczątkowany w r. 1895—6, rósł i potężniał bez przerwy niemal, narodził się również i rychło dojrzał ruch rewolucyjny wśród wszystkich niemal narodowości imperjum carskiego, objętych uciskiem kapitalizmu. Wyrósł nam przeto nowy a potężny sojusznik klasowy i rewolucyjny na Wschodzie. Z drugiej strony nadzieje na rozwój rewolucyjno-narodowego ruchu wśród warstw nierobotniczych Polski najzupełniej zawiodły»... [3]). I tak się stało, że w marcu 1905, na VII Zjeździe PPS. została powzięta następująca uchwała: «W myśl programu naszej partji, VII Zjazd PPS. zaboru rosyjskiego uchwala prowadzenie jak najostrzejszej walki rewolucyjnej o zdobycie prawno-państwowego usamodzielnienia kraju naszego, z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości na terenie tym zamieszkałych. Usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy zgromadzenie konstytujące, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania — jako najwyższe ciało prawodawcze». Więcej aniżeli kompromisowe brzmienie tej rezolucji mówi uchwała, ogłoszona w piśmie, zwalczającem dotąd współpracę z Rosją, obecnie nawołującem «do skoordynowania ruchu rewolucyjnego we wszystkich częściach państwa rosyjskiego» [4]). Równocześnie «starzy» zostali usunięci przez «lewicę» od kierownictwa, wydawnictw, póki się zczasem nie ukonstytuują, jako PPS. «prawica» (Frakcja Rewolucyjna).

Jeszcze wcześniej druga partja irredentystyczna, ND. zwinęła sztandar niepodległościowy i weszła stanowczo w trzecie swe stadjum: oportunistyczne. «Przegląd Wszechpolski» przez cały rok 1904 pali za sobą kompromitującą przeszłość rewolucyjną. Znamy m o t y w y wejścia w środek polityki państwa rosyjskiego. Realizacyjnym krokiem było uznanie na zjeździe paryskim państwowości rosyjskiej i autonomji, co u starszych, np. Jana Popławskiego, najwyższe oburzenie wywołało [5]). Z początkiem r. 1905 Dmowski i Ba-

---

[1]) Podług Nowin Polskich nr. 12—13 jedna z odezw strejkowych SD. ze stycznia 1905 wołała: «Precz z niepodległą Polską!».
[2]) K. Stefański, Na dziś. Zadania polityki socjalistycznej w zaborze ros. 1904.
[3]) H. Walecki, Przyczynek do programu PPS. 1906.
[4]) Robotnik nr. 62.
[5]) Podług opowiadania współczesnych.

licki przybywają do Warszawy, i korzystając z nielicznej, ale sprężystej organizacji Ligi, zaczynają opanowywać zamożniejszą szlachtę i mieszczaństwo, co z tem większą przychodzi łatwością, że politycy ugody z obawy przed rewolucją kraj opuścili. Z przeszłością rewolucyjną Ligi obecni przewódcy dawno zerwali; zbliżając się do warstwy ziemiańskiej i przemysłowej, zdecydowani byli także iść za ich interesami; dziedzina międzynarodowa nie dostarczała im także motywów hamujących. Zarzucili bowiem zupełnie wiarę w Austrję, którą kiedyś szerzył Popławski i młody Dmowski. «Co do Austrji — pisze P. W. (1905, str. 607) — co do możności odegrania przez nią jakiejś dodatniej roli w polityce zewnętrznej, nikt nie ma, zdaje się, złudzeń». Galicyjski organ partji oświadczył wręcz [2]): «ogół polski ma obecnie świadomość i zrozumienie, że dążyć winien do możliwego modus vivendi w państwie rosyjskiem. Lat temu kilka tego zrozumienia jeszcze nie było, poprostu najpierw dlatego, że nie wierzono w jakąkolwiek zmianę systemu polityki rosyjskiej względem nas, a powtóre — swobody Galicji kierowały myśl naszą w innym kierunku. Obecnie jednak rozczarowanie co do Austrji jest głębokie i powszechne, nie wierzymy, aby była ona zdolna do jakiegokolwiek energicznego wysiłku, któryby zapewnił jej przyszłość pierwszorzędnego mocarstwa a nam rokował lepszą przyszłość». Cały ten splot przyczyn, na podkładzie dążenia do władzy wywołuje nową taktykę, będącą w rzeczywistości głęboką zmianą istoty Ligi, myśli jej założycieli, co też stwierdziła — o ile wiadomo — misja Dmowskiego w Japonji. Podczas strejku styczniowego, w niektórych okolicach kraju także ND. organizowała strejki ekonomiczne [3]), rychło jednak Liga wprowadza do swej akcji jednolitość, zdecydowany kierunek antyrewolucyjny.

Podobnie jak demonstrację zbrojną z listopada przypisała była wpływom obcym, angielskim lub japońskim, tak zorganizowanie strejku styczniowego przypisuje kosmopolitycznej Socjaldemokracji i żydowskiemu Bundowi; wobec niewątpliwie kierowniczego udziału PPS. i wiadomych celów dalszych, odpowiada stanowczym zwrotem przeciw wszelkim Piłsudskiego ideom walki czynnej [4]). Nawołuje natomiast w odezwie z 8 lutego: «Organi-

[1]) Przegl. Wszechp. 1905, str. 607.
[2]) Słowo Polskie 1905, nr. 3.
[3]) Bonarowicz l. c. 61—62.
[4]) W niektórych odezwach PPS. wyraźnie mowa o idei, przyświecającej Piłsudskiemu: «Chwila jest tak osobliwa — mówi jedna — że nie jest wykluczonem, iż partja chwyci się środków, dotychczas jeszcze u nas niestosowanych — środków, które się zwykle w daleką przyszłość odsuwa» itd. Jedna z odezw łódzkich: «Swojem wystąpieniem Towarzysze, dowiedliśmy, że w bliskiej chwili dziejowej, w jasnym poranku jutra-rewolucji powstańczej, będziemy w pierwszym szeregu». — Akademicki organ PPS. Promień lwowski, nawoływał do składek «na walkę czynną w zaborze rosyjskim», która «przewyższy może doniosłość wszystkich powstań minionych». Rozwija te myśli powstańcze K. Krauz w Krytyce pod pseudon. «Interim») np. nr. III 1905.

zujmy się, skupiajmy do pracy narodowej, do codziennej walki o nasze prawa. Kto tę pracę chce burzyć, organizację rozprzęgać, ten nam wrogiem. Trzeba zamknąć przed nim wrota» etc. Rozwija w tym duchu Liga pięknie przygotowaną przez jej lewicę akcję gminną, w znacznej zresztą mierze spontaniczną wśród ludu [1], natomiast niespodzianie zaskoczoną zostaje akcją młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej o spolszczenie zakładów naukowych Królestwa [2]; PPS. gorąco ją popiera gdy zachowanie się ND. jest od początku chwiejne, pełne zastrzeżeń, dających możność odwrotu [3]; żywioły zachowawcze lub ugodowe wzywają do dalszego uczęszczania do szkoły ros. Pogłębia się walka między dwoma najsilniejszemi stronnictwami na tle strejków ekonomicznych. Strejk styczniowy miał charakter demonstracyjny i ukazał lud warszawski w świetle dodatniem; w Warszawie panowała ekstaza rewolucyjna, wykroczeń mało, tłumy zwracały się przeciw składom wódki rządowym, przeciw domom rozpusty, gdy wojsko odrazu przybrało postawę barbarzyńską. Wkrótce jednak robotnik stał się przedmiotem gry konkurencyjnej między partjami, zczasem w wielkich ogniskach przemysłowych PPS. nie mogła nad nim zapanować i musiała organizację łódzką rozwiązać; jednakowoż PPS. przerzuciła była ruch strejkowy także na wieś, między wyrobników i czeladź dworską — tu ND. stanęła bezwzględnie po stronie dworów, zapowiadając reformy na później. Zarówno miasto jak i wieś stały się widownią namiętnych zapasów dwóch partyj, z których PPS. była wewnątrz rozbita, oba zaś jej skrzydła razem mają przeciw sobie radykalizmem prostolinijnym pociągające proletarjat wielkomiejski stronnictwo Socjaldemokracji, żydowski «Bund» i inne odłamy.

Między ND. przybierającą coraz bardziej charakter zachowawczy a socjalizmem, było atoli — jak w całej Europie — miejsce

---

Na to odezwa Ligi z 8 lutego: «Każdy, kto umie myśleć i rozumie, co się naokoło niego dzieje — wie, że powstania u nas dziś nie będzie. Ale każdy wie, że o pozory rewolucji niezmiernie u nas łatwo... nawet mała garstka, zaopatrzona w środki przez kogokolwiek, komu zależy na polskiej ruchawce, może wiele zrobić dla nadania krajowi pozorów opanowanego powstaniem. I może ona otworzyć szerokie pole działania moskiewskiej sile zbrojnej, która po klęskach mandżurskich z upragnieniem czeka na łatwiejsze zwycięstwa». Por. Nowiny Polskie 12—13.

[1]) «Wprawdzie wskazówki (akcji gmin za jęz. polskim) przeprowadzenia podane zostały w odezwie Polaka, ale niektóre gminy występowały z żądaniem języka polskiego w urzędowaniu już latem, gdy odezwa Polaka została wydana dopiero w listopadzie» (Nowiny, 12—13).

[2]) Bonarowicz, Hist. 4 mies. Strejk szk. 1906; Memorjał kuratora warsz. okr. szk. Szwarca w sprawie szk. Kraków 1905. Krajowa inteligencja wobec sprawy szk. Krucjata dziecięca z r. 1905. — S(empołowska Stef.), Sprawa szk. w Król. Krytyka 1905.

[3]) Gaz. Warszawska drukuje odezwę arcyb. Popiela i głosy przeciw bojkotowi szk. — Dmowski (Szkoła i społeczeństwo, 1905) z największą niechęcią przyjmuje fakt dokonany strejku, ale licząc się z nim i znając moralne zło szkoły ros. przemawia za popieraniem szkolnictwa polskiego. W powstałej Lidze dla unarodowienia szkół najwięcej pracowała Marja Dzierżanowska.

na stronnictwo demokratyczne, postępowe, opierające się na inteligencji niezawisłej. Królestwo miało także materjał po temu w sferze dotychczasowych zwolenników głośnych tygodników postępowych. W najgłośniejszym, w «Prawdzie», wpływ Świętochowskiego szedł równolegle z wpływem Krzywickiego, rozpatrującego wszystkie zjawiska z punktu widzenia marxowskiego; świetnie przez zasłużonego na wielu polach życia umysłowego St. Posnera redagowane «Ogniwo» z nastaniem większej swobody prasy oświadczyło się entuzjastycznie po stronie socjalizmu [1]); żywiołów dla partji syntetyzującej dążenia narodowe i reformy społeczne było z tem wszystkiem dosyć. Jakoż od r. 1904 stronnictwo podobne w Warszawie się formuje. Z Petersburga przybył do Warszawy Aleksander Więckowski, który po młodocianem głoszeniu socjalizmu i płodnem współdziałaniu przy «Głosie» wyzbył się skrajności i obserwował czujnie bieg rzeczy nad Newą, broniąc tam interesów polskich; świadek powstawania partji konstytucyjno-demokratycznej w Rosji, zaczął propagować założenie organizacji polskiej celem przystosowania się do nowych warunków i zdobycia maximum swobód autonomicznych dla kraju przy pomocy Rosji postępowej. Hasło autonomji popularyzował także w szeregu zebrań prywatnych A. Niemojewski [2]). Rozpoczęły się obrady, przy współudziale postępowców, jak Świętochowski, Wł. Smoleński, St. Krzemiński, H. Konic, R. Radziwiłłowicz, St. A. Kempner, A. Niemojewski, St. Leszczyński, T. Balicki; PPS. uznając użyteczność podobnego ruchu wśród inteligencji, brała w nich udział, wydelegowawszy W. Sieroszewskiego, Z. Herynga, J. Kwiatka. Z tych obrad wyszedł «Związek postępowo-demokratyczny», którego zasady programowe obejmują: I. Przywrócenie Królestwu Polskiemu charakteru politycznego, w jakim ono zostało przyłączone do Rosji. Ma ono więc być zastosowaną do wymagań czasu i potrzeb społeczeństwa odrębną organizacją prawnopolityczną, nie zaś prowincją Cesarstwa rosyjskiego, przezwaną «Krajem Prywiślańskim». II. Królestwo Polskie, jako odrębna organizacja prawnopolityczna, otrzyma samorząd, oparty na własnej ustawie zasadniczej, uchwalony przez sejm, wybrany powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem głosowaniem. Tego samorządu nie może zastąpić dopuszczenie Królestwa Polskiego do udziału w ogólnej konstytucji Rosji. III. Polakom w tych ziemiach, w których stanowią jedną z narodowości, mianowicie na Litwie i Rusi, przyznana będzie pełnia praw obywatelskich i narodowych bez żadnych ograniczeń administracyjnych i narodowych [3]).

---

[1]) Ogniwo, grudz. 1905.

[2]) A. Niemojewski, Doba obecna w Królestwie Polskiem.

[3]) Związek post.-dem. Zasady, program. Prawda, 25 X. 1905 i osobno Z ramienia Związku: Projekt reform agrarnych w Król. Polskiem, opracowany przez Piotra Górskiego i St. Staniszewskiego. 1906.

L. Kulczycki, Związek post. dem., jako stronnictwo polit. 1907. — St. A. Kempner, Szereg uogólnień. 1912.

Żądanie sejmu dla uchwalenia ustaw zasadniczych jest żądaniem konstytuanty. Na tym punkcie zejdzie się z nową partją tzw. lewica PPS. Związek postępowo demokratyczny wziął na siebie zadanie narzucenia tego programu postępowemu odłamowi społeczeństwa rosyjskiego.

Liberalizm rosyjski zajmował się sprawą polską od wybuchu wojny; specjalnie wiele miejsca poświęcała jej petersburska «Ruś»[1]) w duchu zbliżenia obu narodowości. Konferencja informacyjna w tej sprawie odbyła się też 12 list. (st. stylu) w Moskwie między przedstawicielami realistów polskich (Ad. Krasiński, L. Straszewicz, St. Wydżga) i Rosjanami[2]); wyłoniła się wówczas myśl zwołania obszerniejszego zjazdu na podstawie pewnej organizacji wyborczej. Jakoż odbyła się 21—22 kwietnia 1905. Obok postępowców (Wierzchlejski, Kempner), posiłkowanych świetną wymową przyłączającego się do nich Al. Lednickiego i zapałem Wacława Sieroszewskiego, należącego wraz z Z. Heryngiem raczej do PPS., zjawili się licznie wybitni ligowcy (Z. Balicki, Harusewicz, dr. Paderewski, Z. Makowiecki, H. Radziszewski); przewodniczył jednego dnia M. Zdziechowski[3]). W ciągu dyskusji wyłoniła się sprzeczność między postępowcami polskimi, z pośród których Sieroszewski najenergiczniej obstawał przy żądaniu konstytuanty, a ND. w imieniu której Balicki zwęził program do autonomji. Rosjanie tę sprzeczność podkreślali i bez wielkiego entuzjazmu i zobowiązań imieniem stronnictw zasadę autonomji przyjęli.

Hasło autonomji przyjęły wkrótce prawie wszystkie stronnictwa. Postępowa demokracja we wszystkich późniejszych występach Świętochowskiego opuszcza już żądanie konstytuanty[4]), podjęte znowu propagandystycznie przez niejednego wczorajszego szermierza niepodległości[5]); zaostrzały się natomiast antagonizmy na tle stosunku do rewolucji rosyjskiej i najważniejszych zadań narodowych i klasowych. Łatwo było żądać autonomji Polski etc. — rząd poza pierwsze połowiczne ustępstwa nie chciał iść, a i te, z wyjątkiem ukazu tolerancyjnego, były napiętnowane prawdziwie

---

[1]) Polski wopros w Gazietie Ruś. T. I. 20 marca 1094 — 18 lutego 1905; List otwarty Pantielejewa do prof. Zdziechowskiego, Świat słow. 1905 I.

[2]) Polsko-ros. Zjazd w Moskwie. Wyd. Przedświtu 1905.

[3]) Dmowski udziału odmówił, będąc za układami z Wittem; odmówił też — wziąwszy wprzódy udział w konferencji petersburskiej Świętochowski, którego program ogłosił Sieroszewski w dzienniku Nasze dni. Ze strony ros. brali udział późniejsi wybitni «Kadeci» 1 Dumy: Muromcew, Szczepkin, Rodiczew, Hercenstejn, Kokoszkin i in. Uczestniczyli też przedstawiciele ziem ruskich i litewskich. Protok. II zjazdu w Krytyce 1906.

[4]) Świetochowski w maju 1907, nie mogąc wybrnąć z dylematu, kto ma wprowadzić w życie zasady autonomji wewnętrznej (konstytuantę Prawda w grudniu 1906 nazywa «szlachetnem marzyciestwem»), radzi aby Post. Dem. domagała się, «aby wniesiony projekt autonomji Królestwa P. zawierał również zasady jego organizacji wewnętrznej, które byłyby jej niezmiennemi i zabezpieczonemi przez prawo fundamentami».

[5]) A. Wroński (Jodko), Konstytuanta w Warszawie a proletarjat polski 1906.

rosyjskim nacjonalizmem. Komitet Centralny Ligi Narodowej w odezwie z 1 sierpnia 1905 postawił jako program taktyczny: «Musimy wziąć sobie, co nam jest potrzebne, nie drogą wymuszania, gwałtem, bo do tego nie mamy środków, ale drogą wprowadzania w życie własnemi siłami, własną wolą tego, co uważamy za konieczne», należy więc via facti wprowadzić język polski do gmin, bojkotując szkołę rosyjską tworzyć polską, wprowadzić język polski na kolejach. Tą drogą jednak niedaleko by się było zaszło. Rosja zakończyła była wojnę pokojem Wittego w Portsmouth właściwie pomyślnym; gdyby biurokracja się wzmocniła, kres byłby nastał wszystkich reform. W państwie, także w Polsce, musiały się rewoltować klasy, którym konstytucja bułyginowska praw obywatelskich wcale nie przyniosła. A poza tem był cały chaos rozwichrzonych namiętności i walk klasowych. Partje rewolucyjne nie ustały więc w robocie terorystycznej, a Królestwo — mimo stanu wojennego — było widownią bezustannych zamachów przeciw wysokim i niższym przedstawicielom znienawidzonej administracji. Nareszcie chaotyczny ten ruch rewolucyjny pragnie ująć w kierownictwo rosyjski «Związek związków», 20 października proklamuje strejk generalny. ND. była strejkowi gwałtownie przeciwna, znalazł on jednak poparcie kolejarzy polskich i głównie dzięki nim Rosja została od Europy odciętą, w całem państwie życie publiczne zostało sparaliżowane. 30 października 1905 car ogłosił przez Wittego manifest konstytucyjny.

Było to apogeum rewolucji; wielu jej przeciwników — w uniesieniu radosnem — uchyliło przed nią czoła [1]). Żywioły narodowe skorzystały z pierwszego blasku wolności i zademonstrowały polskość Warszawy wspaniałym pochodem narodowym z 5 listopada. ND. nie umiała usposobienia i chwili politycznie wykorzystać [2]); na masy zaś zyskały wpływ stanowczy organizacje PPS. i SD. z jednej strony dzięki urokowi zwycięstwa świeżego nad caratem, z drugiej wskutek rozjątrzenia przeciw reakcji rosyjskiej, która konstytucję utopiła we krwi ohydnych pogromów i barbarzyńskiego prześladowania elementów postępowych. «Separatyści» niepodle-

---

[1]) W nrze 1 Młodości z 20 grudnia 1095 pisał Bol. Prus., z wrażliwością, którą już poznaliśmy, że od początku wojny był przekonany, że Rosja wojnę przegra, że bez udziału wojska nie stworzy się wolności, że w Polsce trzeba pracować a nie wdawać się w ruchy rewolucyjne lub strejkowe. «Otóż myśląc tak, myliłem się, myliłem się... z największem zadowoleniem przyznaję to — myliłem się! Wbrew moim bardzo stanowczym mniemaniom w Rosji wybuchła rewolucja, tymczasem bez udziału wojska; najważniejszą rolę odegrało w niej bezrobocie i w dodatku powszechne; my również dopuszczaliśmy się niejakich nieporządków, a nareszcie patrjotyczna Rosja nietylko nie połączyła się ze swoim rządem przeciw nam, nietylko nie wypowiedziała nam wojny eksterminacyjnej, ale jeszcze ujęła się za nami i w szeregu swoich zasadniczych wymagań wypisała... autonomję Królestwa Polskiego!».

[2]) Liga zamierzała pierwotnie wysłać do cara deputację realistów; skończyło się na audjencji Dmowskiego u Wittego.

głościowi z PPS. byli odosobnieni, rewolucja polska t e r a z stała się istotnie «ogonem» rosyjskiej. Teror i manja strejkowa przeszły wszelkie granice. Darmo przewódca socjalizmu galicyjskiego, I. Daszyński [1]) w śmiałem piśmie otwartem z 4 stycznia 1906 do CKRPPS. przypominał, że cały dotychczasowy rozwój narodu i partji dąży do własnego celu, do niepodległości, że pierwsze strejki zadanie swe spełniły, a dalsze niszczą społeczeństwo i proletarjat, niwecząc siły, k t ó r e m o ż e n i e b a w e m t r z e b a b ę d z i e s k o n c e n t r o w a ć d o z w y c i ę s k i e j w a l k i z R o s j ą — CKR. lewicowy w odpowiedzi swojej odparł wskazania Daszyńskiego, jako «oparte na błędnych przesłankach»; na zbytnim pesymizmie w stosunku do rosyjskiej rewolucji i na zbyt optymistycznej ocenie społeczeństwa polskiego, zarazem znowu zastrzega się najmocniej przeciw «chimerycznym koncepcjom powstańczym»: taktyki koordynacji z ruchem rosyjskim PPS. nie zmienia [2]).

W polemice tej najważniejszem było, co można było tylko między wierszami wyczytać: potrzeba koncentrowania sił PPS. dla walki o niepodległość. Sprawa ta w ogólnej zawierusze bynajmniej nie przepadła. «Londyńczycy», PPSowcy «starsi», steroryzowani przez «lewicę», po pewnym czasie przyszli do siebie, postanowili bronić sztandaru niepodległości. Wobec lewicy, żądającej utożsamienia ruchu polskiego z rosyjskim, «prawica» rozwinęła propagandę za samodzielnością polityki polskiej, ale nie w duchu, jak ją pojmowała ND., lecz przeciwstawiając się państwowości rosyjskiej, wywieszając na nowo sztandar demokratycznej republiki polskiej [3]). Przeciw temu dążeniu «prawicy» wystąpiła «lewica» [4]). odrzucając hasło niepodległości z programu partyjnego; namiętnie zwalczała je oczywiście konsekwentna w swem podporządkowaniu się Rosji Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy [5]); także połowiczny «Proletarjat», uznając potrzebę niepodległości państwowej, był zdania, że wobec realnych trudności, niepodległa Polska nie może być obecnie programem proletarjatu polskiego [6]).

Z drugiej strony idea niepodległości Polski żyła w sercach

[1]) I. Daszyński, List otwarty do Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej. Przedruk z Naprzodu 1906. — W sprawie naszej taktyki. Odpowiedź CKRPPS. 1906. — M. Kowieński (Bielecki), Nasza taktyka i hasła programowe chwili obecnej. 1906; Odpowiedź Daszyńskiego w Naprzodzie z 31 stycznia 1906.

[2]) Odezwa CKRPPS. z 26 grudnia 1905; Robotnik nr. 68.

[3]) L. Płochocki (L. Wasilewski), Stos. do partyj ros. Krytyka 1905; Tenże, PPS. na manowcach. 1905; Res (F. Perl), Koordynacja czy utożsamienie. 1906; A. Judym (Goździkowski), W sprawie haseł programowych i taktyki. 1906; Robotnik, kontynuowany jako organ «Frakcji rew.».

[4]) M. Kowieński, Nasza taktyka i hasła programowe 1905, H. Walecki, Przyczynek do programu PPS.

[5]) Program federacji czyli PPS. w błędnem kole. Wydanie Czerwonego Sztandaru. Warszawa 1906; Róża Luxemburg, Czego chcemy? Komentarz do programu SDKP. i L. 1906. Przeciw temu: Res. Kwestja polska w oświetleniu «Socjaldemokracji polskiej». 1907.

[6]) Program pol. par. soc. «Proletarjat» (na podstawie uchwał ostatniego zjazdu). Warszawa 1906.

zbyt wielu patrjotów. Z końcem wieku XIX odżyła, jako neoromantyzm, w literaturze narodowej, i najwybitniejsi przedstawiciele Młodej Polski — przedewszystkiem Stef. Żeromski i St. Wyspiański, dają jej wyraz w natchnionych pismach; szczególnie w poezji Wyspiańskiego rozbrzmiewa potężnie dawno niesłyszany dzwon, nawołujący do czynu orężnego [1]). Starsza generacja na głos ten jest głucha; po pierwszych ruchach w Królestwie szereg zgromadzeń w stow. «Sokół» zastrzega się przeciw wszelkim «nieporządkom»; «walka z anarchją» jest najulubieńszym tematem moralizatorstwa dziennikarskiego. W sercach wielu młodych pali się jednak płomień miłości, żądnej ofiary i czynu. Widzieliśmy te odbłyski w socjalistycznym «Promieniu». Ponadto istniało we Lwowie drugie ognisko młodzieży, pod wpływem St. Szczepanowskiego, który sam nie dożył sposobności do rozwinięcia swych idei romantycznych w kierunku czynu, ale konsekwentnie uczynili to jego uczniowie w «Odrodzeniu» (Wł. Sikorski, St. Downarowicz, Kaz. Jarecki, T. Pannenko); w cichości przygotowują się do wystąpienia — gdy czas pozwoli — zbrojnego. Wiernym robocie niepodległościowej pozostał Wł. Studnicki, który wśród zamętu rewolucji w Warszawie usiłował stworzyć Partję państwowości polskiej [2]).

Ideologja to, skazana na zamarcie, bez zdolności do akcji zbrojnej. A społeczeństwo polskie, od lat sześćdziesiątych wychowane w trwodze przed ruchem powstańczym, zatraciło wprost zmysł dla akcji z bronią w ręku. Prowadziła była nad nią dyskusję PPS. w «Przedświcie», bez żadnego faktycznego następstwa. Sprawę ujął nareszcie w swe ręce Józef Piłsudski.

Po powrocie z Japonji, gdzie myślał o skombinowaniu akcji dyplomatycznej z militarną, przystąpił do organizowania walki czynnej z caratem, starając się nadać jej charakter jak najbardziej masowy i otwarty. Przygotował pierwszą manifestację zbrojną na pl. Grzybowskim, niebawem udało mu się przy pomocy japońskiej założyć mały kurs wojskowy. W spory teoretyczne mało się miesza, nie zniechęca się chwilową przewagą lewicy, mobilizuje wybrane jednostki, broń, ducha. Z początkiem r. 1905 przygotowuje odezwę do narodu, wzywającą do ofiar pieniężnych na broń, dla armji, której zawiązki będą tworzone; pomoc zaofiarowali Stef. Żeromski i Wyspiański [3]). W Warszawie organizuje «bojówkę», różniącą się od bojówki, jaką posiadali też narodowi demokraci, a także esdecy, dyscypliną militarną i tendencją do wystąpień masowych. Po rozłamie w PPS. kierownictwo bojówki w jego pozostało rękach [4]). Sam miał kierownictwo ogólne, strategiczne; kierownikami oddziałów byli przygotowany na kursie japońskim inż. Józef Mi-

---

[1]) Por. W. Feldman, Współczesna literatura polska. Wyd. III, 1930.

[2]) Program partji państwowości polskiej. Przedruk we Wskazaniach irredentysty polskiego, 1913. Z walk i przeżyć politycznych (1929).

[3]) Stef. Żeromski. Na broń. Placówka, Lwów 1909, nr. 22—23.

[4]) (J. Piłsudski) Szkic rozwoju historycznego Organizacji bojowej PPS. Przedświt 1914, nr. 4—5.

recki, skazaniec z procesu Proletarjatu, przybyły z wygnania Mieczysław Mańkowski, Władysław Dehnel, Mieczysław Dąbkowski, Walery Sławek, Aleksander Prystor i inni. Z nimi Piłsudski kadry jął formować, które miały być silne jeśli nie ilościowo, to wyćwiczeniem wojskowem, karnością, oddaniem ideowem [1]). Zamachy urządzała Organizacja bojowa nietylko na reprezentatywne figury z pośród znienawidzonego rządu (słynny zamach Wandy Krahelskiej na Skałłona), lecz na instytucje rządowe i oddziały policji (15. VIII. 1906 «krwawa środa» na kilkudziesięciu miejscach) na wojsko, pociągi kolejowe etc. w możliwie wojskowym ordynku [2]) z podkreśleniem patrjotycznego charakteru, który też przypieczętowali śmiercią swą członkowie, ginąc, jak Józef Mirecki (Montwiłł) z okrzykiem na ustach: Niech żyje Polska! Miało to przyzwyczaić do planowej wojny z wojskiem rosyjskiem, ludność zahipnotyzowaną strachem przed Rosją, oswoić z możliwością tej wojny, stworzyć tajną, zakonspirowaną, na początek bodaj małą armję narodową, poza doraźnemi korzyściami rewolucyjnemi wpłynąć na zmianę psychiki narodowej, przygotować w przyszłości walkę o oderwanie Polski od Rosji.

Tasama większość «młodych» w PPS., która raz już potępiła politykę niepodległościową «starych», potępiła też organizację bojową i za tendencje i za wyodrębnienie się organizacyjne, czego rezultatem było wykluczenie jej z końcem r. 1906 z partji [3]). Nie można zaś dziwić się, że ogół społeczeństwa tej polityki i taktyki Piłsudskiego na daleką metę zamierzonej nie rozumiał; nie rozróżniał działalności różnych bojówek, widział tylko wzrastający chaos. Ogół ten, który nigdy nie był usposobiony zbyt rewolucyjnie, nie sięgał myślą polityczną zbyt daleko, miał już rewolucji dość, pragnął spożywać przyniesione przez nią owoce. Odbywały się w r. 1906 pierwsze wybory do Dumy, wrzały rozpalone namiętności wyborcze, a tu dokoła panowała anarchja.

W rzeczywistości anarchja panowała skutkiem rozbicia społeczeństwa przez długoletnią niewolę, przez destrukcyjny wpływ Rosji, przez niezdolność przodujących warstw ani do układania dalekich, ideowych planów politycznych, ani do doraźnego skupienia sił zbiorowych. W r. 1906 istniała już w Warszawie ilość partyj politycznych [4]) bodaj bardziej zróżniczkowana, niż w niejednem społeczeństwie zachodniem.

Na PPS. niebyt orjentując się w kierunkach, społeczeństwo

---

[1]) Piłsudski nie był za konfiskowaniem pieniędzy skarbowych, bo demoralizują, zniechęcają członków do składek etc.

[2]) Za wzorowy uchodził napad na pociąg pod Rogowem, gdzie dowodzący Mirecki rozwinął chorągiew PPS., zostawił pokwitowanie ze skonfiskowanych pieniędzy, urządził potem «zbiórkę» swoich 20 ludzi.

[3]) PPS. (Frakcja rewolucyjna). W sprawie IX Zjazdu PPS. 1906; Sprawozdanie z IX Zjazdu PPS. Kraków, wyd. PPS.: W sprawie organizacji PPS., Kraków 1906; Trybuna, organ zastępujący przez czas pewien zawieszony przez Lewicę PPS. Przedświt pod red. Artura Śliwińskiego. Kraków 1906—07.

[4]) Częściowo Prawda 1906, nr. 50.

rzuciło przekleństwo [1]); jako zbawczyni narodu z odmętów anarchji wypłynęła ND. Jeszcze z końcem 1905 R. Dmowski zaproponował Wittemu oddanie rządów Królestwa Demokracji Narodowej, a ona stłumi anarchję [2]). Nie otrzymawszy zgody, podjął walkę z kierunkami rewolucyjnemi bezwzględną, okazał się «człowiekiem silnej ręki». Poparła go prasa antyrewolucyjna całej Polski [3]). Teror walczył z terorem, przeciw rewolucjonistom, w szczególności przeciw PPS. skierowany był cały straszny aparat rządu rosyjskiego. Zjednoczenie postępowe się rozpadło, w umysłach zwyciężyła ND., jako patrjotyczno zachowawcza, trzeźwa, oportunistyczna ostoja ładu społecznego. Pierwsze wybory do Dumy, przez rewolucjonistów bojkotowane, przyniosły stronnictwu ND. wszystkie mandaty poselskie. Stało się, czem być chciało — stronnictwem rządzącem, ale przestało być budowniczym niepodległości Polski. Tak też «ewolucję» Ligi zrozumiano, i założyciel jej, T. T. Jeż na zarządzie Skarbu Narodowego wniósł powstrzymanie zapomagania pieniężnego Ligi «do czasu zawiązania się organizacji, odpowiadającej § 16 statutu» (zajęcie stanowiska K. C. z r. 1862) [4]).

Kwestja niepodległości Polski była aktualną tylko dla garści straceńców.

Ożywienie ruchu niepodległościowego w związku z nowoczesnemi ideami społecznemi — co przyświecało całemu temu okresowi (socjalizm, «podporządkowanie» wszystkich spraw ludowi założycieli Ligi, ludowcy) — do celu nie doprowadziło. Robota pod tem hasłem prowadzona bezpłodną jednak nie była. Zbudziła z uśpienia i po raz pierwszy wprowadziła na widownię, jako siłę czynną robotnika i chłopa polskiego; walka chłopa o polskość gminy, obecność robotników i chłopów w partjach, które postawiły sobie za zadanie wskrzeszenie ojczyzny, samo już zainteresowanie tych dotąd obojętnych lub wrogich sprawie polskiej warstw losami kraju; dopieroż czyny poświęcenia z ich strony, tworzące nowe tradycje w Polsce — wszystko to są zdobycze znacznej wagi. Im przeciwstawia się ominięcie chwili dziejowej do uczynienia sprawy polskiej międzynarodową [5]), skreślenie idei niepodległości z programów prawie wszystkich stronnictw polskich, zagnieżdżenie się wśród klas przodujących oportunizmu, szczególnie w stronnictwie, które weszło w życie pod innemi hasłami, dla innego celu.

---

[1]) Głośny artykuł A. Świętochowskiego w Prawdzie p. t. «Przeklęte pokolenie».

[2]) Zakomunikowane przez A. Więckowskiego na wiecu przedwyborczym VIII okręgu Warszawy w kwietniu 1906.

[3]) Słowo Polskie z 21 marca 1906: «Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki z anarchją na śmierć i życie, bo o przyszłość narodu chodzi. Musi być ta walka bezwzględną, a nie trwożmy się obawą, że to będzie walka domowa». Ataki Słowa Polskiego, nr. 430 r. 1906 na rząd austrjacki za tolerowanie ruchu «bandyckiego» u granicy galicyjskiej.

[4]) List otwarty Jeża w czasopismach z lipca 1913.

[5]) W Anglji zaczęto się interesować Polską dopiero w sierpniu 1906, po zgładzeniu przez PPS. w Warszawie policjantów ros.

1. Demokracja Narodowa	**2. Polska Partja Socjalistyczna** Prawica (Frakcja rewol.).
Autonomja wyjednywana częściowo w miarę możności od Dumy lub rządu.	Niepodległa Republika Ludowa. Walka czynna z caratem, przygotowywanie kadrów rewolucyjnych. Zdobycie sejmu polskiego w Warszawie.
Zadatkiem autonomji byłyby samorządy wiejski i miejski oraz spolszczenie szkół i urzędów. Tego domagać się należy zaraz, a reszty stopniowo później.	Bojkotowanie rządu ros., jego instytucyj i Dumy.
Autonomja powinna być przedewszystkiem zewnętrzną, co zaś do wewnętrznej, to zanim jej pierwiastki dojrzeją, klasy wyższe powinny przewodniczyć niższym — inteligencja w miastach, kler i obszarnicy we wsiach.	Proletarjat polski sam swoim wyzwolicielem.
Przy wyborach do Dumy głosowanie czteroprzymiotnikowe; sejm polski sam określi swą ordynację wyborczą. W samorządzie cenzus.	Zasadniczo głosowanie czteroprzymiotnikowe i referendum.
Delegacja polska powinna zasiadać w Dumie stale, dopóki nie otrzyma ostatniej raty autonomji, bez względu na to, jak długo takie czekanie trwać może.	Agitacja przeciwwyborcza.
Unikanie sojuszu ze stronnictwami rosyjskiemi, zwłaszcza radykalnemi a łączenie się z partjami prawicy przygodnie. Główny punkt ciężkości polityki w staraniach u rządu.	W zasadzie solidarność z partjami rewol. w Rosji, o ile się zgadzają na program PPS.
Egoizm narodowy. Oddzielenie autonomji Królestwa polskiego od autonomji innych krajów.	Solidarność międzynarodowa, Konstytuanta lit. i ruska, porozumienie się z polską.
Solidarność Koła bezwzględna.	Bez solidarności Koła.

w Warszawie w r. 1906.

3, Polska Partja Socjalistyczna (Lewica).	4. Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy
Cel dalszy — niepodległa rzeczpospolita ludowa, bliższy — obok konstytuanty rosyjskiej w Petersburgu równoczesna i równouprawna konstytuanta polska w Warszawie, która określi formę autonomji Królestwa polskiego.	Konstytuanta ogólno - państwowa w Petersburgu określi samorządy prowincjonalne, a między niemi polski.
Ani od rządu, ani od burżuazji żadnych poważnych ustępstw spodziewać się nie należy, a to, co ona da lub stworzy, niema dla proletarjatu żadnej wartości.	Podobnie jak PPS., przyczem kwestja językowa usunięta z pierwszego planu obrad konstytuanty.
Usamodzielnienie społeczeństwa powinno być takiem, ażeby lud polski był władcą i prawodawcą.	Proletarjat całego państwa, związany solidarnością interesów i połączony sympatją z proletarjatami wszechświatowemi, dążyć będzie do urzeczywistnienia ustroju socjalistycznego.
Głosowanie przy wszelkich wyborach czteroprzymiotnikowe.	Głosowanie czteroprzymiotnikowe.
Przedstawiciele proletarjatu, dopóki nie mają nadziei zwycięstwa, powinni wyzyskiwać zebrania wyborcze i Dumę w celach agitacyjnych.	Podobnie jak PPS.
Porozumienie się z partjami rewolucyjnemi w Rosji bez wyrzeczenia się samodzielności.	Najściślejsze przymierze i zgodne działanie z partjami socjalistycznemi w Rosji.
Uznanie prawa wszystkich ludów w Rosji do niepodległości, a tymczasem do usamodzielnienia się w związku federacyjnym.	Proletarjat całego państwa zlany w jedną masę, zróżnicowaną potrzebami miejscowemi, usuwa kwestje narodowościowe.
Bez solidarności Koła.	Bez solidarności Koła.

5. Proletarjat	6. Demokracja Postępowa
Istnienie państwa polskiego dałoby korzyść klasie robotniczej. Ponieważ jest to niemożliwe, dążyć należy do autonomji z sejmem ustawodawczym.	Autonomja Królestwa polskiego całkowita, uchwalona w formie zasadniczej przez Dumę, a opracowana szczegółowo przez sejm ustawodawczy polski w Warszawie.
Autonomja polska winna być zabezpieczona przez ustawę zasadniczą państwa. Uznanie praw języka mniejszości, gdzie ona stanowi 15%.	Spolszczenie szkół, samorządy wiejski i miejski, wogóle wszelkie częściowe zmiany mogą mieć trwałe znaczenie tylko w ramach autonomji, bez niej posiadają wartość zwykłych rozporządzeń, ulegających odwołaniu.
Zupełna autonomja wewnętrzna.	Autonomja powinna być zupełną nietylko w odniesieniu do państwa, ale także społeczeństwa. Wszystkie jej organy muszą posiadać istotny samorząd w sprawach swego zakresu.
Głosowanie czteroprzymiotnikowe.	Przy wszelkich wyborach głosowanie czteroprzymiotnikowe.
Udział przedstawicieli polskich w ustawodawczych czynnościach Dumy.	Uczestnictwo delegacji polskiej w Dumie rosyjskiej powinno się ograniczyć tylko do obrad nad ogólną konstytucją państwa i autonomją Królestwa polskiego.
Zgoda z proletarjatem rosyjskim.	Sojusz z reformatorskiemi stronnictwami rosyjskiemi w celu uzyskania swobód konstytucyjnych dla całego państwa i szerokiej autonomji dla Polski.
Federacje oddzielnych republik z ogólnym parlamentem.	Sojusz z przedstawicielami innych ludów państwa rosyjskiego i popieranie ich dążeń autonomicznych.
Bez solidarności.	Solidarność Koła polskiego zgóry określona i zredukowana do żądania autonomji Królestwa Polskiego. W innych sprawach zupełna swoboda posłów polskich.

7. Realiści	8. Związek Demokratyczny
Autonomja pełna jako cel bardzo odległy, tymczasem zniesienie praw wyjątkowych oraz ustępstwa w dziedzinie języka i samorządu.	Autonomja, której stosunek do państwa ma uchwalić Duma i Sejm, zaś stosunki wewnętrzne miałby regulować tylko Sejm.
Wszelkie ustępstwa przyjąć należy z wdzięcznością i zużytkowywać z nadzieją, że po nich nastąpią inne.	Dążenie do skierowania prac Dumy ku zdobyciu praw wolnościowych.
Samorząd w ścisłej jedności z państwem.	Autonomja oparta na szerokim samorządzie ziemskim, miejskim, gminnym, wszędzie z językiem polskim.
Wybory do parlamentu czteroprzym. do organów samorządu census.	Wybory czteroprzymiotnikowe.
Polacy powinni zasiadać w parlamencie rosyjskim stale bez zastrzeżeń.	Udział w Dumie stały.
Łączność z rosyjskiemi partjami porządku i prawa, ale głównie zabiegi u rządu.	Współdziałanie ze stronnictwami wolnościowemi polskiemi i ros. dla powyższych celów.
Bierna sympatja dla autonomji i innych ludów w Rosji.	Popieranie praw mniejszości narod. w całem państwie.
Solidarność Koła bezwzględna.	Solidarność w sprawach narodowych.

9. Polska Partja Postępowa	10. Narodowy Związek Robotniczy
«Złagodzony» program Demokracji Postępowej. Bezwzględna solidarność Koła.	Akcentuje odrębność ekonomicznych interesów robotniczych — politycznie idzie w tym czasie ręka w rękę z ND. i stanowi jej bojówkę.
11. Stronnictwo katolickie	**12. Partja państwowości polskiej**
W stadjum tworzenia się. Przy wyborach idzie z ND.	Niewielu tylko zwolenników pozyskał dla niej Wł. Studnicki.
Bardzo czynny żydowsko-socjalistyczny «Bund». Tworzą się inne ugrupowania żydowskie. Przy pierwszych wyborach żydzi przeważnie głosują na kandydatów Zjednoczenia Postępowego.	

Istotnie trudno było prowadzić politykę państwowości polskiej, faktycznie zależnej od konstelacji Europy i od posiadających sprzymierzeńców trzech mocarstw rozbiorowych. Jedno z nich było wprawdzie osłabione, wyczerpane, zdezorganizowane, ale dwaj jego wspólnicy w zbrodni zgoła nie okazywali chęci wprowadzenia na porządek dzienny sprawy polskiej. Zainaugurowana przez Gołuchowskiego polityka zbliżenia do Rosji święciła w okresie rewolucji swe apogeum. W chwili wielkiego zamętu zarówno w Rosji jak i w Polsce, żywioły niepodległościowe apelowały do Wiednia[1]): wkraczające wojska austrjackie byłyby wówczas zajęły kraj prawie bez strzału, wśród entuzjazmu ludności — Wiedeń nigdy jednak w sprawie polskiej nie okazywał ni rozumu, ni uczciwości. Przodujący mężowie stanu monarchji, wśród nich człowiek przyszłości, Aehrenthal uważali za konieczne wskrzeszenie związku trzech cesarzy. Niemcy wspierały Rosję radą i czynem[2]), co zapewne nie byłoby ich wstrzymało w razie możności od anektowania części Polski[3]), ale ta właśnie myśl była dla wielu patrjotów największym postrachem. W listopadzie 1905, wobec energicznych

---

[1]) Krytyka 1906 X: «Et tu Austria».

[2]) Schiemann, Süddeutsche Monatshefte, luty 1915.

[3]) Znający pewne arkany dyplomatyczne G. Cleinow powiedział piszącemu, iż Rosja wówczas proponowała Niemcom wkroczenie do Królestwa. Potwierdzenia tej wiadomości brak. Z pamiętników Bülowa okazuje się, że Wilhelm II liczył się wówczas z możliwością rozpadnięcia się Rosji na szereg federacyjnych republik. W tym wypadku zamierzał przyłączyć do Niemiec kraje nadbałtyckie, pozwolić natomiast na utworzenie się państwa polskiego, do którego zamierzał wypchnąć najbardziej radykalne narodowo żywioły zaboru pruskiego. W ideach tych utwierdzali go Schiemann i Bethmann-Hollweg, sprzeciwiał się natomiast kanclerz Bülow, Denkwürdigkeiten t. II (1930), str. 243.

zamierzeń partyj rewolucyjnych, redaktor «Gazety Polskiej» Jan Gadomski rzucił był na miasto dodatek nadzwyczajny: «Prusacy idą!» i popłoch powstał nie do opisania; obawa przed Prusami była czynnikiem, który niemałą część inteligencji popchnął w objęcia ND. Równocześnie — gdy redakcja «Krytyki» dla zainteresowania opinji publicznej w Europie sprawą polską rozpisała międzynarodową ankietę, okazało się, jak w 1900, że sprawa ta dla światłych umysłów zachodnich zgoła nie jest aktualną [1]).

Okazało się najoczywiściej, że sprawa polska jest przedewszystkiem międzynarodową i odpowiednej wymaga konstelacji militarno-politycznej; żadna jednak konstelacja nie mogłaby jej pomóc, gdyby wśród Polaków samych nie istniały silne elementy państwotwórcze. Ocalenie tych elementów, praca nad nadaniem im myśli kierunkowej i ujęciem w czynne szeregi, jest historycznem dziełem Józefa Piłsudskiego.

---

[1]) Krytyka 1906, nr. VI—XII, 1907 nr. I.

KSIĘGA CZWARTA

POLONIA IRREDENTA I DĄŻNOŚĆ AUTONOMICZNO-ZJEDNOCZENIOWA

I. Wśród saturnalij prowadzonej przez Stołypina reakcji, ruch rewolucyjny zakończył swój żywot. Rewolucja pracowała krwawo, krwawiej mściła się, ochłonąwszy z przerażenia, biurokracja. «Pierwszy rok konstytucji dał w Królestwie 2.010 zamordowanych lub straconych obywateli, a 382 zgładzonych przez rewolucjonistów — przedstawicieli władz rządowych. W samej Warszawie liczba straconych wynosiła w r. 1905 — 3, 1906 — 47, 1907 — 127, 1908 — 184. Liczba straconych w Warszawie w ostatnich 2 latach większa, niż w 1863—4 w całem Królestwie» [1]). Przeszło 1.000 wyroków śmierci podpisał generał-gubernator warszawski Skałłon; Łódź przez kilka lat miała stałą szubienicę. Sybir zaludnił się nowemi gromadami zesłańców. Liczące po kilkadziesiąt tysięcy członków robotnicze stowarzyszenia zawodowe znikły z powierzchni. Teror rządu zwyciężył. Równocześnie zapanował teror biały klas posiadających. Reakcja szlachty i przemysłowców zwróciła się z nienawiścią przeciw socjalizmowi, któremu w r. 1905 pozwoliła na chwilę zająć rolę przewodnią; przy skrzypie szubienic zapanowało wśród mieszczaństwa rozpasanie obyczajowe niebywałe [2]), równocześnie gwałtowne cofanie poczynionych robotnikom ustępstw, lokaut w Łodzi etc. Wzmogło się też oczywiście zdziczenie u dołu. Na falach dezorganizacji powszechnej utrzymało się u steru opinji publicznej i polityki większości, jako najlepiej przystosowane, stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Inne stronnictwa organizowały się słabo. Dawniejsi ugodowcy, uosobieni przeważnie w arystokracji i bogatem ziemiaństwie, związali w 1905 «stronnictwo polityki realnej», i przetrwawszy w cichości okres rewolucyjny, zaczęli manifestować program eklektyczny, wypierający się konserwatyzmu, domagający się równości praw, «urządzeń autonomicznych i samorządowych, któreby urzeczywistniały prawo ludności do decydowania o własnych sprawach

---

[1]) Grabiec, Dzieje współcz. II 151.
[2]) Zdzisław Dębicki, Kryzys inteligencji polskiej, 1918.

krajowych», możności pracy, aby «obok korony i rządu» móc «wespół z przedstawicielami narodu rosyjskiego i innych ludów przyczyniać się do umocnienia w drodze wolności i postępu tego państwa, w którem spodziewamy się osiągnąć swój cel najwyższy» [1]. Nie stało Włodz. Spasowicza (┼ 1904), Piltz rozstaje się z wydawnictwem «Kraju» i kieruje w Warszawie Biurem pracy społecznej, przygotowującem użyteczne materjały statystyczne, ekonomiczne, polityczne, tudzież w przełomowych chwilach zabiera głos ze stanowiska rozczarowanego, ale nie tracącego nadziei zwolennika porozumienia się z państwem. Publicystą naczelnym stronnictwa jest Ludwik Straszewicz, pełen temperamentu, także gdy szło o powiedzenie ostrych słów prawdy Rosjanom, z natury swych przekonań nietyle polityk, ile zwolennik pracy organicznej i humanitaryzmu. Na ruch masowy stronnictwo to liczyć nie mogło i nie chciało. Łudził się przez pewien czas «postęp» polski, iż zdoła poważniejszą odegrać rolę. Zabrakło mu do tego szerszego podkładu w społeczeństwie z powodu nikłości polskiego niezależnego, oświeconego mieszczaństwa; przyszła rychło choroba, nurtująca «postęp polski» więcej, niż jakąkolwiek inną warstwę społeczną: indywidualizm ignorujący wzory nowoczesnego działania zbiorowego, koordynację grup spokrewnionych. Już od samego zawiązania się stronnictwa demokracji postępowej prezes jego Świętochowski był czemś więcej, niż primus inter pares: stanowił właściwie osobną dla siebie partję, nieodpowiedzialną, absolutystyczną; dawniejsze tendencje rosyjsko-ugodowe Świętochowskiego późniejsze fraternizowanie z socjalizmem Krzywickiego ustąpiły obecnie miejsca radykalizmowi narodowemu, przybierającemu w praktyce politycznej formy tak nieoczekiwane, że ze stronnictwa wystąpili rychło tacy narodowcy, jak St. Krzemiński, Smoleński, St. Leszczyński. Usiłował linję polityczno-społeczną utrzymać ekonomista St. A. Kempner w redagowanej przez siebie z trudem niemałym «Nowej Gazecie» (po zamknięciu przez cenzurę przez pewien czas wydawanej, jako «Ludzkość»), ale brak oparcia o masy, skazujący właściwie partję na pewien czas na robotę wychowawczo-ideową, skłonił polityków niecierpliwych przy wyborach do Dumy do opierania się o wyborców żydowskich. W ten sposób można było ostatecznie wciągnąć znaczną część społeczeństwa żydowskiego w krąg interesów polskich, odebrać grunt separatyzmowi, bezmyślność polityczna i demagogja wznieciły jednak hecę antyżydowską, która i «postęp» mocno podkopała. Nie pomogła próba zbliżenia się do lewicy przez postawienie przy wyborach do II Dumy kandydatury Krzywickiego obok Świętochowskiego; powiększyło to tylko zamęt. Jeszcze wprzódy oderwała się była garstka «konserwatywniejszych liberałów» i zorganizowała pod Henrykiem Konicem w «Polską partję postępową». Złączenie się obu frakcyj w «Zjednoczenie postępowe»

---

[1]) Rysy charakterystyczne programu stronnictwa polityki realnej. Skreślił Ludw. Straszewicz. 1907.

(Wacław Łypacewicz, Józef Jabłoński, Winc. Lemański) jeszcze mniej okazało żywotności; zatraciła się opozycja przeciw wstecznictwu i reakcji, która pierwotnie postęp charakteryzowała. Jakoż wkrótce ostała się na placu, jako organizacja, tylko Polska partja postępowa, mało czem różniąca się od ND. — «postęp polityki» przestał w polityce narodowej być czynnikiem aktualnym. Równocześnie trawił się w sobie socjalizm, podzielony na trzy frakcje.

II. W tych warunkach wybory do Dumy wzmocniły tylko siłę stronnictwa ND. Do pierwszej z urny wyszli wyłącznie jego członkowie. Na posiedzeniu Ligi był postawiony wniosek, aby wybrani wysłali do prezydjum Dumy oświadczenie, iż Polacy nie mogą się inkorporować Dumie; głosowało za tem tylko dwóch członków [1]). Koło Polskie protestowało w historycznym wywodzie przeciw zdeptaniu praw narodu polskiego; «prawa nasze są święte i niewzruszone a z nich wynika konieczność autonomji Królestwa Polskiego». Państwowość rosyjska została więc przez pierwszą reprezentację narodową uznana. Utrzymywało Koło luźne stosunki z kadetami, do których z Polaków należeli Lednicki i Petrażycki [2]) i Związkiem autonomistów [3]), broniło się przeciw radykalnej reformie agrarnej [4]), rewolucyjnego manifestu wyborskiego nie podpisało [5]); na świecie zaczęła wyrabiać się o Polakach opinja, jako o wstecznikach. Kołu Polskiemu drugiej Dumy przewodniczył Dmowski; na 34 posłów polskich było 27 nar. demokratów, solidaryzowało się z nimi nazewnątrz Koło posłów polskich Litwy i Rusi. Była to siła, i oparte o nią, zbliżając się do październikowców, Koło 10/23 kwietnia 1907 przedłożyło Dumie wniosek zaprowadzenia autonomji Królestwa. Podług jego brzmienia terytorjum Królestwa obejmuje kraj, przyłączony w r. 1815, nierozerwalnie złączony z Cesarstwem. Dla spraw wewnętrznych otrzymuje on odrębny sejm ustawodawczy, skarb własny, budżet, namiestnika, sądownictwo i ministra-sekretarza Stanu w ros. radzie ministrów. Z zakresu sejmu wyłączone: sprawy domu panującego i dworu, zewnętrzne, armji i floty, monetarne, cłowe, pocztowe, komuni-

---

[1]) Podług opowiadania uczestników: za wnioskiem głosowali Popławski i Zawadzki.

[2]) Posłowie Nowodworski i Harusewicz chcieli zbliżyć się do kadetów. Zadano im w lipcu 1906 trzy pytania: jakie stanowisko zajmują w sprawie żydowskiej, jakie w robotniczej, czy reprezentują społeczeństwo, czy stronnictwo. Odpowiedzieli: 1) Kwestja żyd. dla nich nie istnieje, bo ND. nie uznaje różnic wyznaniowych, 2) przeciw klasowości, 3) cały naród, i jeśli KD. poprze autonomję, Polacy puszczą w niepamięć nawet rzeź Pragi.

[3]) Do Koła tego wchodzili terytorjaliści (Koło Polskie z Litwy), grupa Ukraińców, Gruzini; przewodniczył Lednicki, który jako wybrany przez wyborców rosyjskich do Koła Polskiego nie należał, tylko do partji KD.; zyskawszy rychło sławę wielkiego mówcy (wspaniała mowa przeciw karze śmierci; w sprawach polskich: «Mowy polityczne» I. 1906) podtrzymywał korzystną opinję o Polsce w świecie demokracji.

[4]) Stecki wywodził, że sprawa agrarna musi być rozstrzygnięta przez ludność miejscową; tendencja jego mowy była przeciw wywłaszczeniu.

[5]) Motywując, że nie ma prawa zwracać się z dyrektywami do ludności niepolskiej.

kacji międzynarodowej, sprawy buntu przeciw najwyższej władzy. Wybory do sejmu na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Namiestnik nie może równocześnie być dowódcą wojska. Minister-sekretarz Stanu musi być Polakiem, obywatelem Królestwa. Osobno wystąpiło Koło za zaprowadzeniem języka polskiego, jako wykładowego, w szkołach Królestwa.

Takie stawiając żądania Koło chciało się okazać partją państwowotwórczą i głosowało za kontyngentem rekrutów. Mówca Koła Henryk Konic oświadczył, że Polacy nie są w opozycji ani wobec narodu, ani wobec państwa rosyjskiego a głosują za koniecznościami państwowemi, by nie było krępowane przez inne państwo (Niemcy!) w swoich reformach wewnętrznych. Dmowski oświadczył: «Dajemy tego rekruta państwu, które ma być zreformowane, ten żołnierz w naszem przekonaniu bronić ma innego ustroju» [1]. Fałszywa była ta psychologja polityczna, fałszywa cała taktyka Dmowskiego. Ideą jego było zapewnienie Kołu tej pozycji, którą miało Koło wiedeńskie — skutek był wręcz przeciwny. W Wiedniu Koło polskie stanowiło tak pokaźną siłę liczebną, że decydowało o większości wobec skazanego na nią słabego rządu — w Petersburgu Koło Polskie, mimo zasady niewtrącania się do spraw rosyjskich, głosami swemi przeważało na korzyść reformy agrarnej Stołypina, ale wzbierający nacjonalizm rosyjski ani myślał zostawiać Polakom tę rolę «języczka u wagi». Mikołaj II na wniosek Stołypina II Dumę rozpędził, liczbę mandatów z Królestwa zmniejszył z 37 na 14, z których dwa przeznaczono dla przedstawicieli «mniejszości rosyjskiej»; niesłychanie utrudniono wybór Polaków z Litwy i Rusi.

Nacjonalizm, jako jedyne refugium przed rewolucją stał się głównym środkiem rządzenia Stołypina, za nim poszła ogromna część narodu rosyjskiego, czyniąc dotychczasową walkę z Polską ze strony biurokracji — walką narodu przeciw narodowi. Oparty o rozpętany szowinizm rząd zaczął tłumić samodzielność nietylko polityczną, ale i kulturalną Polski, wszelkie próby organizowania się społeczeństwa. 4 września 1906 zamknął Tow. gimn. «Sokół», które w ciągu 5 mies. skupiło 16.000 członków; 14 grudnia 1907 rozwiązał «Macierz Szkolną» [2], która liczyła 116.341 członków, w której szkołach uczyło się 63.000 dzieci, z ochronek korzystało 24.000 dzieci. Nie zniszczył i nie mógł zniszczyć wszystkich tych skromnych postępów, jakie przyniósł był okres «wolnościowy»; społeczeństwo czuło większą swobodę językową i religijną na Litwie i Rusi, gdzie zaczęły wychodzić między 1863—1905 zakazane czasopisma i książki polskie; gorąco zajmowało się szkolnictwem polskiem, które jakkolwiek prywatne tylko i prześladowane, było jednak schroniskiem ducha narodowego. Ale wiadomo też było, że

---

[1]) Stawiali Polacy warunek, że rząd oświadczy się za szkołą polską państwową; został on odrzucony; mimo to Polacy za budżetem wojny głosowali.

[2]) Memorjał w sprawie polskiej Macierzy Szk. Warszawa 1907.

Rosja przygotowywała nowe zamachy na Królestwo. Rozwijała się już namiętna agitacja popów pod przewodnictwem biskupa wołyńskiego Eulogjusza za «wyodrębnieniem» z Królestwa gubernji chełmskiej.

Nie ustała mimo to oportunistyczna polityka Koła; motywom jej przyszła w pomoc polityka pruska.

W Niemczech, dość już reakcyjnych, upadek ruchu wolnościowego w Rosji wzmocnił ducha reakcji jeszcze bardziej. Wybory do parlamentu z r. 1907 wydały pod wodzą kanclerza Bülowa blok rządowy, który zjednoczył wolnomyślnych z konserwatystami. W całem państwie wzrastała moc szowinizmu, «Związku wszechniemieckiego», hakatyzmu. Pierwszą ofiarą szowinizmu musieli oczywiście paść Polacy. Jakoż mowa tronowa, którą Wilhelm II w styczniu 1907 otworzył sejm pruski, zapowiadała przeciw Polakom ustawę wywłaszczeniową; z końcem tego roku sejm otrzymał «Przedłożenie o środkach celem wzmocnienia niemieckości w prowincjach Prus wschodnich i poznańskiej».

Bülow zagaił dyskusję nad tem przedłożeniem wielką mową 26 listopada, w sejmie zawrzała dyskusja namiętna. Pos. ks. Jażdżewski na pos. 29 list. 1907 oświadczył: «My nie chcemy, oświadczam to imieniem nie frakcji mojej, lecz sądzę imieniem wszystkich moich rodaków, w niczem naruszać prawa narodowości niemieckiej, Niemców w naszych prowincjach ojczystych; chcemy wszędzie zostawiać im wolną drogę dla rozwoju materjalnego i narodowego, a jeżeli nam się zarzuca, że chcemy ten ich rozwój osłabiać i hamować, że nie chcemy pokoju, to przeczę temu jak najbardziej stanowczo. Ale chcemy też w waszem państwie żyć, działać i umierać, jako szlachetny naród». W kołach polskich panowała rozpacz: w ustawodawstwie pruskiem widziano dążność do sproletaryzowania Polaków, do uczynienia ich helotami we własnej ojczyźnie, w usługach pracodawców i biurokratów niemieckich. Oczywiście nie pomogły argumentacje polskie; nie pomogło przyznanie się samych przewódców konserwatyzmu pruskiego do tego, iż przedłożenie rządowe urąga prawu, ani groźba konserwatystów polskich, że wywłaszczenie toruje drogę socjalizmowi [1]), ani też opozycja poważnej grupy członków pruskiej Izby Panów; wywłaszczenie zostało uchwalone. Potępił je parlament na pos. 15—16 stycznia 1908, tensam parlament, który niedawno wymierzył polskości jeden z najdotkliwszych ciosów, uchwaliwszy paragraf językowy, wykluczający język polski ze zgromadzeń publicznych, dopuszczając go tylko na lat 20, gdzie liczba Polaków wynosi 60%.

Równocześnie tedy w dwóch zaborach pogorszyło się położenie narodu polskiego. W którem było gorsze? Wszelka niewola jest złą i bolesną i walczyć musi o usunięcie każdej, jednakowoż ND. przez pewien czas dowodziła, że najszkodliwszą była rosyjska.

---

[1]) Fr. Morawski, Der kommende Tag; Z walki dwóch duchów 1909.

Nietylko dlatego, że obejmowała 80% dawnych ziem polskich. Już dawniej «Przegląd Wszechp.» wyłuszczał powody, czemu Rosja jest najniebezpieczną dla Polski. W okresie roznamiętnienia z powodu ustawy wywłaszczeniowej pisał Dmowski: «W ziemiach polskich do Prus należących poziom kulturalny ludności polskiej jest najwyższy i tam energja narodowa dosięgła najwyższego napięcia. Niemcy napotykają tam w Polakach przeciwników, nie ustępujących im kulturą, niemniej od nich energicznych i niemniejszą wykazujących zdolność organizacyjną. Oddawna rozwijająca się walka z wyższym kulturalnie przeciwnikiem zmusiła tu Polaków do wielkich wysiłków». Natomiast o Królestwie czytamy: «ani jeden Polak nie został przerobiony na Rosjanina... ale kraj został w znacznej mierze zdezorganizowany społecznie, ludność jego obniżona kulturalnie i moralnie» [1]).

Nie wynika stąd oczywiście aby niewola niemiecka miała być lepszą lub tolerancyjną, lecz polityka, zdążająca do niepodległości państwowej, musiała mieć otwarte oczy na niebezpieczeństwa zarówno od Wschodu jak Zachodu. Szczególnie że nadchodził czas zapowiadający wielkie zmiany międzynarodowe.

Ćwierć wieku spokoju europejskiego wydało swoje owoce w postaci rozrostu sił wielkich mocarstw. Wyzyskały ten czas Niemcy na wytężoną pracę ekonomiczną, która szukając dla swej produkcji rynków zbytu, przemieniła «nasycone» państwo Bismarcka z kontynentalnego w potęgę światową, a co za tem idzie—i morską. Powstał antagonizm z Anglją i Niemcy mimo ustępliwych propozycyj Anglji na pokojowy modus vivendi się nie zgadzały. Chciały bowiem połączyć — co jest niemożliwem—charakter nowoczesnego państwa przemysłowego z charakterem organizacji militarystyczno-junkierskiej. Temu ostatniemu zawdzięczały też nieuśmierzony antagonizm z Francją, nie mogącą przeboleć straty Alzacji i Lotaryngji. Militaryzm niemiecki, nie dopuszczający do rozbrojenia, całemu światu stał się ciężarem i groźbą. Nareszcie w 1904, gdy Niemcy osłaniały Rosję, sprzymierzeńca francuskiego, Francja zawarła z Anglją «entente cordiale» dla podziału między siebie Afryki. Rosja uwolniwszy się od kłopotów wschodnich odwdzięczyła się Niemcom, stając po stronie Anglji—Francji. Konferencja w Algeciras (styczeń 1906) okazała, że Niemcy tylko na Austro-Węgry mogą liczyć. Wypadki rozwijały się z logiczną koniecznością. Niemcy coraz dalej posuwały się w swej ekspansji pod hasłem: Hamburg—Bagdad, antagonizm z imperjalizmem angielskim i rosyjskim wzrastał. Nastąpił szereg układów między Anglją a Rosją, uwieńczonych zjazdem Edwarda VII z Mikołajem II w Rewlu (9. VI. 1908), co zapowiadało wciągnięcie do entente cordiale także Rosji. Było to konsekwentne pociągnięcie polityki Edwarda VII, który zmierzał do odbudowy zwichniętej przez Bismarcka równowagi sił w Euro-

[1]) Niemcy, Rosja i kwestja polska, 258—59, 263.

pie; w Niemczech wszelako odczuto grę króla angielskiego jako zmierzającą do «okrążenia», następnie zaś zdławienia rywala.

Wtajemniczony w stosunki i przewidujący przyszłość polityk mógł wtenczas przewidzieć na tle międzynarodowem «sytuację polską». Stanąłby wobec zadania połączenia jedną myślą trzech zaborów, ujednostajnienia polityki polskiej, co było możliwem tylko pod hasłem niepodległości państwowej. Kierujący politycy Królestwa byli jednak zahipnotyzowani programem autonomji. Jan Stecki wywodził: Autonomja ta powinna być wolną od pierwiastków odrębnej państwowości polskiej, autonomją prowincjonalną. O warunkach umożliwiających stworzenie unji realnej dziś mówić zawcześnie, jak najmocniej autor przestrzega «przed przyspieszeniem biegu dziejów» [1]. R. Dmowski w połowie r. 1908 wydał pracę programową: «Niemcy, Rosja i kwestja polska».

Dla Zachodu, przedewszystkiem dla Francji książka ta pisana. W wielkich linjach maluje ogrom niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce i Europie wskutek ekspansji Niemiec. Austrja od r. 1866 przestała być pierwszorzędną potęgą, a od r. 1879 jej polityka zewnętrzna coraz bardziej uzależnia się od pruskiej. Wobec Rosji Niemcy prowadzą politykę pokojowego jej zawładnięcia, równocześnie zagrażając Anglji w Egipcie i Indjach. Dążąc do pokojowego podboju Rosji, Niemcy podtrzymują reakcję rosyjską. «Przedstawiciele rządu rosyjskiego kilkakrotnie w rozmowach z Polakami wypowiadali się, że ustępstwa dla Polski są niemożliwe ze względu na stosunek Rosji do Niemiec». Nawet w Austrji Niemcy starają się szkodzić Polakom, bogdaj popierając antypolski ruch wśród Rusinów. U siebie zaś w Prusiech zapowiadają Polakom bezwzględne ich zwalczanie. Mimo to wszystko Rosja nie rozumie doniosłości kwestji polskiej dla losów dalszych własnego państwa. «Upadek powstania 1863—64 był zamknięciem okresu walk zbrojnych o niepodległość Polski. Polacy zrozumieli, że odbudowanie własnego państwa w wytworzonem położeniu międzynarodowem jest celem nieziszczalnym, że wszelkie działania przedsiębrane w tym kierunku, byłyby tylko zabójstwem sił własnych». Polska polityka w każdej dzielnicy uznała tedy przynależność do danego państwa jako fakt i podstawę swego działania. «Z chwilą, kiedy naród polski zaprzestał działań na rzecz odbudowania własnego państwa, w interesie jego leży określenie warunków normalnego współżycia z resztą ludności państwa i normalnego stosunku do rządu». To jest możliwe tylko przy uznaniu przez państwo praw narodowych Polaków. Udało się to osiągnąć jedynie w Austrji. W Prusiech i Rosji stosunek państwa do Polaków uniemożliwia im kompromis. «My nie możemy przyznać państwu prawa kontrolowania naszych sumień!... Polakowi wolno piastować ideę zjednoczenia narodowego i niepodległego bytu narodowego, jak każdemu obywatelowi tej lub innej monarchji wolno być w przekonaniach

[1]) W sprawie autonomji Król. Polskiego 1907.

swoich republikaninem. Kompetencja państwa zaczyna się tam, gdzie mowa nie o ideach, ale o realnych dążeniach».

Głównym wrogiem Polski jest jednakowoż nie Rosja, lecz państwo pruskie. Pierwsza wyrządza nam szkody, głównie na polu kultury, ale nie jest zdolna, przy swej niższości i osłabieniu, być tak niebezpieczną, jak Prusy. Te dążą do sproletaryzowania Polaków, do sprowadzenia ich do roli szczepu. Polska uważa też Niemcy za głównego wroga, walczy z nimi, rosnąc temsamem wobec Słowian. Polska ukazuje się Europie w nowej roli: głównej tamy zwycięskiego pochodu ekspansji niemieckiej. «Ta rola dzisiejsza naszego narodu sprawić musi, że kwestja polska w bliskiej przyszłości stanie się jedną z ważniejszych kwestyj europejskich». «Polska wraca do tej roli dziejowej, jaką odegrało państwo Piastów», broni Europy już nie przed Wschodem — ten nie jest groźnym — lecz przed Niemcami. Do tej roli powinna się skupić. Dlatego Litwa i Ruś nie mają już dziś dla niej tego znaczenia, co dawniej; «nie są te ziemie twierdzą polskości»; Polacy stanowią tu mniejszość, mają tu interesy kulturalno-gospodarcze; twierdza ich leży nad Wisłą. Tu Rosja niszczyła i tamowała kulturę polską, megalomanją swoją zagrażając przyszłości własnej i całej wschodniej Europy. Także «w interesie państw zachodniej Europy leży nie osłabienie Rosji, ale jej wzmocnienie i uczynienie jej zdolną do przeciwstawienia się Niemcom, ale do tego potrzeba, by Rosja zrozumiała, iż jest państwem narodowościowem, że siły innych narodów, a przedewszystkiem polskiego, muszą być na równi z rosyjskiemi powołane do samoistnej twórczości.

Książka pisana dla obcych [1]), przez prezesa Koła Polskiego w Petersburgu, stąd podwójne dyplomatyzowanie, które powinno być uwzględnione. Jest w niej niesłychanie niebezpieczny sposób traktowania sprawy Polski etnograficznej [2]), jest przewidywanie zwrotu Europy przeciw Niemcom i dążność do stworzenia w Polsce frontu antyniemieckiego, ale jest też wola ku wzmocnieniu Rosji, akcentowanie jej niezbędności dla Europy, jest zarazem zwężenie kwestji polskiej do żądania autonomji dla Królestwa, rezygnacja z c a ł e j L i t w y, także części czysto polskich, jest stanowcze podporządkowanie Polski — Rosji. Wszystko to sprawiło, że pierwszy apel do Europy ze strony bardzo odpowiedzialnej, międzynarodową pozycję polską raczej osłabił, a społeczeństwa polskiego ani moralnie, ani materjalnie nie przygotował do nadcho-

---

[1]) Wyd. francuskie: La question polonaise. Préface d'Anatole Leroy-Beaulieu de l'Institut. Paris, 1909.

[2]) Do wydania francuskiego dołączona mapa polityczna i etnograficzna. Szeroko zakreśla ona granice Polski ku zachodowi z Gdańskiem, zato na południu pomija Orawę a ku południu i wschodowi przedstawia, iż $^2/_3$ Galicji — z wyjątkiem Lwowa — ma ludności polskiej mniej, niż 50%, jakkolwiek są tu liczne powiaty, mające jej więcej, dalej wyrównując granicę na korzyść polskości do Grodna, na Litwie widzi tylko jedno Wilno, jako polskie, uszczupla Chełmszczyznę itd.

dzących wielkich wypadków — gdy jedno i drugie było głównem zadaniem Ligi.

Zresztą tak daleko idących pretensyj książka nie miała. Autorowi szło o wygranie jeszcze jednego atutu dla uzyskania autonomji: międzynarodowego; apel zawiódł. Rychło przybył zato inny atut.

III. Zmieniająca się konstelacja europejska wysunęła na porządek dzienny sprawy bałkańskie.

Zjazd w Rewlu był niechybną oznaką niebezpieczeństwa, zagrażającego Turcji; «młodoturcy» dla zapobieżenia rozbiorowi państwa zreformowali je w kierunku konstytucyjnym. Powstało pytanie co do prawnopolitycznego stanowiska Bośni i Hercegowiny, okupowanych przez Austrję. Z obawy, by te prowincje nie obesłały parlamentu tureckiego, Austrja przeprowadziła ich aneksję — za poprzedniem uwiadomieniem i prawdopodobnie zgodą rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego. Zawrzała Serbja, czując w tem krzywdę narodową, kocioł bałkański zaczął huczeć. Polityka rosyjska, wylizawszy się z ran japońskich, wycofała się z Azji i poczuła żer w Europie: aferę «słowiańską». Naprzód — jak zwykle w podobnych wypadkach — nieoficjalna, potem oficjalna polityka. Nie mogła też pominąć Polaków.

Już zjazdy polsko-rosyjskie w Moskwie 1904—1905 zainaugurowała była «Ruś» artykułem «Chrystos woskres!» apelującym do Polaków w imię wspólności słowiańskiej, której wrogiem odwiecznym Niemcy. Każdą nikczemność niemiecką wobec Polski — czy to sprawę wrzesińską, czy ustawę wywłaszczeniową — wyzyskiwała publicystyka rosyjska skrzętnie, zapominając zupełnie o historji własnego do Polski stosunku. W Moskwie założyli Tadeusz Czadowski i akademik Korsz w 1907 r. Tow. kultury słowiańskiej; na pierwszym zwołanym przez nie zjeździe byli obecni Masaryk, Kramarz, Klofacz; gdy przybrało charakter «postępowy», przystąpił Lednicki. Podejmowało wydawnictwa, poświęciło wieczór Mickiewiczowi i Słowackiemu; członek zarządu socjaldemokrata Petlura wydawał «Ukraińską Żiźń». Ale czas «dojrzał» do akcji w większym stylu: wciągnięto więc czynnych polityków polskich.

Wśród nich od stu lat co najwyżej jednostki szły na hasło «słowiańskie»; acz wielkiej bywały miary, ogół za niemi nigdy nie dążył. Odrzucała politykę «słowiańską» w oparciu o Rosję demokratyczna emigracja, załamał się o nią Wielopolski, podczas wojny wschodniej 1877—78 przeszła bez echa, ugodowcy Królestwa nie śmieli czynić z niej programu. Od czasu do czasu, w miarę podnoszenia głowy przez Niemców austrjackich lub wzmożenia się ucisku pruskiego, pojawiała się demonstracja słowianofilska bądź to w prasie poznańskiej, bądź też w Galicji, ale bez poważniejszych następstw. Koło Polskie we Wiedniu, mogące prowadzić politykę realną, od początku ery konstytucyjnej było oddzielone od głównego w Europie ogniska słowianofilstwa, od Czechów, polityką,

popierającą dualistyczną formę monarchji, którą Czesi konsekwentnie zwalczali, i oporem w stosunku do Rosji, którą Czesi zawsze i wszędzie popierali; przez długie lata (era Taaffe-Dunajewski) pozostawało ze Słowianami w jednym bloku rządowym, ale niejednokrotnie pomagało też rządzić przeciw Czechom (Szczepanowski jako referent stanu oblężenia w Pradze!). Wszystko to przyniosło było Polakom u Słowian nazwę złych synów, albo — jak Rosjanie mawiali — «zdrajców» Słowiańszczyzny.

W Krakowie powstał w r. 1901 «Klub słowiański» dla skupienia polskiego słowianoznawstwa i słowianofilstwa na tle wzajemnych stosunków kulturalnych; urządzał teoretyczne dyskusje, wieczorki na cześć poetów słowiańskich, wydawał pod redakcją Feliksa Konecznego miesięcznik «Świat Słowiański». Na czele stał profesor Marjan Zdziechowski, marzyciel, mistyk, starający się nawrócić Rosję Aksakowa i Katkowa na wiarę Cziczerina i Wł. Sołowjewa.

Tymczasem początek trzeciej Dumy zapowiadał się fatalnie. Pierwsza była rewolucyjną, druga opozycyjną, trzecią spreparowaną przez Stołypina zamachem stanu, rząd prowadził, większość słuchała. Koło Polskie było zupełnie pozbawione podstawy działania, lubo prezes jego w polityce swej stał na gruncie państwowości rosyjskiej, popierał jej politykę zagraniczną, zrzekał się Litwy i Rusi, co oddawna stanowi conditio sine qua non nacjonalizmu rosyjskiego. Nawinął się wówczas atut słowiański. Niedawno temu w programowej swej pracy Dmowski głosił był «bankructwo słowianofilstwa rosyjskiego» [1]), ale «Klub działaczy społecznych» w Petersburgu, w którym przewodzili październikowcy, był już w stosunkach z sekcją dla spraw słowiańskich «Narodowej Rady czeskiej» w Pradze. W maju 1908 dr. Kramarz, galicyjski moskalofil dr. Hlibowieckij i Słoweniec dr. Hribar przybyli do Petersburga dla omawiania spraw słowiańskich. Przyłączył się do nich Dmowski. «Sprawa słowiańska — oświadczył 26 maja — jest naszą bez warunków, bez zastrzeżeń». Konsekwencję praktyczną wyciągnął z nowego ducha członek Rady Państwa, hr. Olizar, mówiąc na komisji słowiańskiej: «Polacy pragną szczerze wielkości i potęgi Rosji, ponieważ naród polski oprzeć się może w swym bycie tylko o potężne państwo rosyjskie. Polska samodzielna byłaby, w obecnych konjunkturach politycznych, niebezpieczną przedewszystkiem dla siebie samej. Z tym przesądem dążności polskiej do niezależności trzeba raz skończyć» [2]). Z usunięciem — za przykładem Dmowskiego — tej kości niezgody, porozumienie aranżerów nastąpiło łatwo. W miejsce starego, kazionnego panslawizmu, postawiono hasło «neoslawizmu», w którego programie miało leżeć nie zjednoczenie wszystkich Słowian pod berłem Rosji, ale umożliwienie im tworzenia własnych państwowości. Kramarza i tow., wracających

[1]) Niemcy, Rosja etc. str. 136.
[2]) Kraj, 16/25 maja 1908.

z Rosji, podejmowały stronnictwa narodowe w Warszawie bankietem; oni za to złożyli wizytę Skałłonowi.

Kongres słowiański odbył się w Pradze 12—18 lipca 1908. Już w r. 1848 był tutaj zjazd słowiański, lecz w jakże odmiennych warunkach! Wówczas Polacy nadawali mu fizjognomję, przeciwstawiając się stanowczo Rosji; jedyni dwaj Rosjanie, wówczas obecni, witali w pieśni «Jeszcze Polska nie zginęła» hymn wyzwolenia ludów słowiańskich. Potem Polacy nigdy już nie brali udziału w zjazdach politycznych tego rodzaju.Obecnie ton nadawali delegaci rosyjscy, między nimi hr. Włod. Bobrińskij, dla manifestowania zaś nowej ery czulili się bezustannie do Polaków. Stawili się z Królestwa: przedstawiciele ND., realistów, Zjednoczenia Postępowego, oraz ziem litewskich i ruskich; z Galicji reprezentował St. Grabski przeżywające wówczas okres największej siły stronnictwo narodowo-demokratyczne (prezes jego, Głąbiński, był wówczas prezesem Koła Polskiego, ono od udziału się wstrzymało), dalej członkowie stronnictw konserwatywnego, demokratycznego, ludowego (bez posłów); z Poznańskiego byli tylko przedstawiciele dziennikarstwa. Przed zjazdem hr. W. Dzieduszycki, na zjeździe inny reprezentant polski zaznaczyli lojalność Polaków dla Austrji; Dmowski złożył deklarację na rzecz państwowości rosyjskiej, poczem obecni na wniosek rosyjski uchwalili rezolucję: «Zjazd słowiański uznaje żywotność i owocność idei ogólno-słowiańskiego zjednoczenia, oraz uważa za niezbędne do tego usunięcie niezgód i nieporozumień pomiędzy słowiańskiemi narodami, co może być uskutecznione jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia, swobodnego rozwoju każdego narodu, uznanie jego kulturalnej i narodowej odrębności».

Ostro atakowali zjazd socjaliści. P. P. S. wydała broszurę polemiczną «Czem jest t. zw. neoslawizm», «Naprzód» wykazywał, że to robota dla caratu. Radykalna «Krytyka» [1]) gwałtownie atakowała Kramarza za jego oświadczenie, iż «wiara w utworzenie polskiego t. zw. *Pufferstaat* między Wschodem a Zachodem straciła wszelką podstawę»; podkreślała: «Sprawa polska jest sprawą polską, nie słowiańską, i z całych sił musimy się zastrzegać — z wszystkich możliwych trybun — przeciw utopieniu sprawy polskiej w morzu słowiańskiem»; propagowała natomiast «łączność ludów, zagrożonych przez Rosję — przeciw Rosji». Z śmiałością zwalczało neoslawizm wydawane w Petersburgu przez Wł. Studnickiego «Liberum veto»; krytykował ruch «słowiański», jak wszelki inny, oparty na rasowości i nacjonalizmie, prof. Jan Baudouin de Courtenay [2]).

Z tem wszystkiem zaważył zjazd praski poważnie na oficjalnej polityce polskiej w Austrji. Przymierze jej z Niemcami oddawna cią-

---

[1]) W. F. Sprawa polska a sprawa słowiańska. Wrzesień 1908.

[2]) O zjeździe slawistów i o panslawizmie «platonicznym» 1903; W sprawie porozumienia się ludów słow. 1908.

żyło politykom polskim; od ery wywłaszczeniowej stało się dla wielu z nich nieznośnem. Wojciech Dzieduszycki[1]) skłonił też polskich członków Delegacyj wspólnych w r. 1908 do oświadczenia się przeciw dalszemu pozostawaniu państwa w obrębie trójprzymierza; zaczął się też liczyć z możliwością zmian w stosunkach polsko-rosyjskich. Myśli te przyjęły się głównie wśród «podolaków»[2]), którzy w nowej koncepcji dostrzegli też środek przeciw coraz bardziej ich gniotącemu ruchowi rusińskiemu, mającemu w Rosji śmiertelnego wroga. Nastrój ten znalazł wyraz w mowach del. Głąbińskiego, Dzieduszyckiego, Włodz. Kozłowskiego. Ostatni oświadczył (28 listop.), że Polacy nie chcą zmieniać polityki zewnętrznej państwa z dnia na dzień, są jednakowoż przeciwnikami przymierza z Niemcami i pragną porozumienia się z mocarstwami zachodniemi: Anglją i Francją, oraz dobrych stosunków z Rosją.

Zresztą neoslawizm nie wytrzymał próby nawet półrocznej. Neoslawiści z Koła polskiego pod przewodnictwem St. Głąbińskiego zaakceptowali aneksję Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, wywołując głębokie rozgoryczenie Serbów i mściwość Rosji. Ta nie osiągnąwszy celu na Bałkanie, jęła w Galicji i wśród Rusinów węgierskich organizować nie neoslawizm, lecz stare, polityczne moskalofilstwo, równocześnie wyciągając korzystne dla siebie wnioski z teorji Dmowskiego o potrzebie cofnięcia się Polski w granice etnograficzne. Gubernję chełmską, w której gwałtami na prawosławie «nawracani» unici od wydania ukazu tolerancyjnego z r. 1905 masami zaczęli wracać na katolicyzm, Stołypin postanowił oderwać od Królestwa i wcielić do Rosji. Ani historycznie, ani podług etnograficznej lub wyznaniowej statystyki aneksja ta nie była usprawiedliwiona, była jednak konsekwentnym krokiem imperjalizmu rosyjskiego, idącego stale kosztem Polski ku Zachodowi.

Wniesienie do Dumy w pierwszej połowie 1909 projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny zadało neoslawizmowi cios dotkliwy. Nie wszyscy przemyśleli konsekwencje zainaugurowanego przed rokiem kursu. Szereg członków obozu narodowo-demokratycznego, odnosząc się już w tym czasie krytycznie do polityki Dmowskiego, uczuł się jednak pociągniętym faktem, że pierwszy raz od tak długiego czasu mieli Polacy możność wystąpienia na widowni międzynarodowej jako całość trójzaborowa. Sam Dmowski tłumaczył, że chodzi o zdobycie sympatji innych ludów słowiańskich, z któremi Rosja się liczy i przez to zyskanie ustępstw, gdyż rząd rosyjski nie będzie chciał stracić zaufania Słowiańszczyzny przez gnębienie polskości. Oczekiwania te zawiodły teraz na całej linji. W lecie 1909 urządzili wycieczkę do Królestwa Czesi i Warszawa przeżywała «dni czeskie»; rząd dał wolność słowa i zgromadzeń dla fetowania gości słowiańskich, Warszawa cieszyła się, że może po kilku latach znowu upajać się polityką. Ale w Delegacjach oświadczył już pos. German:

---

[1]) Rzeczpospolita, 1909, str. 83.
[2]) Artykuły w organie ich lwowskim, Gaz. Narodowej.

«Polacy nie zapoznają także w obecnych stosunkach mocarstwowych znaczenia i konieczności sojuszów, na których można polegać, a chociaż myśli o systemie politycznym, któryby się opierał na przyłączeniu się do mocarstw zachodnich, poruszanej tu tak często przez naszych poprzedników, wcale się nie wyrzekają, to jednak ciężkie doświadczenia, które naród nasz przeszedł, nauczyły nas zimno i trzeźwo liczyć się z danemi stosunkami» [1]). Na II zjazd neosłowiański w Petersburgu udali się już tylko Dmowski, Straszewicz, hr. Olizar, dla złożenia deklaracji, iż «proklamowana na zjeździe (praskim) idea słowiańska nietylko nie uległa dalszemu rozwojowi, ale przekręcone postanowienia zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na szkodę sprawy słow. W zakresie stosunków polsko-ros. zaszło znaczne pogorszenie» i t. d. [2]). Na trzecim zjeździe, odbytym 1910 w Sofji, żaden Polak nie był obecny. Część społeczeństwa polskiego zrozumiała, że ideologja słowiańska z programem państwowości polskiej pogodzić się nie da. Z obozu ND. rozpoczął się szereg secesyj.

«Neoslawizm», pozostawiony Czechom i Rosji, wegetował dalej, jako ruch antypolski [3]); Rosja i południowi Słowianie rozpoczynają wielką grę polityczną bez obsłonek «kultury». Od aneksji Bośni i Hercegowiny, która była klęską Rosji, konflikt między nią a Austrją się pogłębia, stale się też pogłębia konflikt angielsko-niemiecki. We wrześniu 1911 wybucha wojna włosko-turecka, niebawem powstaje sojusz serbsko-bułgarski, potem koalicja bałkańska; w 1912 wybucha pierwsza wojna bałkańska. Głębiej patrzący politycy dostrzegają już widmo wojny europejskiej. W Polsce ND., mimo rozczarowania neosłowiańskiego idzie dalej po wytkniętej raz drodze państwowości rosyjskiej; nie wstrzymują jej dalsze akty eksterminacyjne rządu rosyjskiego [4]), którym aprobaty udziela

---

[1]) Za bytności u wód w Karlsbadzie król Edward, pracujący wówczas nad zlikwidowaniem ery bismarckowskiej Niemiec i pragnący wciągnąć do tej polityki Franciszka Józefa I, usiłował nawiązać stosunki z kilkoma panami polskimi, ci jednak — poinformowani, że «Burg» na to źle patrzy, zaproszeń nie przyjęli.

[2]) Słowo (warsz.) 1910 nr. 93.

[3]) Kramarz w Delegacjach wspólnych skarży się na ucisk «Rosjan» galicyjskich przez Polaków. Polemika o to z Bilińskim. W Rosji, gdy rząd w 1912 wniósł do Dumy projekt «obrony rosyjskiej własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim» (na Litwie i Rusi) zakazujący Polakom nabywania i dzierżawienia ziemi, Sławianskija Izwiestja proponują, jako jedyny środek skuteczny na Polaków — wywłaszczenie przymusowe, na wzór pruski (Świat Słow. 1913, I, 244).

[4]) Warsz. Goniec, nr. 578 z r. 1913, powtarza wiadomość« Nowego Wremieni», że między politykami polskimi a Stołypinem miały w latach 1907/8 toczyć się układy poufne. Posłowie polscy mieli dać zgodę na 1) jednoczesne wyłączenie Rusi Chełmskiej w osobną gubernję rosyjską, 2) reformę ziemstw zachodnio-rosyjskich, 3) reformę wyborów z gubernij zachodnio-rosyjskich do Rady Państwa i 4) moralne oddziaływanie przywódców polskich z Dumy państwowej i Rady Państwa na polityków polskich w Galicji w tym kierunku, aby Polacy nie przeciwdziałali walce o prawa kulturalne tej części ludności małoruskiej w Galicji, która nie przyłączyła się do mazepińskiego ukrainizmu.

«przedstawicielstwo narodowe» Rosji: gdy nadzieja autonomji gaśnie, ND. pociesza się skromniejszą nadzieją samorządu miejskiego [1]). Zrażony niepowodzeniami na terenie Dumy, Dmowski w r. 1909 składa mandat poselski [2]); kurs polityki stronnictwa pozostaje niezmieniony. Równocześnie jednak organizują się w Polsce czynniki polityczne, które widzą, że nie pora obecnie na starania o autonomję lub samorząd miejski największej dzielnicy Polski, że nadchodzą wielkie czasy i innych wymagają przygotowań. Wzrasta irredenta polska.

IV. Z przewidywań i zamierzeń swych politycznych niepodległościowcy wyciągają wnioski praktyczne — i przygotowują polskie wystąpienie zbrojne na wypadek wojny [3]).

Służył tej myśli od czasów rewolucyjnych Józef Piłsudski. Co cechuje istotę duchową Piłsudskiego — to dusza romantyczna, złączona z umysłem o rzadkiej zdolności do realnych przewidywań i z wolą po litewsku upartą, nie dającą się odstraszyć ni prześladowaniami zewnętrznemi, ni — co gorsza — niezrozumieniem, trudnościami, przeszkodami ze strony najbliższych [4]). Pobudzała tylko jego energję konspiracyjna praca nad «Robotnikiem»; nie złamał go Sybir, ani rosyjski szpital obłąkanych: nie sprowadziły go z obranej raz drogi ni zawód japoński, ni klęski, doznane dwukrotnie ze strony długoletnich towarzyszy ideowych. Na dnie jego usiłowań spoczywa myśl mickiewiczowska, że walka między Polską a Rosją jest walką dwóch duchów, tudzież, że rosyjski jest «najokrutniejszy» i «najgłupszy»; nie jest jednak skłonny wierzyć — jak poeta Dziadów, że on się «nawróci», radby więc wyższość duchową Polski uzbroić prawdziwie po nowoczesnemu. Naprzód pragnie nauczyć swoje społeczeństwo spoglądania w oczy najgłupszemu, najokrutniejszemu żołdakowi, jak w oczy bestji umieją spoglądać i hipnotyzować ją wielcy myśliwi: stąd przeobrażenie pozostającej pod jego komendą bojówki PPS. w oddziałki, walczące o ile możności w otwartem polu, oko w oko z nieprzyjacielem, masowo. Przekli-

---

Na tych warunkach samorząd miejski i nawet ziemski byłby w rękach polskich już w r. 1908. Spełnienie tych warunków zaczęło się na zjeździe praskim, w Galicji protegowaniem moskalofilów przeciw Ukraińcom, ale następnie polityka polska od tych warunków odbiegła. Sprawa ta dotąd nie jest wyjaśniona.

[1]) Usunięcie Polaków ze służby przy kolei warsz.-wied.; przygotowania do zniesienia kodeksu Napoleona i zastąpienia go rosyjskim; wspomniane przedłożenie przeciw Polakom na Litwie i Rusi; min. oświaty wydało cyrkularz nakazujący na Litwie i Rusi nauczycielom, nie rodzicom, określać narodowość uczniów itd.

[2]) Na posiedz. zarządu ND Dmowski, komunikując postanowienie złożenia mandatu, motywował je poglądem, że w Dumie walka o wolność przegrana, Duma jest terenem walki o małe koncesje, woli się więc oddać pracy wewnętrznej.

[3]) Całokształt przedmiotu opracował W. Lipiński, Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905—1918 (1931).

[4]) Junius (W. Feldman), Józef Piłsudski. Krytyka 1913. Najpełniejszy materjał do rozwoju ideologji i działań Piłsudskiego zawierają jego «Pisma — Mowy — Rozkazy» (1930—33, 8 t.).

nany następnie przez nieznających jego idej, opuszczany przez znających je, a nierozumiejących ich wrogów «romantyzmu», robi dalszy krok w ideologji powstańczej. Wobec socjalistycznych «antyromantyków», którzy chcieli terorem jednostkowym złamać carat lub narzucić, jak lewica PPS. w grudniu 1905, powstanie, wykłada w r. 1907 towarzyszom partyjnym: Czem jest zbrojne powstanie? — Nie może ono być podobne do rewolucyj dawniejszych, kiedy kilkudniowa walka stolicy na barykadach wystarczała, aby obalić stary porządek. Stary porządek rozporządza dziś masą i techniką wojenną, jakiej dawniej nie było, tudzież ogromnym, głęboko w społeczeństwie tkwiącym aparatem urzędniczym.

«Czem jest zbrojne powstanie? [1]). Oto pytanie, które zadawać sobie musi wielu, czytając w wydawnictwach czy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, czy Bundu lub lewicy PPS. (frakcji umiarkowanej) gorące zapewnienia o potrzebie powstania zbrojnego, a widząc z drugiej strony, że codzienna robota tych partyj znajduje się w rażącej sprzeczności z czemś podobnem. To gadanie o zbrojnem powstaniu, o nieuniknionej rewolucji i t. p. stało się u wielu towarzyszy, należących właśnie do bardziej umiarkowanych frakcyj socjalistycznych, czemś tak nałogowem, powtarza się ono od tak dawna i tak często, że dziś wprost nie zastanawiają się już oni nad znaczeniem pewnych słów, ale powtarzają je, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że podobne hasła wkładają na nich obowiązki i że, w braku odpowiednich czynów, zamieniają się one w puste frazesy, nieraz szkodliwie, bo demoralizująco wpływające na masy.

A z drugiej strony ludzie postronni (nie mamy tu na myśli zorganizowanych towarzyszy, gdyż ci rozumieją daleko lepiej sytuację), widząc u nas i w innych partjach socjalistycznych te same hasła, a zdając sobie do pewnego stopnia sprawę z różnic, jakie między nami istnieją, często nie umieją sobie wytłumaczyć, na czem nasza rewolucyjność polega i sądzą, że my, to jest Frakcja Rewolucyjna PPS., różnimy się od reszty socjalistów tem, że szykujemy się do powstania. Jedni nad tem biadają, widząc w tem grożącą krajowi zgubę, inni zaś cieszą się i może dlatego właśnie z nami sympatyzują. I dla tych wszystkich przyczyn powinniśmy bardzo wyraźnie wypowiadać się w tych sprawach i nie zważać na to, że może nieraz będziemy zmuszeni powtarzać to, co już poprzednio było przez nas wyłuszczone.

Otóż zastanówmy się przedewszystkiem, jak będzie wyglądała ta przyszła rewolucja zbrojna? — Pierwsza rzecz, która się przy rozpatrywaniu tego zagadnienia rzuca w oczy, to, że nie będzie ona bynajmniej podobna do dawnych rewolucyj. W r. 1848, kiedy to pół Europy ogarnął pożar buntu, trony królewskie padały, jak trawy podcięte kosą, albo też rządy despotyczne zastępowane były przez ustroje konstytucyjne, — wtedy wystarczała zwykle parodniowa, mniej lub więcej zacięta walka barykadowa, prowadzona

---

[1]) Robotnik, organ PPS. (Frakc. rew.) nr. 208 z 1 lutego 1907.

w stolicy państwa, aby lud i skojarzona z nim burżuazja demokratyczna odnieśli zwycięstwo nad starym porządkiem. Ale już w 1871 r., podczas Komuny paryskiej, inaczej rzeczy poszły. Proletarjat paryski odniósł wprawdzie zwycięstwo nad rządem burżuazyjnym i reakcyjnym, ale ten nie dał bynajmniej za wygraną. Kierownicy rządu schronili się do mieściny prowincjonalnej, Wersalu, tam wkrótce zgromadzili armję 130.000 żołdaków, ruszyli z nimi na Paryż i po 7 dniach walki utopili we krwi 30.000 komunardów (stronników Komuny) i wszystko to, co zdziałała rewolucja».

«To, cośmy wyżej powiedzieli, da nam pojęcie o warunkach, bez których niemożliwe jest powodzenie powstania zbrojnego. Nie może to być jakieś bezładne rzucanie się na wroga nawet największych mas ludowych, gdyż byłoby ono bez litości zgniecionem, choćby odbyło się w chwili największego napięcia rewolucyjnego, ale musi to być walka tychże mas, odbywająca się w warunkach równości, przynajmniej względnej. Trzeba, żeby proletarjat, występujący do boju z wojskiem, posiadał uzbrojenie, które dawałoby mu możność ten bój prowadzić. Wtedy tylko potrafi on wyzyskać przewagę liczebną, którą może zawsze posiadać, jeżeli aż w najgłębszych swych warstwach objęty zostanie nastrojem rewolucyjnym i jeżeli, oczywiście, nie będzie to walka ludu jednej prowincji przeciwko armji całego państwa».

«Ale samo posiadanie broni nie wystarcza. Oręż dzisiejszy, to nie flinta starożytna, z którą po kilkuminutowem przyjrzeniu się można było dawać sobie radę. Jest to instrument delikatny, wymagający wielkiej wprawy przy użyciu, który w ręku człowieka niewyćwiczonego będzie stanowił niebezpieczeństwo tylko dla niego samego, lub jego towarzyszy, nigdy zaś dla wroga. Z instrumentem tym trzeba umieć się obchodzić, a to wymaga czasu i nauczycieli, którzy sami znaliby się na rzeczy». «Trzeba nietylko uzbroić masy ludowe, ale nauczyć je obchodzić się z bronią, a jednocześnie wykształcić je przynajmniej w tych najbardziej podstawowych rzeczach, bez których niemożliwe jest prowadzenie walki przez wielkie ilości ludzi, trzeba też zaopatrzyć je w różne środki pomocnicze, bez których prowadzenie tej walki nie jest możebne». «Nie potrzebujemy chyba powtarzać, że to wszystko nie może być robione dowoli, w każdej chwili i w każdem miejscu, że nie wystarczy tu sama dobra wola rewolucjonistów, ale potrzebne są pewne okoliczności, bez których rewolucja nie jest możliwa. Choćbyśmy tego jak najbardziej pragnęli, nie zrobimy rewolucji, jeżeli brak będzie masom nastroju rewolucyjnego, jeżeli ruch rewolucyjny nie dojdzie do wysokiego stopnia napięcia i nie uzyska w całem państwie takiej siły, by móc poważnie zagrozić caratowi».

«Teraz zadanie nasze określone jest wyraźnie. Polega ono na «ubojowieniu» proletarjatu, czyli na wyćwiczeniu go w umiejętności obchodzenia się z bronią i w tych czynnościach, które są potrzebne dla prowadzenia walki, oraz nagromadzeniu zapasów oręża, które w razie potrzeby mogłyby być użyte».

«Dopiero wtenczas, gdy tego ubojowienia dokonamy, będziemy mogli myśleć o walce zwycięskiej. Ideałem naszym musi być zdobycie przez masy zorganizowanego proletarjatu możności walki fizycznej w takim samym stopniu, jak zdobyły one już możność walki duchowej».

«I teraz możemy też odpowiedzieć na pytanie, czy staramy się wywołać powstanie, a właściwie odpowiedź dana już jest przez to, cośmy powiedzieli. Powstań nie można robić, zależą one od okoliczności, których my stworzyć nie jesteśmy w stanie, ale trzeba, żeby proletarjat i cały wogóle lud pracujący mógł z tych okoliczności skorzystać. I to właśnie jest naszem zadaniem, zadaniem partji, która się składa ze świadomszej części tego ludu».

Odrzucił — pamiętamy — IX Zjazd PPS. myśl przygotowania walki zbrojnej o Polskę. Piłsudski widział, że socjalizm utracił ożywczą i rewolucjonizującą siłę w Królestwie, jaką miał przedtem, starał się tedy robocie swej nadać podstawę szerszą; wyszukuje, organizuje, skupia wogóle ludzi, pragnących kształcić się wojskowo. Sam bezustannie pogłębia swą wiedzę militarną, z szczególnem zamiłowaniem studjuje ostatnią wojnę rosyjsko-japońską i wpaja w młodzież nietylko wojskowe stąd doświadczenia, lecz prawdy o potrzebie wielkich charakterów. W zasięgu jego działalności tworzą się pierwsze zawiązki polskiej siły zbrojnej. Przy istniejącej od 1904 Organizacji Bojowej P. P. S. powstały w zimie 1906/07 w Krakowie i Lwowie sekcje milicyjne, do których, obok socjalistów, przystąpił również bezpartyjny element niepodległościowy, zwłaszcza z dwóch istniejących uprzednio organizacyj: «Nieprzejednanych» (Witold Lubicz-Sadowski) oraz «Związku Odrodzenia» (St. Downarowicz, T. Pannenko). W zimie 1907/08 odbył się już we Lwowie kurs taktyki, na którym wykładał Wł. Sikorski, dawny członek «Odrodzenia», mający duży wpływ na młodzież postępową. W tym czasie przejęto broń po «Odrodzeniu». Wczesną wiosną 1908 odbył się w Zurychu zjazd młodzieży postępowej. Delegaci lwowscy: Kaz. Sosnkowski, Sikorski, Kukiel napróżno usiłowali wywalczyć uznanie dla ideologji niepodległościowej, większość bowiem identyfikowała się z ruchem rewolucyjnym ogólno-rosyjskim. Doświadczenie to nasunęło myśl stworzenia organizacji, któraby wyszła poza ramy partyjne i skupiła elementy niepodległościowe również z innych obozów. W czerwcu ukonstytuował się w mieszkaniu Sosnkowskiego we Lwowie «Związek Walki Czynnej». Obok socjalistów znaleźli się w nim przedstawiciele młodzieży postępowej (Bohuszewicz, Fabrycy), kierownictwo sprawował Sosnkowski. Celem organizacji było wychowanie oficerów dla przyszłego powstania zbrojnego przeciw Rosji [1]). Zewnętrzną formą ruchu stały się Związki Strzeleckie, gdy Zw. Walki Czynnej zachował charakter konspiracyjny. W 1912 nastąpiła zmiana w jego organizacji:

---

[1]) Kukiel, Polskie organizacje wojskowe przed wojną. Polska Zbrojna 6. VIII. 1924. Stachiewicz, Początki Związku Walki Czynnej. Niepodległość nr. 3.

miejsce wielogłowego wydziału zajął «Komendant Główny», którym został Piłsudski, z przydaniem mu szefa sztabu (Sosnkowski) i rady przybocznej. Analogiczne organizacje o charakterze wojskowym tworzą się wśród innych grup ideowych. W 1910 powstała we Lwowie tajna «Armja Polska», zasilana przez młodzież t. zw. zarzewiacką, t. j. secesjonistów z «Zetu» (F. Młynarski); jej wykładnikiem militarnym stały się «Drużyny Strzeleckie», kierowane przez Norwida-Neugebauera, W. Tokarza, Żegotę-Januszajtisa, Henr. Bagińskiego, Janusza Gąsiorowskiego i in. We Wschod. Galicji powstały «Drużyny Bartoszowe», kierowane przez Stef. Pasławskiego, dalej «Drużyny Podhalańskie» (H. Minkiewicz), wreszcie Józef Haller przeprowadził militaryzację «Sokoła» wbrew starszyźnie tej organizacji i powołał do życia «Sokole Drużyny Bojowe».

Burzą wojenną brzemienny rok 1912 widzi wzrastający ruch «strzelecki» w całej Galicji, równocześnie wzrastającą działalność «Komendanta»; organizuje, objeżdża poszczególne oddziały, wyjeżdża do Szwajcarji, Paryża, Belgji, gdzie wśród młodzieży postępowej przyjął się ruch strzelecki, gdyż — znowu wbrew kołyszącym do snu «pracy organicznej» hasłom — widzi zbliżający się do ziem polskich ogień wojny europejskiej z matematyczną pewnością. W skromnych coprawda granicach następuje «renesans» wojskowości polskiej. Jedni ze zdumieniem, drudzy z trwogą widzą po raz pierwszy mundury wojskowe polskie, ćwiczące oddziałki żołnierzy polskich. Powstaje polska literatura wojskowa: poczyna wychodzić cykl wydawnictw p. t. «Boje Polskie», zainaugurowany tomikiem Piłsudskiego «22 stycznia 1863». Wł. Sikorski pisze pierwszy polski podręcznik musztry, w r. 1914 powstaje pierwsze wogóle w języku polskim czasopismo wojskowe («Strzelec» we Lwowie pod red. Kukiela i St. Krynickiego, przy intensywnem Piłsudskiego współpracownictwie). Piłsudskiemu przyświeca już wówczas myśl arcyromantyczna: stworzenia armji polskiej. Z otoczenia jego wychodzi książka M. Sokolnickiego, rzucająca tę myśl-marzenie w świat [1]).

Nie był ten ruch wojskowy jednolitym i być nim w ówczesnych warunkach nie mógł bodaj ze względu na pochodzenie swego materjału ludzkiego. «Strzelec» skupiał głównie żywioły społecznie radykalne: towarzyszy Piłsudskiego z r. 1905, socjalistów galicyjskich, socjalistyczną młodzież akademicką z kraju i zagranicy. Przerastał bezwarunkowo partyjność Piłsudski. Jak między r. 1907 a 1910 uczynił krok od myśli uzbrojenia proletarjatu do ubojowienia narodu, tak duszą obejmuje wogóle naród, partję uważając za organ. Jako wódz z urodzenia, obmyśla, przewiduje, przygotowuje z góry za całe społeczeństwo. Przebija się to w broszurze programowej, ogłoszonej pod pseudonimem Mieczysławskiego [2]). «Jesteśmy —

---

1) Sprawa armji polskiej. Napisał K. M-cki (1910).

2) Z. Mieczysławski, Zadanie praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim, 1910. (Skonfiskowane i zimunizowane interpelacją w parlamencie wied.).

wywodzi — partją rewolucyjną. Wiemy, że cele, jakie sobie stawia PPS., nie mogą być osiągnięte w drodze pokojowej. Rozumiemy, że ani niepodległości kraju naszego, ani takich warunków, w których walka nasza z wyzyskiem mogłaby się odbywać na sposób zachodnio-europejski, nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywalczy. Rozumiemy wszyscy, że o nasze cele, tak polityczne jak i społeczne, musimy w a l c z y ć. I to nie na języki, nie zapomocą bibuły zadrukowanej, lecz z bronią w ręku. Musimy przeciwstawić zorganizowanej sile najazdu, opierającej się na bagnetach żołdactwa, siłę zbrojną mas ludu polskiego. Rewolucja, do której się przygotowujemy, to walka orężna armji ludowej z armją caratu, broniącą u nas jego panowania. Taka walka jest naszym celem, bo tylko taka walka może nam dać zwycięstwo». Dalej od czasu do czasu czuć, że autor przemawia do towarzyszy partyjnych o tyle, że czerpie z doświadczeń partji z lat rewolucyjnych 1905—07, aby przed pewnemi błędami organizacyjnemi i wykonawczemi przestrzegać; zresztą z każdego słowa wódz przemawia, znawca organizacji i sztuki wojskowej nowoczesnej, szczególnie obznajomiony z niedawnemi doświadczeniami wojny rosyjsko japońskiej (na Japończyków powoływał się Piłsudski w wykładach z szczególnem zamiłowaniem, podnosząc nieustannie zalety ich charakteru, hart, wolę, poświęcenie), wróg improwizacji, dyletantyzmu, nieporządku, naiwności roku 1863, działający z planem, z rozwagą, i pragnący te cechy w towarzyszy boju przelać. Do towarzyszy boju, nie do partji przemawia.

Wykłada więc popularnie, że wojna musi być obmyślana, przygotowana p r z e d wybuchem: czynią to na całym świecie sztaby generalne, ale i żołnierz musi być przygotowany, gdyż armja podczas wojny czyni tylko to, czego ją nauczono w czasie pokoju. Tem bardziej potrzebne to Polsce, że mimo powszechnego niezadowolenia z panowania rosyjskiego — ogromna większość nie okazuje chęci zmienienia haniebnych warunków niewoli, a nie czyni tego, gdyż brak jej wiary w możliwość zwycięstwa. Ale z tego wynika także, «że bez oddziaływania jakichś czynów zewnętrznych, od nas bezpośrednio niezależnych, niemożliwa jest walka zwycięska z caratem. Panuje słuszne przekonanie, że sami w stosunkach normalnych, nie damy sobie rady z najazdem i że tylko czynniki zewnętrzne, osłabiające rząd, a więc stawiające nas w korzystniejszych warunkach, mogą nam dać te szanse zwycięstwa, jakich dziś nie posiadamy. Wojna, w którą Rosja się uwikła, jakieś rozruchy wewnętrzne, osłabiające państwo, komplikacje finansowej natury, zmuszające rząd do ujawnienia słabości — wszystko to musi potęgować wiarę społeczeństwa w możliwość zwycięstwa nad wrogiem, a więc przyczyniać się do ułatwienia wybuchu rewolucyjnego. I na tym czynniku musimy opierać swe obliczenia, szykując się do walki zbrojnej».

Następuje szereg wskazówek natury organizacyjnej i taktycznej. Więc o potrzebie obmyślenia odpowiedzi na wszystkie zasad-

nicze, wyłonić się mogące pytania na podstawie obmyślonego planu, jakkolwiek piszący świadomy jest, że plan zgóry powzięty może obejmować tylko początki ruchu. «Musi być utworzony r z ą d, któryby określił swój stosunek do wszystkich czynników, istniejących na opanowanym przezeń terenie. Podczas kiedy stronnictwo, partja polityczna nie jest obowiązana opanowywać całokształtu życia na danym terenie i może uwzględniać tylko pewne objawy życia, rząd musi wyraźnie zaznaczyć swe stanowisko względem wszystkich ludzi i stosunków, wyciągać z tego praktyczne konsekwencje». Pierwszym obowiązkiem po utworzeniu rządu jest ogłoszenie, że rząd istnieje. Dalej koniecznem jest publiczne ogłoszenie wojny. Główne oczywiście zadaniem rządu rewolucyjnego jest zapewnienie rewolucji powodzenia. Następują kwestje zorganizowania wyżywienia armji, ludności, kwestja stworzenia organu, otrzymywania broni. Mimo wszystkich trudności, mimo działania pod okiem nieprzyjaciela, trzeba się starać o obliczalność środków, obmyślać, przygotowywać zawczasu — poruszone są najważniejsze zagadnienia praktyczne — a rewolucja wobec rządu najezdniczego ma tę wyższość, że operuje na znanym sobie dobrze terenie ojczystym, co bardzo ułatwia zadania strategiczne». »Najsilniejszą stroną rewolucji są ludzie i ich zapał do walki. Chodzi o to, aby u tych ludzi górowało wszystko, co jest rozsądnem, świadomem i kierowniczem, aby zdawali sobie sprawę z silnych i słabych stron tak przeciwnika jak i własnych, aby element zorganizowany opanował żywioły tłumu, na których nic budować niepodobna».

Troska o zogniskowanie polityki niepodległościowej nie przestała jednak trapić ludzi, nie biorących udziału w walkach partyjnych. Gdy 29 września 1911 Włochy wypowiedziały wojnę Turcji, trzeba było liczyć się z prawdopodobieństwem, że wojna ta w następstwie wywoła wojnę bałkańską i że skoro Rosja się zaangażuje, łatwo może na porządku dziennym Europy stanąć sprawa polska. W tem przewidywaniu sprosił W. Feldman wespół z posłem do parlamentu wied. Włodz. Tetmajerem do siebie na naradę celem porozumienia się, przedstawicieli pracujących dotąd osobno, nie znających się nawet przedstawicieli organizacyj niepodległościowych. Zbyt głęboko tkwiły antagonizmy, aby koordynacja tak prędko nastąpiła, szczególnie przy przewadze socjalizmu, konferencje powtarzały się jednak, a na zjeździe w Zakopanem z końcem lata 1912 został założony Polski Skarb Wojskowy, mający na celu stworzenie podstawy finansowej dla polskich przygotowań powstańczych. Do pracy tej poza socjalistami przystąpili ludowcy galicyjscy i postępowi demokraci lwowscy. Z inicjatywy twórców Pol. Skarbu Woj. na zebraniu organizacyjnem w Wiedniu d. 10 list. 1912 nastąpiło zawiązanie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W pierwszej swej odezwie z d. 12 grud. 1912 Komisja zaznacza, że na wypadek wojny oświadczają się skonfederowane stronnictwa za polskiem wystąpieniem zbrojnem przeciw caratowi celem oswobodzenia Królestwa Polskiego z pod jarzma

rosyjskiego. Dopóki Austro-Węgry w interesie państwowości swojej będą walczyć z Rosją, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem.

Do Komisji Tymczasowej należały: z zaboru rosyjskiego Polska Partja Socjalistyczna, Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, Organizacja Niepodległościowa Inteligencji (trzy grupy t. zw. «Frondy», która po przejściu narodowej demokracji na grunt ugodowo rusofilski oderwała się od niej), Związek Chłopski i Związek Patrjotów; z zaboru austrjackiego: Polska Partja Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, Polskie Stronnictwo Postępowe (Lwów), Polskie Stronnictwo Ludowe, (odłam Stapińskiego). Polskie Stronnictwo Demokratyczne odnosiło się do K. T. z sympatją, ale w skład jej wejść nie chciało. Od końca r. 1912 K. T. staje się kierownictwem ruchu niepodległościowego, skupiając w jednem ognisku pracę przygotowawczą, prowadzoną uprzednio na własną rękę przez rozmaite czynniki. Poważnego poparcia finansowego K. T. udzieliła emigracja polska w St. Zjednoczonych, tworząc Komitet Obrony Narodowej, dający *gros* środków na rozwój ruchu militarnego w kraju.

Największą zasługą Komisji było, że wogóle istniała, że wobec zbliżającego się konfliktu europejskiego istniał organ polski, myślący o polityce polskiej międzynarodowej, o państwowości polskiej i zmuszający rodaków do myślenia o Polsce kategorjami państwowemi. Bezwzględnie realną pracę dał Piłsudski, kierujący ruchem wojskowym; uzyskał obecnie oparcie o społeczeństwo, skromne i chwiejne, grożące zawaleniem się, gdy np. akcja N. D. zmniejszyła dopływ środków z Ameryki, ale przy jego abnegacji dozwalające na energiczniejszą akcję, na wakacyjne kursy szkolne wojskowe, na objazdy etc. «Skarb i wojsko»! to hasło Sejmu Czteroletniego [1]) rozlegało się z łona Komisji, budząc przynajmniej w szczupłych kołach poczucie odpowiedzialności państwowej. W zimie 1912/3, kiedy przesilenie bałkańskie groziło wojną, powołano do życia wspólną komendę dla Związków i Drużyn Strzeleckich; sprawował ją Piłsudski, który zorganizował wspólny sztab generalny. Wiosną 1913, po zamknięciu przesilenia, zlikwidowano wspólną komendę, utrzymując nadal porozumienie i odbywając wspólne ćwiczenia.

Krytyczniej będzie historja sądzić działalność czysto polityczną Komisji prowadzoną w najważniejszym okresie przez W. Jodkę. Zaznaczyła się przedewszystkiem próbą zainteresowania sprawą polską dyplomacji europejskiej. Na konferencję ambasadorów, która w lecie 1913 porządkowała w Londynie sprawy bałkańskie, zawiózł Jodko memorjał w sprawie polskiej. Pamiętamy

---

[1]) Porucznik Strzelców (M. Kukiel), Skarb i wojsko. 1913 (skonfiskowane i zimunizowane w parlamencie wied.).

[2]) Memorjał Komisji Tymcz. skonfed. stronnictw polskich. Kraków 1913 (po polsku, po francusku, po niemiecku i po angielsku).

memorjały, przesłane w r. 1878 Kongresowi berlińskiemu; obecnie po raz pierwszy przemawiała Polska rewolucyjna. Wylicza ona wszystkie krzywdy, wyrządzone Polsce przez Rosję do czasów ostatnich i zapowiada, że «Polacy z zaboru rosyjskiego korzystać będą z każdej sposobności, by pokusić się o wyzwolenie, a rodacy ich z innych prowincyj widząc ich cierpienia, będą musieli współczuć im i nieść pomoc». «Wzgląd na pokój Europy nie będzie mógł dla Polaków być miarodajnym i nie powstrzyma ich od upominania się o należne prawa». Ubocznie zaznaczono też, że i w innych zaborach stosunki dalekie są od doskonałości, «a zwłaszcza tyczy to się prowincyj polskich przez Prusy rządzonych»; wymieniona jest komisja kolonizacyjna i ustawa o wywłaszczeniu. W zakończeniu następuje nagle żądanie autonomji Królestwa Polskiego i tej części Litwy, «która za wspólnem porozumieniem mocarstw zostanie dołączona»; «wywierając wspólny energiczny nacisk na rząd rosyjski w tym kierunku (autonomji), mocarstwa zaoszczędzą państwu rosyjskiemu kataklizmów, które mu grożą». Memorjał wywołał niezadowolenie większości. K. T. Starał się dalej delegat Komisji nawiązać stosunki z Turcją. Wydawała Komisja odezwy do kraju, zaznaczyła liberalne swe stanowisko w sprawie żydowskiej z okazji procesu Bejlisa; z należących do niej posłów do parlamentu austrjackiego jedynie Daszyński umiał wyzyskać trybunę parlamentarną, wypowiadając podczas przesilenia 1912 i 1913 r. ze zwykłą siłą mowy antyrosyjskie, za co polemizował z nim Kramarz.

Wojskowa robota Piłsudskiego organizowała kadry młodzieży, Komisja przez sam fakt swego istnienia budziła myśl niepodległościową. Popierała ją prasa socjalistyczna i demokratyczna Galicji, powstają organy partyjne i specjalnie jej poświęcone [1]). Zasadnicze sprawy irredenty roztrząsa: konserwatywna «Rzeczpospolita» we Lwowie, radykalna «Krytyka» w Krakowie; ostatnia, nie będąc organem Komisji, przynosi w latach przesilenia, w każdym zeszycie ze stanowiska Irredenty artykuł wstępny W. Feldmana, rzecz o stosunku do Rosji pióra Wł. Studnickiego, przegląd ruchu niepodległościowego — L. Wasilewskiego, potem przegląd ruchu wojskowego — M. Kukiela. Powstaje pojęcie polskiego aktywizmu, wyrasta literatura, wskrzeszająca zamierzchły w dobie trójlojalizmu ideał budowania państwowości polskiej i samodzielnego wystąpienia na widowni polityki europejskiej w razie kataklizmu wojennego. Na platformie tej spotykają się pisarze najróżniejszych przekonań, działający pod wspólnem hasłem niepod-

---

[1]) Wici, Chicago; Niepodległość, organ N. Z. R. Lwów; Życie (1910—11) Lwów; Nasza praca, Konfederacja, Kraków. Z pism nieleg. w Królestwie: Robotnik, Górnik, Kiliński, Polska sprawa, Jutro, Przegląd polityczny. Z ważniejszych wystąpień publicystycznych: L. Wasilewski, Najnowsza faza moskalofilstwa ruskiego w Galicji. Krytyka, paźdz. 1912. Wł. Studnicki, Preparowanie Galicji pod przyszły zabór ros. Wiek Nowy 1912 nr. 3432; Akcja ros. ku zaborowi Galicji. Tamże nr. 3451.

ległości. Jeden z najbardziej konsekwentnych wyrazicieli antyrosyjskiej racji stanu, Wł. Studnicki, który od szeregu lat walczył z obcymi i swoimi o ideał Polski państwowej, obrazując w wielkiem swem dziele [1]) koleje sprawy polskiej w dobie porozbiorowej, rozpoczyna od słów: «Nie pokój — a miecz niesie pierwsze ćwierć wieku XX... Wyzwolenie lub rozsypanie się po świecie i zagłada będzie naszym udziałem zależnie od tego, o ile wyłonimy siłę, o ile ją zgodnie z naszym narodowym interesem rzucimy w chwili odpowiedniej na szalę wypadków». Koncepcję stworzenia tajnej państwowości, której zadaniem ma być kierowanie polityką niepodległościową i przygotowanie zbrojnego wystąpienia rozwijał F. Młynarski. «Państwo Polskie pisał — jest dziś zagadnieniem zwycięskiej wojny» [2]). T. Filipowicz wyciąga z roztrząsań teoretyków socjalizmu polskiego, przedewszystkiem K. Krauza, wniosek, iż «bieg rozwoju społecznego i nieunikniony, wywołany zmianami ekonomicznemi postęp demokratyzacji politycznej musi doprowadzić do politycznego zjednoczenia się trzech zaborów w odrębną organizację państwową, że jednem słowem Polska niepodległa jest objektywną koniecznością historyczną» [3]). Znaczenie kwestji polskiej na tle rozstrzygających się konfliktów międzynarodowych omawia W. Jodko [4]). Najbardziej skoncentrowany, przepojony siłą uczucia wyraz znalazła nowa ideologja czynu w niedużej rozmiarami bogatej treścią rzeczy Kukiela, będącej wielkim rozrachunkiem z zadawnioną w naturze polskiej tendencją do biernego wyczekiwania nadchodzących przewrotów międzynarodowych, zarazem gromkiem wezwaniem do tworzenia własnej siły militarnej, ubojowienia charakterów, wskrzeszenia wielkiej tradycji walki o niepodległość [5]). Refleksy tego kierunku zaznaczyły się w twórczości najwybitniejszych przedstawicieli «Młodej Polski»: Żeromski apoteozuje w «Śnie o szpadzie» współczesnego mu bojownika o wolność z 1905, Wyspiański już w wydanem w 1902 «Wyzwoleniu» formułuje imperatyw: «Naród ma jedynie prawo być jako państwo». W historjografji po przezwyciężeniu pesymistycznego poglądu na upadek Polski w epokowych badaniach T. Korzona wystąpił Askenazy z szeregiem studjów, z których pokolenie współczesne wyczytać mogło podstawową a zapomnianą w latach ubiegłych prawdę, że sprawa polska stanowi integralny składnik stosunków europejskich, który wypływa na powierzchnię przy każdym silniejszym wstrząsie, wojna zaś na ziemiach polskich narzuca narodowi konieczność czynnego ustosunkowania się do niej. Idee

---

[1]) Studnicki, Sprawa polska (1910) str. 7. Wcześniejsze wystąpienia autora w wydawanych przezeń czasopismach: Naród a państwo, oraz Votum separatum, zebrane częściowo w zbiorze: Wskazania irredentysty polskiego.

[2]) Młynarski (Jan Brzoza), Zagadnienie polityki niepodległościowej (1911).

[3]) Filipowicz, Marzenia polityczne (1909), str. 15.

[4]) (Polonus Viator), Kwestja polska wobec zbliżającego się konfliktu Austrji z Rosją (1909).

[5]) Skarb i wojsko (1913).

te oddziałują na przedstawicieli ruchu niepodległościowego zarówno na lewicy (Kukiel, Sokolnicki), jak w prawicowej grupie «Rzeczypospolitej» (Skałkowski, Leszczyński i in.).

Położenie europejskie, od r. 1908 niepewne, w r. 1912 groźne, zmuszało myślącą część społeczeństwa do zajęcia stanowiska; otwarta agitacja rosyjska w Galicji i na Węgrzech wskazywała, że o Polskę chodzi, że niebezpieczeństwo bliskie. Od r. 1912 wre też na ziemiach polskich walka o «orjentację».

V. W zaborze pruskim. Pod panowaniem pruskiem rząd usilnie się starał, aby front społeczeństwa polskiego był prawie jednolity.

Polityka eksterminacyjna rządu pruskiego nietylko nie ustała, lecz w miarę zaostrzania się stosunku do Rosji robiła wrażenie, jakby gabinet berliński kosztem Polaków chciał wkupywać się w łaski petersburskiego. I tak podczas największego napięcia sytuacji europejskiej, 10 października 1912 rząd pruski, wbrew zapewnieniom Bülowa, iż ustawa wywłaszczeniowa nie będzie stosowana, przystąpił do wywłaszczenia czterech majątków polskich. W parlamencie niemieckim mowca polski, pos. Trąmpczyński ostrzegał: «Ludowi, który może jutro będzie powołany do bronienia państwa z bronią w ręku, z poświęceniem krwi i mienia, nie wolno ukracać praw politycznych. To czyste szaleństwo, w czasach ogólnej służby wojskowej przez dziesiątki lat prowadzić politykę, która musi miljonową ludność przejmować głęboką uzasadnioną nienawiścią do wszystkich urządzeń państwowych!» [1]). Nie pomogły oczywiście mdłe protesty liberalno-socjalistyczne, potępienie platoniczne wywłaszczenia przez większość parlamentu; ani uczciwy głos z chrześcijańskiego sumienia płynący [2]), ani też przestrogi głębiej patrzących polityków [3]). 11 marca 1913 rząd pruski zażądał od sejmu nowych 230 miljonów na «wzmocnienie niemieckiej posiadłości ziemskiej w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich», a na wiosnę 1914 wniósł do Izby projekt ustawy, nadającej państwu prawo pierwokupu ziemi, wystawionej na sprzedaż, co było nowym zamachem na polski stan posiadania. W całem społeczeństwie niemieckiem szerzył się najbardziej zachłanny szowinizm. Przejęte nim centrowe duchowieństwo katolickie niemniej niż hakata. W Berlinie dominikanie odmawiają komunji dzieciom imigrantów polskich, o ile nie uczęszczają na przygotowanie w języku niemieckim; przychodzi do starć między katolikami polskimi a niemieckimi w kościołach. W drugiej połowie 1913 r. b. redaktor «Dziennika Berlińskiego» F. S. Krysiak zaczyna w kilku dziennikach ogłaszać rewelacje, zaczerpnięte z tajnego archiwum Ostmarkenvereinu, stwierdzające, że od 1903 istniał ścisły stosunek między galicyjskim «Ruskim Komitetem Narodowym» a naczelnem kierow-

---

[1]) Posiedzenie parl. niem. z 31 paźdz. 1912.
[2]) Baron Karl Puttkamer, Misserfolge in der Polenpolitik. (1912).
[3]) Stanowisko Frank. Ztg. Artykuły K. Jentscha w Zukunft, paźdz. 1913.

nictwem organizacji hakatyzmu, które wskazówkami i funduszami popierało ruch antypolski nawet w Galicji.

W tych warunkach ogół polski w tym zaborze uznawać musiał tylko walkę i przystosował się do niej znakomicie. Walka to codzienna, drobiazgowa, o każdą piędź ziemi, o paragraf każdej ustawy, o możność używania każdego słowa polskiego. Podpatrzenie wszystkich tajemnic siły nieprzyjaciela, przejęcie jego daru organizacji, systematyczności, pracy, ale też niejednej wady, która w oczach pruskich uchodziła za zaletę. Jakoż przez długi czas publicyści nietylko postępowi, lecz także z «Przeglądu Wszechp.» z szczególnem zamiłowaniem atakują «Beocję polską» — jak Poznańskie najniesłuszniej Ad. Nowaczyński przezwał, a ND. długo nie mogła mu darować «moskalofilstwa». W istocie zabór pruski był takim, jakim go zrobiła konieczność przystosowania się do polityki defenzywy, wobec wroga, walczącego wszelką bronią, tylko nie duchową, zatem bez kultury uduchowionej, w ustroju gospodarczym mało zróżniczkowanym, ziemiańskim i małomieszczańskim, z ciasnotą jego i przesądami, dalekim przytem od współczesnej walki klas, gdyż Poznańskie swój proletarjat wyrzucało z ojczyzny, do Niemiec zachodnich. Ale i wychodźcy pozostawali pod moralno-religijnym wpływem kraju, i w nich żyła gorycz przeciw wrogowi, którego polityka prześladowcza i kolonizacyjna niemało przyczyniła się do ich sproletaryzowania. W sumie powstawało przedewszystkiem uczucie nienawiści do wroga, nienawiści bezpamiętnej, odpowiadającej ogromowi krzywd wiekowych.

Jednakowoż nawet po fiasku ugody z dworem, przedsięwziętej w latach dziewięćdziesiątych pojawiały się sporadycznie próby porozumienia się z państwem. Dawne stronnictwo dworskie obecnie — od osoby administratora djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej ks. Likowskiego, zwane «tumskiem» — wysyłało od czasu do czasu do polityków niemieckich jednego ze swoich, proponując zbliżenie. W czasie najcięższym ustawy o wywłaszczeniu uczynił taką próbę Turno z Objezierza [1]), analogiczną deklarację złożył pos. Zygmunt Dziembowski w komisji parlamentu, ks. Likowski występował przeciw strejkowi szkolnemu. Bezskutecznie. W r. 1909 ks. Jażdżewski i pos. Napieralski szukali porozumienia z centrum niemieckiem, ale ono głosowało w sprawie urzędniczej za klauzulą antypolską. Związani byli z tem skrzydłem konserwatyści («Kasyno obywatelskie»), zaś głównie w Prusiech Zachodnich — liczni zwolennicy Wiktora Kulerskiego («Polsko-kat. partja ludowa» w Grudziądzu). Przeciwko nim występował blok «stronnictw kurjerowych», kierowany przez sztab demokratyczno-narodowy «Kurjera Poznańskiego» (Władysław i Marjan Seydowie, Bernard Chrzanowski i in.). Liga Narodowa zyskała tu zwolenników z początkiem stulecia i z hasłem swem energji ale nie rewolucji narodowej znalazła grunt bardzo pomyślny; przyczyniła się też rzetelnie do odrodzenia

[1]) J. v. Turno, Zum Enteignungsprojekt. Poznań 1907.

Górnego Śląska. W rozwoju swoim ND. stanęła na r. 1905 i złączona z Królestwem, była filją centrali warszawskiej. Organizuje żywioł miejski, dla wiejskiego dość późno stwarza «Centrum obywatelskie». Przeciw słabemu tutaj ruchowi socjalistycznemu powstało polsko-katolickie Zjednoczenie Zawodowe, które zczasem w oparciu o robotnika z emigracji stanie się siłą. Narodowe stronnictwo ludowe było nieliczne i miało znaczenie głównie dzięki kilku wybitniejszym jednostkom, jak Wojciech Trąmpczyński. Z początkiem r. 1913 powstała Rada Narodowa, złożona z 10 delegatów obu kół poselskich i 9 delegatów Centralnego Komitetu wyborczego: faktycznie oddało to władzę polityczną nad społeczeństwem w ręce ND. Wśród młodszej inteligencji dawał się zauważyć pewien radykalizm narodowy (czasop. «Brzask»); doprowadził on po raz pierwszy do patrjotycznych manifestacyj ulicznych w Poznaniu (podczas obchodu pięćdziesięciolecia rocznicy powstania listopadowego), na ogólny charakter polityki stronnictwa jednak nie wpłynął. Szła ona po linji, zakreślonej przez Ligę Narodową.

Tem ważniejszy to dla polityki ogólno-narodowej fakt, że od początku w. XX można mówić o odrodzeniu narodowości polskiej w innych prowincjach Polski, przyłączonych do Prus. Szczególnie odnosi się to do Górnego Śląska z jego liczną, podług ostatnich obliczeń pruskich blisko 1,200.000 głów wynoszącą ludnością polską. Jeszcze na przełomie XII i XIII stulecia Śląsk pod względem składu ludności był zupełnie polskim. Habsburgowie austrjaccy w drodze małżeństwa zagarniali Śląsk, inkorporowany w XIV w. jednostronnym aktem cesarza do Korony czeskiej; germanizacja, która już przeważnie za zniemczonych Piastowiczów czyniła postępy, jak gwałtowna powódź zalewa kraj, odkąd w 1740 przez Fryderyka II został zagarnięty. «Cała historja Śląska to tylko historja jego germanizacji» — wyraził się historyk niemiecki. Obok bezwzględnej akcji rządowej, największy nacisk germanizacyjny wychodził od kleru. W połowie w. XIX budzi się tu świadoma praca w kierunku odrodzenia narodowego, związana z nazwiskiem Karola Miarki, redagującego «Katolika», pismo cieszące się ogromną poczytnością wśród ludu. Przez cały czas bismarckowskiego «Kulturkampfu» ruch polski służył interesom centrum niemieckiego, gdyż lud pod wpływem księży stał się ultralojalnem narzędziem rządu. Księża z centrum uważali polskość jedynie za środek w walce, za sposób zjednywania sobie ludu; w miarę zaś jak polskość przestawała być koniecznym orężem w walce, stawała się dla nich zbytecznym bałastem. Po stronie polskiej przyzwyczajano się utożsamiać w wysokim stopniu narodowość z religją, zaś sojusz z centrowcami uważać za kamień węgielny wszelkich wystąpień politycznych. Posunięta do dalekich granic ugodowość wobec rządu, wyrzeczenie się nietylko dążeń do niepodległości, lecz samodzielnej polityki polskiej, podporządkowania na całej linji dyrektywom centrum stanowiło istotę działalności tak wybitnych i charakterystycznych dla stosunków śląskich postaci, jak redaktor wychodzącego

w paruset tysiącach egzemplarzy «Katolika», Adam Napieralski lub ks. Jan Kapica.

Inaczej inteligencja, przeważnie przybysze z Wielkopolski, więc Polacy z tradycją i cywilizacją polską. Dla nich sprawa narodowościowa była nie środkiem jak dla centrowców, ale celem. Ta to inteligencja zaczyna wydawać «Nowiny Raciborskie» i «Gazetę Opolską», pisma o charakterze czysto narodowym. Do walki z Napieralskim wystąpił najruchliwszy w obozie narodowców agitator i publicysta, W. Korfanty, który w swych pismach («Kurjer Śląski», «Górnoślązak», «Polak») przeciwstawił ugodowości zwolenników centrum politykę biało-czerwonego sztandaru. W rezultacie rząd pruski stanął w zaraniu XIX w. w obliczu problemu polskiego również na G. Śląsku. Pod tym wpływem także «Katolik» zmienił swe stanowisko i z organu centrowego przekształcił się w opozycyjno-narodowy.

Z rozszerzonej podstawy polskiej padło w r. 1913 po raz ostatni ostrzeżenie w stronę rządu. Z atmosfery kryzysowej przemawia, gdy na szyi niemieckiej zaciska się pierścień wrogiego okrążenia europejskiego. W tym pierścieniu jednem z najważniejszych ogniw jest Rosja a w niej Polska. Autor ostrzega: Polacy dzisiejsi nie są tymi, co w r. 1863, bezwzględnymi przeciwnikami Rosji. Sprawił to hakatyzm. Polacy nie mają powodu przekładać politykę pruską nad rosyjską. Polityka hakatystyczna sprawia, że apel rosyjski do Polski, wspomnienie ery Wielopolskiego może odnieść w Polsce sukces, tem bardziej, że nadzieje dawniej pokładane w Austrji dzięki Prusom stają się chimerą; także ekonomiczne węzły łączą Polskę z Rosją — zjednoczenie polityki polskiej staje się wobec systemu Prus dla Polaków kwestją życia. Autor zna rozwijający się w Galicji ruch strzelecki, nie traktuje go poważnie, z bardzo inteligentnych jego wywodów widać, że sam też ostatnie swe skrupuły przezwycięża, ostatni apel skierowuje do Niemiec, inaczej gotów także przejść do obozu, szukającego porozumienia z Rosją. Wierzy jeszcze w kulturę Niemiec, ostatnie rzuca ostrzeżenie[1]).

W tych warunkach — o jakiejś poważnej walce «orjentacji» w zaborze pruskim nie było mowy.

B) W zaborze rosyjskim. Walka o orjentację polityczną w zaborze rosyjskim odbywa się bez swobody słowa dla irredenty, co w społeczeństwie, zapominającem już sztuki «czytania między wierszami», znanej pokoleniu starszemu, w społeczeństwie, mało wogóle wyrobionem politycznie, wychodzi na korzyść jednej, rządowo-uprzywilejowanej polityki.

Przeciw robocie niepodległościowej Komisji Tymczasowej rozwija konsekwentną akcję polityczną stronnictwo demokratyczno-narodowe, realistyczne i postępowe. Rola kierująca przypada ND. Dokonana w okresie rewolucji zmiana orjentacji z antyrosyjskiej na ugodową i antyniemiecką wywołała w stronnictwie przesilenie.

---

[1]) C. v. Gilwicki, Preußische Polenpolitik u. deutsche Weltpolitik (1913)

Oderwał się od niego Nar. Związek Rob. oraz grupa inteligencji, t. zw. «Fronda», (Wł. Studnicki, A. Zawadzki, T. Grużewski, Z. Makowiecki), która skupiła się około «Gońca». Po akcesie Dmowskiego do neoslawizmu wystąpił z partji J. Kucharzewski, który, o ile pozwalały na to warunki cenzuralne, dawał wyraz swym przekonaniom niepodległościowym zarówno w wystąpieniach publicystycznych, jak w dziełach historycznych («Mochnacki», 1910). Równocześnie ujawniły się tak ostre tarcia w łonie Ligi Narodowej, że członkowie Komitetu Centralnego złożyli w 1910 swe mandaty w ręce reprezentujących Litwę i zabór pruski, J. Hłaski i M. Seydy, aby ci rozstrzygnęli, który kierunek ma zapanować. Decyzja wypadła na korzyść programu Dmowskiego, który wraz z Balickim zajął się rekonstrukcją Komitetu Centralnego [1]). Spowodowało to usunięcie się z Ligi części jej członków. Gdy w czerwcu 1911 Walny Zjazd N. D. uchwalił zaniechanie bojkotu szkoły rosyjskiej, oderwała się od niej t. zw. «Secesja», (St. Bukowiecki, Stef. Dziewulski, G. Simon, M. Krzysimowski, A. Ponikowski). Mimo to N. D. nie przestała być największą partją w Królestwie. Agitacja bojkotowa przeciw żydom dała jej popularność wśród mas; secesje jedna po drugiej odrywają jej członków z pośród inteligencji, za to przybywają rozmaici paniczykowie z rodów arystokratycznych, wiążą się z nią ambicjami i interesami stanowemi. Na całej linji górę wzięła neougoda. Maluje tę politykę jeden z najpoważniejszych niedawnych członków partji, St. Bukowiecki, w czasopiśmie, które miało za zadanie zachowanie w czystości idei Popławskiego [2]). Oto — jego zdaniem — neougoda stworzyła fikcję, że «konstytucja» rosyjska rozpoczyna dla Polski nową erę, że dla jej powodzenia należy koniecznie zerwać z taktyką opozycyjną wobec rządu, że zjawiła się możność rozwiązania pomyślnego sprawy polskiej w granicach państwa rosyjskiego. Dla tego mirażu, któremu rzeczywistość tyle razy zaprzeczyła, przedstawicielstwo polskie w Dumie dokonało całego szeregu ugodowych demonstracyj, mających wykazać, że naród polski stoi na gruncie państwowym, gdy na robotę narodową miejsce właściwe jest w kraju, przy szkolnictwie prywatnem, kooperatywach, instytucjach kulturalnych i zawodowych — poza sferą układów z rządem. Wbrew temu Koło Polskie pracuje w Dumie, w komisjach, w sprawach, dotyczących całego państwa. «W trzy dni po uchwaleniu wyodrębnienia Chełmszczyzny stanął na trybunie poseł polski w charakterze referenta budżetu rolnictwa i najspokojniej roztrząsał wszelkie drobne pozycje, dotyczące tych czy innych reform, które miały dotyczyć wewnętrznych gubernij Cesarstwa. Socjolodzy z «Przeglądu Narodowego» [1]) ochrzcili tę metodę postępowania, jako «wchodzenie w środek państwa». W argumentacji posłowie nasi również starali się stawać na stanowisku

---

1) M. Seyda, Polska na przełomie dziejów, t. I (1927), str. 39.

2) Prądy ugodowe w Królestwie. Rzeczpospolita 1914, nr. 115. — Por. Dragosław (St. Bukowiecki), Rosja w Polsce, Lwów 1914.

3) Teoretyczny organ ND., redagowany przez Z. Balickiego.

ogólnopaństwowem, używając zwrotów «my», «nasz», gdy chodziło o całe państwo rosyjskie, lub posiłkując się tego rodzaju argumentami, że w jednolitem państwie winny być jednakowe urządzenia i z tej racji nie należy dopuścić, aby w różnych częściach państwa panowały różne systemy podatkowe (podczas dyskusji o zrównanie podatków płaconych w Królestwie i Cesarstwie). Nie brak było w mowach niektórych posłów i tak ohydnych zapędów, jak oddawanie całego kraju pod opiekę «dwugłowego orła rosyjskiego» (mowa p. Szebeki).

«Równocześnie takie fakty, jak zamknięcie Macierzy lub, co ważniejsze, wyodrębnienie Chełmszczyzny, nie wywołały odpowiedniego protestu ze strony Koła Polskiego [1]). A tymczasem wielka i silna demonstracja ze strony Koła Polskiego miałaby olbrzymie znaczenie dla rozbudzenia myśli politycznej odpowiadającej znaczeniu sprawy, wśród całego ogółu. Naodwrót, milczenie Koła i przejście nad temi niesłychanemi faktami do porządku dziennego, musiało pogłębić wśród społeczeństwa powolne przyzwyczajenie się do wszelkich zamachów na nas, jako zupełnie naturalnych i spotęgować poczucie niemocy i brak wiary we własne siły.

«Nietylko przy pomocy demonstracji na tle ogólnopaństwowem lub neosłowiańskiem starał się nasz blok ugodowy rozwijać tendencje analogiczne wśród społeczeństwa. Działalność tę rozwijała gorliwie i prasa ugodowa, która starała się w dodatku tak pisać, aby odparcie jej twierdzeń musiało z konieczności potrącać o tematy nielegalne. Tym sposobem zwalczanie tego rodzaju artykułów było częstokroć w prasie legalnej zupełnie niemożliwe.

«Prasa ugodowa rozwijała jeszcze gorliwą działalność i na innem polu. Starała się ona zohydzić wszelkie przejawy śmielszej myśli, wszelkie objawy budzenia się na nowo wśród ogółu idei niepodległości.

«Sprawą, która wyzyskana również została przez demokratów narodowych dla ogólnego prądu ugodowego, stała się także sprawa żydowska. Ostry kurs, który żywiołowo rozbudził się w całem Królestwie po demonstracyjnym wyborze Jagiełły na posła w Warszawie, został przywłaszczony przez demokrację narodową jako ich własny wyrób i jako ich prywatne przedsiębiorstwo. O to mniejsza, natomiast ważniejszem jest to, że sprawą żydowską usiłowali oni i usiłują zasłonić wszytkie inne sprawy krajowe w celu odwrócenia uwagi ogółu od zagadnień ważniejszych. Niema kwestji konfliktu między Austrją a Rosją, jest tylko wojna żydowska. Z całym cynizmem pisała «Gazeta Poranna Dwa Grosze» i to w odpowiedzi «Nowemu Wremieni», że pięćdziesiątą rocznicę powstania 1863 roku uczciliśmy w ten sposób, żeśmy wypowiedzieli nową wojnę, ale tym razem — żydom.

[1]) Gdy wied. Koło Polskie zamierzało przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny ze stanowiska pogwałconego prawa międzynarodowego zaprotestować w parlamencie, przyjechał z Petersburga wysłannik Koła Polskiego w Dumie, pos. Jaroński, i skłonił je do zaniechania protestu.

«Do absurdu doprowadzili historjozofowie demokratyczno-narodowi, pp. Balicki i Marylski (Z. Balicki w «Przeglądzie Narodowym», A. Marylski w «Gazecie Warszawskiej»), chęć poniewierania i zohydzania naszych walk o niepodległość. Pisali oni, że żydzi utworzyli za Królestwa Kongresowego organizacje masońskie i doprowadzili do wojny w 1830 roku, że żydzi wywołali ruchy w 1848 roku, że żydzi wywołali powstanie 1863 roku, że stworzyli prąd pracy organicznej, że obdarzyli nas ruchem socjalistycznym, że dotychczas wciąż starają się wysuwać postulat niepodległości.

«Wszystkim tym prądom ugodowym, które są programowo wprowadzane w życie przez obydwa skonfederowane stronnictwa realistów i demokratów narodowych, odpowiadają rozliczne objawy wśród społeczeństwa, które świadczą o tem, że poczucie odporności względem władz rosyjskich i nieprzejednane stanowisko względem wszystkiego, co rosyjskie, osłabło bardzo w naszem społeczeństwie.

«Arystokracja nasza i finansjera zaprasza przedstawicieli władzy, Moskali, na zebrania prywatne. W klubie myśliwskim i towarzystwie racjonalnego polowania, szlagoni nasi zapoznają się z urzędnikami moskiewskimi, witają się później z nimi hałaśliwie w restauracjach i teatrach» — nastąpiło zbliżenie towarzyskie, przeciw któremu lat temu 20 Dmowski skierował był jadowity pamflet [1]).

W dziedzinie handlu demokraci narodowi «bojkotując handel żydowski i bojąc się, aby władze nie uważały ich akcji za niepożądaną ze swego punktu widzenia, zdecydowali się na ten niesłychany fakt, że wypowiedzieli się wyraźnie przeciwko bojkotowi towarów rosyjskich i całego rosyjskiego handlu». «Gazeta Poranna», organ demokratyczno-narodowy reklamuje też zawzięcie rosyjskie firmy kupieckie. Handel rosyjski w Warszawie rozwijał się coraz pomyślniej.

Organ «secesji» z ND. «Tygodnik Polski», redagowany przez Simona, przedewszystkiem zaś «Goniec» usiłował tej polityce przeciwdziałać; bronili dalej «Galicji», którą prasa ND. systematycznie jako «Piemont polski» zwalczała; rzecz jasna, że pod rządami cenzury ostatnie słowo mieli przeciwnicy ruchu niepodległościowego. Występowali przeciw niemu realiści; główny ich po śmierci Spasowicza publicysta, z bolem widzi bankructwo idei długoletniego programu pogodzenia się z Rosją: dzika polityka rosyjska wobec Polski kładzie jej kres [2]). Zarazem wobec akcji zbrojnej pisarz ten podnosi głos ostrzegawczy, przypomina doświadczenia r. 1863, nawołuje do głośnej walki z ruchem, który — jak naówczas — rozpoczął się żałobą narodową, a może skończyć się powstaniem [3]). Cóż tedy począć? Odpowiada w organie realistów publicysta, nie należący właściwie do tego obozu, patrjota bezpartyjny, z temperamentu

---

[1]) Por. «dodatni» typ szlachica w powieści Weyssenhoffa, Gromada (1914), hulający z oficerami moskiewskimi.

[2]) Erazm Piltz, Polityka ros. w Polsce. List otwarty do kierowników polityki rosyjskiej (1909).

[3]) Ten sam (E. Piltz), W chwili ciężkiej i trudnej. (1912).

swego i sposobu myślenia wpatrzony przedewszystkiem w niebezpieczeństwo niemieckie, Ant. Chołoniewski [1]). Roztrząsa i w nowe argumenty zaopatruje tak żarliwie w Galicji dyskutowane pytanie: z Austrją, co znaczy — także z Niemcami, czy neutralność. Program zachowania neutralności, który, jako orjentację polską, wysunęło w Galicji stronnictwo narodowo-demokratyczne, jest — pomijając zasadniczą stronę — dla wielu umysłów nieprzystępny jedynie dlatego, iż zbyt pospiesznie ustalił się w tych umysłach pewnik o «fizycznej i psychicznej» niemożliwości zajęcia przez nas takiego stanowiska».

«Niema dwóch zdań, że neutralność ta, także wtedy, gdy uzna się ją za zgodną z interesem naszym narodowym, byłaby rzeczą ciężką nad miarę i tragiczną niewysłowienie. Jest jednak pole wcale obszerne dla odmiennego zdania, gdy ktoś dogmatycznie ogłasza jej bezwzględną niemożliwość. Złudzenie tej niemożliwości polega na tem, że nie odróżnia się przymusu, któryby nas automatycznie wciągnął w odmęt wypadków, od udziału dobrowolnego, nie odróżnia się dobrowolnego udziału w postaci sporadycznych wystąpień od zbiorowego, manifestacyjnego, historycznego opowiedzenia się całego narodu po jednej ze stron walczących».

«A teraz stare komunały, które zmartwychwstają w znajomej postaci.

Zawołano z lewego skrzydła: Bylibyśmy trupem, gdybyśmy nie odpowiedzieli czynnie na odgłos wielkich wypadków». «Tym grzmiącym i śmiałym słowom należy się energiczna korektura. Bije od nich zbyt silnie woń doktryny — i trzeba spytać tych, co bez żadnych zastrzeżeń rzucają je w zapalne głowy, czy doktrynie tej miałoby się stać zadość także wówczas, gdyby naród nie mógł z czynnego wystąpienia wynieść nic, oprócz nowej klęski?»

«Rzucono w kole mężów politycznych w Krakowie pytanie: Co będzie, jeśli wbrew popularnemu przewidywaniu przyszły zatarg zbrojny na naszych ziemiach zakończyłby się klęską trójprzymierza, z którem my związalibyśmy swe losy na śmierć i życie? Czy ewentualność taka jest bezwzględnie wykluczona? Nie, tego nikt nie odważył się twierdzić.

«Lecz człowiek polityczny odważył się dać innego rodzaju uspokojenie. Wyniku żadnej wojny — rzekł — nie można matematycznie obliczyć, można go natomiast przewidywać. W rachubie, jaką przeprowadzamy, musi pozostać mała pozycja na coś nieznanego, przeciwnego naszym nadziejom. To się nazywa ryzyko».

Bismarck w r. 1870 ryzykował. Lecz — woła Chołoniewski — «ryzyko bismarckowskich Niemiec — i ryzyko nasze»...

«Trzeba przez czarodziejskie szkła oglądać życie, by móc na jednej płaszczyźnie ustawić możliwe straty rozgromionych Niemiec, lub choćby mniej zwartego państwa Habsburgów, z tem, co utraciłby w tym pogromie naród polski. A w nieprawdopodobnej zgo-

[1]) Słowo, nr. 221 z 22 listop. 1912.

dzie z tym poglądem niefrasobliwym idą najczarniejsze przewidywania — w innym kierunku.

«Czytaliśmy rozumowanie: Od upadku Polski po raz pierwszy wyłania się możliwość zbrojnego starcia się państw rozbiorowych. Moment, jakiego nie było dotąd, moment, donioslością swą przerastający epokę napoleońskich wojen. Jeżeli nie dźwigniemy się teraz... — wszystko przepadło. Gdyby w ewentualnym konflikcie uległo trójprzymierze, a wraz z niem Austrja, gdyby zwycięski nacjonalizm rosyjski ruszył lawiną naprzód, «to byłby — przytaczamy słowa wielkiego krakowskiego organu — koniec Polski, jako indywidualności narodowej». *Finis Poloniae!...*

«Właściwa — reasumuje Chołoniewski — polskiej naturze kobieca skłonność do przesady przemówiła i w tej «chwili osobliwej». Wartość jej wypróbowały, na szczęście, dostatecznie nasze dzieje i nie o treść jej, wyłącznie retoryczną, chodzi, lecz o ujemny wpływ wychowawczy, a może trochę o ochronę narodowej godności. Dawno już — nad pobojowiskiem Maciejowic, nad wyprężonemi zwłokami bohaterskiego pułku Działyńskich — krążyły te legendarne krucze wyrazy. Dziś stary nałóg grozi «końcem indywidualności narodowej», wyrażając w nowoczesnej formie treść równie zwietrzałą, jak lekkomyślną. Ten romantyzm negacji powinien ustać nakoniec, ustępując miejsca złotemu środkowi, który chroniąc się od przedwczesnych upojeń, mniema przecież, że, w jakichkolwiek warunkach, starcie z oblicza ziemi «indywidualności narodowej», tysiąc lat żyjącej, nie jest sztuką łatwą»...

«Złoty środek» w danych warunkach oznacza rezerwę, zachowywanie się w każdem z trzech państw z godnością, nie czyniąc nic więcej ponad to, co obowiązek ustawowy nakazuje.

Czy taka polityka wogóle jest możliwą? Czy zwycięzca — ktokolwiekby nim był — zechce potem się liczyć z nieobecnym? Czy zwycięzca nie liczy się tylko z siłą, choćby ona pierwotnie mu była przeciwną?

Jednakowoż nie stanowisko realistów było miarodajnem dla społeczeństwa, lecz postawa największej partji, demokratyczno-narodowej.

Wśród dusznej atmosfery «orjentacyjnej» roku 1912 ona w Królestwie, korzystając ze swobody słowa — opinji publicznej nadawała kierunek. Rozwiewa wszelkie mrzonki o możliwości wielkiej polityki polskiej, zapędza wszystkich na podwórko polityki Dumy i pracy organicznej. Na zarzut o jej bezskuteczności odpowiada, że Koło uzyskało złagodzenie (!) rządowego projektu chełmskiego, przeprowadziło pomyślnie (!) projekt samorządu miejskiego, oraz uzyskało korzystne uchwały w sprawie ulg podatkowych, samorządu ziemskiego[1]). Tak pojmowana praca organiczna musi prowadzić do zmaterjalizowania, do zaniku instynktów państwowo twórczych i więcej idealnych; dalsze horyzonty narodowe i poli-

[1]) Przegl. Nar. 1912, VIII i Gaz. Warsz. niżej cyt.

tyczne ND. troskliwie zasłania. «Ewentualnie bliskie starcie wielkich potęg — dowodzi — o ile rzeczy podobne przewidywać można — miałoby dla naszych stosunków fatalne następstwa, moglibyśmy się spodziewać wówczas nowego podziału ziem polskich» [1]). Stąd właściwie wychodzi hasło, przez partję w Galicji przyjęte, hasło bierności; bierności wobec wszystkich konstelacyj europejskich... zachowanie status quo. Zdawało się, że publikacja «Niemcy, Rosja i kwestja polska» Dmowskiego była czemś więcej, niż literaturą, że poto wyszła w języku francuskim, aby być pomostem do czynnej akcji polskiej zagranicą. Ale ta propagowana bierność i pragnienie status quo świadczy chyba o braku wszelkich poczynań i odpowiednich warunków na szerszej arenie dla polskiej racji stanu. Winnaż temu nieufność do genjuszu Francji, której za przykładem «Przeglądu Wszechpolskiego» dawał wyraz także «Przegląd Narodowy» [2])? W zasadniczym artykule wywodzi teoretyczny organ N. D.[3]): Naród każdy musi mieć swoją politykę międzynarodową, albo łączącą się grą sił swoich z grą sił innych państw, albo — w braku własnego państwa — układającą odpowiednio plany swe i przewidywania na przyszłość. Obecne kombinacje mogą łączyć się tylko z jednem z dwóch ugrupowań mocarstwowych w Europie: z trójprzymierzem (Niemcy, Austrja, Włochy), albo z trójporozumieniem (Anglja, Francja, Rosja). Redakcja jest jednak zdania, że «w obecnej dobie stan kwestji polskiej jest taki, że ani orjentacja austrjacko-niemiecka, ani jej antipodum nie obiecuje nam żadnych korzyści narodowych. Błąkają się jeszcze wśród nas tęsknoty do jakiejś wojny, która wybuchnie «na wiosnę» i przyniesie w położeniu naszem znaczną ulgę. «Stosunki międzynarodowe tak się obecnie ułożyły, że każda z owych oczekiwanych wojen brzemienna jest dla nas raczej niebezpieczeństwami, aniżeli nadziejami». — «Jesteśmy — powtarza ten organ później jeszcze [4]) — obecnie w sytuacji takiej, że zarówno jedna orjentacja jak druga pozbawiona jest wszelkich podstaw». Balicki uważa tedy ideologię ruchu zbrojnego w Galicji za epigoństwo «obchodowe» roku 1863 z jednej strony, z drugiej — za wyraz zaustrjaczenia, gdyż socjaliści i postępowcy gotowi są oddać się drugorzędnym organom państwowym za pochlebną rolę czynnika politycznego i za korzyści partyjne. «Konflikt między państwami rozbiorczemi wtedy tylko mógłby posiadać dla nas znaczenie polityczne, gdyby w interesie jednej ze stron leżało podniesienie kwestji polskiej, co w danym przypadku jest wykluszone» [5]).

Stąd potępienie bezwzględne całego ruchu niepodległościo-

---

[1]) St. Kozicki, Polityka polska w Dumie. Gaz. Warsz. 1912, nr. 17—20.

[2]) «Punkt kulminacyjny swej wielkości mocarstwowej przeszły już Austrja i Francja i oba te państwa są obecnie niewątpliwie w okresie dekadencji». (Z. Balicki w Przegl. Narod. 1908, VI).

[3]) Przegl. Narod. 1912, VIII. Nasze orjentacje polit.

[4]) Przegl. Nar. 1912.

[5]) Tamże XI.

wego. Naczelny organ ND. widzi w nim — poza znanemi już motywami — intrygę austrjacką, «obliczoną na pierwotne instynkty jakichś Malisorów lub Macedończyków, których można po dziesięćkroć wywieść w pole i zawsze mieć w nich gotowy atut do wygrania» [1]); uważa ruch strzelecki za narzędzie zdemaskowanego właśnie szpiega rosyjskiego w służbie austrjackiej Redla [2]), widzi w nim wpływ masonerji, nareszcie wali weń z najgroźniejszej kolubryny: cały ruch za niepodległością Polski kładzie na karb żydostwa. «Poczynając od nazwy «ruch niepodległościowy», do której ucho czysto polskie odruchowy wstręt czuć musi, wszystkie jego cechy umysłowo-polityczne zdradzają wpływy duchowe żydostwa» [3]).

Pozostaje więc tylko — podług formuły Balickiego — «zmniejszenie kąta odchyleń» między Polską a Rosją [4])...

Przeważająca większość prasy polskiej przyjęła tę formułę protestami. Niemniej pozostała ona linją polityki stronnictwa ND. i grup, które parte logiką stosunków, z nią się połączyły. Przedstawiciele Polskiej Partji Post. Konic i Papieski, stawali w Dumie bez zastrzeżeń na gruncie orjentacji rosyjskiej, w odcinającem się zaś pod niejednym względem od N. D., Zjednoczeniu Post. Demokratycznem, którego organem była redagowana przez St. A. Kempnera «Nowa Gazeta», panował duch A. Świętochowskiego. Z głównej kwatery w Królestwie pracowała N. D. nad urobieniem opinji w innych dzielnicach. Trójzaborowe zjazdy Rady Głównej Ligi Narodowej działały w kierunku skoordynowania działań na wypadek przyszłej wojny. Terenem szczególnie wytężonej agitacji stronnictwa N. D. stała się Galicja.

C). W zaborze austrjackim. Fakt, że z pośród dzielnic polskich jedynie Galicja cieszyła się pewną sumą praw narodowych i normalnemi warunkami życia publicznego, nadał jej w walce o orjentację stanowisko wyjątkowe. Tu z największą swobodą mogły się krystalizować i ścierać opinje, tu odbywały się zjazdy trójzaborowe, tu wreszcie wychodziły bez przeszkód cenzuralnych dzieła, formułujące postulaty polskiej niepodległości i zbrojnej walki o nią. Z tego względu rola Galicji w sporach orjentacyjnych wykracza poza ramy dzielnicowości, stanowiąc cząstkę polityki ogólno-polskiej. Z drugiej strony sprawy znaczenia powszechnego kojarzyły się ściśle z elementami życia partyjnego i stosunków ściśle galicyjskich, które wywierały na owe zasadnicze i ogólne kwestje wpływ niejednokrotnie rozstrzygający [5]).

W pierwszych latach XIX w. polityka galicyjska, zaprzątnięta sprawami czysto dzielnicowemi, nie reagowała na problemy poli-

---

[1]) Tamże X.

[2]) Tamże V.

[3]) Przegl. Nar. 1912, nr. 4. Por. Z. Balickiego art. tamże: kwiec. 1912 i stycz. 1913.

[4]) Przegl. Nar. 1913 VIII.

[5]) Najszczegółowszy obraz stosunków politycznych Galicji przed wojną w dziele K. Srokowskiego. N. K. N. (1923).

tyki międzynarodowej. O przyszłej wojnie z Rosją myślały grupki młodzieży, po roku zaś 1906 wnieśli gorętszy ton emigranci z Królestwa. Przełom stanowiło dopiero przesilenie aneksyjne 1908. Poraz pierwszy od 1886 Austrja i Rosja stanęły naprzeciw siebie z ręką na mieczu. Położenie zbyt było poważne, aby społeczeństwo polskie nie musiało zająć wobec niego stanowiska. Rozpoczęły się pierwsze spory o orjentację na wypadek wojny. Po zażegnaniu niebezpieczeństwa opinja publiczna wróciła do dawnego łożyska; co więcej nastąpił fakt, który w istocie swojej stanowił próbę jednostronnego nakierowania nastrojów w duchu orjentacji słowiańskiej Dmowskiego: zjazd grunwaldzki. Nieliczne tylko jednostki o dużej przenikliwości zdawały sobie od pierwszej chwili sprawę z ukrytego poza manifestacją sokolską głębszego znaczenia politycznego obchodu grunwaldzkiego [1]); szerszym kołom otworzyła oczy obecność kilku wybitnych posłów rosyjskich do Dumy (Rodiczew, Stachowicz, Brianczaninow), którzy za kulisami pracowali forsownie nad oderwaniem Polaków od Austrji. Wybuch wojen bałkańskich znów wprowadził sprawę orjentacji na porządek dzienny, tym razem z większym rozgłosem i w szerszym zakresie. W Krakowie zebrał się z końcem 1912 zjazd polityków polskich wszystkich zaborów z wyjątkiem stronnictw, zgrupowanych w Komisji Tymczasowej, który pod przewodnictwem prezesa Koła Polskiego, Juljusza Leo, obradował nad uzgodnieniem wspólnego frontu na wypadek wojny. We Lwowie odbył się zimą 1912/13 pod egidą Tad. Cieńskiego szereg zebrań, w których uczestniczyli przedstawiciele N. D. i realistów z Królestwa, stronnictw galicyjskich, zgrupowanych w Radzie Narodowej, oraz Kom. Tymczasowej i organizacyj wojskowych. Jak w całej Polsce, tak na terenie galicyjskim skrzyżowały się dwa prądy myśli politycznej.

Orjentacja austrjacka opierała się na tych samych założeniach ideowych, które ustaliły się w okresie pomiędzy Sedanem a kongresem berlińskim. Ich osią — przeświadczenie o zgodności interesów monarchji naddunajskiej, zagrożonej w swym bycie przez ekspansję caratu z antyrosyjską racją stanu polskości. Półwiekowy okres życia autonomicznego w Galicji przyczynił się do nadania orjentacji austrjackiej głębszych podstaw w nastrojach i przekonaniach społeczeństwa. Wspomnienia Austrji centralizatorsko-germanizatorskiej, która w 1846 włożyła nóż w rękę polskiego chłopa, zatarły się, nikt zaś nie przewidywał, że wojna europejska wskrzesi Austrję Haynauów i Schwarzenbergów. Polacy czuli się w zaborze austrjackim nietylko w posiadaniu swobód narodowych, ale w roli czynnika wpływowego, który przez swą liczebność oddziaływał w poważny sposób na tok spraw ogólnych. Zwycięska wojna przynieść mogła jeżeli nie ułamkowe wskrzeszenie państwowości polskiej w unji personalnej z Austrją wzgl. pod berłem habsburskiem, to

[1]) Należał do nich Wł. Studnicki, który ogłosił przeciw zjazdowi broszurę i odwiódł od brania w nim udziału Sienkiewicza.

przynajmniej przyłączenie Królestwa do Galicji. W tym wypadku czynnik polski uzyskałby w Austrji stanowisko równorzędne z Węgrami i powstałby prawdziwy Piemont polski, skąd można będzie wyruszyć na odzyskanie reszty. Tego rodzaju pragnienia i myśli nie stanowiły wyłącznej cechy społeczeństwa galicyjskiego i nie wypływały z okrzyczanej przez przeciwników czarnożółtej lojalności. W latach przedwojennych Austrja zażywała dużej popularności wśród pewnych sfer społeczeństwa polskiego w Królestwie. Widok praw narodowych i obywatelskich, jakiemi cieszyła się polskość pod rządami Habsburgów, zbyt jaskrawo kontrastował z stanem rzeczy w Królestwie, by nie budzić naturalnych w tym wypadku refleksyj, szczególnie zaś silne wrażenie wywierała na przybyszów z drugiej strony kordonu tworząca się polska siła zbrojna, której wielką manifestacją stał się obchód ku czci ks. Józefa w Krakowie, oraz powstania styczniowego we Lwowie w 1913. Istniały niewątpliwie na widnokręgu polsko-austrjackiej orjentacji dwa poważne niebezpieczeństwa: możliwość zwrócenia przeciw Polakom ruchu ukraińskiego i idący w ślad za tem podział Galicji, oraz sojusz z Niemcami. W pierwszym wypadku mieli zwolennicy orjentacji austrjackiej odpowiedź w postaci wspólności interesów antyrosyjskich Polaków i Ukraińców; rzeczą twórczej polityki polskiej będzie dojść z ukrainizmem do racjonalnego kompromisu i skierować jego siły przeciw caratowi. Dla należytej oceny stosunku zwolenników orjentacji austrjackiej do Niemiec należy znów wziąć pod uwagę fakt, że dopiero wojna światowa ukazała całkowitą bezsilność Austrji i wypływającą stąd zależność polityczną i wojskową od sojusznika. W przededniu wojny nie było natomiast oczywistych racyj powątpiewania o żywotności i sile monarchji. W przesileniu aneksyjnem odniosła wszak nad Rosją całkowity triumf, w wojnach bałkańskich okazała swą wagę w koncercie europejskim, nie dopuszczając do usadowienia się Serbji nad Adrjatykiem i odciągając od koalicji bałkańskiej Bułgarję. Armja austrjacka uważana była za jedną z najlepszych w Europie. Nie wątpiono przeto, że wojna między Austrją a Rosją będzie powtórzeniem się wojny rosyjsko-japońskiej i że monarchja habsburska samodzielnie stwarzać będzie rozstrzygnięcia militarne i polityczne na wschodzie, gdy właściwem polem działania dla Niemiec będzie zachód. W każdym bądź razie myśl szukania porozumienia z Niemcami wobec perspektywy zbliżającej się wojny była antyrosyjskiemu obozowi obca. Wyjątek stanowił Wł. Studnicki, który w pracach swych obniżał znaczenie niebezpieczeństwa niemieckiego dla Polski i był za wejściem w bezpośredni kontakt z miarodajnemi czynnikami polityki niemieckiej, dla myśli tej nie znalazł wszelako w obozie niepodległościowym poparcia [1]). Odosobnionem zjawiskiem pozostała w literaturze polskiej książka idącego luzem publicysty kijowskiego Eug. Starczew-

[1]) Stosunki niemiecko-rosyjskie. Myśl Polska 1914. Z walk i przeżyć politycznych, str. 253.

skiego, który dowodził, że przyszłość Niemiec idzie w kierunku roztopienia się elementu pruskiego w organizmie wielko-niemieckim, co spowoduje zmianę w charakterze i kierunku ich polityki zagranicznej. W interesie Polski leży przeto rozrost Niemiec do rzędu mocarstwa światowego; natomiast «w razie wojny Niemiec z Anglją wygrana tej ostatniej lub nawet osłabienie Niemiec byłoby dla nas klęską» [1]). Natomiast w kołach niepodległościowych Królestwa sympatje ku Austrji łączyły się z usposobieniem zdeklarowanie antyniemieckiem, zaś Koło Polskie w Wiedniu pod wrażeniem pruskiej polityki eksterminacyjnej posunęło się w 1908 w przemówieniach Wojciecha Dzieduszyckiego i Włodz. Kozłowskiego do ostrej krytyki trójprzymierza. Nie ulega wątpliwości, że niektórzy zwolennicy orjentacji antyrosyjskiej, idąc szlakiem wytkniętym przez całe pokolenia poprzedników skłonni byli usuwać antagonizm polsko-niemiecki na dalszy plan, co dało krytykowi ich teoryj możność sformułowania zastrzeżenia: «Dla Prus, a przez nie i dla Niemiec kwestja Polski podległej czy niepodległej jest nawet o wiele ważniejsza, niż dla Rosji... Rosja bez Polski będzie i nadal Rosją, może nawet silniejszą niż obecnie. Prusy bez ziem Polsce zabranych mogą być wszystkiem innem, tylko nie dzisiejszemi Prusami» [2]). Inni natomiast szermierze myśli niepodległościowej, wysuwając jako głównego przeciwnika carat, nie umniejszali przez to groźby od strony Niemiec. «Śmiało możemy zaniechać dociekań w tej sprawie — pisał jeden z wybitnych przedstawicieli ruchu strzeleckiego — która niewola, rosyjska czy pruska, skuteczniej nas łamie, osłabia, znieprawia. Obie są straszne. Ale rozległość zaboru rosyjskiego i siła liczebna Polaków w tym zaborze, oraz jednolity pod względem narodowym charakter Królestwa Polskiego każą w niem, nie gdzie indziej szukać zawiązków nowego państwa, albo widzieć korzyści dla Polski w wyzwoleniu tej dzielnicy i połączeniu jej z Galicją [3]).

W wystąpieniach przeciwników oparcia o Austrję i polskiego ruchu wojskowego, głównym argumentem było niebezpieczeństwo niemieckie. Samodzielność polityki austrjackiej i jej dyspozycje w kierunku popierania sprawy polskiej stały u nich pod znakiem zapytania, natomiast nie ulegał wątpliwości fakt, że Niemcy wykorzystają przyszłą wojnę dla zupełnego unicestwienia Polski. Perspektywy te roztaczali na zjazdach międzypartyjnych we Lwowie nietylko przybyli z Warszawy przedstawiciele N. D. i realistów, ale działający na gruncie galicyjskim autorytatywni przedstawiciele świata nauki, jak O. Balzer i Br. Dembiński, ostrzegając przed wiązaniem losów Polski z mocarstwami centralnemi. Najbardziej skończony wyraz znalazły te poglądy w memorjale Dmowskiego, odczytanym na konferencji polityków polskich w Krakowie z koń-

---

[1]) Starczewski, Sprawa polska (1912), str. 190 i n.
[2]) Srokowski, Teorja neoirredentyzmu polskiego (1912), str. 19.
[3]) Kukiel, Skarb i wojsko, str. 15. Ob. również pogląd W. Feldmana w artykule Niemcy współczesne Krytyka 1909.

cem 1912 r.[1]). «Cała polityka Prus od czasów rozbiorów Polski — dowodził — świadczy, że patrzą one na większą (północno-zachodnią) część Królestwa jako na sferę swego przyszłego posiadania... Gdyby wypadła konieczność oderwania Królestwa od Rosji, Prusy żadną miarą nie mogą pozwolić, żeby dostało się ono Austrji, ale musiałyby dążyć do jego podziału, przeprowadzonego w ten sposób, ażeby siły polskie tego kraju były jak najbardziej rozbite i sparaliżowane. Już ten jeden czynnik wystarczy, ażeby się pozbyć złudzenia, iżby Królestwo po klęsce wojennej Rosji mogło być przyłączone do monarchji habsburskiej. Z temi interesami i z tem stanowiskiem Niemiec liczy się i do niego się stosuje — dla nikogo to chyba wątpliwości nie ulega — polityka wiedeńska, która od czasu przymierza z Niemcami zatraciła wiele ze swej samodzielności». W tendencjach polityki wiedeńskiej nie leży zresztą opanowanie większego obszaru, zamieszkałego przez ludność polską; wszystko wskazuje raczej, że będzie ona zmierzać do rozszerzania swych terytorjów rusko-ukraińskich, by w ten sposób wzmocnić czynnik, zdolny sparaliżować polskie wpływy w monarchji. Wszystko pozwala zatem przypuszczać, że w razie pogromu Rosji Austrja sięgnie po Wołyń i Podole, natomiast obszar Królestwa, położony na półn. zachód od linji Pilicy i jej przedłużenia, a obejmujący $^3/_5$ kraju z Warszawą, Łodzią i Zagłębiem Dąbrowskiem zostanie oddanym do dyspozycji Prus. Podział tego kraju (Kongresówki), rozbicie powoli organizujących się dziś jego sił narodowych byłoby wielką dla sprawy polskiej klęską. Byłby to nowy rozbiór Polski i nowy krok na drodze likwidacji sprawy polskiej». Jako konkluzję wyciągał Dmowski, że orjentacja antyrosyjska «w warunkach dziś możliwych nie może być uważana za orjentację narodową polską. Ta ostatnia wskazuje nam raczej utrzymanie na dziś status quo na ziemiach polskich, do czasu dopóki kwestja polska, dzięki rozwojowi wypadków międzynarodowych i postępom polityki polskiej nie dojrzeje do poważniejszego rozwiązania». Tego rodzaju wskazanie pozbawionem było wartości praktycznej wobec faktu, że utrzymanie pokoju i status quo nie było zależnem od woli stronnictw polskich. Dmowski nie uważał też tego za swoje ostatnie słowo i na zjeździe politycznym, który się odbył w lecie 1913 u Cieńskiego w Pieniakach otwarcie proklamował współdziałanie z Rosją w razie wojny, gdyż droga do niepodległości wiedzie przez zjednoczenie wszystkich ziem polskich, to zaś będzie możliwem tylko przez pogrom Niemiec.

Walka o orjentację komplikowała się na gruncie galicyjskim antagonizmem dwóch ugrupowań partyjnych, które występując przeciw sobie pod hasłem zasadniczych różnic w polityce zagranicznej, w genezie swej a częstokroć i celach były wytworami partyjnych stosunków dzielnicowych. Mimo pozornej demokratyzacji życia publicznego Galicji wpływ przeważający zachowali

---

[1]) Seyda, Polska na przełomie dziejów, I, 531 i n.

konserwatyści. Reforma do parlamentu wiedeńskiego w 1907 zachwiała przejściowo, lecz nie zniszczyła ich znaczenia. Obóz ten rozpadał się na dwie grupy: konserwatystów krakowskich oraz wschodnio-galicyjskich, zwanych zwykle podolakami. Pierwsi, wiodący swój rodowód od Hotelu Lambert i grupy założycieli «Przeglądu Polskiego» reprezentowali w obliczu naprężonej sytuacji międzynarodowej klasyczną orjentację austrjacką polegającą na skoordynowaniu polskiej racji stanu z interesami żywotnemi monarchji habsburskiej. Idea ta, wyblakła w dobie porozumienia austro-rosyjskiego i trójlojalizmu, nabrała aktywności z chwilą, gdy równocześnie z wybuchem przesilenia aneksyjnego objął namiestnictwo kraju (1908) Michał Bobrzyński, pierwszy od długiego czasu na tem stanowisku polityk, który talent administracyjny łączył z szerokiemi horyzontami męża stanu, sprawy zaś galicyjskie traktował pod kątem zagadnień międzynarodowych. Natomiast konserwatyści wschodnio-galicyjscy, nie wchodząc w problemy ogólniejszej natury, widzieli główny cel polityki w obronie swych interesów stanowych. Wzbierający napór ukraiński, który zaznaczył się w 1902 wielkim strejkiem rolnym na Podolu, pchnął ich ku N. D., występującej we wschodniej połaci kraju pod hasłem utrzymania polskiego stanu posiadania. Gdy Bobrzyński zorganizował t. zw. «blok», w skład którego obok konserwatystów weszli demokraci i ludowcy, nar. demokraci i podolacy przeciwstawili mu się jako «antyblok», operujący przedewszystkiem hasłem walki z Ukraińcami, na gruncie zaś orjentacyj ogólnych reprezentujący kierunek wrogi oparciu o Austrję. Z konfiguracji tej nie wynikało, jakoby biorące udział w obu ugrupowaniach stronnictwa w jednakowo silnym stopniu przejęte były orjentacją austrjacką lub rosyjską. W grupie szlachty podolskiej, związanej ściśle z N. D., a zwanej centrum, dużą rolę odgrywała secesja z obozu narodowo-demokratycznego, na której czele stali St. Stroński, Dubanowicz, Kasznica, Skałkowski i in. Odłam ten uważał się za jedną całość ideową z secesją warszawską, skupiającą się około «Tygodnika Polskiego», w organie swym «Rzeczpospolita» zajmował stanowisko niedwuznacznie antyrosyjskie i niepodległościowe i z tego punktu widzenia roztrząsał całokształt zagadnień narodowych. Wśród stronnictw Bloku przy ogólnem nastawieniu antyrosyjskiem panowała w stosunku do ruchu militarnego duża rozmaitość odcieni. Z nieufnością śledzili go konserwatyści, popierali czynnie ludowcy, dzięki czemu wieś wzięła wydatny udział w zasilaniu szeregów strzeleckich. Demokraci rozszczepili się na dwa kierunki. Gdy leader stronnictwa we Lwowie, Tadeusz Rutowski, wierny tradycjom Asnyka i Romanowicza, brał żywy udział w walkach orjentacyjnych, wypowiadając się w duchu niepodległościowym, grupa krakowska zachowała rezerwę. Główny jej publicysta, Konst. Srokowski, odcinając się wyraźnie od linji polityki Dmowskiego, zajął równocześnie stanowisko odporne wobec dążeń irredentystycznych, w głównem zaś swem dziele poddał politykę

zagraniczną oraz wewnętrzne stosunki monarchji habsburskiej krytyce, pełnej subtelnych niedomówień, z których bystry czytelnik wysnuć mógł ponure horoskopy co do przyszłości państwa, na którem obóz antyrosyjski opierał swe nadzieje[1]). W rezultacie stanowisko demokratyczne w sprawie ruchu niepodległościowego zbliżyło się do stanowiska stańczyków. Dla obu grup kwestja ta nabrała znaczenia aktualnego z chwilą, gdy wyłoniły się możliwości zużytkowania organizacyj militarnych młodzieży polskiej przez wojskowe czynniki austrjackie. Obie grupy zwróciły się do Bobrzyńskiego z żądaniem zapobieżenia możliwym na tem tle nadużyciom, czyli, jak się wyraził Srokowski, przeniesienia na grunt polski metod, które sztab austrjacki praktykował dotąd wśród Malisorów albańskich. Namiestnik rozwiązał kwestję połowicznie: nie występując wprost przeciw istnieniu organizacyj zbrojnych sprawił, że zamiast popierania zapewniono mu tylko tolerowanie. Rozstrzygającą o stanowisku politycznem Galicji wobec możności konfliktu międzynarodowego miała się stać rezolucja Koła Sejmowego, obejmującego polskich członków zarówno parlamentu wiedeńskiego jak reprezentacji krajowej, z dnia 8 grudnia 1912. Występując przeciw «wszelkim porywom nierozważnym» podkreślała zarazem gotowość spełnienia w razie potrzeby obowiązku wobec państwa i monarchy. Jednomyślna ta uchwała, będąca nazewnątrz zwycięstwem orjentacji austrjackiej, w gruncie rzeczy stanowiła owoc kompromisu; najbardziej bijącym w oczy tego dowodem było przekazanie jej wykonania Radzie Narodowej, w której prym wiedli narodowi demokraci oraz ich konserwatywni sprzymierzeńcy. Wybuch wojny zastał Galicję w pełnym toku walk orjentacyjnych, które przechodząc z sal obrad i łamów poważnych czasopism do prasy popularnej i codziennej nabierały szczególnej ostrości. Stojącej na gruncie orjentacji antyrosyjskiej prasie socjalistycznej, postępowo-demokratycznej i ludowej replikował organ N. D. «Słowo Polskie» pod kierunkiem St. Grabskiego oraz pokrewne pisma narodowo-demokratyczne i klerykalne («Ojczyzna» J. Zamorskiego, «Lud Katolicki» etc.).

VI. Ogólne formuły dalekie są od wyczerpania wszystkich tych kwestyj, które rozdzielały obozy i stanowiły całokształt polityki polskiej. Należy je zanalizować szczegółowo i porównać ze stanowiskiem polskich obozów politycznych w przeszłości.

A) Sprawa rusko-ukraińska górowała doniosłością swą praktyczną nad wszystkiemi zagadnieniami narodowościowemi, gdyż stosunki polityczne między Polakami a Rusinami na jedynym terenie, na którym rozgrywała się swobodnie polityka polska, w Galicji, przybierały w ostatnich latach charakter, przypominający naprężenie między kozactwem a Polską przed powstaniem Chmielnickiego.

---

[1]) Srokowski, Roman Dmowski. Krytyka 1908. Teorja neoirredentyzmu pol. (1912). Upadek imperjalizmu Austrji (1913).

Nauki wojen polsko-kozackich poszły w las. Zamało Polska pamiętała o przyczynach tej wojny i o następstwach rozbicia ugody w Hadziaczu; jeszcze mniej pamiętała Ruś, do czego doprowadziło jej oscylowanie — wobec niewyrobienia własnej indywidualności politycznej — między Polską a Rosją; do zatraty na największej przestrzeni Rusi historycznej bodaj resztek tej indywidualności, do niebezpieczeństwa zupełnego jej zaniku. Niebezpieczeństwo oczywiście większe groziło ze strony siedmdziesięciu miljonów Wielkorusów, niż ze strony dwudziestu paru miljonów Polaków — pomijając nawet aparaty państwowe.

Nie było w Polsce porozbiorowej nienawiści ku Rusi-Ukrainie. Opiewali ją poeci polscy, cierpiący Słowacki wołał do Boga: «gdy umrę, daj mi Ukrainę w niebie», w domach polskich do końca XIX w. śpiewano dumki ukraińskie narówni z polskiemi. Coprawda, nie było też wiele zrozumienia dla kwestji państwowości ukraińskiej — ileż jej było wśród samychże Ukraińców? Gdy ogromna większość ziem ruskich pod berłem rosyjskiem legła w proch pod stopami zwycięzcy, utrzymując się zaledwie na stopniu szczepu etnicznego, w Galicji w połowie lat trzydziestych budzi się nieśmiały ruch narodowy literacki [1]) ukraiński, a równocześnie, niezależny od niego, wrogi mu, polityczny, moskalofilski. Rząd austrjacki wyzyskał te początki — jak to rządy reakcyjne czynią zawsze — przeciw rewolucyjnej wówczas narodowości polskiej, szczególnie w r. 1848, kiedy Rusini byli najwierniejszymi «Tyrolczykami Wschodu». Rozbudzony wówczas w Galicji ruch polityczny pogłębił wśród Rusinów zróżniczkowanie; powstał typ, który w Galicji przetrwał kilka dziesiątków lat, «gente Ruthenus, natione Polonus, ale także typ narodowca i moskalofila, zgodnych w «separatyzmie» i niechęci do polskości. Czynił im daleko idące koncesje Wiedeń, prześladował je dziedzic i urzędnik polski, z namiestnikiem kraju, Agenorem Gołuchowskim na czele. Poza koncesjami szkolnemi, Wiedeń wysunął największą polityczną: podział Galicji, robił w tym kierunku eksperymenty [2]). Wśród znacznej części społeczeństwa polskiego

---

[1]) W. Feldman: Programy i stronnictwa w Galicji. II. Rusini. (Podana tam literatura). M. Hruszewskij, Oczerk istorii ukraińskago naroda (1906); Tenże, Die ukrainische Frage in historischer Entwicklung (1915); L. Wasilewski, Ukraina i sprawa ukraińska (1911); Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, t. III; Srokowski, N. K. N.

[2]) Bezpośrednio po przyłączeniu do Galicji Rzeczypospolitej krakowskiej, 27 lutego 1847 zapadło cesarskie postanowienie o podziale Galicji na dwie odrębne prowincje. Do krakowskiej gubernji miały należeć obwody wadowicki, bocheński, nowosądecki, jasielski, tarnowski, rzeszowski i sanocki, a reszta obwodów i Bukowina do gubernji lwowskiej. W trakcie przygotowań do tego rozdziału przyszedł rok 1848 i cesarski patent z 25 kwietnia 1848 wprowadzający konstytucję. Rusini, korzystając z konstytucji, już 2 maja 1848 założyli we Lwowie pierwsze swoje polityczne towarzystwo «Hołowna ruska Rada», która na słowiańskim kongresie, odbytym 31 maja 1848 w Pradze, podniosła postulat podziału Galicji, a równocześnie rozpoczęła w kraju akcję w tym celu. Dnia. 29 czerwca 1848 r., wysyła «Hołowna ruska Rada» memorjał do cesarza, a dnia 17 kwietnia 1848 do ministra spraw wewnętrznych. Gdy

przyjęło się było hasło, wyznawane także przez najinteligentniejsze wówczas sfery ruskie, grupujące się koło katedry metropolitalnej św. Jura («świętojurcy»), że Rusinów niema; są albo Polacy grecko-katol. obrządku, albo Rosjanie. Jedni i drudzy postępowali odpowiednio. Namiestnik Gołuchowski dla zatarcia «separatyzmu» pragnął znieść alfabet ruski, moskalofile — nie bezinteresownie — tęsknili do Rosji. Niemałą rolę w tej polityce pierwszego namiestnika polskiego odgrywał pierwiastek stanowy: szlachta podolska była w kwestji ruskiej interesowana także jako wielka własność ziemska przeciw chłopu bez- i małorolnemu, najemnikowi. Z szerszego stanowiska traktowali sprawę konserwatyści krakowscy, widząc w niej przedmiot historycznego sporu między Polską a Rosją, który należy rozwiązać pozyskaniem dobrowolnem Rusi dla Polski.

Konieczność traktowania sprawy w ten, nie inny sposób, pojawiała się zawsze, ilekroć na porządku dziennym stawało zagadnienie niepodległości Polski. Czuli to kierownicy przygotowań do ruchu 1863 r. i na odpowiedniej płaszczyźnie prowadzili rokowania z przedstawicielami Ukraińców, których rezultatem było uznanie zupełnego ich prawa do samostanowienia o sobie i przyjęcia do herbu Polski obok Orła i Pogoni również herbu Rusi Michała Archanioła. Jak wiele zdobyczy z tego czasu, zmarnowała — zamiast być ich kontynuatorką — polityka polska w Galicji.

Rozwijał się bowiem tutaj od lat sześćdziesiątych typ narodowca ruskiego coraz energiczniej. Działa nań separatystyczny, ale

---

dnia 18 lipca 1848 zebrał się Reichstag, ruska Rada wysłała do niego petycję o podział Galicji, a następnie wysłała jeszcze kilka memorjałów do cesarza i ministrów. Przeciw tej akcji ruskiej Rady Polacy rozwinęli kontrakcję i ulegając wpływom polskim, sejm kromieryski, pisząc projekt konstytucyjny, poszedł pośrednią drogą i ustanowił jako odrębny kraj «Królestwo Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem». Znacznie dalej poszła w kierunku podziału kraju wiedeńska reakcja po r. 1848: oktrojowana konstytucja dla Galicji z 29 września 1850 podzieliła kraj na trzy okręgi: krakowski, lwowski i stanisławowski, więc polski, polsko-ruski i ruski. Szefem krajowej administracji został namiestnik, szefami administracyjnych okręgów trzej prezydenci, podlegający namiestnikowi. Ustawodawczą i administracyjną władzę, jaka na podstawie konstytucji państwowej z 4 marca 1849 przysługiwała sejmom krajowym, krajowa konstytucja dla Galicji z 29 września 1850 przyznała nie jednemu sejmowi krajowemu, gdyż takiej instytucji wcale nie wprowadzała, ale trzem sejmowym kurjom, które odpowiadały trzem okręgom administracyjnym. Te sejmowe kurje były właściwie samoistnemi sejmami, którym przysługiwała na ich terytorjach pełna samoistna kompetencja. Tylko niektóre sprawy były uznane za ogólnokrajowe i te musiały być załatwiane przez wszystkie trzy kurje, w przeciwnym razie przechodziły pod decyzję t. zw. centralnego wydziału, złożonego z 15 członków wydziału krajowego, do którego każda kurja wybierała pięciu członków i z 18 ad hoc wybieranych członków, z każdej kurji po sześciu. Wprawdzie i ta konstytucja z 29 września 1850 nie spełniła ruskiego postulatu podziału kraju. ale przeczyła twierdzeniu o jedności kraju. Zresztą konstytucja z roku 1850 wcale nie weszła w życie, gdyż zaraz przyszła absolutystyczna reakcja i kwestja podziału Galicji utonęła. Gdy w latach 1860 i 1870 przyszło do przebudowania państwa na konstytucyjnych podstawach, z terytorjum, zabranego przez Austrję przy podziale Polski, utworzono kraj galicyjski pod polską polityczną supremacją.

Rusinami. Walka przybierała we wschodniej Galicji charakter utajonej, ale coraz wyraźniejszej wojny domowej. Wojny po wsiach i miasteczkach o każdą duszę, którą przewódcy obu narodowości sobie wzajem wydzierają, o każdą szkołę, o każdą pozycję budżetową w instytucjach krajowych; wojny podjazdowej, podziemnej, tłumionej aż do chwili wyładowania się wściekłości w gwałcie publicznym; wojny, prowadzonej ze strony polskiej przy pomocy aparatu urzędowego, ze strony ruskiej — wobec tego — chytrością, zamachami. Wyrabiała się po obu stronach energja bojowa; z początkiem wieku szlachta polska nareszcie sobie przypomina, że we wschodniej Galicji jest miljonowa masa chłopstwa polskiego, zaniedbana, nierzadko wynaradawiająca się: na hasło Włodz. Kozłowskiego społeczeństwo polskie roztacza nad nią opiekę w organizacji «Szkoły ludowej» i «Kółek rolniczych». Rusini oddawna mieli już znaczną sieć filij «Narodnej Torhowli» i «Proświty»; ok. r. 1905 zakładają Koła ćwiczebno-gimnastyczne «Sicz». Po stronie polskiej powstają w parę lat później «Drużyny Bartoszowe», których przeznaczeniem miała być obrona polskiej ludności przed zamachami ukraińskich organizacyj bojowych. Do zajątrzenia stosunków przyczyniła się wreszcie niemało sprawa założenia uniwersytetu ruskiego, który Ukraińcy pragnęli ujrzeć we Lwowie, przeciw czemu występowała większość społeczeństwa polskiego we wschodniej Galicji, prowadzona przez Narodową Demokrację.

Problem polsko-ukraiński skomplikował się z chwilą wprowadzenia powszechnego głosowania do parlamentu austrjackiego (stycz. 1907). Było rzeczą oczywistą, że najbliższe wybory uszczuplą polską liczbę mandatów we wschodniej części kraju, przez to zaś osłabią Koło Polskie i zmniejszą jego wpływ na sprawy monarchji. Jeżeli w oczach zwolenników orjentacji austrjackiej stratę tę równoważyć mogło w pewnej mierze wzmocnienie się frontu ukraińskiego przeciw caratowi, to dla stronnictw zorjentowanych w stronę Rosji, t. j. N. D. oraz części szlachty podolskiej (t. zw. centrum) wzrost sił ukraińskich nietylko stanowił bezpośredni uszczerbek dla polskiego stanu posiadania, ale wchodził w konflikt z ich zasadniczą racją stanu. Żywioły te potrafiły wywrzeć tak silne ciśnienie na namiestnika Andrzeja Potockiego, że wbrew tradycyjnym zasadom stronnictwa konserwatystów krakowskich, którego był członkiem, zdecydował się przy najbliższych wyborach do sejmu wygrać przeciw Ukraińcom moskalofilów. Uzyskawszy w Wiedniu groźbą dymisji wolną rękę, pokierował akcją wyborczą tak skutecznie, że moskalofile zdobyli połowę ruskich mandatów. Wynik ten otrzeźwił Potockiego i kazał mu szukać porozumienia z przywódcą Ukraińców, posłem Eug. Oleśnickim; zanim jednak dojrzał kompromis, namiestnik padł z ręki bojowca ukraińskiego Siczyńskiego (11 kwiet. 1908). Ster rządów krajem objął po nim M. Bobrzyński, który jako wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej okazał się jednym z najbardziej konsekwentnych wyrazicieli polityki ugody z Ukraińcami przez uwzględnianie ich postulatów narodowych. Sprawa ruska wiązała

się w jego oczach z szerszemi zagadnieniami natury międzynarodowej. Jako namiestnik cesarski i polski mąż stanu, stojący na gruncie orjentacji antyrosyjskiej, uważał za swój obowiązek doprowadzić do pojednania z Ukraińcami, a tępić bezwzględnie podniecane sztuczną propagandą i rublami rosyjskiemi moskalofilstwo. Nadawszy odpowiedni kierunek administracji krajowej, potrafił w krótkim czasie zatrzeć fatalne wspomnienia polityki swego poprzednika i zyskać zaufanie Ukraińców. Najbliższem zadaniem namiestnika stało się przeprowadzenie reformy do sejmu, która demokratyzując życie publiczne Galicji, położyłaby zarazem fundament pod ugodę polsko-ukraińską. Rozumieli głębsze znaczenie akcji Bobrzyńskiego narodowi demokraci, dlatego walka o reformę wyborczą pomiędzy blokiem a antyblokiem przybrała charakter starcia dwóch zasadniczych orjentacyj w polityce zagranicznej. Bobrzyński upadł wskutek wystąpienia przeciw niemu episkopatu, atoli uchwalenie ułożonej przezeń, a nieznacznie tylko zmodyfikowanej reformy stanowiło świadectwo, że większość konserwatywno-demokratyczna traktuje kwestję ruską pod kątem świadomego wzmacniania odrębności narodowej Ukraińców w oczekiwaniu rozprawy z Rosją.

B) S p r a w a l i t e w s k a jako odrębny problem narodowościowy nie istniała dla polskiej świadomości politycznej po rok 1863. Wiekowy proces asymilacji ustrojowej i kulturalnej, jaki przechodziła Litwa od chwili unji z Polską, zdawał się zyskiwać ostateczną nadbudowę w testamencie ginącej Rzpltej, Ustawie 3 Maja, która łączyła Wiel. Księstwo z Koroną pod względem administracyjnym, pozostawiając mu nikłe ledwo ślady dawnej odrębności. Początek XIX w. przyniósł najwspanialszy rozkwit polskiej kultury na Litwie. Wilno stało się faktyczną stolicą duchową polskości: w blaskach rozsiewanych przez wszechnicę batorjańską topniały resztki odrębności szlachty litewskiej i żmudzkiej. Ducha polskiego na Litwie nie zdołało ugasić srożenie się ery paskiewiczowskiej. Litwa przyjmowała emisarjuszów, konspirowała: rok 1862 oglądał podniosłą uroczystość odnowienia unji horodelskiej, rok 1863 — oddziały powstańcze, złożone nietylko ze spolszczonej szlachty, lecz chłopów litewskich. Dopiero epoka popowstaniowa, obok bezmiaru prześladowań, jakie zwaliły się na polskość w ziemiach zabranych, postawiła ją w obliczu rodzącego się narodowego ruchu litewskiego o piętnie wybitnie separatystycznem i antypolskiem.

Początki zainteresowania się litewskim językiem i literaturą ujawniły się w XIX w. wśród duchowieństwa i szlachty na Żmudzi [1]). Czynnikiem pobudzającym było promieniowanie polskiej kultury z wielkiego ogniska wileńskiego oraz badania polskich uczonych

[1]) M. Romer Litwa (1908), Litwini w Prusach Książ. Świat Słowiański (1911). J. Baudouin de Courtenay, Kwestja alfabetu litewskiego w państwie rosyjskiem (1904). L. Wasilewski, Litwa i Białoruś (1912). Stosunki polsko-litewskie w dobie popowstaniowej. Niepodległość nr. 1. Maliszewski, Polacy i polskość na Litwie i Rusi (1914).

nad przeszłością Wiel. Księstwa. Piśmiennictwo to o charakterze lokalnym, stopniowo w poczynaniach literackich Dowkonta (1793—1864) i Wołonczewskiego (1801—1875 wzniosło się do ogarniania całego narodu. Właściwe jednak rozbudzenie narodowości litewskiej dokonało się, podobnie jak gdzieindziej w XIX wieku, na podłożu przeobrażeń społecznych. Emancypacja włościan wysunęła na widownię pokolenie młodej inteligencji ludowej, która, wychowana w rosyjskiej szkole, podlegająca wpływom rosyjskiej kultury, żywiła ku Polsce podwójną urazę: jako do warstwy przodującej socjalnie, oraz czynnika, który w przeszłości pozbawił Litwę jej samodzielności państwowej i odrębnej kultury. Rząd rosyjski zajął wobec rozbudzenia się narodowości litewskiej postawę nieprzyjazną. W 1865 wyszedł zakaz ogłaszania druków litewskich czcionkami łacińskiemi, wskutek czego ruch piśmienniczy przeniósł się do kolebki pierwszych dzieł litewskich — Prus Wschodnich i stamtąd drogą kontrabandy docierał na Litwę. Nie otrzeźwiło to nacjonalistów litewskich z ślepej nienawiści do Polski ani z sympatyj rosyjskich. Wychodzące w Królewcu w latach 1883—86 czasopismo «Auszra» (Jutrzenka), które odegrało wydatną rolę w krystalizowaniu się poczucia samodzielności Litwy, obok oblicza zdecydowanie antypolskiego ujawniało chęci ugody z Rosją. Jeden z redaktorów «Auszry» Szliupas przedłożył w 1884 gubernatorowi warszawskiemu Hurce memorjał, w którym motywował potrzebę poczynienia ustępstw narodowych Litwinom perspektywą zyskania w nich sprzymierzeńców przeciw Polakom. Rząd rosyjski, odpychając koncesje dla ruchu litewskiego zdawał sobie niemniej doskonale sprawę z możliwości wyzyskania go jako narzędzia do osłabienia polskich wpływów. «Ruch litewski — pisał w 1905 wice-gubernator suwalski Stremouchow — wzmacnia się z roku na rok, a skierowany w stronę pożądaną dla rządu, może się stać narzędziem bardzo pożytecznem jako przeciwwaga wobec polskich uroszczeń... Naród litewski jako taki, ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie ma żadnych danych do istnienia samodzielnego i może się rozwijać tylko jako część państwa rosyjskiego... Z takiem rozwiązaniem kwestji litewskiej, które ma jako cel ostateczny wzmocnienie Polski kosztem Litwy, należy walczyć za wszelką cenę i wszelkiemi sposobami pomagać samodzielności litewskiej, stosując w tym wypadku zasadę, która tyle razy oddała usługi pożyteczne, zasadę: divide et impera» [1]). Rozbudzony nacjonalizm litewski przybierał w stosunku do polskości formy najbardziej krańcowe. Odmawiano Polakom mieszkającym na Litwie odrębnej narodowości, żądano od nich natychmiastowego zlitwinizowania się, rewindykowano w przeszłości wszystkich wielkich ludzi, w których żyłach płynąć miała krew litewska (wśród nich Kopernika) na przyszłość zaś wszystkie ziemie, na których kiedykolwiek mieszkać mieli Litwini. Do zaostrzenia antagonizmów

[1]) Niezmiernie pouczającą korespondencję Stremouchowa w sprawie polsko-litewskiej ogłosił Handelsman, Między Prusami a Rosją (1922), str. 237 i n.

przyczyniało się zwłaszcza fanatyczne duchowieństwo litewskie, które przenosiło walkę na teren parafij i kościołów. Z powszechnej nagonki antypolskiej wyłamały się żywioły demokratyczne. Wychodzący w Tylży od 1889 organ ich «Varpas» akcentował potrzebę wspólnej walki z rusyfikatorską działalnością rządu, domagając się wzamian od Polaków pogodzenia z faktem odrębnej narodowości litewskiej. Podobne stanowisko zajęli później litewscy socjaliści, których program z 1896 zawierał żądanie federacyjnej republiki demokratycznej, złożonej z Polski, Litwy i innych krajów.

Wobec aspracyj litewskich zajęło społeczeństwo polskie stanowisko zasadniczo przyjazne; uznając prawo Litwinów do stworzenia samodzielnej kultury narodowej, zastrzegało się wobec wysuwanych przez nacjonalistów litewskich pod adresem polskości żądań apostazji narodowej i wzywało do zaprzestania napastliwej kampanji, z której wyciągnąć korzyść mógł tylko rząd rosyjski. Socjaliści polscy stali na gruncie głoszonej przez demokrację XIX w. zasady samostanowienia narodów i wspólnych ich interesów przeciw carskiemu despotyzmowi. H. Gierszyński, powołując się na manifest Rządu Narodowego z 10 maja 1863, zapewniającego «pobratymczym ludom Litwy i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszego rozwoju narodowości i ich języka», wywodził: «Czy jest pomiędzy Litwinami materjał na stronnictwo moskalofilskie? Wątpimy... Polska, Litwa i Ruś mają wspólnego wroga. Tym przed pół wieku był rząd moskiewski... Dziś już nietylko rząd, ale cały naród moskiewski, naród rozrodzonych popowiczów, kacapów, czynowników pcha się na zachód i wyssać z nas pragnie wszystkie soki żywotne! Wobec tak groźnego niebezpieczeństwa zniknąć powinny wszystkie sąsiedzkie spory pomiędzy bratniemi narodami... Im więcej narodowość litewska się rozwinie, tem większa będzie siłą, stojącą w poprzek nawale moskiewskiej, która obie narodowości gnębi» [1]). Podobnie występujący oficjalnie w imieniu P. P. S. Leon Wasilewski wypowiadał się za rozwojem odrębnej narodowości litewskiej, przyszły zaś stosunek obu narodów wyobrażał sobie w formie federacji na wzór szwajcarski [2]). Również stronnictwo «krajowe» Litwy i Białorusi, skupiające ogół konserwatywnego ziemiaństwa, stojąc na straży kulturalnego związku z Polakami z «Korony», oświadczyło się za prawem Litwinów do samodzielnego rozwoju kulturalnego [3]). Demokraci, utworzywszy w 1907 «Związek Polski», zasadniczo zapowiedzieli pracę z ludem, z którym żyją. Przyjazne te oświadczenia nie wywołały w społeczeństwie litewskiem oddźwięku. Istotą antagonizmu nie było uznanie lub zaprzeczenie prawa Litwinów do własnej narodowości, skoro rzecz ta została już rozstrzygnięta w praktyce, lecz nie dający się uzgodnić problem terytorjalno-historyczny. «Litwini — pisał wybitny publicysta obozu postępo-

---

[1]) Gierszyński, W kwestji polsko-litewskiej (1897).
[2]) L. Płochocki, We wspólnem jarzmie (1901).
[3]) Program Stron. Krajowego Litwy i Białorusi. Głos Polski 1907, nr. 8.

wego — czekają, kiedy Polacy od słów przejdą do czynów, a czynnie mogą wystąpić Polacy, zamieszkali nie w Warszawie lub Kamieńcu, ale na Litwie, i to nie na Litwie etnograficznej, lecz historycznej... Należy stwierdzić fakt, że poza żydami i Rosjanami Wilno jest miastem czysto polskiem, Litwini stanowią nieznaczną mniejszość... Z tym faktem jednak Litwini pogodzić się nie chcą, i tu leży szkopuł, o który rozbijają się wszelkie usiłowania, dążące do wspólnego porozumienia się i zgodnego współżycia. Pomimo braku odpowiednich warunków i dzisiaj jeszcze Litwini chcą uważać Wilno za centrum swej ojczyzny i nie mogą się pogodzić ze zmianą, którą wieki przyniosły» [1]). Gdy część społeczeństwa polskiego trwała wciąż przy nadziei «zwalenia owego muru, wzniesionego pomiędzy plemionami bratniemi przez nieprzyjaciół i szaleńców» [2]), inni wyciągali z zmienionego stanu rzeczy praktyczne wnioski. Cz. Jankowski oświadczył się za zlikwidowaniem polskości na kresach wschodnich, by z tem większą skutecznością skonsolidować siły narodowe w obronie zachodnich [3]). Dmowski nie posunął się tak daleko, lecz, zgodnie z całokształtem swojej orjentacji, podkreślił głębokie zmiany, jakim uległa pozycja Polaków na ziemiach zabranych wskutek polityki eksterminacyjnej rządu rosyjskiego, rozbudzenia się do życia narodowości kresowych, wreszcie nowej roli Polski jako bastjonu przeciw germanizmowi. «Pozostałe ziemie dawnej Polski, wchodzące w skład państwa rosyjskiego, nie mają już tego pierwszorzędnego znaczenia, jakie dawniej w kwestji polskiej odgrywały... Polacy tam nie mogą już odegrywać roli żywiołu panującego. Nie mogą się oni skazać na zagładę, jak tego od nich żądają, nie mogą się wyrzec prawa organizowania swego życia kulturalnego po polsku i wpływu na życie kraju, jaki im się należy ze względu na ich liczebność, poziom kulturalny i rolę ekonomiczną... Ale nie są te ziemie twierdzą polskości, w której się ona do swej walki dziejowej organizuje i w której sama musi gospodarzyć, jeżeli jej zadania dziejowe mają być spełnione» [4]). Za zamknięciem przyszłej Polski w jej granicach etnograficznych opowiedzieli się niektórzy publicyści kierunku radykalno-niepodległościowego, wysuwając na pierwszy plan argumentację naukową, opartą na obserwacji współczesnych procesów narodowościowo-społecznych [5]). Za oparciem przyszłej Polski na wschodzie o dawne jej historyczne granice bez uwzględnienia budzących się ruchów narodowych oświadczał się natomiast z naciskiem Wł. Studnicki.

C) S p r a w a ż y d o w s k a z pośród kwestyj narodowościowych najwięcej wywoływała rozdrażnienia; jakkolwiek nie groziła

[1]) L. Abramowicz, Wolne głosy w sprawie litewskiej. Ogniwo 1905, nr. 34

[2]) W. Baranowski w przedmowie do dzieła zbiorowego. Polska i Litwa w dziejowym stosunku (1914).

[3]) Naród polski i jego ojczyzna, oraz Polska etnograficzna (1914).

[4]) Niemcy, Rosja i kwestja polska 260—61.

[5]) K. Stefański (J. Dąbrowski-Grabiec), Rzeczpospolita czy Polska. Krytyka 1909. Tenże, Współcz. Polska w cyfrach i faktach (1911). Wł. Gumplowicz, Kwestja polska a socjalizm (1908).

Polsce stratami terytorjalnemi, jak ruska, była zato wewnętrzną, łączyła się z wszystkiemi nerwami życiowemi społeczeństwa.

W stosunkach polsko-żydowskich datę stanowią lata 1862—3; Wielopolski nadał był żydom równouprawnienie, udział ich w ówczesnym ruchu narodowym uświęcił ten akt moralnie. Ogromna większość żydów pozostała jednak p o z a społeczeństwem polskiem. Naród tworzy się przez wspólną historję; Królestwo nie miało jednak od r. 1863 historji politycznej, nie mogło więc zespolić żydów z organizmem polskim; rząd rosyjski nie szerzył oświaty w kraju, tem mniej polskiej, wszystkie zaś dziedziny życia państwowego rusyfikował — żydzi pozostawali więc *en masse* poza obrębem kultury polskiej. Te rodziny z inteligencji żydowskiej, które wykształcenie polskie odebrały, asymilowały się szybko i w kulturze polskiej znalazły atmosferę duchową o wysokiej wartości. Pozytywizm polski lat siedmdziesiątych i ośmdziesiątych opierał się też niemało na żydach, z drugiej strony dawał im takie dzieła jak Orzeszkowej «Meir Ezofowicz», Świętochowskiego «Chawa Rubin», Konopnickiej «Mendel Gdański» i t. d., które zostaną pomnikami humanitaryzmu polskiego. Do mas jednakże idee te rzadko docierały; pogrążone w ciemnocie, masy te zajmowały się rzemiosłem i handlem, w małych miasteczkach pośrednictwem, spotykając się z konkurencją nowopowstającego stanu średniego polskiego.

Około r. 1880 w stosunkach tych nastąpił zwrot [1]). W Królestwie powstaje antysemityzm na tle reakcji katolickiej przeciw pozytywizmowi i drobnomieszczaństwa przeciw kapitalizmowi; wyrazem jej staje się Jan Jeleński, który niedawno jeszcze propagował asymilację. Niebawem rząd próbuje przez szumowiny społeczeństwa przenieść do Warszawy metody pogromu (zaburzenia 1882 r.). Robocie asymilatorskiej w wielkim stylu, jako polonizatorskiej, rząd stawiał nieprzebyte zapory; zato w owym właśnie czasie rozwijała się ona w Galicji, dzięki pierwszej generacji młodzieży żydowskiej, wychodzącej z szkół polskich [2]). Nareszcie przybywa nowy

---

[1]) W. Feldman. Programy i stronnictwa w Galicji. II. (Rozdz. VIII).

[2]) Podana poniżej literatura obejmuje cząstkę przedmiotu, większość bowiem rozrzucona jest po czasopismach.

Ze stanowiska asymilacji:

Jan Jeleński, O skierowaniu żydów do pracy w rolnictwie (1873); E. Orzeszkowa, O żydach i kwestji żydowskiej (1881); Memorjał Warszawskiego Komitetu giełdowego w sprawie żyd. 1886); Witold Lewicki, Nasze czy obce żywioły (1889); Z. Miłkowski (Jeż): La question juive (1891); E. Byk. Mowa wygłoszona... 25 paźdz. 1899; W. Feldman, Asymilatorzy, sjoniści i Polacy (1893); W kwestji żyd., Kraj (1890); J. Kmicic (Marjan Bielecki). Antysemityzm w oświetleniu cyfr i faktów (1906); Wileński, Kwestja żyd. (1904); A. Baumfeld, Sprawa polska a żydzi (1909); A. Lange, O sprzecznościach sprawy żyd. (1909); J. Baudouin de Courtenay, W kwestji żyd. (1913); Tens., Antysemityzm postępowy (1910); T. Lubińska, Do sumienia waszego przemawiam (1913); L. Grendyszyński, Protestuję (1913); L. Krzywicki, Kwestja żyd. (1913); L. Wasilewski, Sprawa żyd. na ziemiach Rzeczypospolitej (1913); A. Kurcyusz, Votum separatum (1913); St. Kempner, Syjonizm (1899); Belaryusz (Lauer), Nasze ra-

czynnik: z początkiem lat ośmdziesiątych powstaje wśród żydów rosyjskich pod wpływem prześladowań ruch narodowo-żydowski, przenosi się do Galicji i Wiednia, tam nareszcie znajduje swego proroka Herzla i przybiera postać współczesnego syjonizmu.

Wszystkie te czynniki komplikowały kwestję żydowską niemało, a czyniły ją tem ważniejszą, że liczba żydów w Królestwie stale wzrastała. Galicja zach. miała w 1869 r. 147.356 (7,5%) żydów, w 1910 r. 213.269 (7,9%) żydów; wschodnia w 1869 r. 428.077 (12,4%), w 1910 — 659.706 (12,4%); W Królestwie Polskiem przypadało na 1.000 mieszk. w r. 1827 — 93, w 1909 — 146 żydów; w Poznańskiem na 1.000 mieszkańców było żydów w r. 1816 — 63, w r. 1867 — 43, w 1910 — 13 [1]). Świadczy to, że gdy w zaborze pruskim żydzi, mając równouprawnienie, rozpływali się po Niemczech, a w Galicji utrzymywali się w równowadze, do Królestwa wędrowali, gdyż mieli równouprawnienie, w Rosji nieznane, a w ostatnich czasach rząd ich tu wypierał, od czasów Plehwego świadomie chcąc wbić klin w społeczeństwo polskie. W Warszawie było w 1900 r. 257.712 żydów, w 1910 — 306.061. Przybysze, przez ortodoksów miejscowych wzgardliwie zwani litwakami, wnosili język i zwyczaje rosyjskie, utrzymywali stosunki handlowe li z Rosją, i częstokroć świadomie czy bezwiednie stawali się żywiołem rusyfikacyjnym. Syjonizm, po-

---

chunki i syjoniści (1903); B. Merwin, Syjoniści (1908); Anatol Mühlstein, Asymilatorska polityka i postępowcy (1913); Czasop. Ojczyzna (1880—1892), Lwów; Izraelita — Warszawa; Rozwaga — Warszawa.

Z e s t a n o w i s k a a n t y s e m i c k i e g o:

Jan Jeleński, Żydzi, Niemcy i my (1877); K. Wzdulski, Żydzi polscy w świetle prawdy (1887); Ks. J. Ciemniewski, My a żydzi (1898); F. Jastrzębiec, Groźne niebezpieczeństwo (1908); Ks. M(ateusz) J(eż), Tajemnice żydowskie (1898); Ks. Morawski, Asemityzm (1895); W. Boryna, Antysemityzm a kwestja żyd. (1907); Ign. Grabowski, Niewdzięczni goście (1910); A. Niemojewski, Skład i pochód armji piątego zaboru (1910); A. Marylski, Dzieje żydów w Polsce (1911); St. Poraj, Protestuję przeciw protestowi (G r e n d y s z y ń s k i e g o) (1913); T. Jeske-Choiński, Syjonizm w świetle antysemity (1907); Jan Mrówka (Jeleński), Nie bić żydów, ale im się nie dawać (1906); St. Pieńkowski, Dwa żywioły (1913); A. Bełza, Być albo nie być (1913); Czasop. Rola. War.; Myśl niepodległa. Warsz.

Z e s t a n o w i s k a s y j o n i s t y c z n e g o:

A. Nossig, Rola rozwiązania kwestji żyd. (1887); Program młodzieży żyd. (1892); O. Thon, Ohne Herzl (1905); Polsko-jewrejskija otwoszenia (1909); M. Ringel, Syjonizm i społeczeństwo polskie (1911); A. Nossig, Nowe drogi w syjonizmie (1905); Tenże, Polonizacja żydów w Palestynie (1904); Kalendarz żydowski. Lwów: Czasop. Wschód. Lwów: Moriah.

Z e s t a n o w i s k a n a r o d o w o-ż y d o w s k i e g o:

N. Sokołow, Zadania inteligencji żydowskiej (1890); H. Grosman, Proletarjat wobec kwestji żyd. (1905); M. Klejnman, Mieżdu mołotom i nakowalniej. (O polsko-jewrejskom krizisie) (1909) (ros.); Polaki i jewreji (1909); B. Grosser, Pro domo tua (1909); M. H. Horwitz, W kwestji żydowskiej (1909); Ełpatjewskij, Polsko-jewrejskija otnoszenija w Carstwie Polskom (1913) (rus.); Max Rosenfeld, Nationale Autonomie der Juden in Öster. (1912).

[1]) Buzek: Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w w. XIX (1915).

wstały w Warszawie w połowie lat dziewięćdziesiątych, miłuje — jak przewódca jego N. Sokołow powiada — zarówno cedry z Libanonu jak i wierzbę z nad Wisły; syjoniści pielęgnują język hebrajski, w życiu codziennem nie pozostają w kolizji z językiem polskim. Dopiero żydzi rosyjscy w Warszawie założyli dzienniki żargonowe, nie znając mowy polskiej, zaczęli odnosić się do niej wrogo, wogóle występować wobec społeczeństwa polskiego prowokacyjnie. Pozbawieni tych ideałów, co syjoniści, nie nad Jordanem, lecz nad Wisłą dążyli do uzyskania prawno-państwowo zagwarantowanej odrębności, coby Królestwo pozbawiło charakteru polskiego; równocześnie czując, iż tylko z żydami rosyjskimi tworzą potęgę, stali się centralistami rosyjskimi — temsamem stając w opozycji do najżywotniejszych interesów polskich. Jeden z ich przewódców z Rosji, Żabotyńskij, w r. 1912 rzucił groźbę, że jeśli Polacy nie będą czynili zadość żądaniom nacjonalistów żydowskich, ci staną się w Królestwie podporą rządów rosyjskich. W Galicji nacjonalizm żydowski takiego charakteru nie przybrał; w sferze socjalistycznej wyodrębnił jednak część robotników żydowskich, wśród inteligencji żydowskiej pchnął część do obozu syjonistycznego, do paktowania z Rusinami przeciw Polakom, do żądania uznania narodowości żydowskiej, przez niektóre jednostki żądał od Polaków oddania sobie panowania nad miastami.

Do tych czynników walki przyłączył się także gospodarczy. W Królestwie i w Galicji żydzi stanowili przeciętnie 35%, nieraz 60% mieszkańców; w Królestwie mieli w swoim ręku ok. 30% zakładów przemysłowych i większość przedsiębiorstw handlowych; w Galicji stosunek był analogiczny. Poziom tego handlu naogół był niski. Polska, której przez wieki brakowało stanu średniego, dążąc do wytworzenia go, na każdym kroku spotykała się z żydowskim stanem posiadania. W ostatnich latach przed wojną, rząd rosyjski, wydalając tysiące Polaków z posad kolejowych, mimowoli pchnął ich na drogę konkurencji z handlem żydowskim; na drogę tę prowadziła cała ewolucja nowoczesnego życia gospodarczego, odbierając pośrednictwu, kramarstwu, monopolowi żydowskiemu jego zarobki; niemałą konkurencję czynił też żydom ruch kooperatystyczny, w ostatnich latach silnie rozwijający się wśród chłopów galicyjskich i mieszczaństwa w Królestwie.

Stosunki doznały zaostrzenia podczas ruchu rewolucyjnego 1905—7, kiedy wśród odłamu socjalistów polskich, który ze swego programu wykreślił dążenie do niepodległości Polski, zauważono nieproporcjonalnie duży procent żydów. Żydów zaczęto robić odpowiedzialnymi wogóle za rewolucję, leżącą rzekomo w interesie tylko żydowskim, za upadek idei polskiej etc. Niesłusznie, gdyż żydzi znajdowali się we wszystkich obozach, żadnemu — prócz «Bundowi» nie nadając specjalnie swojego znamienia. Zaostrzały się jednak stosunki, a reakcja przeciw rewolucji skwapliwie pod hasło antysemickie zaczęła się podszywać. Szczególnie przypadł ten środek agitacyjny do smaku Narodowej Demokracji.

Część tej partji od pierwszej chwili swego pojawienia się miała zacięcie antysemickie. Zabarwienie to stawało się jaskrawszem w miarę jak charakter nacjonalistyczny brał górę nad dawnym rewolucyjnym; rasowo antysemickiemi stały się wszystkie wystąpienia Popławskiego i Dmowskiego, łagodzone tylko tu i owdzie oportunizmem, np. podczas pierwszych wyborów do Dumy w Warszawie.

Rzecz jasna, że główną przyczyną naprężonego położenia jest fakt nienormalnego nagromadzenia żydów na ziemiach polskich: 14% w Królestwie, 30—60% po miastach, co sprawia, że niejedno miasto polskie ma ich więcej, niż wielkie państwo niemieckie lub zachodnio-europejskie; temu jednak winna była Rosja, zamykająca przed nimi całe swoje centrum i wschód azjatycki, gdzie nowożytny żywioł handlowo-przemysłowy właśnie jest potrzebny. Społeczeństwo polskie na podobne załagodzenie sprawy nie miało wpływu; gorzej jednak: pewne sfery tego społeczeństwa postanowiły użyć tej sprawy jako znakomitego środka agitacyjnego.

Pochop do tego dały wybory do Dumy z r. 1912. Dmowski, zdyskredytowany polityką «słowiańską» nietylko musiał złożyć mandat poselski, lecz nie został nawet wybrany wyborcą w swoim okręgu. Dzięki szczególnej ordynacji wyborczej los mandatu warszawskiego spoczął wówczas w rękach wyborców żydowskich. Koncentracja stronnictw polskich z wyjątkiem N. D. postawiła kandydaturę Kucharzewskiego, który opowiadając się za równouprawnieniem żydów, zastrzegł się jednak przed przyznaniem litwakom równych praw z resztą ludności w samorządzie miejskim, gdyż przez to ludność obca i zasadniczo wroga krajowi mogłaby uzyskać niejednokrotnie głos decydujący w życiu miast. Inteligencja żydowska uczuła się nadto dotknięta wygłoszonem przezeń jesienią 1912 w Filharmonji przemówieniem, w którem Kucharzewski nakreślił na tle pamiątek historycznych Warszawy kontrast pomiędzy uczuciowością polską a litwacką, co wzięto za odsądzenie od uczuć polskich wszystkich w czambuł żydów, nie wyłączając asymilatorów. W rezultacie z urny wyborczej wyszedł dzięki głosom żydowskim, nieznany nikomu, socjalno-demokratyczny robotnik, Eugenjusz Jagiełło.

Była to iskierka, rzucona na proch dawno przygotowany. Narodowa demokracja, po niedawnem bankructwie potrzebująca hasła dla wzmocnienia swoich szeregów, znalazła je w bezwzględnej demagogji antyżydowskiej. Założyła specjalny dziennik («Gazeta Codzienna 2 Grosze»), który operując gorliwie szowinizmem rasowym i nawoływaniem ekonomicznem «swój do swego», namiętnie propagował bojkot żydów. Słuszna zasada stworzenia polskiego stanu średniego została przeobrażona w nagonkę na żydów, zgoła nie przebierającą w środkach. Do kampanji przyłączyli się rychło postępowcy warszawscy, którzy zawsze zwalczali ND., a zawsze ostatecznie robili jej politykę. W petersburskiej Dumie Koło Polskie głosowało za ograniczeniami żydów w samorządzie miejskim.

Przeciwstawiły się temu ruchowi w Warszawie jednostki za-

równo z obozu realistycznego (Straszewicz, Grendyszyński), jak i postępowo-humanitarne (J. Baudouin de Courtenay, A. Kurcjusz, St. Patek, Teresa Lubińska), nareszcie socjaliści. Energicznie potępiał bojkot Ludw. Krzywicki, jako «czynnik rozpowszechniający zdziczenie moralne i wśród Polaków i wśród żydów, obniżający poziom samopoczucia politycznego w całej Polsce. Polacy-bojkotowcy bezwiednie spełnili marzenie nieboszczyka Plehwego, który zawsze mówił, że sprawa polska rozstrzygnięta będzie w chwili, gdy Polacy wezmą się za łby z żydami i wszelka akcja społeczna i polityczna odejdzie na dalszy plan i zamieni się na walkę rasową. Należy stwierdzić, iż marzenia zmarłego biurokraty powoli się urzeczywistniają».

Na grunt galicyjski usiłowały bojkot przenieść organy klerykalne. Z motywów żarliwie patrjotycznych wystąpił przeciw żydom A. Chołoniewski [1]). Daleki od niskich pobudek i rasowej nienawiści akcentował fakt, że ogromna większość żydów, od setek lat żyjąc na ziemi polskiej, obca jest jej mowie i interesom częstokroć wroga — co nie istnieje w żadnem innem społeczeństwie na świecie; Polacy muszą zatem nadmiar żydów wyprzeć zapomocą bojkotu z kraju, nie dopuścić do przeobrażenia go w Polono-Judeę. Pisarze natomiast liberalni, K. Srokowski, hr. M. W. Wielopolska i in. energicznie bojkot potępili.

Zasadniczo traktowała bojkot Irredenta. Z małemi wyjątkami oświadczała się — z nią prasa socjalistyczna i liberalno-demokratyczna Galicji — przeciw agitacji antysemickiej. «Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych» wypowiadała się przeciw propagandzie antysemickiej, będąc przekonana, że w wolnej Polsce będzie złamany przykład Rosji i wpływ ND., a w słońcu równych praw obywatelskich żydzi prędko dojrzeją do równych obowiązków patrjotycznych; w koniecznej zaś przebudowie kraju aż nadto znajdzie się miejsca do zużytkowania wszystkich sił.

Większość niepodległościowców, wypowiadając podobne zdania, do których przyłączyli się też niepodległościowcy warszawscy [2]), stała na stanowisku asymilacji, nie uznającem narodowości żydowskiej. Uznawali ją jednak w niedawnej przeszłości wybitni teoretycy socjalistyczni [3]); «Krytyka» głosiła ideę, że nie można odmawiać indywidualności narodowej ludziom, którzy się do niej poczuwają, można jednak żądać od nich — o ile żyją w pewnem państwie — podporządkowania się obowiązującym zasadom prawnopaństwowym; w sferze więc np. szkolnictwa prywatnego musi żydom być dana autonomja, szkoły zaś państwowe i całe życie publiczne nosić ma charakter tej ludności rdzennej, która od wieków krwią i pracą kraj ten uczyniła polskim; jednem słowem należy dążyć do utworzenia z masy indyferentnej lub wrogiej — obywateli żydowskich państwa polskiego.

[1]) Dyskusja w Krytyce 1913.
[2]) Ankieta w Izraelicie, Warsz. 1914—1915.
[3]) Wł. Gumplowicz, Sprawa polska a socjalizm.

D) Czynnik ekonomiczny odegrał przy wyborze orjentacji rolę znaczną, aczkolwiek bardziej w sferze bezpośrednich interesów życiowych, aniżeli roztrząsań teoretycznych. Wojna rosyjsko-japońska, rozszerzając niezmiernie płaszczyznę współżycia gospodarczego polsko-rosyjskiego i otwierając żywiołowi polskiemu niezmierzone możliwości penetracji w głąb Cesarstwa, związała masy polskiej burżuazji i inteligencji z orjentacją rosyjską węzłem zależności gospodarczej. Publicznie dyskutowała tę kwestję Socjaldemokracja K. P. i L. w pismach Róży Luxemburg, schodząc się na tym punkcie z N. D. «Trzeba przedewszystkiem pamiętać — wywodziło «Słowo Polskie» [1]), że oddzielenie tego kraju (Królestwa) od Rosji granicą celną, zniszczyłoby jego przemysł i handel, który w bilansie Królestwa, jako całości, stanowi połowę jego dochodów» itd.

Motyw ten niepodległościowcy stanowczo odrzucali. Zasadniczo Wł. Studnicki zwalczał tezę, jakoby przemysł narodowy mógł długo rozwijać się bez poparcia państwa; przeciwnie, państwo, władające jakimś krajem, usiłuje czynić z niego teren dla swojego narodu, współdziałając różnym formom wyzysku zabranych prowincyj. «Sądzić, żeby naród pozbawiony państwa był takim objektem w polityce ekonomicznej — to łudzić się i łudzić czytelników» [2]). Z teorji przechodząc do praktyki wywodził Studnicki [3]), że Królestwo w $^3/_4$ jest rolniczem, a rozwój rolnictwa jest powstrzymywany konkurencją zboża rosyjskiego; po oderwaniu się od Rosji konjunktury rolnictwa o wiele się polepszą, a i przemysł, po kryzysie odbuduje się na zdrowszych podstawach. Czy stosunek przemysłu polskiego do Rosji jest oparty na trwałych podstawach? Henryk Tennenbaum wydał monografję najważniejszego artykułu produkcji przemysłowej Królestwa [4]) i po specjalnych badaniach wykazał kruchość jego podstaw, zagrożonych coraz szybszą konkurencją przywozu z Rosji. W badanie przyczyn autor się nie wdawał; leżały one oczywiście — w sferze, określonej lapidarnie przez Studnickiego. Następnie ujęła całokształt zagadnienia Zofja Daszyńska Golińska [5]), dowodząc, że ziemie polskie stanowią całość, której podstawy sama przyroda stworzyła; podstawy te, o ileby ekonomicznie zostały zogranizowane i należycie wyzyskane, są dostateczne dla samostarczalności gospodarczej społeczeństwa. Nareszcie później już przeprowadzono w Warszawie ankietę, w której około 20 przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa oświadczyło, że oddzielenie Królestwa od Rosji linją cłową tylko korzystnem będzie dla rozwoju gospodarczego Polski [6]).

---

[1]) W obecnej chwili, listop. 1912.

[2]) Krytyka II, 1914.

[3]) Wiek Nowy, 19. XI. 1912.

[4]) Znaczenie przemysłu włościańskiego w bilansie handlowym Królestwa Polskiego (1914).

[5]) Rozwój i samodzielność ziem polskich (1914).

[6]) Świat, nr. 13—14. 1915.

VII. W ogólności rozpadło się tedy społeczeństwo polskie w przededniu wojny światowej na dwie odrębne grupy ideowe w stosunku do najważniejszych zagadnień polityki narodowej. Pomijając różnice indywidualne, widzimy konsekwentny całokształt poglądów wśród irredenty i jej przeciwników z pod znaku N. D. Pierwsi traktują wszystkie sprawy ze stanowiska najbliższego interesu państwowego Polski, drudzy ze stanowiska kondensowania i wzmocnienia narodu. Pierwsi są za sojuszem z Austrją i za walką z Rosją, za uznaniem praw innych narodowości i za dążeniem do federacji z Litwą i Rusią, drudzy są przeciwnikami Austrji i Niemiec, za oparciem o Rosję, za wzmocnieniem Polski etnograficznej, ale też za walką o stan posiadania, gdzie on istnieje, bez względu na mniejszości narodowe we własnym obrębie i na inne narodowości niepaństwowe.

Rzecz jasna, że rozstrzygnięcie wszystkich tych spraw zależnem było nietylko od Polaków, lecz głównie od wyniku wielkiego przełomu dziejowego, jaki się zbliżał.

Poza kwestjami rachub politycznych istniał jednak w duszach polskich inny jeszcze czynnik, nagromadzony od wieków, nabrzmiały w latach niewoli całą burzą uczuć.

I oto gdy wśród zwalczających się wzajem orjentacyj i konjunktur nagle pod koniec lipca 1914 rozległy się pierwsze grzmoty, zwiastujące niebywały kataklizm dziejowy, z dusz polskich przedewszystkiem wyzwolił się ów czynnik romantyczny: głęboki instynkt wolności, niewyczerpany entuzjazm i wola do odzyskania niepodległego bytu narodowego.

D. 6 sierpnia 1914 Józef Piłsudski na czele niewielkiej garstki strzelców wkroczył do Królestwa i zajął szmat kraju, opuszczonego przez Rosjan.

Dokonał się samorodny czyn polski.

Żołnierz polski spełnił fakt historyczny.

SKOROWIDZ NAZWISK

Abramowicz 366
Abramowski 226, 237
Adam 282
Aehrenthal 316
Aksakow 327
Albedyński 146, 158
Albrecht, arcyks. 33
Alciato 247
Aleksander I 4, 23—25, 87, 88, 105, 142, 298
Aleksander II 36, 39, 40, 43, 71—72, 73, 105, 106, 112, 123, 132, 136, 140, 141, 145—147, 149, 220
Aleksander III 147, 156, 165, 169, 170, 195, 199, 240, 260
Aleksander Battenberg 192
Aleksander Obrenowicz 196
Andrassy 70—72, 74, 77, 105, 107—110, 112, 118, 119, 121, 122, 125, 130, 185, 186
Angełłowicz 21
Apponyi 13
Apuchtin 142, 165, 169, 225, 241
Arnim 5
Askenazy 91, 340
Asnyk 83, 95, 190, 206, 356
August II 16
Awejde 150

Bach 36
Badeni 171, 193, 195, 202, 203—206, 209, 257, 290, 360
Badeniowie 207
Bagiński 335
Bakunin 216, 221
Balicki Tadeusz 223, 234, 305, 306
Balicki Zygmunt 223, 234, 245, 249, 250, 258, 275, 282—284, 303, 345, 347, 350, 351
Balzer 354
Ballanche 11
Bandurski Wł. 245
Bandurski Wł., ks. 295
Baraniecki 96
Baranowski 366
Barański 234
Barbès 5
Bardowski 226
Barss 19
Baudouin de Courtenay 328, 371
Baum 23
Beaconsfield 117, 118, 128
Bebel 235, 270
Beck 226
Belcredi 51
Benedek 210
Berg 142
Bergson 272
Bernstein 260
Bernus 79
Bethmann-Hollweg 316
Beust 38, 60, 64, 69—73
Białobłocki 224
Bielecki 308
Bienaimé 79
Biliński 201, 202, 330
Bismarck 33, 34, 37, 50, 60, 64, 69—71, 80, 97, 100—109, 111, 112, 115, 117, 120, 124, 125, 129, 130, 148, 171, 175—179, 181, 185, 187, 199, 243, 278, 323, 348
Blanqui 5
Bloch 164
Blum 5
Bobrinskij 328
Bobrzyński 197, 198, 209, 356, 357, 362, 363
Bohusz, ob. Potocki Józef
Bohuszewicz 334
Bojko 257
Bonald 86
Borkowski 62, 63, 83, 198
Borys Godunow 14
Bosak, ob. Hauke
Bossuet 92, 197
Brianczaninow 352
Brok 165
Brodziński 160

Broglie 79, 117
Brzeziński 219, 228, 294
Brzoza, ob. Młynarski
Buckle 85, 92
Bukowski 282
Bukowiecki 249, 345—347
Bulewski 48
Bułygin 301
Bunsen 5
Burke 85
Buszczyński 198, 200
Buttler 118
Bülow 4, 316, 322, 341

Cabet 215
Canonico 211
Caprivi 176, 179, 181
Castlereagh 5
Cavour 35, 97
Cazin 79
Cegielski 176
Chambord hr. 111, 119
Chèradame 79
Chłopicki 27
Chmielewski 295
Chmielnicki 56, 357
Chmielowski 161
Chołoniewski 348, 349, 371
Chrzanowski Bernard 289, 342
Chrzanowski Wojciech 26
Cieński 352, 355
Ciszkiewiczowa 294
Cleinow 316
Clemenceau 79
Constant 11
Crispi 185
Czacki 144
Czadowski 326
Czajkowski 47, 136, 137
Czarliński 180
Czartoryski Adam Jerzy 3, 7—10, 12, 27, 29, 31, 62
Czartoryski Adam Kazimierz 18
Czartoryski Wł. 35, 44, 49, 50, 54, 71—73, 79, 111, 126
Czerwieński 228
Cziczerin 327

Danilewskij 140
Daniluk 228
Daniłowski 44, 45
Darasz 247
Darowski 84, 94, 239
Darwin 85, 92
Daszyńska-Golińska 372
Daszyński Feliks 229
Daszyński Ign. 208, 227, 229—231, 267, 269, 308, 339
Dąbkowski 300
Dąbrowski J. H. 19, 54, 122
Dąbrowski Jarosław 50, 78, 98, 216
Dąbrowski Józef (Grabiec) 296, 302, 318, 366
Dąbski 257
Dehmel 212
Dehnel 310
Delcassé 196
Dembiński Bron. 354
Dembiński Henryk 29
Dembowski 30
Denbigh 118
Deskur Bron. 190, 239
Deskur Jan 189, 190
Dębicki 41
Dębski 225, 227, 229
Dinder 180
Dłuski 219, 221, 223, 234
Dmowski 243, 250, 260, 275, 277—282, 284, 290, 295, 299, 302—304, 307, 311, 320, 321, 323—325, 327—331, 345, 350, 352, 354—356, 361, 366, 370
Dobrowolski 181
Dobrzański 127
Dowkont 364
Downarowicz 309 ,334
Dragomanow 228, 232, 360
Drzymała 256
Dubanowicz 356
Dunajewski Albin 30
Dunajewski Juljan 90, 107, 124, 131, 184, 186, 201, 326
Dybowski 96
Dygasiński 242
Dyksztajn 223
Działyński 47
Dzieduszycki Walerjan 18, 19, 22
Dzieduszycki Wojciech 186, 194, 210, 300, 328, 329, 354
Dziembowski 342
Dzierzanowska 304
Dziewulski 295, 345

Edward VII 196, 323, 330
Engels 215, 221, 235, 272
Erdödy 62
Ernest, arcyks. 14

Fabrycy 334
Fadiejew 136
Feldman 208, 229, 296, 328, 337, 339
Ferdynand I 62
Fichte 160
Filipowicz 258, 299, 340
Fourier 11, 215
Franciszek Józef 35, 36, 70, 73, 74, 108, 123, 151, 186, 187, 195, 196, 210, 330
Franko 190, 228, 360
Fryderyk I, ces 132, 179

Fryderyk II 31, 100, 176, 199, 343
Fryderyk Wilhelm, W. Elektor 100
Fryderyk Wilhelm IV 6

Gadomski 317
Gaj 30
Gallenberg 19
Gapon 301
Garibaldi 101, 102
Gasztowt 79
Gąsiorowski Janusz 335
Gąsiorowski W. 288
German 329
Gierszyński 234, 252, 264, 282, 284, 365
Giller 37, 45, 47, 84, 92, 94, 117, 119, 132, 238, 239, 245
Gilwicki 344
Gladstone 104, 246
Glave-Kobielski 19
Głąbiński 249, 289, 290, 328, 329
Głębocki 69
Głowacki Aleksander (Prus Bol.) 150, 244, 307
Głowacki Leon 150
Godlewski 156
Goljan 89, 100, 240
Gołemberski 119
Gołuchowski Agenor, ojciec 35, 36, 53, 55, 56, 58, 60, 65—67, 71, 72, 97, 100, 106, 196, 358, 359
Gołuchowski Agenor, syn 193, 196, 202, 316
Gołuchowski Artur 119
Gomulicki 226
Gorczakow Aleksander 4
Gorczakow Michał 33
Gorzkowski 213
Goszczyński 30, 254
Goździkowski 308
Górski 145, 156, 295
Grabiec, ob. Dąbrowski Józef
Grabski 226, 231, 236, 237, 258, 260, 263, 264, 328, 357
Grek 197
Grendyszyński 371
Grevy 118
Grocholski 30, 38, 39, 56, 106, 109, 124, 131, 184
Gross 242
Grużewska 219
Grużewski 288, 289, 345
Grzegorz XVI 150, 215
Guepin 111
Gumplowicz L. 81, 95
Gumplowicz Wł. 260, 366
Guttry 44, 118, 119

Haeckel 85
Haller 335
Harasimowicz 300
Harnoncourt 19
Hartmann 176
Harusewicz 306, 320
Hauke-Bosak 47, 48, 50, 78, 216
Hausner 129—131, 185, 200
Hayashi 299
Haynau 352
Hegel 199
Helcel 31, 52
Heltman 94, 247
Hempel 144
Hercensztejn 306
Hertl 247
Herzl 368
Heryng 242, 305, 306
Heybowicz 160, 161
Heydenreich-Kruk 190
Hild 228
Hildówna 219
Hirszberg 247, 252
Hirszfeld 249
Hlibowieckij 327
Hłasko 219, 345
Hohenwart 106, 108
Hołyński 256
Horowitz 302
Hrabar 360
Hribar 327
Hruszewskij 360
Hryniewiecki 220
Humnicki 226
Hurban 30
Huret 79
Hurko 165, 168, 169, 235, 364
Huzakowski 296

Ignatjew 112
Imeretyński 169, 172, 173, 267
Iwan Groźny 14

Jabłonowski 61
Jabłoński 320
Jackowski 183, 184, 255
Jagiełło Eug. 346, 370
Jan, arcyks. 31
Jan Kazimierz 15
Janko 95, 117, 119
Jankowska 220, 227
Jankowski 366
Jankuljo 165
Janowicz 225, 234
Janowski 190
Januszajtis 335
Jański 215
Jarecki 309
Jaroński 346
Jaroszyński 234
Jaurès 264
Jaworski 205, 209
Jażdzewski 181, 322, 342

Jeleński 367
Jendl 242
Jeziorański 69
Jeż, ob. Miłkowski
Jędrzejowski 227, 258, 267
Jodko 227, 237, 358, 263, 306, 338, 340
Jordan 176
Józef II 17, 20
Judym, ob. Goździkowski
Jung 299
Juszczakowski 295

Kajsiewicz 89, 215
Kalinka 32, 59, 79, 90, 91—93, 110, 111, 197, 199
Kalkstein 178
Kalnoky 193
Kamieński 288
Kaniowski, ob. Jędrzejowski
Kantak 116, 175, 176, 182
Kapica 296, 344
Karol arcyks. 27
Karol Albert 8
Karski 149
Kasprowicz 244
Kasprzak 226
Kassyusz 226, 229
Kasznica 356
Katarzyna II 2, 298
Katkow 39, 55, 56, 140, 154, 156, 166, 327
Kaunitz 16
Kautsky 212
Kawelin 159
Kazimierz W. 74, 94
Kellersperg 108
Kempner 305, 306, 319, 351
Kiliński 250, 295
Klaczko 13, 24, 59, 72, 73, 76, 77, 79, 81, 90, 108, 194, 199, 201
Klingenberg 168
Klofacz 326
Kobylańscy 219
Kokoszkin 306
Kolowrath 27
Kołłątaj 82
Komierowski 180
Kon 225
Konarski 1, 2
Koneczny 327
Konic 305, 321, 351
Konopnicka 244, 367
Konstanty Pawłowicz 4, 26
Konstanty Mikołajowicz 4, 39, 140
Kopp 178
Korfanty 344
Koronowicz, ob. Wróblewski
Korsz 326
Korzon 91, 340
Kossiłowski 79
Kossuth 5, 9, 63
Koszczyc, ob. Wołodźko
Kościelski 180, 181, 184, 194
Kościuszko 27, 157, 161, 253
Kotzebue 142, 149
Kowieński, ob. Bielecki
Kozakiewicz 228, 229
Kozioł 256
Kozłowski 329, 354, 362
Koźmian Jan 115
Koźmian Kajetan 23
Koźmian St. 35—37, 52, 54, 59, 90, 104, 108, 109, 121, 133, 186, 188, 197, 209
Krahelska 310
Kramarz 326—328, 330, 339
Krasiński Adam 306
Krasiński Ludwik 144
Krasiński Winc. 26, 90
Krasiński Zygmunt 90, 159, 259, 279
Kraszewski 79, 120, 139, 239
Krauz 258, 260—262, 265, 340
Krestowskij 251
Krępowiecki 214
Królikowski 215
Krupiński 144
Kryński 216
Krynicki 335
Krusiński 223—225
Krzemiński 305, 319
Krzysimowski 345
Krzywicki Ludw. 224—226, 244, 274, 305, 319, 371
Krzywicki Kaz. 110, 137—139, 158, 161, 164
Kubala 198
Kucharzewski 345, 370
Kuhn 74
Kukiel 334, 335, 338—341, 354
Kulczycki Ludwik 226, 262, 274
Kulczycki Władysław 125
Kulerski 342
Kunicki 225, 226
Kurcjusz 371
Kurzyna 44
Kwiatek 301, 305

Labriola 264
Lamartine 5
Lange 234
Langiewicz 98
Lamennais 11
La Play 87
Lassalle 222, 232
Leblondowie 79
Lednicki 306, 320, 326
Ledochowski 51, 80, 111, 115, 295
Ledru-Rollin 5
Lelewel 28, 82, 89, 215, 253
Lemański 320

Leo 352
Leon XIII 149, 150, 177, 295
Leopold II 18
Leroux 215
Leroy Beaulieu 211
Leszczyński Jan 341
Leszczyński Stanisław 305, 319
Leszczyński Stanisław, król 16
Lewakowski 183, 190, 192, 257
Libelt 32, 82, 255
Liebknecht 231, 264
Likowski 342
Limanowski 86, 227, 228, 231—234, 237, 238
Linowski 18
Lipczyński 57
Lisicki 98, 113, 123, 155, 161
Lisola 15
Lobkowitz 26, 27
Lompa 182
Lorentowicz 234, 237
Loris-Melikow 146, 147
Lubecki 6, 9, 271
Lubińska 371
Lubomirski 52, 79, 89
Luśnia, ob. Krauz
Lutosławski 298
Luxemburg 260, 270—272, 274, 293, 308, 372

Łamański 140
Łukaszewicz 47, 48, 50, 84
Łuszczkiewicz 242
Łypacewicz 320
Łyskowski 255

Maciejowski 95
Madeyski 203
Magdziński 175
Maistre de 86
Makowiecki 306, 345
Maksymiljan I 14
Maksymiljan II 14
Malinowski 258
Mann 32, 36
Manning 117, 118
Mańkowski A. 228
Mańkowski Miecz. 220, 225, 310
Margrafskij 169, 172
Marchlewski 226, 270, 274
Marcinkowski 10
Marja Teresa 16, 17, 21, 31, 62
Marx 120, 215, 221, 222, 224, 242, 259, 260, 272
Marylski 347
Masaryk 212, 326
Mazowiecki, ob. Kulczycki
Mazurkiewicz 267
Mazzini 5, 101, 102
Mendelson 220, 221, 223, 226—229, 231, 235, 237
Metternich 23—27, 29
Miarka 182, 343
Michalski 245, 247
Michałowicz 144
Mickiewicz 26, 82, 85, 90, 95, 170, 215, 259, 267, 279, 294, 326
Midhat Pasza 94, 118, 119
Mieczysławski, ob. Piłsudski
Mierosławski 49, 85, 231
Mieroszewski 99, 231
Mikołaj I 4, 25, 26, 30, 32, 33, 88, 112, 141, 142
Mikołaj II 165, 170—172, 193, 195, 196, 213, 267, 276, 301, 321, 323
Mikołajski 228
Mikoszewski 137
Milutin 40, 145
Mill 85, 92, 232
Miłkowski 62, 85, 94, 120, 222, 237, 240, 242, 245—247, 249, 252
Minkiewicz 335
Mirecki 300, 310
Młocki 84, 95, 123
Młynarski 335, 340
Mochnacki 7, 24, 27, 28, 188
Mokłowski 230, 231
Mondszajn 219
Montalambert 11, 87
Morawski 231
Mostowski 9
Moszyński 150, 151, 165, 181
Muchanow 37
Mun de 87
Murawjew 39, 40, 139, 141, 150, 259
Muromcew 306

Napieralski 296, 342, 344
Napoleon I 4, 23, 26, 35, 44, 54, 78, 101, 102, 118, 253, 259
Napoleon III 34, 36—38, 69, 70, 76, 78, 79, 118
Naruszewicz 82
Narzymski 69
Natanson 275
Naumowicz 56, 360
Nicais 79
Niegolewski 116, 127, 175, 176, 182
Niemcewicz 23
Niemojewski 305
Nietzsche 105
Norwid-Neugebauer 335
Nowaczyński 342
Nowodworski 320

Oechsner 27
Oleśnicki 362
Olizar 327, 330

Orycki 234
Orzeszkowa 244, 367
Orzechowski Oksza 119
Orzewski 142
Osman Pasza 121
Ossoliński 18
Ossowski 226
Ostaszewski 223

Paderewski 306
Pannenko 309, 334
Papieski 351
Paprocki 15
Paskiewicz 29, 157
Pasławski 335
Patek 371
Pawlikowski J. G. 242, 289
Pawlikowski Miecz. 95, 206
Pawłyk 228, 360
Perl 227, 237, 258, 308
Petlura 326
Petrażycki 320
Pieniążek 256
Pietrusiński 226
Piltz 164, 165, 167, 168, 171, 173, 296, 298, 319, 347
Piłsudski 258—260, 267, 299, 300, 303, 309, 310, 317, 331—339, 373
Piniński 361
Piotr W. 16, 64, 87
Pius IX 117, 118, 141, 149
Pius X 295
Plechanow 213, 264
Plehwe 219, 298
Plater 94, 117, 125, 128
Płaskowicka Filipina 219
Płaskowicka Zofja 225
Pławiński 219
Plochocki, ob. Wasilewski L.
Płoski 225
Pobiedonoscew 147, 168, 234
Podgórski 295
Pogodin 141
Poniatowski 23, 210, 353
Ponikowski 295, 345
Poniński 26
Popiel Paweł 32, 36, 41, 43, 44, 46, 52—54, 60, 61, 86—89, 93, 97, 98, 121, 126, 135, 145, 156, 187, 195
Popiel Winc. 304
Popławski 240, 242, 243, 249—251, 275—277, 302, 303, 320, 345, 370
Popowski 195
Posner 305
Potocki Adam 31, 36, 54, 56, 61, 72, 89, 97
Potocki Alfred 74, 77, 106, 109, 123, 131, 132, 200, 228
Potocki Andrzej 362
Potocki Antoni 2
Potocki Artur 186
Potocki Ignacy 18
Potocki Józef (Bohusz) 171, 242, 243, 275
Potocki St. 23
Potworowski 207
Powidaj 85
Prądzyński 26
Proudhon 215
Prus, ob. Głowacki Al.
Prystor 300, 310
Przewóski 242
Przyborowski 167, 168
Przybyszewski 231
Przytulski 227
Puchewicz 224

Raczyński Edward 10, 134
Raczyński Kazimierz 134
Radosławski, ob. Krauz
Radziszewski Br. 96
Radziszewski H. 306
Radziwiłł Antoni 6
Radziwiłł Ferdynand 177
Radziwiłłowicz 305
Rahoza 112, 120
Rakowski 184
Raspail 5
Rechberg 37, 38
Rechniewski 225
Reger 269
Reiff 249
Reszyd Pasza 33
Rewakowicz 84, 117, 257
Rittner 202
Rodakowski 56, 57
Rodič 112
Rodiczew 306, 352
Rogojski 226
Romanowicz 77, 84, 114, 117, 132, 188—191, 193, 200, 205, 206, 252, 282, 295, 356
Rosenberg-Orsini 116
Rotengruber 219
Rottenhan 20
Rotter 206
Rousseau 11, 46, 82, 87
Rudolf arcyks. 186, 210
Ruge 5
Rumiancew 16
Ruprecht 10, 45
Rutowski 205, 206, 295, 356

Sabowski 45
Sadowski-Lubicz 334
Saint-Simon 11, 215
Salisbury 125
Samarin 140
Sanguszko 61

Sapieha Adam 41, 44, 118—120, 239
Sapieha Leon 10, 108
Sarrazin 79
Schiemann 316
Schmerling 36, 43, 51
Schmiedhausen 228
Schmitt 46, 83, 85, 86, 91
Schultze-Delitsch 48, 255
Schwarzenberg 36, 352
Sembratowicz 360
Semeneńko 89, 215
Sergiusz W. Ks. 301
Seyda Marjan 342, 345
Seyda Wł. 183, 342
Siczyński 362
Sielski 230
Sienkiewicz H. 158, 298, 352
Sienkiewicz Karol 94
Sierakowski 159
Sieroszewski 219, 222, 305, 306
Sikorski 309, 334, 335
Simon 295, 345, 347
Skałkowski 341, 356
Skałłon 310, 318, 328
Skrzynecki 27
Skrzyński 129
Sławek 310
Słowacki 83, 90, 95, 259, 279, 326, 358
Smoleński 305, 319
Smolka 30, 32, 62—69, 73, 76, 94—96, 98, 105—107, 114, 132, 187, 190, 206, 290
Sobieski 283
Sokolnicki 335, 341
Sokołow 369
Sołowjew 327
Sołtyk 18
Sosnkowski 334, 335
Spasowicz 138, 144, 148, 159—168, 170, 173, 209, 298, 319, 347
Spausta 229
Spencer 152, 224, 225, 260
Spinoza 199
Srokowski 354, 356, 357, 371
Stablewski 116, 180—182, 184
Stachowicz 352
Stambułow 193
Stanisław August 2, 17, 134
Stapiński 257, 338
Starczewski 353, 354
Staszic 6, 9, 11
Starzeński 54
Stefański, ob. Dąbrowski Józef
Stecki 320, 324
Steinkeller 217
Stojałowski 209, 256, 257
Stołypin 321, 327, 329
Stuart Rolling 118
Straszewicz 228, 244, 246, 306, 319, 330, 371
Stremouchow 364
Stroński 356
Struve 298
Studnicki 226, 258, 290, 296, 309, 316, 328, 339, 340, 345, 352, 353, 366, 372
Stur 30
Sulkiewicz 258, 267
Supiński 47, 84, 85
Surzycki 249
Symon 295
Szafranek 182
Szajnocha 216
Szaniecki 253
Szczepanowski 192, 201, 205—208, 295, 309, 327
Szczepański 226
Szczepkin 306
Szebeko 346
Szewczenko 360
Szliupas 364
Szujski 52—54, 58, 59, 61, 68, 69, 89—93, 98, 100, 111, 197, 240
Szuman H. 177
Szuman J. N. 175
Szuwałow 169
Szwarce 234
Szydłowiecki 15
Szymański Adam 122, 218, 220, 239, 240, 242
Szymański Roman 178, 179, 182, 289

Ściegienny 215, 231, 255
Światopełk-Mirskij 298
Świerzyński 249
Świętochowski 113, 143—145, 152—155, 164, 165, 168, 218, 222, 239, 240, 242, 305, 306, 311, 319, 351, 367
Świętosławski 214

Taaffe 131, 200, 202, 327
Tański 226
Tarnowski Jan 15
Tarnowski St. 36, 52, 54, 57, 59, 61, 65, 90, 98—100, 107, 111, 114, 122, 123, 130, 131, 144, 147, 155, 161, 165, 186, 188, 194, 195, 199, 200, 208, 209
Telc 229, 231
Tennenbaum 372
Tetmajer 337
Thiers 78
Thugutt 17
Tiutczew 56
Tocqueville 11
Tokarz 335
Tokarzewicz-Hodi 48, 86, 216
Traugutt 39
Trampczyński 341, 343
Truszkowski 222, 228
Turno 342

Uchtomskij 170
Udałowicz 229
Ujejski 57, 237, 257
Ungar 275

Vanutelli 240
Veuillot 115

Waldersee 187
Walecki, ob. Horowitz
Walewska-Wielopolska 371
Walewski 88, 89, 93
Waligórski 251
Warszawski 226
Warszewicki 15
Waryński 190, 218—223, 225, 226, 228, 239
Wasilewski L. 258, 284, 296, 308, 339, 365
Wasilewski Z. 249
Wawelberg 165
Wawrzyniak 255
Welschinger 79
Wiazemskij 141
Widman 84, 190
Wielogłowski 41
Wielopolski Aleks. 6, 31, 32, 37, 39, 41, 53, 104, 113, 134, 135, 138, 145—147, 150, 151, 155, 157, 161, 162, 166, 167, 172, 326, 367
Wielopolski Zygmunt 113, 145—147, 149, 154, 155, 165, 195, 239
Wierzchlejski 306
Wieckowski 219, 220, 244, 305, 311
Wilhelm I 36, 71, 100, 179, 185
Wilhelm II 179—181, 196, 316, 322
Wimpffen 23
Windischgraetz 189
Windhorst 178
Winter 269
Wiślicki 143, 244
Wiśniowski 30
Witte 301, 307, 311
Władysław IV 14
Wodzicki 36, 52, 54, 68, 123, 131, 201
Wojciechowski 258, 267
Wolski 45
Wolski Ludwik 129, 184
Wołodźko 116, 190
Wołonczewski 364
Worcell 214, 215
Wrotnowski 156—158
Wróblewski Wal. 49, 78, 117, 120, 216
Wróblewski-Koronowicz W. 83, 89
Wróblewski Zygm. 96
Wybicki 19
Wydźga 306
Wysłouch 209, 223, 241, 242, 249, 257, 275
Wysłouchowa 257
Wyspiański 309, 340

Zakrzewski 224
Zaleski Bron. 360
Zaleski Filip 193
Zaliwski 29, 30
Zamorski 357
Zamoyski Andrzej 10, 39, 41, 104, 145, 149, 155—157
Zamoyski Wł. 13, 29
Zawadzki 190, 219, 234, 242, 294, 320, 345
Zdziechowski 151, 288, 306, 327
Zebrzydowski 15
Zieliński 275
Ziemiałkowski 30, 51, 53—56, 58, 60, 65—68, 71, 106, 107, 109, 186, 194, 206
Zima 84, 247, 252
Złotnicki 234
Zyblikiewicz 39
Zygmunt August 14
Zygmunt III 14

Żabotyńskij 369
Żeromski 309, 340
Żukowicz 225, 241
Żuliński 50, 84, 239
Żuławski 269

SPIS TREŚCI

Str.

Przedmowa, nap. Leon Wasilewski V

Opracowanie II wydania «Dziejów myśli polit.», nap. Józef Feldman IX

Wstęp.

I. Przeobrażenia ideowe w społeczeństwie polskiem XVIII w. Powstanie nowoczesnych orjentacyj politycznych. Myśl reformy wewnętrznej 1

II. Uratowanie świadomości narodowej w dobie Legjonów i Ks. Warszawskiego. Charakter europejski sprawy polskiej w okresie 1815—1863. Postawa gabinetów i ludów. Kierunki polityki polskiej 3

III. Hotel Lambert. Obóz demokratyczny. Oddziaływanie sprawy polskiej na politykę europejską. Wpływ Polaków na kształtowanie się ideologji innych narodów 6

IV. Praca organiczna. Problem przebudowy społecznej. Zróżnicowanie myśli politycznej i pogłębienie patrjotyzmu 9

V. Wpływ 1863 roku na całokształt sprawy polskiej. Nowe warunki 11

KSIĘGA PIERWSZA.

Orjentacja austrjacka.

I. Stosunki polsko-austrjackie za dawnej Rzpltej. Pod maską życzliwości utajony antagonizm. Habsburgowie a Polska w XVI i XVII w. 13

II. Wrogość Austrji wobec polskich zamierzeń reformatorskich w XVIII w. Pierwszy rozbiór i jego następstwa. W dobie Sejmu W. i Insurekcji. Orjentacja polsko-austrjacka w sformułowaniu W. Dzieduszyckiego 16

III. Zwolennicy oparcia o Austrję w dobie Legjonów. Rządy austrjackie na ziemiach polskich. Przebudzenie się uczuć patrjotycznych w Galicji. Metternich wobec sprawy polskiej 19

IV. Po kongresie wiedeńskim. W przededniu powstania listopadowego. Polityka Austrji w r. 1831 24

V. Kierunek oparcia o Austrję na W. Emigracji. Prześladowanie żywiołów patrjotycznych w Galicji. Rok 1848 28

VI. Austrja a sprawa polska w dobie wojny krymskiej. Bismarck o pożytku wynikającym dla Wiednia z odbudowy Polski. Dyplom październikowy 1860. Austrja a powstanie styczniowe 32

Str.
VII. Rosyjska zemsta po r. 1863. Upadek ducha wśród konserwatystów. Głos P. Popiela i Anonima 39
VIII. Emigracja po 1863. Czerwoni i umiarkowani. Zwolennicy pracy organicznej. Rezygnacja Hotelu Lambert z pracy politycznej . . . 43
IX. Zabór pruski w pierwszych latach rządów Bismarcka. Polityka ks. Ledochowskiego 50
X. Nowe widoki w Austrji. Konserwatyści krakowscy a Gołuchowski. Polityka czarno-żółta w r. 1866. Przyczyny kompromisu polsko-austrjackiego. Kwestja ruska. «Przy Tobie stoimy i stać chcemy». Tendencja antyrosyjska 51
XI. Irredenta przeciw ugodzie. Szujski przeciw irredencie. Walka o przeobrażenie Austrji. Idee Fr. Smolki. Ugodowość Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego 57
XII. Wspólny front polski przeciw Rosji. Próby wciągnięcia Austrji a Andrassy. Nadzieje pokładane we Francji. Rok 1870. Mowa Klaczki na sejmie lwowskim. Udział Polaków w Komunie paryskiej. Francja a Polska po r. 1870 67
XIII. Wrażenie klęski Francji. Zniknięcie sprawy polskiej z dziedziny międzynarodowej 79
XIV. Myśl filozoficzna demokracji polskiej. Odrodzenie a mit Polski. Etyka narodowa. Praca kulturalna demokracji. Ideologja konserwatywna. Poglądy Pawła Popiela. Szujski. Tarnowski. Stańczyczy a demokraci 82
XV. Różnice praktyczne. Roboty irredenty polskiej. Konserwatywna straż pożarna. Kwestja ruska. Skonsolidowanie się stańczyków . 93
XVI. Europa po r. 1870. Charakterystyka Bismarcka. Polityka konserwatystów w Austrji. Sprawa polska a Andrassy. Klerykalizm . . . 100
XVII. Wojna rosyjsko-turecka. W Królestwie słowianofilstwo. Głos Smolki. Romanowicz żąda od Austrji gwarancji. Stanowisko Poznańskiego. «Konfederacja narodu polskiego». Polityka Anglji, Piusa IX, Austrji. «Rząd narodowy» 111
XVIII. Słabość legjonu polskiego. Wzburzenie demokracji, konserwatyści liczą się z Rosją. Grocholski i Dunajewski apelują do Austrji. Kongres berliński. Trzy memorjały polskie. Artur Hausner i Ludw. Wolski przeciw aneksji Bośni i przeciw Rosji. Stanowisko Czechów. Koło Polskie rozstrzyga na korzyść rządu 119
XIX. Upadek myśli polskiej w Austrji a wzmożenie się wpływów polskich, Koźmian formułuje program trójlojalizmu 130

KSIĘGA DRUGA

Polityka trójlojalizmu.

I. Zawiązki ideologji trójlojalizmu. Trójlojalizm taktyczny Wielopolskiego 134
II. Lojaliści po upadku powstania. Program abdykacyjny Kaz. Krzywickiego. Program Kraszewskiego 135
III. Reakcja i panslawizm w Rosji. Prześladowania w Królestwie. Rozwój ekonomiczny, odbicie ideologiczne w pozytywiźmie, wśród

Str.
konserwatywnego ziemiaństwa. Polityka Zygm. Wielopolskiego. Ugodowość wśród szlachty, klerykalizm jednym z bodźców . . 139
IV. Polityka inteligencji. Program Al. Świętochowskiego. Epilogi Andrzeja Zamoyskiego 152
V. Zorganizowanie się ugody. Włodz. Spasowicz. Erazm Piltz. Petersburski «Kraj», jego obóz i polityka. Przelicytowanie przez «Chwilę». Dalsza polityka ugodowców. Mikołaj II w Warszawie. Memorjał Imeretyńskiego. Bankructwo ugody w zaborze rosyjskim . . . 158
VI. W zaborze pruskim. Wpływ «walki kulturalnej». Upadek dawnych niepodległościowców. Bismarkowski system ustaw eksterminacyjnych. Postawa społeczeństwa szlacheckiego. Sympatje słowiańskie i zwrot ku ludności. Wilhelm II. Era Capriviego. Podkład ekonomiczny. Śląsk Górny. Ustalenie się fizjognomji politycznej zaboru pruskiego 175
VII. Zabór austrjacki. Polska polityka zagraniczna i położenie Europy. Bierność polska. Przegrana Austrji na polu międzynarodowem. Stanowisko demokracji. Próba dywersji polskiej w r. 1888. Wygranie przez Wiedeń kwestji ruskiej. Łączność trójzaborowa ugodowców. Polityka hr. Gołuchowskiego 184
VIII. Blednięcie polskiego ideału państwowego. Epigoni realizmu i romantyzmu. Stef. Buszczyński. Porachunek sumienia stańczyków . 197
IX. Polityka stańczyków wewnętrzna. Era Badeniego. Oportunizm i podłoże jego stanowe. Działalność demokracji. Szczepanowski. Neokonserwatyzm. Wpływ ugody w Galicji. Reakcja przeciw trójlojalizmowi 200

KSIĘGA TRZECIA

Odżycie ruchu niepodległościowego w związku z nowoczesnemi ruchami społecznemi.

Stan sprawy polskiej z końcem XIX i na początku XX w. Kulminacyjny punkt trójlojalizmu. Powstanie nowych kierunków politycznych: socjalizmu i narodowej demokracji 211
I. Socjalizm utopijny na emigracji. Pierwsze przebłyski idei socjalistycznej w kraju. Przełom w stosunkach ekonomicznych w Polsce po r. 1867. Powstanie nowoczesnego socjalizmu i jego trzy fazy rozwojowe 213
II. Napływ działaczy z Rosji. Ideologja walki klas, program brukselski, charakter kosmopolityczny ówczesnego socjalizmu. Założenie «Proletarjatu» i jego działalność. Początki socjalizmu w Galicji. Ignacy Daszyński. Słaby rozwój w Poznańskiem 219
III. Socjalizm patrjotyczny. Jego przodownik Bol. Limanowski. Początki organizacyj socjalistyczno-patrjotycznych, czasopismo «Pobudka». Stosunki sprzyjają rozwojowi idei patrjotycznej w socjaliźmie. Zjazd paryski 1892 r., założenie «Związku zagranicznego socjal. polskich». «Szkic programu PPS.» z postulatem niepodległej Polski . 231
IV. Epigoni roku 1863. Pierwsze związki niepodległościowe w latach siedmdziesiątych, manifestacje patrjotyczne. Ówczesne prądy wśród

Str.
młodzieży, dążność do uzgodnienia patrjotyzmu z nowoczesnemi ideami społecznemi. Założenie «Głosu», ideologja ludowa. Starsze pokolenie na emigracji. Z. Miłkowski, jego «Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym». Powstanie «Ligi Polskiej» i jej program. «Związek młodzieży polskiej». Fazy w życiu ideowem nowego ruchu. Pierwsza faza niepodległościowo-rewolucyjna . . 238

V. Sprawa włościańska w epoce porozbiorowej do r. 1863. Ukształtowanie się stosunków w Poznańskiem, w Galicji. Początki ruchu ludowego. Program Wysłoucha, powstanie stronnictwa ludowego 253

VI. Socjalizm na emigracji i w kraju. Przeważający w nim patrjotyzm rewolucyjny. Autobiografja Józefa Piłsudskiego. Teoretycy partji, pisma K. Krauza. Stosunek do Rosji. Idea powstania zbrojnego. Stosunek do Międzynarodówki. Pogląd na całokształt zagadnień państwowych. Działalność partji w Królestwie, w Galicji, w zaborze pruskim. Obóz Socjaldemokracji, teorja «organicznego wcielenia» R. Luxemburg. Program S. D. «P. P. S. Proletarjat» . . 258

VII. «Liga» w pierwszej fazie swego istnienia. Zwrot ku nacjonalizmowi. Jan Popławski. Roman Dmowski i jego «Myśli nowoczesnego Polaka». Teorja «egoizmu narodowego» Balickiego. Stanowisko stronnictwa w polityce zagranicznej, jej charakter antyrosyjski. Działalność N. D. w Poznańskiem i Galicji. Etapy w rozwoju stronnictwa podług Balickiego. Zwrot ku realizmowi politycznemu. Działalność wśród ludu 275

VIII. Królestwo w chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Stanowisko stronnictw. Akcja Piłsudskiego w Tokio — przeciwdziałanie Dmowskiego. Ruch rewolucyjny w Rosji. Stosunek do rewolucji rosyjskiej pogłębia rozłam wśród polskich grup socjalistycznych. N. D. zwija sztandar niepodległościowy i wstępuje w fazę antyrewolucyjną. Walka między PPS. a N. D. na tle strejków ekonomicznych. Związek postępowo-demokratyczny. Zjazd realistów polskich z politykami rosyjskimi w Moskwie. Program autonomji Królestwa. Akcja terrorystyczna, manifest konstytucyjny. PPS. i SD. zyskują wpływ stanowczy na masy. I. Daszyński w polemice z CKRPPS. zaznacza potrzebę przygotowywania sił do walki z Rosją. Idea niepodległości Polski w literaturze. Przygotowania do wystąpienia zbrojnego. Piłsudski organizuje «bojówkę», szereg zamachów. Społeczeństwo wobec działalności Piłsudskiego. Przegląd partyj politycznych. ND. zwalcza kierunki rewolucyjne. Rezultaty pracy niepodległościowej. Zależność polityki polskiej od konstelacji Europy i państw zaborczych. Obawa przed Prusami zjednywa ND. zwolenników 296

KSIĘGA CZWARTA

Polonia irredenta i dążność autonomiczno-zjednoczeniowa.

I. Reakcja porewolucyjna. Ukształtowanie stronnictw w Królestwie 318

II. Stosunek Koła polskiego do stronnictw rosyjskich. Program auto-

Str.

nomji Królestwa. Reakcja stołypinowska. Pod wpływem wzmożonej akcji antypolskiej w Niemczech i zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej zwrot ku sojuszowi z Rosją. Dmowskiego «Niemcy, Rosja a kwestja polska» 320

III. Ruch «neosłowiański» i jego zwolennicy w Polsce. Udział Dmowskiego, kongres słowiański w r. 1908. Wpływ neoslawizmu na politykę polską w Austrji. Sprawa Chełmszczyzny, bankructwo neoslawizmu w Polsce 326

IV. Program walki zbrojnej Piłsudskiego. Jego działalność, pierwsze organizacje wojskowe w Galicji. Piłsudski o przyszłej walce z Rosją. Powstanie «Komisji Tymczasowej». Działalność obozu niepodległościowego. Odbicie kierunku niepodległościowego w literaturze politycznej, belletrystyce, historjografji 331

V. Walka o orjentację. A) W zaborze pruskim. Polityka rządu wobec Polaków. Postawa stronnictw polskich. Odrodzenie polskości na Śląsku, stosunek do Niemiec. Wynikiem tych stosunków: brak poważniejszej walki o «orjentację.
B) W zaborze rosyjskim. Przesilenie w N. D. Jej polityka ugodowa wobec Rosji w oświetleniu St. Bukowieckiego. Przeciwdziałanie «frondy» i «secesji». Program neutralności sformułowany przez A. Chołoniewskiego. Propagowanie bierności przez ND., jej walka z irredentą.
C) W zaborze austrjackiem. Początki sporów o orjentację pod wpływem przesileń europejskich. Założenia orjentacji austrjackiej. Jej przeciwnicy. Walka o orjentację na tle stosunków partyjnych. M. Bobrzyński, «Blok» i «Antyblok» 341

VI. Zagadnienia poszczególne. A) Sprawa rusko-ukraińska. Jej rozwój w Galicji. Nacjonalizm ruski. Stanowisko obozów polskich. Andrzej Potocki, Bobrzyński, reforma wyborcza w 1913.
B) Sprawa litewska. Początki ruchu narodowego litewskiego. Jego zabarwienie prorosyjskie i antypolskie. Stanowisko społeczeństwa polskiego.
C) Sprawa żydowska. Program asymilacyjny. Początki ruchu narodowego żydowskiego. Moment gospodarczy. Wybory do Dumy w 1912. Zaostrzenie się kwestji żydowskiej.
D) Czynnik gospodarczy. Teorja «organicznego wcielenia» i jej przeciwnicy 357

VII. Obozy polskie w 1914. Wybuch wojny. Piłsudski wkracza do Królestwa 373

CORRIGENDA

str.	26	w. 16	zamiast	Lobkowicz	ma	być	Lobkowitz	
»	43	na pocz. w. 41 dodać liczbę rozdziału: VIII.						
»	115	w. 41	zamiast	Stanisława	ma	być	Jana	
»	228	» 5	»	Pawlik	»	»	Pawłyk	

DRUKARNIA
W. L. ANCZYCA
i SPÓŁKI
W KRAKOWIE